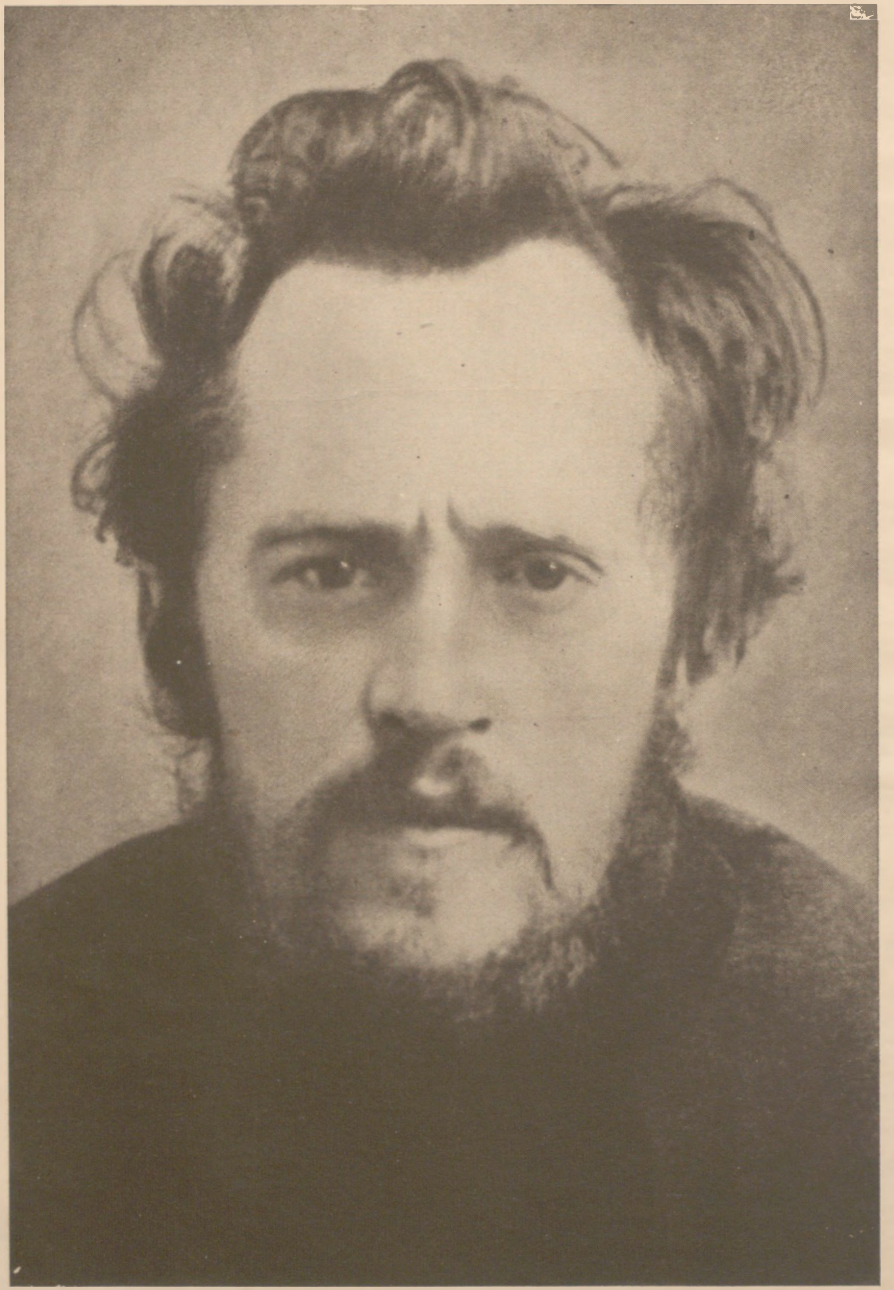

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM



E D W A R D A B R A M O W S K I

Z FOTOGRAFJI ZDJĘTEJ PRZEZ POLICJĘ FRANCUSKĄ
DLA ŻANDARMERJI ROSYJSKIEJ.

EDWARD ABRAMOWSKI

PISMA

PIERWSZE ZBIOROWE WYDANIE DZIEŁ TREŚCI FILOZOFICZNEJ I SPOŁECZNEJ

W opracowaniu i z przedmową
KONSTANTEGO KRZECZKOWSKIEGO

Tom III.

NAKŁADEM
ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
1927

1 : 30 : 334 : 01

Odbito 1000 egzemplarzy
w Drukarni Zrzeszenia
Samorządów Powiatowych
Warszawa, ul. Leszczyńska Nr. 6.

Nr._____

27474/2

PISMA SOCJOLOGICZNE.

CO TO JEST SZTUKA?

(Z powodu rozprawy L. Tołstoja: „Czto takoje iskustwo?")*

Proces twórczy, który dziś ludzkość przeżywa, wyłanianie się z wnętrza dusz ludzkich nowego świata społecznego zagarnia po kolei wszystkie dziedziny życia; i w miarę tego, jak przenika je coraz głębiej, różne dorobki cywilizacyjne, ogniska, wokoło których rozwija się i skupia wielostronne życie zbiorowe, zostają wyciągane ze swych cieplarni uprzywilejowanych mózgów, ażeby w charakterze winowajcy stanąć przed sądem nowego trybunału — mas ludzkich, przed sądem „prostego" człowieka. Temu przeznaczeniu dziejowemu uległy przedewszystkiem prawo, moralność i instytucje ekonomiczne, jako najsilniej zespolone ze sprawami podstawowemi życia ludzkiego; obecnie jednak przychodzi kolej i na sztukę, i co dziwniejsza, że przychodzi ona w tym właśnie czasie, kiedy dla obrony tych cieplarnianych przybytków przed „motłochem" stawiano całe legjony pojęć i teorji — „nadczłowieczeństwa", „rasowości gienjuszów", „kultu siły" itp. teoryj, które wziąwszy na siebie wszystkie łachmany majestatu nauki, usiłują rozpaczliwie powściągnąć nowożytny najazd barbarzyńców. Właściwie jednak ten powrót przestarzałych ideałów, nitscheanizm z całą plejadą swych naśladowców może być tylko uważany za widomą i znamienną reakcję przeciwko zbliżającej się chwili, kiedy wślad za instytucjami społecznemi i wszelkie inne zdobycze myśli i kultury ludzkiej będą musiały odbyć swoją pielgrzymkę do Kanossy ludowej i stanąć przed tym nowym sędzią i krytykiem, którego im historja postawi na drodze rozwojowej. Jest to prawdziwy odczynnik socjologiczny, wskazujący niechybnie, że coś zaczyna się zmieniać w głębiach

*) (Przyp. wyd.). Przedruk artykułu ogłoszonego pod własnem nazwiskiem autora w „Przeglądzie Filozoficznym" z r. 1898 zesz. III str. 85—114. Artykuł był streszczony w porozumieniu z autorem w „Poradniku dla Samouków". Warszawa 1900 t. III str. 422 — 4.

społecznych, u samych źródeł „klasowości", że nowy prąd dziejowy poruszył o jedno ognisko więcej życia zbiorowego, zaraził je swoim rozkładowym pierwiastkiem i zaniepokoił jakiemiś nieznanemi „widmami" mózgi ideologów broniącego się systemu. Gdy tylko widzimy, jak różni filozofujący publicyści, artyści i poeci, chwytają gorączkowo rozmaite kawałki wiedzy, ażeby skleić z nich nowe rusztowanie i nowe szaty dla starej jak świat idei „nadczłowieczeństwa", to bądźmy pewni, że jest to tylko bezwiedny odruch samozachowawczy ze strony klasy, której „człowieczeństwo" zbyt śmiało zajrzało w oczy; gdy tylko dogmatyzować się zaczynają „prawa indywidualizmu", to znaczy, że gdzieś na ciele społecznym wyczuto nowy silny nacisk „praw człowieka"; gdy tylko potęgują się olimpijskie wyrzekania na „stadowość baranów", to jest nieomylnym znakiem, że zachodzi coraz większa obawa, ażeby to stado baranów nie przemówiło zbyt ludzkim głosem.

Nadchodząca faza „demokratyzacji" sztuki, przejścia jej na własność życiową mas ludzkich, nie wynika z nowych pojęć o sztuce, nie pochodzi z gabinetów myślicieli ani z pracowni artystów, lecz z bezwiednego łożyska podstawowych przeobrażeń społecznych; a wskutek tego wysuwane przeciw niej zapory intelektualnej natury, w postaci różnych teoryj i kierunków estetycznych, chybiają całkowicie swego celu, napotykając zamiast przeciwnika, z którymby walczyć mogły, jakąś potęgę żywiołową, na którą ani filozofowanie, ani indywidualizm uczuciowy twórców wpływu żadnego mieć nie może, lecz która sama zmusza do tego mózgi ludzkie, ażeby znalazły w swym indywidualizmie odpowiedni dla niej wyraz świadomy. Jeżeli sztuka ma się demokratyzować, to dlatego, że między nią i masami zadzierzga się bezpośredni łącznik potrzeby życiowej, którego dotychczas być nie mogło, ponieważ życie tych mas pochłonięte było pracą wytwórczą, a ich swoboda indywidualna zgnębiona kłopotliwością codziennej walki o kawałek chleba. Ażeby w duszy człowieka mogły rozwinąć się potrzeby estetyczne, musi on przedewszystkiem uwolnić się z pod hypnotyzującego wpływu troski życiowej, przyzwyczaić się do próżniaczego stanu swych mięśni, do głębokiego oddechu ludzi kontemplujących, do radowania się bezcelowego, do przyjemności bezużytecznych dla życia; musi chociażby częściowo tylko urobić swoją duszę na wzór i podobieństwo tych lilij ewangielicznych, „co ani tkają, ani przę-

dą", musi mieć więcej prawa do lenistwa, a mniej do pracy. Te bowiem momenty swobody próżniaczej są to jedyne zakątki duszy ludzkiej, gdzie może wytworzyć się zaszczepić i rozwinąć pierwiastek piękna, zaczątek estetycznego odczuwania świata. Ludzie, którzy nie mają w sobie tych cichych przybytków, którym warunki życiowe nakazują zaprzedawać się pracy duszą i ciałem, są dotknięci nieuleczalną niemocą i ślepotą estetyczną i żadne bogactwo wrażeń zewnętrznych, dzieł sztuki, nie będzie mogło przetworzyć się w ich duszy na świat piękna. Jasną jest rzeczą, że społeczne zmiany warunków życiowych, o ile zmieniają stosunek człowieka do pracy użytecznej, o ile przenoszą ciężar troski o byt z jednostki na zorganizowaną zbiorowość ludzką, zdejmują zarazem to bielmo psychiczne, które odgradza człowieka pracy od całej dziedziny estetyki; dając ludziom prawo do próżnowania, obdarzają ich zarazem nowym ogniskiem życia zbiorowego, ogniskiem sztuki, z którego dotychczas byli wydziedziczeni. Dążność do takiego przeobrażenia, zarysowująca się zbyt wyraźnie w całym prądzie historycznym epoki, we wszystkich starciach, jakie zachodzą i mnożą się bezustannie pomiędzy człowiekiem a jego obowiązkiem pracy społeczno-wytwórczej, w rozwijających się z tym równomiernie siłach techniki, jako siłach uspołecznionych i wyzwalających, nie może pozostawiać żadnej wątpliwości, że czas „cieplarnianego" hodowania sztuki przez „nadludzi" mija bezpowrotnie, gdyż nowa ludzkość „stadowa" upomina się o jej posiadania. Nie chodzi tu jednak o zwykłą zamianę lub rozszerzenie posiadania sztuki, z pozostawieniem jej dotychczasowego charakteru — przygodnych uciech życia; chodzi raczej o zupełne przeistoczenie sztuki na coś całkiem nowego, na nowe ś r o d o w i s k o ż y c i o w e, dostępne dla wszystkich, wciskające się we wszystkie sprawy powszechnego życia, obejmujące zewsząd duszę człowieka i naciskające nań żywiołowością piękna, jak gdyby jakaś druga natura, bardziej idealna i pozbawiona wszelkiej łączności z celami praktycznemi. Jest to przewidywany następca tego środowiska społecznego, które roztacza się dzisiaj wokoło każdego człowieka, dzięki temu, że jest on zmuszony prowadzić nieustającą walkę o utrzymanie się przy życiu i o stopę życiową. Miejsce opróżnione, które pozostanie w życiu jednostki po usunięciu zeń kłopotliwości i troski o kawałek chleba, olbrzymi zasób sił wyzwolonych, które teraz pochłania i ta-

muje walka i praca codzienna, należeć może do tej tylko dziedziny twórczości, która najłatwiej prowadzi i łączy zbiorowiska ludzkie i przy najmniejszych wysiłkach daje jaknajwięcej radości, nie spętanej żadnemi względami racjonalizmu lub użyteczności. A taką właśnie dziedziną jest sztuka. Ma ona wszystkie atrybuty potrzebne do tego, ażeby stać się naturalną atmosferą człowieka, wywołującą w żywiołowy sposób różnorodne poruszenia jego duszy, a zarazem zastąpić dzisiejsze spoidło życiowe pomiędzy jednostkami. Dzisiaj jest to interes walki o byt, który sprawuje te funkcje; dostarcza on stałego dopływu bodźców moralnych i niezależnie od samego człowieka zmusza go ciągle nietylko do przeżywania różnych procesów intelektualno-uczuciowych, lecz i do celowej reakcji wobec nacisku społecznego; każe mu poszukiwać współtowarzyszy walki, sprzymierzeńców i przeciwników, wciskać się do sfery cudzych potrzeb, dla zespalania się z niemi lub przeciwdziałania im; słowem stwarza on i tę atmosferę moralną, w której człowiek dzisiejszy oddycha, i te wszystkie łączniki, któremi ludzie zespalają się ze sobą w tak różnorodny sposób. Zastąpienie tego środowiska życiowego — nowym, należeć będzie do sztuki, gdyż ona jedna tylko, jako wyłącznie działająca na intuicję człowieka, może stanowić to niewyczerpane źródło bodźców, które zapewnia całkowitą swobodę indywidualną najrozmaitszym przejawom i poruszeniom duszy, nie wymagając ani prawideł żadnych dla przyjmowania bodźców, ani wysiłków umysłowych dla osiągnięcia pożądanego rezultatu; zarazem pozostawia tę samą nieograniczoną swobodę, jako czynnik łączenia się ludzi pomiędzy sobą, gdyż to, czym ich zespala i grupuje, jest tylko wspólnością pewnego radowania się pewnej rozkoszy duchowej, nie mającej żadnego interesu życiowego.

Nic więc dziwnego, że im silniej wstrząsa ludzkością siła, wyzwalająca jednostkę z jarzma pracy i troski, tem żywotniejszem staje się dla niej zagadnienie sztuki — jako zagadnienie społeczne. Występuje bowiem na widownię dziejową nietylko możliwość jej „demokratyzacji", lecz i co więcej, jej przeistoczenie się w nowe, niebywałe dotychczas środowisko życiowe człowieka, t. j., podniesienie sztuki do takiej potęgi, któraby ujęła główny ster dalszych losów ludzkości i popchnęła jej rozwój ku nieznanym dzisiaj wytycznym. Wobec tej „sztuki przyszłości", wcielonej w życie po-

wszednie i, zastępującej miejsce osobniczego interesu walki, cała dotychczasowa sztuka przedstawia się jako ewolucyjny szereg prób wytwarzania się przyszłego środowiska duszy ludzkiej, jako powolny, ciężki, bezwiednie odbywany poród nowej przyrody psychicznej, którą otoczy się istota człowieka w epoce nowego Odrodzenia.

Związek ten pomiędzy sztuką a dzisiejszem przeobrażaniem się społecznem, wynikającem ze wspólnego im obu pierwiastku, — „prawa do próżnowania", objaśnia nam równomierność rozwoju na dwóch przeciwległych biegunach życia społecznego — ekonomicznym i estetycznym. Faktem jest bowiem, że nigdy tak wielka liczba umysłów nie była wciągnięta w zakres twórczości artystycznej i nigdy nie przejawiała tego bogactwa w różnorodności swych kierunków, nigdy nie miała takiej powodzi teoretyków, proroków i kapłanów swoich, co dzisiaj, t. j. w epoce, kiedy uwaga historji jest coraz to bardziej pochłaniana olbrzymim ścieraniem się antagonizmów klasowych. Zamiast osłabienia twórczości artystycznej, wskutek odciągnięcia wszystkich soków żywotnych społeczeństwa do punktu walki, do ogniska procesu przetwarzającego, widzimy przeciwnie jej spotęgowanie się, co dowodzi, że nie są to zjawiska odosobnione, że je zespala pewien istotny łącznik, czyniąc z nich odmienne tylko postacie tego samego przeobrażania się. Olimpijsko spokojna na pozór dziedzina sztuki przeżywa dzisiaj ten sam ciężki moment porodowy, jaki gdzieindziej wyraża się zupełną samowiedzą swego istnienia w formie zagadnień praktyczno-życiowych. Rola, którą ona ma odegrać w epoce Odrodzenia człowieka, wywiera pewien bezwiedny, nieuświadomiony myślowo nacisk, który z jednej strony wywołuje objawy samoobrony, przeciwdziałania nowemu prądowi, w postaci „nitscheanizmu", z drugiej zaś — gorączkowe usiłowania teoretyków, ażeby zawczasu wytworzyć jaknajbardziej trwałe k a n o n y sztuki. Przeczuwają bowiem, że ona ma stąpić na świat społeczny, wyjść z cieplarni, otoczyć nowym środowiskiem życiowym wszystkie mózgi ludzkie, i każdy boi się tego nowego świata, tak zupełnie nie mającego żadnej tradycji poza sobą, i chciałby z góry zabezpieczyć go wzorami, ukutemi podług dzisiejszej duszy człowieka.

Z pomiędzy tylu odezwał się i Tołstoj . Odezwanie się to tym ciekawsze, że przystawił do sztuki ten sam probierz, którym mie-

rzył wszystko inne — Ewangielję, i że on jedyny może, który przejrzał cokolwiek kierunek jej ewolucji, i jej przeznaczenie historyczne stanięcia przed aeropagiem ludu.

Sztuka — mówi Tołstoj — pochłania dzisiaj taką masę pracy i życia człowieka, że przynajmniej należałoby wiedzieć czem ona jest. Określenia takiego niema jednak, a raczej jest nieskończona rozmaitość określeń i teoryj, zaprzeczających sobie nawzajem. Jedno tylko, na co zgadzają się wszyscy estetycy, jest to, że sztuka jest działalnością, za pomocą której objawia się piękno. Z powodu zaś braku istotnego określenia, czem jest sztuka, lub czem być powinna, prawidła jej są naginane do tego, co uznane zostało za piękno. Zamiast określić prawdziwą sztukę i według tego określenia oceniać jakie dzieła do niej należą, postępują odwrotnie i sztukę określają według utworów, uznanych niewiadomo dlaczego za piękne, za dzieła sztuki. Teorja zaś sztuki, oparta na pięknie jest tylko przyznaniem za dobre, za sztukę właściwą tego, co się p o d o b a n a m, t. j. pewnej grupie ludzi. W tym właśnie znajduje się podług Tołstoja pierworodny grzech dzisiejszej sztuki i estetyki, grzech, z którego wypływa cała jej nędza umysłowa i moralna.

„Ażeby — mówi on — określić pewną działalność ludzką, trzeba zrozumieć jej istotny sens i znaczenie. Ażeby zaś zrozumieć ten sens i znaczenie, trzeba przedewszystkiem rozpatrywać tę działalność samą w sobie, w zależności od jej przyczyn i skutków, nie zaś w stosunku tylko do przyjemności, jaką od niej otrzymujemy". Piękno nie może stanowić zasady ani celu sztuki, tak samo jak zasadą i celem pokarmów nie jest bynajmniej ta przyjemność, którą one dają, pomimo że przez ludzi, stojących na najniższym stopniu rozwoju moralnego, podług niej tylko są oceniane. Przedmioty piękne nie mogą określać czem jest lub czem ma być sztuka, tak samo jak nie możemy twierdzić, żeby obiady z pieprzem kajeńskim, serem limburskim, alkoholem, do których myśmy się przyzwyczaili, i które nam się podobają stanowiły najlepszy pokarm człowieka. Ludzie zrozumieli, że celem pokarmów jest odżywianie ciała, wtedy dopiero, gdy przestali myśleć, że jest nim przyjemność. Podobnież wtedy dopiero zrozumieją właściwe znaczenie sztuki, gdy przestaną uważać za jej cel p i ę k n o t. j. p r z y j e m n o ś ć. W wyrwaniu więc sztuki z dziedziny indywidualnej, przez usunięcie piękna jako jej sprawdzianu i przedmiotu, Tołstoj widzi jedyny punkt wyjścia

dla znalezienia prawdziwego sprawdzianu sztuki, do którego stosowałyby się dzieła artystów, a nie odwrotnie, i który stałby się przedmiotowo-społecznym, ogólno-ludzkim, a nie indywidualnym, wartościowym tylko dla pewnej grupy, usuwając zarazem sprzeczności, od jakich roi się estetyka dzisiejsza.

Dla znalezienia tego istotnego sprawdzianu trzeba rozpatrywać sztukę nie jako środek do przyjemności, lecz jako jeden z w a r u n k ó w życia ludzkiego; wtenczas zaś zobaczymy, że sztuka jest jednym ze sposobów łączenia ludzi pomiędzy sobą. Tak samo jak słowo, przenoszące myśli i doświadczenia służy do łączenia ludzi, podobnież i sztuka spełnia to samo zadanie, służąc do przenoszenia uczuć z jednego osobnika na drugiego. Wytwarza się pewna spólność duchowa pomiędzy twórcą a temi, którzy dane wrażenie artystyczne otrzymują, lub którzy je dawniej otrzymywali. Sztuki niema wtedy, gdy ktoś mimowoli udziela drugim swego stanu, ziewając, płacząc, śmiejąc się itp.; zaczyna się zaś wtenczas dopiero, gdy ktoś m a j ą c n a c e l u udzielenie pewnego uczucia innym ludziom, wywołuje je w sobie samym, przeżywa je rozmyślnie, ażeby wyrazić następnie dla innych za pomocą pewnych znaków zewnętrznych. Gdy tylko widzowie-słuchacze przejmują się tym samym uczuciem, którego doznawał artysta podczas tworzenia, natenczas zjawia się sztuka. „Wywołać w sobie doświadczane już uczucie i wywoławszy je, wyrazić za pomocą ruchów, linij, barw, dźwięków, obrazów, wypowiedzeń słownych, tak, ażeby je doświadczyli inni ludzie, na tym zasadza się działalność sztuki". „Dzięki uzdolnieniu, jakie człowiek posiada, przejmowania się za pośrednictwem sztuki uczuciami innych ludzi, staje się dla niego dostępne w dziedzinie uczucia wszystko to, co ludzkość przeżyła przed nim, stają się dostępnemi uczucia, doświadczane przez współczesnych ludzi, jak i te, które były przed tysiącami lat; a zarazem staje się możliwe dla niego przeniesienie swoich własnych uczuć na innych ludzi". Według tego zaś określenia sztuka przenika całe nasze życie, a my niektóre tylko jej przejawy nazywamy sztuką.

Nasuwa się teraz drugie pytanie, natury etycznej, jakiemi uczuciami sztuka d z i s i e j s z a powinna przejmować ludzi, i co mianowicie powinno nią kierować w tym wyborze pomiędzy wielką rozmaitością uczuć ludzkich, zdolnych do udzielania się. Na to odpowiada Tołstoj, że sumienie religijne epoki. Przystawienie tego pro-

bierza do sztuki dzisiejszej okazuje jej fałszywość, podrabianie sztuki prawdziwej. Teorje estetyczne nie mogą ocalić jej wartości, gdyż same wzorują się na niej, zastępując istotne znaczenie sztuki rozumowaniem naciąganem i metafizycznem. Taka np. „tryjada estetyczna" — Dobra, Piękna i Prawdy, nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozsądku. Każdy wie, bez pomocy filozofji nawet, że co innego jest Piękno, a co innego Dobro i Prawda, i że tylko z pomocą łamigłówek rozumowanych można upatrywać tożsamość w pojęciach zupełnie niepodobnych do siebie. „Dobro nie daje się określić rozumem; jest tym, co przez nic określone być nie może, lecz które wszystko określa. Piękno zaś jest to, co się nam podoba. Bywa ono przeciwne Dobru, gdyż Dobro po większej części odpowiada zwycięstwu nad namiętnościami, Piękno zaś jest podstawą namiętności naszych. Prawda oznacza tylko zgodność wyrażania myśli z rzeczywistością przedmiotu, i dlatego jest jednym ze środków osiągnięcia Dobra; lecz sama przez się nie jest ani dobrem, ani pięknem, i nawet niekoniecznie zgadza się z niemi.

Dzisiejsza sztuka jest przedewszystkiem społecznym produktem niewoli. „Oswobodźcie niewolników kapitału, a będzie niemożliwe wytwarzanie sztuki tak subtelnej". Dla ludu jest ona zupełnie niezrozumiałą i pozostanie nią zawsze, niezależnie od stopnia oświaty, która przenika masy. Przyczyną bowiem tej niezrozumiałości jest nietylko wysoce zagmatwana technika, lecz i rodzaj uczuć, które dzisiejsza sztuka propaguje. Uczucia honoru, potryjotyzmu, zakochania się,stanowiące główną treść artystycznych utworów naszej epoki, są zupełnie obce lub niemiłe i obojętne dla człowieka pracy. Jeżeli zaś sztuka nie może stać się ogólno-ludzką, to albo ona nie jest sprawą ważną, albo też to, co nazywamy sztuką, nie ma wartości istotnej. Stając się coraz bardziej wyłączną, dostępną dla coraz mniejszych grup ludzkich, ubożeje ona zarazem w treści swojej, gdyż uczucia, przeżywane przez ludzi bogatych, są o wiele uboższe i ciaśniejsze od uczuć ludu pracującego. Natomiast, jako skutek tego ubóstwa uczuciowego, wytwarzają się prawdziwe manje, czego dowód przedstawia nam e r o t y z m, władnący niepodzielnie prawie całą dziedziną tej „sztuki pańskiej". Wyzyskiwane na tysiączne sposoby też same uczucia , jako przedmioty wzruszenia ludzi, muszą z konieczności rzeczy wysubtelniać się aż do granic psychopatji, ażeby niezostać nudnem powtarzaniem tego

samego. Z tegoż powodu dla zabicia pustki uczuciowej cierpiących na spleen wybrańców zjawia się n i e j a s n o ś ć, podniesiona do znaczenia dogmatu estetycznego. Powodzenie ogromne takiego Baudelaire'a, Verlaine'a itp. objaśnia się tym tylko, iż sztuka dzisiejsza jest zabawą, a dla zabawy trzeba przedewszystkim nowości. Artyści nie przeżywają własną duszą tych uczuć, które starają się wyrazić; tworzą na zimno, pod naciskiem mody, zapożyczają odwiecznie zużywane tematy, poszukując przedewszystkim e f e k t u, poruszania nerwów ludzkich. Efektowność zaś, tak samo jak i piękno, nie zgadza się z pojęciem prawdziwej sztuki, gdyż w efekcie, w nowości, w kontraście nieoczekiwanym, niema zupełnie uczucia udzielającego się, lecz jest tylko działanie na nerwy. Temu kierunkowi twórczości artystycznej odpowiada i bezmyślność przedmiotu sztuki: jest np. jakaś staruszka, wyprowadzająca szczury, która z przyczyn zupełnie niezrozumiałych zawodzi do morza jakieś poetyczne dziecko i tam je topi; albo jacyś siewcy, którzy siedząc nad brzegiem morza, niewiadomo dlaczego powtarzają ciągle jedno i to samo; albo też dzwon, który spada na dno jeziora i tam dzwoni. Sława dzisiejsza, Hauptman, każe umierać na scenie swojej Hannele, i ażeby spotęgować f i z j o l o g i c z n e oddziaływanie na publiczność, zaciemnia zupełnie teatr i przy dźwiękach żałobnej muzyki pokazuje jak tę dziewczynkę bija i pędza jej pijany ojciec. Dziewczynka kurczy się, piszczy, stęka i pada. Zjawiają się aniołowie i unoszą ją ze sobą. Publiczność zaś, doznając przytem pewnego wzburzenia, jest zupełnie przekonana, że to właśnie jest uczuciem artystycznem. To samo widzimy i w muzyce. „Zamiast tego, ażeby za pośrednictwem melodji udzielać ludziom uczuć, doświadczanych przez samego autora, nowoczesny artysta nagromadza tylko i kombinuje dźwięki, a potęgując je lub osłabiając naprzemian, wywiera na słuchaczy takie działanie fizjologiczne, które można zmierzyć służącym do tego przyrządem". *) Dla ułatwienia takiej podrabianej, fałszywej twórczości artystycznej istnieją w każdej gałęzi sztuki pewne określone prawidła, czyli recepty, tak iż utalento-

*) Mowa tu jest zapewne o dynamometrze i tak zwanej „dynamogenji" dźwięków, właściwej nie tylko każdej muzyce, lecz i każdemu najprostszemu wrażeniu. I niewiadomo doprawdy dlaczego ta przyrodzona cecha wszelkich podniet wywołuje oburzenie Tołstoja, jako znamię zwyrodnienia sztuki!

wany człowiek, przyswoiwszy je sobie, może wytwarzać takie przedmioty zupełnie na zimno, bez najmniejszego uczucia. Przedmiotów zaś takich w naszych czasach wytwarza się niezliczoną ilość. Podlegają one rynkowi zbytu i zaofiarowania, podlegają kupnu i sprzedaży, opłacają się hojnie w sferze swoich bogatych nabywców, i dlatego wielka liczba ludzi poświęca się tej wytwórczości; wytwórczość zaś sama przestaje być artyzmem, a staje się f a c h e m. Artysta-fachowiec żyje ze swej sztuki, i dlatego musi on nieustannie wymyślać coraz nowsze przedmioty dla swych utworów i—wymyśla je. Jasną jest przeto rzeczą, jaka różnica musi zachodzić pomiędzy dziełami sztuki, tworzonemi przez takich ludzi, jak prorocy żydowscy, twórcy psalmów, Franciszek z Assyżu, śpiewacy Iljady i Odyssei i tylu innych pieśni i legend ludowych, którzy nietylko że nie otrzymali żadnego wynagrodzenia za swoje utwory, lecz nawet nie łączyli ich ze swoim imieniem — a temi, które fabrykują „artyści przysięgli", żyjący ze swego rzemiosła i sprzedający swoje utwory jako towary — dziennikarzom, wydawcom, impresarjom. Do tego zwyrodnienia i zepsucia się sztuki, przyczyniają się jeszcze ustanowione przez krytykę p o w a g i. Człowiek stwarza jakieś dzieło artystyczne, wyrażając w nim sposobem sobie właściwym, uczucie doświadczane we wnętrzu własnej duszy; większość ludzi przejmuje się uczuciem artysty, i dzieło jego staje się powszechnie znanem. A tymczasem krytyka, osądzając artystę, zaczyna mówić, że chociaż dzieło jego jest niezłe, zawsze jednak to nie jest Dante, Szekspir, Goethe, Beethoven, lub Rafael. I młody artysta, słysząc tego rodzaju sądy, zaczyna naśladować tych, których mu stawiają jako wzory, i wytwarza nietylko słabe, lecz i fałszywe, podrobione utwory. Zarówno krytyka, jak i wykształcenie fachowe, przeistaczając sztukę w bezmyślne naśladownictwo tego, co już zostało stworzone nie mogą natomiast uzdolnić ludzi do prawdziwego tworzenia. „Zarażanie" swoim uczuciem o tyle tylko osiąga się, o ile artysta odnajduje w sobie te „nieskończenie małe" momenty natchnienia, z których składa się utwór sztuki. Nauczyć zaś wyszukiwania tych momentów za pomocą jakiejś techniki zewnętrznej jest zupełnie niemożliwe, bo one odnajdują się wtedy dopiero, gdy człowiek oddaje się uczuciu.

Ogólny wynik, do którego Tołstoj dochodzi w swej krytyce, jest ten, że sztuka dzisiejsza nie jest sztuką prawdziwą, lecz podro-

bioną, a to przedewszystkiem dlatego, że nie odpowiada formule „udzielania się uczuć z wyłączeniem piękna". Znamię prawdziwej sztuki jest to „zarażanie" ludzi tym uczuciem, na które wskazuje s u m i e n i e r e l i g i j n e epoki. Uczuciem zaś takim naszych czasów jest uczucie braterstwa ogólno-ludzkiego. „Jakkolwiek piękny, poetyczny, efektowny, zajmujący byłby przedmiot, nie jest on przedmiotem sztuki, jeżeli nie wywołuje w człowieku tego zupełnie różnego od innych uczucia radości ze złączenia się duchowego z drugim człowiekiem (autorem) i z innemi ludzmi (widzami lub słuchaczami), będącemi pod wrażeniem tego samego utworu". Psychologiczna istota sztuki polega na zjednoczeniu się z ludźmi, na wyzwoleniu się ze swej osobniczości. Biorąc za przesłanki te dwie tezy: sztuki wogóle — jako roznosicielki uczuć, i sztuki zastosowanej do sumienia religijnego epoki — jako roznosicielki uczuć braterstwa, łatwo jest oznaczyć cechy, odróżniające zasadniczo sztukę prawdziwą od podrobionej. — Im silniejsze jest „zarażenie się" uczuciowe, tym lepszą jest sztuka jako sztuka, tj. niezależnie od swej treści, od godności tych uczuć, któremi zaraża. Siła zaś tej zaraźliwości zależy od trzech warunków: 1) od oryginalności czyli nowości uczucia, które jest udzielane; 2) od jasności jego wyrażania się w sztuce; 3) od szczerości artysty, tj. od stopnia siły, z którą on dany stan uczuciowy przeżywa we własnej duszy. Względnie zaś do swej treści zadanie sztuki polega na tym, ażeby uczucia niższe, mniej dobre, mniej użyteczne, zastępować wyższemi, użyteczniejszemi dla ludzi. Jest to ewolucja taka sama, jaka zachodzi w sferze pojęć, gdzie prawdziwsze i bardziej użyteczne rugują pojęcia błędne, lub których użyteczność wyczerpała się. Tutaj przewodnikiem doboru celowego może być krytyka badań naukowych lub zmieniające się warunki życia społecznego; w świecie zaś uczuć funkcję wyborczą spełniać może tylko sumienie religijne, jako takie, które usiłuje wyrazić sobą istotny sens życia. Nie stanowi ono jednak niezmiennej właściwości człowieka, z przyrodzenia jego pochodzącej, lecz zmienia się z epokami historycznemi. U greków wskazywało ono dla sztuki—piękno, siłę i męstwo; u żydów—pokorę i uwielbienie wobec Jehowy, jako Boga narodowego; „sumieniem zaś religijnem naszych czasów w jego najobszerniejszym zastosowaniu praktycznem, jest to świadomość tego, że nasze dobro i materjalne i duchowe, i osobnicze i ogólne, i czasowe i wieczne,

zawiera się w braterskim życiu wszystkich ludzi, w naszem połączeniu się miłosnym ze sobą". Jest to sumienie e w a n g i e l i c z n e. Ideał chrześcijański tak wszystko zmienił i przeobraził zasadniczo, że jak powiedziano w ewangielji: „co było wielkiem przed ludźmi stało się nędznem wobec Boga". „Ideałem stała się nie wielkość faraona i cesarza rzymskiego, nie piękność grecka, lub bogactwo Fenicji, lecz spokój, niewinność, współczucie, miłość. Bohaterstwo otrzymali nie bogacz, lecz ubogi Łazarz, nie Marja Egipcjanka w czasie swej piękności, lecz w czasie pokuty, nie ci, którzy zdobywają bogactwa, lecz którzy je rozdają, nie mieszkańcy pałaców, lecz katakomb i chat prostych. Najwyższym wytworem sztuki przestała być świątynia zwycięstwa z posągami zwycięzców, a stało się upostaciowanie duszy człowieka, przeistoczonej miłością tak iż zamęczany i zabijany człowiek żałuje i kocha swoich oprawców". Nie-chrześćjańska sztuka może łączyć tylko niektórych ludzi, oddzielając ich od reszty. Chrześćjańska zaś jest ta, która łączy wszystkich ludzi bez wyjątku.

Jakież są uczucia, łączące wszystkich ludzi? Są one dwojakiego rodzaju: jedne, które pochodzą z miłości Boga i braterstwa ludzi, drugie — najprostsze uczucia życiowe. Odpowiednio do tego może być i dwojaki rodzaj sztuki chrześćjańskiej — religijny i ogólnożyciowy. Nie należą do niej utwory Huysmansów, Baudelaire'ów, lecz takie, jak „Nędznicy" Huga, jak utwory Dickensa, jak opowieść biblijna Józefa, jak najprostsze powiastki ludowe. Nie należą obrazy Böcklinów i Schneiderów, lecz takie, które wyrażają uczucia prawdziwe, obrazy zwierząt, natury, malarstwo holenderskie, Knauss, Vauthier. Nie należą dzieła muzyczne Beethovena, Schumanna, Wagnera, lecz za to najprostsza pieśń ludowa, działająca w bezpretensjonalny sposób na uczuciowość ludzką, może stanowić prawdziwe dzieło sztuki. Muzyka zresztą nie może sama przez się udzielać ludziom wyższych uczuć religijnych; taka zaś, jak w dziewiątej symfonji Beethovena, jest natury zupełnie wyłącznej i może tylko zespolić ze sobą niektórych ludzi, oddzielając ich przez to od reszty, a przeto jest utworem chybionym, i do dobrej sztuki zaliczyć się nie może. Sztuka p r z y s z ł o ś c i, która kierować się będzie tylko sumieniem ewangielicznem, wyzwoli się zupełnie od dzisiejszych fałszów i bezmyślności. Do sztuki należeć będą takie tylko utwory, które udzielają uczucia, prowadzące ludzi ku braterstwu,

lub też uczucia tak ogólno-ludzkie, że mogą zespalać ze sobą wszystkich bez wyjątku. Taka tylko sztuka będzie uznana, dopuszczona i rozpowszechniona. Wszelka zaś inna, udzielająca uczucia dostępne tylko niektórym ludziom, będzie uważana za bezwartościową, nie będzie ani osądzana, ani ceniona. Powagą, osądzającą sztukę, wogóle będzie wtedy nie oddzielna klasa ludzi bogatych, jak dzisiaj, lecz cały naród; więc ażeby dane utwory zostały uznane za dobre, będą one musiały odpowiadać potrzebom nie pewnych jednostek, żyjących często w warunkach zupełnie nienaturalnych, lecz potrzebom wszystkich ludzi, wielkich mas ludzkich, żyjących w przyrodzonych człowiekowi warunkach pracy. Działalność artystyczna będzie wtedy dostępna dla wszystkich, a to dlatego, że sztuka przyszłości nie będzie wymagać tej złożonej techniki, jaka monopolizuje sztukę dzisiejszą lecz przeciwnie, wymagać będzie przedewszystkim jasności, prostoty i szczerości, tj. tego, czego się nie nabywa mechanicznemi ćwiczeniami, lecz naturalnem rozwinięciem uczucia. Artysta przyszłości będzie żyć zwyczajnem życiem ludzkiem, zapracowując na swoje utrzymanie pracą fizyczną. Wytwory zaś tej wyższej siły duchowej, jaka przechodzi przez niego, będzie starał się udzielić jaknajwiększej liczbie ludzi, gdyż w tym udzieleniu swoich uczuć ludzkości — będzie jego najwyższa radość i nagroda, nie zaś jak to jest dzisiaj, w możliwie zyskownem sprzedaniu towaru na rynku bogatych nabywców. „Dopóki handlarze nie będą wygnani ze świątyni sztuki dopóty nie będzie ona świątynią". Wygoni ich sztuka przyszłości.

Wyzwolenie się sztuki od rynku i fachowości i wchłonięcie przez nią sumienia religijnego naszych czasów spotęguje zarazem bogactwo jej treści i otworzy przed nią nieskończenie nowe źródła uczuć. Uczucia bowiem chrześcjańskie nie zasadzają się na tem tylko, jak to myślą niektórzy, ażeby wyobrażać Chrystusa i sceny ewangeliczne lub w nowej formie powtarzać prawdy chrześćjańskie — jedności, braterstwa, równości, lecz objawiają się wtedy także, gdy najróżnorodniejsze strony życia, najrozmaitsze jego zjawiska przedstawiamy z punktu widzenia chrześćjańskiego, ze stanowiska uczucia braterstwa; wtedy zaś otwiera się przed nami niewyczerpane bogactwo nowości. Przeistoczona w ten sposób sztuka może oddać ludzkości olbrzymie przysługi. „Jeżeli mogła ona zaszczepiać w sercach ludzkich cześć dla obrazów, dla sakramentów, dla maje-

statu królewskiego, jeżeli mogła zaszczepiać wstyd porzucania towarzyszy, wierność dla sztandaru, konieczność zemsty za doznaną krzywdę, ofiarność dla upiększenia świątyń, obowiązek bronienia swego honoru lub sławy ojczyzny — to będzie ona zaszczepiać uczucia czci i poszanowania dla godności ludzkiej każdego człowieka, dla życia każdego zwierzęcia, budzić wstyd rozkoszy, przemocy, zemsty, korzystania samolubnego z przedmiotów, które dla innych są niezdędne; będzie mogła nieznacznie zniewolić ludzi do tego, ażeby swobodnie i radośnie ponosili ofiary jedni dla drugich".

Taką jest teorja sztuki Tołstoja, dotycząca zarówno jej strony psychologicznej, jak i etyczno-rozwojowej. Przejdźmy teraz do krytyki tej teorji; jest to tem potrzebniejsze, że przedstawia ona dziwną mieszaninę, wcale nie jednakowej wartości pomysłów, złączonych jednak w całość dość jednolitą i logiczną. Trzy są główne tezy Tołstoja, podług których ustanawia on swoje kryterjum sztuki, określa ją wogóle, osądza dzisiejszą i stawia wytyczne dla przyszłej; pierwsza — że sztuka ani w zasadzie, ani w celu swoim nie zawiera piękna; druga — że zasadą sztuki jest zespalanie uczuciowe ludzi; trzecia — że sztuka powinna podlegać kierownictwu sumienia religijnego, t. j. zespalać ludzi uczuciem braterstwa; i trzeba przyznać, że wszystkie trzy o tyle tylko zostały uzasadnione, o ile Tołstoj błędy psychologiczne przyjmował za pewniki i wyrazami usiłował zastąpić rzeczywiste zjawiska duszy ludzkiej.

Zachodzi tu przedewszystkiem dziwaczne nieporozumienie logiczne pomiędzy badaczem a przedmiotem badania. Biorąc s z t u k ę za taki przedmiot, tym samym trzeba przyznać, że ma ona swoją wyłączną, specjalną dziedzinę zjawisk, która pozwala, a nawet zmierza do tego, żeby ją badać jako oddzielny przedmiot określonego charakteru. Badacz sztuki musi najpierw powiedzieć sobie, że przystępuje do badania zjawisk d u c h o w y c h, a nie innych, t. j. że mówiąc o sztuce, nie będzie np. zajmować się budową fortepianów, przyrządzaniem farb, techniką głosu i t. p. lecz tylko stanami życia wewnętrznego. Następnie musi wydzielić sobie pewną tylko dziedzinę ze świata stanów wewnętrznych, bo inaczej miałby do czynienia z całą psychologją; jeżeli zaś ma do czynienia z dziełami sztuki, to przekonać się mu łatwo, że tu nie chodzi o procesy poznawania, o metody dociekań naukowych, o doświadczenia życia powszedniego, lecz wyłącznie o stany u c z u c i o w e. Dalej, ogra-

niczywszy się do psychologji uczuć, zobaczy, że i ta dziedzina zjawisk jest jeszcze zbyt obszerna dla przedmiotu jego badań, a raczej, że nie odpowiada ściśle temu przedmiotowi, gdyż badanie uczuć ludzkich, tych, które się objawiają w codziennem życiu, przy każdym poruszeniu duszy, bynajmniej nie należy jeszcze do świata sztuki; psychologja człowieka gniewającego się lub zakochanego jest tylko psychologją taką samą, jak badanie procesów poznawczych, lecz nie jest wcale estetyką odpowiednio do tego, że i przedmiot jej, gniew lub miłość, jest tylko zjawiskiem psychicznem, za czem nie idzie, ażeby był także „zjawiskiem sztuki". Z pomiędzy stanów uczuciowych wydziela się więc jeszcze pewna specjalna uczuciowość człowieka, którą dzieła sztuki usiłują wyrażać od najdawniejszych czasów ludzkości, różniącą się w jakiś zasadniczy sposób od wszystkich uczuć, wprzągniętych w procesy i potrzeby życiowe, chociaż sama wyrasta na ich podścielisku psychologicznem. Tę specjalną uczuciowość nazywamy p i ę k n e m, i właśnie wskutek wyłączności swej natury musiała ona wyrobić zupełnie odrębną działalność człowieka, znaleźć sobie właściwe ujście dla przejawiania się, które jest sztuką, działalnością artystyczną, niepodobną ani do działalności poznawczej, ani do etycznej, ani też do tej, która duchowo wyraża popędy, uczucia i pożądania człowieka, tworząc najrozmaitsze grupy p s y c h o l o g j i z b i o r o w e j. Tymczasem Tołstoj, który doskonale wie o tym, że pisząc o sztuce, nie ma wcale zamiaru badać ani mechanizmu fortepianów, ani psychologji poznawania, ani uczuć ludzkich wogóle, lecz tylko tę specjalną uczuciowość, która przez sztukę się wyraża, udaje jednak sam przed sobą, że tutaj wcale nie chodzi o tę wyłączną kategorję stanów duszy, kategorję piękna, która stanowi przedmiot sztuki, lecz raczej o wszystko inne. Wyjaśnienie tej zagadki logicznej odnajduje się zresztą bardzo łatwo: Tołstoj w pojęciu swoim utożsamił nieszczęśliwie wyraz „piękno" z przyjemnością, z tym, co się podoba, a dostrzegłszy u siebie ten nieprawidłowy zlew pojęć, zamiast się z nim uporać za pomocą analizy psychologicznej, uznał to za wykrycie zasadniczego błędu sztuki: stawienie za cel piękna, t. j. przyjemności. Bez wątpienia, że zwalczać pojęcie sztuki jako środka do przyjemności jest rzeczą bardzo łatwą, lecz zarazem i zupełnie jałową, gdyż żadne istotne zagadnienie sztuki nie łączy się z tym pojęciem. Natomiast utożsamienie piękna z przyjemnością pociąga za sobą cały

szereg nieporozumień i błędów, które nie pozwalają w jasny sposób postawić zagadnienia sztuki.

Grzech filozoficzny takiego utożsamienia polega przedewszystkiem na tym, że jeden z abstrakcyjnych atrybutów danego zjawiska, wspólny jemu z wielu innemi zjawiskami, podstawia się na miejsce zjawiska samego. Nie ulega kwestji, że pierwiastek przyjemności znajduje się w każdym zjawisku piękna, lecz tak samo odnajduje się on w nieskończonej liczbie najrozmaitszych momentów życiowych, wyróżniających się zasadniczo od uczucia piękna; odnajduje się także w rzeczach brzydkich i potwornych, o ile zdarzają się ludzie, którzy czują do nich pewien pociąg ciekawości lub nałogu. Przyjemnem będzie każde jedzenie, gdy się jest głodnym; przyjemnym będzie najgłupszy dowcip, jeżeli pobudza do śmiechu; przyjemnemi będą stany duszy boksera, który powali swego przeciwnika, gracza, który wygra dużą stawkę, lub myśliwego, który zabije zająca; lecz nikomu nie przyjdzie do głowy doszukiwać się piękna w tych stanach przyjemności; przeciwnie, każdy z tych ludzi odczuje zupełnie co innego w chwili pojawienia się piękna w swojej duszy, niż to, co odczuwał przy boksowaniu się, polowaniu lub wygranej. Każdy stan piękna jest przyjemny, lecz bynajmniej nie każda przyjemność jest pięknem. Przyjemność i przykrość — są to abstrakcje wzruszeniowe, ogarniające sobą cały świat duszy człowieka i wskutek tego współmieszczące w sobie nieskończoną rozmaitość stanów, krańcowo nawet sprzecznych ze sobą, jak np. ekstaza mistyka, która jest przyjemną i „flirt", który jest także przyjemnym. Nie mogą one przytem nic decydować o istocie zjawisk, które ogarniają, właśnie dlatego, że są abstrakcjami, wyciągniętemi z nich sztucznie, podczas gdy same zjawiska, rzeczywiste stany duszy ludzkiej, są czemś niepodzielnie żyjącym i każde z nich nietylko jedną cechę objawia, lecz ogromną ich różnorodność. Przyjemność lub przykrość w takim tylko stopniu może określać naturę tych zjawisk, w jakim np. przestrzenność określa rzeczy materjalne; a jednak dla nikogo nie byłoby wystarczającem utożsamić konia ze śniegiem, dlatego tylko, że obie te rzeczy zajmują pewne miejsce w przestrzeni. Na tej samej zasadzie, podług której Tołstoj usuwa piękno ze sztuki, możnaby równie dobrze usunąć naprzykład z etyki — dobroć: każde bowiem uczucie dobroci ,miłości człowieka, o tyle jest dla niego przyjemne, daje pewną rozkosz wewnętrzną, która

jakkolwiek abstrakcyjnie będzie zaliczoną do kategorji przyjemnych stanów w ogóle, posiada jednak tak wyłączne piętno, jest rozkoszą tak specyficznej natury, iż w rzeczywistości odczuwania naszego do żadnych innych stanów przyjemnych nie jest podobna. Możnaby jednak na podstawie ogólnej klasyfikacji twierdzić, że dobroć jest przyjemnością, i albo traktować etykę jako prosty hedonizm, albo też, uznawszy że sama przyjemność nie wystarcza jako podstawa etyki, zrobić z nią to samo, co Tołstoj zrobił ze sztuką, mianowicie— wykluczyć z etyki dobroć jako przyjemność, pozostawiając sam tylko szkielet formalnej natury, samą metodę. To samo stosuje się do piękna. Rozkosz, którą ono daje, jest tylko jemu właściwą, i o tyle różną zupełnie od wszelkich innych rozkoszy, o ile sama psychologja piękna różni się od psychologji innych uczuć i procesów duchowych, a zobaczymy dalej, że się różni zasadniczo. Właściwie zaś mówiąc, przyjemność jest specyficzną dla każdej rzeczy, dla każdego stanu świadomości; jest urobioną podług natury tej rzeczy, od której pochodzi, tak, że faktycznie „przyjemności" niema, a są tylko różnorodne rzeczy przyjemne; nie jest to jakaś jedna, stała cecha, która w różnym tylko stopniu dołącza się do takich lub innych momentów życiowych, lecz są to same momenty życiowe, najróżnorodniejsze, z których my intelektualnie wyciągamy uogólnienie „przyjemności", nie odpowiadające niczemu realnemu w świecie zjawisk duchowych. Do jakiego stopnia „piękno" zwyradnia się w pojmowaniu Tołstoja, wskutek jego utożsamienia z przyjemnością i brania tej abstrakcji za rzeczywistość, mamy dowód chociażby w jego przeciwstawianiu piękna i dobra: dobro nie daje się przez nic określić, piękno zaś określa się przez to, co się nam podoba, dobro wymaga zwalczania namiętności, piękno zaś jest ich podstawą. Najprostsze jednak wglądnięcie w duszę własną może każdego przekonać, że jest to tylko pusta gra słów, poza którą nie kryje się żadna rzeczywistość intuicyjna; wyrazem „podoba się" nie można załatwić się z pięknem, gdyż wyraz ten może mieścić w sobie zarówno ogromne głębie duszy, jak i najpospolitsze wzruszenie; określić piękna tak samo, jak i dobra, nie można niczem, wszelkie „dlaczego" tracą tutaj swój sens, nie mają gruntu dla siebie, gdyż obie te kategorje psychologiczne należą do czystej intuicji, do której musi stosować się świat myśli, lecz której ująć poznawczo nie może. W stosunku do namiętności życiowych zachowują się one w jednakowy

sposób: każde narodziny piękna w duszy człowieka, każda chwila zachwytu artystycznego równoznaczy z wyzwoleniem się od interesów i popędów życiowych; będąc owładnięci gniewem, pożądliwością płciową lub głodem, jesteśmy znieczuleni na piękno, i przedmioty jego przemieniają się wtedy dla nas w przedmioty naszych pożądań, w środki zaspokojenia nagromadzonego popędu.

Wykluczenie piękna ze sztuki naraża przytem i inne tezy Tołstoja na fatalną nieścisłość, tem bardziej, że one roszczą pretensję, ażeby zastąpić określenie sztuki jako przejawu piękna. Jeżeli rozważać będziemy sztukę „jako uczuciowe zespalanie się ludzi" przez p i e r w i a s t e k e s t e t y c z n y, natenczas twierdzenie to będzie posiadać swoją określoną wartość. Lecz jeżeli weźmiemy je w tym znaczeniu, jakie mu Tołstoj nadaje, to jest jako istotne określenie sztuki, że sztuka jest tem, co c e l o w o zespala ludzi uczuciem, natenczas pojęcie sztuki rozpływa się na cały ogrom zjawisk, które ze sztuką nie mają nic a nic wspólnego, i zatraca się wszelki zmysł przewodni, o czem właściwie mówimy, gdy mówimy o sztuce. Celowe udzielanie ludziom pewnego uczucia, które ich zaraża i zespala swoją tożsamością, odbywa się wszędzie. Może być celowe rozbudzenie zbiorowego apetytu, zbiorowej płciowości, zbiorowego śmiechu przez błaznowanie cyrkowe; łączą się ludzie uczuciowo przez celową mowę działacza politycznego, przez celowe ukazanie przedmiotu zemsty, zdobyczy lub zysku; będzież to wszystko należeć do sztuki? Gdyby nawet dopuścić takie pogwałcenie wyrazu i wszystkie zbiorowe osobowości ludzkie, wytwarzane przez celowe udzielanie uczucia, nazwać sztuką, to i tak pozostałaby psychologiczna i społeczna przepaść między temi zjawiskami a tem, co sztuką nazywamy, i ta specjalna, artystyczna dziedzina zjawiska „zespalania się uczuciowego", tak zasadniczo różna od innych, domagałaby się swego specjalnego określenia. Taż sama formuła „zespalania się", jaką Tołstoj stawia dla sztuki, stosowałaby się zresztą tak samo ścisle do wielu faktów natury czysto etycznej; czyny bohaterskie i bardzo często także zwyczajne uczynki dobroci, współczucia, oddziaływają na ludzi w sposób wielce zaraźliwy, będąc zarazem spełniane celowo dla wywołania w ludziach swego oddźwięku, a jednak nie należą do dziedziny sztuki. Jeżeli zaś pod dane jedno określenie podciągać się dają zasadniczo różne kategorje zjawisk, to dowodzi, że to nie jest określenie istotne żadnej z tych kategoryj,

lecz dotyczy pewnej tylko cechy ich wszystkich; kategorja zaś sama określa się przez coś innego, co zostało pominięte w danym określeniu, lecz co się każe domyślać w nim niezbędnie. To samo widzimy u Tołstoja. Mówiąc o zespalaniu się uczuciowem mówi jednak tylko o zespalaniu się przez u t w o r y a r t y s t y c z n e, nie zaś o jakimkolwiek innym; czym zaś jest ten istotny pierwiastek, który wyróżnia utwory artystyczne od wszelkiej innej działalności człowieka, to się zamilcza, gdyż oczywista, że nie może nim być cecha „zespalania się", bo ta odnajduje się nietylko w sztuce, lecz i w wielu innych dziedzinach twórczości ludzkiej. Tak więc w rezultacie owo określenie z a s a d n i c z e pozostawia nietknięte to, co właśnie miało określić — działalność artystyczną.

Tem mniej jeszcze nadaje się teza „zespalania uczuciowego", gdy chodzi o zagadnienie braterstwa, jako o zagadnienie praktyczne sztuki. Bynajmniej bowiem nie wszystkie uczucia, udzielające się ludziom powszechnie, łączące wszystkich ludzi swoim spoidłem wzruszeniowym, stanowią zespolenie się braterskie. Uczucie braterstwa nie jest wcale równoznaczne ze stadowością. Tłum, poruszony nadzieją zdobyczy lub grozą strachu ,t. j. uczuciami jak najbardziej powszechnemi, i zespolony w jedną silną osobowość zbiorową danego uczucia, działający jednozgodnie, może być jednak zbiorowiskiem osobników, dbających tylko o swój własny interes danej chwili, u których samolubstwo będzie potęgować się, indywidualność zacieśniać się do własnej skóry — tem więcej, im silniej będzie działać ogarniające wzruszenie, zaciskając coraz mocniej węzły stadowości. Możnaby raczej twierdzić odwrotnie, że zespalanie się uczuciowe ludzi, o ile jest psychologją tłumu, wzruszeniem stadowym, (a taką właśnie postać przybiera zarażanie się uczuciami powszechnemi), sprzyja wzmocnieniu samolubstwa, potęgując niepow tłumie każdy więcej myśli o sobie, niż o innych, bo wyczuwa na miernie ten interes osobniczy, jaki ukrywa się w danem uczuciu; własnych nerwach całą atmosferę wzruszeniową tego tłumu, który wobec niego przedstawia się czemś żywiołowem, zastraszającem w swej masie jednostkę ludzką. Tymczasem uczucie braterstwa potrzebuje raczej pewnego „rozrzedzenia" społecznego ,pewnej swobody w otaczającej atmosferze moralnej; im mniejszy bowiem nacisk stadowości ludzkiej, tym słabiej odczuwa się własne pożądania i tym wyraźniej można widzieć człowieka, niezakrytego żywiołowością zbiorowiska.

Chcąc na właściwą drogę wyprowadzić zagadnienie sztuki, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne, należałoby przedewszystkiem wyznaczyć ściśle, czemu ona odpowiada w naszem doświadczeniu wewnętrznem, jaką jest psychologja tego, co intuicyjnie uznajemy za przedmiot sztuki, wyróżniający ją od innych działalności twórczych, t. j. psychologja piękna? Jakkolwiek bowiem byśmy łączyli sztukę z psychologją „zbiorowości uczuć" lub z pewnemi zadaniami etycznemi, zawsze jednak pozostanie ona dziedziną, wyodrębnioną od jednego i od drugiego, piętnującą jakimś sobie tylko właściwym pierwiastkiem i tę „zbiorowość uczuć" i tę etykę, która się w niej objawia. Otóż, dla badacza sztuki najważniejszem jest poznanie tego wyodrębniającego pierwiastka, gdyż inaczej będzie on rozprawiał o wszystkiem innem, tylko nie o sztuce.

W pospolitem doświadczeniu tam, gdzie występują potrzeby życiowe, interesy walki o byt i związane z niemi ściśle procesy poznawania i uczucia, systematyzujące duchowość człowieka w różne osobowości, stosunek nasz do świata jest natury intelektualnej. Uwaga, ten kierownik stały i ciągły walki o byt, przeistacza wszystko na postrzeżenia, na przedmioty myśli, uspołeczniające się, imienne i dostępne celowości. Z „niepoznawalnem" stykamy się przez pryzmat myśli, i ona to przeistacza nasze odczuwanie intuicyjne na rzeczywistość uporządkowaną, zróżnicowaną, ukazującą stosunki i prawa swej zmienności, poznawaniu dostępne. Jednem słowem, zwyczajny stan duszy naszej jest to myślenie; zwyczajny moment życia—jest to przedmiot myśli. Wszystko, co nazywamy i poznajemy, co wyrasta na podścielisku naszych potrzeb, co kombinujemy dowolnie dla osiągania różnych celów, jest to tylko o b l i c z e m y ś l o w e zjawisk, przeistoczenie się intuicji pierwotnej pod działaniem uwagi.

Jasne jest przeto, że wszystko staje się czemś zupełnie innem, jeżeli zeń odtrącimy pierwiastek intelektualny, t. j. jeżeli zatrzymamy się u progu myśli. Pomiędzy rzeczą a nami zachodzi tedy całkiem nowy stosunek — stosunek e s t e t y c z n y; zjawisko, z którego zdjętą została tkanka przekształcenia apercepcyjnego, osłona intelektualizmu, w której zwykle oglądamy cały świat rzeczy, ukazuje nam swoje drugie oblicze, intuicyjne, o b l i c z e u c z u c i a p r z e d m y ś l o w e g o i właśnie zetknięcie się nasze z tym obliczem wyzwolonem od myśli jest narodzinami piękna w duszy ludz-

kiej. Stosunek taki ułatwiają nam niektóre powszechne procesy psychiczne, sprowadzające do m i n i m u m intelektualizm, wskutek czego świat ukazuje się nam inaczej, zaledwie jest światem. Do nich należą przedewszystkiem w s p o m n i e n i a. Każdy moment życiowy, przechodząc do sfery „zapomnianego", do zasobu pamięci, porzuca swoją szatę apercepcyjną, tę, którą posiadał jako postrzeżenie, i przeżywa tam w postaci bezimiennej — uczucia przedmyślowego. Wydobyty stamtąd jako wspomnienie, otrzymuje tylko pewne piętno intelektualne przez symbol, w którym się zawarł. Jest to jednak minimum intelektualizmu, nie mogące pochłonąć strony intuicyjnej, tak iż w charakterze psychologicznym wspomnień pozostaje przewaga uczucia, wyzwolonego z myśli, intuicji pierwotnej. Stąd też jawa przemieniona na wspomnienie, jakkolwiek zachowuje te same fakty, ukazuje je jednak jakoś inaczej, odsłania swoje jądro e s t e t y c z n e; nie przestając być czemś bolesnem lub wesołem, strasznem lub łagodnem, objawia jednak s p o k o j n ą istotę tych rzeczy, wyswobodzoną ze splotów potrzeb życiowych i sądzenia życiowego. Fakty wspomniane posiadają jakiś urok niczym nie usprawiedliwiony; gnieździ się w nich tęsknota pewna, pociąg ku chwilom minionym, nie dający się uzasadnić, i ot tym większy, im dłużej przebywały one w sferze „zapomnianego"; nawet najbardziej pospolite lub zupełnie niemiłe momenty jawy łudzą nas swoim czarem, pierwiastkiem jakiejś nabytej nowości uczuciowej, wskutek tego tylko, że się wycofały zupełnie z obiegu rzeczywistości życia. Jest to pierwszy zaczątek piękna; wspominanie — pierwszym artyzmem. Świat, rozpatrywany ze strony wspomnień, jest rozpatrywany e s t e t y c z n i e. Między nim a nami zachodzi wtedy stosunek podobny do tego, który się zawiązuje pomiędzy światem a dzieckiem; to, co dręczyło i nudziło, zanika, bo zjawiska zwróciły się do nas swoim obliczem przeciwległym intelektualizmowi, wskutek czego ubywa podstawa dla rozumowania, kłopotliwości i przewidywania celowego; przestajemy spoglądać na świat okiem walczącego zwierzęcia, a spoglądamy okiem kontemplatora. Dziecko zaś nie potrzebuje dla odnalezienia tego stosunku zwracać się do wspomnień, gdyż ma ono w swoim rozporządzeniu inną jeszcze bogatą dziedzinę przedmyślowego widzenia — widzenia p o r a z p i e r w s z y.

Tak samo pierwiastek piękna zjawia się w snach, gdyż i tu intelektualna strona zjawiskowości wewnętrznej sprowadzona jest

do swego minimum; zjawia się przy wrażeniach efektu, kontrastu, nowości, gdyż to są wszystko warunki psychologiczne, które paraliżują czynność uwagi, umożliwiając przez to widzenie przedmyślowe, to jest stan kontemplacyjny duszy ludzkiej. Każda więc chwila zawieszenia intelektu, a przez to odwrócenia się zjawiska swoim obliczem uczuciowo-bezimiennem, jest zarazem chwilą narodzenia się piękna. Stan zaś taki duszy przeciwstawia się wszystkim normalnym, powszednim momentom doświadczenia wewnętrznego, wszystkim tym, które są niezbędnie wywoływane przez interes walki życiowej, jako konieczny warunek przeżywania gatunku i osobnika; jest to jak gdyby odpoczynek w walce, pauza życia, jego anormalne zaparcie się przed samym sobą.

Z tego zasadniczego charakteru psychologji piękna wynikają wszystkie cechy tej działalności, która rozwinęła się na jej gruncie, t. j. sztuki. Sztuka nie może naśladować rzeczywistości, którą poznajemy w życiu ludzkiem lub w naturze. Jeżeli drogą intelektualną przekazujemy ludziom pewien moment życia, opisujemy w porządku porządkowo-logicznym lub kopjujemy fotograficznie, natenczas sztuki niema. Dzieło sztuki wyraża tylko nastrój tego momentu, jego prawdę uczuciową, i do spełnienia tego zadania może posługiwać się dowolnie wszystkiemi sposobami, obrazowaniem chociażby najmniej ścisłym, ażeby tylko szczerość indywidualna nastroju była oddaną. W tym nastroju przedmyślowym, w jego wyrażeniu możliwie wolnym od aparatu myślowego ,spoczywa cała wartość artystyczna utworu. Gdzie bowiem z pod uchylonego rąbka intelektualizmu przeziera uczuciowe oblicze przeżywanej chwili — tam zjawia się piękno; chwila ta otrzymuje swój chrzest estetyczny, staje się przedmiotem nie poznawania już, lecz sztuki. Opis natury ze strony poznawczej będzie opisem przyrodnika lub turysty; lecz opis, wyrażający nastrój, jaki ta natura obudziła w mojej własnej duszy — będzie utworem poezji. Poeta — jest tylko obserwatorem bezimienności w otoczeniu. Siła rozbudzenia nastroju jest miarą doskonałości sztuki, i dlatego też muzyka, posiadająca największe bogactwo środków służących do tego, jest najprawdziwszą sztuką; wszystkie inne, doskonaląc się, usiłują upodobnić się do niej, zredukować się do symbolów, wywołujących obrazy, z zupełnym usunięciem balastu intelektualnego. Artysta powinien pozostawiać jaknajwiększą swobodę dla samorodnego powstawania obrazów

w duszy ludzkiej, gdyż wtedy świat wspomnień przeważa nad światem postrzegania i odtwarzania myślowego, i wskutek braku określonych przedmiotów sugiestjonowanych odnajduje się łatwiej bezimienność nastroju. *)

Charakter anti - intelektualny sztuki wyklucza z niej także u ż y t e c z n o ś ć życiową. Celem jest samo piękno, a sztuka wobec interesów życia, jako walki o byt, ma raczej charakter zabawy. Nie idzie jednak zatem, ażeby nie mogła dawać pewnych wyników użytecznych dla ludzi; wciągnięta w proces oddziaływania jako zjawisko psychiczne, może być zawsze osądzoną w tych swoich oddziaływaniach i następstwach dalszych podług pewnej normy etycznej. Użyteczność, mogąca tutaj wyniknąć, należy do tych szeregów przyczynowych, w które dany utwór został wciągniętym; lecz ani artysta, ani ci, co przyjmują odeń piękno, nie mogą mieć n a w i d o k u użyteczności, gdyż w takim razie dla obudzenia w swej duszy pewnego uczucia estetycznego musieliby rozumować. Dzieło sztuki, rozsądzane podług użyteczności, stałoby się tezą, przekazującą ludziom wiadomość tego, co jest, lub tego, co być powinno, lecz nie miałoby w sobie piękna. Piękno bowiem ma tę samą właściwość, co i dobroć, że jeżeli wychodzi ze sfery czystego poruszenia serca, obarczając się przesłankami i rozumowaniem, natenczas zatraca się jako rzeczywistość psychologiczna człowieka, i pozostaje tylko podrobione jego ujawnienie się nazewnątrz. Musi ono być ślepe, gdyż z natury swojej nie nadaje się do ujmowania myślowego, wystarczając zresztą doskonale samo sobie; rozum zaś może względem niego objawiać tylko swoją pretensjonalną małość i niedołęstwo. Wszystkie powoływania się Tołstoja na sprawdzian rozumu i poszukiwanie przezeń normy użyteczności dla sztuki udaremnione są

*) Symboliści mają właśnie tę zasługę, że uświadomili sobie pierwsi metodę poddawania symbolicznego i zadanie artyzmu w obudzaniu nastrojów, chociaż wszyscy prawdziwi artyści intuicyjnie posługiwali się nią zawsze. Możnaby im natomiast uczynić zarzut, że zbyt dużo świadomości metodycznej wkładają w swoje utwory. Tołstoj, dla którego zagadnienie symbolizmu psychologicznego jest kwestją zupełnie obcą, widzi w tym nowym kierunku dowód zwyrodnienia sztuki, która dla ocalenia siebie od spleenu wprowadza zagadkę i niejasność jako prawidło. Na poparcie swego zdania cytuje powiedzenie Mallarme'go, że „nazwać przedmiot jest to zniszczyć trzy czwarte radości poety, która zasadza się na szczęściu powolnego odgadywania".

przeto samą naturą przedmiotu sztuki, psychologją piękna, zjawiającą się tam dopiero, gdzie się kończą interesy życia i rozumowanie. Celowość użyteczna piękna może objawić się jako jego dalszy wynik psychologiczny, z rozbudzenia pewnych nastrojów i idących za niemi myśli pochodzący; lecz w chwili zjawiania się piękna w duszy artysty lub przyjmującego piękno istnieć ona nie może, bo wtedy zachodziłoby p r z y s t o s o w y w a n i e tworzącego się piękna do danego celu, tj. praca intelektualna, czyli zaprzeczenie piękna. Celowość zastąpioną tu bywa przez samo uczucie; np. mając na celu propagowanie ideału braterstwa, artysta posługuje się wyłącznie u c z u c i e m braterstwa i wyrastające na jego podścielisku obrazy przekazuje ludziom, nie troszcząc się już wcale o ich dalsze wyniki myślowe i praktyczne, tak jak gdyby nie miały żadnego celu społecznego. Tym właśnie można uzasadnić ze stanowiska psychologisznego wyprowadzenie sztuki z z a b a w y (Spencer), jak również określenie jej jako przyjemności, niezależnej od wszelkiej wygody osobistej (Sully); gdyż tak samo przy zabawie, jak i podczas zaniku względów wygody, pojawiają się stany psychiczne n i e k ł o p o t l i w e; brak interesu, celu użytecznego, czyni duszę ludzką bardziej usposobioną do wyzwolenia się od intelektualizmu; kontemplować można wtedy dopiero, gdy wszelkie interesy i popędy życiowe, zmuszające do rozumowania przezornego, pozostają w uśpieniu. Przyjemność, która zjawia się podczas takiego stanu, jest natury zupełnie specyficznej; łączy się ona najczęściej z jakimś smutkiem, żalem, tęsknotą i wogóle ma charakter paradoksalny wobec przyjemności natury życiowej. W sprawach życia np. smutek wyklucza zupełnie przyjemność i powoduje najczęściej unikanie przedmiotu, zarażającego smutkiem; przyjemność łączy się zawsze z pewną celowością działania, z pożądaniem pewnego określonego przedmiotu. W sztuce zaś każdy niemal utwór, głęboko poruszający duszę ludzką wywołuje wzruszeniowość raczej smutku niż wesołości, a pomimo to pociąga swoim czarem, swoją naturą, wyzwalającą od wszelkiego pognębienia; rozbudzone przezeń pożądanie, uczucie tęsknoty, jest natury zupełnie bezcelowej i żadnego przedmiotu określonego nie posiada. Stanowi to tylko dowód, że w sferze piękna uczucia przeistaczają się, że ich właściwości i stosunki stają się inne, niż te, które objawiają się w życiu; a dzieje się to także wskutek tego, że są wyswobodzone od intelektualizmu, od

celowego przystosowywania do interesów walki o byt. Podobne zjawisko spotykamy w pokrewnej sztuce — psychologji wspomnień; wspominane bowiem chwile wzruszeniowe, dawniej przeżyte, mają zawsze atmosferę pewnego uroku i ukojenia, pomimo że odtwarzają wiernie ciężkie chwile życia; to, co na jawie dręczyło nas i pognębiało, odtwarzając się we wspomnieniu, nie przestaje być sobą, a jednak odnajdujemy w nim często powną przyjemność, czujemy doń pewien pociąg duszy, zapatrujemy się w jego widmie, nadchodzącym od strony „zapomnianego".

Psychologiczna natura piękna, jako z a w i e s z e n i e c z y n n o ś c i i n t e l e k t u, tłumaczy nam zarazem, dlaczego nie może ono posiadać swoich kanonów ani sprawdzianów społecznych, i dlaczego wszelkie usiłowania w tym kierunku Tołstoja czy innych muszą albo pozostać bezowocne, albo też tamują działalność estetyczną duszy ludzkiej, wydają sztukę spętaną, karłowatą, pomimo najszczytniejszych idei przewodnich: w żadnym zaś razie nie mogą uszlachetniać sztuki, tak samo jak żadne „prawo" nie może uszlachetnić ludzi. Jeżeliby dzieła sztuki powstawały z przystosowywania pewnej ogólnej idei użyteczności społecznej do różnych poszczególnych wypadków i zagadnień, natenczas posiadałyby one zarazem i swoją wartość ogólnie społeczną i musiałyby wspierać się na całym rusztowaniu pewnych stałych prawideł. Artysta tworzyłby wtedy intelektualnie, i ludzie musieliby w sposób intelektualny poszukiwać piękna w dziełach sztuki, podobnie jak poszukują prawdy, przymierzając do danej rzeczy wzór społeczny, ideę ogólną. Lecz przy takich warunkach psychologja piękna byłaby uniemożliwioną, sztuka zaś — podrabianą sztuką; zapożyczanoby tylko jej technikę rymotwórczą lub malarską, dla wyrażania zasad naukowych lub etycznych, pozostawiając to samo funkcjonowanie duszy, które jest niezbędne dla osądzenia i przyjęcia tych zasad, t. j. fukcjonowanie intelektualne; piękno zaś, odnajdywane jako wniosek z pewnych rozumowań, jest psychologiczną niemożliwością. Właściwa praca artysty zasadza się tylko na zatrzymaniu czynności intelektu, na w y s w o b o d z i e n i u d a n e j r z e c z y o d u m y s ł o w o ś c i; i gdzie tylko może to być uskutecznione, tam zjawia się piękno. Każdy przeto moment życiowy służyć może za przedmiot dla działalności artystycznej, gdyż o pięknie jego decyduje nie treść, którą w sobie zawiera, lecz sposób, w jaki nań patrzymy. Nawet pospoli-

tość życia zdolna jest ujawnić piękno, jeżeli staniemy do niej w stosunku kontemplacji. Wszystkie wspomnienia przeszłości np. upiększają się w miarę swego oddalania, t. j. w miarę tego, im bardziej zatracają swe cechy umysłowe i życiowo-praktyczne, im więcej stają się nastrojem. Jeżeli zaś są momenty życia, nie dające się pokazać w postaci piękna, to dlatego może, że natura ich zbyt silnie rozbudza praktyczne zainteresowanie się, namiętności i popędy, lub że z powodu jakichkolwiek innych swych właściwości nie dają się odwrócić swym obliczem intuicyjnym, nastrojowym. Natomiast pojęcia abstrakcyjne nie ujawniają nigdy piękna, gdyż są zbyt intelektualne. Chcąc je wyrazić w sztuce, trzeba zajść od nich aż do właściwego źródła, do momentów intuicji, z których wyrosły, do konkretnych zupełnie chwil życia; i na tem dopiero podścielisku, wyrażonem estetycznie, zjawiać się mogą idee ogólne, jako samorodny proces wtórny, ciągnąc za sobą pewien odblask piękna, pochodzący z ich materjału intuicyjnego. Myśl korzysta w tym wypadku z rozbudzonych przez dane dzieło sztuki nastrojów i urabia je na pewną ideę ogólną, społecznie wyrażoną.

Jasną rzeczą jest także, że piękno musi być nawskroś i n d y w i d u a l n e, gdyż oswobodzenie rzeczy od umysłowości jest zarazem oswobodzeniem jej od strony społecznej. Uspołecznionym jest to tylko, co podlega ujęciu myślowemu i sprawdzianom rozumowym, co może wyrażać się w pojęciach, prawach lub w instytucjach; żadne zaś odczuwanie przedmyślowe człowieka, żaden stan nastroju, nie daje się uprzedmiotowić w jakikolwiekbądź sposób, i odnajduje się tylko w moich własnych, niedościgłych dla nikogo głębiach cenestezyjnych. Najgienjalniejsze dzieło sztuki staje się pięknem wtedy dopiero, gdy to piękno jest r z e c z y w i s t o ś c i ą p s y c h o l o g i c z n ą jednostki, podczas gdy uspołecznione idee — własności lub rodziny np., zachowują swoją wartość określoną i trwałą wtenczas nawet, gdy w duszy ludzkiej nie znajdują swego odźwierciadlenia indywidualnego; coś, co dla mnie nie ma żadnej wartości użytkowej, ma jednak swoją wartość użytkowo-społeczną, t. j. zamienną, którą ja pomimo wszystko zmuszony jestem uznać. Tak samo prawdy matematyczne lub fizyczne pozostają prawdami w takiej nawet grupie ludzkiej, gdzie nie są rozumiane, gdyż pomimo to mogą być przez nią stosowane praktycznie. Piękno zaś jakiegoś utworu muzyki, malarstwa lub poezji, zjawia się lub znika

całkowicie, zależnie od tego, kto go słyszy, czyta lub nań patrzy, bo poza obrębem indywidualnej sfery człowieka, mego własnego odczuwania, nigdzie indziej istnieć nie może. W stosunku do prawdy, która wymaga zawsze sprawdzianów społeczno-intelektualnych, znaleźlibyśmy tutaj zupełną niewspółmierność, tak iż to, co społecznie uznanem zostało za prawdziwe i słuszne, może tylko przypadkowo zgadzać się z zasadą wystarczającą dzieł sztuki — z pięknem indywidualnem.

Nie wyklucza to jednak absolutnego charakteru piękna; przeciwnie nawet, dlatego tylko ono jest absolutnem, że nie jest społeczne, że nie podlega sprawdzianom intelektualizmu. Będąc bowiem obliczem przedmyślowem zjawiska — jest przez to najbezpośredniejszym wyrazem w świadomości naszej „niepoznawalnego" i wobec poznawania naszego, wobec świata zjawisk imiennych, doświadczanych, ujętych w kategorje myślenia, zajmuje stanowisko psychologicznego numenu, rzeczy samej w sobie. Zjawiska, z któremi mamy do czynienia, i które stanowią porządek świata, są wynikiem działania myśli na intuicję pierwotną, i dopiero wtedy intuicja nasza, odczuwanie, staje się dostępną wątpliwościom i sprawdzianom natury rozumowej, gdy uległszy przeistoczeniu myślowemu, występuje w charakterze określonego przedmiotu. Jeżeli więc usuniemy ze świata zjawisk ten przekształcający pierwiastek myśli, natenczas pozostanie to, co znajduje się zupełnie poza sferą poznawania i wszelkich wymagań poznawczych, pozostaje „rzecz sama w sobie", wyrażona bezpośrednio w odczuwaniu bezimiennem człowieka, czyli psychologiczny, indywidualny „numen". Można mówić, że coś wydaje się nam prawdziwem, choć nim nie jest, gdyż „prawdziwość" ma swoje kryterja przedmiotowo-społeczne; lecz nie można mówić, że coś wydaje się być pięknem, nie będąc nim w rzeczywistości, bo piękno takich sprawdzianów, poza mną będących, nie posiada, a „wydawanie się", jako odczuwanie indywidualne, wystarcza tutaj zupełnie za rzeczywistość. Artysta, usiłując pokazać, jak wygląda świat poza myślą naszą, powinien dbać o to tylko, ażeby w dziele swoim podać ludziom takie warunki psychologiczne, któreby usposabiały ich dusze do wyzwolenia się od intelektu; wartość zaś estetyczną dzieła każdy ze słuchaczy lub widzów tylko sam w sobie odnajduje i z tego punktu na równi z autorem samym jest właściwym jej twórcą; zawiera się ona nie w prawidłach,

podług których dany utwór był wytwarzany, ani w idei, która przyświecała utworowi przy tworzeniu, lecz tylko w głębiach indywidualnego odczuwania każdego człowieka, który styka się z tym utworem. Dlatego też prawidła artyzmu stosować się muszą do dzieł pięknych, a nie odwrotnie; piękno bowiem, będąc czysto intuicyjnego pochodzenia, nie może uzależniać się od wymagań natury umysłowej, lecz przeciwnie, zmusza umysłowość, ażeby swoje prawidła stosowała do tego, co wywołuje w duszach ludzkich niezaprzeczony fakt indywidualnego odczuwania piękna. Rzecz jasna jednak, że żadne „odczuwanie" nie może mieć pretensji do jakiejkolwiek hegiemonji społecznej, do stanowiska wzoru, przewodniczącego sztuce. Wzorów tych może być tyle, ile jest dusz ludzkich i piękno na tym nic nie traci, gdyż z natury swojej jest a n a r c h i c z n e m, i zamiast dążyć do uprzedmiotowania się w instytucji społecznej, pojawia się wszędzie, gdzie tylko myśl człowieka, choćby najmniej wykształconego, zatrzymuje się, dając mu możność kontemplowania czaru bezimienności. Jest to jedyna zasada, która równouprawnia godność duchową każdej istoty ludzkiej, nie wydziedziczając nikogo z największego dobra — przeglądania się w obliczu pozamyślowym, estetycznym świata; jedyna zarazem, która symbolizmowi piękna, sposobom jego ujawnienia się, pozostawia jaknajszersze, ogólnoludzkie pole, dając mu możność coraz większego doskonalenia się i rozwijania na coraz nowszych falach życia.

Widzimy więc, że stawiając zagadnienia sztuki na stanowisku ściśle psychologicznem, nie możemy wymagać od niej, ażeby dała się podciągać pod społeczny strychulec jakiegokolwiek sprawdzianu ideowego. Kryterjum sztuki dotyczyć może tego tylko — kiedy mój stan psychiczny jest stanem piękna, to znaczy, że nie orzeka ono przedmiotu sztuki, lecz warunki psychologiczne, przy których pojawia się piękno rzeczywiste, t. j. i n d y w i d u a l n e; w tym znaczeniu może ono być powszechnem, gdyż dotyczy powszechnej i stałej właściwości dusz ludzkich — dwojakiego widzenia świata, zależnie od tego, jakim obliczem zwraca się do nas zjawisko psychiczne. Znamieniem sprawdzającym, że dany stan duszy jest stanem piękna — jest bezimienność uczucia, zawieszenie intelektu. Pięknem jest wszystko, co jest przedmyślowem, i tem wyodrębnia się ono w duchowości ludzkiej; im mniej intelektualizmu, im więcej stan duszy zbliża się do nieruchomości kontemplacyjnej, tem więcej

zawiera w sobie pierwiastku piękna. Warunek zaś ten obejmuje nie tylko dzieła sztuki, lecz i wszelkie samorodne ujawnianie się chwil estetycznych, sny, wspomnienia, nastroje z natury i życia pochodzące, bez których twórczość artystyczna byłaby niemożliwą dla człowieka.

Rozpatrzmy jeszcze z tego stanowiska psychologicznego drugą tezę Tołstoja: „sztuka jako zespalanie się uczuciowe ludzi", i jej praktyczne rozwiązanie — jako „zespalanie się w uczuciu braterstwa". U Tołstoja wynika ona przedewszystkiem z zaprzeczenia indywidualnego charakteru sztuki, z usunięcia zeń pierwiastku piękna, wskutek czego rozpatruje on same tylko zjawiska s p o ł e c z n e, które towarzyszą estetycznym stanom duszy, a mianowicie stwarzanie się zbiorowości uczuciowych ludzkich, tłumu, połączonego wspólnością pewnej idei wzruszeniowej. Przeniósłszy zaś na ten grunt społeczny zagadnienie sztuki, Tołstoj odnajduje łatwo jego rozwiązanie praktyczne, twierdząc poprostu, że sztuka powinna „zarażać" ludzi uczuciem najlepszem, najbardziej użytecznem, uczuciem epoki; takie zaś rozwiązanie można postawić dla każdej propagandy ideowej, bo przecież nietylko sztuka oddziaływać może na uczuciowość ludzką zbiorową, lecz i wszelka działalność umysłowa, poruszająca społeczne potrzeby życia. Łączenie się wzruszeniowe ludzi rozciąga się tak daleko, jak daleko sięga psychologja tłumu; właściwie bowiem każda zbiorowość ludzka, w jakimbądź celu stworzona, przy jakichkolwiek warunkach, ma zawsze u podstawy swojej — spoidło uczuciowe. Tak samo słowa, jak i wszelkie obrazy, giesty, wyrazy twarzy, są punktami uspołeczniania się; wszystkie zarówno obudzają nietylko zbiorowość myśli, lecz i zbiorowość uczuć im towarzyszących. Mowa, słuchana przez tłum, chociaż wcale nie jest dziełem szutki, wytwarza zbiorową ideę i zbiorowe wzruszenie, podobnie jak utwór malarstwa lub poezji. Zespalanie się ludzi nie jest więc ani wyłączną, ani istotną właściwością dzieł sztuki, a może być tylko współobjawem społecznym, który im towarzyszy. Ponieważ piękno występuje zawsze w pewnym splocie obrazów i idei, połączonych wspólnością barwy uczuciowej, więc nic dziwnego, że stwarza ono wokoło siebie pewną zbiorowość dusz ludzkich, przejściowe zjawisko psychologji tłumu, bardzo zresztą chwiejne i niestałe. Cementem łączącym jest tu jednak to tylko, co może przenosić się z duszy do duszy, strona wrażeniowa, obrazy,

symbolizm piękna. Wrażenie obiega pewne koło świadomości ludzkich i skupia je dokoła siebie, zespala łańcuchem tych samych obrazów i wzruszeń; obrazy te i wzruszenia, dosięgając głębin indywidualnych każdego ze współuczestników, mogą tam wywołać stan piękna; lecz z tego jeszcze nie wynika, ażeby zespolenie się to stanowiło zasadę psychologiczną sztuki. Przeciwnie nawet, trzymając się właściwej jej dziedziny zjawisk, musimy przyznać, że sztuka nie jest w tem pierwszem stadjum — społecznego udzielania się wrażenia, lecz w tym drugim ,czysto indywidualnym, gdy udzielone obrazy wywołują nastrój piękna. Mogę być na pustyni, wyłączony z wszelkiej zbiorowości ludzkiej, daleki od jakiegokolwiek zespalania się, a pomimo tego przeżywać zachwyty najprawdziwszego artysty i tworzyć najwspanialsze dzieła sztuki, nie dbając o to, czy wyrażone w nich uczucie udzieli się innym ludziom. Być może, że stan duszy takiego artysty będzie anti-społecznym lub nieetycznym, to inna kwestja, lecz w każdym razie będzie on należał do psychologji tej twórczości, którą nazywamy sztuką.

U Tołstoja wygląda tak, jak gdyby uczucie radości z połączenia się duchowego z ludźmi pochodziło tylko z przeżywania tego samego momentu uczucia, z psychologji zbiorowej, z zaraźliwości wrażeń. Jest to zupełnie mylne. Wspólność bowiem wzruszeniowa nie koniecznie pociąga za sobą uczucie jedności braterskiej, a tym bardziej nie jest z nim równoznaczną; może ona zjawić się na gruncie jaknajbardziej samolubnych uczuć—gniewu, strachu, namiętności płciowej; może tworzyć osobowości fachowców, sportsmenów, fanatyków religijnych; może być tylko wynikiem „najpowszedniejszych", najbardziej ludzkich uczuć (do czego Tołstoj przywiązuje szczególniejszą wagę), takich np., jak uczucia macierzyństwa lub głodu, dla wszystkich dostępne; a jednakże psychologja objętych nią osobników nie będzie wcale braterstwem.

Zagadnienie to przedstawi się zupełnie inaczej, jeżeli je rozpatrywać będziemy ze stanowiska postawionej przez nas tezy „psychologji piękna". Zdawałoby się, że ponieważ piękno zjawia się wyłącznie w sferze indywidualnej, w niedostępnym dla nikogo uczuciu przedmyślowem człowieka, przeto pomiędzy nim a zagadnieniem „braterstwa", wysoce społecznem, nie może być żadnej istotnej spójni. Jednakże tak nie jest, a nie jest dlatego, że „społeczność" człowieka nie znajduje się nazewnątrz niego, lecz tkwi w jego włas-

nej duszy; że każdy osobnik wtedy nawet, gdy jest wyłączony ze zbiorowości ludzkiej, odnaleźć może w sobie samym „społeczną istotę" swej jaźni. Piękno, jako wyłączna przynależność odczuwania indywidualnego, nie może podlegać żadnym normom etyczno-społecznym, lecz posiada natomiast swoją własną wartość e t y c z n ą, jako luka w walce życiowej, jako zawieszenia intelektu, i wartość ta jest przytem zupełnie niezależną od treści momentu, który się staje pięknym. Co bowiem zachodzi w duszy ludzkiej w chwili zawieszenia intelektu? Oto, zjawisko imienne zanika, i „subjekt" nasz, stając w stosunku kontemplacji z rzeczą oswobodzoną od myśli, wyswobadza się zarazem od swej osobniczości indywidualnej, ściśle zależnej od zjawiska imiennego, od jego strony myślowej, apercepcyjnej. Razem z zawieszeniem intelektu odpada od duszy ludzkiej to wszystko, co jest związane z osobistemi interesami życia, z celowością; uchyla się zasłona samolubstwa, osobniczości, daltonizm egoistyczny, przez który patrzymy na życie codzienne pod wpływem interesów, celów, namiętności i potrzeb praktycznych. Pozostaje zaś „przedmyślowość" duszy, bezinteresowny i bezcelowy stan kontemplacji. Kontemplując świat, stajemy mimo woli i mimo wiedzy swojej na stanwisku istoty społecznej, bezosobowej; zapominamy o swoim wyodrębnieniu fachowem, ekonomicznem, rodzinnem, narodowem, gdyż pryzmat u ż y t e c z n o ś c i, przystosowujący wszystko do potrzeb walki o byt, został usunięty z przed oczu duszy naszej; patrzymy już nie okiem osobnika, wciągniętego w wir walki życiowej, lecz jakiejś jednej istoty wszechludzkiej, w której łonie ta cała walka się odbywa. Jeżeli rozpatruję co pod kątem użyteczności, przyczyn i skutków, celów, interesów i pożądań życiowych, to wtedy stanu „piękna" niema i moja o d r ę b n o ś ć i n d y w i d u a l n a nie zanika; pozostaję sobą, kłopotliwym i rozumującym. Jeżeli zaś stworzy się przerwa w całej pracy przystosowawczej umysłu, wskutek mego zapatrzenia się w bezimienność przedmyślową, całkowicie bezużyteczną i bezcelową wobec potrzeb życia, natenczas zatracam się jako osobnik, przeciwstawiający się innym ludziom, zatracam te wszystkie piętna, któremi walka o byt ostemplowała moją duszę, wycofuję się z tych wszystkich przegród, w które użyteczność życiowa rozklasyfikowała jaźń moją, i wskutek tego właśnie „nihilizmu" życiowego wyczuwam swoją istotę społeczną, ogólno-ludzką. Zanik mego przeciwstawiania się osobniczego

innym ludziom, który pochodzi z odwrócenia się zjawisk swym obliczem bezimiennem; z czysto indywidualnej natury piękna, równoznaczy dla duszy mojej z poczuciem siebie jako człowieka wogóle, z poczuciem swej jaźni społecznej. Indywidualizm, dochodząc do głębin swoich staje się zaprzeczeniem indywidualizmu. Dzięki temu, że kontemplując piękno, zapadam w niedościgłą otchłań swej indywidualności uczuciowej, dzięki temu na przeciwległym biegunie zjawia się „subjekt", wyzwolony od indywidualizacji.

Proces ten nie stwarza wprawdzie pozytywnego uczucia braterstwa, zjawiającego się w całym blasku swojej świadomości kierownika życiowego, lecz równoznaczy z nim negatywnie, jako proces, wyzwalający człowieka z więzów samolubnej osobniczości, z tej ciasnoty moralnej, do której interes walki o byt wpędza duszę człowieka, zamykając ją w granicach osobnika fizjologicznego. Przeżyty moment piękna pozostawia w duszy ludzkiej głęboki, intuicyjny ślad — zetknięcia się z czymś pozażyciowym, ślad wyzwolenia się od interesów osobistych, od kłopotliwych potrzeb życia, od tego zatym, co najsilniej przeciwstawia człowieka innym ludziom; i tym sposobem czyni nas bardziej uzdolnionemi do tego, abyśmy poznali swoją tożsamość istotną, abyśmy przejrzeli siebie nawzajem w uczuciu braterstwa. Ta etyczna, wyzwalająca rola piękna jest mu właściwa z samego przyrodzenia, niezależnie od tego, z jaką ideą jest ono połączone, w jakiej treści się przejawia; spełnia się ona samorodnie, bez przewodnictwa rozumu, jako niezbędny wynik tego tylko, że w duszy danego człowieka rodzi się chwila zachwytu estetycznego, bezwartościowa społecznie, wyłącznie jego indywidualna, która ma dla niego tę nieocenioną właściwość, że przerywa szare pasmo intelektualizmu i pozwala spojrzeć na świat okiem przedmyślowego widzenia wolnym od nudów przyczynowości i od ciasnoty interesu życiowego. Rozum społeczny i przewidujący, narzucając swe prawidła i kanony, swoją logikę, tak niedołężną wobec całej dziedziny intuicji ludzkiej, mógłby tylko popsuć, zatamować i skoszlawić tę samorodną etykę, która piękno wyznaje.

Odpowiednio do tego stanowiska psychologicznej oceny sztuki, i dotyczące jej zagadnienie ewolucyjne musi być inaczej postawione, niż u Tołstoja. Przedewszystkiem należy je rozpatrywać w związku z ogólną ewolucją społeczną, gdyż sztuka, jako przy-

należna intuicyjnej dziedzinie dusz ludzkich, najmniej może być posłuszną wytycznym, stawianym jej dowolnie przez teoretyków, kanonom, rozumowanym podług takiej lub innej idei; uzależnia się ona głównie od tych warunków życiowo-społecznych, które stanowią środowisko duszy człowieka. Może więc ona rozwijać się tylko w tym kierunku, w którym ją pchać będzie proces przeobrażania się społecznego, żywiołowość historji. Widzieliśmy zaś, że w procesie tym istnieje jedno ognisko, specjalnie dotyczące działalności artystycznej, będące w a r u n k i e m s p o ł e c z n y m jej psychologji, mianowicie — wyzwalanie się człowieka z jarzma pracy, nabywanie praw do próżnowania. Każdy nowy wyłom, jaki ludzkość uczyni w obowiązku pracowania w pocie czoła na kawałek chleba, będzie zarazem czynnikiem decydującym w przeistaczaniu się sztuki, w urabianiu się charakteru „sztuki przyszłości"; każda nowoprzybywająca gromada ludzi, wyzwolonych od pracy społeczno-twórczej, wniesie do jej świątyni nowy pierwiastek estetyczny i będzie domagać się jego uznania, jego prawa do swobodnego rozwoju, jako dla najprawdziwszego d l a n i c h piękna. Tym sposobem sztuka będzie musiała r ó ż n i c z k o w a ć s i ę do nieskończoności, w miarę tego, jak będzie udostępniać się i przechodzić na własność coraz szerszych mas ludzkich, w miarę tego, jak będzie coraz bardziej wciskać się w ich życie i zastępować miejsce schodzącego z widowni historycznej środowiska walki o byt codzienny.

Zarazem jednak różniczkowanie takie wyruguje zupełnie wszelkie kanony społeczne, wszelkie prawidła i sprawdziany intelektualne, ze sfery twórczości artystycznej człowieka; wyzwoli sztukę od intelektualizmu, od nacisku wszelkich norm społecznych, domagając się bezwzględnego poszanowania każdej indywidualności ludzkiej i bezwzględnej swobody dla wszelkich możliwych sposobów objawiania się piękna, którego sprawdzian będzie tylko w uczuciu człowieka. Rozwój sztuki w takich warunkach pójdzie wtedy pod kierownictwem swego naturalnego bodźca — poszukiwania przez ludzi chwil bezimienności, pożądanych przez każdego i po wszystkie czasy, jako jedyne źródło duchowego odmładzania się i niewyczerpanej radości. Ponieważ zaś znamieniem epoki Odrodzenia będzie k u l t c z ł o w i e k a, który zastąpi wszelkie metafizyczne i społeczne dogmatyzmy, przeto należy przypuszczać, że wejdzie on także jako pierwszorzędny czynnik kształcący do działalności arty-

stycznej; sztuka, tak samo jak i życie ludzkie odwróci się lekceważąco od wszelkich „abstrakcyj społecznych" i Molochów ideowych, zwracając się przedewszystkiem do człowieka, do żywej, indywidualnej duszy ludzkiej.

Błąd, który ja widzę w postawionej przez Tołstoja „sztuce przyszłości", sprowadzałby się przeto do trzech punktów: naprzód to — że on osądza sztukę przyszłości ze stanowiska mas ludzkich dzisiejszych, wprzęgniętych w deptak kapitalizmu, podczas gdy ona będzie musiała przystosowywać się do ludzkości wyzwolonej, a raczej wyzwalającej się z pracy; podrugie — że rozważa przeobrażenie się sztuki, jako wynik pewnego kanonu społecznego, który sam stawia, powołując się na sumienie religijne epoki; podczas gdy ona musi przeobrażać się w zależności od prądu historycznego, który nurtuje dzisiaj ludzkość i który, udostępniając ją dla wszystkich, będzie musiał zarazem obalić wszystkie kanony sztuki i wywołać jaknajwiększą różnorodność życia estetycznego. Potrzecie — że ową demokratyzację sztuki, udostępnienie się jej dla wszystkich, uzależnia od treści uczuć, które sztuka wyraża, od najbardziej łączących i najpowszedniejszych; podczas gdy udostępnienie się sztuki, wejście w życie mas ludzkich, zależeć będzie przedewszystkiem od bezwzględnej swobody, jaka każdemu człowiekowi pozostawioną będzie do wyrażania swych potrzeb artystycznych, od bezwzlędnego poszanowania indywidualności każdego człowieka. Jedno zaś tylko znamię sztuki przyszłości, które Tołstoj jasno wyczuł, jest to znamię „braterstwa ludzkiego", które w rzeczywistości sprowadza się zawsze do miłości „człowieczeństwa" najbardziej realnego, t. j. jednostki ludzkiej.

PAŃSTWO I PRAWO*).

Fragment I.

I.

Opisową definicję państwa t. j. państwa jako faktu nie zaś jako pojęcia można otrzymać w taki sposób: jeżeli chodzi o fakt państwa, to trzeba go szukać w doświadczeniu indywidualnem człowieka. Poza przejawami konkretnemi państwa, poza jego urzeczywistnieniem się w życiu indywidualnem ludzi, pojęcie państwa, jest tylko abstrakcją organizacji, nie żyjącą, bezczynną, nie posiadającą nawet społecznej wartości, podobnie jak towar, z którego wyszła wartość użytkowa. Opisowa definicja państwa poprzedzić musi definicję wywnioskowaną, tłumaczącą, dać musi odpowiedź na pytanie: jaki fakt w życiu indywidualnem człowieka nazywamy państwem. Nie należy do niej kwestja skąd ten fakt pochodzi i jakie czynniki nań się składają lub determinują jego naturę.

Opis faktu jest jedynie objektywnej wartości podczas gdy pojęcie państwa może z rozmaitych przesłanek pochodzić i do wyjaśnienia życia służyć nie może. Tem bardziej nie można wysnuwać żadnych wniosków życiowych z pojęcia państwa; można tylko z faktu, jakim jest. Opis faktu jest to pierwsze prawidło metody. Drugie prawidło, odnoszące się już do praktyki oznaczałoby: błędnem jest wyrozumować pewien wzór przyszłości

*) (Przyp. wyd.). Praca bez tytułu znaleziona w rękopisach autora. Tytuł dopisaliśmy, kierując się treścią. Oba przedrukowane fragmenty są według wszelkiego prawdopodobieństwa (porówn. T. I Pism str. 228) studjami do II tomu dzieła Socjalizm a państwo. Fragment I mieścił się w jednym z „embrjonarzy" Abramowskiego (porówn. T. I str. XLVII), przywiezionym ze Stefanina przez Zygm. Pietkiewicz. Fragment II wydawca otrzymał od p. W. Kamieńskiego.

(wobec wielości czynników zmiennych, budujących przyszłość ludzką, jest to zadanie bezpodstawne) i do tego wzoru przystosowywać zadanie dzisiejsze. Jest to metoda sztuczna, rozumowana, nie naturalistyczna, która do życia nie daje się nagiąć. Można tylko wpływać na ukształtowanie dzisiejszego życia, potęgując tendencje istniejące, rozszerzać pole dzisiejszego życia dla pewnego ideału ludzkiego.

Inaczej mówiąc: ideał społeczny tej wizji przyszłości, do którego przystosowuje się zadanie dzisiejsze — nie ma żadnych podstaw powszechnych jeżeli się zeń usuwa człowieka t. j. ideał moralny. Wzorowa organizacja społeczna nic nie mówi i nie opiera się na niczem; możliwość jej nie daje się nigdy dowieść. Ze wzoru organizacji nie można jeszcze wywnioskować ideału ludzkiego, natomiast z typu ludzkiego można być pewnym, że pewien typ ustroju społecznego musi się rozwinąć, inne zaś wcale nie mogą. Przytem ideał moralny ludzki, pewien typ człowieka jest faktem realnym, spotyka się zawsze i wszędzie; typ ten można rozwijać lub tłumić, korzystając z pewnych warunków społecznych i potęgując je ideją.

II.

Definicję opisową państwa należy wyprowadzić z doświadczenia indywidualnego. Weźmy jakąbądź czynność człowieka, przez którą on wchodzi w stosunek z innymi ludźmi lub rzeczami, o ile wejście w stosunek z rzeczami zahacza niezbędnie o innych ludzi, ich pracę, wygody, interesy, nadzieje (pożyczka, odebranie długu, korzystanie z pracy, zajęcie gruntu, zajętego lub niezajętego, korzystanie z żywności, zemsta, odebranie gwałtem itp.). Ażeby ta czynność rozwinęła się i osiągnęła cel wystarczają takie czynniki wewnętrzne (które są jej źródłem, a które mogą się rozdwoić na dążące do wypełnień i tamujące), czynniki fizyczne (istnienie rzeczy, możność korzystania z niej) i społeczne (od innych ludzi pochodzące). Ażeby się czynność wypełniła, trzeba sprzyjających czynników wewnętrznych (potrzeba postanowienia jasno i nieskrępowanie przeciwnemi pojęciami i potrzebami, zgodność wewnętrzna i umiejętność), istnienie rzeczy, która służy do zaspokojenia potrzeby i możność użycia jej, — oraz — brak oporu innych ludzi, zgoda z ich strony lub też łatwość zwalczania oporu. Przypuśćmy,

że te wszystkie czynniki istnieją (np. przy zajęciu ziemi, leżącej odłogiem, zachowanie sobie całkowitego dochodu z gruntu, zabranie komuś jego własności uznane za słuszne przez opinję otaczającą)— mimo to jednak czynność ta nie spełni się—znaczy, że w życie tego człowieka wchodzi jeszcze inny czynnik, regulujący jego czynności, uzależniający je od siebie, a nie należący już ani do jego własnych pobudek moralnych, ani do możliwości fizycznej, ani do oporu ze strony innych ludzi; człowiek tu spotka się z oporem innego rodzaju: opór stawią ludzie nie zainteresowani osobiście w danej sprawie i nie z przekonania żadnego działający; opór ten nie da się zwalczyć (zwalczony u jednego człowieka odżyje w drugim); człowiek, który go wykonywa, nie działa od siebie, lecz od rozmaitych organizacyj, powiązanych z sobą w jedność celowego działania; opór ten ma logikę bezosobową, beznamiętną, nie podobną do ludzkiej; opór stawi jak gdyby jakaś inna osobowość, używająca ludzi za swe narzędzie; opór dąży nieubłaganie do poddania się mego pewnym prawidłom może niepotrzebnym, używając w tym celu systemu kary. P r z y m u s, który tutaj napotykam jest specjalnego rodzaju: 1) nie jest fizycznego pochodzenia, nie są to przeszkody, które natura stawia, jakkolwiek wyrażać się może przymusem fizycznem. 2) nie jest musem moim wewnętrznym jak np. przymus obowiązku pojęcia, uczucia, jakkolwiek może mieć postać przymusu moralnego—obawą kary, wstydu itp.; wewnątrz mnie może jednak nic nie być takiego coby mi kazało odstąpić od zamiaru i może nie być żadnej zgody na działający przymus; 3) nie jest to przymus, pochodzący z u c z u ć, i n t e r e s ó w lub pojęć innych ludzi, z którymi mam do czynienia; ludzie ci mogą być w zgodzie ze mną, lub mogą być pokonani przezemnie; nie pochodzi także od ludzi wykonywujących przymus, ludzie ci działają automatycznie. 4) jest to jednak przymus p o c h o d z e n i a l u d z k i e g o i psychicznego, odnaleźć w nim mogę zawsze pewną logikę, celowość działania a w tej celowości pewną potrzebę, pewien interes ludzki, którego chociaż mogę nie podzielać w danym razie, to jednak rozumiem go. 5) interes, który jest na dnie tego przymusu nie jest interesem wyjątkowym, lecz obejmuje całe masy ludzi, lub całą klasę, jakby w s p ó l n o ś c i ą l u d z k ą. 6) P o j ę c i o w o ś ć, którą odnajduję w logice przymusu, spotykam także indywidualnie jako zjawisko częste lub powszechne. 7) Przymus jest prowadzony

przez ludzi zorganizowanych w tym celu i wyspecjalizowanych do różnych czynności, dążących do tego celu, chociaż osobiście obojętnych dla mojej sprawy, spełniających swe czynności dla zupełnie innych, swoich pobudek; różnorodność ta w organizacji dąży do pewnego celu—zatamowania moich czynności. 8) Przymus działa według prawideł stałych i ma na celu zatamowanie czynności pewnej, abstrahując ją od człowieka tj. nie jest wymierzona tylko przeciwko mnie lecz przeciw każdemu kto zamierza tę czynność spełnić. 9) Przymus łączy się z pewnem terytorjum tj. że sam fakt zamieszkania przezemnie pewnego miejsca poddaje mnie władzy tego przymusu. 10) Przymus działa niezależnie od tego czy przyjmowałem w nim udział dobrowolny, czy nie, działa tylko na zasadzie terytorjalnej — przywiązany jest do miejsca.

III.

Państwo wchodzi w życie indywidualne jako interwencja jawnego przymusu zewnętrznego, ludzkiego. pomiędzy mną a innymi ludźmi, jest to interwencja czynników takich, które nie pochodzą ani z mego wnętrza duchowego, ani z wnętrza tych ludzi, z którymi mam do czynienia, ani też od świata rzeczy materjalnych lub zjawisk przyrody. Jeżeli przymus ten jest przywiązany nie do zgrupowania ludzi, do którego dobrowolnie wszedłem i z którego dobrowolnie usunąć się mogę (jak np. przymus statutów towarzystw) lecz do terytorjów i wchodzi w me życie dlatego tylko, że dane terytorjum zamieszkuję lub że na niem urodziłem się — to jest to państwo.

IV.

Prawo jest faktem realnym życia (nie zaś pojęciem tylko) o ile styka się z człowiekiem, o ile wchodzi w jego życie jako czynnik, zmieniający inne czynniki naturalne i istniejące w naturze mojej, w naturze ludzi, z którymi mam do czynienia, w naturze środowiska rzeczowego, wspólnego mnie i innym. Prawo zaś wchodzi w życie gdy jest wykonywane nie zaś gdy jest uchwalone. Stąd też władza uchwalająca prawa ma daleko mniejsze znaczenie niż władza wykonawcza, ona bowiem tworzy prawo konkretne, podczas gdy pierwsza tworzy tylko pra-

wo abstrakcyjne, które jest tylko możliwością różnych czynników, zmieniających życie różnych faktów prawa. Badanie prawa jako faktu konkretnego tj. jako faktu życia indywidualnego, każe zarazem zwrócić większą uwagę na wykonywanie niż na uchwalanie. Do wykonywania zatem odnosi się głównie krytyka. Wykonywanie zaś nie może podlec demokratyzacji. Wykonywanie nie może odłączyć się od kary i organizacji, zapewniającej jej istnienie i jej znaczenie. Wykonywanie może nadać abstrakcji prawa taki sens, jakiego ono nie posiadało w umysłach swoich twórców.

V.

Dwa oblicza prawa: abstrakcyjne i konkretne. Odpowiadają temu dwie fazy jego życia: powstawanie abstrakcji (przez ministerja, komisje, parlament, prawodawstwo ludowe) i stosowanie tej abstrakcji do faktów konkretnych tj. właściwe życie prawa. Ważna dla ludzi jest tylko ta ostatnia faza wejścia prawa w życie codzienne; pierwsza ważną jest o ile wpływa na tę ostatnią; gdy ono już weszło w życie to obojętne jest skąd się wzięło, ocenia się je nie według pochodzenia a według stosowania, życia. Rzeczywistość żyjąca prawa jest to stosowanie abstrakcji do poszczególnych faktów; stosowanie to odbywać się może tylko za pośrednictwem specjalnej klasy urzędniczej, kontrola ludzi ustaje tutaj, gdyż inaczej prawa by nie było, gdyby każdy pojedyńczy wypadek miał być przez ogół sankcjonowany. Byłaby to śmierć prawa, gdyby każdy prostak mógł je czasowo zawieszać i czekać nowej sankcji. Zaś stosowanie przez wyspecjalizowaną biurokrację nie daje żadnej gwarancji zgodności z duchem uchwalań. Większość, która uchwaliła prawo może często potępiać jego wyraz życiowy, któremu jednak musi już ulegać. (Zmiana abstrakcji gdy przechodzi do konkretu przez organizację biurokratyczną).

VI.

Z tego też powodu dla demokracji o wiele ważniejszą jest kwestja stosowania niż uchwalania prawa; stosowanie bowiem może wszelkie prawo przeinaczyć. Czyż może jednak stosowane być pod kontrolą ludu nie zabijając znaczenia prawa? Krytyka demokracji: nawet przy prawodaw-

stwie ludowem—wykonawcy praw, urzędnicy są to prawdziwi twórcy prawa, tłumacze i wykonawcy domniemanej woli ludu, której być może żaden z poszczególnych obywateli nie uzna za swoją wolę. Wykonawcy znaczą więcej niż przedstawiciele — i jeżeli Rousseau mówił, że z chwilą, gdy lud stwarza sobie przedstawicieli przestaje być wolny — to jeszcze bardziej stosuje się to do biurokracji zastosowującej prawo. Nie w tworzeniu abstrakcji prawa, lecz we wprowadzaniu tej abstrakcji w życie, w przeistoczeniu jej w rzeczywistość życia tkwi „esclavage". Demokracja ma te same podstawy teoretyczne co i wszelka inna forma władzy abstrakcyjnie przypuszczalna wola ludu, souveraineté i wykonawcy tej woli. Jakże wtedy daleko jest pojedyńczy człowiek od tej swojej woli, która w prawie wyraziła się, przedzielona od siebie samej, i abstrakcji i organizacji wykonawczej.

VII.

Przy prawodawstwie bezpośredniem lud może uchwalać i debatować tylko nad zasadą prawa, najważniejsza zaś jego część szczegółowego z a s t o s o w a n i a p r a k t y c z n e g o należeć musi do władzy wykonawczej, do specjalistów jedynie kompetentnych (Przykład na gospodarce Trades-Unionów). W tem zaś zastosowaniu, gdzie kontrola ludu już nie istnieje, w tem życiu prawa, które wyłącznie dotyczy człowieka w zastosowaniu do poszczególnych faktów życia, które nie dają się przewidzieć przy debatach nad prawem—tam przejawi się pomimo wszystko fatalistycznie to, co demokracja sądziła, że nazawsze wygnała, władza poza ludem stojąca. Prawo uchwala się jako abstrakcja, podciąganie zaś faktów indywidualnych pod tę abstrakcję należeć musi do urzędników i odbywa się bez kontroli ludu. Jeżeli więc nie deputowani, to urzędnicy władzy wykonawczej działają autonomicznie, jako przedstawiciele domniemanej woli ludu, która sama siebie chwyta tym sposobem w sidła niewoli, przechodząc od abstrakcji prawa do jego życia konkretnego; w tem przejściu „souverain" staje się „esclave" tych, którzy reprezentują jego mniemane „suwereństwo".

Lecz gdyby lud sam wykonywał prawo, to byłoby to wykonywanie przez t ł u m, lub sporadycznie wybranych urzędników. Wyobrazić sąd tłumu nad człowiekiem, ocena winy przez zebranie, rozstrzyganie sporów itp. Byłoby to zabezpieczenie wolności?

VIII.

Faza uchwalania prawa. Bezpośredniość i psychologja tłumu uniemożliwia dyskusję—przewodzą myślą wybitniejsze i rozumniejsze jednostki, nie koniecznie lepsze. Robienie praw przez zebrania upada, objaśnianie przez pisma i głosowanie po pewnym czasie nie daje także gwarancji co do ich wartości — w zdaniach tłumu, słuchającego przeważa sugestja nie krytyka i ocena przedmiotowa, zręczne kojarzenie z daną sprawą pewnych względów ubocznych lub haseł. Mechanizm ten sam co przy wyborach. Z takiej pracowni myślowej wychodzić ma rządzenie życiem wszystkich. Zwrócić uwagę na to, że Trades-uniony cofnęły się od prawodawstwa zebraniowego, zebrania okazały się niezdolne do rozstrzygania kwestyj fachowych musiano powrócić do komisyj. Naturalnie braki te występować muszą przy wszelkich uchwałach zarówno państwowych jak stowarzyszeniowych, lecz stowarzyszeniowe nie mają tej wagi, co postanowienia prawne dla życia ludzi.

Pojęcie, że w demokracji n i e m a r z ą d ó w w i ę k s z o ś c i, ponieważ większość jest ciągle zmienną. Każdy z obywateli kolejno tworzy prawo i poddaje się mu. Częściej bierze udział w tworzeniu prawa niż znosi je jako narzucone sobie. Jeżeli w jednej sprawie należy do mniejszości, w innych będzie należał do większości. Większość wyniesie przynajmniej $^{9}/_{10}$, gdyż interesy ludzi są tęż same (Rittinghausen, Legislation directe et ses adversaires). — Wszystko to na niczem nie oparte. Mała pociecha, że będę mógł w innych sprawach narzucić innym swoje potrzeby, gdy jednocześnie w danej potrzebie, być może najważniejszej, fakt przymusu będzie stanowić o mojem życiu. Ciągle dalej idące różniczkowanie się życia przeczy zupełnie ujednostajnianiu się potrzeb.

L. Blanc mówi o prawodawstwie bezpośredniem: „Wasz mniemany samorząd ludu jest tylko bezpośredniem rządzeniem mniejszości przez większość, pozostaje tylko wiedzieć na czem zasadza się to prawo rządzenia mniejszością". Inaczej byłoby, mówi, wtedy tylko, gdyby prawa uchwalały się j e d n o z g o d n i e.

Lecz jakiż wtedy byłby cel uchwalania prawa? Prawo tj. postanowienie obowiązujące pod karą, tylko dlatego uchwala się iż przypuszcza się z góry, że nie wszyscy są nań zgodni. J e d n o-

myślność w uchwalaniu prawa może mieć rację bytu tam tylko, gdzie prawo postanawiają nie wszyscy lecz pewna klasa, zgromadzenie itp. lecz w demokracji jest to absurdem.

„Souveraineté" ludu. L. Blanc mówi: „Souveraineté, będąc najwyższą władzą, od której wszystko pochodzi, powinna być w istocie swej absolutną, lecz jeżeli będąc absolutną, władza ta nie jest bezwzględnie sprawiedliwą i uznawaną przez każdego za nieomylną, to zamiast być słuszną i stanowić prawo (droit) miałaby ohydny charakter przymusu (fait écrasant) i byłaby infame. Tak, jeżeli tylko jeden interes cierpi, jedna wola jest uciskaną, wtedy souveraineté znika jako prawo i istnieje tylko jako siła, zatem souveraineté, ze stanowiska prawa zawiera w sobie niezbędną ideję powszechności i może przestać być abstrakcją wtedy dopiero, gdy urzeczywistni się, jeżeli to kiedykolwiek może nastąpić, rząd wszystkich przez wszystkich (jednozgodnością głosów). Bez tego zaś, zamiast ludu, który sam się rządzi, mamy tylko rządców jednej części ludu przez drugą. W tym razie kto może twierdzić, że czyny będą zawsze sprawiedliwe? Gdzie będzie dowód nieomylności postanowień? Prawo jest że cyfrą?

Przedmiotem prawa bywają i takie sprawy, które dotyczą pewnej tylko grupy ludzi np. grupę przemysłową, a tymczasem decydować o tem ma ogół, obojętny dla danej kwestji i nieznający jej. (Niema kwestji obojętnej dla ogółu; interes spożywców i pracujących). Przytem, co zmusi ludzi do przedyskutowania i zbadania danej kwestji, do tego by nie głosowali według rutyny w poglądach na nią, by nie głosowali pod wpływem samej tylko obawy nowości? Wszystkie kwestje, wysuwane przez mniejszość może spotkać ten los.

IX.

Demokratyzacja wykonywania. Rittinghausen przypuszcza możliwość zamiany sądów przysięgłych przez zebrania ludowe (sesje po tysiąc osób), sądzące na wzór ateńskich (135 p.). Do podobnych wniosków musi dojść demokrata konsekwentny, gdyż udział ludu w wykonywaniu jest przynajmniej tyleż ważny co w postanowieniu. Lecz pod jaką władzę poddaje się wtedy człowiek? Pod władzę najgorszą — tłumu. W taki to sposób, prawo, które w sobie nosi istotę przymusu pomimo wszelkiej komedji wolności

musi obracać się w błędnem kole tego samego. (Doskonałe prawo byłoby takie tylko, na które zgodziliby się wszyscy, któreby odpowiadało potrzebom wszystkich ludzi, czyli któreby żadnej woli nie gnębiło; lecz także przestałoby być prawem, gdyż przymus nie mógłby się z niem łączyć, nie byłoby kogo przymuszać. Istnieją jednak potrzeby istotne, chociaż ludzie im są przeciwni. Zbawienia pomimo woli.).

X.

N e z b ę d n o ś ć p r z y m u s u. Rząd jako prowadzenie lub administracja interesów, które są lub powinny być wspólne wszystkim ludziom. Władza, prawo — jako i n t e r p r e t a c j a s p o ł e c z n a praw naturalnych jednostki. Albo jeszcze — interwencji społeczeństwa w stosunki człowieka z rzeczami, a przez to i w stosunki między ludźmi. Swoboda i prawa jednostki ograniczają się swobodą i prawami innych ludzi, ograniczenie to wyraża się przymusowemi prawami powszechnemi. Np. prawo wydziedziczenia kogoś dla użytku społecznego, w razie przeprowadzenia drogi, kanału, zabezpieczającego od zalewów, prawo zakazu przedsiębiorstw szkodliwych dla ogółu ludzi pracujących, prawo zabezpieczenia sanitarnego ludności. (Możliwość sporadycznych postanowień ogółu, ograniczonych do pewnych wypadków) wypowiedzenia się ogółu na propozycję grupy, czy przymus ma być czy nie.

XI.

N i e m o ż l i w o ś ć b e z p a ń s t w o w o ś c i. O zasadniczej niemożliwości nie można twierdzić, jeżeli niema nic takiego zasadniczego w życiu ludzkiem coby wymagało państwa (takiego zasadniczego jak np. potrzeba zrzeszania się). Inna kwestja niemożliwość h i s t o r y c z n a chwili obecnej lub przyszłej tj. pytanie czy zostanie co z państwowości? Odgadywać przyszłość jest niemożliwe. Można to tylko twierdzić, że przetwarzanie państwa zależy od przetwarzania tych czynników ludzkich, które go wymagają i od ich przeciwwagi, mogącej lub nie, sprowadzić wyraz spół-państwowość do niezbędnego historycznie minimum.

XII.

W doświadczeniu dotychczasowem nie mamy organizacji państwowej bez przemocy nad jednostką, nie wiemy przeto, czy taka może być — dążenie do niej nie opiera się na niczem. Rozwijać można tu tylko pierwiastek wolny, jaki istnieje tylko w zrzeszeniach. (Najmniejsza realność państwa jest to takie lub inne prawo, t. j. fakt, wchodzący w życie indywidualne człowieka; całość tych faktów prawnych, które wchodzą stale w życie człowieka, zamieszkującego pewne terytorjum lub nominalnie związanego z pewnem terytorjum jest państwem, t. j. całością różnych przymusów, które na danem terytorjum obowiązują; z tego też powodu można utożsamić państwo z danem terytorjum; jest to przymus, przywiązany do ziemi, jak feodalny: kto nań rodzi się, podlega temu przymusowi. Rządem zaś nazywa się albo organizacja przymusu terytorjalna (rząd monarchiczny lub republikański), albo też ludzi, reprezentujących daną organizację, jak np. gabinet ministrów, rada państwa i t. p.).

XIII.

Prawa użyteczne, np. prawodawstwo, ochraniające pracę dzieci, kobiet i t. d. przed wyzyskiem. Wprowadzenie ich zaoszczędza siły klasy, zwala jeden ciężar z bark, pozwala iść dalej zdobywać co innego, są to prawa, zabezpieczające wolność człowieka wobec wyzysku i swobody życia (jak np. dzień 8 godz.). Tymczasem te same zdobycze, czynione w oddzielnych przedsiębiorstwach, są nietrwałe, wymagające ciągłej walki o ich utrzymanie, nieraz kryzys ekonomiczny może spowodować ich utratę. Przytem zdobycz nie jest ogólna, gdzieindziej istniejący długi dzień tamuje dalszy rozwój klasy. Prawa parlamentarne, lub ministerjalne są także zdobyte, nie są darem bezprzyczynowym. Wprowadzone przez państwo są częściową zmianą tego państwa, w nowym kierunku, jego ulepszeniem — i jakkolwiek rozszerzają funkcje państwa, to jednak rozumienie to jest zarazem rozszerzeniem swobód człowieka wobec wyzysku. Państwo staje się wtedy narzędziem rozwoju nowego życia społecznego. Nie można go przeto bojkotować, trzeba przeciwnie wprowadzać w jego organizację nowe siły i nowe czynniki, przyjmować udział w duchu przeobrażeniowym. Krytyka: 1) możliwość

osiągnięcia tego samego na innej drodze (kontrakty kolektywne Trades-Unionów), 2) trwałość i powszechność zdobyczy bezpośrednich, 3) ich większą skuteczność (dozór bezpośredni), 4) zła strona akcji prawodawczej, 5) teza rozszerzania się swobody człowieka wobec wyzysku przez rozszerzenie władzy państwa.

Walka o prawodawstwo wymaga zorganizowanych sił klasowych, te same zaś siły, obejmujące całe fachy, mogą wywrzeć potrzebny i skuteczny nacisk na przedsiębiorców. Kontrakt najmu może oprzeć się na nowych warunkach, nie będąc prawem państwowem; związek, ile wzrasta w siły, może nie pozwolić na żedne odstępstwo od przyjętych warunków. Są zdobycze związków, idące dalej, niż prawodawstwo. Związki muszą dbać ciągle o utrzymanie zdobyczy, lecz muszą dbać także o przestrzeganie prawodawstwa, tylko, że w pierwszym razie posługują się bojkotem, w drugim — sądem. Kryzys ekonomiczny może wywrzeć nacisk na robotników, by ustąpili i zaczęli pracować na dawnych warunkach, lecz to samo może stać się i przy prawodawstwie, prawodawstwo może być oszukiwane, jeżeli pracujący nie przestrzegają prawa sami, a kryzys może ich zmusić do oszukiwania prawodawstwa, do spółki z przedsiębiorcami. Zresztą, zdobycze związkowe odbić się muszą i na polityce parlamentarnej, popchnąć ją w kierunku prawodawstwa, tak, iż skutek będzie niemal ten sam pod względem wyników użytecznych — różnice zaś kto jest wykonawcą nowego porządku rzeczy, i że zainteresowani nie łączą swych potrzeb życiowo-społecznych z losem i siłami zewnętrznemi (państwa). Przytem żadne doświadczenie nie wykazało dotąd, że droga prawodawcza jest krótszą — porównać masy wysiłków i skutki; zato odciąganie sił od samodzielnych procesów.

Inna strona akcji prawodawczej: 1) stwarzanie nowych łączników między ludźmi i państwem; 2) potęgowanie państwa; 3) przedstawicielstwo interesów pracujących w państwie.

XIV.

W p ł y w p r a w a n a ż y c i e l u d z k i e. 1) przypuszcza się zawsze, że jest mniejszość oporna prawu, mająca inne dążenia lub pojęcia (gdyż inaczej prawo jako przymus byłoby zbyteczne). Odmienność tej mniejszości prawo usiłuje zniwelować lub zatamować, stawia ją w warunki życia przymusowego, zmusza do postę-

powania w ustalonych normach. Indywidualnie wyraża się jako ograniczenie wewnętrznej samodzielności i rozwoju; psychologicznie — jako zamiana idei uczuciowych lub obowiązku moralnego na dyscyplinę, bojaźni kary. 2) Odmienności, cechy mniejszości, ocenione jako czynnik rozwoju; większość jest nietylko zachowawczą lecz może i niższą duchowo. 3) Przymus nad mniejszością i kara z niezbędną organizacją sądowo-policyjną, wyraża się i w moralności indywidualnej: zachowuje się zasada poświęcania człowieka prawidłom; etyka urzędnicza pozostaje; moralnie człowiek nie wyzwala się. 4) Zmienność i rozwojowość praw może być znacznie słabszą od rozwojowości życia; prawa wszędzie są w tyle poza życiem. W demokracji krytyka referendum i inicjatywa dopomagają zmienności, lecz do każdego pchnięcia naprzód trzeba woli większości; zmieniać większość jest to sprawa często pokoleń całych; przy zmienianiu ma się do czynienia nietylko z rozumnemi ludźmi, sprawa nie odbywa się logicznie, nie jest to dyskusja, gdzie prawda musi zwyciężać, lecz walka nałogów, uczuć pobocznych temperamentów; sugestje i mizoneizm przeważają, 5) Istnienie prawa daje niezbędną pewnej grupie ludzi (biurokracji) władzę nad innemi, wykonywanie automatyczne.

XV.

C e c h a p r a w a. Prawo potrzebne jest dla usuwania tych przeszkód w zaspakajaniu pewnych interesów, potrzeb, które mogą pochodzić ze strony innych ludzi. Prawo wydaje się przeciwko tym ludziom, którzy przypuszczalnie mogliby działać wbrew potrzebom, uznanym, wbrew skutecznemu przeprowadzeniu sprawy, ważnej dla ogółu. Jest ono o tyle tylko czemś rzeczywistem, o ile łączy się z k a r ą. Bez tego jest tylko przekonaniem, obowiązkiem. Odjąć karę jest znieść prawo, a zarazem państwo, które przeistacza się wtedy w stowarzyszenie. Odwrotnie stowarzyszenie zamienia się w państwo, chociaż nie terytorjalne, gdy do swego statutu wprowadza kary (np. kościół katolicki był państwem, gdyż miał władzę karania, chociaż nie był terytorjalnym). Stowarzyszenie, któremu państwo daje władzę karania lub którego ustawa broni kary, jest instytucją państwową.

XVI.

Atrybuty państwa i stowarzyszeń. 1) Należenie do państwa jest przymusowe, spełnia się bez świadomej woli człowieka; do stowarzyszenia przystępuje się dobrowolnie, na zasadzie pewnej potrzeby. Człowiek rodzi się obywatelem — członkiem staje się dobrowolnie. 2) Potrzeby ludzi w instytucjach państwowych łączą się z karą, t. j. ze swobodnej, naturalnej, staje się przymusową, sztuczną; prawo zastępuje brak tej potrzeby; z potrzeby pewnych warstw chce uczynić potrzebę powszechną, obowiązkową. Potrzeba w stowarzyszeniu jest zawsze naturalną, osobistą; do stowarzyszenia należy się tak długo tylko, jak długo ono odpowiada mojej potrzebie. 3) Ze stowarzyszenia można wycofać się gdy łącznik naturalny zniknie, z państwa nie można, chociaż łączy tylko przymus. 4) Stowarzyszenie odpowiada tylko pewnym potrzebom, państwo obejmuje całego człowieka, począwszy od dziecka. 5) Cele i prawidła stowarzyszenia dostosowują się łatwo do rozwoju i zmian ludzkich; państwo, ponieważ obejmuje różnorodne strony życia, ściśle zależne od siebie, dopasowuje się z trudnością i dźwiga zawsze ogromny balast przeżytków, tak np. potrzeby ekonomiczne, handlowe (istotne) wymagają kolonizacji, rynków obcych, to zaś wojska, wojny, cenzury, dyscypliny, wychowania odpowiedniego, które mogły się już przeżyć. Dopasować się do tych zmian państwo nie mogłoby bez jednoczesnego nadwerężenia swych funkcyj ekonomicznych, a nawet bez podkopania systemu prawa i kary.

XVII.

Krytyka demokracji. Bernsztejn określa demokrację: „nieistnienie panowania klasowego oznaczając przez to takie położenie społeczeństwa, w którem żadna klasa nie korzysta ze specjalnych przywilejów w stosunku do reszty społeczeństwa" (209). „Cechą demokracji jest to, że usuwa wszelkie przywileje i stanowi równe prawa dla wszystkich; ogranicza jednak prawo jednostki" (211). „W społeczeństwie demokratycznem większość rządząca nie może ustanawiać praw, naruszających wolność osobistą, bo to samo prawo może się zwrócić przeciw niej, gdy stanie się mniejszością" (211).

W demokracji nie może być ucisku mniejszości, bo mniejszość stać się może większością, może swoje przekonania rozszerzać swobodnie i zapanować.

Pojęcie swobody indywidualnej i souveraineté du peuple, złączone w demokracji wykluczają się wzajemnie. Człowieka mało to obchodzi, czy prawa pochodzą od ludu, czy od władzy, poza ludem stojącej, czy tworzą się w ten czy inny sposób, obchodzi zblizka tylko samo działanie prawa, to co wchodzi w jego życie indywidualne i pęta to życie; jeżeli nawet on sam brał udział w powstaniu danego prawa, to mało to zmieni położenie, jeżeli prawo przeciwstawia się jego potrzebom. Jeżeli zaś prawo, wbrew jego woli uchwalonem zostało, to tembardziej nie wiele znaczy nadzieja, że może kiedyś znajdzie się w tej większości, która prawo zmieni, tymczasem życie jego poddane jest normom, które zachodzą aż w głąb sumienia (obowiązkowe szkoły, służba państwowa i t. d.). Możność znalezienia się w większości jest najczęściej bez wartości realnej. Nic trudniejszego bowiem, jak zmienić większość, tłum, jak przezwyciężyć zachowawczość masy; czasem wieki są potrzebne, by odmienność indywidualna stała się panującą, powszechną; jest to zawsze proces długiej ewolucji; tymczasem zaś jest ona tłumioną normami prawa pomimo względnej swobody myśli (co prawda ograniczonej z konieczności przez obowiązkowe wychowanie szkolne, obowiązkowe tryby życia, jak militaryzm i inne służby, wobec czego walka nowej idei jest bardzo nierówną.

XVIII.

Organizacja produkcji. Związek zawodowy, któryby objął całą pewną produkcję, monopolizując ją, mógłby być tak samo niebezpieczny dla społeczeństwa i sprzeczny z jego interesami jak i każdy inny monopol (Bernsztejn).

Koleje np., któreby były zarządzane nie przez państwo, a przez stowarzyszenie, mogą dać się we znaki społeczeństwu; stowarzyszenie może korzystać ze swego monopolu i stawiać warunki, jakie mu się podoba. Państwo zaś, jako wyraz interesów ogółu, najlepiej odpowiada zadaniu. Wogóle stowarzyszenie produkcji lub usługi publiczne ma w sobie niebezpieczeństwo monopolu przewagi nad społeczeństwem, zatem nierówności i panowania. (Niebezpieczeństwa tego nie może przedstawiać stowarzyszenie spożywców, pro-

wadzące przedsiębiorstwo, do którego każdy spożywca ma wstęp wolny i możność kontroli; zrzeszenie to może utożsamić się z całą gminą, a pomimo to nie stanowi przymusu terytorjalnego).

XIX.

Kooperatywy wytwórcze okazują się niezdolne do wielkiej produkcji; przyjmują zwykle postać typu rzemieślniczego. Stowarzyszenia wytwórcze muszą być zawsze w antagonizmie do społeczeństwa, tak samo jak każde przedsiębiorstwo, ponieważ produkuje dla swego zysku. Brak dyscypliny w fabryce kooperatystycznej gubi ją zwykle. Prowadzenie przedsiębiorstwa nie daje się pogodzić z wyborem dyrekcji przez ogół pracujących. Im większe przedsiębiorstwo tem trudniej nadaje się do kooperatywy.

XX.

Gminy: 1) Rozszerzenie prawa wywłaszcania, 2) Głosowanie powszechne. 3) Niezależność administracji gminnej. 4) Nauczanie szkolne i pomoc lekarska. 5) Przedsiębiorstwa gminne. 6) Przestrzeganie norm pracy. 7) Kasy chorych, ubezpieczenie na starość, biura pracy, sądy przemysłowe. 8) Ubezpieczenie od bezrobocia.

---

1. Czem jest państwo *). Opisowa definicja państwa: ważność opisu dla nauki przyrodniczej, jaką jest socjologja; zajmuje się ona bowiem zjawiskami, które istnieją niezależnie od naszej umysłowości; opisywać można, co dzieje się żywiołowo wobec mnie, lecz co znajduje się w mojem doświadczeniu. Opis państwa, jako faktu doświadczenia indywidualnego; rozmaitość tych faktów; wyprowadzenie ich podobieństwa. Interwencja przymusowa między mną a innemi ludźmi, w której wyrażają się cele i interesy obce mnie, a często i tym ludziom, z któremi mam do czynienia.

2. Różnica między faktem państwa a faktem społecznej interwencji wogóle (opinji, stowarzyszeń). Cecha gatunkowa państwa: przymus przywiązany do terytorjum.

---

*) (Przyp. wyd.). Luźne notatki z tego samego rękopisu, dające jakby plan dzieła.

3. Atrybuty państwa i stowarzyszeń wolnych.

4. Dwa oblicza prawa (uchwalanie i wykonywanie, abstrakcja, fakt).

[Dwa oblicza prawa (dwie fazy): pochodzenie z potrzeb indywidualnych — stopniowe odrywanie się od potrzeb i wytwarzanie się samodzielności; w fazie urzeczywistniania się, wykonywania, zjawia się specjalna logika, powołująca do życia prawa, nie będące już potrzebami. Zmiana potrzeby: przy uchwalaniu — potrzeba przeciętna, uniezależniona, abstrakcyjna i trwała, traci swą zmienność życiową i jako abstrakcja (artykuł kodeksu) stosuje się już inaczej do faktów poszczególnych, niż stosowałaby się w życiu swobodnem; interpretacja przy wykonywaniu: prokuratorów, adwokatów; interpretacja urzędników wykonywujących; logiczne wyniki prawa pierwotnego, nie dające się przewidzieć jako przepisy policyjne].

5. W wykonywaniu objawia się istotna natura prawa: biurokracja, przymus karny, celowe zmuszanie ludzi do czegoś, co nie stało się ich potrzebą świadomą.

6. Wpływ prawa na życie ludzkie.

Krytyka demokracji.

7. Najważniejsza strona prawa wykonywanie opiera się demokratyzacji.

8. Demokratyzacja uchwalania praw. Mechanizm demokratycznego uchwalania.

9. Pojęcie souveraineté du peuple, swoboda jednostki. Rządy większości.

10. Sprzeczność wewnętrzna demokratyzacji: dąży do jednolitości, a przez to do obalenia prawa. Prawo jednomyślne jest zbyteczne.

11. Zatajona dążność demokracji.

12. Program gminny.

13. Państwowa organizacja produkcji.

14. Niezależność przymusu.

15. Prawa użyteczne.

Stwierdzenie faktów: 1) Państwo wchodzi w życie osobiste człowieka w charakterze regulatora tego życia; 2) Wchodząc w ży-

cie osobiste musi z konieczności dążyć do zatarcia i pognębienia tej indywidualności moralnej, która sprzeciwia się jego regulaminom życiowym. Indywidualnością moralną nazywamy to wszystko, co określałoby swobodny stosunek człowieka do innych ludzi. Ostatnie twierdzenie jest wnioskiem z pierwszego, a zarazem i uogólnieniem faktów tej samej natury, z psychologji indywidualnej i grupowej.

Wszelki indywidualny objaw oporu, stawianego wymaganiom państwa, załatwienie spraw niezgodne z regułami państwowemi, — wreszcie walka wewnętrzna między sumieniem a koniecznością życiową postąpienia według tych reguł — są to fakty, mówiące, że pomimo odwiecznych wpływów moralności państwowej, różnice natur moralnych istnieją wciąż jeszcze. Różnice mają dążność każdej indywidualnej moralności przyrodzoną do stwarzania różnych i sobie odpowiednich stosunków ludzkich, t. j. różnych światów społecznych, które urzeczywistniają się niekiedy w małych grupach, w sektach, w komunach, w stowarzyszeniach, w stosunkach koleżeńskich. Ponieważ zaś państwo przedstawia jednolity typ etyki życiowej i jednolitą ilościową organizację stosunków społecznych, niemogącą przystosować się do różnic indywidualnych, przeto narzucając przymusowo swe prawidła życiowe, musi albo zniszczyć, albo stłumić i gnębić te wszystkie odmienności moralne, które odchylają się od jego etyki.

---

1) Niezbędność państwa. 2) Możliwość przystosowania państwa do wszelkich interesów i form współżycia. Możliwość urobienia się osobnika przez narzucone formy współżycia. 3) Możliwość dekretowań ustroju na mocy tylko wspólności haseł ogólnych.

Socjalizm nie stawia nawet zgodności przyszłej moralności, a tylko zgodność człowieka z przyszłem państwem.

Wszelka zasada bezwzględnego dobra prowadzi do gnębienia ludzi, gdyż określa i oznacza normy życia. Jedynie tylko negacja wszelkich prawd absolutnych, t. j. poszanowania każdej indywidualności uniemożliwia przymus. Jakże uznawać indywidualność wymagającą gnębienia innych? Jeżeli tylko nie uczyni się zeń przymusu i normy powszechnej, jak dzisiejsze prawodawstwo to czyni, indywidualność ta zginie sama przez się, przestanie być szkodliwą społecznie.

W socjalizmie jest stary błąd uznanie pewnych trybów życia za tak dobre, że je można zamienić na normy przymusowe. Jest w tem zasada metafizyczna, pokrewna wszystkim religjom, zasada prawdy absolutnej i dająca ten sam wynik — uciskanie ludzi i krępowanie rozwoju. Nie uznać żadnej prawdy absolutnej, to znaczy znieść wszelki przymus, a więc odnowić życie.

Socjalizm państwowy wynika z hypotez. Metoda jego polityki jest przestarzałą, zakreśla z góry coś jako niemożliwość (niemożliwość bezpaństwowości) i do tego przygotowuje cały program. Szczególnie, że teza a priori postawiona jest tylko hypotezą i to niedającą się uzasadnić dostatecznie nigdy, gdyż zawiera w sobie przewidywanie i opiera się na pojęciu natury ludzkiej jako czegoś nie zmieniającego się. Jest to metoda teologji i metafizyki, zamieniająca hypotezę w pewnik i wyprowadzająca z tego powodu wnioski tendencyjne, nie rachując się już z faktami. Odwrotna do tego metoda przystosowania do krytycznych wymagań umysłu ludzkiego, przyrodnicza, usuwa przedewszystkiem charakter pewnikowy hypotezy o państwie; państwo albo będzie, albo nie będzie, albo da się przystosować do naszych interesów, albo nie da się przystosować: na tem opierać programu nie można, program powinien rozwijać się swobodnie od wszelkiej hypotezy, wychodząc z samych faktów życiowych (i jeżeli chodzi o walkę z monopolem, to są dziś dwie drogi przez państwo i przez stowarzyszenie; wybrać pierwszą jako jedyną drogę można tylko za pomocą hypotezy; odrzuciwszy zaś hypotezę przyszłości, stawia się zagadnienie na gruncie dzisiejszych warunków). Program bez hypotezy oprzeć można tylko na dwóch rzeczach: na tendencji realnej, jaka istnieje i na warunkach walki. Tendencje przedstawiają stronę indywidualną, psychiczną, warunki wobec niej stronę przedmiotową.

Wtedy nawet jednak, gdy pochodzą z ramienia partji, związek ich jest więcej formalny niż rzeczywisty.

Rzeczywisty ich charakter jest wręcz przeciwny polityce socjalistycznej, gdy ta przeprowadza wszystko przez państwo, ta usiłuje stworzyć wszystko bez państwa.

Oprócz tego są to ruchy niepodległe ideologji — stawiają zagadnienie życia swobodnego.

Fragment II.

Określenie państwa.

Gdy się mówi o państwie, można mieć na myśli dwie różne rzeczy: albo pojęcie państwa, albo fakt państwa. Pojęcie państwa jest to znowu pojęcie oderwane, abstrakcja, obejmująca wielość różnych faktów konkretnych, lecz z żadnym z tych faktów nie identyczna. Budujemy je sami, własnym umysłem, uwzględniając pewne tylko strony faktów, wydzielając ich zakres.

Państwo istnieje nie tylko jako pojęcie, lecz i jako fakt; fakt jest niezależny od naszego pojmowania.

Na początku rozwijanej tezy o państwie, możemy postawić dwa twierdzenia, które są tylko uogólnieniem faktów życia codziennego ludzi i które przez to samo nie potrzebują żadnego rodowodu teoretycznego, ani też żadnej oceny etycznej. Jedno z tych twierdzeń orzeka, że państwo wchodzi w życie moralne jednostki, jako regulator tego życia; życiem moralnem nazywamy te wszystkie czynności i towarzyszące im stany duchowe, przez które człowiek wchodzi w stosunki z innemi ludźmi; fakty takie zwykłe i powszechne, jak sprawy własności, kradzieży, długów, spadku, służby wojskowej, małżeństwa i t. p. usprawiedliwią aż nadto powyższe uogólnienie.

Drugie zaś twierdzenie orzeka, że państwo, wchodzące w życie osobiste, musi z konieczności dążyć do zniszczenia lub pognębienia tej indywidualności moralnej, która sprzeciwia się jego prawidłom życiowym; indywidualnością zaś moralną nazywam te wszystkie przyrodzone cechy człowieka, które określałyby swobodny stosunek jego do innych ludzi, taki, jaki rozwijałby się bez przymusowej interwencji państwa; na indywidualność moralną składają się zatem potrzeby życiowe człowieka ,jego charakter, sumienie, typ uczuciowy i pojęcia, które rozwijają się pod wpływem tych wewnętrznych czynników. Wszelki indywidualny objaw oporu stawianego wymaganiom państwa, załatwianie spraw życiowych, nie zgodne z regułami policyjnemi, wreszcie walka wewnętrzna między sumieniem a koniecznością postępowania według tych reguł — są to fakty, mówiące, że pomimo odwiecznych wpływów

moralności państwowej, różnice natur moralnych istnieją wciąż jeszcze.

Różnice te mają dążność, każdej indywidualności moralnej przyrodzoną, do stworzenia różnych i sobie odpowiednich stosunków ludzkich, t. j. różnych światów społecznych, które pomimo przeszkód, stawianych ze strony organizacji państwowej życia społecznego, urzeczywistniają się niekiedy w małych grupach, w niektórych sektach religijnych, w komunach anarchistów, w stowarzyszeniach etycznych lub w stosunkach koleżeńskich; samo przez się jest zrozumiałe, że człowiek, będący z natury swej humanistą, u którego ideał braterstwa jest niemal przyrodzoną właściwością jego organizmu, będzie dążył do innego załatwienia swoich spraw z ludźmi, niż naprzykład tak samo naturalny typ egoisty, nie doznającego wzruszeń altruizmu, albo typ rozumowy dogmatyka, układającego swoje życie według pewnej zasady. Ponieważ zaś państwo przedstawia sobą jednolitą i logiczną organizację stosunków społecznych, a zarazem jednolity typ etyki życiowej, rozwiniętej na gruncie walki o własność, nie mogącą przystosowywać się do różnic indywidualnych, przeto naruszając przymusowo swe prawidła życiowe musi albo niszczyć, albo tłumić i gnębić te wszystkie odmienności moralne, które odchylają się od jego wzorów.

Widzimy więc, że drugie twierdzenie może być postawione w dwojaki sposób, albo jako proste uogólnienie tylko faktów, należących do psychologji jednostek i pewnych grup ludzkich, walczących z państwowemi normami życia, albo też jako wniosek, wyprowadzony z pierwszego twierdzenia ,jeżeli weźmie się pod uwagę z jednej strony stałe dążenie państwa w danej epoce historycznej do zachowania pewnego typu stosunków społecznych, z drugiej zaś strony nieskończoną rozmaitość natur ludzkich, z których każda dąży do stworzenia najbardziej odpowiedniego sobie życia.

Z tych powodów „państwo" nie tylko może, lecz i musi być postawione jako zagadnienie osobistego życia człowieka, a nieuwzględnienie tego jest jednym z najbardziej zasadniczych błędów, jakich dopuszczają się politycy i moraliści dzisiejsi.

Lecz czemże jest państwo? Poprzednie paragrafy zwróciły już naszą uwagę na to, co zresztą znanem jest każdemu z jego własnego doświadczenia, że państwo wchodzi w nasze życie jako coś poza nami i niezależnie od nas istniejącego. Możemy mieć o pań-

stwie najrozmaitsze pojęcia, potępiać je lub uświęcać, uważać za zorganizowaną sprawiedliwość społeczną lub za zorganizowaną przemoc klasową, zapatrywać się nań jako na bandę zbójów, lub jako na przedstawicielstwo woli narodu lub Boga, możemy nawet wcale żadnego pojęcia nie mieć o państwie i nie starać się o to nawet, aby jakiekolwiek pojęcie wyrobić o niem, a pomimo to, państwo w danym czasie i na danem terytorjum będzie zawsze tak samo istnieć i w ten sam sposób objawiać nam swoje istnienie w faktach doświadczenia życiowego, w rozmaitych sprawach rodzinnych, w załatwianiu interesów majątkowych, sporów, obrony przed kradzieżą, w zawieraniu małżeństw, w konieczności płacenia podatków, odbywaniu służby wojskowej i w setkach innych. Znaczy to, że państwo oprócz tego, że istnieje w umysłach ludzkich jako pojęcie, istnieje także i niezależnie od pojęć naszych jako f a k t r z e c z o w y (nie natury umysłowej); tak samo, jak istnieją fakty życia fizjologicznego zawsze jedne i te same, krążenie krwi, trawienie, oddychanie, chociaż możemy nie mieć o nich żadnego pojęcia, albo też mieć pojęcia najrozmaitsze i nie zgodne ze sobą.

Otóż przystępując do badania takiego faktu, który istnieje niezależnie od umysłowości naszej, powinniśmy przedewszystkiem wystrzegać się, ażeby rzeczywistości tego faktu nie zastąpić przez pojęcie, które na mocy założeń pewnych i rozumowania, wyrobiło się pod jego wpływem w naszych umysłach. Jest to pierwsze prawidło metody, które obowiązuje zarówno przy badaniu zjawisk przyrodniczych i psychologicznych, jak i przy badaniu zjawisk społecznych, t. j. wszędzie tam, gdzie przedmiotem badania nie jest nasza własna konstrukcja umysłowa, jak np. pojęcia matematyczne lub teologiczne, lecz przeciwnie, coś takiego, co stanowi nasze doświadczenie życiowe, zupełnie niezależne od tego ,w jaki sposób je pojmujemy.

Teolog np., rozważający naturę cnoty, lub matematyk, przystępujący do badania „różniczki" , muszą najpierw sami stworzyć przedmiot swych badań, który w doświadczeniu ludzkiem nie znajduje się nigdzie: badania zaś, które następnie przeprowadzają, są tylko analizą logicznych właściwości tego pojęcia, jakie zawiera się w postawionej przez nich definicji. Lecz do czegoż doszedłby przyrodnik, któryby zaczynał swe badania nad obiegiem krwi, naprzykład od zbudowania wyrozumowanego określenia, co się powinno uważać za obieg krwi i jakie powinny być jego zasadnicze cechy,

zamiast rozpocząć od najprostszego opisu samego faktu obiegu, takim, jakim on się przedstawia w naturze rzeczy? Przedewszystkiem nie poznałby faktu, o którego zbadanie mu chodziło, gdyż określenie wyrozumowane, któreby mu służyło za punkt wyjścia do badań, pozwalałoby mu obserwować to tylko, co temu określeniu odpowiada i nakazywałoby wystrzegać się usilnie takich wniosków i twierdzeń, któreby nie zgadzały się z pojęciami, zawartemi w określeniu; w rezultacie więc, zamiast badać rzeczywistość faktu, zajmowałby się tylko analizą własnego pojęcia — chybiając zupełnie swego celu. To samo zupełnie stosuje się do socjologa, mającego przed sobą fakt państwa, jako przedmiot badania.

Jeżeliby, posługując się metodą tych nauk, które badają konstrukcje umysłowe, zamiast prostego opisu samego faktu państwa, postawił jako punkt wyjścia dla swych badań pewną definicję państwa, wyprowadzoną z pewnych założeń teoretycznych i na nich opierając się, badał w dalszym ciągu społeczne właściwości państwa i jego stosunek do zjawisk ekonomicznych, moralnych, umysłowych, to w najlepszym razie mógłby tylko przeprowadzić logiczną analizę danego pojęcia o państwie, nie poznałby jednak samego faktu państwa, a tembardziej nie potrafiłby ocenić jego wartości praktycznej dla życia ludzkiego. Będzie to dla nas zrozumiałe, jeżeli zastanowimy się nad tem, że w pojęciu takiem, które budujemy za pomocą rozumowania, muszą być składniki hipotetyczne, nie należące do oczywistej i danej nam w doświadczeniu treści faktu, lecz wywnioskowane z rozważanych przez nas stosunków tego faktu z innemi, przyczem zjawia się zwykle dążność umysłu do zamienienia pewnej grupy stosunków w prawidło ogólne i do podstawiania na miejsce właściwości stosunków między rzeczami właściwości stosunków, które istnieją między pojęciami tylko. Wynika to stąd, że abstrakcyjne myślenie, którego wszelkie rozumowanie wymaga, zasadza się na tem, iż wyciągnąwszy z danej grupy konkretów ich pewne podobieństwo, operujemy niem w dalszym ciągu, jakgdyby czemś niezależnem od tych konkretów, substancjalizując je poniekąd. Ażeby jednak to abstrahowanie służyć mogło istotnie do głębszego zbadania składników i stosunków danego faktu rzeczowego, musimy przedewszystkiem poznać naturę tego faktu, taką, jaka nam się przedstawia w doświadczeniu, nietkniętą jeszcze przez rozumowanie; wtedy tylko rozumowanie odbywać się będzie prawidłowo

ze względu na badany przedmiot i dotyczyć będzie rzeczowości faktu, nie zaś konstrukcji umysłowej. Przypuśćmy np., że za punkt wyjścia do badań nad państwem postawilśmy określenie państwa jako organizacji przemocy klasowej, rozwiniętej na gruncie stosunków ekonomicznych danej epoki; w określeniu zawiera się przedewszystkiem założenie, że zjawiska politycznej natury są zależne od zjawisk ekonomicznych, bardziej zasadniczych i pierwotnych w tworzeniu się pewnego świata społecznego; założenie to może być tylko wywnioskowanem z pewnej ograniczonej ilości stosunków zjawisk ekonomicznych i politycznych, ponieważ wszystkie nie są dostępne badaniu dla braku dokumentów historycznych; co więcej, wywnioskowanie takie wymaga jeszcze wielu innych teoryj pomocniczych, odnoszących się do natury ludzkiej, do wpływów środowiska społecznego i przyrodzonego na jednostkę, do roli „idei" w tworzeniu się stosunków społecznych, jak również umiejętnej redukcji złożonych zjawisk ekonomicznych do pewnych wspólnych im składników. Wchodzi tu zatem niezliczona ilość abstrakcyj, stosunków pojęciowych, przypuszczeń, faktów wywnioskowanych tylko na mocy pewnych zasad teoretycznych, co sprawia, że żadne założenie, chociaż może być jaknajbardziej użyteczne dla badań socjologicznych, jest jednakże założeniem hipotetycznej natury, pojęciem, wypracowanem intelektualnie z rozważania pewnych stosunków między faktami i dla tego samego nie może wchodzić w określenie faktu, którego naturę dopiero poznać zamierzamy.

Określenie, które zawiera w sobie pewną teorję, wywnioskowaną z faktów, jest już określeniem, objaśniającem ten fakt, tłumaczącem jego naturę na zasadzie połączeń, które przedstawia z innemi faktami i każe niezbędnie przypuszczać, że już sama rzeczywistość została poznana. Gdybyśmy więc takie wyrozumowane i na pewnej hipotezie oparte określenie przyjęli za punkt wyjścia w badaniu przedmiotu, nie zapytawszy wprzódy, czem jest sam fakt, będący przedmiotem badań, to w takim razie, po pierwsze — nie moglibyśmy ocenić wartości naukowej tego określenia, nie wiedząc jak się przedstawia sama rzeczowość faktu bez przeróbki teoretycznej naszego umysłu, powtóre zaś, zamiast badania faktu, o który nam szło, t. j. naturalnych d a n y c h teorji, badalibyśmy to, co z teorji już wynikło, t. j. pewne pojęcie.

W jakiż sposób można poznać rzeczywistość faktu państwa?

Oto trzeba przedewszystkiem o p i s a ć ten fakt, jakim się przedstawia w naszem doświadczeniu indywidualnem, najpospolitszem i najpowszechniejszem; opisać zaś fakt, to znaczy nie wkładać weń żadnych właściwości w y w n i o s k o w a n y c h przez nas, lecz te tylko, które nam są dane bezpośrednio w doświadczeniu; poza obrębem doświadczenia naszego niema już bowiem nic z rzeczywistości faktu, a to, co wychodzi poza tę sferę, są tylko pojęcia metafizyczne, które dla badania naszego, ani dla życia nie mają żadnej wartości.

Rzeczywistość i doświadczenie nasze utożsamiają się zupełnie, jeżeli pojęcia, budujące świat rzeczy otaczających, potrafimy sprowadzić do ich właściwej psychologicznej wartości. Wychodząc zaś z tego stanowiska, że jedyną rzeczywistością państwa jest to tylko, z czem się stykamy w swojem własnem życiu indywidualnem, możemy najpierw oznaczyć zakres doświadczenia, w którem fakt państwa spotyka się. Doświadczenie indywidualne obejmuje wszystko, o czem tylko człowiek wiedzieć może i z czem tylko wejść może w stosunek praktyczny wzajemnego oddziaływania, obejmuje więc zarówno całe życie fizjologiczne, jak moralne. Do życia fizjologicznego należy cały świat przyrody, o którym dowiadujemy się i który budujemy pojęciowo na mocy otrzymanych wrażeń, zarówno jak i cały świat organizmu, o których dowiadujemy się z doświadczonych uczuć, potrzeb i impulsów.

Fakt państwa nie zjawia się w tym zakresie doświadczenia naszego; nie znajdujemy go ani w naszych potrzebach organicznych lub w instynktach, ani we wrażeniach zmysłowych, które przerabiamy na pojęcia przedmiotów, ani w reagowaniu, które wywołują potrzeby, rozwinięte już w pewien system wiedzy; w świecie tym, oprócz siebie samych, znajdujemy tylko fakty natury, nie mające nic wspólnego z naszem przyrodzeniem ludzkiem, z naszem wewnętrznem doświadczeniem czucia i myśli. Natomiast w życiu moralnem (t. j. społecznem), na które składają się te wszystkie czynności, przez które człowiek wchodzi w stosunek z innemi ludźmi lub rzeczami, o ile to wejście w stosunek z rzeczami zahacza niezbędnie o innych ludzi, o ich pracę, wygody, interesy lub nadzieje, tam właśnie spotykamy fakt państwa. Weźmy pod uwagę jakąkolwiek z tych czynności życia społecznego np. pożyczkę i odebranie długu pieniężnego, korzystanie z pracy swojej lub cudzej, zajęcie gruntu

używanego przez kogoś lub nieużywanego, korzystanie z żywności dobytej przez kogoś, obrona przed czyimś gwałtem lub wykonanie zemsty za dokonaną krzywdę. Ażeby czynność podobna rozwinęła się i osiągnęła swój cel naturalny zaspakajania pewnej potrzeby do tego potrzebne i wystarczające są następujące warunki: warunki natury zewnętrznej, jak istnienie w człowieku danej potrzeby, postanowienie wyraźne dokonania czegoś, nieskrępowane przeciwnemi pojęciami i potrzebami czyli zgodność wewnętrzna, oraz umiejętność dokonania; warunki fizyczne, jak istnienie rzeczy służącej do zaspokojenia danej potrzeby i możność korzystania z niej; wreszcie warunki społeczne (zewnętrzno-ludzkie) mianowicie brak oporu ze strony innych ludzi, zdolność ich lub też łatwość zwalczania tego oporu. Istnieje całe mnóstwo momentów i sytuacyj stałych w stosunkach ludzkich, kiedy te wszystkie warunki potrzebne dla spełnienia się pewnej czynności istnieją, a pomimo to czynność ta nie spełnia się. Tak np. istnieją całe gromady ludzi głodnych, którzyby z wielką łatwością przezwyciężyli opór właściciela sklepu spożywczego i zaspokoili swe potrzeby bez żadnych skrupułów sumienia i nie wywołując nawet przeciwko sobie oburzenia opinji tłumu, a którzy jednak nie czynią tego; są tak samo całe niezliczone gromady chłopów, którzy z pożądliwością patrzą na lasy, pastwiska i zbiory swoich sąsiadów wielkich właścicieli i którzy z łatwością mogliby korzystać z tego wszystkiego, uważając nawet te rzeczy za należące według sprawiedliwości do nich, a którzy jednak z tych bogactw natury nie korzystają, znosząc z tego powodu wszelakie niedostatki; robotnikom pracującym w danej fabryce byłoby rzeczą również łatwą zaprowadzić porządki, odpowiadające ich interesom, zamiast ulegać wbrew swoim przekonaniom i potrzebom woli właściciela i dyrekcji; zdarza się także bardzo często, że dłużnik mógłby wcale nie wypłacać swego długu lub procentów zaległych, nie narażające się przez to ani na wyrzuty własnego sumienia, ani na potępienie opinji lub mus ze strony wierzyciela, a jednak nie czyni tego, lecz przeciwnie — kosztem własnej ruiny nieraz stara się dług swój wypłacić. We wszystkich tych przykładach, a możnaby ich liczbę pomnożyć do nieskończoności, widzimy, że pomimo istnienia wszystkich warunków: wewnętrznych, fizycznych i ludzkich, jakie są potrzebne i wystarczające do tego, ażeby pewna czynność życiowa odbyła się, czynność ta jednak nie dochodzi do

skutku. Cóż to oznacza? Oznacza to, że w życie człowieka wchodzi jeszcze inny czynnik regulujący jego czynności i uzależniający je od siebie, czynnik, który nie należy już ani do jego własnych pobudek moralnych, ani do możliwości fizycznej, ani do oporu ze strony innych ludzi, zainteresowanych w danej sprawie. Zjawia się on albo w postaci oporu, z którym zamierzona czynność spotka się ze strony ludzi niezainteresowanych osobiście w danej sprawie, t. j. policji lub wojska, albo albo też w postaci przewidywania tego oporu i obawy kary, które to stany wewnętrzne sprawią, że zaniecham daną czynność i zastosuję postępowanie swoje do prawideł, które w antagonizmie moim do innego człowieka uwzględniają jego interesy a nie moje.

Weźmy jeszcze teraz inną grupę faktów, przedstawiającą stronę odwrotną tych stosunków ludzkich, o których mówiliśmy wyżej. Właściciel sklepu spożywczego zachowuje swoje towary w całości, oddając je tylko za pieniądze, tak jakgdyby nie było wcale ludzi głodnych, a nie mających za co kupić, lub jakgdyby ci ludzie z przekonania własnego cenili jego prawa więcej niż własne życie, albo też bali się jego siły fizycznej lub moralnej. Właściciel obszarów dworskich zachowuje dla siebie wyłącznie grunta, lasy i pastwiska, tak, jakgdyby okoliczni chłopi nie potrzebowali wcale tych bogactw, lub jakgdyby dobrowolnie ustępowali przed siłą moralną praw jego. Podobnież właściciel fabryki lub wierzyciel postępuje tak, jakgdyby posiadał w sobie jakąś potęgę moralną lub fizyczną, przed którą ze szkodą własnych interesów muszą ustępować inni ludzie. W tych więc wypadkach czynność, która nie ma za sobą dostatecznych warunków naturalnych (czynność zachowania własności, wyzyskiwanie, odebranie długu), gdyż spotyka się z zaciętym i żywiołowym protestem ze strony interesów innych ludzi, o wiele silniejszych od swego antagonisty, rozwija się jednak i dochodzi do skutku, co znaczy, że zjawia się tutaj jakiś inny czynnik, nie należący ani do właściwości naturalnych ludzi, którzy weszli ze sobą w dany antagonizm, ani do natury rzeczy, która ich stosunek zawiązała. W obu grupach faktów stosunki istniejące przedstawiają zupełne przeinaczenie naturalnych wartości ludzkich, występujących w walce o byt: w pierwszym wypadku czynności, mające za sobą olbrzymie parcie potrzeb naturalnych, minimalny opór ludzki i możliwość fizyczną nie dochodzą do skutku; w dru-

gim zaś wypadku czynność, wynikająca z potrzeb o mniejszej sile przyrodzonej i napotykająca olbrzymi opór przyrodzonych interesów ludzkich — urzeczywistnia się jednak. Pomiędzy temi wypadkami skrajnemi znajduje się całe mnóstwo codziennych zajść i stosunków wynajmowania się do pracy, korzystania z pracy najemnej, załatwiania sporów, sprzedaż i kupno, rozkazywanie i uleganie, które są takiemi dlatego tylko, że działa obcy czynnik nie należący do przyrodzonych właściwości stron obu i które albo znikłyby, albo przeobraziły się na zupełnie inne stosunki, gdyby czynności ludzkie rozwijały się bez jego interwencji. Ta interwencja przymusowa w stosunkach moich z innemi ludźmi, która nie pochodzi ani z moich właściwości przyrodzonych, ani z właściwości tych ludzi, z któremi mam do czynienia, ani też od świata rzeczy materjalnych lub zjawisk przyrody — ta właśnie interwencja obcego nam czynnika jest f a k t e m p a ń s t w a, czyli, wyrażając się inaczej, przejawem państwa w naszem doświadczeniu indywidualnem. Jakkolwiek fakt ten zachodzi tylko w dziedzinie życia moralnego ludzi, to jednak widzimy już chociażby z przykładów powyższych, że pośrednio wpływa i na życie fizjologiczne człowieka, zjawiając się jako jeden z czynników, które ukształcają biologiczny typ osobnika. Interwencja przymusowa, która urabia stosunki pomiędzy ludźmi, dotyczy przedewszystkiem tych interesów, jakie są złączone z walką o własność i dlatego musi zahaczać z konieczności rzeczy o takie podstawowe sprawy przyrody ludzkiej, jak odżywianie się, praca i swoboda zajęć, jak rozmaite przyzwyczajenia organizmu i rozwijające się na tym gruncie cechy psycho-fizjologiczne.

Określenie to nie wyczerpuje jednak całkowitego opisu faktu państwa. Wskazuje ono tylko na jedną z zasadniczych jego cech, na tę mianowicie, która występuje na pierwszy plan, gdy rozpatrujemy fakt państwa ze stanowiska doświadczenia indywidualnego. Z punktu widzenia osobistego, w każdym wypadku, gdzie tylko moje życie prywatne styka się z państwem, uderza mię przedewszystkiem to, że sprawa, która złączyła mnie z innemi ludźmi, nie rozwija się w kierunku naturalnym, rozumiejąc pod tem słowem to, co wynikałoby żywiołowo z naszych potrzeb i uzdolnień przyrodzonych, jak również ze starcia się naszych interesów. Zachodzi coś, co ten kierunek zmienia, co układa moje stosunki inaczej niżby się one same ułożyły; jestem albo upośledzony w walce o byt, wbrew warun-

kom naturalnym, albo też mam przewagę nad innemi ludźmi niczem nie usprawiedliwioną przez te warunki *).

Upaństwowienie i rozmaitość ludzka.

Liebknecht w odczycie „Historja jako wychowawczyni" mówi: „Naturalnie, że nie osiągniemy nigdy równości wszystkich ludzi pod względem skłonności i uzdolnienia; taka równość byłaby zresztą dla postępu zabójcza; rozmaitość osobników jest nieodzowną dźwignią cywilizacji. Dlatego to my występujemy w obronie praw jednostki, które dziś o tyle tylko są szanowane, o ile ona do panującej klasy się zalicza".

Jak jednak socjalna demokracja pogodzić może swą dążność do upaństwowienia życia ludzkiego z rozmaitością? W społeczeństwie ludzkiem istniała i istnieje zawsze tylko walka osobowości psychicznych. Nie ludzie nieprzystosowani giną w cywilizacji, lecz ich dusze. Tylko przystosowane osobowości moralne zachowują się i mnożą, nawet wtedy, gdy wszyscy ludzie mają jednakowo zapewnione utrzymanie życia. Takim sztucznym hodowcą jest przedewszystkiem państwo i pozostanie niem jeszcze bardziej w socjalizmie.

Indywidualność spotyka się w socjalizmie z dwoma przeciwnemi warunkami: z jednej strony rozwojowi indywidualności sprzyja jednakowość warunków życia, jednakowy punkt wyjścia, z drugiej strony jednak wychowawcze i życiowe normy, stawiane przez państwo muszą tamować ten swobodny rozwój. Państwowość nie jest że to zarazem minimum inicjatywy i wysiłków indywidualnych — wywiera pod tym względem znamienny dobór.

Wątpliwe jest, czy na ujednostajnieniu prawdy, miłosierdzia lub nitscheanizmu, ludzkośćby wygrała. Wyrugować „etykę silnych" byłoby także zabiciem pewnego świata piękna moralnego.

---

*) (Przyp. wyd.) Rękopis na tem się urywa. Z kilku poprzednio napisanych zdań i wykreślonych przez autora, gdyż zamierzał je najwidoczniej rozwinąć nieco później, przytaczamy ustęp, prawdopodobnie przeznaczony na zakończenie całego powyższego fragmentu. Tę cechę zmieniania oznaczyć można jako przymus zewnętrzny, który albo zwraca się przeciwko moim potrzebom, albo też staje się sprzymierzeńcem moich interesów, zwracając się przeciwko potrzebom tych ludzi, którzy stanęli względem mnie w stosunku pewnego antagonizmu życiowego". W dalszym ciągu drukujemy kilka luźnych i niewykończonych notatek z tegoż rękopisu.

Szczytem rozwoju człowieka jest-to stworzyć swoją ideję i z życia swego uczynić jej życie.

Wszystko, co temu przeszkadza, jest normą państwową, ujednostajnieniem cywilizacyjnem, jest złem.

Psychologiczna istota praw ekonomji.

Jeżeli np. twierdzić możemy na pewno, że zboże tego samego gatunku na tym samym rynku sprzedawać się będzie po tej samej cenie, pomimo różnych zupełnie warunków wytwarzania i dostawy (co stwarza rentę gruntową dla ziemi lepiej położonej) — lub jeżeli możemy twierdzić, że dochód, który ziemia daje, lub pewne przedsiębiorstwo musi zawierać w sobie procent od kapitału włożonego, że gdyby był mniejszy od procentów, to kapitały nie lokowałyby się w tej ziemi lub przedsiębiorstwach — to są to prawa ekonomiczne, będące tylko innem wypowiedzeniem pewnych znanych nam, powszechnych faktów psychologicznych, wypowiedzeniem w hipostazie, t j. nadając jakby samodzielność życiowo-psychiczną przedmiotom, w których zogniskowała się pewna strona duchowości ludzkiej.

I tak: to samo zboże sprzedaje się po tej samej cenie, dając przez to różne dochody swym wytwórcom, ponieważ nikt z kupujących nie zechce wydać więcej, gdy może mniej; prawo ekonomiczne zmieniłoby się, gdyby np. nowy czynnik jakiejś „sprawiedliwości" względem wytwórców zaczął wpływać na postępowanie kupujących; wtedy wytwórcom gorszej, oddalonej gleby, dawanoby więcej. Albo też zysk musi zawierać procenty od kapitału — ponieważ ludzie lokują tam kapitały, gdzie spodziewają się większego zysku. Gdyby jednak w lokowaniu kapitałów rozstrzygał nie czynnik dochodu, lecz np. oryginalność przedsiębiorstwa, zamiłowanie w ryzyku, w samem tylko zajęciu dla zajęcia, prawo ekonomiczne, natura kapitału zmieniłaby się zupełnie — szłyby one tam, gdzie największa trudność, nowość i t. p. Wogóle — prawa ekonomiczne wymagają pewnych założeń, postulatów psychologicznych i bez nich są zupełnie niepojęte. Niepojętemi też byłyby całkowicie w społeczeństwie takich osobników, jak Franciszek z Assyżu, a raczej nie istniałyby tam wcale: zjawiska ekonomiczne marłyby w takiem środowisku, jak zwierzęta w atmosferze bez tlenu; co dowodzi, że życie ich jest życiem psychicznem osobników ludzkich.

Tak samo wszelkie inne prawa ekonomiczne: poniżanie się płacy wskutek armji rezerwowej robotników, podwyższanie się w warunkach przeciwnych, normowanie kosztami życia, gdzie niema oporu itd. są zrozumiałe tylko przy psychologji pewnego typu człowieka; prawa te byłyby całkiem inne w środowisku np. ascetów, dążących nie do podwyższenia, lecz do zniżenia swej stopy życiowej, humanistów, tworzących przedsiębiorstwa dla wygody robotników, ludzi zamiłowanych we włóczędze i próżniactwie i nie dobijających się zarobku i t. d... Powstałyby znowu inne prawa ekonomiczne płacy. Te więc, które dzisiaj zna ekonomja, opierają się na założeniu psychologicznem, że tylko interes egoistyczny dobrobytu jest czynnikiem najgłówniejszym postępowania.

Przykłady inne: mus dla przedsiębiorców wprowadzania udoskonaleń technicznych i rozszerzania zakładów; znikanie przedsiębiorstw zacofanych i mniejszych; (panowanie karteli, koncentracja kapitału przemysłowego). Dlaczego wielkie i udoskonalone przedsiębiorstwo pobija na rynku małe? Ponieważ sprzedawać może taniej (oparte na interesie nabywców). Gdyby jednak potrzeby osobiste nabywców odmieniły się lub zredukowały się do minimum wskutek wychowywania siebie w tym kierunku lub innego jakiegoś czynnika życiowego, prawo koncentracji w danej gałęzi przemysłu nie istniałoby.

Prawa płacy zarobkowej zupełnie inaczej przedstawiają się wśród ludności robotników angielskich zorganizowanych, a wśród robotników chińskich. Różnica polega na różnicy psychlogji: stopa potrzeb, umiejętność i rodzaj zachowania, odczuwania praw swoich i t. d....

D o k r y t y k i d e m o k r a c j i. Demokracja bezpośrednia nie może rozwinąć się, szczególnie w państwie ekonomicznem — dowód tego przedstawiają dzisiejsze tradesuniony, które musiały od rządów bezpośrednich przejść do parlamentarnych. (Zob. Webb).

I d e a r ó w n o ś c i. A n a l i z a. Stwierdza wartość ludzi. Jest charakteru etycznego, łączy się z kategorją „powinno być". Nie usuwa ona idei wartości poszczególnych różnych osobników (odmienności ludzkich), lecz przeciwnie zawiera indywidualizm. Uwzględnia zarówno różnice, jak i podobieństwa. Przyznaje ludziom nie te same realne zdolności, lecz te same prawa. Żąda, aby

do ich różnorodnych czynów stosowano ocenę nie jednostajną, lecz proporcjonalną. (Bouglé).

Odmienności i indywidualności jest to zarazem odmienność praw społecznych jednostki i odmienność obowiązków. Prawo, z którego człowiek nie może korzystać i obowiązek, którego nie może wykonać i odczuć — jest fikcją. Jednakowe przeto prawa, obowiązujące różne indywidualności, niszczą równość. Właściwie w idei równości jest jeszcze inna idea, że ludzie mogą i powinni stać się jednakowi. Jest to zasada równości państwowej. Prawodawstwo, oparte na równości, tak samo niszczy równość, jak prawodawstwo, oparte na przywilejach. Zmusza bowiem wyrzec się swego życia i potrzeb społecznych dla pewnej przeciętnej utrwalonej. Równość wobec państwa.

„Ideja równości praw zawiera w sobie implicité ideję przeciwieństwa żądań". (Richard — Essai sur l'origine de l'idée du Droit).

Właściwie trzeba odróżnić dwie ideje równości: jedna, która pochodzi z przeciwieństw ludzkich i kieruje się z natury swej przeciw państwu, druga — która pochodzi z podobieństwa i jest równością w obliczu władzy.

Związek między człowiekiem a instytucją społeczną jest naturalny; to samo żyje w człowieku co i w instytucji — potrzeba. Dzięki wspólności potrzeby ludzie się zrzeszają w pewnym celu określonym, zrzeszenie to wymaga prawideł dla osiągnięcia celu — powstaje instytucja. Od tej chwili człowiek widzi się rozdwojony — indywidualnie i społecznie, ta sama potrzeba, cząstka jego duszy żyje w nim i poza nim, jest podmiotową i przedmiotową. Człowiek widzi siebie w odbiciu monstrualnem. Potrzeba indywidualna jest żywa ciągle zmienna, zespolona z całością duszy, zależna od całości, dostosowująca się do niej; umysł, inne potrzeby, uczucia, mogą ją zmieniać, mogą usunąć, mogą jej się zaprzeć w imię czegoś innego. Potrzeba przedmiotowa jest bezduszną, jest tylko dla siebie, jest automatyczną, jest utrwaloną,stałą. Wobec człowieka jako jednostki żyje ona własnem życiem jest cząstką jego duszy, która oddzieliła się odeń, jest jego sobowtórem. Jest potrzebą żywą działającą wymagającą, wtedy nawet, gdy człowiek nie znajduje jej

w sobie. Żyje jednak tem, że inni znajdują ją w sobie, że nie będąc już we mnie jest w innych. I mojej indywidualnej przedstawia się w tym charakterze, zgadza się z nią, lecz jest już czem innem — jest faktem zewnętrznym. W ten sposób człowiek stwarza fakt społeczny, stwarza to co się uniezależnia odeń i panuje nad nim. Jest to człowiek automat, który zbuntował się przeciw swemu twórcy i nad nim rządzi. Jak ten automat żyje? Jak umiera?

Warunek niezbędny życia odpowiadanie potrzebom indywidualnym — najgorsza instytucja dopóki jest żywotną ma tę łączność z ludźmi — związek ten nie zawsze jest prosty, są instytucje, które pośrednio tylko łączą się z potrzebami, dzięki temu, że wymagają ich niezbędnie instytucje, złączone bezpośrednio z potrzebami. Te wtórne instytucje są po większej części wytworem sztucznym instytucyj żyjących, wytworem ich logiki, ich automatyzmu. Dzięki temu, że w instytucji wytwarza się inna logika niż logika potrzeb ludzi — logika powstająca ze współżycia, z podobieństwa, z przeciętnych potrzeb wielu ludzi, nie uwzględniająca zboczeń indywidualnych, dzięki temu powstaje konieczny rozbrat między osobnikiem a instytucją, między potrzebą uspołecznioną a indywidualną, pomimo, że indywidualna potrzeba bez uspołecznienia nie może się obyć. Rozbrat ten akcentuje się wskutek stałości, do której dąży instytucja, wskutek czego zboczenia indywidualne nie są uwzględnione i zjawia się antagonizm, a zarazem przymus; przymus ten przybiera postać moralną obowiązku. Zboczenie indywidualne nie uwzględnione jest to właściwie zatarg z jakąś inną stroną duszy, umysłową lub uczuciową, która zmieniła się i która indywidualnie wymaga przystosowania do siebie potrzeby danej, lecz którą potrzeba ustalona w instytucji neguje. I wtedy uczuwam niewolę od owego sobowtóra. Antagonizm rozwija się jednak dalej: automatyczna logika instytucji wymaga instytucyj posiłkowych, które już nie mają bezpośredniej łączności z pierwiastkami indywidualnemi — ażeby brak ten zastąpić wprowadzić usiłują łączniki sztuczne — wpajanie obowiązku i pojęć sobie odpowiednich i czynnik kary, przymusu fizycznego, strachu. Teza że sam automatyzm instytucji wymaga powszechności: ulegania jej wszystkich ludzi danego terytorjum bez względu na to czy czyje potrzeby odpowiadają czy nie. W tej fazie państwowej — człowiek dopasowuje się do instytucji, ona nim rządzi. W tej rozwiniętej

formie automatyzmu — instytucja może przeżyć, dzięki sztucznym czynnikom indywidualnym, istnienie istotnych potrzeb, może istnieć wbrew życiu indywidualnemu, które już się zmieniło. Lecz wtedy jest to już zwyrodnienie się, sił rzeczywistych niema. Instytucja, która żyła przeszłemi potrzebami musi umrzeć, gdy potrzeby zmieniły się i czekają swego nowego uspołecznienia. Śmierć jej pochodzi z głębin dusz ludzkich, tak samo jak życie.

Jest to tytaniczna walka między człowiekiem i jego sobowtórem społecznym około której obraca się cała oś historji. (Przyp. wyd. kilku zdań następnych niemożna odczytać. Są one przez autora przekreślone).

Proces ten jednak wchodzi w sprzeczności, które sam stwarza, a z którego niewiadomo nawet czy wyjść potrafi: demokratyzując państwo stara się jednocześnie rozszerzyć je na wszystkie dziedziny życia, jedną stroną zabija to samo co pragnie stworzyć drugą. Zdemokratyzowane państwo okazuje się bowiem jako gwarancja swobody przeciw monopolom ekonomicznym. Prąd państwowy demokracji w znacznej części tkwi w idejowości dawnej, w przesądach, w hołdowaniu metafizycznym bożyszczom społecznym, w niedocenianiu swobody człowieka.

PISMA
HISTORYCZNO-GOSPODARCZE.

FEODALIZM *).

POWSTANIE SPOŁECZEŃSTWA FEODALNEGO.

1. Formy produkcji, istniejące w społeczeństwie niewolniczem.

a) Wielkie gospodarstwa niewolnicze (latyfundja rzymskie) [Tak zwana villa rustica — dom pana, stodoły, młyn, prasa, warsztaty, koszary dla niewolników, stajnie, ogród — naokoło ziemia orna, winnice, dalej pastwiska, lasy], prowadzone zbiorową pracą niewolników w formie wielkiej produkcji. Gospodarstwo to—ojkos stanowi jednostkę wytwórczą; łączy w sobie dobywanie surowych materjałów, przerabianie ich i transport, jeżeli to się wykonywa. Jeden i ten sam właściciel po przygotowaniu surowego materjału przez jedną grupę swoich niewolników, oddawał go do przerobienia drugiej grupie niewolników; trzecia zaś zajmowała się jego transportem jeżeli był przeznaczony na sprzedaż.

[Cały personel niewolniczy takiego majątku, zwany familia— dzieli się na: familia urbana — niewolnicy, zajęci służbą osobistą koło pana, jak lokaje, kucharze, furmani, myśliwi, posłańcy, sekretarze, kopiści; familia rustica — niewolnicy, zajęci przy produkcji].

Pierwsza grupa — byli to niewolnicy rolni — pracowali około uprawy ziemi pana; uprawa latyfundjum, mającego 3000 magdeburskich morgów, wymagała 120 niewolników, jeżeli była uprawa winogradu — to 210—375 niewolników. [Według Katona starego — 240 arpents oliwek potrzebowało 13 niewolników; 100 ar-

*) (Przyp. wyd.). Przedruk z rękopisu niewykończonego ostatecznie, pisanego w latach 1891—3. Ze zbiorów w Stefaninie. Ustępy w klamrach, to późniejsze dopiski autora do rękopisu, które utrzymaliśmy mimo, że niekiedy rozbijają tekst.

pents winogradu — 16 niewolników (Caton De re rustica 10 i 11). Według Saserna (w Waronie, De re rustica I 19) 100 arpents ziemi ornej potrzebuje 12 niewolników. Na jednego niewolnika wypada zwykle do uprawy 8 arpents ornej ziemi lub 6 arpents winogradu. Narzędzia rolnicze używano — rydel, motyka, widły]. Oni także zajmowali się hodowlą bydła; jedna willa posiadała np. 2000 krów, 1000 koni, 100000 owiec, 15000 kóz i 500 niewolników. Grupa niewolników wykonywała pracę zbiorowo pod dozorem nadzorców, z kajdanami na nogach i rękach. Podzieleni na brygady (dekurje) — nad każdą dozoruje jeden (monitor).

Druga grupa — byli to niewolnicy - rzemieślnicy i wogóle przerabiający surowe materjały. [Każdy fach ma swego dozorcę— magister operum]. Pracowali w zbiorowych warsztatach (rodzaj kooperacji) pod dozorem. [Cały personel niewolniczy ma urzędnika do rozdzielania jadła i innych rzeczy, urzędnika do prowadzenia rachunków — nad wszystkimi stoi villicus — niewolnik jak tamci, oko i ręka pana, kieruje robotami, wydaje rozkazy, karze za niedbalstwo. Ci dozorcy*) — najwięksi tyrani]. Często klejmowani (jak np. robotnicy broni), fachu zmieniać nie mogli.

Tym sposobem ojkos wystarczał sobie zupełnie, — był zamkniętym organizmem wytwórczym. Własność ziemska i rzemieślnicza funkcja wytwórcza i handlowa skupiały się w jednem ręku— właściciela ojkosu. Była przeto tylko jedna klasa właścicieli — a różnice były tylko ilościowe.

Byli także niewolnicy domowi — zbytku, służba; także lektorowie, nauczyciele, kopiści. [Siedziba pana — oikos — stał otwarty — bez wałów, szańców, bez obrony. Silny rząd centralny rzymski nie dawał panu samodzielności politycznej — armja państwowa utrzymywała spokój wewętrzny].

Cechy niewolnika są: był kupowany (przedstawiał wartość pieniężną jako osoba). [Cena niewolnika zależała od jego uzdolnień: niewolnik: rolnik cenił się 40 solidów, cieśla 40, kowal 50, złotnik — 150 (według praw Burgundzkich)], był rodową własnością pana, był przez pana utrzymywany. [Za uszkodzenie niewolnika lub konia płaciło się panu 1200 denarów według lex Salica

*) (De gubernatione Dei IV, 3) pisze o dozorcach: „niewolnicy drżeli ze strachu przed actor lub silenciarius, którzy znęcali się nad nimi karami i biciem".

(R. 1). Jeszcze w 573 r. ksiądz jeden pisze w testamencie: „wymienionych niewolników oddaję temu klasztorowi, żeby przez ten dar okupić swe grzechy. (Testamentum Aredii. Diplomata str. 139). Jeden pan pisze: „Daję św. Wincentemu i św. Germain niewolnicę imieniem Adeleide dla zbawienia mojej duszy".

[Stanowisko społeczne niewolnika jest takie, że kobieta wolna, która bierze za męża swego niewolnika, jest karana śmiercią, a najmniej pozbawioną wszelkich praw, nikt nie może ją przyjąć w domu, ani jej dać chleba (Według Lex Salica LXIX].

Małżeństwo między niewolnikami dwóch panów może odbyć się tylko za ich zgodą — umowa między panami taka: „Dla miłości spokoju zgadzamy się, żeby z dzieci, które porodzą się, ⅔ należało do pana niewolnicy, a ⅓ do pana niewolnika, zaś z dobytku, nabytego w czasie małżeństwa, pan niewolnika będzie miał ⅔, a pan niewolnicy ⅓. (Formulae Andegavenses 45). Sąd państwowy nie miesza się do niewolnictwa].

b) Komuny chłopskie (marki), w których wspólna własność zwęziła się już tylko do leśnej i pastwiskowej. Każdy członek komuny miał swój dom i dwór we wsi, swój prywatny zagon w polowej marce, we wspólnej ziemi — prawo użytkowania z pastwisk, drzewa, żołędzi, łapania ryb i t. p. [Losowanie zagonów i stosowanie przez gminę ich wielkości do potrzeb bydła i rodziny stawało się coraz rzadsze. Zagrody i pola orne stają się prywatną dziedziczną własnością. Większe dwory wydzielały się z marki, uwalniając się od ciężarów gminnych i tracąc prawo do wspólnoty; używały pracy niewolniczej; były to niewolnicze gospodarstwa (greckie i rzymskie oikosy powstawały tak samo z marki); wielu drobnych właścicieli gminy sprzedawało się za długi tym wielkim posiadaczom w niewolę. Ocalona od niewoli część drobnych posiadaczy — stanowiła markę; byli to wolni chłopi rodowi, indywidualni właściciele zagonów uprawnych, z prawem korzystania z marki wspólnej (leśnej i pastwiskowej), mającej swój gminny samorząd — wiejską policję. Ta marka wolnych chłopów— była w ówczesnem społeczeństwie drugą jednostką gospodarczą— obok niewolniczego oikosu. Członkowie marki ponosili ciężary proporcjonalnie do swych praw — wyjątku nie stanowiło duchowieństwo, ani też szlachta o ile nie użytkowała z marki. Członkowie marki byli zobowiązani do wzajemnej pomocy, nawet z orężem w

ręku, w razie kradzieży — do wspólnego poszukiwania złodziei. W ostatecznym razie zwracano się tylko do państwa. W razie niewykrycia przestępcy odpowiadali wszyscy członkowie marki. Takie były jeszcze węzły komunalne. Taka marka (wiejska, miejska) — jako asocjacja drobnych indywidualnych i wolnych posiadaczy ze wspólną własnością pastwisk, lasu, wody, z samorządem i obowiązkami wzajemnej obrony (resztki dawnej solidarności) — stanowiła gospodarczą jednostkę.

Samodzielność ekonomiczna marki zasadzała się na tem: praca osobnika dawała tyle, co utrzymanie osobnika, ponieważ zaś była indywidualną, przeto suma prac równała się sumie utrzymania członków. Skutkiem tego brak nadwartości, gmina nie miała nic na wywóz. Przytem podziału pracy pomiędzy gminy nie było— każda bowiem (tak wieś, jak miasto) miała ziemię, pastwisko, las. Każda przeto gmina musiała sama produkować oprócz zboża i bydła, także wyroby rzemieślnicze, gdyż inaczej nie miałaby za co je nabyć, nie było innych gmin, coby żądały zboża lub bydła w większej ilości.

Wskutek więc tego, że sama praca członków gminy równała się sumie ich utrzymania, i że po większej części bogactwa gminy były jednakowej natury, przez co nie było między niemi podziału pracy — wskutek tego każda gmina wytwarzała wszystko, co jej było potrzebne, wymianę odbywając rzadko — była więc wystarczającą sobie jednostką gospodarczą. Ponieważ zaś ta jednostka gospodarcza składała się z indywidualnych wytwórców, była zbiorową, a nie prostą, jak oikos, przeto miała swój wewnętrzny wolny rynek..

Stąd, że suma prac członków równa się sumie ich utrzymania— wynikało — że wywóz był wzbroniony bez zezwolenia towarzyszy i wszelka sprzedaż nazewnątrz. Wozy, pługi wyrabiane w marce, powrozy, chleb, garnki, musiały być naprzód wystawiane na sprzedaż w marce, a dopiero gdy tu nie było nabywcy — wolno je było wywozić. Wolno było towar wywozić w pewne czasy lub też po wyrobieniu ilości oznaczonej dla gminy. Wewnątrz marki wymiana była zupełnie wolna — i pieniądz mógł tu mieć swoje znaczenie, wprawdzie z ciasnym zakresem działania.

c) Obok panów i niewolników, drobnych właścicieli związanych w marki — byli jeszcze ludzie wolni, nie mający żadnych

praw i własności ziemskiej; byli to przybysze, nienależący do marki, dzieci nieprawe, chłopi, co stracili swój grunt, najemnicy, służba, wolni rzemieślnicy; ci wszyscy w produkcji odgrywali bardzo małą, prawie nic nieznaczącą rolę. Stanowili oni plebs. Po większej części mieli swych prawnych opiekunów w panach lub chłopach markowych. W Rzymie plebs żył z jałmużny państwa. Rzemieślnicy wolni byli zorganizowani w korporacje; wyjść z korporacji było wzbronione. Każdy odbywał termin, dawał swoją pracę majstrowi za utrzymanie. Po odbyciu terminu wchodził do korporacji. Każda korporacja oddawała się pod opiekę jakiegoś możnego pana. Korporacje miały swych wodzów, swoje gmachypubliczne, swych bogów, święta i uczty. Do korporacyj obok rzemieślników należeli architekci, malarze, lekarze.

d) Tam, gdzie było scentralizowane państwo (jak Rzym), była produkcja państwowa: państwowi niewolnicy pracowali w państwowych kopalniach, fabrykach broni, materyj i przy drogach publicznych, stawiali gmachy, mosty, wodociągi.

2. Zmiana w technice.

Formuła, wyrażająca technikę niewolnictwa, jest — „praca osobnika równa się utrzymaniu osobnika". Stąd zjawia się naprzód możliwość istnienia indywidualnych chłopskich gospodarstw, następnie — dla wytworzenia nadwartości — konieczność przymusowej zbiorowej pracy (nadwartość wtenczas powstać może tylko z pracy zbiorowej), czyli niewolniczej. [Niedostateczność wytwórczości pracy pojedyńczej spostrzega Platon: „Przyczyną istnienia społeczeństwa (zbiorowości) jest nasza niezdolność wystarczania samym sobie i masa potrzeb, które mamy. Potrzeba zmusiła człowieka połączyć się z drugim, społeczeństwo powstało w celu pomocy wzajemnej" (Republique, ks. II). Konieczność niewolnictwa pojmuje Rousseau, mówiąc: „Gdzie są w a r u n k i n i e m o ż l i w e, w których nie można inaczej zachować swej wolności, jak tylko kosztem wolności innych i w których obywatel nie może być doskonale wolnym, jeżeli niewolnik nie jest zupełnym niewolnikiem" (Contrat social, liv. III). Nie mówi tylko, jakie to są warunki]. Formuła ta cechowała okres panowania produkcji niewolniczej: zbiorowa praca niewolników rolnych i rzemieślniczych, gminy, nie-

mogące wytwarzać nadto, co same potrzebują — są tego dowodem. Z tego stanu techniki wynika także naturalna gospodarka oikosów i gmin.

W miarę rozwoju techniki praca osobnika zaczyna dawać cokolwiek więcej, niż jego utrzymanie; zpoczątku nadwartość pojedyńczej pracy jest jednak tak małą, że potrzeby klasy panującej wymagają więcej, niż sumy tych pojedyńczych nadwartości, przeto wymagają jeszcze zbiorowej niewolniczej pracy, t. j. wielkich gospodarstw. W miarę jednak wzrostu tej nadwartości pojedyńczej pracy *) — siła pracy zbiorowej staje się mniej potrzebną, a przez to samo i niewolnictwo. Wielkie gospodarstwo było potrzebne, dopóki stan techniczny był taki, że stworzenie nadwartości, panu potrzebnej, wymaga pracy zbiorowej, a więc wielkiego gospodarstwa. Znowu wielkie gospodarstwo mogło się prowadzić tylko albo niewolniczą, albo najemną pracą (nigdy pracą poddańczą: poddany czynszownik sam się utrzymuje — potrzebuje więc wydzielonego sobie kawałka gruntu; pracuje z większą pilnością, nie potrzebuje dozoru — czegoby nie było, gdyby nie miał swej własności). Zaś praca najemna miała te same cechy, co niewolnicza (konieczność dozoru, brak pilności) i byłaby tem samem dla produkcji, co i niewolnicza, z różnicą prawnej strony, lecz właśnie ten brak prawnego przymusu pana nad niewolnikiem byłby dla niego tylko niewygodą — prawa więc do osoby robotnika pan nie miał żadnego interesu zrzekać się (a tylko to jedno byłoby różnicą między ówczesnem wielkiem gospodarstwem z pracą najemną

---

*) W rolnictwie wytwórczość pracy niewolnika według Saserna — zoranie jednego arpent. ziemi (=28 arów) wymaga 4 dni pracy. Porównać z tem, co mówi de Cresuns z XIII wieku. Mała wytwórczość pracy osobnika w okresie niewolniczym — wywoływała także odpowiednie zachowanie się prawodawstwa, gdy w oikosach pańskich zaczęły powstawać małe fermy czynszownicze. W prawach ówczesnych odbija się nieufność, jaką ludzie mają jeszcze do tych małych gospodarstw, przyzwyczajeni do tego, że indywidualna praca nadwartości nie stwarza. Stąd obawa o szynsz — prawo wymaga, żeby wszystko, co czynszownik (kolon) posiada, było dla pana zastawem (Kodeks Justynjana — IV, 65, 5). Z drugiej strony — taż sama niewiara w wydajność gospodarstwa indywidualnego skłania prawodawców, żeby zalecali pewną względność dla czynszowników, że radzą właścicielom w razie nieurodzaju poprzestać na mniejszej opłacie (Plinjusz, X, 8), często wspominają o fermerach, niemogących uiszczać się z czynszu swego. Tak samo Columella radzi być względnym dla tych początkujących czynszowników: „niebądźcie zbyt srodzy, jeśli wam nie przynoszą swego czynszu na dzień oznaczony". (Collumella, I, 7).

a z pracą niewolniczą). Przytem praca była odrażającą dla wolnych.

Tak więc — stan techniki wymagał wielkich gospodarstw, a wielkie gospodarstwa wymagały niewolniczej pracy. Lecz praca niewolnicza i wielkie gospodarstwo przedstawiało dla klasy panującej znaczne niedogodności, które z biegiem czasu rosły przy zmieniających się warunkach. Niedogodności te trzeba odnieść do wymagań pana — celu ówczesnej produkcji. Pan wymagał określonej ilości d o b r y c h wytworów tych wszystkich rodzajów, które przy ówczesnej kulturze zapewniały zbytkowne życie. W miarę rozwoju techniki rosły także jakościowe wymagania pana; zjawiały się wymagania nowych przedmiotów zbytku, wywołujące nowe gałęzie gospodarcze (drób, ogrodnictwo i t. p.). Skutkiem tego w produkcji zaczyna odgrywać coraz większą rolę p i l n o ś ć w p r a c y, dobre wykonywanie. Kulturalne potrzeby pana wymagają kunsztowniejszej produkcji, stwarzają nowe jej gałęzie, a ponieważ narzędzia pracy i wiedza nie jest jeszcz zbyt rozwiniętą (co dziś ma główne znaczenie), przeto przymioty osobiste pracującego miały w tem główne znaczenie, i dążność produkcji (przystosowana do zapotrzebowań pańskiego dworu) musiała starać się o nie. Tym właśnie głównym dążnościom ówczesnej produkcji nie odpowiadała forma wielkich gospodarstw niewolniczych. Wielkie gospodarstwo niewolnicze miało bowiem jako swe nieodłączne cechy— trudność dozoru, niechętną pracę niewolników, które uniemożliwiały właśnie to, o co kierownikom produkcji najbardziej chodziło — dobre wykonywanie. Oprócz tego niewolnictwo miało jeszcze inne niedogodności: niewolnik był kupowany — przedstawiał pewną wartość pieniężną — jeżeli więc nie był dobrym robotnikiem, pozbyć się go było trudno; raz kupiony, musiał być już ciągle hodowanym bez względu na swą wartość. Niedogodność niewolnictwa zwiększyła się jeszcze bardziej, gdy niewolnicy zdrożeli (wskutek wojen, epidemij, głodów grasujących wśród ludności).

Tak więc — interesom ówczesnej produkcji odpowiadała najlepiej drobna czynszowa forma; wielkie niewolnicze gospodarstwo nie odpowiadało im coraz bardziej. Gdy więc wzrost wytwórczości pracy umożliwił drobną produkcję, gdy wskutek tegoż zbiorowa niewolnicza praca przestała być koniecznością, drobna produkcja staje się panującą, usuwając wszystkie niedogodności niewol-

nictwa: czynszownik pracował pilnie, mając w tem swój własny interes; drobny zakres jego działalności pozwalał mu na dobre dozorowanie gospodarstwa i korzystne prowadzenie takich gałęzi gospodarstwa, jak drobiu, ogrodnictwa, wina i t. p.; nie był kupowany, można go było w każdej chwili znaleźć darmo, jeśli nie odpowiadał swoim zobowiązaniom, można go było zastąpić innym. Drobna produkcja stała się możliwą wtenczas dopiero, gdy praca osobnika dawała więcej, niż utrzymanie osobnika; praca osobnika równała się jego utrzymaniu więcej nadwartość. Pewne specjalne zmiany techniczne wymagały drobnej produkcji (np. zmiany w uprawie ziemi).

3. Powstanie drobnej poddańczej produkcji z gospodarstw niewolniczych.

Proces przekształcania się produkcji niewolniczej na poddańczą rozpoczął się w Rzymie. Za czasów Plinjusza latyfundja zaczynają się rozpadać na drobne kawałki, oddawane po większej części własnym niewolnikom, z warunkiem płacenia arendy w naturze.

Do tego faktu doprowadziły następujące zjawiska. Naprzód— zjawiska, które sprawiły, że forma wielkiego niewolniczego gospodarstwa stała się niedogodną dla interesów ówczesnej produkcji. Tu należą: wzrost kulturalnych zapotrzebowań panów. Wielki przypływ ludności i wielkie nagromadzenie bogactw w Italji i Rzymie — ze wszystkich nadbrzeżnych krajów Śródziemnego morza — musiały wywołać inne zapotrzebowania, niż to było dawniej przy mniejszem zaludnieniu i bogactwie, przy większej prostocie obyczajów Rzymu do czasu greckich i azjatyckich zaborów. Teraz zwiększył się popyt na produkty, które przedtem miały zbyt mały — na przedmioty t. zw „małej kultury". Już za czasów Warrona uwidoczniał się ten wzrost kulturalnych zapotrzebowań panów. Zaczęto prowadzić chów ptactwa domowego, zakładano obszerne sady owoców, róż, lilij, fjołków, rozprowadzano i hodowano nowe gatunki roślin, wszędzie uprawiano winogrona i oliwki. Lecz takiego gospodarstwa nie można było prowadzić na wielkich przestrzeniach, zarządzając z jednego ośrodka; wymagało ono dobrego dozoru, pracy pilnej, interesownej. Tymcza-

sem — dozór był trudny, niewolnicy pracowali pod batem, okuci w kajdany, „a my dziwimy się, mówi Platon, że praca niewolnicza nie daje takiego dochodu, jak praca swobodnego człowieka". Trudność dozoru i dobrego prowadzenia gospodarstwa zwiększyła się jeszcze, gdy wraz z rozwojem kultury pańskiej zmieniał się i tryb ich życia; właściciele przestają prowadzić sami swe gospodarstwa, oddając zawiadywanie latyfundjami różnym inspektorom i villicosom; skutkiem więc rozwoju kulturalnych wymagań panów, zwiększyły się i niedogodne cechy wielkiego niewolniczego gospodarstwa — brak pilności pracy i trudność dozoru — i stały się ciężarem dla gospodarstwa, coraz bardziej nie odpowiadając interesom produkcji.

Tak samo i ta cecha niewolnictwa, która sprawiła konieczność masowego hodowania niewolnika, stała się bardziej niedogodną w miarę tego, jak od pracy niewolnika wymagano więcej pod względem jej jakości. Niedogodność tej cechy wzrosła jeszcze, gdy niewolnicy zdrożeli. Do ważniejszych niedogodności niewolnictwa — należały coraz częstsze bunty niewolników, przybierające często straszne rozmiary. Była to walka klasowa, lecz w przemianie odegrała ona bardzo małą rolę — nie była czynnikiem głównym rewolucyjnym i przemiana mogłaby się bez niej obejść — jako niewymagająca żadnych ustępstw i ofiar ze strony klasy panującej.

Tak więc — wskutek wzrostu kulturalnych zapotrzebowań panów — wielkie gospodarstwa niewolnicze stały się szkodliwe i nieodpowiednie interesom produkcji. Musiały jednak istnieć dopóki stan techniki wymagał takiej formy. Jednocześnie jednak z rozwojem kulturalnych potrzeb — rozwija się także i technika. Praca osobnika zaczyna dawać więcej, niż utrzymanie osobnika, a w miarę tego, jak nadwartość ta wzrasta, forma wielkiego gospodarstwa niewolniczego staje się coraz mniej potrzebną. Przykład tego wzrostu wytwórczości pracy w rolnictwie: przedtem uprawiano ziemię rzędami ręczną motyką (pług w formie zastupa); orzą ziemię tym ręcznym pługiem — potem sieją — potem przewracają ziemię ręcznie tą motyką. Później wynaleziono bronę i bronowanie przy pomocy wołów, zastąpiło ręczne przewracanie ziemi motyką. Wzrost wytwórczości pracy umożliwił drobną produkcję czynszową, najbardziej odpowiednią formę dla interesów ówczesnej produkcji.

Tak więc oba te zjawiska: wzrost kulturalnych potrzeb i wzrost wytwórczości pracy, odbywające się jednocześnie, sprawiły przemianę wielkich gospodarstw niewolniczych na małe gospodarstwa czynszowe *).

Tym sposobem powstała klasa arendatorów - niewolników, t. j. kolonów, płacących arendę w naturze zgodnie z charakterem ówczesnej naturalnej gospodarki.

Koloni byli to zwyczajni wiejscy niewolnicy, którym rozdawały się w arendę kawałki ziemi. Klasa wolnych arendatorów nie mogła powstać, gdyż wolnych było wogóle mało. Początkowo stosunki między panami i kolonami zależały zupełnie od samowoli pierwszych.

Proces tworzenia się kolonów prawnie przykutych do ziemi.

Zmiana taka: niewolnik mógł być osobiście przenoszony i sprzedawany bez żadnych ograniczeń — jako towar ludzki — własność ruchoma pana; teraz staje się on związany z ziemią, od której nie może być oderwany, ani sprzedany oddzielnie, staje się integralną częścią gruntu, na którym siedzi.

Proces tej zmiany odbywał się pod działaniem następujących czynników. Naprzód oddziaływał na to interes produkcji: ażeby drobna produkcja dawała te korzyści, jakie dawać mogła, t.j. pilną, dobrą pracę—musiały powstać pewne prawne warunki— niewolnik musiał przestać być ruchomym towarem i mieć to stanowisko moralne, któreby mu dawało żywe interesowanie się prowadzonem przez siebie gospodarstwem — t. j. musiał mieć zapewniony kawał gruntu na całe życie z możnością pozostawienia go dzieciom swoim — stąd konieczność prawnego przykucia go do ziemi**). Oprócz tego — oddziaływała na utworzenie się adscriptiae także potrzeba handlowa w miarę zwiększania się ruchu wymiennego majątkami. Jeszcze za czasów wielkich gospodarstw

*) Warron radzi umiejscowić dobrych niewolników, nadać im kawałki ziemi i cokolwiek bydła: „dajcie to, mówi, waszym dobrym sługom, a będą oni bardziej przywiązani do waszego dobra".

**) Poza obrębem moralnych warunków, przywiązanie niewolnika do ziemi, dobrze oddziaływało na jakość jego pracy: gospodarstwo zyskiwało na tem, jeżeli jedni i ci sami niewolnicy zostawali w tym samym majątku — byli wtenczas lepiej obeznani z miejscowemi warunkami gospodarskiemi.

niewolnicy stanowili część inwentarza; jako tacy byli ściśle związani z ziemią; związek ten jednak mógł być zupełnie samowolnie rozrywany przez właścicieli. Inwentarz niewolniczy szczegółowo zapisywał się w książkach rachunkowych. Im więcej przechodzili ci niewolnicy z rąk do rąk wraz z ziemią (a takie sprzedaże majątków zdarzały się często), tem silniej utrwalał się związek między nimi a ziemią. Wierzyciele ziemscy wymagali zawsze i zastawu niewolników, gdyż wtenczas tylko mieli zabezpieczoną ciągłość uprawy ziemi i cenę zastawionego majątku. Dani w zastaw niewolnicy nie mogli już być puszczeni na wolność, ani odłączeni od majątku, gdyż toby się uważało za złodziejstwo. Tym sposobem, pośród licznych niewolników, uważanych za towar, powstaje nowa kategorja niewolników przykutych do ziemi, rozmnażana i chroniona przez właściciela, jako ubezpieczająca ich w sprawach uprawy ziemi i kredytu.

Gdy zjawiła się drobna produkcja, powstały dwa gatunki adscriptów: przypisani arendatorzy-niewolnicy i przypisani robotniczy-niewolnicy (zwyczajni) — inkwilini. Przyczem ta druga kategorja (inkwilni) ciągle malała na korzyść pierwszej. Tak więc — w czasie rozkładu wielkich gospodarstw zjawiają się następujące gatunki niewolników: niewolnicy uważani za towar: koloni i zwyczajni robotnicy, niewolnicy przypisani: koloni i zwyczajni robotnicy.

Niewolnicy—przypisani mieli moralne przywileje — nie byli towarem — mieli utrwalone węzły rodzinne, rodzinne miejsce. Tym sposobem pod działaniem potrzeb handlowych i interesów produkcji, jednocześnie z powstawaniem drobnych gospodarstw arendatorskich, niewolnicy coraz to w większej ilości przestawali być towarem — stając się adsrciptiae *). Z jednej strony zwyczajni niewolnicy zostają zamieniani w kolonów, z drugiej — ruchomi dotąd — stają się glebae adscriptiae. Potrzeba przywiązania do ziemi — staje się w końcu tak powszechną — że staje się prawem

*) Przechodzenie kolonów w adscriptiae — przykutych do swego kawałka ziemi Fustel de Coulanges objaśnia potrzebą regulacji podatków ziemskich w III wieku w Rzymie. Prawodawcy, widząc masę niewolników, mających wyznaczone sobie przez pana działki z obowiązkiem czynszu — wzięli te działki niewolników za podstawę prawną opodatkowania — co zmusiło do zabronienia prawem zmniejszania liczby działek, do pewnego przymusu niewolnika do swej działki — do zakazu sprzedania go bez działki.

357 r. Konstantyn zabronił prawnie sprzedawania kolonów bez majątku. Później cesarze Walencjusz i Walentynian zabronili sprzedaży niewolników nawet zwyczajnych bez ziemi. Prawo z kodeksu Teodozjusza (V, 9, 1) orzeka, że pan może karać kolona, gdy podejrzewa, że ten chce opuścić ziemię. Kodeks Justynjana (XI, 53, 1) orzeka, że kolon, który uciekł, ma być schwytany, odstawiony do pana i przezeń zakuty i ukarany. Prawo to zmienia zupełnie stanowisko roboczej klasy. Obejmuje ono wszystkich niewolników — wiejskich i miejskich. Dalej prawo zabroniło rozdzielać dzieci od rodziców — jako skutek tego, że syn i ojciec przypisani byli do tego samego inwentarza — i dla większego moralnego zainteresowania kolona.

Proces ograniczenia samowoli panów.

Do czasu prawnego przywiązania kolonów do ziemi — nie było wcale wolnych kolonów płacących stały czynsz arendatorski. Ich prawny stosunek do pana — pozostał niewolniczy: byli ruchomym towarem, pan był właścicielem ich osoby, nie mieli żadnej własności, żadnych praw cywilnych. Zależni byli zupełnie od samowoli pana. Z początku — ani arenda wogóle, ani wysokość płacy arendatorskiej, ani naturalna arenda, ani przywiązanie do ziemi, nie było prawnie określone. Właściciele mogli według swego interesu zmienić arendę, a nawet znieść całą instytucję arendatorską i drobne arendatorstwo zmienić znów w latyfundjalne gospodarstwo i sprowadzić kolonów na stopień zwyczajnych niewolników. Kiedy jednak interes drobnej produkcji (najodpowiedniejszy) wymógł prawne przywiązanie do ziemi kolonów — wytworzyło się pierwsze ograniczenie samowoli pańskiej. Kolon przestał być ruchomym towarem, osobistą własnością pana. Stał się własnością ziemi. Już przez to samo nie mogło istnieć prawo życia i śmierci pana nad kolonem. Ten sam interes drobnej produkcji, który wytworzył prawo przypisywania do ziemi, był także przyczyną powstania prawnego stałego czynszu i osobistej wolności.

Kolon utrzymując się sam, musiał mieć jakąś pewność, że nie wszystkie twory jego pracy zostaną mu zagrabione, musiał mieć pewną gwarancję korzystania ze swej arendy, aby móc jej pożądać

i z ochotą prowadzić gospodarstwo na niej. Grunt, na którym siedział, musiał więc być dla niego warunkową własnością użytkowania, podobnież narzędzia i bydło, które pan dawał, w produkcji, którą prowadził, musiał mieć pewne swoje prawa. Tym sposobem musiała wytworzyć się u kolona i jego prywatna bezwzględna własność — na przedmioty użytku, które za obrębem czynszu zdołał posiąść. Musiały wytworzyć się prawa cywilne kolona — skarżenia do sądu pana w razie podwyższenia płacy arendatorskiej i wypadkach kryminalnych — tylko początkowo — a później we wszystkich sprawach. Zatem — od czasu, jak prawo ustanowiło stały czynsz i przywiązało niewolnika do ziemi — swobodny kolonat wynikał sam przez się drogą dawania osobistej wolności.

Tak więc — interes drobnej produkcji razem z potrzebą handlu powołały prawo przywiązywania do ziemi.

Prawo to razem z interesem drobnej produkcji — zniosły prawo życia i śmierci nad kolonem, bezwzględne prawo pana nad jego osobą, dały kolonowi wolność osobistą i własność (wskutek prawa stałego czynszu), wreszcie dały mu prawa cywilne, jako wynik poprzednich nabytków. Niewolnik przestaje być rzeczą — staje się człowiekiem. Wszystkie te nowe prawa kolona były jednocześnie ograniczeniem samowoli pana. *)

Takiż sam całkowity proces odbył się i z niewolnikami — rzemieślnikami. Naprzód produkcja w prostych manufakturach kooperacyjnych zastąpiona została (drogą tego samego procesu co rolnictwo) produkcją drobną — w małych pojedyńczych warsztatach. Przez co rzemieślnicy pozostali na swojem utrzymaniu, obowiązując się do płacenia daniny swemi wytworami. Danina ta została prawnie określoną, resztę czasu roboczego używał on na swoje

---

*) Cesarz Adrjan 117 r. zniósł prawo życia nad niewolnikami i ustanowił, że będą sądzeni za zbrodnię nie samowolą pana, lecz przez trybunał. Marek Aureljusz 161 r. ustanowił, że niewolnik może zjawiać się w trybunale jako świadek lub obwiniony — przestaje zatem być rzeczą. Cesarz Antonjusz 139 r. ustanowił, że pan nie może nadużywać swego prawa nad niewolnikiem, zmuszając go do niegodnych usług lub zmieniając samowolnie jego przeznaczenie, robiąc np. z muzyka robotnika przy winie i t. p. Djoklecjan 284 r. zabrania, by człowiek wolny sprzedawał się w niewolę lub był wzięty za długi. Zabrania kastrowania niewolników. Konstantyn w IV w. wznawia zakaz sprzedawania wolnych, prawa życia i śmierci, ustanawia odpowiedzialność panów za okrucieństwa względem niewolników.

utrzymanie (drogą wymiany) i jak chciał. Zostali przykuci do ziemi, na której mieszkali, mocą prawa, dotyczącego wszystkich niewolników (prawo nie mogło orzec tylko jedną kategorję niewolników, gdyż byłoby bardzo łatwo do ominięcia). Uzyskali przeto swobodę osobistą, własność i prawo cywilne tą samą drogą, co i koloni rolni *).

Tak więc — samowola pana znikła wraz z gospodarstwem niewolniczem; przedtem była ona nieszkodliwą dla produkcji, a nawet konieczną: niewolnicza produkcja powstała pod siłą pięści i nie mogła obejść się bez bata, przytem moralne pobudki do pracy uniemożliwione były przez samą technikę produkcji. Zaś — wraz z powstaniem drobnej produkcji — jak to widzieliśmy — samowola pana stała się zbyteczną — a przytem szkodliwą. Zostało jej jednak tyle jeszcze, że dawała się dobrze we znaki klasie pracującej w czasach feodalizmu.

4. Przekształcenie się swobodnych właścicieli i gmin na poddańcze.

Te same przyczyny, które dawniej przekształcały wolnych chłopów w niewolników, od czasu, jak powstała indywidualna własność i osłabło znaczenie komuny — teraz przekształcały wolnych chłopów w poddanych czynszowników. Ten sam proces odbywał się w dalszym ciągu — proces zabierania przemocą pracy ludzkiej— tylko, że kiedy przedtem proces ten przekształcał wolną pracę na siebie — w pracę niewolniczą, teraz, zależnie od nowych warunków produkcji — przekształcał ją w poddańczą. Proces ten powstał od czasu, jak praca osobnika zrównała się z jego utrzymaniem—był on albo zwykłą siłą pięści (wojna, grabież), albo też przybierał formę prawną (długi, lichwa). Gdy praca osobnika zrównała się z jego utrzymaniem — powstała indywidualna własność i komuna rozpadać się zaczęła — zjawiła się wymiana i pieniądz, a jednocześnie potrzeby ludzkie zaczęły przerastać prostotę komunalną i to, co mogła dać praca rąk własnych. Naprzód drogą wojny zdobywano

*) Pozostały ograniczenia co do małżeństw. Biskupi zebrani w Orleanie 541 r. uznali, że kościół nie ma prawa zaślubiać niewolników bez pozwolenia ich panów.

sobie pracę niewolniczą; potem, gdy rozwinęło się znaczenie pieniędzy — czyniono to za pomocą długów i lichwy. W miarę rozwoju kultury — praca osobnika dawała więcej — jednocześnie rosły i zapotrzebowania zbytku. Przytem okres niewolnictwa wytworzył całe tłumy nędzarzy z drobnych właścicieli (plebs) i osłabił ogromnie te węzły komunalne, które jeszcze istniały. Wszystko to zwiększyło jeszcze apetyt możnych na cudzą pracę i ułatwiło jej zdobywanie.

Z powstającym feodalizmem odbywa się niszczenie zupełne drobnej niezależnej własności — w większym stopniu, niż za dawniejszych czasów niewolnictwa *). Ten zupełny upadek alodjów zależy od takich zjawisk: wzrósł apetyt na cudzą pracę — wskutek tego, że ta praca więcej dawała i że potrzeby kultury były większe — stąd coraz częstsze grabieże, napady i wojny — mające za rezultat obracanie całych wsi i krajów w lenne kilku mężnych wodzów, a wolnych chłopów w poddanych czynszowników; odbywało się to albo drogą obcego najazdu, jak np. w Germanji i w krajach państwa rzymskiego wolni chłopi stali się kolonami najeźdźców; albo przez napady i grabież pana na wieś wolną, przyległą jego zamkowi. Dalej — oprócz tego zwiększonego apetytu i coraz częstszych przez to napadów na wolną własność — zmniejszyła się także odporność wolnej własności i trudność jej zdobycia. Zmniejszenie to odporności nastąpiło skutkiem takich przyczyn: naprzód swobodna własność drobna pogrążyła się w większą nędzę — ucisk długów i lichwiarzy (proces ten obdłużania wzrastał ciągle w ciągu okresu niewolnictwa — doszedł do szczytu ku jego schyłkowi) — przytem, na swobodnej własności ciążyły państwowe podatki i powinności wojskowe, coraz cięższe od czasów Cesarstwa; znaczenie komuny znacznie osłabło, przez co nie mogła już ona dawać opieki ani przed nędzą, przed lichwiarzami i uciskiem urzędników; te wszystkie ciężary swobodnej własności zwiększały jeszcze coraz

*) Między III a V w. w przeciągu niecałych 100 lat znikło w cesarstwie rzymskiem $^5/_6$ drobnych posiadaczy (Fustel de Coulanges L'alleu et le domaine ruraux 527). Jak dawniej ze skupienia w jednem ręku własności chłopskiej powstały latyfundja niewolnicze — tak teraz powstają z tej grabieży nowe dobra feodałów lub zwiększają się już istniejące majątki klasztorne i biskupie. Oddawanie się drobnych posiadaczy pod patronat możnych jest tak wielkich rozmiarów w końcu IV wieku, że prawa 370 r. i 395 r. zabraniają chłopom oddawać się pod patronat, a panom przyjmować (Fustel de Coulanges Benefice et le patronat). Już prawo 415 r. mówi, że patron „stał się właścicielem własności oddanych mu pod patronat".

częstsze napady i ucisk bogatych. Wszystkie te ciężary i ta trudność utrzymania się swobodnej własności, które dawniej nie mogły wywołać dobrowolnego oddania się w niewolnictwo (jako zbyt ciężka forma zależności), teraz skłaniały do oddawania się w poddaństwo; wobec tych wszystkich niebezpieczeństw i ciężarów dla wolnego chłopa wygodniej było być poddanym. *) Tak np. drobni właściciele Galji oddają się pod patronat mężnych dla ochronienia się od ucisku urzędników rzymskich i lichwiarzy. Często oddawał się cały kraik — np. kraj Westerwalde — dotąd wolna komuna, w r. 1316 oddała się pod opiekę arcybiskupa w Münster, obowiązując się do dawania jednej kury z każdego domu rocznie.

Te same przyczyny skłaniały do oddawania się w poddaństwo kościołowi i klasztorom. Przy tem — działała tu także często pobożność, ascetyzm średniowieczny. Tak np. św. Marcin zyskał wielką liczbę poddanych — miasto Alfrick oddało się jemu w poddaństwo z całem swem terytorjum. Wogóle — wolni chłopi i wolne komuny dążyły szybko do zupełnego zaniku. Jedni zostawali poddanymi przemocą, drudzy nie mogąc wydołać niebezpieczeństwu i trudnościom swobody oddawali się w poddaństwo dobrowolnie. Własność ich stawała się pańską — przechodząc do nich już jako poddańcza, warunkowa, z obowiązkiem pewnych danin i pańszczyzn. Od pana za to otrzymywali obronę wojenną i prawną. Wolność w tych czasach była zbyt niebezpieczną. Nawet p r a w o — Lex Salica — nadawało trzy razy większą wolność życiu wasala, niż człowieka wolnego. Człowiek bez poddaństwa był bez ziemi, bez własności — wyrzucony ze społeczeństwa. Mógł żyć tylko nosząc na szyi obrożę z napisem: „należy do.....". Tak więc zniknęli wolni posiadacze i wolni ludzie. Nędza zmusiła wolny plebs do przekształcenia się w kolonów — osiadania na ziemiach pańskich. **). Cały ten proces ginięcia swobodnej własności — znalazł wreszcie w IX wieku swoje potwierdzenie prawne w rozkazie Karola W., zmusza-

*) Karol Wielki, który marzył o wznowieniu dawnego ustroju i z początku protegował posiadaczy wolnych — pisze w swym okólniku 811 r.: „Biedni donoszą nam, że ktokolwiek odmawia oddać swe dziedzictwo biskupowi, opactwu lub hrabiemu, staje się przedmiotem ich prześladowań. Przegrywają swe procesy sądowe, ciągle wysyłani są do wojska — aż dopiero doprowadzeni do nędzy, chcąc nie chcąc, zmuszeni są oddać swe dziedzictwo".

**) „Nie być zabitym i mieć na zimę dobry kożuch — takie to było dla wielkiej liczby ludzi najwyższe szczęście". (Stendhal).

jącym wszystkich wolnych posiadaczy do wejścia w feodalny stosunek z panami. *) W wielu razach posiadłość feodalna była jedynem miejscem ochronnem—jak tylko ją założono — zbiegano do niej. Odtąd stosunki tak się przedstawiały: nie było ziemi bez pana — ziemia poddańcza czyniła poddanym każdego, kto na niej siedział.

Z oddawaniem się wolnych wsi pod opiekę pana zmienia się ich postać; zachowuje ona wspólną własność pastwiskową i leśną, lecz pan ma nad nią najwyższe prawo. Dawniej obok pańskiego dworu z niewolnikami i pańską ziemią istniała swobodna wieś ze wspólną własnością pastwiskową i leśną, złożona z indywidualnych wolnych posiadaczy. Teraz niewolnicy pańscy zostali kolonami, **) dostając pańską ziemię na własność warunkową do użytkowania— i właściciele swobodni dotychczas oddali swe ziemie panu, biorąc je nazad pod postacią własności warunkowej do użytkowania. Ta druga kategorja miała większe prawa i swobody od pierwszej. Wszystko to jednak byli poddani. Wspólna marka stała się także nominalną pańską własnością, a korzystanie z niej chłopów przybrało postać serwitutów.

Gmina cała obowiązuje się składać panu pewną ilość danin i pańszczyzn. Jednocześnie policja polna ma dozór nad wagą i miarą—prawo polowania—należy do pana, pastuch dworski zastępuje gminnego, urzędników do dozorowania mianuje pan. I wogóle wszelkie prawa gminy przechodzą na pana wraz z jego najwyższem prawem własności nad wspólną i podzieloną ziemią gminy. Chłop przestaje być wolnym, traci prawo uzbrojenia i dostęp do sejmów krajowych. W ten sposób powstają wsie feodalne, zachowując w sobie wspólną markę. Jest to proces feodalizacji komun chłopskich, osłabionych już indywidualizmem. Polityczne prawa gminy — zarządu, wydawania przepisów, praw, sądów, przechodzą także na pana.

Sposoby narzucania poddaństwa wolnym. Zabicie człowieka (wolnego) okupywane było za 200 sztuk złota, a w niektórych razach za 600 lub 800 — według prawa Salickiego (Lex Salica LVIII), kto nie mógł opłacić się, karany był śmiercią. Wedle innych Praw

*) Karol Wielki stosunki feodalne sankcjonuje prawem Capitulaire 813 r. zabrania wasalowi opuszczać swego pana, chyba w razie, gdyby pan chciał go zabić, zgwałcić żonę lub córkę. „Jeżeli pan zwołuje swych wiernych dla wydania wojny nieprzyjacielowi — ten z nich, ktoby odmówił pomocy — traci lennictwo".

**) Kolonat powstaje w II w. państwie rzym., w V w. jest powszechnym.

(np. Lex Wisigothorum VI, 42) stawał się niewolnikiem pokrzywdzonej rodziny. Także Prawo Burgundzkie (XII, 2) za zgwałcenie oddaje w niewolę rodzinie pokrzywdzonej, jeżeli gwałciciel nie może opłacić się. Także za kradzież — za kradzież wołu — opłata 1400 deniers; za kradzież 2-ch deniers w domu — opłata 1000 deniers — jeżeli złodziej opłacić się nie może, staje się niewolnikiem okradzionego — każą mu pisać taki akt: „Ponieważ popełniłem kradzież z waszą krzywdą, a wynagrodzić tego nie mogę — wyrzekam się więc wolności osobistej i oddaję się wam w służbę, w taki sposób, żebyście robili ze mną to wszystko, co robicie ze swymi niewolnikami". (Formulae Anedegavenses 2).

Prawo pozwalało skazanego na śmierć wykupić — płacąc urzędnikom królewskim (w państwie Merowingów) — korzystali z tego bogaci. Oddawali także swą swobodę za pożyczenie pieniędzy — pisząc taki akt: „Na moją prośbę i w największej potrzebie dałeś mnie tyle to sztuk złota, a ponieważ nie mogę tobie ich oddać, możesz przeto rozporządzać mną jak swym niewolnikiem i przyznaję, że masz pełne prawo sprzedać mię, zamieniać lub ukarać". (Formulae Senonicae 4).

5. Zmiana formy własności.

Istniejąca w niewolnictwie bezwzględna indywidualna własność — jako forma panująca (obok coraz zmniejszającej komunalnej) musiała zmienić się razem ze zmianą zaszłą w produkcji — zmienić się na własność warunkową do użytkowania. Zmianie tej uległa naturalnie tylko własność narzędzi pracy (licząc w to i ziemię) — co jest ogólną cechą (własność przedmiotów użytku zostaje poza obrębem ewolucji). W feodaliźmie — właścicieli absolutnych było mało — byli to nieliczni książęta, baroni itp. cała zaś produkcja prowadzona była na małych posiadłościach (gruntach i warsztatach) warunkowych—będących w posiadaniu producentów tylko tytułem użytkowania. To była panująca forma własności.

W niewolnictwie zaś istniała tylko absolutna indywidualna własność — wielka i mała — gdyż taka tylko mogła powstać z komunizmu i przytem warunki produkcji nie mogły znosić innej.

6. Idejowe odbicie się zmiany systemu produkcji.

Produkcja niewolnicza z odpowiednim sobie stanem techniki miała takie cechy: człowiek pracujący dla innych nie mógł pracować samodzielnie, praca jednostki niewolniczej nie miała żadnego znaczenia dla ówczesnej kultury, lecz tylko ich gromada. Stąd indywidualizm niewolnika nie miał w społeczeństwie żadnego znaczenia— nie istniał. Jeżeli zaś wydajność pracy pojedyńczego niewolnika nie

miała znaczenia dla społeczeństwa — więc także jego uzdolnienie, inteligencja tj. dusza nie miała znaczenia.

Dalej: praca niewolnika musiała być przymusową, odbywać się pod batem; żeby niewolnicy produkowali trzeba było żeby pan miał nad nimi absolutną władzę — życia i śmierci, trzeba było używać jako bodźca, kar, postrachu, okrucieństw. Niewolnik musiał być własnością pana i to własnością ruchomą (gdyż pojedyńczo nie mógł istnieć więc go musiano przenosić do zbiorowisk) — wskutek tych jego właściwości społecznych — a niezbędnych — równał się z rzeczą lub z bydłem (w swej społecznej roli). Wskutek tych wszystkich społecznych cech jakie niewolnik mieć musiał— nie mogło wytworzyć się pojęcie o człowieczeństwie niewolnika, o jego moralnej równości z innymi ludźmi, również nie mogło rozwinąć się moralne znaczenie dobroci, łagodności, miłosierdzia. A ponieważ każdy ustrój współczesnym umysłom przedstawiał się jako porządek wieczny i niezmienny, z natury rzeczy wynikający i fatalistycznie trwały przeto pojęcie o nie-człowieczeństwie niewolnika, wartość despotyzmu i okrucieństw, podniesiono do prawd filozoficznych — niewolnicy to specjalny gatunek stworzeń bez których świat nie może się obejść, nie mający duszy, do których nie stosuje się pojęć etycznych. Podobnież uczucia humanizmu i odpowiednie pojęcie etyczne — nie mogły mieć żadnej wartości społecznej — ustrój społeczny wymagał okrucieństw, despotyzmu, srogości. Te cechy moralne mają przewagę nad innemi — z postępowania z niewolnikami mimowoli przenoszą się na postępowanie wogóle i wpływają na całokształt pojęć i uczuć. Były to pojęcia i uczucia ekonomicznie potrzebne i użyteczne — dlatego musiały istnieć i wyciskać swoje piętno na losy duchowości społeczeństwa. Współcześni filozofowie ulegali także tym pojęciom: Arystoteles i Plato — postawili niewolników za obrębem ludzkości uważając ich istnienie jako *niezbędne dla istnienia wolnego człowieka* i Republiki*). War-

*) „Sama natura stworzyła niewolnictwo. Zwierzęta dzielą się na samców i samice. Samiec będąc doskonalszym — rozkazuje. Samica mniej rozwinięta — słucha. W gatunku ludzkim są istoty tak niższe od innych, jak ciało jest od duszy, jak zwierze jest do człowieka. Istoty te zdolne są tylko do robót cielsnych i nie zdolne robić nic lepszego. Istoty te przeznaczone są od natury do niewoli, gdyż nic lepszego im nie zostaje jak słuchać.

Jest że tak wielka różnica między niewolnikiem a zwierzem? Usługi ich są podobne, przez ciało tylko są nam użyteczne. Wnioskujemy więc z tych zasad, że natura stwarza jednych do wolności, drugich do niewoli; że jest użytecznem i sprawiedliwem ażeby niewolnik słuchał".

ron i Katon powtarzają doktryny Arystotelesa, wykazując że niewolnik jest tylko narzędziem. Toż samo Cyceron.

— Zmiana jaka zaszła w technice, przekształcając formy i interesy produkcji — zmieniła odpowiednio te pojęcia. Interesy produkcji zaczęły wymagać pilnej pracy, tego zamiłowania i pilności do zajęcia, którego nie można było wpoić batem; bunty niewolnicze pojawiały się coraz częściej czyniąc niemało szkody dla produkcji. Wskutek tego, despotyzm i srogość zaczynały coraz bardziej tracić swą wartość społeczną. Warunki techniki i kultury wymagały i umożebniały przekształcenie się niewolnika w kolona. Zmiana ta obejmuje: niewolnik zaczął produkować samodzielnie; jego jednostkowa praca nabrała znaczenia społecznego; przestaje być hodowanym i sam prowadzi produkcję; przestaje mieszkać we wspólnych koszarach pańskich — dostaje własną chatę, indywidualne mieszkanie, ognisko swoje. Przymus i dozór nad jego pracą, prawo życia i śmierci, rola ruchomej własności pana — wszystko to zostaje zniesione, jako zbyteczne i szkodliwe dla produkcji, przez konieczny proces ograniczenia samowoli panów. Razem z tem — musi upaść społeczna cecha dotychczasowa niewolnika jako rzeczy. Z rzeczy, z bydlęcia - niewolnika przeobraża się w człowieka, produkującego samodzielnie, którego jednostkowa, samodzielna praca ma wartość społeczną, który nie potrzebuje przymusu i bata, ma swoją rodzinę, stałe miejsce zamieszkania, nie sprzedaje się i nie kupuje oddzielnie. Wskutek tego — jego indywidualizm, cechy umysłowe i moralne nabierają znaczenia społecznego — dusza jego, jego człowieczeństwo musi być uznane, uznania tego wymaga interes produkcji — interes społeczeństwa. Stąd w umysłowości ludzkiej, w filozofji zjawiają się ideje moralnej równości niewolników z innymi ludźmi— idea ich człowieczeństwa. Rozwija się w miarę rozwoju ekonomicznego procesu. Wypowiadają ją filozofowie i chrześcijaństwo, powstałe właśnie w epoce tego przełomu ekonomicznego. *).

Dion Chrysostôme: „trzeba rozkazywać z łagodnością i uczynić pewne ustępstwa słusznym żądaniom niewolników. Odpoczynek

*) Kościół ekskomunikuje pana, który zabija niewolnika nawet winnego (Concile d'Agde a 506 c. 62). W kościele niewolnik nawet najbardziej winny ma schronienie, dopóki pan nie przysięgnie go ułaskawić (Sobór orleański z 511, c. 3). Niewolnik nabywa rodzinę i żonę prawą — prawo Lombardów orzeka, że pan, który zbezcześci żonę swego niewolnika, traci tego niewolnika i jego żonę, którzy stają się zupełnie wolni. (Lex Longobardorum, Liutprand 140).

przygotowuje do pracy.... Jeżeli natura nie ustanowiła dziedzicznego niewolnictwa, to ani urodzenie, ani sprzedaż, ani wojna nie stworzą rasy niewolników (bez pogwałcenia praw rodziny i natury)" (Orat. XV p. 238).

Plutarch utrzymuje, że łagodność ma ten sam wpływ, co i srogość. „Wypędzić niewolników lub sprzedać ich w starości jest czynem podłym".

Seneka żąda, żeby niewolników traktowano łagodnie — nazywa ich „swymi przyjaciółmi niższego rzędu".

„Wszyscy, — mówi on o niewolnikach, — jesteśmy stworzeni z tych samych pierwiastków, wszyscy mamy wspólny początek..... Jeżeli ciało niewolników podległe jest panu, dusza jego pozostaje wolną". *)

W myśl rozwijającej się idei człowieczeństwa niewolników powstają prawa, nakazujące bardziej ludzkie obchodzenie się (w części przyczyniają się do tego i bunty niewolników).

Klaudjusz w 41 r. rozporządza, że niewolnicy chorzy, opuszczeni przez pana, stają się wolnymi. Za Nerona, rządca Prowincji w 54 r. jest obowiązany do przyjmowania skarg niewolników o złe obchodzenie się z nimi, zaś z tegoż czasu prawo Petroniusza zabrania używać niewolników do walki ze zwierzętami w cyrku. Domicjan w 81 r. zabrania pod karą śmiarci kaleczenia niewolników.

Ideę człowieczeństwa niewolników przyjmuje chrześcijaństwo jako wytwór ducha czasu. W szerzeniu jej znajduje już grunt dobrze przygotowany zmianami, jakie zaszły już w łonie produkcji (II i III wiek; chrześcijaństwo pojawia się w Rzymie w końcu II w.). Idea ta, będąca na czasie, zgodna z interesami społeczeństwa, ułatwiła postępy chrześcijaństwa, czyniła je popularnem. Propagowana zaś przez Chrześcjan jako dogmat religijny, była jednym z czynników

---

*) „Dusza i ciało niewolnika ulepione z tejże gliny, co i nasze" (Juvenal). Stoicy głoszą równość ludzi i miłosierdzia. Wespazjan wypędza ich za to z Rzymu.

Prawo rzymskie uznaje małżeństwo tylko między wolnemi. Chrystjanizm sakrament małżeństwa daje obowiązkowo wszystkim—niewolnicy otrzymują prawną żonę i dzieci — prawną rodzinę. Jest to jedna więcej zdobycz w prawach równości ludzkiej, w prawach człowieczeństwa. Druga zdobycz to odpoczynek w pracy przez niedziele i święta, obowiązek i dla niewolników.

moralnych, przyśpieszających przewrót ekonomiczny. Wreszcie w IV w. za Konstantyna — przewrót ekonomiczny, dokonywujący się w coraz większych rozmiarach, usankcjonowany został prawem, a razem z tem — idea człowieczeństwa niewolników przeszła razem z chrześcijaństwem do religji państwowej — i zapanowała ostatecznie w umysłach, nastrajając je do wymagań społecznej produkcji. Idei tej chrześcijaństwo zawdzięcza swoją sympatję między niewolnikami.

Św. Paweł mówi: „Niema już panów i niewolników, wszyscy ludzie są braćmi w Chrystusie" (List do Galatów III, 28). „Jesteś niewolnikiem? — Bądź spokojny, ten, którego nazywają niewolnikiem, oswobodzony jest przez Boga" (list do Philimona I, 10). „Panowie, oddajcie swoim niewolnikom co im się słusznie należy, pamiętając na to, że i wy macie Pana, który jest w niebie". — „Pan niech kocha swych niewolników i niech ich uważa za równych sobie, o ile są ludźmi".

Origenes w II w. „niewolnik jest człowiekiem i dzieckiem Boga jak my".

Arnobe: „Czyż Bóg zesłał duszę na ziemię, żeby je zakuć w niewolnictwo; żeby dać człowiekowi władzę nad człowiekiem i zniszczyć przez to prawa natury?"

Św. Ambroży (349) żąda, żeby pan pomyślał o tem, że niewolnik ma taką jak i on duszę.

Dla utrwalenia tej idei równości moralnej — ojcowie kościoła rozwijali tę tezę: „Rodzimy się w niewolnictwie — jest to warunek wspólny wszystkim. Pan, najbardziej wywyższony, nie może tego uniknąć" (Św. Ambroży — de Vita beata).

— Tak więc ideje filozoficzne i więcej specjalne pojęcia ekonomiczne, wytwarzane przez zmiany, zachodzące w łonie produkcji, rewolucjonizowały umysłowość ludzką, dążąc do wytworzenia nowych form produkcji. Idea — wytwór zmian, zaszłych w technice i w interesach produkcji, rozszerzając się w społeczeństwie, staje się czynnikiem przyśpieszającym rozwój tego procesu, który ją wytworzył; obok tego idea—wytwór nowych stosunków rewolucjonizuje umysły, nastrajając je odpowiednio do nowych form społecznych (form najodpowiedniejszych). Stara umysłowość społeczeństwa nie może nigdy pozostać przy nowych formach życia. Rolę szerzyciela nowych ideji wytworzonych zmianami produkcji, odegrało chrześ-

cijaństwo; propaganda ta była jednym z czynników przyśpieszających niszczenie niewolnictwa. W tem też cała jego zasługa w tym procesie.

7. Rola walki klasowej w ówczesnym przewrocie społecznym.

Przewrót z niewolnictwa do feodalizmu był taki z natury swojej, że żadna klasa nie ponosiła strat, ofiar, nie potrzebowała zmuszoną być do ustępstw. Jak widzieliśmy: drobna czynszownicza produkcja leżała w interesie panów, dla których niewolnictwo stawało się coraz nieznośniejszym ciężarem. Była również interesem niewolników, którym dawała wolność osobistą i wiele związanych z tem ulepszeń życia. Także była interesem plebsu, któremu podawała łatwiejszy sposób do wyjścia z ciągłej nędzy i drobnych posiadaczy, broniących się rozpaczliwie od niewolnictwa, jako łatwiejszy sposób wyjścia z ciężkiej a beznadziejnej walki.

Klasa panująca dotąd (panowie niewolników) nie ustępowała swych bogactw i praw żadnej klasie, lecz tylko ulepszała organizację produkcji, dla większej swojej wygody, a przy tem zgodnie z interesem innych klas. Nie potrzebowała więc być do tego zmuszoną walką, ani też nie potrzebowała sama zwalczać oporu jakiej innej klasy. Dlatego też, w tym przewrocie ekonomicznym, walka klasowa nie miała żadnego znaczenia. Bandy niewolnicze, plebsu i t. d. były na drugim planie i przewrót odbył się zupełnie bez nich. Bunty niewolnicze miały to tylko znaczenie, że zwiększały niedogodność niewolniczego gospodarstwa i przez to były czynnikiem, przyśpieszającym jego upadek. Żadnych stopniowych ustępstw wywalczyć one nie mogły, żądania bowiem niewolników możliwe były do urzeczywistnienia wtenczas dopiero, gdy stan techniki na to pozwolił. Dawniejsze przeto były zupełnie bezowocne — nie było innego wyjścia, jak zgnieść ich siłą, bo ustępstwa były niemożliwe, jako odruch uciskanych, niewolnicy sami nie wiedzieli, jak temu złu zaradzić. Późniejsze bunty przyczyniać się mogły do prędszej zmiany formy gospodarstwa, musiały odbywać się świadomie; niewolnicy, mając przed oczami wzory osiadłych kolonów, mogli wiedzieć, czego chcą i dla czego buntują się. Lecz przewrót odbyłby się i bez tych buntów; gdyż dawniej były one bezskuteczne, gdy zmiana gospodar-

stwa odbyć się nie mogła; potem zaś wymagały tego, co i w pańskim interesie leżało, zaś żadnych ofiar ze strony panów.

8. Resztki niewolnictwa.

Proces upadku niewolnictwa, jak każdy tego rodzaju, odbywał się powoli i stopniowo. Przewrót ten wyszedł z Rzymu (kraju najwyżej stojącego podówczas kulturalnie) i powoli rewolucjonizował inne kraje ówczesnego cywilizowanego świata. Rozpoczął się on za Plinjusza w IV w., prawnie uznany przez Konstantyna, od tego czasu postępuje bardzo prędko. Jeszcze w IV w. istnieją wielkie gospodarstwa niewolnicze. Około 1000 r. niewolnicy Rzymian i Germanów znikają zupełnie. Najdłużej pozostawali jeszcze niewolnicy domowi i niewolnicy zbytku, lecz ci nie należeli do produkcji. Targi tych niewolników istniały jeszcze do XII w. we Francji. *) Niewolnicy, używani do produkcji, najdłużej przechowali się po klasztorach i w majątkach kościelnych. Abbaye de Saint-Bertin jeszcze w końcu IX w. posiadała 30 niewolników. Majątek kościoła de Viviers (w IX w.) posiadał tysiące niewolników. Klasztor Saint-Germain de Prés posiadał 8000 niewolników w swoich wielkich dobrach. Abbaye de Saint-Martin de Tours posiadała 20.000 niewolników (w IX wieku). Abbaye de Marmontiers w XII w. miała niewolników domowych. Papież Adrjan (VIII w.) sprzedawał swych wasali w niewolę do Saracenów.

Pozostawały także resztki gospodarstw niewolniczych — terrae salicae — uprawiane przez serfs (niewolnicy z pewnemi ulgami). Karol W. próbował wskrzesić zamierającą formę—przez swoje villae. Ustrój ich był taki: dwór z ziemiami pańskiemi naokoło (terra salica) uprawianemi na własny rachunek pana, z rzemieślnikami, warsztatami kobiecemi; cały personel roboczy — niewolnicy z rządcami — familia zwany, na czele którego stoi pański sędzia (judex); około zamku pana — zabudowania dla robotników. Niektórzy panowie naśladowali ten ustrój wsi królewskich, zniknął jednak prędko.

---

*) Główną gałęzią przmysłu w Verdun w X w. była fabrykacja eunuchów do maurytańskich haremów.

I. GOSPODARSTWO SPOŁECZEŃSTWA FEODALNEGO.

Wskutek rozwoju kultury, dokonanego w okresie niewolnictwa i rozwoju techniki, który zwiększył wydajność pracy osobnika, zaszły w łonie społeczeństwa niewolniczego następujące procesy:

1) rozpadnięcie się wielkich gospodarstw niewolniczych na małe gospodarstwa czynszowe.

2) przemiana ruchomego niewolnika na czynszownika, przykutego do ziemi z pewną swobodą osobistą i prawami cywilnemi;

3) przekształcenie swobodnych gmin chłopskich na gminy poddańcze i drobnych swobodnych właścicieli na poddanych.

Procesy te wytworzyły nowe społeczeństwo — feodalne. Zależnie od tej zmiany systemu produkcji zmieniły się i klasy społeczne. Zamiast panów, bezwzględnych właścicieli ludzi, niewolników, wolnych proletarjuszów i wolnych drobnych posiadaczy — widzimy teraz: panów ziemi i poddanych—czynszowników. Wolni ludzie znikają zupełnie.

1. Ustrój społeczeństwa feodalnego (ogólna postać).

Społeczeństwo feodalne składało się z gmin chłopskich. Jedna lub kilka wsi tworzyły gminę ze wspólną własnością lasu, łąk i wody. Gmina zarządza niepodzielną częścią polnej i leśnej marki, jej używaniem i podziałem, określeniem liczby i gatunków wyganianego bydła, sposobami i rozmiarami użytkowania z lasu, drogami i placami; a także w podzielonej części marki określa rodzaj gospodarowania, zmiany pola, czas orki, zasiewu. żniw, wypasanie na polach, zagradzanie w czasie posiewu. *) Zatem gmina przedstawia zgromadzenie drobnych posiadaczy, lecz i pewien ich związek gospodarczy. Gminy te ze wspólną marką przechowały się od czasu pierwotnego komunizmu. Pozostały te tylko, które zdołały ujść rozgrabieniu panów w czasie niewolnictwa. Jedyny ślad komunizmu pozostała wspólna marka leśna i pastwiskowa i pewna łączność go-

*) Te rządy wewnętrzne odbywają się za pomocą powszechnych zebrań gminnych wszystkich ojców rodzin (czasem i kobiety w niektórych prowincjach) z prawem powszechnego głosowania i obowiązkiem jednozgodności wszystkich w decyzji. Prawo zwoływania tych zebrań gminnych należy do pana.

spodarska. *) Poddani chłopi zachowali komunę przy płaceniu czynszów i pańszczyzn funkcjonującą (Mauret). Takie dawne gminy, które zdołały zachować się przez okres niewolniczy, przeszły w poddaństwo panów feodalnych. Obok tych starych gmin powstały nowe. Niewolnicy, których pradziadowie żyli w komunach jako drobni posiadacze, stając się teraz czynszownikami panów, łączyli w gminy na wzór starych istniejących. Ty m sposobem każda wieś miała swoją allmendę — wspólne lasy, łąki, pastwiska (Maurer). Panowie sprzyjali tworzeniu się tych nowych komun chłopskich, bo te dawały im większe gwarancje płacenia danin i wykonywania pańszczyzn. Dla chłopów zaś były one korzystne, dając możność lepszego użytkowania z pastwisk i pewną pomoc wzajemną.

Niektóre wsie otaczały się murem obronnym i stawały się miastami, nie zmieniając jednak treści swego życia wewnętrzenego.

P o d d a ń s t w o g m i n y. Gmina nie była wolną. Nad chatami wznosił się warowny zamek pana. Wszyscy mieszkańcy gminy byli jego poddanymi. **) Pan miał bezwzględne prawo własności do wszystkiej ziemi gminnej — był jedynym właścicielem całego obszaru. Poddanym swym pozwalał użytkować z ziemi tylko warunkowo, biorąc od nich wzamian za tę użytkową, czasową własność różne daniny i pańszczyzny (nadwartość). Tak samo i całe życie gminy było zależne od pana. Bez woli pana nie mogła rozporządzać najmniejszą zmianą w składzie swego gospodarstwa. Wewnętrzne rządzenie się odbywało się pod kontrolą urzędników pańskich ***). Zatem — poddaństwo gminy sprawiało, że mieszkańcy jej mieli tylko warunkową własność użytkowania, że musieli oddawać panu nadwartość i że we wszystkich swych prawach cywilnych krępowani byli wolą pana. Wobec feodała gmina występowała jako jednostka gospodarcza w płaceniu danin i pańszczyzn.

---

*) Ponieważ nie było absolutnej własności, a tylko warunkowe prawo użytkowania — przeto i wspólna własność gminy była właściwie tylko wspólnem użytkowaniem. Czasem ziemia oddana była na czynsz całej komunie — wtedy gospodarka i płacenie danin odbywały się zbiorowo.

**) Człowiek bez ziemi i pana nie mógł istnieć — przeciw włóczęgom surowe prawa. Nie było dla wolnych miejsca.

***) Pan miał nieograniczone prawo rozporządzać się na ziemiach gminnych, łąkach, oddzielnych polach, winnicach i t. d. Do niego należało prawo polowania, rybołówstwa, oznaczanie czasu i sposobu korzystania z łąk i lasów, cała wiejska policja, nadzór nad wagami i miarami. Pan naznaczał swoich urzędników dla zbierania czynszu, dla policji wiejskiej, dla rozsądzania sporów. Urzędnicy ci zwali się — villicus, vogt, starosta i t. d.

Produkcja i wymiana gminy. Forma produkcji była drobną: chłop pracował pojedyńczo na swoim zagonie, rzemieślnik pojedyńczo na swoim warsztacie. Wydajność pracy przenadwartość. Technika rolnicza i rzemieślnicza—prostota narzędzi. Produkcja obejmuje szczupły zakres wytworów — wiele z powszechnie dziś używanych nie są wcale znane. Stąd utrzymanie osobnika tańsze, rozwój potrzeb mniejszy jak dzisiaj. Produkcja jest czynszownicza: wytwór pracy każdego osobnika dzieli się widocznie na dwie części — jedna część jego pracy idzie na jego własne utrzymanie, druga stanowi daninę pańską. Wzajemny stosunek tych części stanowi warunki poddaństwa — stopień wyzysku. Gmina jest organizmem wytwórczym, który sam sobie wystarcza i nie jest w żadnej zależności gospodarczej od zewnętrznego świata. Członek gminy sam sobie przygotowuje wszystko, co mu potrzeba do życia. Gmina miała swoje zboże, bydło, swoich tkaczy, różnych rzemieślników — wewnątrz siebie miała prawie wszystko do zaspokojenia swoich potrzeb. Przeto istniał tylko rynek wewnętrzny. Wymiana na zewnątrz była bardzo słaba i mało znacząca. Wskutek tego małe znaczenie pieniędzy (głównie jako skarbu). Przyczyny nieistnienia wymiany i rynku zewnętrznego. Stąd gospodarka naturalna jako cecha ustroju feodalnego.

Ponieważ wytwory pracy miały tylko wartość użytkową, produkowane dla bezpośredniego zużycia producentów (pan i gmina), przeto nie szło o ilość, lecz o jakość wytworów.

Gmina produkując dla siebie nie miała interesu fałszować wytwory, lecz przeciwnie musiała dbać o ich dobroć. Tak samo pan feodalny, odbierając daniny, oceniał tylko ich użytkową wartość dla swego osobistego zużycia, nie brał ich do prowadzenia handlu. Przeto o dobroć wytworów szło mu przedewszystkiem — nie o ilość — ilość była określoną potrzebami pańskiego dworu.

Stąd wypływało: że produkcja tak dla interesów gminy, jak i pana, musiała być regulowaną jakościowo. A także: że ilość pracy była określoną i pan nie dążył do zwiększania jej. Zbytek wytworów nad ilość, potrzebną dla dworu i gminy, nie miał żadnego znaczenia — nie było z nim co robić.

2. Technika. Wyższość techniki w porównaniu do po-

przedniego okresu. Praca osobista daje pewną n a d w a r t o ś ć.

Narzędzia pracy rolnej i rzemieślniczej. Ich prostota w porównaniu do obecnych. Rolnictwo. Rzemiosła. Brak wielu wytworów dziś powszechnie używanych. Stąd mniejsze potrzeby osobnika.

Formuła techniki: produkcja osobista = utrzymaniu osobnika + nadwartość. Nadwartość nie przerasta potrzeb osobistych pana.

3. Produkcja i wymiana.

Stan techniki warunkuje formę produkcji. Wzrost wydajności pracy umożliwił zaniechanie niedogodnej zbiorowej pracy niewolniczej — przejście z wielkich gospodarstw do małych. Forma drobnej produkcji była najdogodniejszą przy naturalnej gospodarce. Była konieczną przy nadwartości poddańczo-czynszowniczej.

Jaka była forma produkcji?

Była produkcja drobna, prosta; bez kooperacji i bez podziału pracy. Chłop pracował pojedyńczo na swoim zagonie; rzemieślnik pojedyńczo w swoim warsztacie. Każdy musiał wykończyć sam cały towar.

Istnienie takiej formy produkcji — uwarunkowane było następującemi przyczynami:

1) stan techniki umożliwiał tylko dwie formy produkcji: albo prostą kooperację niewolniczą, — albo też drobną produkcję czynszowników poddanych;

2) kooperacja niewolnicza była niedogodną dla interesów naturalnej gospodarki, dbającej przedewszystkiem o jakość wytworów. Najodpowiedniejszą była druga forma. Dlatego też — jak już widzieliśmy — drobna forma produkcji była konieczną wówczas — ze względu na interesy produkcji (jakość wytworów — uwarunkowana czynszowniczą gospodarką) i na stan techniki (nieznającej jeszcze podziału pracy i maszyn).

Każda gmina wystarczała sama sobie — nie była w żadnej zależności gospodarczej od zewnętrznego świata. Posiadała wszystko prawie, co jej było potrzebne. Chłop większą część rzeczy sam sobie przygotowywał w domu. Nie potrzebował kupować żywności i odzieży. Resztę przedmiotów wyrabiali rzemieślnicy wiejscy, do gminy należący — szewcy, kowale i t. d.

Nawet w miastach, które początkowo mało różniły się od wsi, ze swego ustroju, praw i ludności były takiemi samemi gminami; rzemieślnicy znaczną część swych potrzeb zaspakajali sami: posiadali niewielkie kawałki gruntów, posyłali swe bydło na gminne pastwiska, brali opał z gminnych lasów i t. d.

Jednem słowem — każdy mieszkaniec gminy większą część swych potrzeb sam zaspakajał — wytworami własnej pracy i prawie niczego nie potrzebował kupować. Jeżeli zaś istniał pewien podział pracy i pewna wymiana — to tylko wewnątrz gminy.

Nie każdy umiał robić buty, garnki, żelazne narzędzia i t. d. Więc udawał się do tego, co umiał — do rzemieślnika swojej gminy — wymieniając się z nim — za pewien przedmiot lub usługę. Takim sposobem każda gmina sama sobie wystarczała, nie potrzebując wymiany z zewnętrznym światem. Rynek zewnętrzny nie mógł istnieć.

Wobec tego, że każda gmina była wystarczającą sobie całością wytwórczą — stosunki wymienne pomiędzy gminami, a tembardziej między prowincjami i krajami, były bardzo rzadkie.

Handel, wymiana zewnętrzna, rynek krajowy, odgrywały bardzo małą rolę w życiu gospodarczem.

W zakres wymiany zewnętrznej wchodzić mogły tylko wytwory niecodziennego użycia, rzadsze, kosztowniejsze, dla użytku panów przeznaczone.

Dlaczego handel, wymiana zewnętrzna, odgrywała tak małą rolę? Co przeszkadzało jego rozwojowi w wiekach średnich?

Przedewszystkiem dlatego — że był niepotrzebny — gdyż wszystkie potrzeby codzienne każda gmina zaspakajała sama; tylko więc przedmioty rzadsze, zbytku, mogły wejść w wymianę zewnętrzną.

Powtóre — przedmioty rzadsze, płody obcych krajów, po większej części gmina nie miała za co wymieniać; stan techniki, po zaspokojeniu codziennnych potrzeb członków gminy, po złożeniu nadwartości panu, nie pozwalał gminie wyprodukować wiele po nad te konieczne produkty, tak, że w większości wypadków — gmina, potrzebując nawet nabyć jakiś obcy wytwór, nie miała za co go nabyć.

Trzecia przeszkoda — tkwiła w trudnościach komunikacji.

Tutaj mamy: złe drogi *); bandy łupieskie i pańskie, włóczące się po kraju, grabiące kupców; mnogość państewek — każdy dwór pański z przynależnemi sobie gminami stanowił oddzielne państewko, które miało swoje oddzielne monety, cła graniczne, swoje miary i wagi, swoje oddzielne prawa i wojsko; wielka rozmaitość monet, ceł, miar i wag, różnych przepisów, opłat od mostów, dróg, wszystko to utrudniało ogromnie handel. Niebezpieczeństwo ze strony napadów łupieżników, było tak częstem, że tworzyły się karawany kupieckie, wchodziły w umowę z panami i otrzymywały straż od nich.

Czwartą przeszkodą — były częste wojny — szczególnie wewnętrzne między panami, w czasie których niszczono mosty, a byt kupców nie był niczem zabezpieczony. Przytem w czasie wojny często zabraniano wywozu wszelkich przedmiotów, np . wojna Filipa Pięknego z papieżem Bonifacym spowodowała rozporządzenie 1296 r., zabraniające wywozu z Francji bez specjalnego pozwolenia króla — złota, srebra, drogich kamieni, broni, koni, żywności.

Te wszystkie przyczyny sprawiły, że handel nie mógł się rozwinąć i w życiu ekonomicznem odgrywa bardzo mało znaczącą rolę **).

Każda gmina produkowała tylko dla swego własnego użytku i dla swego pana. Każdy wytwarzał — aby osobiście spożyć to, co wytworzył, oprócz pańskiej daniny. (Przysłowie Maciek zrobił, Maciek zjadł). Wytwarzano więc nie dla wymiany, nie ażeby wytwory swoje sprzedać, a tylko dla własnego użytku. Przeto — wytwory nie były towarami, nie miały wartości zamiennej, a tylko użytkową. Taka gospodarka, w której przedmioty wytwarzają nie dla sprzedaży (jak dzisiaj), lecz dla osobistego użytkowania — nazywa się n a t u r a l n ą.

Gospodarka naturalna cechowała społeczeństwo feodalne. Pan zabierał nadwartości dla własnego spożycia, poddani wytwarzali dla własnego spożycia i spożycia swego pana. Przeszkody, tamujące rozwój wymiany, utrzymywały tę gospodarkę naturalną.

---

*) Nie było interesu dbać o drogi, mosty — przeciwnie trudności przejazdu były korzyścią dla feodała — wobec sąsiadów.

**) Odseparowanie się gmin i brak wszelkiej wymiany był taki, że jeżeli jaką prowincję lub zakątek dotknął nieurodzaj — ludzie umierali z głodu — mimo, że sąsiednie prowincje obfitowały w zboże. Tem się tłumaczy częstość głodów w epoce feodalnej.

Gospodarka naturalna była koniecznym wynikiem — całości produkcyjnej każdej gminy (samodzielności ekonomicznej), jakoteż — stanu techniki i politycznych warunków wyżej wymienionych. Samodzielność ekonomiczna gminy zacieśniała wymianę zewnętrzną tylko do przedmiotów zbytku; stan techniki uniemożliwiał korzystanie na większą skalę z tej wymiany przedmiotów zbytku; warunki polityczne utrudniały jeszcze samą komunikację. Samodzielność ekonomiczna gminy feodalnej pozostała jako dalszy ciąg samodzielności ekonomicznej ojkosów niewolniczych i dawnych gmin komunalnych *).

Stan techniki, który sprawiał, że wytwórczość danej gminy rzadko kiedy przerastała utrzymanie członków gminy i obowiązkowe daniny, była główną przyczyną tych ograniczeń handlowych, które regulowały wywóz wytworów poza granicę. Gmina obawiała się, żeby nie starczyło dla jej mieszkańców, pan zaś — żeby mu nie ubyło co z danin. Tak samo pan musiał dbać o to, żeby wytwory jego poddanych nie szły do innego dworu lub innej gminy. Również w interesie pana i gminy leżało ustanowienie oznaczonej miary i wagi; pan potrzebował tego, aby nie wziąć mniej danin; gmina dlatego, żeby więcej nie sprzedać, niż kupić. Oznaczano godzinę i miejsce, gdzie targ miał się odbyć, nikt nie mógł gdzieindziej sprzedać (aby była kontrola nad ilością sprzedawanych rzeczy). Kupcy dużej zwierzyny i dużych ryb musieli je dzielić na kawałki, aby i biedniejsi kupić mogli; każdy zaś mógł kupić tylko pewną ilość, żeby mogli mieć wszyscy. Gdy obawiano się nieurodzaju, wywóz zboża był surowo wzbroniony, jak również chowanie zboża w tajemnicy. Zmuszano właściciela wynieść swe zboże na targ, zatrzymując sobie tylko taką ilość, jaka potrzebna na wyżywienie się przez 2 miesiące i na zasiew. Przytem cena zboża była ściśle określoną.

---

*) Majątek feodalny — samodzielna jednostka ekonomiczna, jak dawniejsza villa — złożona z dworu i działek czynszowniczych. Dozór — pobieranie nadwartości wszelkiej sprawowano przez specjalnego sługę pana — mer, starosta (dawny villicus).

Samodzielność gospodarcza jednostki gospodarczej (zagrody czynszownika) składa się zwykle z ziemi ornej, małej łąki, winnicy. Orna ziemia daje mu zboże, jarzyny, len na tkaniny, winnica daje wino, łąka daje mleko, mięso, skóry. Musi mieć przytem udział w lesie pańskim dla żołędzi, drzewa.

Pewna miara i waga obowiązywały wszystkich kupców. Często była to pańska waga i miara. W niektórych miejscowościach (np. w Bretanji — a prawdopodobnie wszędzie) zabraniano obcemu nietylko sprzedawać, lecz i k u p o w a ć na targu, zanim miejscowi nie skończą swych sprzedaży i zakupów. Z tego ostatniego faktu widzimy, jak gmina bała się, by z poza jej granic nie wyszło za dużo wytworów i że sprzedawano tylko wytwory pozostające, resztki.

Naturalna gospodarka stawiała na pierwszem miejscu interesy spożywców; to, że produkowano dla własnego spożycia, a nie dla zysku pieniężnego, odbijało się na wszystkich rozporządzeniach. Nawet później, gdy wymiana zwiększała się, a produkcja towarowa zaczynała się rozwijać, interesy spożywców były wciąż jeszcze prawem ochraniane; statuty zabraniały np. konkurencji między kupcami.

Tak więc — regulowanie wymiany było wynikiem stanu techniki, który niewiele pozwalał wytwarzać na wywóz, jako też wynikiem naturalnej gospodarki, która interes spożywców stawiała na pierwszem miejscu.

Mały rozwój sił wytwórczych, powodujący, że wytworów była ograniczona ilość, rozszerzał interwencję państwa i prawnego regulowania — aż do u ż y w a n i a w y t w o r ó w. Prawa ograniczały zbytki, ażeby ich nie zabrakło dla panów; praca ówczesnych rzemieślników nie mogła dla wszystkich nastarczyć zbytkowniejszych rzeczy, jedni korzystając z nich, grozili ubytkiem dla drugich. Tem można objaśnić — prawa, zabraniające plebejuszom strojów zbytkownych we Francji i Włoszech w XIV wieku (i w innych krajach). Prawo Filipa Pięknego 1294 r. było szczegółowem; zabraniało ono plebejuszom używać powozów, futer droższych, tych, którzy je posiadali — zmuszało do sprzedania; książęta, hrabiowie, baronowie, którzy mieli dochody większe, mogli sprawić sobie 4 odzienia na rok; prałaci — 2 suknie na rok; rycerze 2 lub 3 według majątku. Oznaczało prawo także cenę sukna (materji), w którą może się odziewać każda klasa ludzi.

Wobec naturalnej gospodarki i złączonego z tem małego rozwoju wymiany, p i e n i ą d z e odgrywały bardzo małą rolę w życiu ekonomicznem. Na wewnętrznym rynku gminy — służyć mogły tylko jako znak wymiany, bez możności płodzenia się. Na zewnętrz-

nym rynku miały znaczenie o tyle małe, o ile małym był sam ten rynek.

Dla chłopa, rzemieślnika lub pana, pieniądze, t. j. złoto i srebro, mogły mieć znaczenie tylko skarbu — skamieniałego, niezdolnego do wejścia w obieg, do mnożenia się. Pan lub poddany nic nie dostaje za pieniądze — bo nikt nic nie ma do sprzedania (w większości wypadków), lub dlatego, że dostawienie rzeczy kupowanej jest trudnem.

Siedząc na beczce dukatów, pan mógł być biednym, jeżeliby nie mógł z chłopów swych wziąć daniny; chłop w tym samym razie mógłby z głodu umrzeć, jeżeli mu przepadnie dobytek dotknięty pomorem, nieurodzajem lub grabieżą. Każdy miał dla siebie tylko, rzadko, co na sprzedaż — a jeżeli co i było do kupowania— to trudności komunikacji tamowały jeszcze dostanie. Dlatego też posiadanie pieniędzy nie było bogactwem. Ceniły się te rzeczy tylko, które miały wartość użytkową; dla wartości wymiennej (złota i srebra) nie było poważnego miejsca w ówczesnej gospodarce.

Przeto b o g a c t w o określało się nie sumą wartości zamiennych (pieniędzy) — lecz sumą wartości użytkowych. Bogatym był pan, posiadający dużo poddanych—czynszowników (majątek jego liczyło się na d u s z e), dobrą ziemię przytem, wody, lasy i łąki; bogactwo pana uwidoczniało się w ilości dostarczanych danin naturą: mięsa, zboża, jaj, ptactwa, materyj i t. d.

Dużo ziemi z małą ilością poddanych — było ubóstwem; ziemia bez poddanych nie miała wartości. (Dlatego też ziemie sprzedawały się zwykle razem z poddanymi)..

Również chłop był bogaty — jeżeli miał duże zapasy w śpichrzu i komorze. Jednem słowem — suma wartości użytkowych dla własnego zużycia służących — była miarą bogactwa. Był to naturalny wynik gospodarki naturalnej i stanu techniki.

Jeżeli celem produkcji nie była sprzedaż, lecz własne spożycie wytwórcy, przeto producenci musieli dbać przedewszystkiem o jakość wytworów, i nie potrzebowali ubiegać się o wytwarzanie możebnie największej ilości. Stąd r e g u l a c j a p r o d u k c j i.

Gmina, produkując dla siebie, nie miała interesu fałszować wytworów, lecz przeciwnie musiała dbać o ich dobroć. Tak samo pan feodalny, odbierając daniny, oceniał tylko ich użytkową wartość dla swego osobistego zużycia — nie brał ich dla prowadzenia han-

dlu. Przeto o dobroć wytworów szło przedewszystkiem panu i gminie, nie zaś o jaknajwiększą ilość; ilość była określoną potrzebami gminy i dworu pańskiego. (Przeciwieństwo do dzisiejszej produkcji: fałszowanie towarów i nieograniczoność ilościowa).

Stąd wypływało, że produkcja, tak dla interesów pana jak i gminy, musiała być r e g u l o w a n a j a k o ś c i o w o i i l o ś c i o w o; j a k o ś c i o w o — ażeby pan i członkowie gminy (poczuwający się znowu do pewnej solidarności) nie mieli fałszowanych wytworów; i l o ś c i o w o — ażeby produkcja prowadzona była z wyrachowaniem — aby nie zabrakło pracy w jednej gałęzi wytwórczej, wskutek zbytku jej w drugiej, na czem traciliby — pan i gmina. Regulacja obejmowała zarówno gospodarkę rolną jak i rzemiosła (wiejskie i cechowe miejskie).

Gmina i urzędnicy pańscy zarówno dbali o to, żeby uprawa ziemi, czas zasiewu, rodzaj sianych roślin, korzystanie z pastwisk, jednem słowem — całe gospodarstwo rolne, było prowadzone przez każdego chłopa według pewnych, zwyczajowo określonych, prawideł i przepisów. Nie pozwalano na żadne indywidualne zmiany i nowości.

W niektórych krajach przymusowo kazano uprawiać pewne rośliny dla pewnych produktów rękodzielniczych, np. morwy dla jedwabnictwa.

Tak samo w rzemiosłach; statuty określały gatunek i ilość materjału, wagę, formę i sposoby fabrykacji; wielkość każdej sztuki tkaniny, znak, który wytwór mieć musiał. Np. w jednem mieście francuskiem grzebienie do czesania wełny musiały być wszystkie podobne do tego, który był umocowany na kolumnie w budynku gminnym. W Turynie, krawcy i farbiarze przysięgali, że wydadzą każdego, kto wprowadzi do tkanin włosy zwierząt (szerść) lub kłaki. Materje sfałszowane były palone na placu publicznym, a rzemieślnik obłożony karą. Wszystkie cechy miały swych dozorców, którzy robili niespodziane wizyty po warsztatach, badali produkty i donosili władzy o wszelkich sfałszowaniach i nadużyciach. W Amiens, ślusarze nie mogli zrobić klucza, nie mając zamka w ręku. W Paryżu — palono kufry, których zamki nie miały sprężyn. Karano kupca, który kładł stary zamek do nowego sprzętu lub odwrotnie. Zabroniono nożownikom dodawać do kościanych noży srebrne ozdoby, w obawie, żeby ich nie sprzedawali jako noży z kości słoniowej.

Zabraniano robić rękojeści pokryte cyną, ołowiem lub żelazem, gdyż wewnątrz były z drzewa i mogły omylić kupującego. Rzemieślnik obowiązany był pracować na widoku publicznym; złotnik, ślusarz musieli mieć swój warsztat w sklepie; wogóle — warsztat musiał być umieszczony koło okna na parterze, ażeby utrudnić fałszowanie i nie kryć sposobu produkcji przed okiem publiczności.

Dlatego także wzbronioną była praca nocna (powszechnie w XIII w.), szczególnie w rzemiosłach, wymagających uwagi i delikatności. W Amiens — płótna nie mogły być zdjęte z warsztatu zanim nie były zbadane przez sędziów. Rzeźnicy nie mogli sprzedawać mięsa solonego bez oględzin. Tak samo tkaniny jedwabne. Sędziowie cechu tkaczy mieli linję żelazną z oznaczoną miarą szerokości różnych materyj, którą sprawdzali po warsztatach miarę; tkanina, nieodpowiadająca tej szerokości, była konfiskowaną, palona, a wytwórca podlegał karze pieniężnej *). Każdy towar musiał mieć swoją markę. Kupców, sprzedających fałszywe towary, surowo karano. Wynalazek nie mógł pozostać sekretem i monopolem jednego. Podobnież dbano o to, żeby rzemiosło nie dostało się w ręce partacza — stąd długość terminowania i t. d., wynikające później także z innych przyczyn.

Ponieważ produkcja była ograniczoną potrzebami gminy i dworu i poza granice tych potrzeb najczęściej nie miała interesu wychodzić (gdyż trudności handlowe nawet ten zbytek wytworów uniemożliwiały wymienić) — przeto dzień roboczy był ograniczony, a przedłużanie jego stałe nie miało celu. Pan, otrzymawszy potrzebną sobie ilość danin i pańszczyzn, nie miał interesu żądać więcej. Wprawdzie i ta oznaczona ilość była często zbyt ciężką dla poddanego, była to jednak zawsze ilość określona sumą wytworów lub robót, której prędsze ukończenie zależało od szczęścia i uzdolnień osobnika. Chłop i rzemieślnik, złożywszy panu wymagane daniny, odbywszy pańszczyzny dworskie i gminne, był panem swego czasu.

---

*) Dbałość o konsumentów rozciągała się także na ówczesnych restauratorów i potrawy, podawane w oberżach (w początkach tylko gęsi pieczone). Przepisy zabraniały restauratorom piec stare gęsi, przyprawiać niezdrowe mięso, odgrzewać wczorajsze potrawy, trzymać mięso dłużej jak trzy dni, rybę dłużej jak dwa. W razie wykrycia tych szachrajstw skazany jest na karę pieniężną, a jego potrawy są publicznie spalone przed jego drzwiami.

W większości wypadków — dzień roboczy był krótki; dla rzemieślników wynosił przeciętnie 10 godzin, przytem wiele świąt, uroczystości cechowych, zwyczaj poniedziałkowania. O chłopach poddanych w Anglji mówi Th. Rogers: „w okresie 1280—1380 r. mógł chłop poddany przy 8 godzinnym dniu roboczym (złożywszy panu daniny) odkładać sobie na zapas czwartą część swego rocznego utrzymania, spożywał przytem chleb pszenny, 11 litrów piwa na tydzień, 800 funtów mięsa rocznie, i wszystkie inne potrzeby miał zaspokojne". (Arbeit und Lohn in 500 Jahren englischer Geschichte).

Dobrobyt taki jeżeli nie był powszechny — to w każdym razie był możliwy. Pozwalał na to ustrój ekonomiczny. Usunąwszy wojny, grabieże lub wyjątkowe łupiestwo panów, pozostają warunki, umożliwiające dobrobyt chłopa i rzemieślnika wiejskiego (miejscy cieszyli się stałym). Brakło bowiem panu feodalnemu bodźca do ciągłego zdzierania — pogoni za pieniędzmi. Będąc największym żarłokiem i lubownikiem zbytku — nie mógł iść nawet w porównaniu z wilczym apetytem dzisiejszego kapitalisty. To, co wymagał pan feodalny od swego poddanego, było nieznaczną cząstką tego, co pobiera dziś kapitalista od swego najmity. Porównanie to zresztą trzeba wziąć względnie, bacząc na różnicę w technice ówczesnej a dzisiejszej, w wydajności pracy. Lecz w każdym razie — nie było wówczas przyczyny mogącej zabieraczy nadwartości — pobudzać do stałego, codziennego usiłowania przedłużania dnia roboczego. Osobiste potrzeby pana kładły temu tamę — podczas, gdy dzisiaj, osobiste potrzeby kapitalisty — żądza zysku — nie ma granic żadnych.

Produkcja feodalna charakteryzuje się zdaniem: „pracować każdy u siebie, każdy dla siebie, i uczciwie wykonywać swoje rzemiosło".

Cechą gospodarki feodalnej jest to także, że każdy rzemieślnik (majster) jest zarazem i handlarzem swego produktu — a jego warsztat jest zarazem sklepem. Wskutek tego — w miastach feodalnych niema wcale osobnej warstwy sklepikarzy, drobnego kupiectwa — a cała wewnętrzna wymiana gminy jest funkcją samych producentów Szczupłość rynku sprawiła, że pośrednicy kupcy byli nie potrzebni — i że czynności tych specjalistów wymiany redukowały się tylko do handlu zagranicznego towarami zbytku.

4. Forma własności i jej prawa.

Widzieliśmy, że zmiana zaszła w produkcji — musiała pociągnąć za sobą zmianę formy własności. Drobna produkcja czynszowników mogła być urzeczywistnioną tylko przy własności feodalnej.

Jaką była ta forma? Była to własność warunkowa — a raczej, było to warunkowe prawo użytkowania. Prawo absolutnej własności było monopolem nielicznej garstki książąt, baronów, biskupów. Cała zaś reszta posiadaczy: panowie obszernych włości, rycerstwo, mieszczanie, chłopi, nie mieli prawa absolutnej własności, lecz tylko prawo warunkowego korzystania z ziemi, warsztatu, danin i t. d. — które posiadali.

Na każdym kawałku ziemi ciążyły pewne powinności względem jej absolutnego posiadacza — kto go chciał posiąść — musiał brać i te powinności na siebie — jeżeli ich nie wykonywał — tracił prawo korzystania z niej — i z tego wszystkiego, co się na niej znajduje. Jest to ogólna zasada — która stosowała się zarówno do czynszowych ziem chłopskich i mieszczańskich — jak i lennictw pańskich. Forma własności, jako warunkowego prawa użytkowania, była przeważającą w społeczeństwie feodalnem. Indywidualna, absolutna własność, jest swobodną od wszelkich powinności prywatnych — nie dźwiga na sobie żadnego obcego, indywidualnego prawa; następstwem jest zupełna swoboda postępowania z daną posiadłością (ziemią, warsztatem i t. d.) — swoboda sprzedania, przekazywania innym, niszczenia, korzystania według swej woli; absolutna własność — oznacza posiadanie bez wszelkich warunków i obowiązków; ziemia jest moją chociaż jej nie uprawiam i nikomu żadnych usług nie wyrządzam.. Takiej własności nie było w społeczeństwie feodalnem, prócz nielicznych wyjątków praw najwyższej hierarchji społecznej.

Rozpatrzmy prawa własności poddanych (czynszowników).

Po śmierci czynszownika jego ziemia przechodzi do pana. Syn lub kto inny z krewnych, chcąc z tej ziemi nadal korzystać, musi zapłacić panu prawo (kupna) spadku, dziedziczenia. Jeżeli pan sobie tego życzył, to mógł po śmierci czynszownika rodzinę jego wypędzić i usadowić innych. To samo stosowało się początkowo i do mieszczan - poddanych, później zostało jako prawo, że po śmierci mieszczanina własność jego przechodzi

do pana, jeżeli nie było krewnych bliższych (do 4-go stopnia). Nietylko ziemia, ale i cały dobytek, wszystko, co się na ziemi znajduje, nawet rzeczy zdobyte własną pracą czynszownika, ruchomości, narzędzia, wykluczone było z dziedziczności, i po śmierci czynszownika stawało się własnością pana, do jego zupełnego rozporządzenia. Tak więc — spadkobiercą czynszownika był tylko jego pan; dzieci nie miały żadnego prawa i musiały kupować je u pana, jak każdy obcy. W zwyczaju było, że dzieci następowały po ojcu, lecz pan posiadał znowu prawną możność przerwania tego dziedziczenia, a samo odziedziczenie, prócz dalszej ciągłości odbywania powinności, wymagało osobnej daniny i zezwolenia pańskiego *).

Poddany nie mógł sprzedać, ani wydzierżawić, ani przekazać posiadłości swej nikomu bez zezwolenia pana. Jeżeli czynszownik chce sprzedać swą ziemię, może to uczynić tylko za zgodą pana, pod warunkiem, że sprzedawca i nabywca zapłacą panu prawo kupna i sprzedaży, które wynosiło czasem ⅓ lub ½ wartości całego gruntu.

Prawo korzystania z ziemi uwarunkowane było dawaniem panu pewnej ilości danin i robocizn; jeżeli poddany warunków tych nie wypełnił, tracił ziemię, dobytek i urządzenia, stając się osobiście zupełnie wolnym.

Prawo orzekało: „Pan może wziąć cały majątek ruchomy i nieruchomy poddanego i dom jego i oddać innemu". (Assises de Jerusalem) **).

Poddany feodalny był nietylko warunkowym posiadaczem kawałka gruntu, przylegającego do domostwa, lecz także współposiadaczem gruntów gminnych. Lecz grunta gminne, tak samo, jak indywidualne czynszownicze, były przedewszystkiem własnością pana. Pan mógł niemi samowolnie rozporządzać, ustanawiać, jak mają być użytkowane, dzielić, gdyby to było jego interesem, wreszcie grabić, niszczyć dla zrobienia lasu, jak to robił książe Normandji, który zniszczył 26 parafij dla zrobienia lasu 30 milo-

*) Nie mógł zastawić, ani zadłużyć ziemi posiadanej bez zezwolenia pana. Nie mógł stawiać budynku, ani zmieniać zasiewów bez zezwolenia pana.

**) Jako dalszy wynik warunkowego prawa korzystania — było skrępowanie w małżeństwach.

wego, lub książe de Retz, który zniszczył masę wsi, ażeby polując, mógł udać się lasem z jednego swego zamku do drugiego.

Ziemia gminna tem się różniła od zagonów czynszowniczych, że z niej chłopi korzystali zbiorowo, podczas gdy z drugich — indywidualnie; korzystanie to jednak, w obu razach było warunkowe, a prawo absolutnej własności było przywilejem pana.

Jako symbol, że pan ma najwyższe prawo własności nad wszystkiem, z czego poddany użytkuje, istniał w niektórych miejscowościach zwyczaj — ucinania prawej ręki zmarłemu poddanemu i dania jej panu, który od tej chwili zawładał całą jego posiadłością. Rękę tę umieszczano na drzwiach, obok łapy wilczej i głów zwierząt zabitych na polowaniu.

Zwykle pan, któremu chłopi składali daniny i pańszczyzny, nie był jeszcze absolutnym właścicielem ziemi, którą posiadał. Miał on — tak jak i jego poddany — tylko warunkowe prawo użytkowania z posiadanego majątku. (Np. skarb metalowy, znaleziony w ziemi — złoto, srebro — należy nie do barona lub rycerza, lecz do jego suwerena — księcia lub hrabiego udzielnego). Użytkowanie jego zasadzało się na tem, że mógł ściągać dla siebie daniny i pańszczyzny od chłopów, mieć nad nimi władzę i tytuł pana, władzę sądzenia, wydawania praw i przepisów policyjnych. Warunki zaś, które musiał spełniać za prawo użytkowania — były względem wyższego od siebie pana (hierarchja zwykle taka: chłopi (gmina)— rycerz — baron — hrabia — książe — król), księcia, biskupa lub króla — który był już absolutnym właścicielem tego lennictwa. Warunki te ograniczały się najczęściej do służby wojskowej i pomocy w różnych sprawach. Wasal (lennik) przysięgał *) swemu zwierzchnikowi wierność, że jego tylko będzie uważać za swego pana, przeciwko wszystkim innym panom będzie mu pomagać całą swą siłą, dla ocalenia od wszelkiej obrazy jego osoby, honoru i dziedzictwa. Warunki wasala były: wierność i cześć dla swego suwerena; pomoc w wojnie (przez 40 dni); asystować przy jego sądach; pomoc feodalna w czterech wypadkach: okup z niewoli, danina przy zamążpójściu najstarszej córki suwerena, danina przy pasowaniu syna suwerena na rycerza, pomoc w czasie podróży do ziemi Świę.

*) Wielcy feodałowie — arcybiskupi — biskupi i t. d. nie mają wogóle suwerena — uważają się za wasali Chrystusa.

tej. Obowiązek służby wojskowej rozciągał się na całą hierarchję *), tak, że król lub książe, mógł powołać nietylko swoich wasalów, lecz także wasali swoich wasalów.

Wasal obowiązany był dbać o honor swego pana, nawet w sprawie jego żony niewiernej. Najważniejszym obowiązkiem wasala była pomoc wojenna. Stąd też — jeżeli wasal umierał zostawiając wdowę lub córkę niezamężną, suweren miał prawo wymagać zamążpójścia i wybrać męża (jako opiekun), by fief nie stracił swej wartości. Suweren obowiązany jest wspierać wasala w jego wojnach — opiekować się sam — po jego śmierci wdową i dziećmi.

Często wasalstwo pociągało za sobą służby osobiste niskie, jak podawanie strzemienia, noszenie potraw, krajanie mięsa przy stole, robienie sosów w kuchni i t. p.

Ceremonjał przyjęcia wasalstwa (Letourneau Ev. polit. 440)— wasal przyklęka na jedno kolano przed panem — składa swe ręce w jego ręce a pan całuje go w ucho. Pocałunek ten był rękojmią niezłomnej wiary. Wasal przysięgał bronić go przed wszystkiemi panami i wypełnić powinności. Własność lenna (feodalna) pana — jako wasala wyrażała się jeszcze w dziedziczeniu i sprzedaży. Początkowo lennictwa były dawane przez książąt tylko jako dar warunkowy — dożywotni; później stały się one dziedzicznemi z prawa zwyczajów; jednak dziedziczenie nie odbywało się swobodnie; po śmierci wasala jego spadkobierca musiał otrzymać formalne zezwolenie zwierzchnictwa (księcia lub króla) i złożyć mu pewną oznaczoną daninę. Testament wasala musiał być potwierdzony przez jego suwerena. *Nie było więc swobodnego dziedziczenia.*

Tak samo względem sprzedaży lennictwa — które mogło odbyć się tylko za zgodą pana i przy złożeniu mu odpowiedniej opłaty (wynoszącej w dawniejszych czasach dochód jednego roku.

---

*) Jest zasadniczą cechą hierarchji feodalnej, że idąc od dołu do góry i od poddanego do króla — obowiązki i zależność wzajemna słabnie — zaś prawa osobiste zwiększają się. Poddaństwo dostaje najgorsze jego prawa własnościowe, najsłabsze — wasalstwo barona ogranicza się do kilku małych obowiązków — prawa własnościowe do ziemi bardzo trwałe i t. d.

Gmatwanina: Wilhelm Zdobywca jako król angielski — niezależny jako zięć Normanda, wasal króla francuskiego. Król Francji, posiadając lenność opactwową Saint Denis, był wasalem tego opactwa. Nieraz zdarzało się, że ten sam feodał był suwerenem innego i jednocześnie jego wasalem. Zdarzało się, że ten sam był wasalem dwóch wrogich sobie feodałów.

Nie było swobodnej sprzedaży. Ponieważ lennictwo związane było z pewnemi powinnościami, które pan wymagał od wasala, przeto małżeństwa musiały dokonywać się zgodnie z jego wolą (szczególniej względem córek, której mąż miał pełnić obowiązki wasala). Przyczem złożenie opłaty było wymagane. — Tak. więc — stosunki własnościowe przedstawiały się w następujący sposób. Właścicielami absolutnymi była nieliczna garstka książąt, biskupów itp. Ci dawali lennictwa baronom i różnym panom do użytkowania (dziedziczonego) pod warunkiem wypełniania powinności wasalskich; panowie zaś, będąc wasalami książąt, sami znowu rozdawali swe lennictwa — czynszownikom poddanym, chłopom i mieszczanom do użytkowania pod warunkiem składania danin i pańszczyzn. Często między wasalami książąt a panami włości był jeszcze jeden stopień. Książęta mieli jednak oprócz rozdanych lennictw — jeszcze i swoje własne majątki oddawane czynszownikom.

Była więc cała hierarchja: księżęta — udzielni; ich wasale — baronowie; wasale baronów — rycerze panowie; panowie zaś mają wasali — chłopów — czynszowników. Każda kategorja dźwgała na sobie pewien rodzaj, cięższych lub lżejszych powinności, żadna nie miała zupełnej swobody własności, a tylko prawo warunkowego korzystania, zmieniające się hierarchicznie. Typem własności — było posiadanie lenne (feodalne) skąd i nazwa ustroju.

Później, gdy pieniądze nabrały większego znaczenia w życiu społecznem i gospodarka towarowa rozwijać się zaczęła, to forma własności utrudniała ogromnie wszelkie interesy pieniężne, pożyczki, tranzakcje i t. p. Z tego też powodu — umowy pieniężne były rzadkie, za pożyczenie pieniędzy wymagano 10, 20, 30 40%. Gwarancji której nie znajdowano w dobrach, szukano w złocie, srebrze, klejnotach, sprzętach, tkaninach. Jeżeli tego nie było, dawano zakładników. Na dłużników używano nawet ekskomuniki. Miasto lub książe wydawali na dłużnika „listy prześladowcze" na mocy których wierzyciel mógł schwytać osobę, mienie, poddanych dłużnika, a nawet jego współobywateli. 1346 r. gdy jedno towarzystwo przedsiębiorców włoskich nie spłaciło kościołowi długu 80,000 florenów, całe miasto ich rodzinne — Sienna — zostało pod klątwą.

Skąd powstała taka forma własności?

Była ona wynikiem systemu produkcji — jako jedynie doń

przystosowana. Czynszownik musiał mieć prawo użytkowania— bo inaczej nie byłby czynszownikiem; pan musiał ubezpieczyć swoje prawo do czynszów, postawić prawne warunki posiadania czynszowniczego. Dla poddanych więc chłopów i mieszczan — forma lennej własności — powstała naturalnie przy samej zamianie niewolników i wolnych posiadaczy drobnych — w czynszowników. Własność lenna panów —powstawała w czasie wojennych zaborów; książe — zdobywca kraju rozdawał pod postacią nagrody, swym dowódcom, rycerzom, ziemie podbite, wzorując się na typie panującym — lennictwa. W większości wypadków, czynić to musiał dla własnego interesu, zobowiązania sobie potrzebnych rycerzy — nie zapominając przytem o zabezpieczeniu swoich praw zdobywcy.

W innych razach — pan — udzielny właściciel — pod naciskiem siły księcia jakiego, stawał się jego wasalem. Forma, jedynie korzystna podówczas, stawała się celem zaborów wojennych, szerzyła się za pomocą pięści. Tak jak wolne komuny zmuszane były przez panów do poddaństwa czynszowego, tak samo potężniejsi panowie zmuszali słabszych do wasalstwa. Często absolutny posiadacz włości był przez silniejszego zupełnie wyparty z praw swoich — a dobra jego przechodziły do bezpośredniego korzystania zwycięzcy. Gdy jednak do tego dojść nie mogło — zwycięzca poprzestawał na wasalstwie; często to była dla niego najdogodniejsze, jeżeli sam obfitował w czynsze i poddanych; szło mu wtenczas tylko o zwiększenie swego znaczenia i siły wojennej—przez powiększenie liczby wasalów.

5. Pobieranie nadwartości poddanych czynszowników.

Czynszownik posiadał ziemię pod warunkiem oddawania panu pewnej części swego czasu roboczego w postaci wytworów. Była to pierwsza postać nadwartości osobniczej, zjawić sę mogła wtenczas dopiero, gdy rozwój techniki pozwolił na to, zwiększając wydajność pracy jednostki.

Czynszownik, wytworzywszy to, co mu do utrzymania się przy życiu było potrzebne, miał możność fizyczną pracować jeszcze dalej dla pana. Ta reszta czasu roboczego, jaka mu pozostawała poza obrębem pracy na siebie samego, szła na wytworzenie czynszów,

danin, na pańszczyzny i na usługi nieprodukcyjne na pana, jako obowiązek prawny, warunkujący posiadanie własności czynszowniczej. W ustroju kapitalistycznym nadwartość nie występuje pod postacią oddzielnych wytworów, nie produkuje się w osobnym czasie, odgraniczonym od pracy dla siebie. Każda cząstka wytworów przedstawia tu pracę niezbędną i pracę dodatkową, każda minuta posiada dwie te części. Nadwartość kapitalistyczna jest przez to utajoną bardziej, mniej konkretną. Dla czynszownika zaś przedstawiała się ona wyraźnie pod postacią wytworów, które robił*) dla pana i godzin pańszczyzny, które odbywał. Czas pracy niezbędnej (dla siebie) i dodatkowej (dla pana) odgraniczone były wyraźnie. Praca dodatkowa czynszownika miała inny cel niż praca dodatkowa najmity dzisiejszego. Nadwartość miała inną naturę. Praca dodatkowa czynszownika miała na celu dostarczyć panu wartości użytkowe, zaspokoić jego osobiste potrzeby i jego dworu; nadwartość dawała się w wytworach, które panu służyły do bezpośredniego zużycia — natura jej była tylko użytkowa. Praca dodatkowa najmity ma na celu dostarczenie wartości zamiennej — zysku pieniężnego i daje się w formie towarów. Stąd i inne różnice. Pan feodalny nie miał interesu w ciągłym zwiększeniu nadwartości swego czynszownika, dostarczony bowiem zbytek wytworów nie dawałby mu żadnej korzyści — psułby się, leżąc na składzie. Tak samo pańszczyzny były określone samą potrzebą dworu pańskiego i gdy te potrzeby były zaspokojone — praca czynszownika była dla pana zupełne zbyteczną. Dzisiejszy zaś kapitalista, pobierający nadwartość dla zysku pieniężnego, ma na nie nienasycony apetyt i potrzeby jego nie dają się zaspokoić. Stąd jego wilczy apetyt na pracę najmity i ciągła dążność do przedłużenia dnia roboczego. Zaś u pana feodalnego tej dążności i tego apetytu być nie mogło; mając zaspokojone swoje i swego dworu potrzeby, nie wymagał więcej pracy od czynszownika. **) Jaką była wielkość nadwartości czynszowniczej i stopa feodalnego wyzysku?

*) Po skończonych żniwach wjeżdżają do wsi wózki pana z rządcą i strażnikami — zatrzymują się przed każdą chatą — zabierają przepisaną ilość i obciążone wracają do zamku. Tak wożą worki z ziarnem i z jarzynami.

**) Istota gospodarki naturalnej przeczy dążności do zwiększania wyzysku. Stąd dużo czasu swobodnego u panujących — brak pracy nocnej i wieczornej— obfitość świąt. Prace cechowe różne zapewniają rzemieślnikom dłuższy odpoczynek w ciągu roku, np. wyrabiającym wagi prawo daje 12 dni odpoczynku po Zielonych Świątkach.

Wielkość nadwartości dałaby się określić w rocznej ilości wytworów, dawanych panu i odbytych pańszczyzny godzinach (całość możnaby wyrazić w godzinach). Stopa wyzysku dałaby się określić stosunkiem tej pracy dodatkowej do koniecznej (dla siebie). Feodalna stopa wyzysku pozostawała mniej więcej stałą; dzisiejsza dąży do zwiększania się. Z rozwojem techniki zwiększała się i łatwość dostarczenia nadwartości feodalnej—lecz razem z tem zwiększały się potrzeby kulturalne pana, a zatem — większe wymagania, tak, że wielkość pracy dodatkowej pozostawała bez zmiany. Nadwartość braną była pod trzema postaciami: czynszu stałego, danin okolicznościowych i pańszczyzn. Obowiązywały one chłopów rolnych i rzemieślników. *Czynsze* były takie: każdy dziesiąty snop, beczka wina z morga winnicy; jedna sztuka ze stada ośmiu bydląt, a od każdej sztuki pozostałej pewien podatek; pewna część wełny z jagniąt; pewna część z każdego zwierzęcia w rzeźni; połowa pszczół i pewna część w zbiorze miodu. Czynsz obejmował wszystkie produkty rolne i rzemieślnicze; bydło, drzewo, zboże, mąkę, wyroby rękodzielnicze — jak sztuki płótna, koszule, odzież, broń; wino, len, chmiel do fabrykacji piwa, smoła, gorczyca, miód, wosk.

Czynsz pobierał się jako opłata za użytkowanie z ziemi, lasu, trzody, warsztatu. Za korzystanie z lasu na opał i budowle był osobny czynsz: *ligneritia*, za pastwisko osobny — *pastio* — w postaci jakiejś pańszczyzny — w płodach. *)

Pan miał w swych dobrach różnych rzemieślników, którzy mu dostarczali co roku określoną ilość produktów, lub dawali swą pracę za każdym razem, gdy pan potrzebował. Wzamian za to pan zobowiązywał się płacić za nich podatki, dawać im zboże i inne produkty, a czasem i pewne przywileje. Byli to rzemieślnicy fachowi— bez gruntu. Wyroby rękodzielnicze dostawał pan także od chłopów, którzy sami robili płótna, garnki i t. p. Między rzemieślnikiem i panem zawierany był kontrakt. Jako przykład — kontrakt między

*) W opactwie Saint-Germain (Polyptique) poddany Leuthaire ma dział 10 hektarów, mała winnica i mała łączka — obowiązki: dawać co roku 3-je kurcząt i 15 jaj — uprawiać 4 arpents winnicy pana, robić na pańskiem gospodarstwie: wozić, rąbać drzewo: za posyłanie swej trzody do lasu płacić 2 muids wina (I, 7). Inny Manous ma 2½ hekt. ziemi ornej, 2½ arpents winnicy i łąkę; obowiązki: 4 muids wina, 3-je kurcząt i 15 jaj, 2setiers ziarn gorczycy, uprawa 8 arpents winnicy pana, roboty ręczne na zawołanie, orka i wożenie (I, 114). Molon Gaudebold ma 7½ hektarów ziemi ornej i mniej niż 1 arpents winnicy; obowiązany także 3-je kurcząt, 15 jaj i uprawa 3 arpents winnicy pańskiej (I, 1).

cieślą Léobin a biskupem z Chartres; nosi tytuł „lennictwa (fief) cieśli Léobin'a". Każdym razem, gdy była robota, musiał on porzucić swój warsztat i przyjść pracować w domu biskupa. Był karmiony i każdego wieczora przez czas trwania roboty zanosił do domu 2 bułki i 4 kwarty wina. Wióry należały do niego. W czasie winobrania dostawał pewną ilość winogron i 8 kwart wina słodkiego. Podczas świąt znaczniejszych otrzymywał zawsze 4 bułki i 8 kwart wina; w czasie zapust dostawał 4 bułki, 8 kwart wina, kurę i kawałek solonego mięsa. Gdy biskup mieszkał w Chartres, Léobin miał prawo, nawet kiedy nie pracował, jeść przy stole jego domowników. W czasie winobrania, był obowiązany za małe wynagrodzenie pilnować dniem i nocą spichrze pana. Oprócz tego otrzymywał rocznie 50 sous i miał prawo sądzenia ludzi swego rzemiosła. Rzemieślnik postawiony w takich warunkach był niejako wasalem, podobnie jak rycerz. Podobnie jak Léobin mieli kontrakty rzemieślnicy baronów i klasztorów. Przekazywali je oni swym dzieciom. Niekiedy takie lennictwa rzemieślnicze z czasem zostawały uszlachcane.

Zdarzało się często, że pan zastrzegał sobie możność zdwojenia,a nawet potrojenia czynszów. Tak np. zakonnicy z klasztoru Św. Wiktora wymagali podwójnego czynszu w trzech okolicznościach: gdy król u nich nocował, gdy biskup przyjeżdżał w odwiedziny, gdy ogień zniszczył ich budynki. Zdarzało się, że gdy który nie mógł wypłacić czynszu, pan używał środków przymusowych (np. wyrywania zębów).

Oprócz czynszu stałego poddani obowiązani byli do składania wypadkowych *danin*. Obowiązkowi temu podlegali nie tylko chłopi, lecz i mieszczanie, dopóki przez zdobycie sobie kart komunalnych, nie oswobodzili się od nich. Wielkość danin była proporcjonalną do majątku dającego i zależnie od zmiany tego majątku pan mógł ją zwiększać lub zmniejszać. Daniny były składane, gdy pan żenił się, gdy jego żona rodziła, gdy jego córka lub wnuczki wychodziły zamąż, gdy pan wstępował do klasztoru, gdy syn jego był pasowany na rycerza, gdy przygotowywał się do wojny, jako okup gdy był w niewoli, gdy odbywał daleką podróż, gdy nabywał nowe ziemie i t. d.

Daniny były także składane obowiązkowo przy każdem małżeństwie poddanych, przy każdej sprzedaży i kupnie, przy zabiciu bydlęcia. Danina składaną była za miejsce na targu, gdy chłop

co sprzedawał. *), Gdy pan polował, chłop obowiązany był dostarczyć siana, [illegible] dzenia dla polujących, chleba dla psów, w czasie wojny [illegible] pozwalało panu brać dla siebie i swego wojska od poddan[illegible] stko, co było potrzebne. Było to pole do nieograniczonych [illegible] ow[illegible] nadużyć.

Trzecią p[illegible]ią, po[illegible]aką za[illegible]erano nadwartość, była *pańszczyzna*. Oprócz różny[illegible]nin i czynszów, dwór pański potrzebował jeszcze pr[illegible]oddanych do takich robót jak budowanie, naprawa murów i zamku, naprawa grobli i dróg, pomoc w polowaniu, rybołówstwie, wojnie, bronieniu i strzeżeniu zamku pańskiego w czasie napa[illegible]ów; także oczyszczanie stawów, spełnianie posyłek, w ściganiu, eksportowaniu i wieszaniu winnych. Bywały takie jak przeszkadzanie żabom, żeby nie krzyczały w nocy, zabawianie pana, bawiono śpiewami, udawaniem pijanego.

Wielkość pańszczyzny oznaczano ilością dni w roku, była ona zmienną; przeciętnie 12 dni w roku**). Jeżeli pan kawałka ziemi nie oddawał czynszownikowi, a sam na nim gospodarował, to wszystkie roboty na roli pańskiej należały także do pańszczyzny. Takie samodzielne gospodarstwa pańskie były wogóle małe i nieliczne. Mniej bowiem opłacały się, niż działki czynszownicze. Zaczęły nabierać większego znaczenia wtenczas, gdy z rozwojem towarowej gospodarki pieniądz stał się ważniejszym dla pana, niż potęga militarna i polityczna.

W okresie zaś feodalnej produkcji najcharakterystyczniejszym rysem była dążność pana do podziału gruntów pomiędzy jak największą liczbę czynszowników. Potęga pana feodalnego zależała przedewszystkiem od liczby czynszowników osiadłych na jego ziemi. Liczba ta warunkowała ilość otrzymywanych wytworów, a przez to wielkość dworni i drużyny wojskowej; warunkowała ilość posiadanej pracy do budowania zamków, mostów, dróg, szańców i t. d.; warunkowała także pomoc wojenną, siłę obrończą pana. Jednem słowem, że liczba poddanych określała nie tylko jego ekonomiczny dobrobyt, rozmiary zbytków i wygód, lecz i jego polityczne stano-

*) Prawo targowe — każdy kupiec, wystawiający towar swój na jarmarku, musi złożyć pewną daninę z tego towaru panu, na którego ziemi odbywa się jarmark. Później zmieniają to na opłaty pieniężne. Miasta wyswobadzają się od tego dość późno.

**) W Polyptique de Saint-Germain powiedziano: „pańszczyzna, roboty ręczne, podwody, „ścinanie drzewa tyle im będzie kazano" (III, 2).

wisko w hierarchji państwowej. Dlatego też zwiększanie liczby czynszowników-poddanych było rzeczą największej wagi dla pana feodalnego i motorem głównym jego czynności gospodarczych i politycznych. Stąd też i samodzielne gospodarstwo pana było przeciwne jego ówczesnym interesom, bo uszczuplając ziemię działem pańskim zmniejszało tem samem możliwość zwiększenia liczby czynszowników. To było przyczyną, że w prawdziwie feodalnym okresie, w jego rozkwicie — samodzielne gospodarstwa pańskie były rzadkie i małe, a cała ziemia obracała się na czynszownicze działki. Przy tem produkowało się dla własnego użycia — szło przeto o dobroć wytworów, która nigdy nie mogła być zagwarantowaną przy pracy z nadzorem, wtenczas gdy z czynszowniczych gospodarstw pan (przez swego rządcę) wybierał najlepsze płody. Idzie bowiem nie tylko o zboże, lecz o rzeczy, wymagające dobrego dozoru, jak produkty gospodarstwa domowego, drób, mleko, masło, jaja, miód, owoce i t. p. Przytem gospodarstwa samodzielne pańskie byłyby ekonomicznie bezsensowne, bezcelowe — wielka produkcja rolna z pracą pańszczyźnianą dawałaby zupełnie niepotrzebny dla pana nadmiar produktów, z którym nie miałby co robić; przy niewolnictwie płody wielkiej produkcji karmiły nie tylko dwór pana, lecz całą armję pracujących niewolników, przy pracy pańszczyźnianej chłopi obywają się sami, produkty nie mają więc celu. Podzielenie całej ziemi na działki czynszownicze było jedynie wygodnem, gwarantowało bowiem nie tylko dobroć wytworów, lecz także i wojenną siłę pana. Dlatego w czasie wojen feodałów, gdy jeden chciał zniszczyć drugiego, starał się przedewszystkiem wymordować jego poddanych i zniszczyć wsie. Historja notuje masę takich rzezi.

Stąd też pochodziła i dbałość o to, żeby nie tracić czynszowników i nie uszczuplać ich rodzin. Do tego należą prawa, ograniczające swobodę zawierania związków małżeńskich poddanych, srogie kary za uciekanie z dóbr pańskich, prawo przykuwania poddanych do ziemi, jednem słowem — wszystkie te prawa, które krępowały cywilną swobodę czynszownika. (W następnym rozdziale). Do tego samego odnosiły się prawa, określające stosunki między panami: prawo obowiązujące dostawić zbiegłego poddanego; prawo, że jeżeli jeden pan zabije poddanego drugiego pana, to jest obowiązany zwrócić poddanego tej samej wartości.

Wskutek tego dzielenia gruntów pomiędzy czynszowników

był zupełny brak wolnego proletarjatu. Zastąpić czynszownika zbiegłego było rzeczą zupełnie trudną. To było hamulcem dla panów w uciskaniu poddanych i pobudką zdarzających się podówczas częściowych t. zw. uwolnień, t. j. pewnych ulg, czynionych dla czynszowników, aby ich zwabić ku sobie i zatrzymać na miejscu. Ulgi te odnosiły się po większej części do normowania czynszów danin i pańszczyzn i dawania pewnej prawnej swobody cywilnej (tytułu osobiście wolnego). Normowanie nadwartości było powszechnem zjawiskiem — odbywało się we własnym interesie panów. Były one częściowo odpowiedzią na bunty poddanych; bunty przyśpieszyły je tylko. Uciekania i bunty były zarówno wynikiem nadużyć i ucisku; wyniki te zagrażały panom — zahamować je było ich interesem. Użyto do tego z jednej strony siłę pięści, którą zgnieciono bunty, prawa, które utrudniły czynszownikom opuszczanie pana, z drugiej starano się zrobić ustępstwa — możebnie nieszkodliwe dla siebie, a któreby łagodząc warunki poddaństwa, zmniejszały niezadowolenie; ustępstwa te były: unormowanie nadwartości, regulowanie prawne i tytuł „wolnych" osobiście.

6. *Osobista zależność czynszowników — poddaństwo. Nadużycia.*

Początkowo między poddanymi czynszownikami istniała różnica w ich prawach swobody osobistej i w stopniu ograniczania tej swobody przez pana.

Poddani czynszownicy, pochodzący z dawnych niewolników, mieli bardziej ścieśnioną swobodę osobistą, niż czynszownicy, pochodzący z dawniej wolnych chłopów. Dla pierwszych powinności względem pana „przylegały do ich mięsa i kości", nie mieli swobody opuszczania pana, zmiany miejsca, sprzedawali się razem z ziemią, mogli być wszędzie ścigani, gdziekolwiekby się schronili, choćby poza granicami królestwa, choćby doszli do infuły biskupiej. Dla drugich powinności ciążyły tylko na ziemi, którą czynszownik mógł opuścić i stać się przez to zupełnie wolnym.

Pierwsi mogli być samowolnie więzieni i karani przez pana, który z postępowania swego zdawał rachunek tylko przed Bogiem; drudzy — traktowani łagodnie, poza odbytemi powinnościami nic od nich nie wymagano, a gwałt nad osobą popełnić się mógł tylko w razie niewykonania powinności.

Różnica ta tłumaczy się samym procesem powstania jednych i drugich. Niewolnikom sam pan dyktował warunki nowego stanowiska; z wolnymi chłopami czyniono umowę poddaństwa, a nawet przemoc siły zwycięzcy musiała rachować się ze zwalczoną lecz istniejącą siłą oporu zwyciężonych.

W dalszym jednak rozwoju feodalizmu różnica ta przestaje istnieć. Zatarcie się jej wywołane zostało wzrastającym interesem pana w liczbie czynszowników. Ażeby zabezpieczyć się przed zmniejszaniem się tej liczby, wydany został cały szereg odpowiednich praw. Potomkowie wolnych chłopów zostali przykuci do ziemi narówni z dawnymi niewolnikami; jeżeli chłop uciekał, mógł być wszędzie schwytany i srogo ukarany za to. Ta sama pobudka działała w prawie krępującem nałżeństwa poddanych: w związki małżeńskie mogli wstępować tylko poddani tego samego pana (gdyż inaczej panu grozi utrata czynszownika). Czynszownik, żeniący się z obcą poddaną, traci ⅓ lub ¼ część swego mienia i to z pozwoleniem pana; w przeciwnym razie kara większa. Stąd zdarzało się tak, że dzieci płci męskiej zostają poddanymi pana, którego jest ojciec, a córki poddanemi pana, którego jest matka. Poddany nie może zostać księdzem, ani zakonnikiem bez pozwolenia pana. Do tego musi być uwolniony. Poddany wobec prawa nie miał żadnego znaczenia. Równości przed prawem nie było. Poddany za te same przestępstwo sądzony był bez porównania srożej niż szlachcic; zabicie poddanego opłacało się tylko grzywną. Poddany miał nad sobą sąd pański i prawo pańskie; prawa królewskie nie miały znaczenia roztrzygającego; pan mógł według swej woli sądzić kodeksem królewskim lub swoim własnym. Pan sam wydawał prawa, sam sądził; w stosunek jego do poddanych nikt się nie wtrącał, a rachunek z tego stosunku zdawał pan tylko przed Bogiem. Przeto obrona prawna nie istniała dla poddanych.

Wskutek praw, ograniczających swobodę ruchu i małżeństw poddanych, coraz bardziej zacierała się prawna indywidualność poddanego. O krzywdy poddanego miał prawnie upominać się tylko pan, a nie on sam. Jeżeli w kłótni jeden chłop uderzył drugiego— karany był opłatą na korzyść pana, którego poddany został skrzywdzony.

Poza prawnemi wymaganiami panów, istniały liczne nadużycia

i gwałty, które ucichały niekiedy z powodu buntów chłopskich i interesu zatrzymania i przyciągnięcia chłopów do ziemi. Interes ten wzmagał się za każdym razem, gdy morowe powietrze lub wojny zmniejszały liczbę osadników i popyt na pracę czynszowników wzrastał. *) Wtenczas czasowo znikały nadużycia lub przemieniały się w określone nowe daniny. Później , gdy z powstaniem gospodarki towarowej pieniądz nabrał wielkiego znaczenia, gwałty zamieniły się w opłaty pieniężne.

Do takich nadużyć zaliczać można *prawo brania* i *prawo pierwszej nocy*.

Prawo brania — było prawem zarówno króla, panów i wasalów i mogło być wykonywanem raz lub kilka razy do roku — podczas pochodu wojennego. Żołnierzom pozwalano brać przemocą co im było potrzeba. Było to zorganizowane łupiestwo. Brano zboża, wina, siano, konie, podwody, łóżka, pościel, stoły, ławy, drób i bydło, sery, ryby — wszystko, co się znalazło u chłopa.

Wojsko miejscowe rabowało wieś za wiedzą pana lub króla, jak nieprzyjacielskie. Częste wojny rujnowały zupełnie gospodarkę, utrudniały ciągle jej rozwój; były one wynikiem ustroju politycznego, dopasowanego do ówczesnej produkcji, a przez swój charakter łupieżcy tamowały ciągle rozwój dalszy tej produkcji — były jedną z przyczyn tych długich wieków feodalizmu i właściwej jemu ciemnoty i barbarzyństwa.

Prawo pierwszej nocy: małżonek nie może mieć stosunku z żoną zanim jej nie ofiaruje panu na pierwszą noc do użycia według swej woli. Pan miał monopol dziewictwa swoich poddanek. Pierwsze dziecko było wolne osobiście, gdyż mogło się zdarzyć, że było owocem miłości pana. Przywilej pierwszej nocy zmienił się potem w podatek pieniężny; w czasach feodalizmu był także zastępowany daniną. Było to prawo przemocy i samowoli.

Trwało ono długo jeszcze, przy gospodarce pieniężnej. Są dokumenta z 16-go wieku. Dokument z 1538 r. z aktu o przejściu wsi Ars na własność pana de Lovic; „gdy który z ludzi ożeni się, jest obowiązany przed poznaniem swej żony, przedstawić ją panu,

---

*) Dla ściągnięcia większej liczby czynszowników wielu feodałów ogłaszają t. zw. „uwolnienia", które były poprostu — zmianą pierwszej kategorji poddanych na drugą — poddaństwa osobistego na poddaństwo ziemi. Uwolnienia takie następowały zwykle po wielkich klęskach.

aby ją użył do swojej przyjemności. Jeżeli mieć będą chłopczyka, ten będzie wolny, gdyż może być owocem pana, w pierwszą noc spłodzonym".

W r. 1507 w Auxi, małżonek nie może sypiać z żoną bez pozwolenia pana, pod karą 60 sols za każdą noc. W innej znowu wsi nie może sypiać pod karą konfiskaty łóżka i wszystkiego, co jest na niem. W djecezji D'Amiens, chłop za prawo spania ze swą żoną jak i kiedy chce, musiał płacić klasztorowi 11 sols.

Oto obraz, który daje Michelet:

„Młody małżonek przyprowadza do zamku swą żonę. Naokoło nich podnoszą się śmiechy rycerzy, dowcipy paziów i lokajów. Z początku targują się z chłopem, śmieją się z cierpień skąpego chłopa, wysysają mu krew i szpik kpinami. Ona pobożna, skromna, kochająca męża. Jej oczy proszą łaski. Nieszczęśliwy ofiaruje wszystko, co posiada. To za mało! Chłop oburza się na tę niesprawiedliwość: „jego sąsiad nic nie zapłacił..." Gałgan! śmie rezonować! Wówczas cała tłuszcza służalców otacza go, krzyczy, znieważa, bije. Wypychają go za drzwi. Mówią mu: „nędzny zazdrośniku, nie wezmą ci przecie twej żony, dziś wieczorem jeszcze ci oddadzą, a dla większego honoru... ciężarną! Podziękuj panom, twój pierworodny będzie baronem!"

Każdy staje w oknie, aby widzieć niezgrabną postać tego chłopa w szatach weselnych. Lecz wkrótce ona powraca do męża, nieszczęśliwa, blada i wyniszczona. Rzuca się do nóg i błaga o przebaczenie. Wtenczas serce chłopa wybucha. Zarzuca jej ręce na szyję, łka i płacze".

II. MIASTA.

1. Proces powstawania miast i wolności miejskich.

Naturalna gospodarka nie wyklucza w zupełności wymiany. Pewne produkty, których nie posiadał jeden kraj lub okolica, a posiadał drugi — musiały wejść w mniej lub więcej żywy ruch wymienny. Ruch ten jednak, wskutek warunków technicznych (zarówno komunikacji, jak i małej produkcji wogóle, t. j. małej nadwartości, nadproduktu) był tak słaby, że przedmioty weń wchodzące nie mogły żadną miarą zaspakajać codziennych stałych potrzeb mieszkańców danego kraju lub okolicy; okolica, któraby pewne

stałe a niezbędne potrzeby swoje zaspakajała towarami, wskutek tysiąca różnych przeszkód mogłaby bardzo często cierpieć niedostatek. Wskutek tego zjawisko takie powstać nie mogło, a przedmioty, wchodzące w ruch wymienny, były przedmiotami zbytku, od których nie zależało zaspokojenie koniecznych codziennych potrzeb. Była to cecha pierwszego okresu wymiany: towar jest przedmiotem zbytku.

Taka wymiana istniała jeszcze w społeczeństwie rodowem; w okresie niewolniczym, w krajach wyższej kultury i silnej organizacji państwowej (jak Rzym i Grecja) mogła ona rozwinąć się do znacznego stopnia, dzięki wygodnym drogom i opiece państwowej, jak również — rozwiniętym zbytkom klasy panującej. W czasach feodalizmu musiała spaść; przyczyną tego była przedewszystkiem zmiana ustroju politycznego europejskich krajów — decentralizacja polityczna, rozpadnięcie się jednego cesarstwa z silnym rządem — na mnóstwo państewek feodalnych; stąd niezliczone cła i opłaty, częste wojny, swoboda band łupieskich, niemożliwość utrzymania wygodnych dróg handlowych. Oto dlaczego w okresie feodalizmu ruch wymienny przedmiotów zbytku — jakkolwiek trwa dalej, lecz jest o wiele słabszy niż poprzednio.

Ruch ten, wzmacniając się lub słabnąc, istniał jednak ciągle, w okresie państw niewolniczych, w epoce przejściowej do feodalizmu, jak i po ustaleniu się feodalnego społeczeństwa. Istniejąc jako słaby prąd w morzu naturalnej gospodarki, ruch wymienny wytworzył jednak nowe zjawiska społeczne. W okresie niewolniczym wytworzył potężne miasta; gdy te upadły, zburzone najazdami, niemogące utrzymać się jako zbiorowiska niewolników ze zbiorową produkcją, wytwarzał nowe miasta — mniejsze i słabsze, ponieważ sam wówczas był słaby, miasta feodalne.

Z jakich pierwiastków ruch wymienny wytwarzał miasta? Działając w społeczeństwach o naturalnej gospodarce — wytwarzać mógł miasta, tylko z pierwiastków istniejących, właściwych tym społeczeństwom. Pierwiastkiem tym mogła być tylko g m i n a — marka, komuna wiejska. G m i n ę w i e j s k ą r u c h w y m i e n n y p r z e k s z t a ł c a ł n a m i a s t o.*). Jeżeli natrafił na wolną gminę niezawojowaną jeszcze przez feodała,, to wytwa-

*) W VIII w. Londyn powstał z gminy wiejskiej.

rzało się miasto wolne, które albo zostawało takiem, albo musiało w końcu poddać się przemocy feodała. Jeżeli natrafiał na gminę feodalną, pańską, książęcą, cesarską lub biskupią, która uległa już przemocy, to wytwarzało się miasto pańskie, biskupie lub książęce. Takich wytworzyło się najwięcej, gdyż wolne gminy upadały szybko pod pięścią feodałów.

Jakie gminy przekształcać się mogły w miasta?

Ruch wymienny był o tyle słaby, że nie mógł i nie potrzebował oddziaływać na wiele gmin. Wybierał on gminy najodpowiedniejsze, najbardziej odpowiadające potrzebom handlu.

Najodpowiedniejszemi były te gminy, które leżały w punktach, gdzie się schodziły najwygodniejsze i najlepiej znane (uczęszczane) drogi: przy zbieganiu się wielkich traktów dawniejszych — wojennych i handlowych, przy rzekach wielkich i spławnych, w miejscach nadmorskich, dostępnych dla okrętów *); takiemi tylko drogami mogły chodzić towary i utorowały je sobie od najdawniejszych czasów.

Wędrujące przedmioty zbytku — towary, ażeby osiągnąć swoje przeznaczenie, potrzebowały, opócz dróg dogodnych dla wędrowania, jeszcze i stałych miejsc sprzedaży i kupna, miejsc dogodnych na targi. Stać się takiem miejscem mogły tylko gminy, leżące na drogach, któremi chodziły towary; lecz i te gminy nie wszystkie mogły mieć do tego pretensję. Miejscem targów mogła się stać tylko gmina większa, położona w ludniejszej okolicy, gmina, posiadająca wielkie zbiorowiska ludzkie, jak np. dwór wielki jakiego pana, gdyż przedmiotów zbytku potrzebowały głównie klasy wyższe (panowie, duchowieństwo, szlachta), dwór biskupa lub księcia, klasztor, kościół z odpustami i t. p.

Stąd objaśnić się także daje rozwój przedewszystkiem miast królewskich i biskupich.

Oprócz tego handel, ażeby się gdzie usadowić i zaprowadzić perjodyczne targi — potrzebował miejsc obronnych, dających targom pewną gwarancję bezpieczeństwa.

Gminę, odpowiadającą tym wszystkim warunkom, ruch wymienny obierał sobie za miejsce t a r g u — a to przedewszystkiem znaleźć potrzebował, nie mogąc istnieć bez targu.

*) Miasta niemieckie np. powstały z tego powodu na ruinach miast rzymskich .

Gminę, odpowiadającą powyższym warunkom, kupcy obierali jako miejsce zwożenia towarów, wystawiania ich na sprzedaż i składania. W gminie takiej zaczęły się odbywać perjodyczne targi. Targ był czynnikiem przekształcającym gminę na miasto i rozpoczynającym proces tego przekształcania. Gmina, w której pojawił się targ perjodyczny, stawała się już przez to samo przeznaczoną na to, aby przekształcić się na miasto.

W jaki sposób targ przemieniał gminę na miasto?

Targ potrzebował obrony. Było to zarówno interesem kupców jak i dworu, który z targu ciągnął różne korzyści używania, nabywał przedmioty zbytku za wymianę i pobierał różne opłaty od targu. Stąd też pierwszym krokiem — było otoczenie gminy murem, wzniesienie baszt obronnych i wzmocnienie załogi zamkowej. Otoczona murami gmina stawała się już miastem. Wewątrz jej nic się jeszcze od tego nie zmieniło. Pozostały te same prawa — gminne i pańskie, ten sam skład mieszkańców: dwór pański z licznem rycerstwem i służbą, poddani czynszowni.cy — chłopi i rzemieślnicy, samodzielnie zaspakajający wszystkie swoje potrzeby, a daninami i pańszczyzną utrzymujący dwór pański. Pozostała almenda z prawem korzystania z niej dla każdego; każdy mieszkaniec posiadał swój kawałek gruntu i dom. Z targu korzystali głównie panowie, duchowieństwo i szlachta. Potrzeba obrony targu spowodowała w dalszym ciągu rozwój wojskowości w miastach i powstnie nowych jej form. Obrona miasta przeszła na mieszczan jako ich własny interes; to poprowadziło do wytworzenia piechoty, lepszego uzbrojenia i ćwiczeń z bronią. Mieszczanie stali się najbardziej wyćwiczonymi strzelcami. Każde nowe ulepszenie broni stąd wychodziło lub tu znajdowało najlepsze poparcie.

W miastach po raz pierwszy powstały arsenały. Również w miastach ogromne poparcie znalazła armja na żołdzie. Mieszczanie byli obowiązani po kolei trzymać straż przy bramach i murach.

Gmina, w której odbywają sią perjodyczne targi — staje się z konieczności siedliskiem kupców. Targi odbywają się tygodniowe i roczne. Tygodniowe prowadzili kupcy pobliskich okolic, roczne — kupcy z dalszych krajów. Targ i zjazdy obcych kupców powołał mieszkańców gminy do zajmowania się handlem. Gmina staje się nietylko miej-

scem spotykania się kupców obcych, lecz i siedliskiem ich i swoich własnych. Targi wymagają składów towarów — więc i zamieszkania kupców. Gmina, która nabywała przedmioty zbytku — musiała i produkować je. Targi tam tylko powstawać mogły, gdzie obcy kupcy wzamian za swoje towary dostawać mogli inne. Zaś możność zbycia pewnych przedmiotów i wymiany ich na potrzebniejsze — wywołać musiała i odpowiednią czynność — kupiecką. Stąd ludność gminy musi różniczkować się — wydziela się klasa kupców, zajmująca się specjalnie ułatwianiem wymiany przedmiotów zbytku — klasa, ważna zarówno dla mieszkańców gminy, którym ułatwia zamianę zostających poza codziennem zużyciem przedmiotów, jak i dla pana, któremu dostarcza przedmiotów zbytku. Jeżeli gmina, zmieniająca się w miasto, była wolną — powstawała tamże i klasa kupców wolnych; jeżeli była poddaną — to kupcy wyłaniali się z pośród poddanych członków gminy, otrzymując niezbędne dla swego fachu wolności. Wolności te, które z początku stanowią osobisty przywilej kupców, udzielony im przez pana — rozszerzają się z czasem na całe miasto, zdobywane walką.

Gmina, która stała się miastem — wykształca i przyciąga do siebie rzemieślników. Członkowie każdej gminy — oprócz rolnictwa zajmowali się także rękodziełami. Byli tacy, którzy uczynili z tego swoją specjalność. Każdy pan miał w swych dobrach rzemieślników, którzy jemu dostarczali co roku określoną liczbę swoich wyrobów. Z dawnych czasów byli w gminach rzemieślnicy, którzy nie mieli swej ziemi — przybysze do gminy — i ci wzamian za swoje wyroby otrzymywali od gminy lub od pana na zasadzie umowy poddańczej — potrzebne artykuły żywności i inne. Ci rzemieślnicy- rolnicy i rzemieślnicy specjalni zaopatrywali gminę i dwór w potrzebne im produkty. Gdy gmina staje się miastem — rzemiosło jej ulega pewnej zmianie. Targ daje mu bodźca do rozwoju. Na targu znajdowały się najlepsze wytwory — takie tylko, które nie były powszedniemi, wytwory większego smaku, sztuki i pracowitości, dobytki kulturalne różnych okolic i krajów,, nieznane w miejskich zakątkach. Na nich wykształcać się mógł smak i umiejętność rzemieślników. Oprócz tego — na przedmioty zbytku, będące na targu, łakomił się dwór i mieszczanie. Mieszczanie - rzemieślnicy, chcąc je nabyć, musieli dać co do wymiany; chcąc, by ich praca weszła w ruch wymienny — musieli

kształcić swą umiejętność i sztukę swą doprowadzić do wytwarzania zbytkownych przedmiotów. Jedno i drugie doprowadziło do większego wykształcenia się rzemieślników miejskich i wyższości ich nad wiejskimi. To także podniosło ich dobrobyt.

Wytwory ich nabrały większej wartości w kontrakcie feodalnym, a bliskość targu umożliwiała nabywanie przedmiotów zbytku. Ta wyższość miejskich rzemieślników nad wiejskimi była przyczyną dążności, która wytworzyła się u wiejskich do przenoszenia się do miasta. Miasto przyciągało ich nietylko swoim targiem, możnością lepszego bytu, lecz i swoją obronnością, bezpieczeństwem przed grabieżą i łupiestwem. Dążności tej sprzyjało miasto — któremu przybywały nowe siły rzemieślnicze i obronne — jak i dwór pański — który miał większą korzyść z produktów umiejętnej pracy miejskich rzemieślników — niż prostej pracy wiejskich. (Później dążność ta wzrosła jeszcze u chłopów, gdy miasta zdobyły sobie wolność). Stąd też powstaje napływ przybyszów do gminy, która stała się miastem. W początkowym okresie przybyszom takim miasto dawało grunta, uszczuplając tym sposobem coraz bardziej allmendę miejską i tak zmniejszoną przez miejskie place, targi, ulice. Z dzieleniem zaś tej ziemi gminnej zmieniały się warunki gospodarcze. Bez allmendy (pastwisk) niepodobna było hodować bydła, a bez bydła uprawiać gruntów. Zamiast pól więc występują ogrody, a mieszczanie biorą się coraz bardziej do rękodzieł i handlu.

Takie skupianie się rzemiosła w mieście i konieczne zarzucanie rolnictwa przez mieszczan, wskutek braku ziemi i względnie małych korzyści wobec innych zajęć — powoduje ekonomiczne wydzielenie się miasta od wsi, podział pracy między wsią i miastem (społeczny podział pracy), który rozwija się coraz bardziej, rozwijając jednocześnie wymianę między wsią i miastem, rozszerzając tę wymianę na przedmioty codziennego użycia — i wprowadzając tem samem społeczeństwo do gospodarki twórczej.

Pierwiastkowo w miastach byli tylko członkowie marki; służba, dworzanie i rzemieślnicy na dworze siedzący, nie mając własnego mieszkania, nie stanowili nic w mieście. Dopiero kiedy, wskutek wywieranego przez miasto przyciągania, poczęli się tu skupiać poddani i wolni ludzie — i osiedlać się bez żadnego udziału w marce, dopiero wtedy, obok mieszczaństwa powstała inna warstwa.

Przybysze osiedlali się na posiadłości członka gminy lub na gruntach gminnych. Niektórzy z panów i rzemieślników byli przyjmowani do marki i stawali się obywatelami. Ci, co osiadali na gruntach prywatnych — zostawali pod opieką oddzielnych posiadaczy, którzy bronili się przed sądem i wytwarzali swe świty. W 13 w. rodzina Auer w Ratysbonie szła do kośioła z 40 takimi ludźmi. W walkach rodzin staromiejskich — świty takie grały znaczną rolę. Później tacy ludzie z pod prywatnej opieki przeszli pod opiekę miasta. Stare rody miejskie zajmowały względem feodałów stanowisko wasalów, mających swoich poddanych.

Napływ przybyszów, oprócz tego, że w dalszym swym rozwoju spowodował coraz większe wydzielanie się miasta i wzrost wymiany, w początkowym okresie powstawania miast — był przyczyną wytworzenia się nowych klas miejskich.

Dawni członkowie gminy zamożniejsi i z większemi prawami stanowili p a t r y c j a t — mieszczaństwo rodowe *); przybysze wytworzyli g m i n m i e j s k i. Stanowisko patrycjatu było rozmaite. Jeżeli gmina była wolną w czasie swego przetwarzania się na miasto, a potem podległa panu — to stare rody mieszczańskie stanęły wobec feodałów na stanowisku szlachty lennej, zaś przybysze byli to zawsze chłopi poddani feodalni. W tym razie różnica między patrycjatem a gminem była znaczną. Tak samo — jeżeli miasto było wolnem. Jeżeli gmina, przekształcając się na miasto, była poddaną — członkowie jej byli i pozostawali poddanymi czynszownikami pana; przybysze byli nimi także, stosunek ich do feodała był taki sam, jak i starych rodów — lecz pozostawała różnica w prawach gminnych, które przechodzi potem i w prawo miejskie.

Tak więc — targ przekształcał gminę na miasto w następujący sposób: wzniesienie murów i baszt, zaprowadzenie stałego wojska, składów na towary, wytworzenie klasy kupców miejscowych, wytworzenie specjalistów rzemieślników, stopniowe zaniedbywanie rolnictwa, ściąganie przybyszów i wytworzenie przez to patrycjatu i gminu. Dalsze przemiany, których targ wymagał — stanowią szereg zdobywanych wolności i wzrost kulturalnych ulepszeń. W tym stopniu znajdowało się miasto feodalne w swoim pierwszym okresie.

*) Jeżeli w mieście był dwór pański — stare rody składały świtę pana — zamieniając się w rycerstwo. Rycerze ze świty wchodzili do rady miejskiej.

Jak wyglądała wtenczas gospodarka miejska?

Produkcja miejska, pomimo targu i większego skupienia rzemieślników, nie straciła jeszcze swojej głównej cechy — gospodarki naturalnej. Ruch wymienny objął tylko przedmioty zbytku, codzienne potrzeby nie weszły weń jeszcze stąd też jego mało znacząca rola.

Rzemieślnicy produkowali głównie dla miasta swego i dla dworu — w pewnej części także dla gmin okolicznych — a tylko mała część wytworów szła dalej. Rynek wewnętrzny był już więcej rozwinięty niż na wsi: rzemieślnik różnił się tem od chłopa, że nie wszystko produkował dla siebie, był wyspecjalizowany w swoim fachu. Lecz miasto z dworem pańskim i przyległemi gminami stanowiło gospodarczą jednostkę, wystarczający sobie organizm wytwórczy, cokolwiek tylko nadwerężony przez wymianę zbytkownych przedmiotów. Początkowo nawet wszyscy mieszczanie i rzemieślnicy posiadali swoje grunta oraz bydło,, pastwiska, nie potrzebując nawet wymiany ze wsiami okolicznemi. Była to ta sama gmina otoczona murem, z większem tylko skupieniem rzemieślników, z bardziej rozwiniętą wymianą wewnętrzną wskutek większego wewnętrznego podziału pracy i z rynkie . na zbytkowne przedmioty. Cecha naturalnej gospodarki charakteryzowała jeszcze produkcję miejską — jak wynikające z tej cechy następstwa: regulowanie produkcji — dbanie o jakość wytworów, oraz brak dążności do przedłużania dnia roboczego. Tak samo zachowanym został i feodalny charakter produkcji *). Rzemieślnicy byli czynszownikami pana i mogli prowadzić swój dom, grunt i warsztat tylko pod warunkiem składania panu danin ze swoich wytworów i wykonywania prac dla dworu potrzebnych. Byli oni dostawcami dworu. Praca ich, podobnie jak chłopów, dzieliła się na pracę dla siebie i pańszczyznę dla pana. Jedna część wytworów rzemieślnika szła na potrzeby własne i gminy miejskiej (na wymianę wewnętrzną), druga na potrzeby dworu, trzecia — najmniejsza, nabywana przez kupców, szła w dalszą wymianą. Pobieraniem tych danin zajmowali się specjalni urzędnicy pańscy. Skupienie rzemieślników w mia-

*) Rezydencja pańska wpływała na rozwój rycerstwa miejskiego z rodów miejskich. Świta pańska, oto jądro, z którego powstaje rycerstwo — do świty przyłączają się stare rody mieszczańskie. W miastach, gdzie nie było dworu, zamiast rycerstwa powstaje patrycjat.

stach było przyczyną wytworzenia się tam nowego zjawiska — cechów rzemieślniczych. Skupienie jednak umożliwiło tylko dokonanie się tego, co było konieczne zarówno dla interesów produkcji jak i dla wytwórców samych. Dla interesów produkcji konieczny był dozór nad umiejętnością wytwórców i regulowaniem produkcji rzemiosł specjalnemi ustawami. Sami zaś rzemieślnicy potrzebowali wzajemnej obrony i pomocy — wobec nadużyć feodała i ucisku patrycjatu mieszczańskiego. Jest to główna różnica produkcji miejskiej od wiejskiej, że była prowadzona nie przez luźne jednostki, odosobnionych wytwórców, lecz przez związki tych wytwórców— cechy.

Wymiana zewnętrzna wytworzyła klasę kupców. Początkowo prawo handlowania udzielane było niektórym mieszczanom przez pana i stanowiło wyłączny przywilej kupców.

Przywilej handlowania łączył się z przywilejem pewnych wolności — w sprawach majątkowych i osobistych — które dla innych mieszczan tamowane były, jak i dla chłopów, przez prawa feodalne i gminne. Ponieważ handel zaspakajał potrzeby pańskich i książęcych dworów, przeto opieka nad handlem była interesem króla i panów. Handel był niemożliwy bez opieki straży.

Już Karol W. daje kupcom ze Strasburga straż i t. zw. Marktfrieden — pokój rynkowy — prawo orzekające, że jadących na jarmark nikt nie ma prawa ruszać. Handel bowiem wymagał dalszych podróży, drogi były niebezpieczne, pełne rabusiów, chronić kupców mogła tylko straż i prawo pokoju. Karol W. wziął pod opiekę wszystkich kupców; wszystkie więc publiczne rynki i udający się tam i z powrotem kupcy znaleźli się pod opieką straży i prawa; ponieważ zaś takie rynki były naprzód w miastach królewskich — przeto od nich zaczęły się takie porządki — a potem poczęły zjawiać się w miastach pańskich i biskupich. Prawa te udzielano początkowo kupcom imiennie, potem i ich potomstwu, aż wreszcie rozszerzono je na wszystkich kupców wogóle. Jak cesarz udzielał opiekę królewską, tak samo papież „pokój św. Piotra"; miasta i kupcy znaleźli się pod podwójną oyieką świecką i duchowną. Synody duchowne w XII w. wydawały i ogłaszały takie pokoje na dni pewne. Doszło do obwieszczenia ogólnego, całorocznego pokoju dla pewnych rzeczy (towary zbytku?) i ludzi, np. żydów (kupcy - żydzi). Z jednej strony pokój handlowy dą-

żył do tego, by się stać wiecznym, z drugiej znów z kupców rozszerzał się na mieszczan w pewnym zakresie.

Listy, pozwalające kupcom prowadzić świtę zbrojną, służyły za rodzaj paszportów. Kupcy jeździli uzbrojeni mieczem. W XI w. drogi tak były niepewne, że kupcy z obawy rabunków nie udawali się do Bremy. W XIII w. brano zobowiązania z rycerzy, że nie będą rabować kupców z ziemi swego księcia. W XIV w. jeszcze niepodobna było przejeżdżać przez ziemię dytmarską. Kupiec mógł dostać straż od księcia tylko za pewną opłatą; później, gdy straż już stała się zbyteczną, opłata jednak pozostała.. W niektórych miastach — kupcy trzymali własnych żołdaków.

Jak kupcy, a potem mieszczanie, tak samo targi, a potem miasta znajdowały się pod podwójną opieką: pokojów św. Piotra i pokoju królewskiego. Znakiem pokoju (godło) była rękawica i krzyż; znak ten wystawiano podczas jarmarku, a obecność jego pozwalała na trzymanie straży. Opieka kościoła i państwa rozciągała się nietylko do jarmarków i kupców, lecz także do dróg i mostów.

Przestępców, napadających, wolno było aresztować — lecz za pozwoleniem sądu. Prawo to z kupców przeszło potem na mieszczan.

Wielka ilość państewek i brak potrzeby częstej komunikacji między krajami (wobec naturalnej gospodarki) — wpłynęły na to, że nie było powszechnie przyjmowanych monet, kursów pieniężnych. Kupcy wozili przeto z sobą złoto i srebro na jarmarki i na miejscu targu przebijali je na monetę będącą tam w użyciu, lub też wymieniali te kruszce na tamtejszą monetę. (Papierowe pieniądze rozwinęły się o wiele później — w okresie wzrastającego kapitalizmu). Wskutek tego na każdem miejscu targowem konieczną była mennica, posiadały ją nawet małe miasteczka. Bicie monet było naprzód przywilejem władzy (pana, księcia), następnie oddawane zostało kupcom pewnym t. zw. Münzer lub wydzierżawiane im przez książąt; potem przeszło na samo miasto. Z mennicą połączone było prawo handlu szlachetnemi kruszcami. Potem zajęcie to wzięło miasto i wydzierżawiło je „kupcom zagranicznym", z których później rozwinęły się kantory bankierskie.

Podobnie jak i rzemieślnicy tak i kupcy łączą się w związki; najprzód były to związki miejscowych kupców — później stają się rozleglejsze — międzymiastowe ligi inaczej *hanzy*. Związki te mia-

ły na celu spokój publiczny tak ważny dla handlu, wzajemną pomoc w interesach i zabezpieczenie swobody handlu. Tak np. w 1255 r., 60 miast nadreńskich złączyło się w ligę. Jeszcze dawniejsza liga hanzeatycka obejmowała 70 miast handlowych ze stolicami Lubeka, Kolonja, Brunświk i Gdańsk. Były to już ligi miast — wyrosłe ze związków kupieckich — szczególnie żywotne w czasie walk z feodałami. W 1260 r., wiele miast Kastylji i Aragonji zawarło związek — dla obrony podróżników (kupców) i zapewnienia spokoju drogom. — Wszystkie te związki tworzył przedewszystkiem interes walki z feodałami, ich przemocą i niedogodnościami stąd wynikającemi dla mieszczańskich interesów. — O co szło w tej walce z feodałami, jaki był jej wynik w jaki sposób przekształciła ona miasta?

W walce tej szło o *znormowanie powinności feodalnych (zmniejszenie); ich o zdobycie swobód osobistych i własnościowych, o zdobycie samorządu miejskiego*, czyli o to by prawa kupieckie istniejące dotąd jako przywilej pewnych kupców dany im przez feodała, zwiększyć i rozszerzyć na całe miasto. Prawa kupieckie już istniejące służyły tylko za wzór do formowania się praw miejskich. Walka miast o swobody była umożliwiona przez samo skupienie ludności, obronność stanowiska i posiadanie rynku. Skupienie ludnościowe umożliwiło powstawanie asocjacji (gildje, komuny) ogarniające wszystkich mieszczan — do walki z feodałami. Posiadanie rynku i pewnych praw wolnościowych, dawało kupcom broń do walki — postrach opuszczenia miasta czyli zniszczenia targu który dla feodała był bardzo korzystnym. Np. 1074 r. w Kolonji 600 kupców chce opuścić miasto, gdyż arcybiskup zbyt dumnie postępował. kupcy musieli mieć w interesie samego handlu, pewne wolności majątkowe i przesiedlania się; szło im jednak, jak i mieszczanom o zupełne wyłamanie się z pod władzy feodałów.

Asocjacje miejskie obowiązywały do wzajemnej łączności i pomocy grożąc surowemi karami za przekraczanie tych obowiązków. Przebieg walk był rozmaity — asocjacje zwyciężyły*). Zdo-

*) Medjolan zyskuje samorząd w 1043 r. — Genewa w 1100 r. — Monpellier 1141 r. — Narbonna w 1148 r. — Tuluza w 1188 r. — Cambrai zaczyna walkę z biskupem 957 r. — zostaje zniszczona przez żołdactwo biskupa. W XI w. przy nowo powstaniu Cambrai 1024, 64, 76 r. zgniecione z pomocą Cesarza. W końcu zdobytą zostaje zupełna wolność. Często biskupi jako broni na zbuntowane miasto używają rzucanie klątwy — zamykanie kościołów, praktyk.

bycze były następujące: pozbycie się znacznej części danin feodalnych; unormowanie powinności feodalnych do małej liczby określonych prawem; wolności majątkowych i osobistych — jak: wolność testamentu, spadku, sprzedawania, nabywania, przekazywania, wolności słowa, wolności przesiedlania się i małżeństw. Dotąd miasto miało takież same prawa jak każda gmina poddana. Oprócz tego wywalczony został samorząd: wybieranie rady miejskiej rządzącej, naznaczanie podatków, zaprowadzenie sądów miejskich a jako dalszy skutek tego — rozwój miejskiego prawodawstwa, a przez to samo, wyłamanie się z pod władzy, sądów i praw feodałów. (Prócz tego miasto oswobodziło się od ceł). Wszystkie te wolności dawane były jako rezultat walki — przez feodałów na t. zw. karcie komunalnej — zdobycie karty było hasłem walki. O tej karcie pisarze ówcześni mówią — jest to „słowo nowe a nienawistne" — a oznacza ograniczenie danin i praw feodalnych*). — Miasto po otrzymaniu karty komunalnej zmieniało swój ustrój wewnętrzny. Przed zdobyciem karty różni się ono od chłopskiej gminy poddanej — tylko większą ludnością, murami, rynkiem, większym podziałem pracy i różniczkowaniem się ludności na kupców i rzemieślników, patrycjat i gmin. Prawodawstwo, sądy, powinności feodalne, prawa pańskie, rządy, pozostają te same co i na wsi. Po zdobyciu karty wszystko to się zmienia. Powinności feodalne zredukowały się do płacenia danin raz na rok, a oprócz tego w czterech wypadkach — tych samych co i chłopów — i to proporcjonalnie do majątku płacących. Zostały także opłaty za warsztat, targ, za przewóz, wwóz przy każdem przejściu towaru przez ziemię pańską. Wywalczona rada miejska nie była zupełnie nową instytucją; każda gmina, a przez to i miasto, posiadała swoją radę wybieralną, działalność której była jednak silnie skrępowaną przez pana. Rada gminy miejskiej potrzebowała przytem rozszerzyć swoją działalność z powodu rynku (dozór nad wagą, miarą, mennicą i t. d.); a przytem interesem mieszczan było uczynić ją jak można najbardziej niezależną od feodała**). Szło przeto o obalenie inwestytury t. j. zatwierdzenia rady przez feodała lub nawet mianowania jej przez

*) Mémoires de Guibert III, VII.

**) Dotąd w skład rady miejskiej wchodzili rycerze ze świty pańskiej — usunięcie których — jako widocznej władzy feodała było interesem mieszczan.

feodała,*) a zarazem o zwiększenie jej samodzelności w administracji miejskiej, obrony i t. p. Przeto władza feodała ograniczyła się tylko do pobierania za pomocą swych urzędników prawem określonych danin i pańszczyzn. Początkowo po zdobyciu karty rada wybieraną była pośród starych rodów — potem doszło do tego, że zamiast wyborów stara rada mianowała nową a ta znowu starą. Walkę przeciw temu podjęły cechy.

Przed kartą sądy obowiązujące były to sądy pańskie. Lecz już wówczas w sprawach targowych łączyły się one z prawami kupców, ograniczane do czasów jarmarków — jako sądy kupieckie. Później te czasowe kupieckie sądy przechodzą w stałe — Marktfriede stał się Landfriede. Z tych kupieckich rozwijają się miejskie sądy — rozszerzenie zdobyte walką — naprzód w miastach, królewskich. Apelacja od sądów miejskich nie szła do grafów lecz do innych miast. — Rynek i związane z nim potrzeby życia miejskiego — musiał wpłynąć na utworzenie nowego prawodawstwa miejskiego, gdyż potrzebom tym nowym nie mogła odpowiadać ani ustawa gminna (markowa), ani prawo dworskie, które dotychczas obowiązywały mieszczan. Początkowo rynek wywołał wolności kupieckie dawane przez feodałów jako przywilej imienny. Stopniowo przywilej ten musiał się rozszerzać; zdobycie karty przyśpieszyło rozwój prawodawstwa miejskiego. Uzyskawszy walką wolność osobistą (małżeństw, przesiedlania się) i majątkową, zniesienie prawa dziedziczenia pańskiego, mieszczanie zdobyte te wolności spisali razem z prawem dworskiem i gminnem — dając je do potwierdzenia królowi i panom. Stąd wyszło pierwsze prawo miejskie — zaprowadzając zmiany w sprzedaży, kupnie, stosunkach małżeńskich, spadkach. Powstały więc nowe określenia co do prawa sprzedaży, zapracowanego a odziedziczonego, spadku synów i córek, stosunku majątkowego małżonków, jednem słowem całe prawo osobiste i familijne, rzeczowe i spadkowe zostało zmienione. — Zdobycie wolności stało się dla miast nowym czynnikiem wzrostu. Do miasta które otrzymało kartę napływało mnóstwo kupców z

*) Naczelnik rady bywał mianowany przez pana. — Rada miasta składała się z mieszczan, członków gminy, 4-ch, 12 lub nawet 100 — pod przewodnictwem burmistrza (konsula). Rada rozsądzała sprawy, potępiał przestępców; oni zbierali podatki — byli dowódcami w czasie wojny. Sprawy ogólne roztrząsało zgromadzenie mieszczan na placu, cmentarzu lub w kościele.

różnych krajów, rynek rozszerzał się, i mnóstwo zbiegów poddanych. Panu wolno było poszukiwać zbiegłych. Chowanie się zbiegów w miastach wywołało prawo — że bez wiedzy pana zbieg nie może być przyjęty przez miasto, zaś w Niemczech — prawo — że miasta nie mają prawa przechowywać zbiegów. Wobec tego miasta żądały od zbiegów świadectwa że są wolni lub sumy wykupnej. Lecz gdy przechodził termin — zbieg stawał się wolnym. O zbiegów wynikała często walka miasta z feodałem; zarówno bowiem feodał — jak miasto mieli swój interes w zatrzymaniu zbiega. Lecz ten napływ przybyszów — przyśpieszał wydzielanie się miasta ze wsi — powiększał gmin miejski — ludność potrzebującą ze wsi żywności; jednocześnie zwiększał obronne siły miasta i jego znaczenie w społeczeństwie. Feodałowie tracili nie tylko swoich poddanych, lecz — zwiększały się także przez to wrogie im siły. W końcu feodałowie zostali wyparci z miast — w wielu, nie wolno im było mieć tam swojej siedziby.

2. Cechy rzemieślnicze.

Czynniki które wytworzyły cechy tkwiły — z jednej strony, w potrzebach ówczesnej produkcji, z drugiej zaś — w potrzebach społecznego życia i walk klasowych. Czynniki te rozwinęły się szczególnie silnie w miastach, a przytem, miasto dało dopiero grunt realny dla powstania takich organizacji.

Potrzeby produkcji — identyczne z jej interesami — były następujące: dobroć wytworów — a zatem brak fałszerstw i umiejętności fabrykacji innej — regulacja jakościowa; dalej — regulowanie ilościowe pracy — żeby nie szło jej zadużo na jedne wytwory, a za mało na drugie. Interesy te były nieodłączne od natury ówczesnej produkcji — natury gospodarki naturalnej: gmina wytwarzająca dla własnego użytku musi dbać zarówno o jakościową i ilościową regulację produkcji — mając w tem swój własny interes. Były więc potrzeby ogólne zarówno dla wsi jak i dla miast.

W gminach wiejskich jednak te interesy produkcji nie wywołały potrzeby organizacji pracy rzemieślniczej, w miastach zaś wywołały; w gminach wiejskich wystarczał dla tych interesów ogólny dozór gminy i urzędników pańskich nad ogółem produkcji chłopskiej, w mieście wymagały te interesy cechowej rzemieślniczej organizacji. Dlaczego? — Przyczyną tego był rynek który przepro-

wadzał między wsią i miastem społeczny podział pracy. W gminie wiejskiej — jako cechę główną —widzimy zbiór identycznych jednostek wytwórczych — rodzin chłopskich — z których każda wytwarza prawie wszystko co jej do rodzinnego użytku jest potrzebne: chleb, narzędzia, płótna, sukna, mięso, skóry, naczynia itd., podział pracy w gminie jest bardzo słaby, wyspecjalizowanych rzemieślników mało; każda rodzina potrzeby swoje zaspakaja sama, rzadko co kupuje lub sprzedaje; (w rodzinie podział pracy między mężczyzną i kobietą) z tych wytworów rodziny chłopskiej pan wybiera sobie pewną część bezpośrednio. Stąd też — każdy robiąc dla siebie — robi jak umie najlepiej i tyle wszystkiego ile mu potrzeba na użytek domowy i na daniny pańskie. Rodzinna jednostka wytwórca sam reguluje swoją produkcję — jakościowo i ilościowo w jej łonie istnieje organizacja pracy — czyniąc zbyteczną wszelką inną. — Inne warunki przedstawiały się w miastach; tam wytworzyło się skupienie rzemieślników specjalnych, znaczna część których nie prowadziła nawet własnego gospodarstwa rolnego; mieszkaniec miast miał fach określony, był szewcem, kowalem, stolarzem, po za przedmiotami swego fachu mało co produkował; rozwinął się podział pracy, nietylko między miastem i wsią — rzemiosła i rolnictwo, lecz i wewnątrz samego miasta — różne gatunki rzemiosł. Stąd — rodzina mieszczańska, rzemieślnicza, nie była już jednostką wytwórczą sobie wystarczającą, produkowała ona jeden tylko przeważnie gatunek wytworów, produkowała go więc dla wymiany na rynku wewnętrznym swej gminy — dla wymiany na te wszystkie wytwory codziennego użytku których nie robiła sama. Miasto — jako gmina — pozostała jednostką wytwórczą — z naturalną gospodarką — lecz w łonie tej jednostki wytwórczej powstał już podział pracy, przez to rynek wewnętrzny i rodzinny składające miejską gminę przestały już być jednorodnemi jednostkami wytwórczemi. Stąd też rodzinna organizacja pracy stała się niemożliwą, interesy produkcji wymagały natomiast innej. Mieszczanin rzemieślnik wytwarzał już nie tylko dla siebie lecz i dla swych sąsiadów — dobroć wytworów — nie była już zagwarantowaną, jego osobistym interesem. Tak samo ilościowa regulacja pracy nie mogła już odbywać się według domowych potrzeb rodziny (włącznie z daninami) lecz według potrzeb całego miasta. Zarówno przeto miasto jak i feodał — musieli dbać o to, żeby np. w mieście nie by-

ło dużo szewców, kosztem innych potrzebnych rzemiosł i żeby szewcy dawali dobry wytwór, chociaż produkowali nie dla siebie. Oprócz tych interesów miasta i feodałów — był jeszcze inny: miasto posiadało mały rynek zewnętrzny, wymianę zbytkownych towarów z dalszymi okolicami i krajami. Rynek ten potrzebował towaru wykończonego umiejętnie — przedmiotów zbytku. Dostarczanie ich na rynek było interesem kupców, rzemieślników i feodała. Rynek rozwinął sztukę rzemieślniczą, potrzeby kultury, wymaganie zbytku. Stąd też w produkcji miejskiej zjawia się większa dbałość o fachowe wykształcenie — umiejętność fabrykowania. Dążność ta do wykształcenia fachowego, wytwarza jeszcze jedną potrzebę organizacji pracy. Tak więc — w miastach, gdy wskutek podziału pracy, rodzina przestała sama zaspakajać swoje potrzeby, interesy produkcji potrzebowały *organizacji pracy*—cechów. Z tych potrzeb wykształciła się jedna strona cechów—regulowanie produkcją i dbałość o fachowe wykształcenie: objawiająca się w takich właściwościach cechu jak: terminowanie oobwiązkowe dla rzemieślnika, określona liczba uczni i majstrów, dozór nad fabrykacją. Zaczątki takiej organizacji pracy pojawiły się na dworach pańskich i w klasztorach, gdzie siedzieli specjalni rzemieślnicy pod dozorem urzędników i podlegający pewnym regułom uczenia się i wytwarzania. Oprócz tego, zaczątków cechowej organizacji szukać można w gminach wiejskich, gdzie istniał pewien dozór nad ogółem produkcji, gdzie rada gminy dbała o to by członkowie gmniy prowadzili gospodarkę według uznanych z dawnych czasów sposobów. Ten dozór gminy — będący dalszym ciągiem pierwotnego komunizmu — pozostał jako konieczność życiowa, wobec tego, że istniały allmendy, że indywidualizm członków nie wychodził poza granice gminy i że gmina występowała jako jednostka gospodarcza wobec pana — w odbywaniu powinności feodalnych.

Drugi czynnik który przyczynił się do wytworzenia cechów, był potrzebą *łączenia się, potrzebą wzajemnej pomocy i obrony*. Potrzeba ta z dwóch źródeł czerpała swoje istnienie: jako pozostałość dawnego komunizmu, nie tylko moralna lecz i ekonomiczna (gminy z allmendą i nadzorem gospodarczym), która miała jeszcze swój grunt realny, życiowe znaczenie (wobec gospodarki naturalnej: gmina zamyka w sobie cały świat dla jej członka; wobec allmend i większej łatwości odbywania powinności feodalnych — gromadą);

oprócz tego, potrzeba ta istniała będąc wywoływaną warunkami społecznego życia: rozpasania się siły pięści, niepewność bytu jednostki wobec tego wymagała łączności. Potrzeba ta objawia się np. w mnóstwie małych stowarzyszeń — asocjacji: 3 lub 4 rodziny zobowiązują się przez akt publiczny do wiecznego braterstwa, ze wspólną własnością, a jeżeli jedna z nich umiera bez potomków, inne dziedziczą po niej. Niekiedy kilka rodzin łączy los swój w ten sposób, wyrzekając się nazwisk swoich i przybierając nazwę wspólną — wznosiły wieżę, która miała im być schroniskiem i obroną na wypadek niebezpieczeństwa. Łączność stawała się jeszcze potrzebniejszą w czasie walk klasowych: naprzód miast z feodałami, potem rzemieślników z patrycjatem miejskim. Walki wymagały nietylko łączności moralnej — lecz i organizacji.

To było drugim czynnikiem, przyśpieszającym rozwój cechów. Czynnik ten istniał i w gminach wiejskich: tam bowiem także istniały gwałty (większe nawet) i walka z feodałami, wymagające łączności i organizacji, lecz na przeszkodzie stała rzadkość zaludnienia, małe skupienie ludności, sprawiające, że nie mogły wytworzyć się organizacje trwałe. Miasta zaś, przez swoje skupienie ludnościowe, umożliwiały powstanie organizacyj; ciągłość walki klasowej i możliwość jej skutecznego prowadzenia, wzmocniło je i rozwinęło. Stąd też duch stowarzyszania się ożywia miasta. Łączą się w stowarzyszenia rzemieślnicy, kupcy, notarjusze, adwokaci, lekarze, aptekarze, w niektórych miastach studenci.

Z tej potrzeby wzajemnej pomocy i obrony — pochodzi druga strona cechów — dążność do zabezpieczenia każdego rzemieślnika przed niedostatkiem, pomoc wzajemna, czyniąca z cechu jakby jedną rodzinę.

Z tych dwóch czynników wytworzyły się właśnie cechy, mając w sobie tę podwójną naturę obu czynników: organizacja pracy i pomoc wzajemna wraz z organizacją do walki politycznej.

Jaką drogą powstawały cechy? Jako organizacja produkcji rzemieślniczej w miastach tworzyły się one zgodnie z wolą pana i z interesami pana, biskupa lub króla, którzy zyskiwali na rozwoju fachowego wykształcenia i zaprowadzeniu porządku w rzemieślniczej produkcji miast. Początkowo więc tworzyły się cechy, będące w zupełnej zależności od feodała. Lecz z czasem takie cechy pańskie stają się wolnemi, w miarę znoszenia więzów poddaństwa w mia-

stach — co odbywało się równocześnie z rozwojem miast, zależnym w znacznej części od ruchu kupieckiego. Przechodzenie cechów z poddanych w wolne odbywało się w sposób mniej lub więcej burzliwy, prędzej czy później, zależnie od siły przeszkód, stawianych przez feodała i od potęgi miasta. Obok poddanych cechów, powstawały także wolne, bez wiedzy pana; tworzyły się one podczas walki z feodałami, jak i podczas walki z patrycjatem miejskim, w celach nietylko organizowania pracy i pomocy wzajemnej, lecz także w celach walki politycznej.

Stąd też — cechy zaczynają być prześladowane przez feodałów, króla i patrycjat miejski. Fryderyk I w 1158 r. zakazuje zawiązywania cechów w miastach włoskich, a Fryderyk II w niemieckich 1231 r. W walce z feodałami cechy popierały ogólne interesy miasta; w walce z patrycjatem szło im o zdobycie politycznej władzy w mieście i oswobodzenie się od nadużyć ze strony staromieszczaństwa i rycerstwa miejskiego.

Stąd też — zakazywanie cechów przez królów i miasta: oprócz powyższych — Rudolf Habsburgski w 1275 r. Miasta rozwiązują cechy: Frankfurt 1366 r., Freiburg 1454 r., Erfurt 1264 r. (cechy piekarzy i rzeźników). Regensburg 1384 r. i t. d. Cechy przebywają zatem okres, gdy są tajne, nielegalne; mimo prześladowań rozwijają się. W końcu rząd królewski, chcąc ich politykę pozyskać sobie przeciw feodałom — kokietuje ich — sprawia ulgi. Walka ich kończy się zwycięstwem. Wolne, mocne cehy istnieją w każdem mieście.

Jaką było organizacja cechu? Cech był organizacją rzemieślników; obejmował on majstrów i czeladników. Majstrowie i czeladnicy nie były to jeszcze klasy społeczne, wrogie sobie — ze sprzecznemi interesami. Na majstrach spoczywał obowiązek prowadzenia produkcji umiejętnie. Posiadali oni własny warsztat i narzędzia pracy, pracowali sami, biorąc do pomocy tych rzemieślników, którzy jeszcze własnego warsztatu nie mieli. Warsztaty były małe — dużych nie było; majstrowi dopomagało zaledwie kilku czeladników najwyżej i kilku uczni. Każdy majster trzymał u siebie terminatorów do nauki fachowej. Terminatorzy nie należeli do cechu. Cech był organizacją rzemieślników danego fachu; kto miał własny warsztat i umiejętność fachową, nazywał się majstrem; terminator, ukończywszy naukę, musiał jeszcze czas jakiś pracować jako cze-

ladnik do wspólki z majstrem. Liczba terminatorów była bardzo ograniczona; płacili oni za przyjęcie i zobowiązali się pracować u majstra przez czas wyznaczony na terminowanie, który zmieniał się zależnie od cechu od 6 do 10 lat. Terminator żywił się u majstra i z nim razem pracował.

A ż e b y z o s t a ć m a j s t r e m trzeba było prócz odbytego terminu zapłacić cechowi i panu. Otrzymawszy od pana (lub króla) i cechu pozwolenie majsterstwa, rzemieślnik przysięga zachowywanie statutów cechowych i płaci za prawo przyjęcia.

Kontrakt słowny wiązał terminatora z majstrem. Podlegał on wszystkim rozkazom majstra i nie mógł przeciw niemu występować. Jeżeli uciekał, sprowadzali go siłą do majstra. Nikt nie miał prawa dać mu schronienia; inny miajster, który go przyjął, podlegał karze. Niektóre statuty głosiły, że za trzecim razem ucieczki tracił już prawo terminowania.

Majster dawał terminatorowi mieszkanie, jedzenie, ubranie, a jeżeli ten żenił się lub chciał mieszkać oddzielnie, dawał mu odpowiednią płacę. (Co zdarzało się rzadko).

Terminatorzy, chociaż nie należeli do cechu, korzystali jednak z opieki jego statutów. Liczba ich była ograniczoną; wyjątek był tylko dla synów majstra, którzy zawsze mieli prawo być terminatorami. Terminator za przyjęcie płacił — syn majstra nie. Niekiedy i majster płacił do cechu za prawo przyjęcia ucznia.

Aby być przyjętym na ucznia, trzeba się było wykazać z wolnego, uczciwego ojca (z prawego urodzenia, często aż do 4-go pokolenia; „nieuczciwem" było jeszcze w XVI pochodzenie od tkacza płócien, młynarza, cyrulika i t. p., w XVIII w. od pachołków sądowych, dozorców wież, pól, lasów, grabarzy, stróży nocnych, zamiataczy ulic). Majster bez zezwolenia cechu nie mógł przyjmować ucznia. Terminator, skończywszy czas nauki, stawał się czeladnikiem.

Czeladnikiem trzeba było być obowiązkowo, tak jak terminatorem — dla nabycia praktyki i doświadczenia; czeladnikiem musiał być każdy, aby zostać majstrem. Stan czeladnika nie był przeto stanem społecznym, lecz tylko dalszym ciągiem nauki fachowej, stanem przejściowym do majstra. Czeladnik był związany kontraktem z majstrem; kontrakt mógł być dzienny, tygodniowy lub roczny. Niektórzy mieli u majstra mieszkanie i życie, inni brali tylko

zapłatę. Liczba czeladników nie była ograniczoną, jak terminatorów (gdyż każdy rzemieślnik musiał być czeladnikiem zanim został majstrem).

Przyjmując czeladnika, majster zwracał uwagę, czy ma dostateczną liczbę ubrań (niekiedy wymagano 3—5), ażeby niechlujstwo nie zraziło przychodzących szlachciców. Dla zostania majstrem, oprócz odbycia czasu terminatora i czeladnika, trzeba było zapłacić panu i cechowi. W 13 i 14 w. zaczął się zwyczaj, że czeladnik, aby zostać majstrem, powinien był odbyć wędrówkę dla większego wykształcenia się w swym fachu; chociaż niektóre cechy, np. tokarzy bursztynu, zabraniały takich wędrówek, aby nie rozszerzyć znajomości fachu. Czeladnik musiał być wpisany do miasta. Zostając majstrem, oprócz wpisowego trzeba było złożyć podarunki majstrowi i czeladnikom.

Każdy rzemieślnik zostawał majstrem, stan terminatora i czeladnika był tylko stanem przejściowym — nie był stanowiskiem społecznem. Terminatorzy i czeladnicy nie stanowili wtenczas jeszcze klasy społecznej oddzielnej wobec majstrów, tak samo jak nie stanowią jej studenci medycyny wobec skończonych lekarzy. Cech — związek majstrów i czeladników — miał swoich administratorów i sędziów, zadaniem ich było dozorować nad rzemiosłem, sprawdzać jakość produktów, wykrywać fałszerstwa i nadużycia; do pewnego stopnia mieli także prawo sądzenia majstrów i czeladników. Zwykle było ich 2—4, czasem 6—12 lub nawet 1. Wybór ich (sędziów) zależał albo od urzędników królewskich, albo też od cechu. Wybierano na jeden rok. W niektórych fachach do urzędów sędziów cechowych dopuszczano kobiety. Wybrany przysięgał strzec interesów cechu. Administratorzy i sędziowie składali radę cechową, na czele której stał jej przewodniczący „starosta". Taką była organizacja cechu: uczniowie pod czeladnikami, czeladnicy pod majstrami, majstrowie pod radą cechową; były to hierarchje starszych i młodszych, nie zaś panów i sług, wyzyskujących i wyzyskiwanych, jakiemi stały się potem.

Jaką była działalność cechu i jego życie wewnętrzne?

Działalność jego stosowała się do tego podwójnego celu — jaki miał cech, jako organizacja rzemieślników; cel ten był — organizacja produkcji i wzajemna pomoc i obrona.

Czynności cechu, odpowiadające organizacji produkcji, były:

Cech dba o to, żeby terminatorzy stali się zręcznymi rzemieślnikami; w tym celu ustanowiony był długi termin, najczęściej 8, 10 lub 12 lat; czas praktyki jako czeladnika; wędrówki czeladników.

Cech dba o dobro wytworów: ustanowiono miarę i wagę wytworów, stop metali, gatunek surowców; prawa określały dla każdego rzemiosła ilość i jakość materjału, wagę, formę i sposób fabrykacji; trzeba było dać towar dobry, według przepisów wykonany, dla zysków nie czynić żadnych fałszerstw. Fałszerstwa karane były karą pieniężną, konfiskatą, a nawet odebraniem prawa do zajmowania się rzemiosłem. Cechy zorganizowały policję przemysłową, która nie dopuszczała na rynku żadnego przedmiotu, nie odpowiadającego wymaganiom obowiązujących prawideł fabrykacji. Byli przysięgli dozorcy, obchodzący warsztaty i naznaczający karę na majstra, u którego dostrzeżono fałszerstwa. Ażeby kontrola była łatwiejszą, rzemieślnicy pracowali przed sklepami, na ulicy, pod okiem przechodniów. Dlatego także i praca nocna była wzbronioną.

Ażeby uregulować produkcję ilościowo, cech dozorował nad rozmiarami produkcji w każdem rzemiośle. Dlatego przepisy określały liczbę uczni u każdego majstra, ilość wytworów, które mógł wyprodukować, liczbę godzin roboczych dziennie. Liczba uczni ograniczoną była zwykle do 3; dla tkaczy do 6. Dla uskutecznienia tej regulacji ilościowej — cechy musiały dbać o ścisłe rozgraniczenie rzemiosł: jedno rzemiosło nie mogło wkraczać w drugie; *) tak np. kowale nie mogli robić i sprzedawać kluczy, gdyż to było monopolem ślusarzy, krawiec nie mógł naprawiać ubrania, tandeciarz nie mógł robić nowych. **) Z tych rozgraniczeń fachowych — wynikały częste spory i kłótnie. Tak przedstawiała się jedna strona cechu jako organizatora produkcji, zgodnie z jej interesami ilościowej

---

*) Trudność tego wskutek pokrewieństwa rzemiosł. W Paryżu były długie spory między sukiennikami a farbiarzami. Proces między krawcami a naprawiaczami starego odzienia ciągnął się 300 lat.

**) Rozgraniczenia fachowe dochodziły nawet do rozgraniczeń terytorjalnych. Rzemieślnicy tego samego rzemiosła mieszkali w jednej ulicy i tworzyli jedno towarzystwo ze swą właściwą ustawą. Zamieszkiwana przez nich ulica stanowiła czasami całość niezależną, otoczoną murami zaopatrzoną w bramy, które na noc zamykano, jak to jeszcze obecnie widzimy w Chinach. Np. żydowskie dzielnice co wieczór zamykano i stawiono straż (w Berlinie jeszcze w XVI wieku). Tak samo dzielnice uniwersyteckie i kupieckie. Rzemieśnicy poddani mieszkali w starem mieście — wolni na przedmieściach.

i jakościowej regulacji. Druga strona cechu była jako instytucji łączącej rzemieślników w celach wzajemnej pomocy w życiu prywatnem i walkach politycznych. Wewnątrz cech przedstawiał rodzinę, byli tylko starsi i młodsi. Rzemieślnik, wstępując do cechu, stawał się bratem swych towarzyszy. Był obecnym przy wspólnych nabożeństwach, ucztach, był z nimi związany na całe życie — dzielił z nimi smutek i radość. Obronę i pomoc mieli nie tylko dorośli członkowie, ale także ich żony i dzieci. Podtrzymywanie towarzysza było świętą powinnością wszystkich. Śmierć majstra nie pozostawiała rodzinę bez pomocy; cech pozwalał wdowie prowadzić dalej przemysł męża. Troszczenie się o sieroty; dziecko osierocone cech oddawał do nauki.

Zabezpieczenie każdego, danie każdemu rzemieślnikowi niezbędnego dostatku było dążnością cechu. Cel ten mógł być osiągnięty wtedy tylko, jeżeli w cechu nie było rąk roboczych, pozbawionych pracy i nadmiernego wyzysku, a do tego prowadziły wszystkie ograniczenia produkcji — regulacja ilościowa, regulacja płacy, dnia roboczego; tak np. praca nocna była wzbronioną, rzemieślnicy miewali nawet wakacje (robiący druty odpoczywali przez cały sierpień); czeladnik nie mógł być bez racji wydalony, i trzeba było, żeby rację wydalenia uznało dwóch czeladników i 4-ch majstrów. Do tegoż celu zabezpieczenia każdemu rzemieślnikowi dobrobytu i przeszkadzania, by jedni bogacili się kosztem drugich, zmierzały przepisy cechowe, znoszące wszelką konkurencję wewnętrzną. Cech nie chciał dać jednemu ze swych członków możności rozwijania swej produkcji z uszczerbkiem innych; wszyscy majstrowie musieli podlegać jednakowym warunkom. Ograniczenie liczby uczni, ilość wytworów, płacy roboczej, ceny towarów — wszystko to zmierzało do tego, żeby nie dopuścić członków do nadmiernego wzbogacenia się kosztem innych i ażeby ochronić pracę czeladników i uczni przed możliwym wyzyskiem. Majster względem ucznia miał obowiązki karmić, odziewać, baczyć na jego prowadzenie się, chodzenie do kościoła. Za złe obchodzenie się z uczniem podlegał karze przez wiele ustaw cechowych oznaczonej. Majstrowie powinni byli przestrzegać moralności uczni i czeladników. Czeladnikowi nie wolno było upijać się, grać w karty, wracać do domu majstra później, jak o 10 wieczorem. Jeżeli żył nieślubnie z kobietą, tracił miej-

sce, często wypędzany był z miasta. Nawet sekretny wyjazd rzemieślnika z miasta pociągał za sobą wyłączenie z cechu.

Cechy ceniły wielce swą godność; dbały o to, żeby między nimi nie było osób, mogących splamić dobre imię — pochodzeniem, trybem życia obecnym lub przeszłym. Od wstępujących do cechu wymagano wiele. Do nieprzyjętych należeli nieprawnie urodzeni. W Niemczech wymagano pochodzenia niemieckiego. „Chcący wstąpić do cechu nie może mieć pana". Zasada ta zjawiła się, gdy powstały cechy wolne. Członek cechu musi być moralny: „cechowi powinni być czyści, jak gdyby byli wybrani z pośród gołębi". Uczniowie i czeladnicy nie byli tylko roboczą siłą, służącą dla majstra za źródło dochodów — byli oni członkami jego rodziny. Pracowali z nim razem, jedli i pili za jednym stołem, spali w jednym domu. Na położenie swoje patrzyli jako na przejściowe — jak na szkołę. Ograniczenie liczby robotników u majstra gwarantowało im możność posiadania na przyszłość własnego warsztatu. Ciasny związek z majstrem, blizkość interesów, możność zajęcia takiego samego położenia w społeczeństwie — nie dopuszczało do antagonizmów między temi trzema kategorjami. Cech był ciałem jednolitem. Wyzysk pracy czeladników i uczni nie mógł wtenczas istnieć jako powszechne, konieczne zjawisko. Majster bowiem produkował nie dla zwiększenia kapitału, nie dla zysku pieniężnego, lecz dla wygodnego życia; dostatek domu — był osobistym celem jego produkcji; a z dostatku domowego korzystali zarówno czeladnicy i uczniowie, którzy razem z nim mieszkali i jedli, i którymi opiekowały się prawa korporacji. Przytem dostatek domowy tworzył się pracą nietylko uczni i czeladników, lecz zarazem i pracą majstra, który z nimi razem pracował. Na nadużycia nie pozwalały przepisy cechowe, a gdzie jest wspólne życie i wspólna praca, tam wyzysku być nie może, jeżeli celem produkcji nie jest pieniądz.

Tak więc — cech odpowiadał w zupełności swemu zadaniu — organizatora produkcji miejskiej i obrońcy rzemieślniczej ludności. Wszystkie jego prawa i całe życie wewnętrzne dążyło do wypełnienia tych zadań.

Wspólność i braterskie uczucia, jakie rozwijały cechy wśród rzemieślników — rozszerzały się także i na życie religijne. Członkowie cechu stanowili jednocześnie bractwo religijne. Bractwo zasadzało się na wspólności modłów i obchodów religijnych. Obowiąz-

kowo zbierali się wszyscy w kościele na święta, śluby, pogrzeby członków. Kto od tego usuwał się, płacił karę. Jeżeli członek bractwa umarł, pewna liczba członków musiała czuwać nad jego ciałem. Dnia tego nie można było pracować do południa. Na ślubie całe bractwo ucztowało razem w knajpie. Każdy cech miał swego patrona, kaplicę lub ołtarz, swe chorągwie i uniform. Były także wspólne kasy pogrzebowe. Solidarność była tak rozwiniętą, że nikt np. nie pracował u odbiorcy, który skrzywdził towarzysza; żaden majster nie odmawia odbiorców od innych. Konkurencja między majstrami była niemożliwą wobec równości ich produkcji (każdy prawie tyle samo i tak samo wytwarzał) i solidarności cechowej; przytem ponieważ nie wytwarzano dla zysku pieniężnego — dla mnożenia kapitału, konkurencja nie miała celu; majstrowie produkowali tyle, ile mógł pochłonąć wewnętrzny rynek miasta — ilość ograniczoną miejscowemi potrzebami; to co szło zagranicę tego rynku — było nie wiele znaczącem. Konkurencja jest konieczną tam tylko, gdzie produkujący może zwiększyć swoją produkcję, zwiększywszy koło nabywców, lub też gdzie produkuje bezplanowo na nieokreślone rynki; tu zaś produkcja każdego ograniczoną była prawami cechowemi; rynek zaś był zamknięty, ze znanemi potrzebami. Majstrowie pracowali głównie na zamówienia — każdy miał swoje koło odbiorców — nadprodukcji przeto być nie mogło, ani kryzysów; konkurencja mogłaby się zasadzać tylko na odciągnieniu wzajemnem odbiorców — to zaś było uniemożliwione prawami cechowemi.

Cechy, stawszy się nawet wolnymi, nie były swobodne od powinności feodalnych. Walka miast z feodałami, zakończona zdobyciem karty komunalnej, dała cechom pewien samorząd w swem życiu zewnętrznem i unormowała powinności feodalne rzemieślników. Każdy majster pozostał obowiązany płacić panu daninę raz na rok i w czterech wypadkach, a przytem opłaty za warsztat, targ, przewóz i wwóz. Urzędnicy pańscy strzegli tych powinności. Każdy zatem warsztat rzemieślniczy produkował pewną nadwartość feodalną; na wytworzenie jej składała się praca majstra, czeladników i uczni — wszyscy oni podlegali zarówno wyzyskowi feodalnemu.

Zdobycie swobód miejskich daje silny impuls do rozwoju cechów, zwiększania się liczebnego istniejących i powstawania nowych; przybysze napływające pod opieką miast wolnych, powięk-

szają ludność rzemieślniczą, zapełniają szeregi cechów. Liczebne zwiększanie się cechów powoduje ich różniczkowanie się; przyczynia się do tego także kształcenie się rzemiosł. Zarówno wzrost miast jak i kształcenie się rzemiosł wpłynęły na różniczkowanie się cechów. Rzemiosło rozwijając się — specjalizowało swoje odmiany coraz bardziej i coraz nowsze. Dopóki cech był nieliczny, rozpadnięcie się jego na kilka było niedogodnem — dla celów samopomocy. Gdy ludność rzemieślnicza wzrastała — rozpadanie się cechu stało się możliwem, a dla interesów produkcji potrzebnem. Regulowanie produkcji nowych rodzajów wymagało osobnego cechu. Tak np. początkowo do cechu kowali we Frankfurcie należeli wyrabiacze ostróg, puszkarze, nożownicy, gwoździarze, kowale do podków, a nawet zegarmistrze. Z czasem wydzielają się kowale podków od puszkarzy, a ci od nożowników, ślusarzy, gwoździarzy, wyrabiających łańcuchy. Puszkarze dzielą się na wyrabiających hełmy, klucze (i wiele tylko było różnych rynsztunków); nożownicy na wyrabiających kosy i noże i t. d. Szewcy dzielili się na cechy — poprawiających obuwie, wyrabiających nowe i robiących pantofle. W Düren są szewcy dla dorosłych i dla dzieci. W Ratysbonie byli szewcy wyrabiający z wołowej skóry i z innych skór. Takie specjalizowanie się cechów było pożyteczne dla regulacji produkcji, dozoru nad jej jakością i ilością. Krawcy również dzielili się na naprawiaczy i robiących nowe ubranie. Początkowo wszyscy tkacze stanowią całość. Z czasem wydzielają się naprzód tkacze płócien i tkacze sukien z wełny. Później te cechy dzielą się jeszcze na: tych, co tkali delikatne sukna z materjału zagranicznego, tkaczy gorszych materjałów krajowych, tkaczy wełnianych rękawic, tkaczy wełnianych spodni, tkaczy pończoch i t. d. Połączenia rzemieślników w cechy i ich specjalizacja — urozmaicała się do nieskończoności Były cechy kobiet, np. przędzarek złota. Organizacja wzajemnej pomocy na wzór cechów — obejmowała i inne, nie rzemieślnicze sfery; był cech prostytutek, który za patronkę miał Św. Magdalenę (w Paryżu); w Bazylei był cech żebraków; we Florencji, Monachjum, Norymberdze — nauczycieli. Powaga różnych cechów i ich gradacja społeczna była różną w różnych miejscach. Z cechu budowniczych i malarzy już w XV w. wyłonił się Związek wolnomularski. Rozwój cechów po zdobyciu wolności miejskich uczynił z nich potężne organizacje. Cechy posiadają swe domy cechowe,

czasami po kilka. Zunfthaus tkaczy kolońskich był pałacem. Domy takie były zarazem miejscem składów, sprzedaży, rady. Zdobycie przez cechy prawa sądu w swych sprawach wewnętrznych, prawa policji obyczajowej i rzemiosła, prawa noszenia broni, prawa zemsty i zawierania przymierzy z cechami innych miast, uczyniło z nich największą siłę miast, a poważną w społeczeństwie. Cechy stały się także wojskowemi partjami. Nawet rycerze, biskupi i staromieszczaństwo zawierało z niemi przymierza zaczepno-odporne. Organizacja cechowa — rady, majstrów, czeladników i uczni — stanowiła dobrą dyscyplinę. Siła ta wzrosła jeszcze przez przymierza międzycechowe: w 14 w. łączą się piekarze, a nieco później kowale wielu miast w Niemczech, w przymierza zaczepno-odporne— ze zjazdami. To samo zdarza się i w innych cechach. Wzrost znaczenia cechów umożliwił im zdobycie sobie monopolu produkcji — przymusu cechowego. Przedtem każdy mieszczanin miał prawo sprzedawania sukna, wina, piwa i t. d. Cechy wymogły wytworzenie przymusu cechowego — naprzód na miasto, potem i na okoliczne wioski. Zdobycie monopolu produkcji było dla cechów bardzo żywotnym interesem. Szło o to, żeby niecechowi rzemieślnicy nie odbierali klijentów od cechowych; monopol cechowy sprawił to, że każdy rzemieślnik musiał należeć do cechu i przejść przez cechową naukę; tym sposobem usuwała się zewnętrzna konkurencja i cech, zostawszy panem produkcji miejskiej, nabierał większego znaczenia i powagi. Dlatego też wymagania monopolu produkcji były jedne z ważniejszych ze strony cechów. Monopol nadawał cechowi większą ważność dla jego członków; cech bronił rzemieślnika od współzawodników w rzemiośle i dlatego potrzebował mieć władzę prześladowania osób, wchodzących w dziedzinę jego produkcji. Stąd — ciągłe wymagania monopolu. Cechy prosiły u feodałów wzbronienia postronnym zajmowania się tym samym przemysłem: 1149 r. cech tkaczy w Kolonji, 1157 — szewców w Magdeburgu, 1231 — krawców. Gdy cechy stały się potęgą, wiele miast i królów stara się przyciągnąć ich na swą stronę, robiąc im różne ulgi, a szczególniej zapewniając monopol produkcji. Czynione, to było w interesie walki z feodałami. Taka polityka ze strony królów zaczyna się już w 12 w. Henryk Neuenburg mówi do zakładanego przez się cechu ogrodników w Bazylei: „kto należy do waszego rzemiosła, tego wy możecie zmusić, żeby wstąpił do waszego cechu". Taka

władza zapewnia cechowi szybki wzrost i trwałą siłę. Henryk II francuski, dając przywileje cechowi garbarzy, mówi: „niech nikt nie ośmieli się z nienależących do waszego cechu zajmować się rzemiosłem garbarskiem w Rouen i jego okolicach". W 16 w. zarząd miejski Lubeki wydaje cały szereg ustaw do prześladowania niecechowych rzemieślników, odbierając im narzędzia, biorąc kary pieniężne, wypędzając z miasta. Tak więc — za zgodą feodałów, lub przy pomocy polityki miast i królów, lub też samowładnych praw cechowych tam, gdzie cechy rządziły miastem — ustalił się powszechny monopol cechowy. Monopol ten miał swą siłę i w okolicach miasta na kilka mil. (Meilen recht). Na zasadzie tego prawa rzemieślnicy, nie należący do cechu, nie mogli zajmować się rzemiosłami ujętemi w cechy we wsiach okolicznych. Bez tego cech przestałby w znacznej części być obroną dla rzemieślników.

Starając się dostarczyć rzemieślnikowi niezawisłość gospodarczą i zabezpieczyć jego pracę — cechy dążyły do niezawisłości prawnej, do wytworzenia własnego prawodawstwa w miastach, do ujęcia władzy politycznej miast w swoje ręce, ażeby zmienić niedogodne dla cechów prawodawstwo miejskie, na markowej ustawie oparte. Na przeszkodzie temu stało staromieszczaństwo — patrycjat miejski, który dzierżył władzę polityczną. Stąd walka między nim a cechami. Bywało, że cechy ulegały w tej walce z miastem — wtedy miasto rozwiązuje cechy, nie pozwala nosić broni lub stawia inne ograniczenia. Walka skończyła się jednak wszędzie zwycięstwem cechów. Władza polityczna przeszła w ich ręce — w miastach zapanował ustrój cechowy, cechowe prawodawstwo. Następstwa tego były ważne. Cechy przedstawiały ruchomą własność w przeciwstawieniu do nieruchomej ziemskiej. Podczas gdy dla przyjęcia do gminy trzeba było posiadać kawałek ziemi (co rzemieślników pozbawiało prawa obywatelstwa, w późniejszych czasach, gdy nie było już ziemi do wydzielania) — od czasów ustroju cechowego tego się nie wymaga; do gminy miejskiej wchodzi każdy rzemieślnik cechowy.

Ze zwycięstwem cechów w miastach łączy się nie tylko poniżenie rycerstwa miejskiego, lecz i wiejskiego, bo im zburzono burgi i zamki. Ustrój miejski uległ radykalnym zmianom. Zapanowała równość przed prawem wszystkich mieszczan. Wzmocnienie spokoju publicznego; zamiast zemsty występuje sądowe oskarżenie

i obrona, prokuratorja i adwokaci (Instytucje te biorą swój początek w miastach). Powstaje nowy kodeks karny i cywilny i odpowiednie urzędy; rozdział urzędów sądowych na karne i cywilne, oraz wyodrębnienie sądu od władzy rządzącej.

Cechy przedstawiają przybyszów — patrycjat stare rody. Ustrój cechowy zwalcza ustawę markową, pozostałości rodowego ustroju. Chociaż miasto oparte na hegemonji cechów było tendencyj arystokratycznych, lecz już tutaj znajdujemy główne zasady demokratyczne: ogół mieszczaństwa był źródłem wszelkiej władzy i wszystkich godności i urzędów. Wszystkie ważniejsze sprawy rozpatrywane były przez zebrania ludowe; później dla uniknięcia burzliwych zebrań wybierano do rozpatrzenia spraw wyborców ludu. Miastem rządziła wielka rada — na jej czele stał zarząd. Obrona miasta przez mieszczan poprowadziła do wysunięcia na plan pierwszy piechoty, przyczyniła się do rozwoju sztuki wojskowej. Znaczenie piechoty z miast rozszerzyło się i na kraj cały; jest to zarodek śmierci dla konnicy i rycerstwa. W miastach także wzięły początek pobór wojskowy, uniform, podatki osobiste od dochodów i policja wszelkiego rodzaju. Zapanowanie ustroju cechowego — jest to obalenie przywilejów rodowych na rzecz przybyszów, zmiana markowych pozostałości na nowy ustrój terytorjalno-polityczny.

III. KOŚCIÓŁ.

Kościół nie jest instytucją niezmienną; tak jak każda inna podlegał on w ciągu swego istnienia ewolucji. Nawet czysto oderwane jego pojęcia o świecie duchowym ulegały pewnym zmianom, wytwarzały się nowe dogmaty wiary. Tembardziej jego stanowisko społeczne, społeczne i etyczne ideje.

Chrześcijanizm powstał w epoce największego ucisku, jaki kiedykolwiek ludzkość znała—w epoce niewolnictwa rzymskiego, wielkiej rozpusty bogaczy i wielkiej nędzy mas; zjawił się w chwili, gdy umysły ludzkie zaczynały się coraz bardziej buntoweć przeciw istniejącemu porządkowi, gdy niedogodności zaczynały dawać się wszystkim we znaki: cezaryzm, bunty niewolnicze, małe korzyści niewolniczych latyfundji. Nowy prąd myśli wdzierał się we wszystkie umysły — zaznaczał się w filozofji, polityce, buntach. Była to

chwila największego ucisku, a zarazem chwila rozkładu. Chwila taka jest sprzyjającą wytworzeniu się nowego prądu religijnego, w tych czasach, kiedy religja była w nierozłączonym stosunku z pojęciami społecznemi i moralnemi.

W początkach epoki rozkładowej danego ustroju w umysłach ludzkich panuje głównie niezadowolenie, krytyka, oburzenie, protest; jest to okres negatywny; z niego dopiero wyrabiają się pozytywne żądania, dążności empiryczne, prąd świadomy w kierunku reform, wskazywany przez sam rozwój życia — nastaje okres pozytywny — twórczy. W okresie negatywnym — umysły, potrzebując zawsze pewnych ideałów, zwracają się ku przeszłości, tam ich szukając; życie społeczne nie dało mu jeszcze nowych ideałów, szukają więc w zamierzchłych, odtwarzają je z pozostałych resztek. W tym pierwszym okresie ucisk wytwarza protest i krytykę; protest zaś skierowuje umysły na drogę wsteczną. W drugim okresie protest napotyka na ideały, wytwarzane już przez rozwój społeczny — ideały postępowe, dające się urzeczywistnić, bo podawane przez życie bieżące, przez wytwarzające się nowe stosunki rzeczowe.

Umysłowy ruch protestu, który w pierwszym okresie narażony był na coraz to gorsze prześladowanie, był ruchem dziejowo wstecznym. *) Jednocześnie życie społeczne wykształcać zaczyna nowe formy; wyłaniają się pierwiastki ustroju, najbardziej odpowiedniego potrzebom społecznym — poczyna rozwijać się czynszownictwo, kolonat, łagodzące zarazem dolę plebsu i niewolników. Wtenczas ruch protestu wchodzi w okres pozytywny; umysły niezadowolone z istniejącego ustroju, widzą możliwe reformy, stawiają żądania, zgodne z postępem życia społecznego.

Chrześcijanizm, chcąc stać się prądem żywotnym, wpływowym, nie chcąc wyczerpać swych sił w bezowocnem szamotaniu się ze swemi prześladowcami, w walce o utopje, musi zejść z zajmowanego dotąd stanowiska, wziąć rozbrat z przeżytym ideałem komunizmu; natomiast musi przyjąć za ideały społeczne i moralne te, które wykształcał rozwój życia społecznego — postęp. Przyjmując te postępowe ideały, staje na stanowisku krzewiciela nowej kultury,

---

*) (Przyp. wyd.). W rękopisie brak kilku kartek, w których musiała być charakterystyka pierwotnego chrześcijaństwa.

jest akuszerką ustroju, który wykształca się w łonie ustroju starego*. Przytem nowa ta kultura, nowe te ideały społeczne i moralne nie są wrogie dla klas panujących, nie wymagają ich upadku; przeciwnie, są zgodne z ich interesami, nie wychodzą z walki klasowej, z klasowych antagonizmów. Czynszownictwo, jeżeli dawało pewne ulgi klasom uciśnionym, to przedewszystkiem było korzystne dla klas panujących i przez nie odbywało się wprowadzenie tych nowych form gospodarki. To też chrześcijanizm, przyjąwszy te postępowe ideały, stając się krzewicielem tej nowej kultury, zapanowuje nad umysłami klasy bogatej, staje się religją państwową. Jest to drugi okres chrześcijaństwa.

Przeskok taki wymagał szachrajstw logicznych, wykrętów, fałszowań, dwuznacznych omówień — ażeby nie naruszywszy swej powagi moralnej przejść do zasad zupełnie przeciwnych. Dopomogło do tego — Stary Testament i teologja. Biblja uświęcała niewolę, wyzysk, nędzę. Mojżesz podbija ludy i nakłada na nich niewolę. Abraham i Jakób mają niewolników. Sprzedaż niewolnika, dziecka, dłużnika, reglamentowane jest przez prawo z Synaju. (Ex. XXI). „Niewolnikowi, powiada Ekleziasta, trzeba jak osłu: pożyj walcząc z papiestwem. Stąd kościół wzbrania kształcącej się młodzieży pozostawania tam po ukończeniu 21 roku. 391 roku wymusza kościół na cesarzu Teodozjuszu cały szereg edyktów, niszczących ostatecznie pogaństwo: wzbrania składania ofiar, wchodzenia do świątyń, konfiskując posiadłości wielu świątyń, burzenie innych, zniesienie westalek, dom sprofanowany przez kadzidło ulega konfiskacie, apostaci tracą prawo testamentowe. Dla zniszczenia sekt i odszczepieństw różnych wychodzi edykt cesarski (Teodozjusza), że ci wszyscy pozbawieni będą praw obywatelskich i skazani na wygnanie, którzy nie zgadzają się z wiarą Damazego, biskupa rzymskiego i Piotra, biskupa aleksandryjskiego. Tych, którzy chcą obchodzić wielkanoc w jednym dniu z żydami — skazuje na śmierć. Edykt mówi: „Chcemy, aby wszyscy, którzy to wyznanie przyjmują, zwali się chrześcijanami—katolikami". Kościół, stając się panującym i prześladowczym — staje się katolickim.

*) Chrześcijanizm jest tą świadomą grupą umysłów propagujących, która zjawia się w każdym okresie przełomowym, jako pomocnicza siła dla wykształcenia nowych pierwiastków społecznych. Jego specjalny charakter jest skutkiem wyjątkowości przewrotu b e z k l a s o w e g o z silnym jednak protestem ucisku i nędzy. Sprzymierzony naprzód z Ces. Rzymskiem cieszy się kościół z upadku Rzymu. Świadomie pojmuje rolę barbarzyńców, jako „ognia czyszczęcego, który usunie plugastwa pogańskie i uczyni je zdatnemi na Królestwo Chrystusa" (św. Augustyn). Sprzymierza się z barbarzyńskiemi władcami, uczy się nowej kultury, używa ich siłę brutalną do zupełnego zniszczenia dawnych szczątków. Stając się religją panującą, którą nawet czasowe odtrącenie od tronu (Juljana Apostaty) nie mogło w niczem osłabić — chrześcijanizm staje sam (jako kościół) na stanowisku prześladowcy — środkami prawnemi niszczy resztki pogaństwa, duszy starej. Rzym pozostaje siedliskiem tych wpływów wygrywających — tragedja —

wienia, kijów i pracy... Nie potrzeba mu ustępować, lecz przygnieść go ciągłą pracą, a jeżeli nie słucha — poskromić go turturą i kajdanami na nogach". W Exodzie roz. XXI czytamy prawa Synaju (paragraf 2, 7 i 20): „Jeżeli kupisz niewolnika, będzie ci służyć sześć lat, a potem będzie wolny. Jeżeli kto uderzy swego niewolnika i zabije go, będzie karany, lecz jeżeli niewolnik (po uderzeniu) przeżyje dzień lub dwa dni, będzie inaczej, *gdyż to są jego pieniądze*... Kup, mówi Jehowa, ludy, które są około ciebie lub cudzoziemców, którzy są z wami, swoją służącą i swego niewolnika.... oni będą waszą własnością i ty pozostawisz je jako dziedzictwo swym dzieciom.... i będziecie z nich korzystać na zawsze.... (Lev. XXV, 44—46). Dłużnik, który nie może zapłacić swego długu, staje się niewolnikiem swego wierzyciela". (Lev. XXV, 39. Pror. XXII, 7). Biblja więc uświęciła panowanie człowieka nad człowiekiem i wyzysk. Trzeba więc było uświęcić Biblją, aby stanąć na nowem stanowisku moralnem. Czyni to konsylium w Trydencie, na swem czwartem posiedzeniu, uchwalając następującą zasadę: „Mojżesz jest natchniony przez Boga i działa w jego imieniu. Wszystkie księgi Starego Testamentu i nowego są dziełem tego samego Boga i są zarówno święte i kanoniczne". Z pomocą dla uświęcenia wyzysku przychodzi także nowa teologja. Św. Augustyn, uznając, że w zasadzie żaden człowiek nie może być panem drugiego, objaśnia, że Bóg stworzył na świecie niewolnictwo jako karę za grzechy. Usiłować je zniszczyć byłoby więc buntem przeciwko woli Boga. Radzi on niewolnikom: „być wiernymi swym panom nie tyle z potrzeby, ile przez poczucie obowiązku" (De Civit. Dei XIX). Origenes wyjaśnia lepiej tę teorję uświęcającą wyzysk: „ciało i materja są siedliskiem niewoli, duch i dusza są przybytkiem wolności... Niech niewolnik stanie się chrześcijaninem w duszy, a będzie wolnym. Nie wiele znaczy, że ciało będzie w poddaństwie'. (Frag. II). Tertulian, Chryzostom, św. Ambrozy — powtarzają zdanie: „wolnym jest ten tylko, kto się oswobodził od swych namiętności, chociażby był niewolnikiem". Uświęcony wyzysk głoszony jest jako prawo boskie i wieczne; św. Augustyn mówi: „grzech uczynił to, że jeden człowiek jest poddany drugiego, lecz grzech jest właściwością człowieka, poddaństwo przeto istnieć będzie tak długo, jak sam człowiek". Wnioskiem z tej zasady jest rezygnacja. W taki sposób kościół, nie zrywając jawnie ze swą przeszłością, za pomocą powa-

gi Biblji i wykrętów teologicznhch zmienił treść swych zasad i ideałów, w tym kierunku, aby móc się stać prądem żywotnym. Równość stała się równością przed Bogiem. Wolność — stała się wolnością ducha — oswobodzeniem od namiętności. Sprawiedliwość społeczna odniesiona do królestwa niebieskiego. „Królestwo Boga nie jest z tego świata". Były to zasady, nie naruszające w niczem świętość wyzysku. Lecz ponieważ wyzysk nowożytny potrzebował pewnej wolności osobistej i pewnego złagodzenia stosunku wyzyskiwanych do wyzyskiwaczy (patrz roz. I) znalazła więc tu ujście zasada miłosierdzia, litości — wykoszlawiona miłość bliźniego. Chrześcijanizm potępiał niewolnictwo, upadającą formę społeczną, lecz bronił wyzysku w ogóle, a propagował jego nową formę czynszowniczą. W tym okresie chrześcijanizm stał się chierarchicznie zorganizowanym kościołem, począł rozwijać się jako międzynarodowa organizacja księży i biskupów z papieżem na czele.

Kościół mógł przedewszystkiem odegrać rolę roznosiciela nowej kultury i tym sposobem dopomóc do wytworzenia nowego ustroju społecznego. W procesie tym był on najpotężniejszym narzędziem postępu społecznego, narzędziem wykonawczem ducha czasu, niszczącym ustrój niewolniczy i budującym natomiast czynszowniczy.

Stanąć na takiem stanowisku, przyjąć i propagować ideały postępu — kościół musiał, jako prąd protestu, wchodzący w okres pozytywny. Mógł odegrać taką wybitną rolę propagatora nowej kultury, gdyż miał po temu wszystkie warunki, od chwili, kiedy ujął kierownictwo moralne nad klasami panującemi, kiedy wchłonął w siebie ich przedstawicieli i zapanował nad rządem. Przytem stanowił silną scentralizowaną organizację, rozpostartą po wszystkich krajach cesarstwa rzymskiego i dalszych. Nic też dziwnego, że z centra swego, z Rzymu, z kraju, gdzie wytwarzała się samorodnie nowa kultura, roznosił ją kościół swemi niezliczonemi ramionami po różnych krajach Europy, plantując jej wzory, usuwając swym wpływem moralnym przeszkody, jakie napotykała. Gdzie wpływ moralny nie skutkował, tam do pomocy używał kościół siły oręża, tępiąc upartych konserwatystów. Rozsadnikami nowej kultury były klasztory i opactwa. Były one wzorami nowej gospodarki (czynszowniczej), szkołą ulepszonych rzemiosł i rolnictwa.

„Założenie biskupstwa w kraju pogańskim oznaczało rozszerzenie rzymskiego systemu produkcji" (Kautsky). Gdzie jeszcze technika nie była doszła do tego stopnia, aby umożliwiała zniesienie niewolnictwa i zaprowadzenie czynszowych gospodarstw, tam nauka z klasztorów płynąca rozwijała miejscową technikę, umożliwiała nową formę produkcji, a gotowe wzory klasztornej gospodarki ułatwiały jej powstawanie. Obok tego wpływ moralny kościoła osłabiał niewolnictwo; zalecane miłosierdzie poskramiało bat dozorców, a bez bata niewolnictwo nie mogło istnieć. Takimi sposobami kościół był rozsadnikiem nowej rzymskiej kultury po krajach Europy; dopomógł do odbycia się przewrotu społecznego w Germanji, Galiji i Słowiańszczyźnie. Jako typ takich gospodarstw klasztornych, rozrzuconych jak kolonje po krajach niższej kultury, może służyć opactwo Saint-Germain des Près, istniejące w IX w. w Galji. Ziemie opactwa dzieliły się na małe gospodarstwa czynszownicze. Czynszownicy byli przykuci do ziemi i pracowali dla siebie z obowiązkiem składania określonej liczby danin i odrobienia pewnych pańszczyzn. Daniny składały się w produktach: zboże, bydło, wino, tkaniny, miód, wosk, oliwa, mydło, drzewo, beczki, niektóre narzędzia. Wszystko to były domowe produkty czynszownika. Pańszczyzna dotyczyła robót około klasztoru. Niewolnicy zachowani byli tylko jako służba domowa. Szkołą rzemiosł były warsztaty klasztorne, gdzie pracowali mężczyźni i kobiety, ucząc się ulepszonych rzemiosł pod dozorem wykwalifikowanych rzemieślników obcych. Były specjalne warsztaty dla kobiet do przędzenia, malowania i szycia odzieży.

Gdy rozwinęły się stosunki czynszownicze, kościół zajął stanowisko najpotężniejszego feodała. Ponieważ źródłem potęgi była własność ziemska, kościół dążył do zagarnięcia jak najwięcej ziemi i poddanych. Trzeba odróżnić prywatne majątki różnych biskupów i opatów od majątków kościelnych. Pierwsze były to majątki dziedziczne duchownych, którzy pochodzili z bogatych rodów pańskich. Jako właściciele tych lennictw biskupi i opaci byli takimi samymi feodałami, jak każdy inny pan, brali daniny i pańszczyzny, posiadali te same prawa i przywileje. Zaś majątki kościelne nie były prywatną własnością biskupa lub opata, lecz należały do kościoła lub klasztoru. Po śmierci biskupa nie przechodziły do jego rodziny, lecz pozostawały własnością kościoła i nowy biskup korzystał z nich

tak, jak jego poprzednik. W majątkach kościelnych feodałem był kościół lub klasztor, reprezentowany przez biskupów, opata lub proboszcza. Majątki kościelne powstawały z darów króla, cesarza, księcia lub z zapisów pobożnych różnych panów; dawano ziemie razem z poddanymi. Wielka ilość wolnych właścicieli i wolnych gmin chłopskich oddawało się pod patronat feodalny kościoła lub klasztoru — z warunkiem składania danin, pańszczyzn i odbywania służby wojskowej ,za co wzamian otrzymywali opiekę kościoła. Ziemie tych wolnych chłopów stawały się własnością kościoła, im zaś pozostawało tylko warunkowe z nich korzystanie. Oddawanie się tych wolnych chłopów pod feodalny patronat kościoła wynikało albo z pobudek n a b o ż n y c h, wtedy chłop wolny „dla zbawienia swej duszy i odpuszczenia grzechów" oddawał się w poddaństwo kościoła, albo też ustępując przed naciskiem kościoła, dążącego do zwiększenia swej potęgi majątkowej, dla uniknięcia trudnej egzystencji wolnego posiadacza wobec napadów i grabieży feodałów. Poddający się kościołowi kładł głowę i rękę na ołtarzu i mówił. „Bogu i świętemu patronowi kościoła oddaję swój majątek i osobę i obowiązuję się służyć im jako niewolnik w ciągu całego mego życia". *) Z majątku tego i osoby korzystali naturalnie ziemscy przedstawiciele Boga i świętego. Z tych darów królewskich, pobożnych zapisów pańskich i poddawania się wolnych gmin chłopskich, zmuszonych do tego trudnemi warunkami wolnej egzystencji, powstawały olbrzymie majątki kościelne. **) W VIII w. jeden monaster św. Marcina w Tours posiadał 100.000 rodzin poddanych. Klasztor Saint-Rignier posiadał 14 miast, 300 wsi i niezliczoną liczbę osad. Klasztor bernardyński posiadał 6700 posiadłości czynszowych. Kościół Viviers w IX w. posiadał 64 majątki z tysiącami poddanych. Opat w Saint-Germain des Prés posiadał 430 tysięcy hektarów ziemi — obszar prawie całego departamentu. We Francji dobra duchowieństwa w XVIII w. doszły do wartości 4-ch miljardów, dawały dochodu 80—100 miljonów. Benedyktyni z Cluny

*) W nadaniu na rzecz kościoła św. Szczepana 1145 r. jest: „Ofiarowałem sławnemu męczennikowi Szczepanowi część swego ziemskiego dziedzictwa, ażeby jego modlitwy, jakoteż modlitwy sług jego, mogły mi wyjednać przebaczenie grzechów i zbawienie wieczne.

**) W Anglji — w chwili zjawienia się reformy — kościół posiada 0,7 ziemi, 1041 klasztorów, rozsianych po kraju, ma rocznego dochodu 6 miljonów franków za Henryka VIII (I Wade Hist. of the middle and working classes).

mają dochód 1.800.000 liwrów. Benedyktyni św. Marka szacują na 24 miljony ruchomości swych kościołów i domów, a na 8 miljonów czysty dochód, nie licząc tego, co pobierają panowie opaci i przeorowie, t. zn. tyle, albo i więcej. Kardynał Rohan, arcybiskup strasburski, ma miljon renty.

W krajach środkowej Europy ⅓ część ziemi należała do kościoła. W Niemczech jeszcze w 1736 r. kościół posiadał 1424 mil kwadratowych. Dobra kościelne były lepiej zagospodarowane, gęściej zaludnione, miasta bardziej kwitnące, dochody większe, niż w szlacheckich lub królewskich dobrach. Stanowisko feodalne kościoła było takie same, jak każdego potężnego feodała. Kościół miał swoich wasali, rycerzy, obowiązanych głównie do służby wojskowej w interesach kościoła; *) z poddanych czynszowników pobierał

*) Nieraz biskup lub opat prowadzi sam wojnę z jakimś feodałem — sam jest rycerzem. Poluje — lubi konie, psy, sokoły. Arcybiskupi, biskupi, opaci, prowadzą zupełnie życie feodałów świeckich. W IX i X w., żenią się, utrzymują w zamkach swych kobiety — bywają wypadki częste, że synowie ich dziedziczą biskupstwo (Zeller).

Historja XI w. mówi: „Niegdyś święci biskupi wszystkie swe starania kierowali ku zbawieniu duszy podczas gdy dzisiejsi myślą tylko o pielęgnowaniu swego ciała. Oni walczyli dla nieba, a my, my walczymy o dobro ziemskie" (Zeller).

Feodałowie duchowni równali się swą potęgą świeckim. Arcybiskup Moguncji (Niemcy) jest zwykle kanclerzem cesarstwa — lennictwo jego obejmuje całą prawie Frankonję, Szwabię, nawet Czechy z biskupstwem Pragskiem. Arcybiskup Kolonji i Magdeburga — posiadają lennictwo rozciągające się od ujścia Mozy i Renu do ujścia Elby. Lyoński posiada całą prawie dolinę Saony i Rodanu. Akwizeński — posiada Veronę i całą Istrję. Mnóstwo innych tak samo potężnych.

Na sprawy polityczne, spory królewskie lub feodałów wpływają równie często wtenczas moralnem jak i zbrojnem wtargnięciem — sami dowodząc swą armją .— Wyższość wykształcenia daje im przewagę nad feodałami świeckiemi. Asceta Piotr Damien, biskup d'Ostie (XI w.) pisze z oburzeniem do papieża: „Niech Wasza Świątobliwość wie, że w naszej djecezji niema księży godnych do sprawowania obowiązków biskupa. Wszyscy szukają dóbr ziemskich, a nie Jezusa Chrystusa. Trawieni chciwością i ambicją wszyscy zdążają do biskupstwa, lecz nie starają się aby we własnem sercu nań zasłużyć... „o zbrodnio — pisze dalej — wszelka wstrzemięźliwość jest zaniedbaną — nie mówią jak tylko o swych żonach, dzieciach. Poco kryć to co samo wyłazi na światło dzienne". — W X, XI w. żenienie się biskupów i księży nie jest wyjątkowe. Pobożni biskupi są żonaci oficjalnie. Wszyscy biskupi Lombardji obchodzą publicznie noc małżeńską. Potężny arcybiskup Medjolanu — Haribart ma żonę bogatą, ze szlachetnego rodu, wsławioną przez swą dobroczynność.

Nie lepiej wygląda Rzym. Biskup Didier wykrzykuje: „Niema już dyscypliny, naród sprzedaje elekcję, episkopat sprzedaje konsekrację... Księża czynią synów swych dziedzicami lennictw". Kiedy Grzegorz VII stawiał swoje ascetyczne wymagania dla biskupów — niemieccy odpowiedzieli: „Jeżeli papież chce aniołów do rządzenia kościołem — niech ich sprowadzi z nieba. Oburzenie było ogólne. Legaci przybywający na synody biskupie byli więzieni przez nich

(w osobie biskupów, opatów, klasztorów) daniny i pańszczyzny te same, co pan feodalny, miał te same prawa i władzę nad ich własnością i osobą, nawet prawo pierwszej nocy bywało wyzyskiwane przez duchownych. Tak samo miasto, należąc do kościoła, obowiązane było do tych samych opłat, co i względem feodałów. *) Lecz czynsz kościoła był większym, niż feodałów. Oprócz ciągnięcia danin i pańszczyzn ze swoich poddanych kościół miał dostateczną władzę do tego, aby dochody swoje powiększyć wyzyskiem całej ludności chłopskiej każdego kraju.

Takim powszechnym wyzyskiem była dziesięcina. („Każdy powinien wiedzieć, że to co ma, ma od Boga i Bogu winien jest ofiary"). Był to specjalny rodzaj daniny którą mieli składać poddani oprócz zwyczajnych danin, poddani szlacheccy jak i chłopi z dóbr królewskich. Chłop odbywszy powinności względem swego pana musiał jeszcze składać dziesięcinę proboszczowi. „Niema ziemi bez ciężaru — mówi Gapon. — Wiosną proboszcz ma dziesięcinę z jagniąt, koźląt, kurcząt; latem ze snopów; jesienią z winogron i innych owoców, zimą z drzewa. Bierze on ją nie z dochodu czystego, a z brutto. Wziąwszy ze snopów bierze jeszcze ze zboża w młynie i z chleba w piekarni". Dziesięcina czyniła to, że wszyscy chłopi byli poddanymi kościoła, każdy musiał mu składać daniny. Kościół był najpotężniejszym feodałem całych krajów. Jego potęga moralna była egzekutorem tych danin, narzędziem wyzysku.

Papież Aleksander III ogłosił ekskomunikację na tych, którzy odmawiali płacenia dziesięciny, nie tylko z ziemi, lecz także z młynów, rzek, płócien, ulów i to z dochodu brutto**). Tym sposobem dziesięcina stanowiła główne źródło dochodów kościelnych, oprócz tych, jakie dawały majątki w formie zwykłych feodalnych powinności***). Prócz tego dochody powstawały jeszcze i z innych

*) Dziesięcina we Francji wynosiła 123 miljony liwrów. Dziesięcinę pobierają także i od rzemieślników.

**) W VIII wieku we Francji był straszny głód, duchowieństwo przedstawiało go jako skutek tego, że lud francuski nie chciał płacić dziesięciny.

***) Biskupi mieli także dochody ze sprzedawania odpustów; opaci zaś i mnisi, którym to nie było dozwolone, zbierali pieniądze, obnosząc relikwję w procesjach i biorąc opłatę za dotknięcie się do nich. Później papieże, goniąc za pieniędzmi, odebrali biskupom handel odpustami i urządzili na to swoje agencje po zakonach żebrzących. „Pomiędzy klasztorami wszczęło się żywe współubieganie, gdyż każdy wychwalał wyższe zalety swoich odpustów, przypisując sobie większy wpływ na dworze niebieskim, oraz poufałe stosunki z Najświętszą Panną i świętymi pańskimi". (Draper).

źródeł: z sądów kanonicznych, które tak samo, jak sądy feodalne, pociągały za sobą kary pieniężne i konfiskacje; z darów testamentowych; z monopolów targowych (Klasztor de Savigny groził ekskomunikacją tym panom, którzy sprzeciwiali się monopolowi klasztoru posiadania targu w Mornant). Ciągnięto także zyski z grobów świętych, cudownych obrazów i t. p., gdzie tysiące wiernych musiały składać daniny; daniny, składane na grobie świętego w klasztorze Saint-Rignier, wynosiły rocznie wartość 2-ch miljonów franków, licząc na dzisiejszą monetę.

Tym sposobem wszystkie dochody kleru wynosiły ⅓ dochodów całego królestwa (np. we Francji).

Kościół był krzewicielem nowej kultury, organizatorem nowej budowy społecznej, był wyrazem rozkładowego procesu starego społeczeństwa. W tem źródło jego potęgi. Z utrwaleniem się nowego ustroju musiała utrwalić się zarazem i potęga jego organizatora. Z drugiej strony w kościele koncentrowała się cała nauka; stamtąd wychodzili architekci, lekarze, historycy, dyplomaci. Duchowni byli najbliższymi doradcami panujących; organizacja kościelna — rzeczywistym rządem.*).

Religja panowała wówczas nad umysłami, a więc i kościół W rękach kościoła był monopol nauki i filantropji; opieka nad ubogimi dawała mu wpływ, czyniła masy odeń zależne. Jako organizator produkcji kościół długo spełniał swą rolę. Klasztory długo były wzorami gospodarki, szkołami sztuk i rzemiosł. Szczególnie handel był popierany przez kościół. Wielkie targi były przy kościołach, kościół dbał o przyciąganie tam kupców. Była to jedyna potęga w średnich wiekach, która dbała o drogi, bezpieczeństwo pod-

*) Kościół dla zdobywania i utrzymania swych bogactw używa także swej władzy moralnej — klątw, objawień boskich, legend. Gdy Karol Martel, król Franków (V wiek) pobiera na utrzymanie swej armji dziesięcinę z dochodów kościoła — przechodzi do potomności jako potępieniec — odstraszający innych od naśladownictwa. Duchowieństwo powiada: „Książe Karol ponieważ grabił dobra kościelne — został potępiony na wieki . Wiemy też w istocie, że św. Eucheryusz, biskup Orleanu, w czasie modlitwy wznosił się do świata duchów i że pomiędzy wieloma rzeczami, jakie mu Bóg okazał, widział Karola męczonego w najgłębszych mękarniach piekielnych, gdy zapytał o tym przedmiocie anioła, który go oprowadzał, ten odpowiedział, że na przyszłym sądzie ostatecznym dusza i ciało takiego, co zabierał dobra kościoła, będzie oddana na męki wiekuiste". Jeżeli siła brutalna feodałów była jedynym środkiem zdobywania bogactw — to u feodałów duchownych i kościoła — była siła władzy moralnej— używana jako środek do tego.

różnych i dawała gościnność w klasztorach. Wszystko to sprawiło, że kościół był potrzebny dla ówczesnego społeczeństwa. Stąd jego potęga polityczna i moralna.

IV. USTRÓJ POLITYCZNY.

Jak widzieliśmy — kraj feodalny nie posiadał swej ogólnej gospodarki, lecz dzielił się na na mnóstwo gmin feodalnych, lennictw, z których każda była zamkniętą w sobie całością i rzadko kiedy potrzebowała wchodzić w stosunki ekonomiczne z innemi. Gmina feodalna wystarczała sama sobie w produkcji i potrzebowała tylko wewnętrznego rynku. Przytem — naturalna gospodarka gminy opierała się na poddaństwie; pobieranie nadwartości wymagało przymusu prawnego. Do tych dwóch cech gospodarki feodalnej — decentralizacji ekonomicznej i przymusu prawnego pana nad wytwórcami — przystosował się polityczny ustrój kraju. Cechowały go: decentralizacja polityczna i despotyzm. Każde lennictwo było oddzielnem państewkiem despotycznem, z oddzielną samoistną administracją, z własnem prawodawstwem, sądami, wojskiem, nawet monetą.

Tym sposobem, w kraju feodalnym zamiast jednego tyrana, było ich kilkuset, niezależnie rządzących.

Feodał we włościach swoich był samowładcą politycznym; miał absolutną władzę prawodawczą, sądowniczą, administracyjną i wojskową. On wydawał prawa i przepisy, obowiązujące wszystkich mieszkańców jego włości, prowadził na własną rękę wojny *), bił własną monetę. Nie był on tylko właścicielem ziem, uprawianych przez poddanych i poborcą ich nadwartości — lecz także był ich władcą i sędzią. W swych dobrach miał te same prawa i władzę, co król w absolutnej monarchji. Rozporządzał się bez żadnej kontroli i ograniczeń majątkowymi i osobistymi stosunkami

*) Prawo wojny należało do każdego feodała i wogóle rycerza szlachcica. Wojny między panami są częste. Zwykle chodzi o grabież bogactw. Jeden poemat z XIII w. tak opisuje wojnę: „Dużo zabrano bydła i szkap roboczych — spodni, prześcieradeł, tkanin z jedwabiu i poduszek — krów, osłów, macior i owiec — wszystkiego tego pełno było w zamku Naisil".

Sądownictwo było również przywilejem feodała, skutkiem tego bywało, że jedno miasto ma kilka prawodawstw — np. w Paryżu sześciu feodałów duchownych dzieli z królem prawo sądów. Worms posiada trybunał biskupi i królewski.

swych poddanych. Wola jego stawała się prawem — każdy gwałt był uświęcony. Dla wymierzania sprawiedliwości swym wasalom pan utrzymywał sąd, złożony z lennych sobie rycerzy, którzy sądzili pod jego prezydencją. Poddanych chłopów sądził według swej woli, bez praw, zdając rachunek tylko przed Bogiem. Władza sądownicza i prawodawcza była przywilejem każdego feodała — przywilejem, związanym z lennictwem, jakie posiadał. *) Nie było dwóch lennictw rządzonych przez to samo prawo; każdy feodał tworzył jakie mu się wydawało najwłaściwsze. Nawet później, gdy wyrobiły się prawa królewskie, feodał mógł sądzić albo według królewskiego, albo swego własnego statutu, jak mu się wydawało lepsze. Z posiadaniem lennictwa związane były przywileje: prawodawstwo (tworzenie praw, przepisów, kar sądowych, konfiskacyj, wydziedziczeń, prawo zabieranie zbłąkanego bydła, brania spadku po cudzoziemcach), podatków ,wojny prywatnej, monety. Podatki stanowiły osobną kategorję danin; były bezpośrednie i osobiste — podatek od głowy, podatek od każdego dymu (podymne); były podatki od warsztatu, targu, kupna, sprzedaży. Taką była polityczna organizacja lennictwa: feodał miał absolutną władzę prawodawczą, sądowniczą i administracyjną i rządził swymi poddanymi niezależnie od króla, przy pomocy swych wasali dworaków i urzędników. Z takich samoistnych państewek despotycznych składała się monarchja feodalna — była ich agregacją. Lecz nie była to agregacja prosta. Feodałowie nie byli sobie równi. Dzielili się na trzy kategorje: wysoka szlachta — książęta, hrabiowie, biskupi i t. p.; średnia szlachta—baronowie i inni właściciele średnich włości, niższa szlachta—rycerstwo—właściciele mniejszych włości. Każdy z tych feodałów był panem swych poddanych i wasalów, lecz miał też i swego suzerena, wobec którego sam był wasalem. Książe np. był panem lennych mu baronów i rycerzy, którzy podlegali jego sądom i pra-

*) Często ta władza sądownicza dzieliła się wraz z lennictwem. Zdarzało się, że jakiś pan posiadał połowę lub ćwierć prawa wymiaru sprawiedliwości we wsi, albo też miał prawo tylko nad kilku domami. Na znak swej władzy sądowniczej i prawnej pan stawiał na swej ziemi szubienicę; złodzieje, których kazał powiesić, byli przemawiającym powodem prawa jego. Jeżeli dwaj panowie spierali się o jedną wieś, to ludzie jednego pana zdejmowali wisielca i zawieszali na szubienicy swego pana. Pan był jedynym sędzią swych poddanych. „Jeżeli zabierasz jakąś rzecz swemu chłopu, a przytem pobierasz prawne należności — powiada pewien prawnik z XIII w. — ściągasz niebezpieczeństwo na swą duszę i postępujesz jak rabuś; ale między tobą a twoim chłopem Bóg tylko jest sędzią".

wom, byli obowiązani mu do służby wojskowej, danin pewnych, usług na dworze, przy sądzie, w orszaku; każdy z tych wasali księcia był jednak panem w swoich włościach, sędzią i prawodawcą. W organizacji feodalnej kraju była cała hierarchja różnych stopni władzy i przywilejów, zależnych od siebie. Książęta, hrabiowie i t. d. byli wasalami króla i spełniali względem niego powinności wasalskie; sami zaś byli suzerenami dla niższych od siebie feodałów, ci zaś znowu mieli wasali — rycerzy. Każdy więc feodał był z jednej strony suzerenem, z drugiej wasalem. Lennictwo księcia było w monarchji oddzielnem państwem, obejmowało włoście samego księcia i jego wasali; ci zaś ostatni mieli znowu swoich wasali — z niższej szlachty. Tym sposobem lennictwo księcia, samo będąc oddzielnem państwem politycznem, zawierało w sobie jeszcze kilka lub kilkanaście państewek z odrębną administracją, sądownictwem i prawami, rządzonych despotycznie przez wasali księcia i wasali tych wasali książęcych. Były to lennictwa pierwszego, drugiego i t. d. stopnia, stosownie do rozległości i tytułu. Ucisk ludu pod tylu tyranami był wielki. Chłop musiał dźwigać na sobie władzę i podatki kilku hierarchicznie postawionych względem siebie feodalów. Stąd także wielość praw i sądów w każdej gminie. We Francji feodalnej było 160.000 sądów, podczas gdy dziś jest tylko 4.000. W tej sieci różnych feodalnych państewek despotycznych istniały jak oczy miasta warowne, które wywalczyły sobie pewną niezależność i samorząd. Tam też tylko miała znaczenie władza ludu i istniało w rządzie przedstawicielstwo ludowe. W lennictwach był absolutyzm feodała i poddani, nie mający żadnego uczestnictwa w rządzie.

Wszystkie kraje feodalne były monarchjami. Nie były to jednak monarchje absolutne, ani konstytucyjne w znaczeniu dzisiejszem. Król był tylko największym posiadaczem ziemskim i najpotężniejszym feodałem. Władza jego nie była jednak tak wielką, aby mógł ujarzmić innych wielkich posiadaczy. Król był zadowolony, jeżeli był uznany za pierwszego pomiędzy równymi. Stanowisko jego było tem gorsze, im bardziej rozwijał się feodalizm, im bardziej rośli w potęgę przez ujarzmianie wolnych chłopów panowie feodalni, im bardziej wskutek tego kurczyło się pospolite ruszenie, a król stawał się zależnym od rycerskiego wojska. Król był absolutnym władcą tylko jako feodał w dobrach swoich — zaś w monarchji całej — wobec innych feodałów odgrywał rolę naczelnego ich wo-

dza lub prezydenta, nie mógł im narzucać swych praw, rządzić nimi samowładnie. Do niego nie należała administracja całego kraju, jego sądownictwo i stosunki prawne. Władza jego nie rozciągała się w głąb tych państewek feodalnych, których był tytularną głową, najwyższym suzerenem. Jak nie było ogólno-krajowej gospodarki, a zatem ogólno-krajowych interesów ekonomicznych i politycznych lub kulturalnych, tak też nie było ogólno-krajowej administracji, prawodawstwa, sądów, armji i podatków. Król ściągał tylko zwyczajne feodalne podatki ze swoich dóbr, z tego utrzymywał dwór, swoją feodalną drużynę rycerską, za pomocą swych urzędników i dzierżawców administrował swemi dobrami. Ogólno państwowych podatków nie było, były tylko ogólno państwowe pańszczyzny, jak naprawa zamków królewskich i odbywanie po nich straży, dawanie podwód dla sług i urzędników królewskich, żywienie orszaków królewskich w czasie podróży i t. p. Feodałowie uważali się za wasali królewskich, obowiązani przeto byli do pewnych powinności: jak służba wojskowa, przebywanie w jego orszaku, radzie przybocznej, uczestniczenie w różnych ceremonjach. Zamiast ogólno państwowej armji były tylko rycerskie drużyny feodałów, od których król był zależnym. Władza królewska była dziedziczną, niekiedy wybieraną przez feodałów — jak np. królowie aragońscy przez baronów polscy — przez ogół szlachty. *) Król tak samo jak każdy feodał miał swój dwór, który mu towarszyszył w podróżach. Dwór ten składał się ze wszystkich ludzi króla, z wielkich panów jego wasalów, biskupów, księży oraz mieszczan urzędników od pisma. Później, gdy władza królewska zaczęła wzrastać wraz z nabywaniem przez króla nowych włości — dwór ten podzielił się na trzy ciała: rada — zachowała sprawy rządu, wydział rachunkowy miał obowiązek sprawdzania rachunków urzędników królewskich, parlament — sądził sprawy — był to tylko sąd króla (nie królestwa), nazywał się np. paryskim nie francuskim; inni książęta mieli takież swoje sądy — parlamenty w Dijon, Grenoble i t. d., niezależne od paryskiego. Podczas wojny feodała z feodałem, wybuchającej o byle co, a mającej za cel główny łupiestwo lub nawet zabranie dóbr, poddani chronią się z całym swym majątkiem do zamku, lokują się w szopach, salach dolnych.

*) We Francji od IX wieku przez baronów — została nawet formuła: „z łaski Bożej i z wyboru narodu".

V. STAN UMYSŁOWY I MORALNY.

1. Stan umysłowości ludzkiej.

Stan umysłowości ludzkiej, który wytworzył ustrój feodalny — jest to rozwojowy nabytek długiego okresu niewolniczego i jako taki musiał on nosić w sobie te nowe pojęcia, uzdolnienia i uczucia, któremi dusza ludzka wzbogaciła się w ciągu danej epoki społecznej. Umysłowość niewolniczego okresu — w tej fazie swojej, kiedy staje się rewolucyjną — jest to przedewszystkiem umysłowość ludzi cierpiących — ludzi, którzy przenoszą wszelkie męczarnie życia i wystawieni są na wszelkie możliwe katusze. Obok tego — w umysłowości tej odnajdujemy rozwinięte zdolności myślenia abstrakcyjnego, pojęcia o istotach duchowych — cechy, do rozwinięcia i upowszechnienia których przyczyniły się szkoły filozofów i moralistów — greckich i rzymskich — wytwarzając dość szeroki prąd w społeczeństwie. Ludzie cierpiący przez życie, a jednocześnie zdolni do myślenia o rzeczach abstrakcyjnych, sprawiedliwości, dobroci, duszy, Bogu, w tejże samej fazie opanowani zostają nową religją — która zapewniając im pociechy duchowe — jednocześnie jest przedstawicielką i krzewicielką życiowych nowych urządzeń — w znacznym stopniu łagodzących dolę człowieka.

Oprócz tego stan umysłowości ówczesnej cechował się małą znajomością przyrody, małą umiejętnością patrzenia na otaczające ich zjawiska natury, brak spostrzegania związku między nimi, ciągłości przyczynowej — zdolności empirycznego badania nie były zupełnie rozwinięte, krytycyzm, zdolności analityczne nie pojawiły się jeszcze. Stąd też umysły są skłonne do przyjmowania wszelkich cudów, legend, zabobonów. Nie było w nich żadnych przeszkód do przyswajania sobie pojęć o niebie, piekle, aniołach i szatanach, pojęć o najdziwaczniejszych związkach pewnych godzin, ziół, znaków, gwiazd, słów, z losem, duszą, śmiercią człowieka, czynami ludzi i t. d.

Ten stan umysłu — w połączeniu ze społecznym wpływem kościoła — sprawił właśnie — że t e o l o g j a m o g ł a panować nad umysłami Wynikający z tej fazy umysłowości ludzkiej (odpowiedniego jej stopnia sił wytwórczych) ustrój społeczny — wytwarzał już od siebie cały szereg nowych cech psychicznych — które sprzyjały utrwaleniu się panowania teologji — które to panowa-

nie podtrzymywały bardzo długo — powstrzymując przez to dalszy rozwój umysłów, a raczej — zwalniając go ogromnie.

Wskutek tego, że chrześcijanizm stał się prądem postępu społecznego, a jednocześnie stając się potężną organizacją — kościołem umiał zmonopolizować dość prędko wszelkie duchowe czynności ludzkie — naukę, etykę — posiadł olbrzymi wpływ nad umysłami, stąd — ujarzmienie każdej jednostki, wsunięcie jej pojęć w karby dogmatyczne — karby nieomylnych świętych słów bożych.

Pojęcia o Bogu, świecie, człowieku, życiu, obowiązkach — na długi czas skamieniały w katechizmie. Biblja stała się nauką całą, wykończoną, zamkniętą. Wszystko, co poza nią, tępione było jako herezja. W dalszym ciągu zobaczymy, jak wierzenia religijne kościoła wpływały na nauki, moralność, sztuki piękne i t. d.

Pierwszą więc cechą umysłowości feodalnej — jest to panowanie teologji, wierzeń religijnych nad umysłami. Cecha ta wynikała z jednoczesnego współdziałania trzech zjawisk: ze stanu umysłowości okresu przewrotowego — stanu, jaki wyrobił ostatni okres niewolnictwa — ze społecznego stanowiska kościoła — z nowo powstałych urządzeń społecznych feodalnych. Tak więc, jeszcze przed powstaniem feodalnego ustroju umysł ludzki był skłonny, żeby ulec religji chrześcijańskiej — gdy kościół stał się reformatorem społecznym, uległ jej zupełnie — a ustrój feodalny, stwarzając nowe cechy życia — przykuwał umysł ludzki jeszcze silniej do tego poddaństwa teologji — przetworzył ostatecznie wiarę chrześcijańską w naturalną potrzebę duszy. Religja staje się podstawą duszy feodalnej Kombinacja jej z innemi cechami duchowemi, jakie powstają skutkiem życiowych warunków — rozwinie przed nami cały psychiczny typ feodalnego człowieka.

2. Gminy feodalne.

Gminy feodalne — zamknięte w sobie — stanowiące dla siebie świat cały — wytwarzały odpowiedni sobie stan umysłowy i moralny. Gmina stanowi cały świat dla człowieka — on sam zaspakaja wszystkie swe potrzeby — ekonomicznie jest zupełnie samodzielną jednostką. Co najwyżej potrzebuje on chyba jakąś pomoc od sąsiada, rzemieślnika swojej wsi. W granicach gminy zaspakajają się wszystkie jego potrzeby duchowe i materjalne. Nie ma żadnego interesu poza jej granicami. Chyba prosta ciekawość

lub wypadek zostania jeńcem — wyrywa go ze swego zakątka. Zdarza się to jednak bardzo rzadko — tysiące ludzi spędza całe swe życie w granicach swej gminy — nie wychodząc poza nie. Wyjście bowiem nie jest bezpieczne — sąsiedni feodał jest po większej części wrogiem jego pana, po drogach włóczą się zbójcy — wpaść w ręce oprawców jest rzeczą bardzo łatwą.

Toteż w swoim zaścianku ludzie rodzą się żyją i umierają. Tylko wojenne drużyny pana zwiedzają trochę świata — jest to jednak nieliczny procent ludności. Jak ciasne jest pole życia mieszkańca gminy — tak ciasnym musi być także horyzont jego myśli; w ciągu życia otrzymuje on skąpą sumę jednostajnych wrażeń. Wrażenia są podstawą psychicznego rozwoju — zależnie od nich formuje się taki lub inny psychizm człowieka. Tutaj mamy dwie główne cechy: mała liczba wrażeń (mówimy tu właściwie nie o prostych wrażeniach fizjologicznych — lecz o asocjacji tych prostych wrażeń w proste wyobrażenia, pojęcia) — i jednostajność wrażeń.Środowisko w którem człowiek żyje dostarcza jego mózgowi małą liczbę wyobrażeń (pojęć) — a przytem odbywa się ciągłe powtarzanie się przyjmowania przez mózg tych samych (pojęć) wyobrażeń. Wynikiem pierwszej cechy — jest ubóstwo myśli — z braku materjału myśli nie mogą się tworzyć obficie — horyzont świadomości jest zaciśnięty. Ponieważ jest mało materjału do procesu myślowego — przeto zdolność tworzenia myśli, rozumowań ćwiczy się mało —jest słabo rozwinięta.

Wynikiem drugiej cechy (a także pierwszej) jest i to że mózg wogóle mało pracuje, a przez powtarzanie się jednych i tych samych procesów myślowych tworzą się utarte drogi i tem większa trudność dostępu dla nowych. Praca mózgowa przy małej ilości procesów odbywa się spokojnie — małym kosztem sił organizmu. Ze szczupłością pojęć i ubóstwem myśli łączy się także szczupłość pożądań, upodobań, gustów. Z takim stanem umysłu łączy się stan spokoju moralnego. Ponieważ potrzeby przystosowane są do możności — ponieważ niema potrzeb, któreby nie mogły być zaspokojone — przeto człowiek czuje się zadowolony z życia — o ile nie staje się ofiarą siły brutalnej. W swem ognisku domowem, aby doń tylko nie wtargnęła krzywdząca ręka jakiego feodała — może on zawsze znajdować szczęście. Ubóstwo myśli stanowi

jedną z największych przeszkód dla rozwoju krytycyzmu, a zarazem czyni umysł podatnym do przyjmowania wierzeń religijnych — do zupełnego poddania się kościołowi.

Zgodność jaka istnieje między pragnieniem a życiem — możżność znalezienia szczęścia w ognisku domowem uniemożliwia wytworzenie się społecznych rewolucyjnych uczuć — a tylko pojedyńcze gwałty wywołują pojedyńcze przypadkowe bunty.

3. Tajemniczość świata otaczającego.

Świat poza gminą będący jest dla człowieka nieznany — jego ludzie, życie, obyczaje. Z okien chaty swojej widzi on na dalekim horyzoncie nieskończone pasma ciemnych puszcz, do których zawędrować nigdy by się nie odważył. Rzadko kto wrócił stamtąd żywy — Jeżeli wracał — opowiadał dziwy i straszydła. Ze zdarzających się w różnych czasach wypadków, przewidzeń, tworzyły się bajki, legendy, świat cały niewidzialnych istot, upiorów, dla istnienia których świat tajemniczy otaczający gminę stanowił doskonały grunt. Człowiek nie wie co się tam dzieje, kto mieszka w tych nieprzebytych puszczach — przypuszczać może, że najrozmaitsze rzeczy, jakie mu tylko fantazja nasunie, podobnie jak my przypuszczeniami zaludniamy światy inne; tembardziej — że umysł jego nie myśli przyrodniczo — że nie widzi on jeszcze żadnej ciągłości zjawisk. Cud jest dlań możliwy — tembardziej więc wyobrażać może łatwo rzeczywistość zaklętych księżniczek, smoków, djabłów, nimf wodnych, zamieszkujących swe kryształowe pałace, karłów i olbrzymów, tysiące potworów, które stopniowo tworzą się w jego umyśle gdy swobodny od pracy patrzy na widnokrąg daleki a tak zagadkowy — tworzy się z pierwiastków znanych mu form ludzkich i zwierzęcych. Religja pomaga mu do tego — mówi o piekle, djabłach, aniołach, ludziach wychodzących z grobu, potworach,— religja powagą swą, świętością utrwala go w zabobonach, w wierze w świat fantastyczny bajek. Nic mu do tego na przeszkodzie nie stoi — przyrody nie zna, na zjawiska patrzeć nie umie, na świat patrzeć może tylko przez szkła nauki kościelnej, a w dodatku nie może sprawdzić, czy na dnie jezior nie kryją się nimfy, czy w puszczach nie mieszkają szatańskie potwory, czy nie mają swojej siedziby najrozmaitsze cuda. Tak więc t a j e m n i c z o ś ć ś w i a t a o t a c z a j ą c e g o c z y n i u m y s ł p o d a t n y

do przyjmowania pojęć fantastycznych do zabobonności, do wiary w świat duchów i dziwactw. Bajki mają swój grunt materjalny, a to rzecz ważna Człowiek z umysłem tak nastrojonym niech że wejdzie zmuszony jakimś wypadkiem do puszczy — każdy cień, światło, głos, szmer dopasowuje się w jego umyśle do postaci zaczarowanych — kobieta, którą tam spotka będzie dlań wiedźmą, pustelnik cudotwórcą, który wszystko wie i wszystko zrobić może. Stąd także każdy cudzoziemiec witany jest z nieuprzejmością, obawą, podejrzenie na jego związek ze światem złych duchów pada bardzo łatwo.

4. Odrębność gminna.

Zupełna odrębność gminy — ekonomiczna i polityczna (o ile kilka gmin nie należy do jednego powiatu) — bardzo rzadkie stosunki, życie zaściankowe mieszkańców czyniły z gminy jakby odrębny mały naród. Sąsiednie gminy są nie tylko mało znaną obczyzną, lecz występują zwykle w formie wrogiej pod postacią rabujących drużyn i pachołków feodała. Każda gmina prawie posiadała swoje odrębne zwyczaje, prawa, tradycje, życie duchowe — nie mając nic wspólnego lub bardzo mało z gminą sąsiednią. Nawet język różnił się nieraz znacznie — utrudniając porozumienie się wzajemne. Pieśni, podania, ubiory były odmienne. Jedna tylko religja była wspólna. Taki stan wykluczał zupełnie istnienie narodowości — nie tylko nie było politycznej jedności narodowej — lecz nie było także jedności narodowej w zwyczajach, języku, strojach, tradycjach, pieśniach (ludowej literaturze — klasztorna łacińska kosmopolityczna), interesach zewnętrznej polityki —— a przez to samo nie mogło być uczuć narodowych, narodowego patrjotyzmu. Uczucia społeczne człowieka zacieśniały się wyłącznie do jego gminy — w tych granicach miały one jeszcze jakieś realne podstawy (allmendy), przechowana jeszcze tradycja wzajemnej pomocy i obrony — chociaż już dosyć słaba i mało użyteczna wobec pięści feodała. Uczucia społeczne redukowały się więc do solidarności gminnej — będącej dalszym ciągiem i pozostałością dawnej solidarności rodowej.. Nad nią jednak miały stanowczą przewagę uczucia domowe — zaś rozszerzyć się nie mogła ona — nie miała ani gdzie, ani poco. Gminę więc otaczali wrogowie lub ludzie zu-

pełnie obcy. Jest to tama dla upowszechniania się nowych wiadomości, idej, wynalazków. Jedyne drogi, któremi myśli mogą kursować po kraju — to duchowieństwo. Ksiądz gminy był nie tylko pasterzem dusz, lecz także i gazetą światową. Był to najinteligentniejszy umysł w gminie — do którego wszyscy udawali się po rady, wskazówki, wiadomości najrozmaitszego rodzaju. Jedna tylko plebanja lub klasztor posiadała bibljotekę. Stamtąd tylko wychodziła nauka czytania, pisania, retoryki, gramatyki, teologji. Monopol ten dawał księdzu niezaprzeczoną przewagę moralną w gminie. Nawet feodał był mu po większej części uległy. Wszystko więc sprzyjało absolutnej władzy kościoła nad duszą człowieka.

5. Wytwórcza samodzielność człowieka.

Człowiek, wytwarzając sam cały przedmiot od początku do końca — przeprowadzając go sam przez wszystkie fazy, czuje się jako wytwórca zupełnie niezależny od innych ludzi. Poczucie swej niezależności wytwórczej rozbudza w nim poczucie indywidualizmu, poczucie osobistego znaczenia w życiu, możność egzystencji o własnych siłach, psychizm robinsonowski. To nie znaczy jednak żeby on przez to czuł siłę swoją — przeciwnie, nieposkromiona jeszcze natura, gwałty ludzkie tyranizują go fizycznie. Tajemniczość świata, wiara religijna tyranizują go moralnie — jako człowiek on czuje się „robakiem tylko", siły ludzkiej nie czuje. On czuje tylko swą samodzielność jednostkową, możność obchodzenia się bez pomocy innych, możność życia odosobnionego. Jest to jego indywidualizm życiowy pozwalający mu nie troszczyć się o ludzi. To wyrobiło pewien egoizm — wyrobiło to pojęcie, że gdyby nawet cała gmina przepadła (nie mówiąc już o kraju) to mimo to on mógłby żyć jak dotąd.

6. Samodzielność gospodarcza.

Uczucia te rozwijają się jeszcze bardziej skutkiem całkowitej gospodarczej niezależności jednostki, a raczej domu. Dom wszystkie swoje potrzeby sam zaspakaja, nikogo nie potrzebując. Rodzina feodalna jest to zupełna jednostka, organizm gospodarczy — całkowity i niezależny — jest to prawdziwa rodzina robinsonowska. Stąd też ogromny rozwój indywidualizmu domo-

wego, zupełna przewaga uczuć i interesów rodzinnych, egoizm domowy i obojętność dla reszty ludzi. Stąd ognisko domowe jest dla człowieka największą świętością po Bogu, najświętszemi uczucia rodzinne — interesy rodzinne najważniejszemi. W domu musi panować zupełna harmonja — stąd posłuszeństwo żony i dzieci dla ojca. Kobieta w ognisku domowem odgrywała najważniejszą rolę — stąd cześć dla kobiety.*). Cnoty domowe — podstawa całej etyki stają się głównem natchnieniem człowieka (w sztukach pięknych, poezji) — zajmują pierwsze miejsce w kodeksie**).

Dobry ojciec, syn posłuszny, brat zgodny są ideałami człowieka. Serce powinno należeć całkowicie do ogniska domowego — naturalnie po Bogu. Ognisko domowe — to ognisko i treść całego życia lecz nad nim musi być oko Opatrzno-

---

*) Kobieta dziedziczy fiefy, prawa feodalne koronę — jest przełożoną opactwa, uczestniczy w życiu społecznem — turniejach, urzędach, sądach i t. p. W wielu miejscowościach kobiety uczęstniczą w zebraniach gminnych. Wdowy po majstrach prowadzą warsztaty. Cześć dla kobiet jest powszechną i typową cechą rycerstwa; obrona płci słabej jest w przysiędze rycerskiej — kobieta mogła być spokojną, oddawszy się pod opiekę rycerza.

Silnie rozwinięty kult ogniska domowego rozwija cześć dla kobiety — kobieta jest podstawą ogniska. Cześć dla kobiety — złączona z całym psychizmem domu — kobieta wypełnia najważniejszą część gospodarstwa — również ważna dla majstra (utrzymanie czeladzi). Bez kobiety niema domu — bez domu niema życia. Jest to we wszystkich klasach — stąd cześć dla kobiety rycerstwa. Pojęcie o ważności kobiety —cześć dla niej przenosi się do pojęć religijnych. Stąd rozwój czci dla Matki Boskiej — zjawisko umysłowo społeczne. Pojęcie Marji najwięcej entuzjazmuje. Na jej cześć tworzy się mnóstwo modlitw, pieśni, liturgji, wznoszą się najpyszniejsze kościoły, powstają zakony, ustanawiają się coraz większe święta. W XI w.obowiązkową modlitwą po Ojcze nasz jest Ave Marja. W XII w. powstaje nowy dogmat Niepokalanego poczęcia. Pierwsi zakonnicy Lyonu święcą go 1190 r. mimo opozycji Św. Bernarda. Franciszkanie przyjęli je z entuzjazmem. Dominikanie przeczą. Całe społeczeństwo jest dręczone — przyswaja go sobie. Dopiero w r. 1476 papież SyxtusIV ustanawia to święto — potwierdzając ogólną wiarę a Pius V w XVI wieku zabrania przeczyć mu. Matka Boska jest głównym natchnieniem legend, cudów. Zbójca, który zawsze pościł przed świętami i modlił się do niej gorąco gdy został powieszony — żył trzy dni — zdjęli go on opowiedział, że Marja trzymała go za nogi nie dając umrzeć. Darowują mu życie — zostaje cnotliwym. Marja zaćmiewa Boga. jest królową i matką ludzi, pośredniczką między ludźmi i Bogiem. Marja mnoży się według cudownych obrazów i statuet.

**) Stąd także — wielkie znaczenie cnoty skromności, wierności małżeńskiej, czystość obyczajów — uświęcone przez etykę kościoła, cudzołóstwo — grzech śmiertelny — prawo karze srogo. Feodał tylko ma przywileje prawa pierwszej nocy. Czystość obyczajów — nauczaną przez kościół. Rozpusta potępiana zawsze przez kościół. Domy rozpusty nie istnieją, żadna gmina nie zniosłaby czegoś podobnego.

ści i Anioł Stróż. Ognisko domowe: rodzina, chata, ziemia, kościół, mogiły przodków — to jedyna ojczyzna i całe pole życia. Apoteoza jego, psychizm domowy (zaścianku) — wytworzony wskutek gospodarczej samodzielności domu, jego stanowisko jako jednostki ekonomicznej — przetrwało bardzo długo po upadku jego realnych podstaw — dziś jeszcze istnieje w poezji i marzeniach — posiada bowiem w sobie pewien czar życiowy, którego człowiek potem już nigdy nie znał—rozkosz spokoju ducha, rozkosz zupełnego zdrowia.

Psychizm domowy jest to najbardziej zasadniczy rys duszy człowieka feodalnego. U nas przetrwał on najdłużej pośród szlachty. Dziś jeszcze można go tam odszukać. Przedstawia go cała literatura szlachecka.

7. *Artyzm wytwórczy.*

Ponieważ człowiek wytwarza cały przedmiot — więc naprzód musi wytworzyć sobie plan całości, obmyślić każdy szczegół roboty, szczegóły te umiejętnie dopasować. Ponieważ robota jest czysto indywidualna, ponieważ każdy przedmiot nosi na sobie nazwisko wytwórcy — z robotą więc łączy się ambicja wytwórcza — dba on żeby przedmiot był jak najlepszy, wykonywując go z zamiłowaniem artysty, dba zarówno o jego cechy wszystkie jak i o wygląd estetyczny. Wytwarzanie całkowitego przedmiotu łączy więc w sobie z konieczności pracę umysłową z fizyczną — nie można pracować automatycznie, trzeba obmyślić całość, kombinować — jednym słowem myśleć nad robotą. Skutkiem tego praca przyczynia się do rozwoju myślenia, do rozwoju zdolności kombinacyjnych — do rozwoju wyobraźni, do rozwoju uczuć estetycznych. Praca jest przez to przyjemna, jest urozmaicona, nie zmusza człowieka do jednostajnych wysiłków — pozwala mu w równej mierze rozwijać wszystkie swe organy zarówno mózg jak i mięśnie, skutskutkiem tego nie wytwarza żadnych kalectw, nie psuje organizmu nadmiernym rozwojem jednego organu — ludzie nie zamieniają się w organy (jak dziś). Ówczesne społeczeństwo podobne jest pod tym względem do kolonji korali lub ascidij, gdzie każdy osobnik ma wszystkie organy funkcjonujące, podczas gdy dzisiejsze podobne jest raczej

do kolonji hydroidów, gdzie osobniki wyspecjalizowały się w organa i nawzajem bez siebie żyć by nie mogły.

Artyzm pracy podnosi nawet człowieka w jego własnych oczach — czuje on w sobie duszę, iskrę Bożą, możność tworzenia — ten największy dar, czuje się stworzony na obraz i podobieństwo boskie — dogmat wiary jest dla niego widoczny. Napawa go to wdzięcznością, rozczula — on ten robak nędzny — może jednak na wzór Boga tworzyć ucieleśniać swe myśli. Człowiek więcej posiada, niż czuje do tego prawa, godności — jakżeż nie ma zato chwalić stwórcy, znosić z pokorą krzyż życia — kiedy on, ten „proch" ma jednak nieśmiertelnego ducha, może naśladować Boga, kiedy Bóg wywyższył go nad wszystkiem stworzeniem. To też boi się popaść w dumę by łaski tej nie utracić, boi się pomyśleć, nawet o zrównaniu się ze stwórcą. To nie jest dzisiejszy człowiek — dumny i zuchwały, który czuje potęgę ludzką, czuje moc swoją i wścieka się na swoje pęta — przeciwnie — człowiek feodalny, zgnębiony siłami natury, przytłoczony wielkością Boga — dziwi się, że tyle może, uczuwa za to wdzięczność, widzi w tem szczególniejszą łaskę, której niegodny jest nawet, łaskę tak wielką, że czuje obowiązek przez dobrowolne cierpienia okupić ją i obronić się przed pokusami ambicji.

8. Zdrowe warunki życia.

W gospodarce naturalnej praca jest ograniczona potrzebami osobistemi — niema ani gorączki zysku, ani potrzeby zwiększania produkcji, niema żadnego ryzyka, ani geszefciarskiego pośpiechu i niepokoju. Praca jest spokojna, powolna, połączona z myśleniem, odbywa się w domu w kole rodzinnem, po większej części na świeżem powietrzu, nie wyczerpująca sił, nie nużąca swą jednostajnością bezmyślną, odbywana samodzielnie bez nadzorcy i jego batoga z wszelką swobodą, nie miała na sobie ani hańbiących cech niewolnictwa, ani też fizycznych i nerwowych męczarni kapitalistycznych. Przeciwnie praca w takich warunkach odbywana wpływała zdrowo na organizm, pozwalała mu rozwijać się wszechstronnie i normalnie, sprzyjała zdrowiu nerwowemu, równowadze moralnej. Nawet to że nadwartość oddzielić się dawała widocznie i to wpływało na moralne zadowolenie pracującego. Przy tem wytwarzając nadwartość człowiek nie czuł niesprawiedliwości (usunąwszy gwałty) — on za tą nadwartość

otrzymywał opiekę pana, prawo do ziemi — wobec pojęcia o konieczności poddaństwa (o czem niżej) uczucia niesprawiedliwości być nie mogło, szczególnie przy religijnych pojęciach. Dla pana pracował w poczuciu obowiązku, praca ta była ograniczoną i nie zbyt ciężką — — stąd też odbywał ją z lekkiem sercem, ze spokojem moralnym — rewolucja nie miała tu gruntu. (Mówimy ciągle tylko o zjawiskach społecznie koniecznych — a nie o tych, które występowały zależnie od indywidualnych cech. Pan feodalny m ó g ł być dobrym albo złym — zależnie od tego poddanym m o g ł o być lepiej lub gorzej — dzisiejszy zaś kapitalista n i e m o ż e być ani dobry, ani zły, jako kapitalista — musi zawsze być jednakowy — przymioty osobiste właściciela w produkcji i losie robotnika nie grają dziś żadnej roli — w feodalizmie zaś wpływały zawsze na los pracujących).

Tak samo całe życie człowieka w gminie, pozbawione gorączkowego pośpiechu, częstych wzruszeń, jednostajne i spokojne po większej części, bez wielkich wysiłków pracy, w blizkiej styczności z naturą, w warunkach hygienicznych wsi lub małych miast — s p r z y j a ł o z d r o w i u f i z y c z n e m u i z a p e w n i a ł o s p o k ó j n e r w o w y, r ó w n o w a g ę m o r a l n ą — tak znakomicie podtrzymywaną także przez religję, wiarą w opatrzność, życie przyszłe, nagrody niebieskie, wiarą, która całkowicie i niewzruszalnie panowała nad umysłowością ludzką. Dowodem tego zdrowia są dla nas pamiątki z życia tych czasów — jak zbroje, oręż, narzędzia, ubiory, sprzęty, mówiące o potężnym wzroście, silnej budowie człowieka, wielkiej sile mięśniowej, tradycje długiego życia, doskonałego zdrowia (z wyjątkiem epidemij). O zdrowiu nerwowem, sile charakteru, woli, odwadze, bezwrażliwości mówią nam fakty z życia ówczesnych ludzi — świadczą że nie znano dzisiejszej n a d c z u ł o ś c i, z d e n e r w o w a n i a, chorób nerwowych — z wyjątkiem szczególnych okresów klęsk — zarazy, napadów tatarskich, głodów (XI w. przez 40 lat) — i wtenczas wybuchające wśród tych nieszczęść choroby umysłowe i nerwowe miały swoje specjalne cechy i zupełnie różniły się od dzisiejszych — była to gwałtowna zmiana zdrowego organizmu, jaka często spotykała się wówczas wskutek strasznych wypadków, a nie jak dzisiaj rozwijających się ciągle i stopniowo z pierwiastków istniejących w organiźmie pod wpływem sprzyjających warunków życia.

Był jeden czynnik który rozwijać mógł pewien nienormalny stan, rozstrój nerwów — była to religja. Między ludźmi znajdują się zawsze umysły bardziej wrażliwe na pewne pojęcia, bardziej podatne do silnych uczuć. Pojęcia religijne były panującemi — pożądania religijne najsilniejsze. Gdy nastaje czas klęsk wielkich — myśl ogółu zwraca się przedewszystkiem do Boga - w grzechach widziano przyczynę klęski — przebłagać Boga jest pierwszą rzeczą, kościół dopomaga do tego. Lecz umysły wrażliwsze— w czasie takim fanatyzują się — cała ich dusza zbiega się w jednym punkcie — zrywają z dotychczasowem życiem, stają się pustelnikami i t. d. Inni znowu straciwszy wśród klęski wszystko — nie mają innego wyjścia jak oddać się zupełnie Bogu. Każda większa klęska — najazd, mór, głód wytwarzały całe zastępy takich fanatyków, ludzi — w których odbyła się taka przemiana — że to co przedtem zajmowało w ich duszy najpierwsze miejsce — teraz wypełniło ją całą — ujednostronnili się — nie tylko organem — mózg — lecz specjalną cechą jego funkcyj. Tacy ludzie są już nienormalni — równowaga ogólna ginie, warunki nowego życia — ascetyzm — monoideizacja — rozwijają rozstrój nerwowy, chorobliwy stan egzaltacji, cechujący się subjektywnie zupełnym spokojem ducha, uczuciem równowagi moralnej, mogący jednak także rozwinąć pewne cechy epilepsji, histerji, obłędu. Ówczesne przeto choroby nerwowe mają takie same znaczenie społeczne, jak pokaleczeni, ranni, wycieńczeni, którzy pozostają po przeszłym krwawym huraganie.To nie chorzy z życia — a chorzy z wypadku. Co innego gdy kule oczy wybiją — a co innego gdy robotnik ślepnie od kurzu fabrycznego. Ponieważ jednak wypadki takie zdarzały się dosyć często — przeto liczba ludzi egzaltowanych, chorych nerwowo utrzymywała się ciągle, nie mamy jednak żadnych dowodów, aby się zwiększać miała. Strony bardziej zaciszne świata mało posiadały egzaltowanych i chorych umysłowo. Najpewniej było dużo zakątków gdzie takie typy wcale nie były znane. W niektórych krajach nie spotykamy żadnej epidemji. *).

Najliczniejsza kategorja tych chorych — najsilniejsza epidemja nerwowa — byli to czarownicy i czarownictwo. Zastanowimy się

---

*) W Apokalipsie była przepowiednia końca świata w 1000 r., gdy rok ten zbliżał się — ludzi ogarniał większy szał fanatyczny — mnożyli się asceci, pustelnicy, dotknięci religijnym obłędem.

nad nim dalej aby wykazać, że nie przeczy ono wcale ogólnym cechom duszy feodalnej — cechom zdrowia, równowagi, spokoju moralnego.

(Do opisania: różne sceny fanatyków, typy pustelnicze, święci, zakony ascetyczne, cuda i widzenia).

9. Konieczność poddaństwa.

Poddaństwo było warunkiem egzystencji — człowiek wolny nie mógł istnieć — był on ofiarą wszystkich — wszyscy mogli go grabić — był bez obrony — nie mógł mieć ani gospodarstwa, ani życia spokojnego. Poddany bywał grabiony czasem i od własnego pana, miał jednak jego opiekę — był mu potrzebny — pan musiał dbać o istnienie i spokój poddanego bo w tem był własny jego interes. Tylko z pańską obroną człowiek mógł żyć spokojnie. Poddaństwo dawało więc jednak możność spokojnego istnienia, dawało opiekę przed gwałtami siły brutalnej. Poddaństwo jako warunek egzystencji — wżarł się jako pojęcie w ludzkie umysły, przedstawiał się jako tak konieczny, jak powietrze lub słońce. Na poddaństwie opierał się cały ustrój społeczny — poddaństwo było warunkiem bytu dla wszystkich chłopów, mieszczan, panów, książąt. Dla życia społecznego nie było innej formy. To też ideja o konieczności i wieczności poddaństwa panowała powszechnie. Kościół, ten krzewiciel poddaństwa uświęcił ją — uczynił z niej niemal doktrynę wiary. Ludzkie umysły nie są nigdy zdolne wybiegać poza istniejący ustrój — warunki w których żyją, o których słyszą w najdawniejszych podaniach i tradycjach — wydają się im niewzruszone jak prawa natury. Poddaństwo uważane było jako rozporządzenie Boga. Było to przekonanie zarówno chłopów jak i panów — ani chłopi, ani panowie nie umieli by żyć bez niego. W Polsce do niedawna jeszcze można było z nim spotykać się. Literatura szlachecka jest niem przepełniona. Podobnie jak w starożytności najwybitniejsze umysły nie mogły uwolnić się od idei — będącej mózgowem odbiciem się istniejącego ustroju społecznego. Bossuet mówi: „potępiać poddaństwo było by to przesadzonem sentymentalizmem, sentymentalizmem tych, co każdą wojnę uważają za niesprawiedliwą. Było by to nietylko potępieniem wszystkich praw ludzkich, przyjmujących poddaństwo — lecz także byłoby to potępieniem Ducha świętego, który przez usta św. Pawła każe poddanym pozostać w swym stanie i nie zmusza panów by ich oswobodzić". —

Zrobiono więc z tego nawet dogmat wiary. Rzecz prosta — że gdy odmieniły się warunki ekonomiczne, Duch Święty także zmienił swoje przekonanie — kościół katolicki by nie upaść musiał przystosować się do nowych form życia — zobaczymy, że był nawet krzewicielem i rewolucjonistą wobec starego feodalizmu — podobnie jak dawniej odgrywał taką rolę, niszcząc swą propagandą niewolniczy ustrój.

Z tego pojęcia o naturalnej konieczności poddaństwa — musiały wytwarzać się inne. Od początku świata prawie był pan i chłop — oparto się na biblji — Chama grzesznika dano za praojca chłopów, — grzech jego przenosił się na jego potomków i było wolą Boga żeby pokolenia Chama żyły w poddaństwie aż do końca świata— nawet odkupienie Chrystusa grzechu tego nie zmyło.

Chłopi był to więc specjalny gatunek ludzi — w krwi których płynął ciągle straszny grzech — nad których głową wisiał gniew boży — którzy tylko pracą, pokorą, cierpieniem zbawić swą duszę mogli. Przekonanie to było powszechne — nawet sami chłopi patrzyli na panów jak na innych ludzi, z inną krwią i duszą. — To pojęcie o gatunkowej odrębności panów i chłopów, o niższości chłopów nawet wobec Boga, pojęcie o chłopskiej doli i stanowisku jako o zrządzeniu boskiem datującem się od potopu i mającem trwać do końca świata — pojęcie to mamy wyraźne w tysiącach pieśni, przysłów, podań, w ówczesnych traktatach filozoficznych, społecznych i prawnych. Prawo nad chłopem trzeba było uzasadnić tak samo za pomocą nauki i religji jak dawniej uzasadniano prawo do niewolnictwa, jak dziś uzasadniają prawo prywatne do kapitałów. Umysł ludzki unika sprzeczności wewnętrznych — stara się zawsze łączyć i harmonizować wszystkie pojęcia jakie posiada. Każdy chce być logicznym sam przed sobą. *(Pieśni, przysłowia, podania, książkowa literatura — wymieniające naturalną niższość chłopa).*

Z pojęcia tego rozwinęły się wszystkie t. z. „przesądy stanowe" — które przetrwały do dziś dnia jeszcze gdzie niegdzie (szczególne śród polskiej szlachty) — a które w życiu ludzkiem były przyczyną tylu różnych cierpień. Te przesądy urodzenia stworzyły całą odpowiednią sobie obyczajowość, etykietę, odpowiednie sobie zasady moralne i cały szereg uczuć

Miłość panny z zamku dla chłopa była występną. Zgwałcenie chłopskiej żony lub córki przez pana nie było występkiem. Zabicie

chłopa mniej znaczyło niż szlachcica. Krzywdzenie chłopa nie ciążyło na sumieniu. Chłop mówiąc do pana musiał stać bez czapki. Padanie do nóg.

10. Cnoty poddańcze.

Opieka pana warunkowana była spełnianiem powinności; wypełnianie obowiązków względem feodała, wierność, posłuszeństwo dla jego władzy, pokora względem niego — były to warunki jedynie możliwej wówczas egzystencji człowieka. Jak koniecznem było poddaństwo — a stąd i pojęcie jego „naturalnej" konieczności i boskiego pochodzenia, tak koniecznem było wypełnianie warunków poddaństwa. Wypełnianie warunków wymaga posłuszeństwa, pokory i wierności dla pana *). Od tych cech zależał typ jednostki; były one ekonomicznie, społecznie niezbędne Wytworzyć się więc musiało o nich pojęcie jako o obowiązkach świętych, jako o cnotach — w czem energicznie dopomagał kościół na tych „cnotach" opierając poddaństwo — a na poddaństwie ustrój społeczny. Nawiązał on przytem logicznie z pojęciami katolickiemi i postawił na pierwszem miejscu w katechiźmie — jako wymagania Boga. Na wzór wzięto Chrystusa. Chrystus był posłuszny i pokorny— dał wzór ludziom.

„Błogosławieni cisi i pokorni duchem" powtarzało się ciągle. W starych pismach chrześcijańskich znajdujemy już tę moralność. Była ona bowiem niezbędną zaraz na początku II okresu (pozytywnego — patrz rozdz. Kościół) kościoła. Nieposłuszny, hardy, niewierny panu — był wyrzutkiem społeczeństwa — nie mógł zająć żadnego miejsca w feodalnej hierarchji — tak przedstawiali sobie szatana — buntownika niebios — widocznie więc że na tych cnotach wierności, pokory i posłuszeństwa — zasadzała więc cała etyka — brak tych cnot strącił archanioła w otchłań, zrobił go księciem ciemności. Szatan był przedewszystkiem uosobieniem dumy, pychy, niezależności, przeniewierstwa w posłuszeństwie — są to więc największe zbrodnie. I rzeczywiście były one wówczas zbrodniami społeczne-

*) Wpływ na uczucia pokory chłopa takich wrażeń jak kolosalność zamku pańskiego — przepych jego otoczenia, jego wygląd. Gdy porównywał ciągle te imponujące masy murów — wobec których pokorniał małym się wydawał ze swoją nędzną chałupą. Widział całą przepaść jaka go dzieli od pana. Wnętrze zamku było dla niego jakby świątynią.

mi, bo niszczyły ustrój cały — a do tego było jeszcze daleko. W niebie jest cała hierarchja, na ziemi także. Obie łączą się ze sobą przez kościół — papieżem. Najwyższy Bóg — dalej różne stopnie świętych i aniołów — potem ziemscy przedstawiciele Boga — papież, cesarze, króle — dalej arcybiskupi — książęta — potem różne stopnie feodałów duchownych i świeckich — wreszcie chłopi. Na każdym stopniu tej wielkiej hierarchji — niezbędne są cnoty wierności, pokory i posłuszeństwa. Każdy wasal musi je wykazywać wobec swego suzerena — gdyż inaczej traci lennictwo. Przysłowie mówi: „qui fief nie fief perd", trzeba więc było być (nie zdradzać pana), posłusznym (wykonywać zobowiązania), pokornym (oddawać należyte hołdy, zachowywać etykietę). Rzecz jasna, że im wyżej w hierarchji — tem mniejsze były obowiązki, tem słabiej występowała pokora.

Cnoty te jednak są rękojmią wypełniania obowiązków feodalnych — rękojmia moralna dla bytu tak wasala jak suzerena — stanowiły powszechną moralność. Były one honorem i etyką rycerza. Etyka mówiła: prawość — jest to dotrzymywanie danego słowa. Kto łamię swą wiarę bezcześci się. Niedotrzymanie słowa, obietnicy, przeniewierstwo, zdrada, kłamstwo —należało do największych grzechów. Bardzo być może, że w tej epoce społecznej dopiero wytworzyły się one jako pojęcia etyczne — a w każdym razie wówczas rozwinęły się najsilniej.

Ta „prawość" była dumą rycerstwa — i stosowała się do wszystkiego. Przechodziło to nieraz w fanatyzm. Dla dotrzymania danego słowa szło się na męki, czyniono największe ofiary. Był to zasadniczy punkt honoru. Z tej epoki zdarzają się dziś atawistyczne typy. Podobny honor, prawość był także i u chłopów, gdyż było powszechnym pojęciem moralnem". *).

Podnieść rękę na pana jest najwyższą zbrodnią. Zwyczajowe prawo barcelońskie mówi: „Ten, który będąc świadomy celu dotknął pana swego ręką lub językiem, zabrał mu zamek — popełnił najcięższe wiarołomstwo".

---

*) U chłopów przechowały się najdłużej cechy poddańcze. Combray opowiada: W Paryżu dwóch szlachciców spotyka na ulicy młodego chłopa bretońskiego — był pijany — łaje ich. Jeden szlachcic uderza go kijem po głowie— chłop zdejmuje czapkę, kłania się i odchodzi.

Nawet wtedy gdy suzeren krzywdzi wasala — ten nie powinien mścić się na nim — ubliżyło by to honorowi rycerza — który przysięgał być wiernym. Wierność jest cnotą tak potrzebną, że nawet przygłusza naturalną u feodałów ambicję i dumę. Bernier wasal Raoula de Cambrai doznał zniewagi od swego pana — inni rycerze zapytywali go: jak może dalej jeszcze służyć. Na to odpowiedział: „Raoul mój pan jest bardziej wiarołomny niż Judasz — ale jest on moim panem". Wtedy wszyscy mówili: „Bernier masz słuszność".

Umysł ludzi ma tę cechę, że w nim każde pojęcie, zasada moralna, wynikająca z pewnego faktu — dąży do rozszerzenia się i na inne. Tak samo moralna zasada wierności uogólniła się na wszelkie inne stosunki ludzkie — trzeba było być wiernym panu, religji, wodzowi, mężowi (żonie), powołaniu. Honor dotrzymywania słowa we wszystkiem: względem pana, wierzyciela, towarzysza, kobiety i t. d. Oszukaństwo wszelkiego rodzaju było grzechem. Shańbionym był kto oszukał kobietę, kto nie spłacił długu, kto zrobił zawód przyjaźni i t. p. Stąd — wierność słowa rycerskiego (szlacheckiego). Nawet lichwiarze pożyczali na słowo. Także i dlatego powodu (nie mówiąc o powadze ogniska domowego) za zbrodnię uważano cudzołóstwo złamanie wierności, uwiedzenie panny (złamanie słowa).

Stąd także wszelkie fałszywe świadectwa, krzywoprzysięstwa, kłamstwa uważane były za jedną z największych zbrodni. Prawo za te występki przekłuwało język (św. Ludwik), obrywało wargi (Ludwik XII) i t. p. Tysiące legend, opowiadań z epoki bieżącej krążyło między ludem, przyjmowane z zupełną wiarą, faktów kar doraźnych Boga za krzywoprzysięstwo, złamanie słowa, fałszywe świadczenia i t. p. Kłamstwo było w powszechnej ohydzie wszystkich klas. Do umysłów chłopskich cnoty poddańcze wżarły się tem silniej. Być wiernym panu, posłusznym i prawym to znaczyło mieć byt zapewniony. Podobnie jak samo poddaństwo — przedstawiały się one jako nakazane od Boga — doświadczenie życiowe uczyło, że nie wypełnianie obowiązków względem pana prowadzi za sobą nieszczęście — karę bożą. Pana uważał za istotę wyższą — nie odczuwał przeto hańby pokory — tembardziej, że przed oczyma postawiono mu przykład Chrystusa. Religja kazała mu nawet gwałty i krzywdy znosić z pokorą, uderzony w lewy policzek ma podstawić prawy i t. p. Pokora zresztą jest warunkiem ekonomicznego bytu

chłopa, za ziemię którą posiada obowiązuje się chłop znosić prawo pańskie — prawo brania, prawo pierwszej nocy, które musiały wzburzać całą krew człowieka. Obyczaje stosowały się do pojęć — chłop uważany za niższego człowieka — był odpowiednio do tego traktowany. W etyce pańskiej — chłop ma inną duszę — gorszą, chłop przez Boga oddany na usługi panom — a to upoważnia do wielu rzeczy. Pan chłopu słowa niedaje nigdy. Ograbienie chłopa nie jest grzechem gdyż cała jego własność to pańska — cudzołostwo w domu chłopa także nie grzech (religja nie usprawiedliwia tego — choć prawo istnieje — prawo pierwszej nocy) — pan może bić chłopa „po ojcowsku", karać go jak „dziecko swoje". Grzechem jest zabić chłopa, spalić go, skaleczyć ciężko — gdyż czynności takie ułatwiły by upadek feodalnych gospodarstw i państwa — potęga cała których i znaczenie na liczbie poddanych zasadzała się. Prawdopodobnie więc — w moralności zalecanem było „ojcowskie" obchodzenie się z chłopem *) — dla tegoż samego względu — i o ile nie stawały temu na przeszkodzie jakieś namiętności feodałów — w większości wypadków „ojcowskość" ta musiała być faktyczna. We własnym interesie pan musiał dbać żeby jego czynszownik był zdrów, gospodarował dobrze i rozmnażał się. Rozsądni unikali przeto gwałtów. „Poddańcza sielanka" — tyle razy idealizowana szczególnie w polskiej literaturze. — Pan „ojciec chłopów" surowy lecz sprawiedliwy dbały zarówno o ciało jak i o duszę swych poddanych, strzegący by wykonywali obowiązki, często razem odprawiający modły — to nie jest wcale wymysł sentymentalnych szlachciców, sielanki takie musiały istnieć dość szeroko (mamy opisy niektórych w polskich zabytkach) gdyż to był interes społeczny pana. Wzajemna pomoc naturalna, która istniała między chłopem a panem — oparta na egoistycznych interesach każdego (chłop żeby mieć byt zapewniony dawał czynsz — pan aby mieć czynsze dochód najlepszy wówczas — musiał dbać o czynszownika by nie zmarniał i nie przepadł) — otóż te wzajemne inttersy pomocy musiały z konieczności rzeczy wytworzyć odpowiednią sobie w z a j m n ą e t y-

*) Villemarqué opisuje śmierć jednego dobrego pana: „W pokoju umierającego była zebrana rodzina, służba, wiele chłopów. Wszyscy płakali. Pan mówi: „Ludzie moi, nie płaczcie, wiecie, że gdy zboże dojrzeje koszą je, gdy wiek przychodzi trzeba umierać. Zamilknijcie dobrzy wieśniacy, tak jak ja opiekowałem się wami — tak samo opiekować się będą wami moi synowie, nie płaczcie spotkamy się kiedyś."

k ę, o b y c z a j o w o ś ć zaś w każdej epoce to co jest społecznie niezbędne — co utrzymuje dany ustrój ekonomiczny — w umysłach nabiera powagę świętości, zasad moralnych i filozofja sili się ująć to oprzeć na systemie prawd bezwzględnych — umysły nie zdolne są wybiegać poza istniejące środowisko. W normalnych przeto warunkach — chłop był n a t u r a l n i e wiernym, posłusznym i pokornym i uważał to za c n o t y, za d o b r o — podobnież pan był s p r a w i e d l i w y, strzegł od gwałtów i nadużyć; w moralności jego (przekazanej nam w literaturze) istniało „być dobrym panem"— jako cnota — sprawiedliwym dla poddanych — kara za złe — nagroda za dobre — wstrzymywanie się od gwałtów — niszczenie wsi, zabijanie, grabież swych poddanych — uważało się za występek. *)

Jednakże musiały być osobniki nie mogące przystosować się, do warunków normalnych — między feodałami znajdowali się straszni rozpustnicy, ludzie z instynktem krwiożerczym, półobłąkani — lubujący się widokiem cierpień, chciwi bez potrzeby — dla samej chciwości — tacy grabili swych poddanych, zdzierali zeń ostatnią koszulę, za byle co poddawali srogim torturom — zabijali nawet — gwałcili córki — byli plagą gminy. Takie gminy doprowadzone do ostateczności buntowały się — nic nie mogło powstrzymać ludzi których ognisko domowe — największa świętość, ciągle gwałcone było. Nawet religja nie zdołała w tych razach być dostatecznym wędzidłem — znajdowali się także ludzie co słowa boże tłumaczyli po buntowniczemu — godzili sumienie z buntem. Zresztą myśl r e l i g i j n e g o buntu w chwili takiej przebiega wszystkie umysły zbuntowanych, ludzie starają się godzić wiarę swą z nowymi czynami — czynami które tkwiły dotąd w ich umysłach jako pojęcie „zła". (Zobaczymy to w rozdziale „Walka klas").

11. Przyzwyczajenie ulegania cudzej woli.

Jak widzieliśmy poddany jest skrępowany we wszystkich swych czynnościach życiowych. Skrępowany jest w gospodarstwie (tutaj prócz pana krępuje gmina lub cech) nie mogąc według swej woli

*) W prowincjach najmniej dotkniętych nową gospodarką — gdzie przechowały się stare zwyczaje feodalne, jak Bretonji łatwo było wywołać Wandeję.

zaprowadzić najmniejszych zmian: skrępowany jest w ruchach — nie może gdyby chciał nawet i potrzebował (choć sama chęć bardzo rzadko zdarzać się mogła) zmienić miejsce pobytu lub nawet wyjechać tylko na dłuższy czas — a w dalsze strony i na krótki, bez woli pana nie może; skrępowany jest w swych interesach — nie może ani dzieciom przekazać, ani sprzedać, ani pożyczyć — gdyż nie tylko jego własność jest warunkową, lecz i osoba zależna zupełnie od pana; nie może swobodnie żenić się — bez zgody pana małżeństwo nie istnieje; nie może swobodnie rozporządzać losem swych dzieci — gdyż i dzieci jego są w poddaństwie. Tym sposobem — człowiek jest skrępowany, we wszystkich czynnościach swego życia — każdy krok jego stosować się musi do woli pańskiej. Wszystkie jego projekty, zamiary, myśli, chęci — są uwarunkowane — obok każdej zjawia się w duszy zdanie „jeśli Pan pozwoli" razem ze zdaniem „jeżeli Bóg zechce". — Poczucie własnej woli znika prawie — człowiek przyzwyczaja się, postępować według woli innego człowieka którego uważa za istotę wyższą. Skutkiem tego nad czynami swoimi — nad urządzeniem swego życia — nad swym losem — nie potrzebuje wiele myśleć. Niema rzeczy, faktów życiowych nad którymi musiałby się zastanawiać, sam wybierać drogę, — sam sobą kierować. Wola pańska rozstrzyga wszystko. Do niej musi przystosować swoje upodobania, uczucia. Najprostszym wynikiem takich warunków życia jest zanik poczucia woli własnej. Całe życie do tego prowadzi. Dzieckiem będąc — ulegać musi ślepo ojcu — dorosłym — słucha pana — a oprócz tego — ulega w zupełności księdzu.

Cecha ta wyrobiona przez pokolenia jeszcze w czasie niewolniczym — przygotowała w duszy ludzkiej dogodny grunt dla cnót poddańczych, dla uczuć religijnych (zaparcia się siebie, pokora itp.)— pozostałość jej usposabia tysiące ludzi do wiernopoddaństwa dziś nawet.

(Psychologiczna analiza duszy z mało rozwiniętym poczuciem swej woli).

12. Sprzeczność czynów z uczuciami.

Subjektywnie poddany mało odczuwał swoje skrępowanie, rzadko kiedy mógł poczuć, że życie jego trzyma w karbach cudza

wola. A to dla tego — że po większej części — chęci, zamiary, upodobania chłopa zgadzały się z wolą pańską. Był zadomowiony, nie lubił wyjeżdżać po za gminę, nie lubił nowości w pracy — w życiu jego spokojnem, jednostajnem, domowem, religijnem — rzadko zachodzić mogły takie fakty — gdzieby wola pańska — prawo poddaństwa stanęło wpoprzek jego uczuciom. Nie zapominajmy, że dusza, zwyczaje, życie chłopa — przystosowane były zupełnie do warunków poddaństwa — że on innych nawet nie mógł pojąć. Rzadko też kiedy zdarzało się mu zakochać w kobiecie z innej gminy: rzadko chciał czego innego dla swych dzieci jak własnego losu — wychowywał ich zawsze tak samo jak sam był wychowany. Stąd też sprzeczności czynów z uczuciami zdarzały się rzadko. Był to wyjątkowy stan psychiczny ówczesnego człowieka — mimo tego, że musiał się zrzec własnej woli — że prawa poddańcze trzymały w karbach wszystkie jego czynności. Lecz on tych „karbów" nie czuł wcale — bo tak samo by żył i bez nich — a obowiązki swe dla pana przywykł uważać nietylko za naturalne — lecz za religijne obowiązki. Jeżeli zdarzały się typy, które miały inne uczucia, pożądania i namiętności — to te musiały w końcu przystosować się do środowiska, musiały tłumić w sobie pożądania i uczucia — przeto cierpieć. Takie zaś chęci usposobienia, uczucia, żądania które w danych warunkach zawsze przynoszą cierpienia — są przez ludzi instyktownie unikane — uważają się za złe. Są to stany duszy anormalne, niedopasowane do życia — przeto potępiane przez etykę. Do takich należą: samowola poddanego, włóczęgostwo, niedbalstwo w gospodarstwie, lenistwo, duma — cechy wręcz przeciwne cnotom — zapewniających spokój i byt człowieka. Rzecz jasna, że podobna etyka w połączeniu z małym rozwojem poczucia własnej woli, a także z pojęciem o swojej naturalnej niższości wobec panów — wszystko razem sprzyjało zanikowi poczucia godności osobistej u poddanych, dawnych niewolników — nowe warunki społeczne brak ten przechowały — u wolnych posiadaczy zamienionych w poddanych istniejącą doprowadziły do zaniku.

Zobaczymy jak ta cecha sprzyja uczuciom i pojęciom religijnym i wzajemnie jest przez nich rozwijaną.

U rycerstwa, feodałów — znajdujemy cechy wręcz odwrotne — rozwój poczucia woli własnej i godności osobistej — rozwinięte przez władzę i swobodę, którą po-

siadał i cechy te ograniczały się jednak cnotami wasala nie pozwalając im czuć się absolutnie niezależnymi ludźmi. *)

(Dusze feodałów).

13. Potrzeba Opatrzności.

Wyobraźmy sobie teraz całą duszę człowieka ówczesnego. Zadomowiony w swojej gminie, z ubogim umysłem, widzący nackoło siebie same tajemnice, strachy, dziwy z umysłem przepełnionem pojęciami kościelnemi, człowiek ten nie zapanował nad przyrodą — nie jest związany silnie ze społeczeństwem. Ubóstwo myśli czyni go jeszcze niewolnikiem natury — boi się jej — nie wie co go może czekać od tych chmur, wiatrów, piorunów, komet, gwiazd spadających, zaćmień — pełno strachu i tajemnic wokoło. Wielkie puszcze niewiadomo co kryją, zarośla, bagniska, których nikt zbadać nie może. Wobec tej całej groźnej i niezbadanej przyrody — czuje się człowiek lichym, małym, nędznym, potrzebującym opieki i pomocy. Ludzkiej opieki niema — każdy żyje samodzielnie — w domu węzły społeczne są bardzo słabe, w gminie — trzymają się jeszcze przez tradycję i allmendy, lecz gdzie każdy sobie wystarcza tam pomoc społeczna jest zbyteczną, potrzeby i uczucia społeczne są słabe lub żadne.

Człowiek wystawiony jest także na możliwości ciągłych gwałtów siły brutalnej — wojny między feodałami zaznaczały się głów-

---

*) Zdarzały się jednak i za najlepszych czasów sceny podobne do tej, którą opisuje Barracaud (Village au XII ét XIX siècle). „Do sali feodała wchodzi młody chłop. — Czego chcesz — pyta go pan spostrzegłszy. — Panie ja chcę się żenić. — Dobrze a kogo bierzesz? — Wilhelminę. — Wilhelminę? I zdaje się szuka w pamięci między imionami swych poddanych, które zna wszystkie. Nie znam jej — odzywa się. — Chłop waha się. W końcu mówi z wysiłkiem: — Bo ona nie jest z Blatigny (wieś tego feodała) — A skąd? z Chatillon (dobra sąsiada feodała wroga). Nastaje milczenie. Chłop zwiesza głowę czekając aż piorun spadnie. Lecz stary hrabia nie czuje gniewu. przeciwnie odzywa się łagodnie, uśmiechając się: słuchaj mój chłopcze, ja ci nie zabraniam żenić się z Wilhelminą, ponieważ ona ci się podoba, lecz tylko pod warunkiem, że ona osiądzie z tobą na mojej ziemi i zostanie poddaną Blatigny. A jeśli baron odmówi, odzywa się chłop ośmielony, czy pan pozwoli mi osiąść w Chatillon? Nigdy! — Ja wykupię ją! Ah, oh, są więc pieniądze, a skąd? Dobrze mi mówiono, że sprzedajesz w mieście zwierzynę. Niech cię nie złapią bo zapoznasz się z kryjówkami zamku. Co się tyczy twego osiedlenia w Chatillon, nigdy za żadną sumę! I nie probuj uciekać — jesteś moim poddanym, należysz do mnie — wszędzie gdzie się ukryjesz mam prawo ciebie wziąć, okuć w kajdany. Teraz możesz odejść. Zrozumiałeś mnie."

nie wzajemnym grabieniem wsi i mordowaniem mieszkańców. Od napadów tych gmina nie mogła obronić się, — była za słabą. Opieka pana — znaczyła gdy zwyciężał odrazu i niedopuścił do napadu. Nie zawsze tak jednak bywało. Czasem także i własny pan grabił i znęcał się nad poddanymi — hulając w ten sposób ze swoją świtą. — Tak więc — człowiek przygnębiony naturą i siłą brutalną ludzką, sam, z poczuciem swej słabości, bez żadnych środków obrony — potrzebował opatrzności — potrzebował się czuć pod skrzydłami, pod opieką jakiejś wielkiej istoty. — Kościół dawał mu myśli i pojęcia, których był spragniony, bez których nie mógł by się obejść. Zjawiska natury mógł tłumaczyć tylko teologicznie — do innego nie był zdolny — uczuciowy zaś stan jego duszy doznawał olbrzymiej ulgi w idei Opatrzności, życia przyszłego i spokoju. Wystawiony bezbronnie na gwałty feodałów, gnębiony siłami natury — w Bogu tylko widzi jedyną ucieczkę i nadzieję. Pojęcie Boga wyjaśnia mu wszystkie objawy sił, wszędzie go widzi i służy.

Lecz koło niego tworzą się dobre i złe rzeczy. — W naturze oprócz Boga panuje także szatan — nieprzyjaciel człowieka — on mu chce wydrzeć jedyne prawdziwe szczęście — zbawienie wieczne. Szatan jest wszędzie — zjawia się również i kusi ludzi, szkodzi im. O ile człowiek czuje się szczęśliwy z Bogiem — o tyle boi się szatana. Jeden tylko kościół chroni go. Szatan sprowadza klęski, burze. Święty Mikołaj, opisujący burzę na okręcie widzi djabła który mu grozi szkodą. Stąd zwyczaj dzwonienia w czasie burzy — do czego przy święceniu dzwonów używa się formuła: „Niech każdym razem, gdy zadzwoni odpędzi daleko złe wpływy duchów piekielnych, djabłów burz i huraganów".

14. Potrzeba ascetyzmu.

Po za życiem przeciążonem tylu niebezpieczeństwami, oczekuje człowieka wieczność — nieba lub piekła. W życiu potężny demon sidła go na każdym kroku, by zabrać do swego państwa. Opieka — kościół. Kościół uczy jak otrzymać zbawienie. Najpewniejsza droga ku temu w ascetyzmie — *) umartwieniu, pogardzie ciała, za-

*) Ascetyzm — obojętność na cierpienia własne — wpajane jako cnota — znieczula ludzi na cierpienia drugich. — Dążność do ascetyzmu jest podsycaną ciągle przepowiedniami końca świata; przyjście antychrysta zapowiadane przez

parciu się siebie. Święci żyli na pustyniach i w puszczach — biczując się, poszcząc, nie myjąc się, odmawiając sobie snu, dnie całe spędzając na modlitwie — wystawiając siebie na skwary i chłody. To są wzory. Nie każdy zdolny do tego — zbliżać się powinien każdy — wyrzekać się zbytków, rozkoszy ciała, wyrobić w sobie pogardę dla ciała — które jest narzędziem szatana i wrogiem duszy. Silnie wierzący umysł, przepełniony tylko religijnemi pojęciami — potrzebujący Boga, tęskniący do zbawienia przejmuje się tą nauką. Zdrowy organizm dość łatwo odmawia sobie, znosi posty, umartwianie ciała. Na to jest zahartowany przez ciągłe gwałty siły brutalnej, której stawał się ofiarą. Ascetyzm znajduje więc grunt podatny w umysłach do przyjęcia się — poczucie swej wolności ludzkiej — silna wiara i uczucia religijne — strach przed szatanem, którego widzi na każdym kroku w różnych formach i postaciach. Strach przed gniewem Bożym — który sprowadza wojny, powietrze morowe, głody.

Takie umysły łatwo sprowadzić na drogę pokuty. — Ascetyzm — poprzestawanie na małem — miał także swoje ekonomiczne znaczenie — w początkach szczególniej — w pierwszych wiekach feodalizmu — przy małej wydajności pracy ludzkiej. Ascetyzm poddanego — to ekonomiczna wygrana feodałów; poprzestawanie na małem pracującego — to rękojmia dostatków pańskich. Kościół propagator feodalizmu — jego siła moralna i wyraz ideowy — jest konsekwentny i zasadę ascetyzmu musi podnieść na pierwszy stopień chrześcijańskich obowiązków. Mając umysły silne wierzące w Boga, życie przyszłe, piekło, szatana, łatwo mu rozpalić wyobraźnie

---

różnych teologów. Kościół wydobył ustęp z Apokalipsy św. Jana: „W końcu tysiącznego roku, szatan wyjdzie ze swego więzienia i zbierze ludy z czterech rogów ziemi. Księga życia otworzy się — morze odda swych umarłych, otchłań piekielna odda swoich umarłych, każdy będzie sądzony według dzieł swych". W miarę zbliżania się 1000 roku ascetyzm obejmował coraz większe masy — wierzono ogólnie, że zbliża się koniec świata. Obłąkani gadali, że widzieli Antychrysta i matkę jego — miał mieć pazury zamiast nóg. Była wielka panika, która kościołowi dała masę bogactw.

Ascetyzm jest to zaparcie się siebie wobec Boga — ślepe poddanie się — wyrzeczenie się wszystkiego dla spełnienia woli najwyższej — zjawisko zgodne z powszechnem poniżeniem człowieka, służalstwem, pewną słabością, potrzebą opieki.

Ascetyzm jako objaw siły ideału — przejęcia się ideałem zaziemskim — objaw siły woli. Ascetyzm zjawia się w różnych formach: pustelnik, rycerz, męczennik wiary, ideji. Ten sam stan psychiczny uczuciowy wytwarza najwspanialsze czyny i typy bohaterskie. Jego spuścizna dla duszy przyszłych pokoleń — jest bohaterstwem uczucia, poświęceniem.

jednostek, tłumów całych — szczęściem zbawienia, grozą piekła — wystawić ascetyzm jako jedyną drogę do nieba, zwyciężenie grzechów, pokonanie świata, — jako zwyciężenie szatana kuszącego w każdej namiętności ziemskiej, w każdem pożądaniu cielesnem.

Żywoty świętych rozpalają wyobraźnię — umysły przepełnione są legendami o świętych pustelnikach, ascetach, męczennikach — karmionych przez ptaki, unoszonych do niebios na rękach aniołów. Propaganda ascetyzmu — jako filozofja feodalna kościoła, nie jest świadomym oszukiwaniem mas — to wynik całej umysłowości ludzkiej — ówczesnej fazy umysłowej — która nasuwa się mimowoli zarówno chłopu, słyszącemu żywoty świętych — jak i filozofującemu teologowi. Tak jak każda zresztą etyczna zasada musiał on być zgodny z interesami ustroju społecznego. Kościół potrzebował dziesięciny — pan — czynszu — gdy rok był dobry — każda z trzech stron mogła mieć dostatek — w złym roku jednak — ascetyzm, posty chłopskie były bardzo na rękę kościołowi i panu — obaj dostawali bez gwałtów należną sobie część.

Wtenczas gdy częste wojny niszczyły pola — c n o t a w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i chłopa miała wielkie znaczenie — dzięki jej mógł pełnić swe obowiązki względem pana i proboszcza — przez to utrzymać się na swem stanowisku, nie podrywając jednocześnie bytu feodałów. Częstość złych lat (wojen itd.) była p r z y c z y n ą s p o ł e c z n e j p o t r z e b y a s c e t y z m u — czyli w normalnem, zwykłym stopniu wstrzemięźliwości, umartwieniu ciała, poście wyrzekaniu się zbytków. Kościół propagował tę cnotę zarówno wśród panów, mieszczan i chłopów. Pojęcie to wypływało zarówno z filozofji teologicznej — jak ze społecznej potrzeby.

W chwilach wielkich klęsk — kiedy wzrastał zwykle entuzjazm religijny — razem z tem rozwijał się także ascetyzm — żeby przebłagać gniew Boga — ludzie oddawali się umartwieniom, postom. W XI wieku ludzie biczują się całymi masami — puszczają sobie krew — tworzy się zakon czyniący to — Flagellantów. Umysły bardziej wrażliwe fanatycznie rzucały wszystko — stawali się pustelnikami.

15. Brak poczucia siły ludzkiej.

Przyczyny społecz ne tej cechy tkwiły w braku wielkich skupień ludnościowych i w braku ekonomicznej łączności społecznej, wsku-

tek samodzielności wytwórcy, w poddaństwie — przekształconem w pojęcie o naturalnej niższości i słabości chłopa. Do tego dołączały się przyczyny umysłowe — gniotąca potęga przyrody niepojętej i wpływy religji — mówiącej ciągle o małości ludzkiej. Zbiorowa siła społeczna, przejawiająca się w czynności kooperacyjnej, mogąca tworzyć wielkie rzeczy — nie istniała — stąd człowiek nie znał i nie odczuwał potęgi ludzkiej — a będąc sam w kole rodzinnem — czuł wielkość przyrody — Boga — wielkość, która przygniatała. W umyśle jego nie może się wyrobić pojęcie o wartości człowieka — człowiek przedstawia się mu jako coś bardzo mizernego — szczególnie przy pojęciu o niezmierzonej wielkości Boga. Z pojęciem o małej wartości i słabości człowieka — wiąże się pojęcie lichoty jego dzieł, świata doczesnego życia, stąd przywiązywanie małej wagi do życia — skłonność do ascetyzmu. P o j ę c i e o m a ł e j w a r t o ś c i c z ł o w i e k a legalizuje także w umyśle istnienia poddaństwa osobistego. Człowiek ceni się mało jako istota, człowiek „proch", „robak nędzny" nie mógł odczuwać silnie hańby niewoli, — odczuwać mógł tylko niektóre jej dolegliwe wyniki. Stąd także — serwilistyczne zwyczaje wykonywały się z zupełną swobodą — nie było na to żadnej wrażliwości. Cecha powyższa i cnoty poddańcze dopasowują się wzajemnie i wzajemnie przyczyniają się do swego utrwalenia i rozwoju.

Najbardziej jednak dopomaga religja do wytworzenia p o j ę c i a o m i z e r n o ś c i l u d z k i e j powtarzając to ciągle prawie w różnych odmianach. Pojęcie to było społecznie potrzebne, dopomagało bowiem do cnót poddańczych, usposabiało człowieka do serwilizmu.

16. Apoteoza siły brutalnej.

Siła brutalna jest jedynem środkiem wzbogacenia się — zwiększenia źródeł swoich nadwartości; jest to jedyny środek bogactwa i potęgi. Kto chciał wzbogacić się — ten musiał grabić innych — wyjątek stanowili kupcy — ci bogacili się zwyczajnem szachrajstwem wzajemnym — lecz była to klasa nieliczna i małoznacząca w społeczeństwie. Ogólne źródło bogactwa była ziemia — na ziemi też opierała się potęga społeczna. Kapitału jeszcze nie było, złoto nie miało jeszcze tej czarodziejskiej własności mnożenia się, jaką nabywa potem — bogactwa nie rozradzają się same, praca ludzka daje tyle

tylko ile potrzebuje zjeść człowiek pracujący i człowiek panujący — nic nadto. Bogactwo pozostawało więc ciągle tą samą sumą ograniczoną — źródła bogactw (przedmiotów użytku) nie zwiększały się— ilość w kraju pozostawała ciągle ta sama — a tylko rozkład się zmieniał.

Feodał chcąc zwiększyć źródła swych bogactw musiał odebrać od innego feodała — odebrać mógł tylko siłą oręża — stąd były ciągłe wojny tych drobnych państewek.

Tak samo — jeżeli feodał żądał więcej nadwartości ze swych dóbr — musiał używać siły brutalnej — i albo stawiał większe wymagania i siłą zmuszał do wypełnienia ich — albo też dorywczo tylko grabił dobytek swych poddanych (zdarzało to się najczęściej w czasie wypraw wojennych, polowań lub innych zabaw czy uroczystości zamkowych). Tak więc bogactwo i znaczenie społeczne zdobywało się tylko siłą pięści — innego sposobu nie było. Stąd pochodzi apoteoza, uwielbianie siły brutalnej — ideał rycerza — stąd wielkie znaczenie i poważanie dla siły mięśni, dla barbarzyńskiej odwagi, zręczności wojennej.

O rycerzach tworzą się legendy jak o świętych — cuda siły mięśniowej i odwagi są przyjmowane z taką niemal czcią i zapałem jak cuda świętych. W poezji niema innego przedmiotu jak czyny rycerskie— czyny siły mięśniowej *). Słowem rycerz odbierał wszędzie hołdy — tłumy go podziwiały — za dobre pięści. — Najmilsze zabawy to turnieje — igrzyska wojenne**). Siła i zręczność wojenna jedynie rozbudzają uczucia płciowe kobiet. Razem z rycerzem apoteozują konia i szablę. Posiadanie pięknej zbroi i konia jest główną namiętnością — przewyższającą często uczucia dla kochanki. Całe wychowanie szlachcica — to ćwiczenia rycerskie — pasowanie na rycerza — dyplom dojrzałości.

Poza tą nauką nie ma żadnej — książki dla księdza, gospodarstwo — chłopom zostawione. Ten sławniejszy kto więcej ludzi zabił— chluby rodowe znaczą, tą liczbą morderczych czynów na polu walki.

---

*) Oto ideał rycerza: „Umiejący bić nieprzyjaciół, spać na ziemi, znosić nędzę i trudy i nie bojąc się niczego prócz rozgłosu ubliżającego honorowi".

**) Niema dla rycerza większej przyjemności nad polowanie. Charakterystyczne zaklęcie: „Obym nigdy nie polował, obym nigdy nie nosił sokoła na ręku jeżeli od chwili zobaczenia cię marzyłem o innej miłości" zaklina się przed swą damą.

Nie ma innej sławy — tylko rycerska — wojenna — ani też innej ambicji *). Uwielbianie siły brutalnej, morderczej, dochodzi do tego— że nawet kat ma pewien szacunek w społeczeństwie, jako wykonawca rozkazów władzy. Obowiązkowo figurował on na wszelkich uroczystościach religijnych — chodził na czele procesji — miał swe prawo brania na targu — niekiedy pobierał stały czynsz roczny od klasztorów, jak np. 5 chlebów i 5 butelek wina.

Ascetyzm i apoteoza siły brutalnej były to dwa przeciwne sobie prądy ówczesnych umysłów. Prądy te często ścierały się ze sobą. Ascetyzm miał stanowczą przewagę. Miał on surową podstawę społeczną, był ideją religijną — podczas gdy ideał rycerstwa — siły brutalnej miał znaczenie dla pojedyńczych rodów feodalnych — i tylko dla tej klasy. Wśród nich jednak cnoty rycerskie zachowywać się musiały — gdyż od tego zależała i wielkość domu. W dwóch tych kierunkach rozpalała się wyobraźnia człowieka — rycerz i pustelnik— dwa ideały.

Pierwszy był przeważający u feodałów. Drugi — u poddanych. Dla tych dostępną była sława rycerza, zdobywanie łupów i tytułów, dla tamtych była dostępna tylko sława pustelnika — a ciężary życia bardziej usposabiały do religijnego fanatyzmu.

Dwa te kierunki odbiły się wyraźnie w ówczesnej literaturze.

17. Przewaga zalet osobistych w walce o stanowisko społeczne.

W ówczesnej walce o stanowisko i przewagę społeczną, w zdobywaniu bogactw, wpływu, poważania — znaczyły tylko przymioty osobiste — siła mięśniowa, zręczność, odwaga bystrość umysłu, talent. Odważny ,silny rycerz — feodał był postrachem i plagę innych — grabił ich dobra i zwiększał swoje. Zdolny rzemieślnik, utalentowany w swym fachu — miał szersze koło odbiorców. Inteligentny kaznodzieja, dobry mówca — miał władzę nad umysłami.

Widzimy więc, że walka o byt społeczny ma tutaj swoją najprostszą, zwierzęcą postać, oparta jest na zaletach osobistych, indy-

*) Na tem tle rozwija się masa ambicyj, entuzjazmów jak np. Normand Taillefer, który przed bitwą z Anglikami pod Hastings wyjeżdża przed szeregi nieprzyjacielskie — śpiewając pieśń Rolanda pokazuje zadziwiające czyny swej zręczności z bronią, poczem na zdziwionych Anglików rzuca się — sieje mord i ginie pod ciosami.

widualnych. Nie było jeszcze tego cudownego talizmanu, który z idjoty, karła, kaleki czynić mógł władcę świata — nie było pieniędzy — nie było ich społecznej potęgi. Przeważał w społeczeństwie ten kto umiał bić silniej, napadać odważniej, bronić się zręczniej ,wymową do serc trafiać. W społeczeństwie ten więcej znaczył, który rzeczywiście znaczył więcej — naturalnie w obrębie jednej i tej samej klasy społecznej.

Spryt szachrajski nic nie dawał — nie rozwinął się przeto. Tylko prawdziwa, indywidualna siła mogła zdobywać bogactwa, poważanie, wpływ. Stąd też — władza miała rzeczywistą powagą — gdyż opierała się na sile, męstwie, cnotach rycerskich feodała. Tę cechę — przewagi społeczno-politycznej, władzy opierającej się na sile osobistej — wyraża dobrze fakt z życia Pepina (króla francuskiego). W cyrku odbywa się walka byka z lwem. Pepin odzywa się do rycerzy: przeszkodźcie, żeby lew zwyciężył byka lub zabijcie go—nikt nie odważył się zejść na arenę — wtedy Pepin schodzi i dwoma uderzeniami szabli ścina głowy lwa i byka — wtedy odzywa się do rycerzy „Jakże myślicie, czy nie jestem zdolny panować nad wami".

Rzecz jasna, że wszystkie te cechy, które dawały społeczną przewagę, musiały się rozwijać. W klasie panującej — rozwijały się więc cnoty rycerskie: męstwo, brak wrażliwości na cierpienia (czemu sprzyjało oswajanie się od lat dziecięcych z widmem mordów), zręczność wojenna, stałość postanowień czyli siła woli (tak ważna podczas bitwy i w życiu wystawionem na ciągłe awantury) — siła woli, będąca cechą łatwego przechodzenia procesu psychicnego — od pojęcia pewnego czynu do samego czynu — inaczej zdrowie woli, brak chorobliwości.

Cecha ta zdrowia woli — istniała w społeczeństwie powszechnie — utrwaliło ją samo życie obfitujące w przygody — utrzymywało ją ogólne zdrowie nerwowe człowieka. Szczególniej silnie była ona rozwinięta u rycerstwa. Podobnież rozwijało się także bohaterstwo— gotowość poświęcenia życia — mała wrażliwość na śmierć, gdy ta codziennie zaglądała w oczy, czemu sprzyjały ogromnie pojęcia religijne, wiara w życie zagrobowe, nadzieja nieba. Śmierć piękna — na polu bitwy — z chwałą uważała się za szczęście. Umierać na łóżku było hańbą dla rycerza. Ludzie nie męczyli się zagadką bytu pośmiert-

nego — ślepo wierzyli w to co mówił kościół — życie po śmierci widzieli w obrazach kościelnych — kto czuł się cnotliwym — szedł do śmierci z zupełnym spokojem. Było to usposobienie ogólne. Śmierć była wówczas bardziej popularną — więcej rzucała się człowiekowi w oczy — mniej straszną — bo mniej tajemniczą. Lecz forma jej nie była obojętną. Piękna śmierć rycerska i chrześcjańska była pragnieniem. Śmierć na gałęzi była hańbą. Cnoty rycerskie miały więc znaczenie społeczne. Ponieważ w walce o stanowisko społeczne znaczą tylko osobiste zalety — człowiek przeto musi zwracać swą uwagę na swoją wewnętrzną, rzeczywistą wartość, gdyż od tej wyłącznie zależała jego społeczna przewaga *). Nie potrzebował on blagować, okłamywać pozorami, musiał być szczerym i sam siebie cenić, aby go czcili inni. Kłamstwo blaga, spryt szachrajski nie miały żadnego znaczenia w walce o stanowisko społeczne — niedawały żadnej przewagi — nie mogły przeto rozwinąć się.

18. Skłonność do marzycielstwa religijnego.

Człowiek odosobniony, nie przygnębiony pracą wskutek ograniczonej potrzebami produkcji, pędzący życie w ciszy wsi swojej, po większej części w zetknięciu się z tajemniczą dla niego naturą — musi pogłębiać się w sobie — jest skłonny do marzycielstwa.

Pojęcia religijne zwracają ciągle myśl jego do nieba, do tajemnic życia zagrobowego — myśl wikła się w mistycyzmie — jeżeli jest więcej wyćwiczony, umysł prosty lubuje się obrazami legend kościelnych. Życie materjalne nie pochłania całkowicie człowieka — chłop i mieszczanin mają swe długie godziny zawsze wolne od pracy — pan gdy nie ma wojny ani polowań duma na zamku. W chwilach tych zajmują ich przeważnie sprawy duszy, zbawienia — modlą się, rozmyślają, słuchają żywotów świętych, legend — wyobraźnia ich religijna rozbudza się — piekło staje w całej swej grozie — szatan czyha w kącie — czują potrzebę skruchy, modlitwy, pokuty. Praca myślowa w tym kie-

*) Z tego apoteozowania zalet osobistych — siły męztwa, odwagi — wypływał cały kodeks moralny rycerstwa: hańbą było napadać słabych, bezbronnych, uderzać na wroga podstępnie, cichaczem, używać do zwalczania czarów. Świętość danego słowa (wypływająca z feodalnej wierności) — nietykalność posła — herold odstawiony z owacjami.

Nawet wszelkie sprawy honorowe, miłosne spory i t. p. nie rozstrzygają się między rycerzami inaczej jak przez pojedynek — silniejszy lub zręczniejszy ma przewagę we wszelkich życiowych sprawach.

runku — zajmowanie się swą duszą, jej zbawieniem, rozmyślanie o tajemnicach wiary — pochłania sporą część czasu człowieka — za życia jego odgrywa ważną rolę.

Modlitwa, uważana za najważniejszy obowiązek religijny— pochłania długie godziny — wrażliwe umysły wprowadza w stan ekstazy — jako obcowanie z Bogiem, wznoszenie się do niego — wyrabia pogardę dla świata. (Psychologja modlącego się i cechy psychiczne wytwarzają się pod wpływem modlitwy. Częste pogłębianie się w sobie, analiza siebie, rachunek sumienia).

19. Wyjątkowe cechy feodałów.

U feodałów skutkiem wyjątkowego stanowiska społecznego *) jakie zajmują—rozwijają się szczególnie silnie pewne cechy tego ogólnego psychizmu — indywidualizm — poczucie swej niezależności w społeczeństwie — samodzielność — cnoty rycerskie. Zaś władza prawna, uświęcona religją — jaką miał nad całą gromadą ludzi — prawo krępowania we wszystkiem woli wielu ludzi — możność naginania czyichś czynów do swojej woli — przyzwyczajenie do ślepego posłuszeństwa — trzymanie w swem ręku losów setek ludzi — ich szczęście lub nieszczęście — możność pomnażania swojej siły ślepą siłą poddanych, tak że każde pożądanie ma do swego rozporządzenia spory zapas sił — przyzwyczajenie do rozkazywania — oznak pokory, czci religijnej nieomal dla siebie, wszystko to wytworzyło u feodałów uczucie pewności siebie, dumy, poczucie swej siły, pojęcie o wysokiej swej godności — nawet wobec Boga, uczucie jakby spokrewnionego z Bogiem, któremu łatwo

*) Całe życie feodała składa się z wypraw rycerskich i polowań przeplatanych ucztami i pijatyką. Za obrębem wojny, bez polowania feodał nie pojmuje życia. Stąd srogie obostrzenie swego przywileju myśliwskiego (karano śmiercią chłopów, zabijających zwierzynę) — nieskończone spory między sąsiadami — będące czasem przyczyną wojny. Ten tryb życia ciągłych ćwiczeń siły i zręczności, morderstwo ludzi i zwierząt — wytwarza odpowiedni typ moralny silnego poczucia swej siły brutalnej, ambicję rycerską, nieczułość na wielkość cierpień, lubowanie się w awanturach, lekceważenie życia.

Życie w ciągłych walkach i zapasach krwawych prowadzone — musi rozwinąć w ludziach bezwrażliwość na widok cierpień fizycznych, oswojenie się z tem i stąd też uczucia litości jest bardzo słabe i etyka ta odbija się w zwyczajach takich jak tortury — okropności wieszania, kary śmierci, palenia, wbijania na pal odbywane publicznie i t. p.

dostać się do nieba, już z przyrodzenia samego, który przez to samo więcej może sobie pozwolić niż inny śmiertelnik—poczucie bycia istotami uprzywilejowanemi od Boga, wyższym, doskonalszym tworem jego, wyodrębnionym od reszty gatunkiem ludzi. Prawo władzy boskiego pochodzenia — było jednocześnie prawem zaspakajania swych namiętności kosztem podległych istot. Namiętności, mogące być łatwo zaspokojone i zgodnie z pojęciami etycznemi rozwijały się aż do instynktów krwiożerczych. Boskie prawo zwierzchnictwa feodalnego — legalizowało rozpustę panów. „Między panem i poddanym jest tylko jeden sędzia — Bóg". Poczucie władzy nad człowiekiem sięga aż do zdania: „Ten człowiek do mnie należy — mam prawo ugotować go i upiec". Tym sposobem etyka uświęca prawo gwałtów nad ludźmi — jeżeli feodał tego nie czyni — uważa się to za szczególniejszą dobroć, łaskawość chrześcjańską. Jeżeli czyni nikt go nie potępia. W takich typach rozwijała się hypokryzja, obłuda religijna, udana pokora wobec Boga, przy wrodzonej dumie *). W niższej warstwie uprzywilejowanej — rycerstwie — psychizm zbliżał się więcej do powszechnego poczucia małości człowieka — religijna pokora była tam szczera, zależność od suzerenów nie dozwalała rozwinąć się poczuciu swej wielkiej siły i niezależności zupełnej — prawo władzy ograniczone do małej liczby chłopów nie wbijało w dumę — taką jak u wielkich panów.

Wszystkie te cechy psychiczne jakie naturalnie rozwinęły i utrwaliły się w duszy ludzkiej pod działaniem środowiska społecznego, przy ówczesnej fazie umysłowości — stały się (jak to jest zawsze) kodeksem moralnym, etyką obowiązującą, probierzem zła i dobra, uczciwości i podłości. Kościół położył na niej swą pieczęć — pojęcia teologiczne były z nią w zupełnej zgodzie — stały się podstawą etyki. Zgodność ta jest naturalną — teologja bowiem jest zjawiskiem współczesnem z wytworzeniem się nowej duszy ludzkiej wraz z nowym ustrojem — cechy psychiczne społecznie wytworzone religja przemienia w pojęcia, zasady moralne, cnoty. Już w V wieku — pisarz chrześ-

*) Wyższość swoją nad innymi ludźmi odczuwa feodał wszędzie — nawet i kościele niwecząc pozorną równość przed Bogiem, której nie uznaje wcale. W kościele ma swe uprzywilejowane znaki herbowe, groby familijne — nigdzie nie miesza się z pospólstwem. Nie lubi nawet chodzić do kościoła parafjalnego, gdzie musi razem z chłopami klękać i modlić się. Zamkowe kaplice oddzielają go, ma własny przybytek, gdzie sam rozmawia i korzy się przed Bogiem — własnego kapłana — nie chcąc by ten sam ksiądz miał doczynienia z jego sumieniem i chłopskiem.

cjański Hermias, zdolny jest odtworzyć główne rysy tej nowej duszy ludzkiej — zarazem główne zasady nowej etyki życiowej. W „Przepisach" swoich wkłada w usta anioła ten obraz: „Wierzcie w jedynego Boga, stworzyciela, opiekuna i pana wszystkich rzeczy. Nie mówcie o niem źle, dawajcie każdemu ubogiemu bez różnicy. Ci co otrzymują zdadzą rachunek z tego co im jest dano; unikajcie kłamstwa; kłamać to przeczyć Panu. Bądźcie skromni — zarówno mężczyźni jak kobiety. Nie bądźcie nigdy niespokojni. Równowaga duszy daje siłę. Niepokój i zdrowy rozsądek nie mogą nigdy pogodzić się ze sobą... Trzeba bać się Boga... Bóg jeden jest potężny".

Powszechna cecha umysłowości feodalnej — ż y c i e p o d w ó j n e — ż y c i e w d w ó c h ś w i a t a c h.

II

Dotąd rozpatrywaliśmy tylko te cechy psychiczne, które wytworzył sam ustrój ekonomiczny, środowisko społeczne w którem ludzie żyli — i te cechy które wynikały bezpośrednio z ówczesnej fazy umysłowości ludzkiej, ze stopnia wiadomości, sumy pojęć, rozwoju myślenia. Rozpatrywaliśmy także jak religja cechy psychiczne, wywołane społecznem środowiskiem — rozwijała , utrwalała i dopasowywała do całokształtu chrześcjańskiego myślenia.

Teraz rozpatrywać będziemy te cechy psychiczne, które rozwinęły się w społeczeństwie pod wpływem samego kościoła. Będziemy rozpatrywać bezpośredni wpływ kościoła na moralność, obyczaje, nauki, sztuki piękne i pojęcia religijne.

1. Władza moralna kościoła.

Społeczne stanowisko, które kościół zajął przy powstawaniu feodalizmu — rola jego krzewiciela nowej kultury, nowych instytucyj i idej społecznych, którą w ciągu wieków wykonywał — to było główną podstawą jego wpływu. Gdzie zjawiał się klasztor lub opactwo — tam ściągała ludność, tworzyły się osady pod opieką jego — księża uczyli gospodarstwa, rzemiosł. Kościół długo był ogniskiem jedynym cywilizacyjnym. Posiadał on wielkie obszary ziemi i wiele poddanych—co także wzmacniało jego władzę moralną nad ludnością. Dogmaty religijne, które propagował razem z nowem urządzeniami społecznemi trafiały na umysły zupełnie przygotowane — na umysły spragnione dobrego Boga, opatrzności, życia zagrobowego.

Religja, która mówiła: „Kto jest poniżony będzie wywyższony", „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę" — która cierpiącym, wzgardzonym obiecywała pierwsze miejsce w królestwie niebieskiem — religja taka musiała silnie wsiąknąć w umysły ludzi zmitrzężonych życiem, ludzi przeżywających czasy największych klęsk, gwałtów, cierpień.

Kościół — przedstawiciel religji — razem z nią zapanował nad umysłami ludzi. W jego rękach było zbawienie duszy. On mógł potępiać lub oczyszczać od grzechów, mógł prowadzić do nieba lub do piekła. Umysły ludzkie przejęły się silnie wiarą, wchłonęły w siebie pojęcia religji — tak dopasowane do swego rozwoju — poddały się ślepo władzy kościoła. Monopol pojęć religijnych, to była druga i w dalszym ciągu najważniejsza podstawa władzy moralnej kościoła nad umysłami. Oprócz tego — kościół zmonopolizował całą naukę — nie było szkół — tylko kościelne — nikt nie czytał książek prócz duchownych. Cała dotychczasowa wiedza ludzka jaka ocalała z pośród zaburzeń i ruiny świata starożytnego — znajdowała się w rękach kościoła.

Monopol nauk to była trzecia podstawa tej władzy. Duchowni— jako najwykształceńsi — jedynie prawie umiejący cokolwiek — musieli stać się prawodawcami, głównymi doradcami książąt i feodałów — byli jedynymi, do których udawano się po objaśnienia lub radę.

Nizki stopień rozwoju umysłowego ludzi, brak znajomości przyrody, skłonność do tworzenia pojęć fantastycznych—ułatwiało ogromnie wiarę w cuda, legendy, relikwjeit. p. Obyczajowość, pojęcia moralne były ściśle złączone z religijnemi — jako przykazania boże — w ręku kościoła była więc także i etyka, pojęcia moralne. W ten sposób kościół, zapanowawszy całkowicie nad duszą ludzką — mógł rządzić zupełnie samowładnie. Cudami wykazywał swoją potęgę — umiał sprowadzać i łagodzić gniew boży. Kto był nieposłuszny kościołowi — jedna klątwa wystarczała do uśmierzenia buntownika. Wyklęty przez kościół — wyrzucony był ze społeczeństwa — nikt nie dawał mu pomocy — tracił zupełnie przyjaciół. To też klątwa była strasznym orężem w ręku biskupów — często jedne nie płacenie dziesięciny wystarczało by sprowadzić na swą głowę to nieszczęście. Klątwa brzmiała: „Na mocy zwierzchnictwa boskiego udzielonego biskupom przez św. Piotra, odpychamy cię od łona świę-

tej matki kościoła... Niech będzie przeklęty we własnym domu... Niechaj żaden chrześcjanin nie mówi do niego, ani z nim, niech nie jada, niech żaden kapłan mszy dla niego nie odprawia i nie udzieli mu komunji i niechaj będzie grzebany jak osioł... A podobnie jak gasną te pochodnie, rzucone z rąk waszych, niech tak zginie życie jego, jeżeli nie będzie żałował i nie dopełni zadośćuczynienia".

Od wyklętego usuwają się wszyscy — jeżeli to pan — nawet poddani, opuszczają go dzieci, żona. Lud bezcześci jego dom. Przed drzwiami stawiają trumnę. Legendy o buntownikach i mordercach duchownych są straszne: zabójca arcybiskupa Foulques umiera zjedzony przez robaki. Rycerz który opanował ziemię kościelną jest napadnięty przez szczury, jego szabla bezbronna wobec mnogości rosnącej tych zwierząt; zamyka się w skrzyni wiszącej na sznurku — rano otwierają skrzynię widzą tylko pogryzione kości. Gdy jaki feodał nie chciał w czem ustąpić kościołowi — rzucano i n t e r d y k t na całe dobra — zamykano kościoły, nie dzwoniono, nie chrzczono dzieci, nie chowano zmarłych. Zdarzało się, że lud burzył się i zmuszał pana do przyjęcia żądań kościoła. Kronika Norymbergi (Liber chronicorum mundi — Hartmana Schedel) podaje fakt, że w 1025 r. w jednej wsi magdeburskiego biskupstwa 18 mężczyzn i 15 kobiet tańczyli na cmentarzu podczas mszy na pasterkę o północy — ksiądz który miał mszę ekskomunikował ich — nieszczęśliwi tańczyli i śpiewali rok cały bez odpoczynku — przez cały ten czas nie było ani deszczu ani rosy — ani nie czuli oni głodu ani zmęczenia — nie zniszczyli ani ubrania ani obuwia. Gdy biskup magdeburski zwolnił ich z klątwy — jedni umarli, drudzy spali przez 30 dni bez przerwy, innym pozostało drżenie całego ciała. Legendy takie wzmacniały potęgę klątwy. Statut wiślicki pozwala chłopu opuścić wieś pana zostającego pod klątwą.

2. Władza wykonawcza kościoła.

Moralna władza jaką kościół zdobył sobie nad całem społeczeństwem — rządzenie myślami, sumieniem, uczuciami ludzkimi doprowadziła go także do zdobycia sobie władzy wykonawczej, do opanowania siły brutalnej. Aby zaś nazawsze umocnić swój monopol duchowy — trzeba było silnie trzymać społeczeństwo w karbach katechizmowych. Umysłowość ludzka ciągle żyje — nowe pojęcia myśli, idee zjawiają się w niej mimo największego przygnębienia. Rozwój my-

śli odbywał się powoli w okresie feodalizmu. Zjawiały się umysły krytykujące, umysły dopatrujące się wielu niedorzeczności w dogmatyce kościelnej, widzące niezgodność jej z pierwotną nauką Chrystusa; zjawiały się umysły badawcze, analizujące zjawiska przyrody, którym nie wystarczały objaśnienia teologiczne, umysły zwracające się do dawnej wiedzy greckiej, chcące wyprowadzić na świat zapomnianą filozofję heleńską, szczególniej Arystotelesa. Wpływ tych umysłów mógł działać szkodliwie dla powagi moralnej kościoła, osłabiać wiarę. Umysły takie — uważano za wrogów religji, odszczepieńców, heretyków. Przeciw nim kościół używał siły brutalnej. Gdzie pojawiają się heretycy — tam ich tępią orężem. W ten sposób wyginęły wszystkie sekty jakie zjawiły się w czasach feodalnych. Zjawienie się sekt było rzeczą naturalną.

Umysły ludzkie zajmowały się wówczas pojęciami religijnemi — rozmyślania, czytanie ksiąg świętych, entuzjazm religijny — mogły łatwo pobudzić umysł czynniejszy, bardziej zapalony do stworzenia nowego dogmatu — do innego wytłomaczenia słów boskich — najczęściej zwracano się do pierwotnego chrześcjanizmu, jako najprostszej pociągającej nauki moralnej. W ten sposób — powstawały sekty, których los kończył się zawsze wytępieniem.

Druga kategorja ludzi, których kościół uważał za obowiązek tępić — byli c h o r z y n e r w o w o, histerycy, epileptycy, obłąkani, maniacy, którzy zjawiali się w różnych czasach — zwani c z a r o w n i k a m i. W pojęciu tych chorych przeważał zawsze szatan. W halucynacjach swych widzieli szatana, oddawali się mu (kobiety miały z nim płciowy stosunek) zaprzedawali swą duszę, uczęszczali na ich zgromadzenia (sabaty). Pojęcie o szatanie upowszechnione wszędzie, szatan przyczyną tysiąca zjawisk, wszędzie obecny nawet dla zdrowych ludzi — przeobrażał się łatwo w chorym ustroju psychicznym — w realno - subjektywne widzenia, obcowanie. W realność tych halucynacji histerycznych wierzyło całe społeczeństwo. Czarownicy uważani są za szkodliwych. Co złego stało się we wsi — to ich wina. Karanie czarownic — było karaniem djabła. Opinja była za tem — kościół sam wierzył w szatana, jego przebywanie w ciele czarownicy, w s a b a t y i t. p.

Czarownice oddawały wielkie usługi — leczyły — sprawiały według żądań śmierć danej osoby, używając manipulacji: robią z wosku figurę z twarzą podobną do danej osoby, chrzczą dając to samo

imię — w prawym boku umiejscawiają serce a w lewym wątrobę jaskółki. Potem kłują igłami lub palą na małym ogniu, wymawiając kabalistyczne słowa. Fabrykowały także talizmany, dające zwycięstwo, potęgę, bogactwo, czyniące niewidzialnym, lekarstwa na miłość. Tłómaczyły sny, przepowiadały losy, wywoływały duchy osób zmarłych.

Czarowników palono. Liczba ofiar jest straszna. W Genewie przez 3 miesiące spalono 500 osób (Michelet). 7,000 spalono w Trierze, 600 spalił biskup w Bambergji, 800 w Wittsburgu. W Tuluzie spalono odrazu 400 osób; Remi inkwizytor w Nancy chwalił się, że spalił 800 czarowników (Lecky — Historja racjonalizmu). Biskupi wykonują te kary śmierci chętnie — najbłahsze powody wystarczają: majątek spalonego konfiskuje biskup. Procesy z czarownikiem odbywają się tak: najpierw tortury świadków — męką, strachem robi się świadków. Potem wyciąga się torturami przyznanie obwinionego — które jeżeli nawet jest wbrew faktom nie traci swej wartości. Przykład: czarownica przyznaje się na torturach, że wyciągnęła dziecko z cmentarza, aby użyć to ciało do magicznych sztuk.

Jej mąż mówi „idźcie na cmentarz, dziecko tam jest". Odgrzebują je i znajdują na właściwem miejscu. Lecz sędzia decyduje wbrew świadectwu swego wzroku — gdyż to tylko halucynacja, iluzja djabła. Przyznanie się kobiety więcej znaczy niż sam fakt. Jest spaloną (Michelet). Ludzie tak wszędzie widzą djabła, tak wierzą w jego potęgę, tak się go boją, (tę skłonność naturalną — kościół rozwijał ciągle swą nauką, legendami, obrazami) — że opinja publiczna jest zupełnie nieczułą na cierpienia czarowników — widzi w nich szkodliwe narzędzie szatana — palenie ich to walka z djabłem. Kary te w różnych miejscach publicznie odbywane, wyrabiały zupełną nieczułość, ludzie oswajali się z widokiem mąk — wiele instynktów okrucieństwa musiało rozwinąć się na tych widowiskach!

Hrabia Mar opowiada jak razu jednego kilka napół spalonych kobiet wyrwało się z rozdzierającym krzykiem z powolnego ognia, na którym je palono z dziwną energją przebiły się przez tłum — i zapewniając o swej niewinności, konały (Lecky, id.).

Z biegiem czasu ta demonomanja wzrasta u ludzi. Byle co — pada podejrzenie o czarownictwo, stosunki z djabłem czarownikom przypisywano burze, grady, choroby — oni mogą także odsuwać te nieszczęścia. Czarownicy przemieniają się w zwierzęta.

Nieraz myśliwy odciąwszy łapę, napadającemu nań zwierzęciu z podziwem znajdował potem rękę swej żony. Jeżeli w chacie, na około chaty, na polu w stawie, wszędzie czyha djabeł, to rozbudza w tym kierunku wyobraźnię, a podniecają ją jeszcze kościelne obrazy — u osób wrażliwych— skłonnych do chorób nierwowych — łatwo zjawiają się halucynacje. Dość zresztą wszelkiej choroby nerwów aby uważanym być za czarownika. Kobiety najczęściej temu podlegają. Prześladowanie zwiększa ilość chorych. Jeżeli jaka kobieta wpadła w podejrzenie, ksiądz obwiniał ją z ambony, nazywając ją po imieniu, zachęcał żeby na nią się robiły donosy i zabraniał jej bronić. Stare kobiety, niewinne, pod wpływem sądu i tortur same zaczynały wierzyć w niepopełniane dziwactwa. Jeżeli czarownica była upartą — to ją „rozbudzali" — kładli na usta żelazną uzdę z czterema zębami, które wstawiano do ust. Uzda ta przyczepiała się do ściany łańcuchem tak, że ofiara nie mogła położyć się. Tak trzymano ją przez wiele dni — a przy niej byli ciągle ludzie nie pozostawiając jej samej ani na chwilę. Bywało że ofiara nie śpi po 5 i 10 nocy. Potem następowały inne tortury — cała komedja kończyła się zawsze stosem.

W taki sposób walczono z djabłami. Po większej części była to szczera wiara. Zdarzały się jednak podłości — kościół rozpoczynał procesy dla konfiskaty majątków — inny pozbywał się żony pomawiając ją o czary. Oskarżano także przez zemstę. Lecz ta walka z djabłem, którą kościół prowadził zapomocą stosów, z uznaniem społeczeństwa posunęła się jeszcze dalej. Już nie tylko w chorych widziano szatana, lecz każdy umysł, wybiegający poza ramy katechizmu, każdy co się odezwał z jaką nową ideją, co wypowiedział najmniejszą wątpliwość religijną—uważany był za narzędzie szatana. Tutaj jednak kościół postępował już bardziej świadomie—była to polityka—niebezpiecznych filozofów, wynalazców, którzy przez pracę swoją osłabiali powagę teologji i rzucali pewne światło nowe na zjawiska natury—lub reformatorów, dopatrujących się błędów w kościele, marzących o pierwotnym chrześcjanizmie, takich trzeba było dla interesu kościoła usuwać. Społeczeństwo patrzyło na tych ludzi tak samo jak na zwykłych czarowników — palenie ich było dlań także walką z szatanem. Z postępem czasu — umysły takie musiały zjawiać się coraz częściej. Kościół zmuszony był stworzyć specjalne instytucje do wyszukiwania i karania tych niebezpiecznych ludzi. Powstały więc trybunały inkwizytorskie (1204 r.). Zadaniem ich było „wyszukiwać i stawiać przed

sąd kacerzy, kryjących się po miastach, domach, piwnicach, lasach, jaskiniach i polach".

Inkwizycja skazywała na śmierć bez apelacji — tego samego dnia po oskarżeniu szlachtę, księży, mnichów, pustelników i osoby świeckie wszelakiego stanu. Dla zwiększenia szpiegostwa — aby móc wiedzieć o wszystkich „kacerzach" na soborze 1215 r., zaprowadzono obowiązkową spowiedź uszną, przez którą dowiadywano się tajemnic domowych.

W przeciągu 300 lat trybunały inkwizytorskie ukarały 340,000 ludzi w tej liczbie 32,000 zostało spalonych. Torquemada przez 12 lat spalił 10,220 ludzi, a innymi sposobami ukarał 97,321 osób. Oskarżenie bezimienne przyjmowało się — zwykły donos wystarczał — bez świadków badano za pomocą najokrutniejszych tortur, męczono w podziemnych sklepieniach, gdzie nikt nie mógł dosłyszeć jęku ofiar. Podziemia klasztorów były świadkami strasznych cierpień i wielkiego bohaterstwa. Doszło do tego, że wobec inkwizycji wszyscy najniewinniejsi drżeli. „Prawie niepodobna człowiekowi być chrześcjaninem i umrzeć na własnem łożu" wykrzykuje Pagliarici.

Rząd papieski zyskał nie mało skarg na inkwizycję. Sprzedaż dyspens, zabezpieczających od inkwizycyj przynosiła ogromne dochody. Konfiskata dóbr ofiar bogaciła kościół. Papież Mikołaj III wzbogacił swą rodzinę za pomocą łupieży dokonywanych przez trybunały inkwizytorskie. Inkwizycja rozwinęła nowe cechy w duszy ludzkiej i zostawiła znaczne ślady. W umysłach, wyrobiło się tchórzostwo wobec wszelkich nowych myśli, idej, wynalazków — misoneizm — nienawiść wstręt umysłów do nowości. Cecha ta wyrobiła się przez strach tortur — gdy w ciągu lat dziesiątków — za każde nowe pojęcia czekały męki i śmierć — gdy nie tylko broniono wypowiadać publicznie lecz w domu nawet nowa ideja wypowiedziana pocichu, myśl krytyczna, zwątpienie, było doniesione przez spowiedź i karane, ludzie zaczęli wystrzegać się nawet samych siebie — wystrzegali się myśleć o rzeczach świętych, wystrzegali się zastanawiać, filozofować nad czem bądź, żeby czasem nie wpaść w kacerstwo. Trzymano się nauki kościoła ślepo — nowatorstwo przyjmowało się strachem.

Misoneizm, tchórzostwo moralne, wypieranie się swych własnych myśli, nieufność wobec wszystkich przyzwyczajenie postępowania i mówienie wbrew

przekonaniom własnym, k ł a m a n i e — to były cechy, które inkwizycja wyrobiła.

Uczyniła też inkwizycja znaczną zmianę w społeczeństwie — sprawiła s z t u c z n y d o b ó r p s y c h i c z n y — wszystkie śmielsze krytyczne umysły, natury bohaterskie i genialne — zostały wytępione. Przez to na długi czas wstrzymano dalszy rozwój umysłowości.

Inkwizycja działała najwięcej w okresie rozkładu feodalizmu — wtedy był największy przypływ nowych idej — i ogólny przewrót dokonywał się powoli w umysłowości ludzkiej. Rozwój literatury zmusił papieża Pawła IV w 1559 r., do stworzenia Kongregacji Indexu oczyszczającego, instytucji, której zadaniem było niszczyć książki, poprawiać lub wzbraniać upowszechniania. Tymi sposobami bronił się kościół przeciw falom rozwoju idejowego — łudząc się, że gwóźdź teologiczny tak łatwo wbity w mózgi na początku feodalizmu — że nieomal sam wszedł — da się ciągle trzymać i wbijać.

Fala rozwojowa silniejsza, jednak była i kościół sam musiał pójść za nią nie chcąc pozostać zapomnianą przeszłością.

3. Skutki władzy kościoła nad umysłami.

Jaką rolę pełnił kościół wobec umysłów ludzkich? Ucywilizowawszy je na początku okresu feodalnego, wetknąwszy w ramy naturalizmu dopasowanego zupełnie do ustroju który propagował — mógł być spokojny, że stoi na twardej opoce — nauka bowiem kościelna — będąc sama wynikiem ówczesnych przewrotów społecznych — była zupełnie zgodną z duszą ówczesnego człowieka — była jego naturalną potrzebą.

W dalszym ciągu — rola kościoła — ograniczała się przeważnie do chronienia umysłów przed wszelką nauką świecką, do chronienia przed krytycyzmem i wynikającemi stąd kacerstwami. — Nieznajomość przyrody zrodziła filozofję teologiczną — biblja zawierała całą wiedzę — więcej żądać było szaleństwem. Nauka kościoła jego filozofja i etyka — zasadzała się przedewszystkiem na w i e r z e. Trzeba było wierzyć a nie rozumować. Umysły potrzebowały Boga — były przeto zdolne do ślepej wiary. Nie znały przyrody, nie umiały patrzeć na jej zjawiska, przyjmowały więc z łatwością cuda

i legendy. Umysły nie umiały myśleć krytycznie — krytycyzm nie rozwijał się gdy nie potrzebowano pytać siebie ciągle „dlaczego". a nie potrzebowano pytać bo wszystko było objaśnione działaniem istot. Dusza ludzka zanadto zresztą jest przygnębiona w okresie przejściowym, pożądania moralne umieścić może tylko w świecie marzeń — realność jest straszną — nadzieje jego skupiają się za grobem. Na taki grunt ciemnoty, rozczarowania, tęsknoty za czemś nieznanym — padają słowa Ewangelji: „szczęśliwi którzy wierzą chociaż nie widzieli" i słowa Pawła (w liście do Koryntjan): „Ja zniszczę mądrość mędrców i odrzucę naukę uczonych. Co stało się z uczonemi? Co stało się z temi umysłami ciekawymi nauk? Czyż Bóg nie ukazał iż mądrość tego świata jest warjactwem?" — Tertulian oburza się na filozofję: „co może być wspólnego między Atenami a Jerozolimą, między Akademją a kościołem, między h e r e t y k a m i a chrześcjanami?... My nie potrzebujemy nauki po Chrystusie, ani żadnych studjów po Ewangelji i gdy wierzymy nie szukamy więcej", — (Tertul. De proescriptione hereticorum). Opozycji niema żadnej — nie może być — umysły są przygnębione, rozczarowane dotychczasową kulturą, nowa religja zbyt ponętna moralnie — przytem społecznie potrzebna. Dogmaty jej przeto zapanowują nad umysłami. Ciemnota znalazła doskonałą opiekę — wiara zabija krytycyzm — przechowują się stare zabobony, mieszają się z nowemi, pogańskie bożki z legendami kościelnemi. Świat jest pełen dziwów, zjawiska natury to albo wola Boga, albo psoty szatana, albo czyny różnych dziwacznych istot niepodobnych do ludzi. Świat ten budzi przestrach — przestrach wywołuje potrzebę modlitwy, opieki boskiej. Znaki, rzeczy święcone, relikwje posiadają moc boską która chroni człowieka od złych duchów. Modlitwą, zaklęciem, relikwją, wodą święconą, znakiem itp., można było zmieniać zjawiska natury, zatrzymywać, sprowadzać. Gdy zjawiało się coś niezwykłego — było to oznaką gniewu bożego — przepowiednią nieszczęść. Gdy przyszła kometa Halleya (już w 1436 r.) wszczął się tak ogólny popłoch — że papież Kalikst III musiał wystąpić i z a k l ą ć ją.

Podobnież za pomocą modlitwy, obrazów, wód cudownych, relikwij — leczono. Wiara była tak silną, że wiele chorób mających swe przyczyny w zaburzeniu systemu nerwowego — przez proces hypnozy — uzdrawiało się — każdy klasztor dla ściągania tłumów miał jakieś relikwe cudowne.

W okresie pieniężnym prowadzono cudami formalny handel — dający olbrzymie dochody. Kilka opactw posiadało cierniową koronę Chrystusa. Jedenaście miało włócznię którą bok jego przebito. Niechby kto śmiał zaprzeczyć prawdziwości. Zostałby kacerzem. niedowiarkiem, poszedłby na stos wśród oburzonego tłumu.

Podczas wojen krzyżowych templarjusze prowadzili zyskowny handel, przywożąc z Jerozolimy dla wojsk krzyżowych butelki z mlekiem Matki Boskiej, które sprzedawali za ogromne pieniądze — wiele klasztorów przechowywało je z wielką pobożnością. (Draper. Dzieje stosunku wiary do rozumu.). Pewien klasztor jerozolimski pokazywał jeden palec św. Ducha. — W Vendôme przechowywano łzy Chrystusa — w Corbie brodę Noego, w Kolonji — popioły trzech króli Magów; w S.-Médard — ząb Chrystusa; w dwóch różnych miejscach znajdowały się dwie głowy Jana Chrzciciela. Relikwię obnoszono z procesją w czasie zarazy, posuchy lub innych klęsk. Kiedy Fouque d'Anjou w XI w. obległ Saumur, jedną z bram strzegli rycerze, drugą bronili mnisi, uzbrojeni tylko relikwjami swego patrona. Bramę tą zdobyto i weszli do miasta. Lecz kiedy Fouque chciał zabrać relikwje, łódź która je wiozła zatrzymała się na środku Loary — mówiono, że święty nie pozwalał się zabrać i trzeba było oddać relikwje. Ten sam Fouque gdy nie mógł podpalić opactwa św. Florentego, zawołał: „święty Florenty, pozwól mi spalić swój klasztor, a zbuduję Ci piękniejszą siedzibę w Angers". Wiara w cudotwórczą moc religji, obrazów itp., przenosiła się i na inne przedmioty. Jaja zniesione w Wielki Piątek, mają własność gaszenia pożarów. Rozpalonym kluczem kościelnym, któremu dają nazwę klucza Św. Piotra, znaczą ludzi i zwierzęta przeciw wściekliznie. Wierzono, że dzieci zmarłe bez chrztu — położone na niektórych ołtarzach ożyją i po ochrzczeniu znowu umrą.

Można było zmieniać pogodę. Księży proszono, by egzorcyzmowali złą pogodę. Zanurzano w studni świętych, żeby był deszcz. Każda czynność miała swego patrona. Każdy święty w czem innem mógł dopomóc. *) Wierzono w złe i dobre dni. Koniom krew

*) Pojęcie świętych znajduje doskonały grunt w umyslach — święci zastępują dawnych domowych. Każda okolica, dom, czynność, ma swego patrona, opiekuna niebieskiego. Bydło ma swego — niemal każda czynność gospodarcza. W miastach każdy cech ma swego patrona. Święci są bliżsi człowiekowi, ludzie częściej zwracają się do nich niż do Boga.

puszczano w dzień św. Filipa lub Jakóba — żeby chowały się dobrze. Chcąc wyleczyć się z febry nie jedzono mięsa no Wielkanoc. Choroby przypisywano czarom. Gdy w końcu VI wieku umarł po krótkiej chorobie syn Fredegundy — wiele kobiet było poddane męczącym badaniom — a w końcu były spalone lub łamane kołem, za to, że swoimi czarami spowodowały śmierć księcia. (Lecky id.).

Gdy w IX wieku zdarzyło się zupełne zaćmienie słońca, zapanował wielki strach w Europie i jak mówią był przyczyną śmierci króla francuskiego. W X wieku toż zjawisko spowodowało ucieczkę całej armji.

Jednem z zasadniczych pojęć — z którego wypływała masa innych, wiele zwyczajów religijnych, obrządków domowych itp. — było pojęcie d j a b ł a — wiara w djabła panującego w naturze, obecnego wszędzie, pod różnemi postaciami, czyhającego ustawicznie na duszę człowieka. Kościół rozwija, ukonkretnia to pojęcie. Na obrazach widzą djabła w ludzkiej postaci z rogami, pazurami, czarną skórą, czasem koźle nogi — czasem w postaci węża. Djabeł zresztą przybiera postać różnych zwierząt — może być wilkiem, psem itp. Biblja potwierdza to. Djabeł zjawia się publicznie nawet. W Torgon pobił garnki i rzucał niemi w księdza — wypędził go z domu wraz ze służbą (Lecky). W sądzie zjawia się jako adwokat i wygrywa proces. Wchodzi w ludzi — stąd opętani, warjaci. Z kobietami zawiązuje stosunki płciowe — zmusza je do swej służby — stąd czarownice *). Grad, pioruny, morowe powietrze — to dzieło djabła. Opętanych leczy się przez wypędzenie djabła — wypędza się egzorcyzmami; egzorcyzm taki ma formułę:

„Boże Niebios, wzywam Cię, kładę oto moją cielesną rękę, połóż z wysokości Niebios swoją rękę duchową na słudze swoim, ażeby wąż wróg nie mógł się tutaj ukryć. Potwarco narodów, synu ciemności, słuchaj... zaklinam cię w imię Boga. szatanie przeklęty uchodź w głębiny morza, w trzody wieprzów, w miejsca puste gdzie nie orzą... nie będziesz tu miał miejsca aby się ochłodzić; rozpalone żelaza są przygotowane aby cię skarcić." Pod wpływem za-

*) Ponieważ djabeł ciągle jest obecnym w umyśle—wszystkie koszmary nocne łączone są z nim, sny rozpustne, objawy fizjologiczne snu przybierają kształty konkretnego stosunku z djabłem. Kobiety z usposobieniem histerycznem — czując różne duszenia w nocy, chłód lub gorąco niezwykłe, pobudzenie płciowe i t. p. wyobrażają sobie że są ofiarami szatana, który z niemi miewa stały stosunek płciowy.

klęć tych — warjat często odzyskiwał zdrowie — siłą wiary — wpływu hypnotycznego.

Djabli są nieustannie zajęci wciąganiem człowieka w pokusę. Pewnej nocy św. Franciszek będąc chory położył głowę na poduszce z piasku — djabeł wszedł w poduszkę i przeszkodził mu w modlitwie — rano święty wyrzucił djabła wraz z poduszką ze swojej celi.

Djabłem zajmują się poważnie — piszą rozprawy. W XIII w. jeszcze Richaume opat z Schönthal ułożył cały traktat „o podstępach djabłów względem ludzi".

Przedstawia on jak rano djabły rzucają się na oczy mnichom aby im przeszkodzić w ocknięciu się lub w czasie nabożeństwa, jak napadają na ich ręce i nogi aby przeszkodzić w pracy, jak ich upijają. Wszystko składa się na djabła. Wobec tych istot obdarzonych nadziemską mocą, których wszędzie pełno, którym nieraz i święci rady dać nie mogą — jakże małym przygnębionym musi się czuć człowiek wobec tych potęg nadziemskich, on jako człowiek czuje się zupełnie bezsilny — jedna religja, siła krzyża, relikwij, wody święconej, modlitwy, może go zabezpieczyć — lecz on sam w sobie żadnej siły nie widzi do walki — czuje się istotą upośledzoną, mizerną. Bóg i djabeł przygniatają go zupełnie, upokarzają.

Czemże jego siła, talent, rozum — wobec władz któremi rozporządzają złe lub dobre duchy — kierujące jego losami. Jeżeli djabeł czyha ciągle — trzeba więc ciągle mieć się na baczności — praktyki religijne, rozmyślanie odgrywają w życiu znaczną rolę. Nawet dumny feodał czuje strach o swą duszę — w kaplicy swej ze swym kapelanem spędza długie godziny. Potęga djabła i jego gnębi — i on czuje się prochem wobec Boga i on drży na myśl sądu ostatecznego, pości, biczuje się, wkłada włosiennicę, jako pan, rycerz, czuje swą siłę i potęgę, jest hardy i dumny — jako człowiek czuje swą słabość, mizerność. Nawet w sprawach sądowych nie odwoływano się do logiki faktów — lecz do objawienia boskiego. Bóg wskazywał za pomocą znaków, czy oskarżony jest winny czy nie. Był to „sąd boży". Po mszy i modlitwach aby Bóg odkrył prawdę, oskarżonego poddawano próbie. Kazano mu np. nosić jakiś czas rozpalone żelazo lub wkładać ręce w kocioł z wrzącą wodą — jeżeli w kilka dni potem na rękach nie pokazały się rany — stanowiło to dowód, że oskarżony jest niewinny. Albo też wrzucano do wody —

jeżeli szedł na dno był niewinny. W chwili rzucania do wody, ksiądz odmawiał zaklęcia. „Zaklinam cię wodo w imię wszechmocnego Boga, który cię stworzył i rozkazał ci służyć człowiekowi w potrzebie... nie przyjmuj tego człowieka jeżeli jest winien... ale spraw aby wypłynął na twą powierzchnię". Zaklęcie to jest charakterystyczne — nawet „żywioły" — woda są uduchowione — rozumieją, działają jakby świadomie. Są to niby istoty — zawsze na wzór ludzkiej duszy. Tak samo księżyc, słońce, gwiazdy, wiatr, chmury, ogień — miały jakby swą duszę — przemawiano do nich, zaklinano w imię Boga.

Antropomorfizacja posuwa się do tego stopnia, że względem zwierząt stosowaną jest odpowiedzialność sądowa. Konie, byki są wieszane za zbrodnie. Jeszcze w XV w. zdarzają się podobne wypadki. Przed karą odczytują nawet oskarżenia.

Cały świat zewnętrzny przedstawiał się w pojęciach antropomorficznych. Nawet stosunki ludzkie przenoszono w świat zjawisk nieorganicznych. Taką była przeciętna umysłowość ludzka — u wszystkich klas społecznych. Streszcza się ona w tem zasadniczem pojęciu, — że cały widoczny świat podległy jest Bogu — a w nim rządzą różne duchy — djabli, aniołowie, widma — wywołując te różne zjawiska, które nas otaczają. Bóg wszystko może — wszelkie cuda są możliwe. Rzeczy święte lub znaki i słowa mają treść tajemniczą — podobnież czary djabelskie. W umysłach niema pojęcia o logice, ciągłości faktów, przyczynowości — jest tylko pojęcie nieprzewidzianych czynów woli istot nadziemskich antropomorficznych. Jest to typ najpierwotniejszego tłómaczenia przez umysł ludzki zjawisk jakie go otaczają. Typ ten przechowany przez czas niewolnictwa w ludzie — znajduje potem bardziej sprzyjające warunki dla swego utrwalenia się w ustroju feodalnym (zaściankowość) i potężną dźwignię w filozofji chrześcijańskiej — teologji — na tych samych zasadach rozwiniętych. *)

---

*) Zupełna nieznajomość przyrody, niezdolność do dopatrywania się przyczynowości faktów, do krytycznego myślenia, tworzyła tysiące dziwnych pojęć. Wierzono, że oddech osła wyciąga z ciała truciznę wszelką. Ból zębów leczy się dotknięciem zęba umarłego. Plując w gardło żaby uwalniało się od kaszlu. Mózg zwiększa się i zmniejsza według pór księżyca. Wątroba siedlisko miłości. Do leczenia używają znaków kabalistycznych. Lekarstwa: żółć żórawia, krew żaby. Anatomia jest wzbronioną przez kościół.

Są korzenie zapewniające miłość. Niektóre kamienie leczą dotknięciem. Hjeny wołają ludzi po imieniu — są ptaki, które się rodzą z owoców drzew

Rzecz jasna — że podobne umysły nie były zdolne do abstrakcyjnego myślenia. — Właściwie pojęcie o „duchu" nie istniało — nawet w kościele. Bóg musiał zawsze przedstawiać się ludziom w postaci ludzkiej, wielkiej wypięknionej lecz ludzkiej. Podobnież inne istoty nadziemskie. Wprowadzenie przez kościół obrazów, figur — zmaterjalizowało pojęcie Boga zupełnie. **)

Bóg ojciec — to starzec z siwą brodą w koronie, z berłem — jedyny, sławny król, cesarz. Chrystus młodzieniec — Duch św. gołębica — wierzono w te formy bez przenośni żadnej — obrazy stały się Bogiem — myśląc o Bogu, myślono o postaci przedstawionej na obrazie. Podobnież aniołowie były to istoty ludzkie, młode ze skrzydłami, w białych szatach. Również materjalnym był świat nadziemski. Niebo było za sklepieniem widzialnych niebios. Piekło

---

spadłych do wody. Od gwiazd zależały losy ludzi. Astrologowie przepowiadają koniec świata. Są kraje zamieszkałe przez olbrzymów, cyklopów, ludzi z jedną nogą, bez głowy, z oczami na plecach, przez karłów, przez ludzi z głową psa i t. p. Wierzenia te są powszechne.

Przed zaczęciem orki trzy razy obchodzono pług z chlebem i zapaloną świecą. Szyć lub prząść w czwartek i piątek nie można, bo Matka Boska płacze. Znak krzyża na kominie przeszkadzał kurom do zabłąkania się. Położyć w ogrodzie kość głowy kobyły — gąsienice przepadają. Dla odpędzenia ptaków od zasiewów skrapiają pole wodą, w której moczono raki lub zakopywano karpie Żeby wino nie psuło się, wlewając do beczki mówiono: Święty Marcinie dobre wino. Puszczyki zwiastują śmierć — także trzynaście osób u stołu. Sen o spadającej gwiaździe, kto wkłada w piątek białą koszulę musi w niej umrzeć. Gdy kto w domu umiera, wylewają z naczyń wodę, iżby dusza nie utopiła się. Gdy po umarłym przejdzie pies lub kot, umarły staje się wampirem.

**) Kościół wprowadza obrazy, rzeźby dla zajęcia, przykucia uwagi ludu w kościele. Przyzwyczajony modlić się do bałwanów — nie miałby Boga, nie mógłby się modlić, nie umiałby skupić myśli w odpowiednim kierunku. W kościele nagim nudziłby się, zostawałby obojętnym uczuciowo — nie miałby żadnej podniety konkretnej. Kościół propagujący musi zwrócić na to uwagę. Św. Feliks w w. V pisze: „Spytaj dlaczego zaludniamy kościoły malowidłami? żeby uwolnić ich (chłopów) od nudów". Wprowadzenie przez kościół symboliki religijnej baranek, gołąb, opłatki jako ciało Chrystusa i t. p. przyczyniło się ogromnie do zmaterjalizowania pojęć religijnych. Symbole zajęły miejsce swych wyobrażeń pod wpływem kościoła—Chrystus przeobraża się w opłatki Eucharystji. Duch święty mieści się w święconych olejach. Opłatki żyją—znieważane, broczą krwią, ulatują przemieniają się nawet w całe postacie ukrzyżowanego Chrystusa. Bóg schodzi do rzeczy.

Sobory zajmują się tem czy Chrystus znajduje się w chlebie na drożdżach, w wielkiej czy małej hostji, suchej i zmoczonej w winie.

Pojęcie o niebie. Niebo teologicznie przedstawia się w warunkach feodalnych, gdzie Bóg ma niezliczone zastępy wasali, rycerzy, gdzie istnieje cała hierarchia duchów, hierarchia godności, urzędów. Feodałowie, duchowni (biskupi) uważają się za wasali Chrystusa — rycerze czynią z Matki Boskiej damę swego serca. Między feodalnością ziemską a niebieską nawiązuje się poufały stosunek.

i czyściec pod ziemią. Do nieba prowadziła brama strzeżona przez św. Piotra — który kluczem swym odmykał ją i zamykał. W ludowej baladzie znajdujemy opis nieba.

Wino nic nie kosztuje w piwnicach niebieskich, aniołowe robią chleby i ciasta na każde zażądanie. Najrozmaitsze jarzyny rosną w ogrodach niebieskich, groch, marchew, same wyrastają; szparagi są tak wielkie jak nogi. Jeżeli jest dzień postu ryby przypływają same, św. Piotr nadbiega ze swemi sieciami i łowi, żeby zadowolić wasze podniebienia, Św. Marta jest kucharką. Gdzieindziej wyobraźnia jest bujniejszą — zawsze jednak rozkosze i obrazy ziemskie wypełniają pojęcie nieba. Kościół w obrazach nieba jakie daje usuwa tylko jedzenie, mówi o światłach, muzyce, śpiewach, gromadach aniołów, hierarchicznie rozstawionych koło tronu Boga. Podobnież konkretnie przedstawia się czyściec.

Św. Patrycy w swej „podróży do czyśca" opisuje tak: tam mężczyźni i kobiety taczają się po ziemi całkiem nadzy, jęcząc; mieli gwoździe ostre wbite w ręce i nogi. A wielkie smoki wpijały swe ostre zęby w ich ciało, jakby je zjeść miały — to znowu widziano innych, których węże kąsały w oczy, uszy i nogi. Obrazy przedstawiały całą grozę piekła, kotły z ogniem gdzie wrzucano skazanych, łoża madejowe, wszelkie narzędzia, tortury znane i używane wówczas. Męki z ziemi przenoszono do piekła. Pojęcie piekła — silnie było wszczepione w umysły. Piekło, przepowiednia sądu ostatecznego, przygnębiało człowieka we wszystkich chwilach jego rozmyślań religijnych i modłów. Strach piekła krępował człowieka moralnie w najdrobniejszych rzeczach — oddawał go pod zupełny wpływ księży. Pojęcia piekła zaciera w nim pojęcie i uczucie wstrętu do zła — unika się zła więcej przez strach.

Strach piekła jest zbyt silny, zagłusza przy pobudkach moralnych inne uczucia. Przyczyniło się to niemało do wyrobienia w ludziach bezwrażliwości etycznych — wstręt do zła, nieczynienia zła dla zła nie miało kiedy wytworzyć się. Strach piekła działał zbyt silnie, gdy pojęcie to znikło, okazała się dzisiejsza obojętność etyczna. Strach ten trzymał człowieka w karbach religji, w karbach etyki katolickiej — napędzał do umartwień ciała — do ascetyzmu. Z rozwojem pojęcia o piekle, z rozwojem propagandy ascetyzmu przez kościół, zmienia się pojęcie o charakterze Boga. W początkowym okresie Chrystus to dobry pasterz — Bóg — to ojciec niebieski. Już w XI w. cuda miło-

sierdzia są coraz rzadsze, obrazy przedstawiają coraz częściej sąd ostateczny, piekło. „Od tego czasu Chrystus staje się coraz straszniejszy. Jest to prawie Bóg żydowski, czyniący strach początkiem mądrości... Twarz Chrystusa w obrazach staje się posępniejszą, straszną, groźną". (Lecky) Jest to naturalny skutek zmian, które dokonywują się w kościele, gdy z cywilizatora — szerzyciela nowej, lepszej kultury, propagatora nauki miłosierdzia i łagodności, staje się potem prześladującym, wojowniczym, propagującym ascetyzm. Ascetyzm, pogarda dla ciała rozwija się coraz bardziej, pogarda dla wszelkich rzeczy ziemskich — nieodłączna od ówczesnej religji — nie dozwoliły rozwinąć się uczuciom estetycznym, poczuciu piękna form natury, stąd mamy ogólne zjawisko okresu feodalnego zanik sztuk pięknych — obrazy, figury były potworne.

Poezja może przedstawiać tylko dwa prądy uczuciowe, które budziły w ówczesnej duszy entuzjazm, uwielbienie i zdolne były natchnąć do tworzenia pieśni—religja i siła brutalna, czyny rycerskie. To jej cecha. Albo poematy i pieśni religijne, przeróbki wierszowane pisma św. lub opisy życia świętych, uwielbienie ascetyzmu mnichów i męczeństwa pierwszych chrześcjan — albo też epopeja i pieśni rycerskie, opisy walk, turniejów — ideał rycerstwa, siły, odwagi. Zdarzały się także pieśni rycerskie miłosne, uwielbiające kobiety. Te tylko rzeczy mogły wywoływać natchnienie. Utwory religijne podobnież jak obrazy, rzeźba, architektura cechują się alegoryzmem.

4. Wpływ kościoła na naukę. Filozofja okresu feodalnego.

Biblja zostaje uznana jako kres wszelkiej mądrości — ostatni wyraz wszelkich nauk. Dalsze badania uważają się przeto za herezję. W kwestji antypodów — św. Augustyn mówi: „Niepodobna, ażeby znajdowali się mieszkańcy na przeciwległej stronie ziemi, ponieważ Pismo Św. nie wspomina o żadnem takiem plemieniu w liczbie potomków Adama". Słowa podkreślone stają się najpoważniejszym argumentem w nauce — stają się jedynym probierzem prawdy. Cała nauka schodzi do komentowania Biblji. Dla krytycyzmu niema miejsca, starożytna nauka jest potępiana jako poganizm. Biskupi z zamiłowaniem niszczą bibljoteki. Teofil w Aleksandrji (koniec IV w.), papież Grzegorz Wielki pali Palatyńską bibljotekę w Rzymie (koniec VI w.). Tenże zakazuje studjowanie klasyków, nawet kaleczy posągi.

Umysłowość społeczna została zupełnie zamknięta w granicach pojęć biblijnych; jednak to nie pomogło przeszkodzić, że od czasu do czasu pojawiały się indywidualne przebłyski genjuszu ludzkiego, który nie zadawalając się tą ciasnotą i stagnacją pojęć filozoficznych usiłował obalać zakreślone granice — szerząc swą naukę krytyczną wśród społeczeństwa.

Te ataki ludzkiego geniuszu na teologiczną skorupę badań — ze strony uczonych arabskich (Hiszpanja) lub takich filozofów jak Abelard — doprowadzają w XI w. kościół do konieczności wyszukania dla teologji i pojęć biblijnych, pewnych filozoficznych podstaw, oszańcowania ich odpowiednim systemem logiki, rozumowań abstrakcyjnych, które mógł łatwo odgrzebać z Arystotelesa i tym sposobem bronić powagę Biblji przed napadami tu i owdzie zjawiających się przebłysków krytycyzmu. W ten sposób powstaje f i l o z o f j a s c h o l a s t y c z n a, pomięszanie Ojców kościoła z Biblją i Arystotelesem, która mając za zadanie utrzymanie w karbach nauki, utrzymanie stagnacji umysłowej przy pomocy już nie wiary ślepej, lecz zawiłych rozumowań najdziwaczniejszych, celu swego nie osiąga, lecz przeciwnie w ciągu kilku wieków swego panowania, zmuszając setki mózgów do rozmaitych wysiłków logicznych dla obrony dogmatów przyczynia się sama do rozwoju z d o l n o ś c i r o z u m o w a n i a — a przez to skierowuje umysły na drogę krytycyzmu. Raz zeszedłszy z tej jedynej drogi jaką św. Bernard wytyka dla teologji— wiary ślepej, uczucia z zupełnym odrzuceniem rozumu, kościół, wprowadziwszy na obronę dogmatyzmu, broń rozumowania filozoficznego, wprowdaził przez to samo dogmatyzm na pochyłą drogę upadku, gdyż broń ta, rozwijając się przeciw niemu skierowuje swe ostrze.

Odkopawszy djalektykę i logikę Arystotelesa wskazywali drogę do jego badań przyrodniczych, a od Arystotelesa do innych filozofów starożytnych, pomagając tym sposobem nieświadomie do Odrodzenia.

Przebłyski geniuszu ludzkiego, niepokojące kościół swem wyłamywaniem się ze skorupy biblijnej zjawiają się w miejscach najmniej podejrzewanych — np. w końcu XII w. zjawia się wśród Franciszkanów „Wiekuista Ewangelja" nieznanego autora, jakoby przyniesiona z nieba przez Aniołów, która ma zastąpić Nowy Testament — i głosi nadejście nowej ery Ducha św. (trzeciej) ery w której wiara będzie nie potrzebną a nad wszystkiem zapanuje rozum i mądrość.

Zanim rozpoczął się wielki rozkład feodalnej umysłowości, a

wraz z nim i rozwój krytycyzmu — skorupa, jaką kościół stworzył dla nauki — a potem uzbroił w scholastykę, doznaje różnych ataków luźnych, będących jednak zwiastunami zbliżającego się przewrotu. Między niemi — zajmuje poważne miejsce — wpływ ze strony żydowskich lekarzy którzy pracując na różnych dworach królewskich i pańskich nieznacznie prawie szerzyli wokoło siebie materjalizm. Stąd dwa sobory w 13 wieku zabraniają wszystkim chrześćjanom udawanie się do lekarzy żydów — a uniwersytet paryski 1301 r. wzbrania wszelkiemu żydowi leczenie chrześćjan. Uczeni żydowscy — lekarze, astronomowie, matematycy — byli też przyczyną wygnania żydów z Francji 1306 r. Wytworzenie przez kościół sztucznej skorupy krępującej umysłowość ludzką i tamującej rozwój badań przyrody jest wynikiem wielu warunków*). Naprzód skorupa ta tworzy się sama przez się t. j. bez celowego jej obmyślania. Wynikły z wielu wpływów religijnych i filozoficznych dogmatyzm chrześcijański, zlawszy się z nowopowstającym prądem społecznym i moralnym jaki wyłania się z rozkładającego się niewolnictwa, stał się duchową potrzebą nowego społeczeństwa, jedynym systemem myślenia, które ono mogło przyjąć krytycznie, logika dzisiejsza jest obcą formą dla ówczesnej myśli. Bóg, Opatrzność, świat duchowy przenikający w życie ludzkie, odpowiedzialność pozagrobowa, antropomorfizm wszelkich pojęć — były wynikami fazy rozwoju umysłowości i społecznych warunków z nią związanych. W dogmatyzm chrześcijański potrzebowano wierzyć i dla tego wierzono. Do wiary tej nie było przy tem żadnych przeszkód. Widzimy dziwne wypadki, cuda — miały jedyną siłę dowodów. Skorupa tworzyła się więc sama — nie tylko w umysłach duchownych ale i świeckich ludzi. Biblja — będąca dla wszystkich księgą objawień boskich mogłaż zawierać błędy? Całe nieszczęście, że konieczny bieg procesów różnych uczynił właśnie biblję tą księgą świętą. W niej bowiem jak na złość było o wszystkiem — nie tylko mówiła o Bogu i etyce lecz także o naturze ziemi, o zwierzętach, roślinach, zjawiskach przyrody i t. d. Pojęcia jakie biblja dawała o przyrodzie, musiały być doskonałe ponieważ Bóg objawił ludziom całą naukę — więc pocóż dalej prowadzić badania? Koran nie zawierał przyrodni-

*) Roger Bacon — mnich w XIII w. pracuje nad astronomją, wynajduje okulary — tworzy teorję mikroskopu i teleskopu. Pracuje nad wozem mechanicznym — rozkłada powietrze. Kościół trzyma go 10 lat w więzieniu.

czych wiadomości, więc dla arabów otworem stała droga badań — dla chrześcijan zaś była zamkniętą. — Było to odbycie się naturalnego procesu — bez żadnych planowych działań. Później dopiero — gdy kościół, którego cała potęga opierała się na powadze ksiąg świętych, dostrzega w pojedyńczych umysłach dążności do przekraczania granic uświęconych, gdy jeszcze są one słabe i pozwalają łudzić się zwalczeniem ich, musi dla zachowania swej potęgi, dla wypełnienia swego zadania jako przedstawiciela i stróża panującej etyki i filozofji użyć represji inkwizytorskiej — musi siłą zatrzymywać w skorupie dogmatyzmu umysłowość ludzką, która dotąd mieściła się tam wygodnie i dla tego nie buntowała się wcale — a teraz rozwinąwszy w sobie nowe władze nie może się już tam pomieścić — i dlatego musi być gnieconą. Nie kościół ją tam wsadził — ona sama wraz z nim tam wlazła jako do najwygodniejszego dla siebie miejsca, teraz zaś i dla kościoła nawet dogodność jej cała zeszła na dochody pieniężne. Prześladowania kościoła opóźniają i przedłużają rozwój umysłowości i nie tylko prześladowania inkwizytorskie i prawne lecz także sama propaganda umiejętnie prowadzona tłumi długi czas rozwój krytycyzmu i osłabia wpływy nowej filozofji.

VI. WALKA KLAS.

1. Bunty chłopskie.

Widzieliśmy jak słabo usposobiona jest dusza poddanego do buntowniczej akcji. Po wsiach — przy normalnym biegu rzeczy — dobrobyt chłopów — ich pojęcia religijne, zakorzenione uczucia kary, uznanie swej niższości, zgody z losem, brak poczucia godności osobistej i siły ludzkiej — wszystko to razem czyniło z większości gmin grunt zupełnie nie podatny do buntów a tem bardziej do jakiej świadomej walki klasowej. O walce reformatorskiej i postępowej nie mogło być nawet mowy. Brakowało odpowiednich pojęć. Chłopi nie mogli stawiać żadnych żądań — zmieniających istniejące prawa — umysł ich nie wykraczał poza istniejące warunki społeczne. Zwykłej prawnej nierówności, skrępowania osobistego nie czuli, stawać się niezależnymi właścicielami nie chcieli, bo to było wbrew ich interesom — tracić opiekę pana — poddaństwo było im potrzebne do istnienia, musieli przeto uznać i wszystkie jego konsekwencje. Przeto społecznej,

świadomie reformatorskiej walki klasowej nie mogło być między chłopami a feodałami.

Tylko indywidualne barbarzyństwa feodałów doprowadzają chłopów do zupełnej rozpaczy i stawiając ich na stanowisku bez wyjścia — doprowadzały od czasu do czasu niektóre gminy do buntu. Możemy sobie wyobrazić jakie musiały być gwałty feodałów — jeżeli spokorniałe i w karbach kościelnych trzymane gminy chwytały się za oręż. Były to walki rozpaczliwe, beznadziejne, kończące się zawsze straszną rzezią zbuntowanych. W pierwszych wiekach zdarzają się także bunty chłopskie — gmin zawojowanych w poddaństwo, niegdyś wolnych właścicieli indywidualnych związanych w marki — którzy musieli ulec przemocy feodałów i razem z poddaństwem przyjąć chrzest. Ci buntowali się w imię ideałów przeszłości — łudząc się możnością odzyskania swobody i własności — a razem z tem wracając do swych starych bogów; chrześcijanizm był tu złączony ściśle z utratą swobody a przez to nienawidzony. Taki bunt był w Saksonji w 841 r. „bunt restoratorów" — zbuntowani chcieli także powrócić pogaństwo. Taki był w Polsce bunt Masława. Bunty zwykłego oporu przeciw nadużyciom — zdarzały się zarówno przeciw świeckim jak i duchownym feodałom. Bywał ucisk uniemożliwiający życie — gwałcenie ogniska domowego, niszczenie dobytku, wymagania warjackie. Wtenczas umysły zapominają o przykazaniach religji, duszy, grzechu, instynkt samozachowawczy ludzki bierze górę. Oburzenie zaciera aureolę świętości i powagi swych prześladowców. Pojęcie ludzkiej równości przebłyskuje na chwilę, budzą się myśli czy ten człowiek nic nie szanujący, gwałcący cudze żony, córki, grabiący dobytek, wieszający, mordujący, ma rzeczywiście prawo ciągłego znęcania się nademną? Czy nie jestem człowiekiem? Czy nie mam jak on duszy? Jest to silny odruch wobec wielkich krzywd. Podobny duch zjawiał się zwykle w zbuntowanych gminach. Księża tracili swą powagę — przypominano sobie Chrystusa — dobrego Boga uciśnionych. Przed buntem chłopi łączą się w tajemniczy związek obejmujący kilka lub kilkanaście gmin czasem. W r. 997 był bunt w Normandji. Przed naznaczonym dniem buntu związki chłopskie z różnych gmin powysyłały swych przedstawicieli na ogólny zjazd — na którym miały być przyjęte rezolucje jak postępować ułożone w statut. Wysłano także emisarjuszów dla stworzenia nowych związków i odebrania od nich przysięgi. Wieść o tem doszła do dworu Normandji — za pomocą szpiegów dowiedziano się

o dniu i miejscu ogólnych zebrań sprzysiężonych. Wszyscy zostali osaczeni i schwytani. Włóczono ich po miastach — dla postrachu innym; jedni mieli nogi i ręce obcięte, wyrwane oczy, to znowu skropieni gorącem ołowiem, na pal wbici. Związek chłopski upadł — strach zapanował ogólny i spokój. W tym czasie powstała chłopska pieśń rewolucyjna malująca zmiany jakie zaszły w duszy zbuntowanego rozpaczą: „Panowie tylko zło nam czynią (ginie pojęcie o potrzebie opieki, gdy sam opiekun najwięcej krzywdzi) nie możemy mieć od nich sprawiedlwości; oni wszystko mają, wszystko biorą, wszystko zjadają, a nam każą żyć w nędzy i cierpieniach. Każdy dzień jest dla nas dniem trudu, nie mamy żadnego zysku ze swej pracy, tyle powinności, tyle pańszczyzn. Dlaczego nas tak mogą traktować? Oswobodzimy się od ich władzy; jesteśmy ludzie jak oni, te same członki, takie same wielkie serca, takaż siła do cierpienia, a jesteśmy stu na jednego (poczucie siły wskutek związku). Przysięgnijmy bronić się wzajemnie, trzymajmy się wszyscy razem (uczucie potrzeby łączności wobec gwałtów rozwinięte), a nikt nie będzie panować nad nami; i będziemy wolni od pańszczyzn i będziemy mogli ścinać drzewa, brać zwierzynę i rybę, postępować wszędzie według swej woli, w lasach, na łąkach i wodzie". Widzimy więc jaka zmiana zachodzi: nadużycia niszczą sens poddaństwa, jego podstawę społeczną — a jeżeli bezpożyteczną staje się instytucja społeczna — to i wszelkie pojęcia z nią związane — tracą swój grunt, swoją naturalną podstawę w duszy ludzkiej. Wtedy niema już moralnych przeszkód do buntu — a umysły zapładniają się nowymi uczuciami i pojęciami sprzyjającemi buntowi, krzywdy — wywołują naturalną nienawiść; zjawia się pojęcei o szkodliwości panów — przeto o potrzebie ich wytępienia; zjawia się pojęcie o równości ludzkiej, tamowane przedtem potrzebą poddaństwa (gdy pan szkodzi, na świecie jest złego przyczyną, dlaczego ma nademną przewodzić) wspomagane chrześcijańskim pojęciem o równości wobec Boga; zjawia się potrzeba łączenia się, pomocy wzajemnej, solidarności klasowej — naturalna potrzeba łączenia się dla wspólnej obrony wobec gwałtów, zjawiają się razem z tem uczucia społeczne, klasowe, nieistniejące w normalnych warunkach dla braku podstawy. Przytem chłop — spiskowiec nie czuje się samotny, bezsilny — będąc związany ze stu innymi, czuje siłę swoją, siłę człowieka.

1034 r. był bunt chłopski w Bretonji. Hrabia bretoński wyruszył z kawalerją na zbuntowanych, którzy byli bez broni i wodzów i wszystkich w pień wyciął.

1041 r. bunt w jednej prowincji we Włoszech przybrał większe rozmiary—biskup z Medjolanu i feodałowie nie mogą go stłumić—dopiero wdanie się króla, który zapewnił szanowanie zwyczajów przodków — uśmierza bunt.

W XI w. bunty chłopskie w Szwecji z powodu zwiększenia dziesięciny kościelnej — przeciw arcybiskupom. W 1187 r. bunty przeciw hrabiemu oldenburskiemu — 1207 r. przeciw arcybiskupowi z Bremy z powodu dziesięciny i ucisku. — 1251 r. bunty we Flandrji i Pikardji w dobrach kleru. Począwszy od XIII w. bunty są coraz częstsze, jest to objaw nowych przyczyn społecznych. Zdarzały się wypadki, że król wyzyskiwał bunty chłopskie dla osłabienia władzy feodałów. W 1174 r. korzystając ze śmierci swego biskupa — 16 wsi kupiło sobie od Ludwika VII kartę komunalną — związały się w federację, utworzyli pewien samorząd, władzę municypalną i sądową. Nowy biskup sprzeciwił się temu — wybuchł bunt — który król poparł. Karta komunalna utrzymała się. Następca Ludwika — Filip August zniósł tę kartę dekretem: „dla miłości Boga i błogosławionej Dziewicy, dla sprawiedliwości i dobrego skutku wyprawy do Jerozolimy, komuna ta będąc przeciwną prawdzie i wolności kościoła Panny Marji... znosi się". Wogóle w pierwszym okresie feodalizmu bunty chłopskie są rzadkie — na małych przestrzeniach — wszystkie kończyły się pogromami i srogiemi karami.

Jest to walka klasowa — przypadkowa — zależna od miejscowych przyczyn, od cech indywidualnych danego feodała a nie społecznego charakteru.

2. Walki miast z feodałami.

Ludność miast składała się z trzech klas społecznych: patrycjatu (dawnych rodów gminy) plebsu, gminu (przybyszów) i kupców. Ludność ta wobec feodała przedstawia jednolite interesy. — Społeczne stanowisko miast różniło się ogromnie od gmin wiejskich. Miasto — jako skupienie ludnościowe, miejsce obronne — nie czuło potrzeby poddaństwa. Już dosyć wcześnie poddaństwo staje się dla miast zbytecznym ciężarem. Uczuwa to szczególnie klasa kupców — której in-

teresy handlowe wymagają koniecznie swobód osobistych i majątkowych — jak wolność testamentu, spadku, sprzedawania, nabywania, przekazywania, wolności przesiedlania się, małżeństwa. Swobody te posiadali kupcy jako osobiste przywileje udzielane im przez feodałów. Lecz swobód tych potrzebowało całe mieszczaństwo. W mieście był rynek — dochody kupieckie nęciły każdego — każdy mógł być kupcem, interesy rynku były interesami całej ludności miejskiej — która na niem wymieniała swe wyroby, z początku tylko na towary zbytku— później — gdy miasto zupełnie wyodrębniło się od wsi i zrzekło się rolnictwa — wymieniała potem i na produkty codziennego użycia. Swobody rynku musiały przeto obchodzić całe mieszczaństwo również jak jego rozwój, od którego zależał rozwój miast. Zbyteczność poddaństwa dla mieszczan — którzy mogli żyć samodzielnie pod ochroną swych baszt i murów — wytworzyło w nich silną dążność do zmniejszenia ciężarów feodalnych i do zdobycia sobie wewnętrznego samorządu, własnych sądów i praw które były by zgodne z interesami rynku, a którym ani pańskie ani gminne nie odpowiadały. Z rozwojem miasta zanikały w ludności cnoty i pojęcia poddańcze; kupiectwo ściągane z różnych stron, rozbijało zaściankowość umysłową, przynosząc z sobą szerokie wiadomości. Umysły w miastach były szersze, mniej zabobonne, mniej przygnębione niż na wsi. Jakkolwiek małe były miasta feodalne zawsze zetknięcie się z szerszym światem, skupienie ludnościowe, obronność większa, dawały umysłom większą swobodę myśli, szersze wiadomości, pewne poczucie swej siły. Tutaj także była większa łatwość tworzenia asocjacyj do walki z feodałem. Asocjacje takie obejmowały całe mieszczaństwo — wiązano się przysięgą wzajemnej pomocy w walce.

Tak więc rynek, przekształciwszy zewnętrznie gminę wiejską w gród obronny, zmieniwszy jej skład ludnościowy, wyspecjalizowawszy i wydoskonaliwszy pracę zmienia także społeczne stanowisko i interesy ludności, usuwając potrzebę poddaństwa *), rozwija potrzebę osobistych i majątkowych wolności. Przez to, jak też przez swój charakter światowy i skupienie ludnościowe, które sprowadziły—

*) W pewnym stopniu potrzeba poddaństwa istnieje jeszcze — feodałowie są zbyt silni, a pokusa zdobycia miasta jest wielka. Potrzeba ta jest jednak o tyle zmniejszona, że nie może przeważyć nad interesami jakie rynek wywołuje. Mieszczaństwo zresztą nie walczy o zupełne wyzwolenie się od feodała — lecz tylko o zmniejszenie powinności feodalnych i o samorząd, — do czego czuje dostateczną siłę.

zmienia także usposobienie umysłów, cechy moralne duszy ludzkiej— dopasowującej się zawsze pojęciami i uczuciami do społecznych interesów, jakie w danej chwili istnieją, do interesów żywotnych jednostki, związanych z wygodą bytu. Jeżeli interesy wymagają walki — umysły nastrajają się w tym kierunku. To właśnie istnieje w miastach— w przeciwieństwie do wsi. Interesy miasta wymagają pewnych zmian prawnych (społecznych warunków) — interesy wsi — w warunkach normalnych — potrzebując poddaństwa — nie mogą zmian prawnych wymagać. Pierwsze — usposobione są do walki. Drugie nie. Religja dopasowana do feodalizmu zgodna jest z interesami wsi; niezgodna z interesami miasta. Chociaż w miastach także panuje nad umysłami niema jednak siły wstrzymać ludzi od czynności wymaganych przez interesy bytu. Interesy społeczne, możliwie wygodnego bytu jednostki tak przeważają, urabiają odpowiedni sobie cały psychizm, że ludność miast nie waha się nawet prowadzić walkę z biskupami i opactwami, mimo całej swej religijności. Niema tu żadnych prądów wolnomyślnych — sumienie społeczeństwa, etyka, filozofja nie wychodzi poza katolicyzm. Z biskupem walczą jako z feodałem — chrześcijańskie cnoty pokory, poddania się władzy, lekceważenie dóbr tego świata — w miastach straciły swój społeczny grunt i nie mogą przeważyć wymagań interesów życiowych.

Rzecz jasna — że cała ta zmiana społeczna stanowiska, interesów i co za tem idzie psychizmu mieszczaństwa, odbywa się, stopniowo i powoli. W miarę jak gmina przetwarza się w miasto i jak miasto to wzrasta.

Widzieliśmy już, co zyskały miasta w tej walce z feodałami na czem polegała zdobycz „karta komunalna", która była hasłem i celem walki.

Zobaczmy przebieg tych walk.

W Strasburgu walka z biskupem rozpoczyna się już w X w. i toczy się do XIII w. — wreszcie biskup zgodził się na kartę i prawodawstwo miejskie.

W Kolonji i Wormacji walka zaczyna się w XI w. trwa przez cały XII i XIII w. kończy się tem, że biskup, ustępując, wynosi swą rezydencję z Kolonji.

W miastach biskupich walki toczą się o zniesienie danin i podatków, samodzielność wyborów i rady, własne sądy miejskie; miasta występują także przeciw przywilejom szlacheckim i zwolnieniu du-

chownych od podatków. Zdarzały się zaburzenia krwawe. W Magdeburgu 1331 r. zamordowano biskupa. Typowy przebieg walki był w mieście biskupiem Laon. W XI w. biskup zwiększa podatki. W czasie jego nieobecności mieszczaństwo, ująwszy sobie za pomocą pieniędzy rycerzy i duchowieństwo—stwarza wyborczą magistraturę, która miała prawo zwoływać lud i sądzić. Po powrocie biskup widział się zmuszonym przyjąć ten stan rzeczy za opłatą i król zatwierdził. Lecz 1112 r. biskup cofa swe zobowiązanie i król także, otrzymawszy za to 1700 funtów srebra. Wtedy mieszczanie powstali, zburzyli dom biskupi i zabili jego samego uderzeniem toporu. Biskup następny w 1128 r. zatwierdził komunę i król na zapłatę zgodził się także.

Walki poczynają się w 10 i 11 w. dochodzą do szczytu w 12 i 13 ; jest to czas kiedy handel miejski wymaga najwięcej nowych ustaw. Rezultat walk w 13 w. jest rada miejska. Wiele do zwycięstwa miast przyczynia się pomoc króla, który dla miast biskupich mógł więcej uczynić niż dla pańskich. Toż samo działo się w miastach należących do opactw.

W walce z feodałami — mieszczanie burzą burgi feodałów nie tylko w obrębie miast będące lecz i w pobliżu. Zniesienia burgów stawiają jako żądanie, obok innych. Często pomaga im cesarz lub król. W Lubece i Hamburgu nie wolno osiedlać się rycerstwu. W Kolonji biskup nie mógł nocować, król trzymać dworu. Niektóre włoskie miasta uwalniają się zupełnie od feodałów np. Florencja. W mieście tym tytuł szlachcic był znakiem pogardy, obrazy; był czas że sprowadzał utratę praw politycznych.

W walce miast z feodałami — dwór królewski, marzący i dążący ciągle do rozszerzenia swej władzy kosztem samowoli feodałów, staje po stronie miast jawnie lub potajemnie, wspomagając zbuntowane mieszczaństwo. Cel tej polityki jest osłabienie feodałów i osiągnięcie pewnej moralnej władzy nad miastami oswobodzonemi. O ile jednak wspiera dążność miast do zdobycia karty o tyle niechętnie udziela je miastom swoim dusząc często bunty miast królewskich i wogóle z trudnością ustępuje całkowicie ze swej władzy nad miastami. Tak np. Orlean leżący w środku ziem królewskich jest zgnieciony, gdy zażądał karty; Mantes leżący na granicy księstwa Normandji dostaje od króla francuskiego kartę — gdyż dwór musi dbać o jego przychylne usposobienie. Miasta królewskie chociaż po większej części nie zyskują samorządu, prawa wojny, tworzenia praw i t. d. jakie daje

karta, mają jednak zabezpieczone dość wielkie wolności rynkowe, własnościowe, cywilne.

3. Walka cechów z patrycjatem miejskim.

Zarówno przed jak i po zdobyciu kart komunalnych w miastach panowała ustawa markowa — zdobyty samorząd był w rękach starych rodów, patrycjatu. Patrycjat wybierał radę miejską i sam rządził. Ustawa markowa opiera się na własności nieruchomej — według niej ten tylko ma prawo obywatelstwa, kto posiada w gminie kawałek ziemi. Gdy w późniejszych czasach zabrakło ziemi do wydzielania przybyszom, rzemieślnicy zostali pozbawieni praw obywatelskich. Dotyczyło to większości ludności rzemieślniczej. Stąd cechy muszą rozpocząć walkę z patrycjatem o obalenie starej ustawy, zastąpienie jej przez nowe, cechowe prawodawstwo — o przejście władzy miejskiej w ręce ogółu. Dopóki cechy były nieliczne, a rzemieślnicy biedni — musieli znosić ucisk patrycjatu. Lecz z rozwojem miast cechy wzrastają w liczbie i bogactwie, rody stare upadają. Wtedy domagania się gmin są coraz natarczywsze — staromieszczaństwo ustąpić nie chce— rozpoczyna się więc walka. Ucisk staje się coraz nieznośniejszy; rzemieślnik lub kupiec nie może znaleść sprawiedliwości. W sądach patrycjuszowskich — nakładano dowolnie podatki na cechy — dochodami miejskiemi rządzi samowolnie patrycjuszowska rada — fundusze marnotrawią się — stare rody wolne są od różnych powinności miejskich. Do tworzenia cechów stawiano różne przeszkody — obyczajowo pomiatano gminem.

Stanowisko rodów było silne dopóki głównem bogactwem miast była ziemia — a główne zajęcie rolnictwo. Lecz gdy cechy stały się ogniskiem bogactw — a rody coraz bardziej usuwały się od handlu i przemysłu, tracąc jednocześnie na zamożności — cechy poczęły domagać się udziału w rządzie. Ponieważ „niema końca podatkom, nie wiadomo przytem gdzie podziewa się to dobro i złoto, gdyż długi (miejskie) nie tylko nie zmniejszają się lecz zwiększają"—żądano więc udziału w radzie miejskiej. Przytem w walce z feodałami — gmin, cechy odgrywały wybitną rolę, przez co wzrasta w nich świadomość swej siły i znaczenia. W miarę zaś tego jak cechy rosły liczebnie i zwiększały swe bogactwa — rody patrycjuszowskie wyczerpywały się w ciągłych walkach koteryj, zmniejszały się ilościowo,

zubożały przez zbytki i usuwanie się od przemysłu i handlu. W walce z patrycjatem przyjmowały udział i przedmieścia, stając po stronie cechów. Zazwyczaj powód bezpośredni oddzielnych walk bywał błahy: obraza osobista lub nadużycia, chełpliwość i duma rodów — stronny wymiar sprawiedliwości i t. p. — W Strasburgu walka ta zaczęła się w 14 w., w Kolonji w 13 w., w Zürichu w 14 w. W Kolonji skończyła się zupełną przegraną patrycjatu. Toż samo w Strasburgu. W Lubece walka toczyła się wiele dziesiątków lat. W niektórych miastach jak Strasburg, Augsburg, Speier, cechy zmusiły patrycjuszów do ustąpienia z miasta. W innych — jak Brema, Hamburg, Stralsund patrycjusze zleli się z cechami, utworzyli jedną rządzącą warstwę. W miastach włoskich gdzie plebs nie doszedł do władzy — miał on swój własny rząd — stowarzyszenie św. Grzegorza, św. Stefana, stowarzyszenie ludu, partję g w e l f ó w. Zdarzało się, że na czele gmin stawali rycerze np. Brun w Zürichu. Dopóki cechy stają do walki oddzielnie, luźno, patrycjat przemaga. Później między cechami utrwala się ogólny związek, solidarność działania, wspólne zebrania, — podczas walki tworzą jeden oddział z jednym dowódcą. Ogólny rezultat tych walk — zwycięstwo cechów. — W wielu miastach rody zostają na zawsze lub na pewien czas wydalone — z innych same się wyniosły. W wielu — pozostały, wchodząc w skład cechów i dzieląc się władzą z nimi. Zależnie od przebiegu walk rezultaty dają się podzielić na trzy rodzaje: 1) Staromieszczaństwo zupełnie wyginęło lub ustąpiło a władza przechodzi w ręce gminu cechowego, 2) Staromieszczaństwo przypuszcza cechy do rady, lub obok małej rady tworzy się wielka, 3) Miasto dzieli się na dwie dzielnice — staromieszczańską i gminną — obie jednakowo reprezentowane w zarządzie. Od chwili zwycięstwa cechów — cechy stają się oprócz przemysłowych — także politycznemi organizacjami. Wszystkie bowiem prawa i obowiązki polityczne były związane z przyjęciem do jednego z cechów.

Zwycięstwo cechów oznacza zniesienie ustawy marchjalnej jako podstawy miast. Gminy miejskie przestają być gminami marchjalnemi — a stają się gminami osobistemi, politycznemi. Wówczas gdy dla przyjęcia do gminy — dla zostania obywatelem — trzeba było posiadać kawałek ziemi, od czasów ustroju cechowego tego się nie wymaga.

(Przemiana miast od zwycięstwa cechów patrz rozdz. Miasta).

PROCES ROZKŁADOWY FEODALIZMU.

I. *Zanik gospodarki naturalnej.*

(Ostatni okres feodalizmu).

1. Czynnikiem rozkładowym każdego ustroju — a przeto feodalnego — jest rozwój umysłowości ludzkiej — rozwój obejmujący sobą wzrost sumy pojęć (wyobrażeń) nabyty przez ciąg życiowych doświadczeń, zależny od tego rozwój zdolności myślenia — przez wzrost tworzących się asocjacyj pojęć — jakoteż związane z poprzednim różniczkowanie się wrażliwości, pożądań*). Z rozwoju umysłowości ludzkiej wynikają trzy zasadnicze procesy rozwojowe—oddziaływujące bezpośrednio na społeczne zmiany. Są to: 1) Wzrost sił wytwórczych; 2) ułatwienie stosunków międzyludzkich (komunikacji prowincyj, krajów) i 3) wzrost potrzeb — zwiększenia stopy życiowej.

Trzy te procesy rozwojowe przy wzajemnem stykaniu się potęgują się. Wzrost sił wytwórczych—pozwala na zwiększenie stopy życiowej, na wzrost pożądań. Ułatwienie komunikacji rozwija nowe potrzeby dając zagraniczne płody. Wzrost potrzeb jest bodźcem do szukania nowych, łatwiejszych dróg, do rozwoju komunikacji, bodźcem do nowych odkryć i wynalazków. Poznawanie nowych krajów rozwija umysłowość, bogaci wiedzę, rozwija znajomość przyrody — tworząc drogę nowym wynalazkom technicznym i nowym idejom filozoficznym. Dalsze wyniki tych trzech procesów — rewolucjonizują zupełnie

*) Punktem wyjścia tego procesu rozwojowego są Włochy (jak i dla feodalizmu) w szczególności Florencja. Tam najwcześniej rozwijają się zbytki — zaczyna się poezja (Dante) sztuki piękne (Michał Anioł), humanizm i polityka (Machiawel), nauki ścisłe (Galileusz). Stąd potęga tego mieszczaństwa, wzgarda dla szlachty.

społeczeństwo feodalne — formy jego czynią niedogodnemi dla społeczeństwa — wytwarzają w niem pierwiastki nowego ustroju i klasę zainteresowaną w jego zburzeniu — dla dania zupełnej swobody rozwojowi nowych pierwiastków. Siedliskiem tych procesów rewolucyjnych były miasta. W nich wyrabiały się nowe pierwiastki społeczne i nowe klasy — mające pierwiastki społeczne i nowe klasy — mające zdruzgotać feodalny ustrój — mające poprowadzić ludzkość do najwspanialszych faz rozwojowych—burżuazja i proletarjat — dopóki toczy się jeszcze walka z uprzywilejowanemi feodałami okryte jednym płaszczem „stanu trzeciego". To są ogólne zasadnicze czynniki przewrotu. Przewrót odbywa się bardzo powoli, trwa całe wieki. Rozpoczyna go proces zaniku gospodarki naturalnej— okres feodalizmu z gospodarką pieniężną towarową, feodalizmu z wymianą, z pieniędzmi

Jest to ostatni jego okres. Po nim zjawiają się kapitały — zjawia się kapitalistyczna produkcja — rugując coraz bardziej stare formy. Jest to kapitalizm poddańczy kapitalizm z pracą pańszczyźnianą — stadjum przejściowe do kapitalizmu liberalnego, który wychodzi z wielkiej rewolucji. Dwa te okresy mamy rozpatrzyć — najpierw okres ostatni feodalizmu — feodalizm pieniężny, i okres rozwoju kapitalistycznej produkcji przy formach prawnych poddaństwa — okres kapitalizmu z pracą pańszczyźnianą. W dwóch tych okresach — rozwijają się wszystkie pierwiastki okresu nowego ustroju — ekonomiczne, polityczne, moralne, zjawiają się siły społeczne rewolucyjne — prądy umysłowe nowych klas — mające ostatecznie rozbić prawną skorupę feodalną.

2. Stary, odwieczny proces wymiany przedmiotów zbytku, powolnemi i nielicznemi rzekami płynąc wśród społeczeństw feodalnych, wśród zbiorowisk, zamkniętych w sobie jednostek gospodarczych, z biegiem czasu wytworzył swoje rynki i miejsca obronne — miasta.

Miasta, skupiając w sobie coraz większą ludność — zdołały wywalczyć sobie swobodę, pełną niezależność od feodałów. Zdobycie swobody dało im nowy impuls do rozwoju — swobody miejskie i nowe prawodawstwo przysosowane do potrzeb rynku — zwycięstwo cechów—przez to obalenie markowej ustawy i władza polityczna gminu rzemieślniczego — wszystko to przyczynia się do wzrostu rynku i ożywienia handlowego. Cechy, różniczkując się coraz bardziej, kształcąc gust na wszelkich zagranicznych wytworach — wytwarza-

ją, udoskonalają rzemiosła. Z upadkiem patrycjatu—w miastach przeważają stanowczo rzemiosła. Rolnictwo coraz podrzędniejszą zajmuje rolę. Między miastem a okolicą powstaje pierwszy społeczny podział pracy.

Rynek miejski gromadząc przedmioty zbytku, płody oddalonych krajów — kształci gust wytwórczy, rozwija nowe potrzeby ludności, pożądanie nowych wygód życiowych. Gdy przytem ludność wzrasta okolice dzikie i puste zaludniają się coraz bardziej — zwiększony ruch handlowy (wskutek wzrostu zapotrzebowań, rozwoju miast, zaludnienia kraju) — toruje sobie coraz nowsze drogi komunikacyjne, łączy z miastami dalsze okolice. Skutkiem tego podział pracy — rolnej i rzemieślniczej rozszerza się i na dalsze gminy — wytwory miast dochodziły do coraz dalszych zamków feodalnych.

Olbrzymi impuls do rozwoju tego procesu szerzenia się społecznego podziału pracy między wsią i miastem — dają wyprawy krzyżowe*) Kolosalny ten ruch, rozpoczęty przy końcu XI w. (1095 r.), wypełniający cały wiek XII — zakończony w 1270 r. (ostatnia wyprawa) — obejmuje setki tysięcy ludzi wszelkich klas — przeważnie panów i szlachtę — lecz także mieszczan i chłopów. Rezultatem jego jest nietylko rozwój handlu światowego — przez poznanie nowych dróg, krajów, zawiązanie stosunków handlowych z miastami wschodu, lecz także rozwinięcie się nowych gustów, potrzeb życiowych, zasmakowanie w wygodach wschodniego życia, poznanie nowych, nieznanych dotąd płodów ziemi, wyrobów, które łatwo weszły w życiowe wymagania nowe — jednym słowem — ogromny rozwój nowych zapotrzebowań, rozwój potrzeby zbytków, rozwój i zmiana stopy życiowej, wymagań życia codziennego Wzrost stopy życiowej, rozpoczynający rozkładowy okres feodalizmu — nietylko odbywa się wskutek rozwoju handlu i zapoznania się ludności z obcemi płodami — lecz także przez pojawienie się nowych gałęzi przemysłu, wynalazków dotąd nieznanych — jak np. zegarmistrzowstwo i inne. Postęp naturalny produkcji — zjawienie się nowych rzemiosł jest jedną z głównych przyczyn odpowiedniego temu

*) W XI w. w zamkach (na Zachodzie) używają do oświetlenia — kawałków drzewa świeca jest zbytkiem. Piece nie znane tylko ogniska na środku pokoju. Na podłodze zamiast dywanów siano lub słoma. Zegarków nie znano tylko klepsydry. W XII w. w zamkach zjawiają się marmury, dywany, rzeźbione meble, malowidła, rzeźby. Przed pochodami znane są tylko zwierciadła metalowe — potem szklane rozpowszechniające się wszędzie.

rozwojowi potrzeb. Tak samo — w XII wieku pojawiają się dopiero piece i kominki — przedtem było tylko ognisko na środku pokoju — nad nim rura, wychodząca na dach. A Monteil mówi, iż cała Francja w XIV w. chodzi w sabotach — w XV w . w trzewikach.

Szczególnie silna ewolucja odbyła się u panów i szlachty, także w mieszczaństwie, a nawet przedostała się do chłopów. Przez krzyżowców — ludność zapoznaje się z trzciną cukrową, ryżem, indigo, szafranem, bawełną, figami, cytrynami, melonami, winem, cypryskiem i t. d. Rycerstwo dla którego koń tyle znaczy — entuzjazmuje się rasą koni arabskich. Zapoznaje się z bawełnianą tkaniną Bejrutu, z materją jedwabną, Antjochji i Tyru, z aksamitem i muślinem wschodnim, z dywanami perskimi, z przepysznymi wyrobami szkła i porcelany, z wyrobami stali damaceńskiej, z perłami i wiele innych rzeczy, które raz poznane, stały się potrzebami życia, wymaganiami wygody domowej. Swojskie wyroby już nie wystarczają, dawna stopa życiowa staje sią niedostateczną.

Ruch handlowy między miastami europejskimi a wschodem staje się potrzebą społeczną. Nadmorskie miasta wzrastają przez to ogromnie: Palermo, Neapol, Amalfi, Piza Genua, Wenecja, Marsylja. Wywożą na wschód zboża, ubrania, broń — przywożą wina, cukier, bawełnę, jedwab, materje, dywany, naczynia, farby, perfumy, Kościół także potrzebuje wyrobów wschodnich — drogich kamieni, pereł do ozdób kościelnych.

Ten wzrost ruchu handlowego wywołuje ulepszenia w środkach komunikacji — w budowie portów, okrętów. Tworzą się wielkie „hanzy" kupieckie — londyńska obejmująca 50 miast Francji i Flandrji, niemiecka (Hamburg, Brema, Lubeka). Zmienia się wewnętrzne urządzenie domu, jedzenie, ubiory. W domu pańskim, szlacheckim lub zamożnego mieszczanina, pojawia się alkowa, sofy, dywany, baldachimy nad łóżkami, miękkie materace; do stołu zaczynają się używać filiżanki, karafki, wazy, większych kształtów. Kobiety lubują się w perfumach i kosmetykach. Szable muszą być z damaceńskiej stali. Pojawiają się szaty jedwabne, bawełniane, aksamitne, muślinowe, umiejętnie farbowane. Na stole zjawiają się figi, cytryny, cukier, kawa, ryż, szafran, melony, wina wschodnie i wiele innych nowych rzeczy *).

*) Ściany pokrywają się skórą, materjami kolorowemi. W oknach szyby malowane. Zjawiają się olbrzymie fotele miękkie, wybite materją. Szafy różnych

Ten wzrost potrzeb życiowych *) — ta odmiana życia domowego staje się przyczyną zaniku gospodarki naturalnej, przy pomocy rozwoju ruchu handlowego wewnątrz kraju — jaki odbywa się wskutek rozwoju miast, wzrostu ludności, ułatwianie dróg handlowych. Feodałowi wszelkich stopni nie wystarczają już wytwory własnych poddanych. Chłop nawet woli nabyć na targu wytwory miejskie, ładne, dobre i trwałe niż robić samemu. Gmina i zamek potrzebują wytworów rzemieślniczych miejskich, własne już nie wystarczają — szczególnie gdy teraz łatwiej nabyć lepsze miejskie. Miasto zrzeka się gospodarstwa rolnego — odkąd allmendy musiały pójść pod zabudowania — bez pastwisk, łąk, lasów — nie może gospodarować. Zresztą ilość ziemi nie mogłaby wystarczyć wciąż wzrastającej ludności. Przy tem ułatwiona komunikacja przez większą dbałość o drogi, zwiększony ruch handlowy(także kupców wędrownych), bliższość miast, (wskutek powstawania nowych) uczyniło możebnem nabywanie miejskich wytworów i zbywania części własnych. Społeczny podział pracy miast i wsi staje się powszechnym.

Feodał nie bierze już wiejskich wyrobów rzemieślniczych tylko miejskie, na które wymienia czynsze swoich poddanych. Chłop prze-

---

form i użytków. Na łóżkach zjawiają się materace, jaśki, kołdry. Koszule. Zjawiają się świece woskowe, łojowe (zegary zaczynają fabrykować dopiero w końcu XV w.).

*) Jak niska była przedtem stopa życiowa — sądzić można z dworu królewskiego jeszcze w XII w. (Filip August). Cały dwór składa się z kanclerza kapłana, koniuszego, podczaszego, kilku rycerzy i kilku oficerów straży. Król i książęta tylko trzy razy na rok zmieniają ubranie — na św. Andrzeja, Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie: dzieci królewskie śpią na wełnianych prześcieradłach. Płaszcze szkarłatne z drogiemi kamieniami używa król tylko na wielkie uroczystości. Największe wydatki idą na wojenne uzbrojenie, opłatę najemnych żołnierzy.

W zamku ściany gołe, tylko broń wisi i herby sztandary. W jadalni stół i ławy dębowe, dla pana fotel prosty z ozdobą. Podłoga kamienna wyłożona trawą latem, słomą zimą. Dywanów nie znano. W sypialni szerokie łoże proste, kufer na odzienie i do siadania i klęcznik do modlitwy. Szyby okna z papieru tłuszczonego. Tak było we Francji do Ludwika Św.

Wzrost stopy życiowej odbywa się tak szybko, że już w 1324 roku edykt królewski (franc.) chce położyć mu tamę. Wszędzie główną jest pobudką utrzymanie mieszczaństwa w pozorach niższości stanowej. 1305—7 zostały księgi olbrzymich wydatków dworu Filipa Pięknego na drogie kamienie, suknie, bieliznę, powozy złocone, zdobne w malowidła.

W XV w. w zamku spotyka się komnaty wybite całe dywanami, z pasami aksamitnemi, tkane złotem, przedstawiające różne obrazy, poduszki ze złoconej materji, wielkie świeczniki bronzowe, złote, srebrne z rzeźbami, podobne wazy i t. d.

staje już być wszystkiem dla siebie a prowadzi tylko rolne i domowe gospodarstwo, dbając o to, żeby mieć część płodów do wymiany na miejskie towary — odzież, narzędzia, naczynia i t. p. Wymiana i pieniądz stają się potrzebą społeczną.

Ogarnia ona już teraz p otrzeby życia codziennego, przestaje być ograniczoną do potrzeb zbytkownych. Pieniądz jest jednak jeszcze tylko znakiem wymiennym, nie posiada w sobie jeszcze owej tajemniczej siły płodzenia. Cała jego rola ogranicza się do tego, że jeden wytwór zamienia się na drugi.

3. Zanik gospodarki naturalnej gminy — wejście jej w ruch wymiany — upowszechnianie się gospodarki towarowej — powoduje cały szereg zmian społecznych. Feodał potrzebuje teraz wytworów miejskich, a nawet zagranicznych — wymaga pieniężnego czynszu — nie mogąc sam handlować czynszami w naturze, ani wozić się z niemi do miasta dla wymiany.

Nadwartość feodalna, czynsz, daniny — przechodzi w pieniężną postać.

Wzrost handlu, przyczyniając się do wzrostu miast, ich siły — rozszerza i zaostrza od początku XII w. walkę miast z feodałami o karty. Liczne zwycięstwa miast w XII i XIII w. są także poważną przyczyną rozwoju ruchu wymiennego i rozszerzania się rynku zabezpieczonego teraz miejską milicją i zwolnionego od różnych ciężarów.

Wzrost stopy życiowej. W XIII w. są już używane świece woskowe — szyby szklane, kominki, piece — jeden poeta francuski z XII w. zachwyca się, że w czasie godów na jednym zamku nie było w sali dymu. W r. 1186 jeden pisarz francuski przeciwstawia ubiory swego czasu do czasów z r. 1106, kiedy wielcy panowie jak biskup z Limoges i wicehrabia de Camborne nosili skóry lisie, których nie chcieli by dzisiaj nosić mali ludzie. Upowszechniają się futra, emalja, klejnoty — koszule nocne.

W miarę jak pożądania zbytków i wygód u feodała rosną — przez zetknięcie się z bogactwami nagromadzonemi na rynku — przez podwyższenie stopy życiowej od czasu wypraw krzyżowych—w miarę tego wzrasta także i jego apetyt na pieniądze — stara się zwiększyć nadwartość pieniężną*).

*) W Polsce w XV w. z łanu płaciło się grzywnę rocznego czynszu. Maciejowski pisze: „Czytamy wszelako, że i dziś grzywnę a nawet 3 grzywny

Zwiększanie to odbywa się trojakim sposobem: 1) Przez zwiększenie samego czynszu; 2) przez spieniężenie różnych praw feodalnych; 3) przez stworzenie różnych monopolów.

1) Zwiększenie czynszu odbywa się drogą przemocy i gwałtów. Gospodarstwo chłopa nie rozwinęło się—zmuszony będąc dawać więcej feodałom — sam uczuwa znaczne braki. Feodał nie rachuje się z tem — wydziera wiele tylko może. Od tego czasu rozpoczyna się u c i s k i n ę d z a c h ł o p ó w — a jako następstwo tego rujnowanie się moralności poddańczej, feodalnej i coraz częstsze b u n t y.

2) Różne prawa pańskie, które dawały panu pewne wygody lub przyjemności osobiste — zostają zamienione na opłaty pieniężne. Były zwyczaje obowiązujące poddanych przy wjeździe do wsi, od zabaw, tańców, śpiewów — obowiązek ten zmienia się w opłatę pieniężną, którą gmina składa przybywającemu feodałowi. Były powinności zabawiania feodałów w różnych okolicznościach, powinności przeszkadzania żabom, żeby nie skrzeczały w nocy, także zmienione w opłaty pieniężne. Podobnież prawo pierwszej nocy. Pańszczyzna zobowiązująca do bronienia zamku i naprawy murów — w późniejszych czasach, gdy ucichły wojny prywatne, zmieniona w opłatę pieniężną. Ściągano opłaty za pozwolenie małżeństwa z osobą z drugiej posiadałości — za prawo spadku, za prawo testamentu przy sprzedaży, kupnie. Chłop jest obarczony nad możność opłatami pieniężnemi, boryka się z nędzą jak może, bojąc się stracić ziemię — dobywa różnemi środkami wymagane pieniądze — sam nieraz umiera z głodu — dobrobyt jego upada zupełnie. Z tych czasów — piosenka chłopów francuskich: „Biedny rolnik jest ciągle męczony płaceniem podatków różnych; ciągle przed jego drzwiami stoją poborcy i strażnicy — krzycząc bezustannie — dawaj pieniędze. Biedny rolnik karmi szlachtę; nic pewniejszego, że niema króla, księcia, biskupa, pana, któryby nie żył z pracy biednego rolnika".

---

i więcej żądano, ale że tyle dać wzbraniali się kmiecie i wieś opuszczali, zwalniają grzywnę według obrachunku Czackiego na złotych 42 groszy 20, wypadnie z obrachunku że 2 grzywny czyli złotych pol. dzisiejszych 85 i groszy 10 płaciło się czynszu rocznego z łanu, gleby jak przypuścić można najlepszej i że łan takiejże gleby w województwach bliżej spławu do morza, bliżej Gdańska położonych opłacało się jeszcze drożej. (Hist. wsościan).

Szlachta ruska i małopolska w roku 1477 w Krasnymstawie urządza zjazd w celu prawnego zwiększenia czynszów, ustanowienia pieniężnych, zaprowadzenia pańszczyzn—wychodzi z tej zasady że szlachta niemoże inaczej polepszyć stanu swoich majątków jak przez pracę kmieci i osadników". (Maciejowski).

3) Drogi, mosty, przeprawy przez rzeki były monopolem feodała. Za każdy przejazd czy przewóz towarów przez ziemię, jakiegoś feodała trzeba było opłacać się po kilka razy. By dojść do Paryża, towar musiał opłacać się osiem razy. Dochodziło do tego — że przepisy pańskie zmuszały podróżnych do zbaczania z prostej drogi. Monopole te ciążyły ogromnie na handlu — były jedną z głównych zawad jakie feodalizm stawiał później rozwojowi kapitałów. Tak samo miejsce targu musiało opłacać się feodałowi. Każdy jarmark przynosił mu znaczne dochody — jeżeli to nie było w mieście które zdołało od tego uwolnić się.

Feodał posiadał monopol sprzedaży — gdy powstały pańskie pańszczyzniane gospodarstwa. Zebrawszy zboże lub wino — ogłaszał — że zaczyna sprzedawać. Wtedy wszyscy którzyby mogli mu czynić konkurencję — zmuszeni byli wstrzymać się zupełnie od handlu — a publiczność kupować mogła tylko od pana. To samo czynił król. Ta wyłączna sprzedaż ciągnęła się miesiąc, czasem dłużej. Z monopolu feodał miał tą korzyść, że sprzedawał drożej. Inne monopole, były i w dawniejszych czasach — wtenczas feodał z nich mało korzystał, biorąc opłaty w naturze. Były to monopole posiadania p r a s y w i n n e j, p i e k a r n i, m ł y n a. Z początku było to naturalną rzeczą, że razem z innemi prawami i posiadłościami gminy i te stały się własnością feodała. Za korzystanie z nich pobierały się od chłopów datki w naturze. Teraz stają się one źródłem dochodu pieniężnego. Płacono za robienie wina, mielenie zboża, pieczenie chleba. Jeżeli cudzoziemiec przybywał do wsi, by sprzedawać chleb gotowy, był aresztowany.

Potrzeby feodała zaspakajające się przez rynek — nie są już tak ścisle określone jak przedtem — pieniądz tajemniczą osłoną pokrywa możliwą ich ilość i jakość. Feodał któremu dawniej na nic było mieć więcej niż trzeba kur, jaj, jarzyn, butów itd., teraz nie umiałby zakreślić granicy ilości potrzebnych mu pieniędzy — nie może przewidzieć czego mu się zachce na bogatym rynku miejskim — więc bierze wiele może i wymaga jak najwięcej. *)

*) Współcześni świadczą o tej współzależności ucisku chłopów a wzrostem zbytków — apetytu pieniężnego dla zjadania: „To dla zadowolenia swych zbytków, przepychu, wydatków szalonych, powinności; dla świetnego pokazania się na turniejach, dla utrzymywania zgrai błaznów, skoczków, pasorzytów, pochlebców — prawdziwych psów dworskich obdzierają oni (panowie) i dręczą nieszczęśliwych" (Jacques de Vitry, biskup, legat franc.).

4. Upadek naturalnej gospodarki gminy — wyspecjalizowanie się miasta i wsi — wciągnięcie zamków pańskich i dworów szlacheckich na rynek — zaspakajanie potrzeb codziennych przez wymianę — sprowadza ważne nowe zjawisko społeczne — gospodarstwa pańskie pańszczyźniane.

Zaszły zmiany które na takie gospodarstwa pozwalają, czynią je zyskownemi. Feodał zaspakajając większość swych potrzeb na rynku — nie potrzebuje już dbać o dobroć wytworów swych poddanych — usuwa się przeto jedna z podstaw czynszowego gospodarstwa. Przytem — jakkolwiek dusił chłopów, widzi, że wymagać z ich gospodarstwa wiele nie można — z chłopskiego gospodarstwa mało idzie pieniędzy — zagonowa produkcja nie przystosowuje się do pieniężnej gospodarki. Rynek miejski chętnie nabywa produkty w większej ilości. Wywóz chłopski gorzej sprzedaje się.

O ile przy naturalnej gospodarce — własne wielkie gospodarstwa z pracą przymusową i dozorem — były niewygodne ekonomicznie, a bez niewolnictwa, z poddanymi czynszownikami którzy sami się utrzymują — byłyby bezsensowne — dając niepotrzebny panu nadmiar produktów — i przez to ekonomiczny interes wymagał zamiast takiego własnego bezcelowego gospodarstwa, działek czynszowniczych — które panu prócz zaspokojenia wszelkich potrzeb domu — dawały większą liczbę poddanych — ludzi przydatnych także w czasie wojny. — Teraz przy gospodarce wymiennej wszystko to zmienia się. Produkta wielkiego gospodarstwa już nie są zbyteczne — idą one do miasta i dają pieniądze. Przytem z wielkiego gospodarstwa własnego, pan ma więcej niż z czynszów chłopskich. Ziemia rodzi lepiej — niema uciążliwości małych działek — wielkie gospodarstwo ma za sobą przewagę ilościową — o którą teraz chodzi.

Przytem z biegiem czasu, zanika coraz bardziej inny ważny interes jaki miał feodał w działkach czynszowniczych — interes w liczbie poddanych. Dokąd od liczby poddanych zależy jego polityczna potęga — siła wojenna która w czasach ciągłych wojen prywatnych, w czasach politycznej decentralizacji i politycznej niezależności lennictw ma ogromne znaczenie. Teraz poczyna wzmacniać się władza królewska — rozwija się centralizacja i absolutyzm polityczny — władza feodałów jest coraz bardziej ograniczoną — wojny prywatne stają się coraz rzadsze. Stąd też — zamki obron-

ne i własne oddziały wojenne stają się coraz bardziej zbyteczne. Polityczny interes mnożenia działek czynszowniczych zanika.

Tak więc rozwój nowych warunków — coraz bardziej zwiększa możliwość i potrzebę pańskich gospodarstw pańszczyznianych — by uczynić z nich główne źródło dochodów.

Gospodarstwo pańskie potrzebuje znacznego obszaru ziemi ornej, łąk, pastwisk, lasów.

Zaprowadzenie takiej gospodarki wymaga gwałtu społecznego — odebrania znacznej części ziemi od gmin chłopskich — zagarnięcia gminnych łąk, pastwisk i lasów. Rozpoczyna się na wielką skalę grabież ziemi ornej chłopskiej i grabież allmend. *)

Prawo feodała do ziemi pozwala na to. Czynność formalna dokonywa się przemocą siły brutalnej.

Żeby zaprowadzić gospodarstwo pańskie — trzeba było wprzódy powyrzucać chłopów — czynszowników, zburzyć ich zagrody, poniszczyć ogrody — i wszystkie działki zmienić w jedną przestrzeń orną.

Urządzano się rozmaicie — dbając jednak zawsze o to żeby została dostateczna liczba poddanych do odbywania pańszczyzny. Jednych uwalniano z poddaństwa wyrzucając ich jednocześnie z ziemi, innym zmniejszano zagony. **). Znaczna część tak chwalonych uwolnień z poddaństwa jakie odbywały się we Francji od XII do XV w., były jednocześnie wyrzucaniem z ziemi i zagrody. Chłopi przyjmują tę swobodę z nieufnością. Swoboda jest równoznacznikiem pozbawienia dachu nad głową.

„Uwolnieni" skupiali się w miastach. Był to pierwszy proletarjat.

5. Grabież allmend odbywała się powszechnie — dla chło-

---

*) „Z łanów, w grunta mocne i żyzne, obfitujących, odkąd te sowicie procentować zaczęły, właściciele pozbywali się kmieci, przyłączając do swych folwarków ich rolę". Dążność tę mieli właściciele równie do świeckiego jak duchownego liczący się stanu. Ślady zwiększającego się bezprawia tego dają się „spostrzegać wnet po wiślickiem prawodawstwie". XIV w. (Maciejowski — Hist. włościan).

**) Zdarzało się także że feodał posiadający kilka wsi — jedną, dwie, niszczy zupełnie, zabudowania równając z ziemią, a ludność przepędzając. Nawet A. Babeau —widzący ciągły postęp w dobrobycie chłopów w ciągu wieków średnich — mówi: „wszędzie zaznaczają różne wsie i fermy, które poznikały od XIII w.".Zaznaczają stare źródła, które przytacza — nie ciekawy wcale czemu znikły. (A. Babeau — Village sous l'ancien régime).

pów była to rujnacja — allmendy pozwoliły im hodować bydło najważniejszą część gospodarstwa. Teraz muszą opłacać się panu osobno za prawo pasania krów, za branie drzewa, siana. Wskutek tych wszystkich strat — dawny dobrobyt chłopski ginie bezpowrotnie — ciężary feodalne gniotą go coraz bardziej — szczególniej, że oprócz dawnych powinności — przybywa teraz nowa najbardziej uciążliwa — pańszczyzna na gospodarstwie pańskiem. Chłop jest teraz obowiązany do odbywania dla pana wszystkich robót rolnych, począwszy od orki — skończywszy na zmłóceniu i zsypaniu w worki zboża dla kupców. Przybywa mu więc praca nowa, zmniejsza się ilość swobodnego czasu. Nadwartość zwiększyła się znacznie — prócz czynszów i danin, prócz dawnych pańszczyzn, z których większość przeszła w opłaty, przybywa pańszczyzna rolna na pańskiem gospodarstwie. Jednocześnie z tem pogorszeniem się bytu — chłop zostaje także wciągnięty na rynek. Aby móc dostarczyć feodałowi czynsz pieniężny, musi sam sprzedawać swoje płody — przytem względna taniość i dobroć wytworów miejskich sprawia, że część swych potrzeb zaspakaja chłop na rynku — zamiast samemu wyrabiać niewygodne przedmioty, na co zresztą mu teraz czasu brakuje — a przytem własne wyroby nie odpowiadają jego potrzebom i gustom. Będąc wciągnięty na rynek—musi teraz odczuwać jego stan jest z nim związany — dobrobyt jego zależy nie tylko od sił przyrody jak dawniej — lecz także od zjawisk społecznych — od wahań się ceny.

Tym sposobem — wszystkie wytwory stają się wartościami wymiennemi — towarami wymieniają się ze sobą podług pewnego równoważnika. — W społeczeństwie zjawia się nieznane dotąd zjawisko — cena. Byt ludzi zaczyna być zależny od ślepych społecznych sił. Na rynku chłop zajmuje ostatnie miejsce — ponieważ zboże przeważnie chłop sprzedaje najgorzej. Pierwsze jego kroki przepowiadają już przyszłe klęski.

6. Rozwijający się ciągle apetyt pieniężny feodałów i królów — jest przyczyną wielu „uwolnień" jakie odbywają się od XII wieku. Za opłatą pieniężną dawano wolność osobistą, ograniczoną rozmaitymi warunkami. Naprzykład karta wolności Notre Dame (Paryż) mówi: „Wyswabadzamy swych ludzi z poddaństwa pod następującemi warunkami: płacić mają każdego roku 60 funtów (moneta) daniny (przedtem kościół brał według swej woli), 2) płacić dzie-

sięciny; poddać się pańszczyznom, prawom wyższej i niższej sprawiedliwości, i wszystkim innym opłatom. Oprócz tego — opłacić za oswobodzenie 400 funtów w przeciągu 8 lat. Uwolnieni mogą swobodnie wydawać swe córki bez prawa „formariage" i rozporządzać swem mieniem za życia i po śmierci. Ich młyny i piekarnie będą wolne jak i handel winem."

Mniej więcej tego rodzaju karty sporządzały się ogólnie. 1311 r. Filip Piękny, potrzebując pieniędzy, wydaje dekret uwolnienia poddanych Valois: motywując: „zważywszy, że każda istota ludzka która stworzoną jest na obraz i podobieństwo Pana Naszego, powinna być wolną przez prawo naturalne".

Podobnież postępuje Ludwik X, 1315 r., — mówi w dekrecie: „według prawy natury każdy powinien być wolny" — „wolność niech będzie dana na dobrych i właściwych warunkach" (dobrze opłaconą) „wystarczające wynagrodzenie ma być nam uczynione". Potrzeba pieniędzy zaczyna budzić w umysłach feodałów ideję równości i wolności naturalnej człowieka. Dla chłopów obarczonych teraz tylu ciężarami — kupowanie tej wolności było niemożliwe — gdzie było obowiązkiem — stawało się ciężarem.

Wolność ta zresztą nie dawała prawie żadnych korzyści — była więc formalną. Określone czynsze i pańszczyzny przewyższały dawniejsze nieokreślone. Swoboda rozporządzania swem mieniem była i przedtem tylko, że za każdem razem zwracano się do pana o pozwolenie i składano daniny. Faktycznie wola pańska w sprawach spadkowych, dziedziczenia, przekazywania itp., wyjątkowo tylko bywała w sprzeczności z interesem chłopów. Podobnież wyjątkowo zdarzały się przeszkody do małżeństwa z obcopoddanym osobnikiem — prawo „formariage" redukowało się zwykle do formalnego zezwolenia i złożenia daniny. Daniny te wszystkie były teraz dobrze porachowane. Również wolność zmiany miejsca, porzucanie ziemi była bezcelową — chłop nie mógł mieć nigdy interesu w porzucaniu swego gospodarstwa. Sprzedawana więc swoboda była dla chłopów przymusowym ciężarem — i nie znalazła żadnej sympatji, ani dobrowolnych nabywców.

7. Apetyt pieniężny równie silnie rozwijał się wśród duchowieństwa. Jako feodałowie — biskupi, opaci itd., zaprowadzają też same zmiany — czynsz pieniężny, własne gospodarstwo pańszczyzniane, dokonywując przytem wielkiej grabieży ziemi czynszowników,

„uwalnianie" z pozbawianiem dachu i chleba, grabież allmend. Jako kościół — przemienia dziesięciny w pieniężną formę; wymyśla coraz nowe podatki, świętopietrze itp. Prowadzi wielki handel odpustami, relikwjami, cudami itd. W pieniądz przemieniają się różne siły niebieskie, moc błogosławieństwa, absolucji.

Począwszy od papieża do zwykłego klasztoru wszyscy prowadzą tą dziwną wymianę „rzeczy duchowych, niewidzialnych" na pieniądz. Dwory papieskie, biskupie, opactwa, zaczynają słynąć ze zbytków — im większe zbytki tem większa potrzeba pieniędzy. Zbytki te rozwijają się o tyle szybciej i bardziej niż feodałów świeckich — że dwory biskupie i klasztory są w miastach — mają tuż pod bokiem bogaty rynek.

Inocenty VIII zastawia swą tjarę papieską. Leon X roztrwania skarbiec zebrany przez trzech papieży, oszczędności swego poprzednika, pobrał z góry dochody następcy, utworzył i sprzedał 2150 nowych urzędów. Później tworzy się ogromny papieski zakład bankowy — wypożyczający prałatom na lichwiarski procent. (Draper) *). Bankierowie papiescy są uprzywilejowani — inni zostali pod groźbą klątwy. Dwór papieski — miał interes mieć pozadłużanych u siebie księży we wszystkich krajach (Draper). Był to nowy łańcuch rygoru — gdy dawniejszy moralny począł słabnąć — trzeba było tworzyć odpowiedni do ducha czasu — do najsilniejszej namiętności duszy — która odbywała w tym czasie swą metamorfozę — przechodząc od Boga do cielca złotego. Za wszelkiego rodzaju niewypłacalność papież rzucał klątwę. W ten sposób 1327 r., połowa świata chrześcijańskiego była pod klątwą. (Draper).

Rzym przemienia się w prawdziwe targowisko złota. „Kiedykolwiek, mówi Alvaro Pelago chodziłem do mieszkań nadwornych duchownych rzymskich — zawsze zastawałem ich liczących złote pieniądze, porozrzucane kupami po pokoju". — Sprzedawano błogosławieństwa, dyspensy, absolucje, odpusty, przywileje różne. Ksiądz musiał kupować w Rzymie prawo ciągnięcia zysków ze swoich posług religijnych i sakramentów. — Pod koniec XIII w., odkryto czyściec i sprzedawano odpusty w Rzymie na uwolnienie od czyśca.

Zdzierstwa pieniężne kościoła dochodzą do tego, — że Erazm

*)Papież Jan XXII (w XIV w.) zostawia po śmierci 18 miljonów złotych florenów w monecie, 7 miljonów w naczyniach srebrnych i klejnotach. Była to sumka którą nie zdołał już roztrwonić.

woła: „Jeżeli Chrystus nie uwolni ludu swojego od tego ciemięztwa kościelnego pod różnemi postaciami, to jarzmo tureckie stanie się mniej nieznośnem."

8. Upadek gospodarki naturalnej, będący wynikiem rozwoju ruchu wymiennego, handlu, staje się zarazem przyczyną, n o w y m b o d ź c e m do rozwoju tego ruchu. Dopóki potrzeby ogółu zaspakajały się miejscowymi produktami każdej gminy oddzielnie, dopóki ruch wymienny obejmował sobą tylko przedmioty zbytku, dopóki rynki miejskie wciągnąć mogły zaledwie miejscowe i okoliczne dwory feodałów i mieszczańskie domy — dopóty ruch wymienny był słaby, przystosowany do niskiego stopnia zapotrzebowań na „towary".

Teraz wraz z ogólnem podwyższeniem się stopy życiowej, z rozwojem zaspakajania domowych potrzeb „towarami", z rozwojem zbytków — popytu na wytwory zagraniczne, szczególnie wschodnie — handel przystosowuje się do tej zmiany, ożywia się, ustala swe drogi, zabezpiecza je, odkrywa nowe, zaopatruje się w porty, rozszerza swe sieci komunikacyjne wewnątrz kraju — łącząc niemi niedostępne dotąd prowincje i gminy z miastami — rozszerza je poza granicą — lądem i morzem — udoskonalając jednocześnie budowę okrętów, opracowując mapy geograficzne, zanim później — pchnięty jeszcze silniejszym, kolosalnym bodźcem nowej potęgi kapitału nie dojdzie do swych wielkich odkryć. Ten stopniowy i ciągły rozwój ruchu wymiennego jest przyczyną ciągłego w z r o s t u k l a s y k u p i e c k i e j.

Już w tej fazie — pieniężnego feodalizmu przedstawia ona sobą znaczną potęgę. Tworzy ona wielkie ligi, wiążąc ze sobą po kilkadziesiąt miast — jak niemiecka, londyńska, południowa. Oprócz tego — a s o c j a c j e k u p i e c k i e mniejsze — pokrywają całe kraje. Rządzą się one własnem magistratem (t. z. król kupców). Żaden kupiec nie mógł rozpocząć handlu zanim niebył zbadany przez urzędników tego magistratu. Magistrat kupiecki ma swe sądy — sądzą nie tylko sprawy handlowe, lecz także złodziejstwa, oszczerstwa, bijatyki. Pokrzywdzony w jaki bądź sposób kupiec — tam się udaje i zawsze otrzymuje zadośćuczynienie.

Znaczenie tych asocjacyj — oparte na społecznem znaczeniu kupców — doszło do tego — że feodał, który chciał na swej ziemi założyć jarmark, targ, obowiązany był (jak we Francji) złożyć daninę kupieckiemu magistratowi — np. w Anjou — najpiękniejszego byka lub krowę z jarmarku. (Levasseur. Hist. des classes ouvrières)

Asocjacje te składają się przeważnie z bogatych kupców — członkowie ich zwią się „rycerzami" i mają swoje kupieckie dyplomy. Każde miasto posiada delegowanych magistratu. W asocjacjach jest surowo rozwinięta zasada solidarności i pomoc wzajemna. Dają oni opiekę kupcom — ochraniają handel od wszelkiego rodzaju możliwych jeszcze gwałtów — stąd ich znaczenie społeczne i rola pomocnicza w rozwoju ruchu wymiennego *).

Już w tym okresie kupiectwo dochodzi do znacznego stopnia zamożności. Jest to jedyna klasa w rękach której nagromadzają się coraz większe zapasy złota. Kupiectwo — wiedzione instynktem — nie roztrwania je — chowa część jaką zarabia — część wydaje na swe obroty handlowe — które mu dają coraz większe dochody — zwykłem szachrajstwem handlarskiem. Jakie jednak dochody te są znaczne, jak nędzny procent w porównaniu z tym który dawać będzie toż samo złoto w jakie sto lat potem. Kupiectwo przeczuwa jakby to przyjście nowego Mesjasza, zstąpienia na świat Boga — Kapitału, tą tajemniczą siłą rozmnażania się jakie złoto dotąd martwy skarbiec, ozdoba lub znak wymiany otrzyma w przyszłości i przetworzy cię w istotę uduchowioną, żywą, rodczą, w potęgę, która całym światem duchowym i materjalnym zawładnie bez podziału. Jakby przeczuwając tą nową epokę — k u p i e c t w o g r o m a d z i z ł o t o — kiedy inne klasy zjadają je. To właśnie da mu przewagę ekonomiczną, polityczną i moralną.

Tak więc — wraz z zanikiem gospodarki naturalnej i rozwojem handlu — r o z w i j a s i ę w m i a s t a c h k l a s a k u p i e c k a g r o m a d z ą c a z a p a s y z ł o t a. *)

*) W łonie tych asocjacyj kupieckich rozwija się zarodek przyszłej g i e ł d y. Kupiectwo stowarzyszone ma swe miejsca stałych zebrań, gdzie zbiera się dla układania swych interesów, dawania przekazów, robienia planów handlowych itd. Mają osobne gmachy, odróżniające się swą wspaniałością, zwane giełdą, miejscem wymiany lub lożą kupiecką.

*) P i e n i ę ż n a p o t ę g a i z b y t k i k u p i e c t w a są tak znaczne już na początku 14 w., że żona Filipa Pięknego, gdy zwiedzała z mężem miasta Bruges i Gandawę — widząc zbytki mieszczan, wykrzykuje: „myślałam, że sama jestem tylko królową a tu widzę przynajmniej sześćset". — W drugiej połowie 14 w. Krystyna de Pisan opisuje swe wrażenia z wizyty u żony jednego paryskiego kupca z gatunku podrzędniejszych — ściany komnaty pod bogatem odbiciem zdobne w złoto z Cypru — na ścianach błyszczały cyfry i dewizy damy — cienkie tkaniny z Reims kosztujące więcej niż 300 lirów — nieznana jeszcze powszechnie kołdra z jedwabnej materji tkanej srebrem a dywan po którym chadzano był podobny do złota, poduszki z guzikami z pereł wschodnich.

W kaplicy des Ursins w Paryżu wisiał obraz (teraz w galerji Wersal-

9. Rozwój potrzeb życiowych i wzrost zapotrzebowania pieniędzy, zwiększanie możności zbytu (sprzedaży) wytworów wskutek znacznego rozszerzania się rynku — przez zanikanie gospodarki naturalnej i rozwój światowego handlu, przez wzrost ludności i rozwój stopy życiowej — wszystkie te przyczyny które n a w s i wywołują pieniężny apetyt feodałów i jego skutki — czynsz pieniężny, grabież ziemi, gospodarstwa pańskie, ucisk chłopów — w m i a s t a c h — w warsztacie majsterskim tamże wywołują szereg zmian, będących wynikiem wzrostu m a j s t e r s k i e g o a p e t y t u n a p i e n i ą d z e, pieniądze które już teraz wyłącznie tylko mogą zaspokoić jego potrzeby, odkąd musiał pozbyć się swego gospodarstwa rolnego kiedy grunta jego zredukowały się do małego placyku, w którym ledwie zdoła hodować trochę drobiu i świnię. Kiedy zabrakło allmend, gospodarstwo wcale się nieopłacało. Przytem, rynek miejski zaszczepia i rozwija coraz bardziej w duszy mieszczaństwa, potrzeby zbytków, nowych wygód i przyjemności — z postępem czasu, z rozwojem handlu, rozszerza się znacznie jego stopa życiowa, zmieniają się gusta i zapotrzebowania — cywilizacja rynku — kultura i zbytki kupieckie wkradają się coraz bardziej do domu mieszczanina, zarówno patrycjusza jak majstra. — Z drugiej znowu strony, jednocześnie wzrasta ogromnie popyt na rzemieślnicze wytwory przez zanikanie naturalnej gospodarki, rynek rozszerza się nietylko wewnątrz kraju — lecz i na kraje obce. Stąd — staje się możliwy zbyt większy, rozszerzenie koła nabywców, możliwe dostawania złota w większej ilości.

Zwiększony apetyt pieniężny i możliwość dostawania tych pieniędzy, z ciasnego koła miejscowych nabywców wypłynięcie na wielkie wody krajowego i zagranicznego handlu, obie te rzeczy wywołują u majstra potrzebę wyduszania z pracy czeladników i uczni — nowej nadwartości. Dotąd gdy żył i pracował z nimi wspólnie — produkcja warsztatu majsterskiego dawała: wspólne utrzymanie pracujących (z rodziną majstra — to jest utrzymanie domu majstra) + nadwartość feodalna = $s\ (up) + n(f)$. Majster bowiem żył dotąd razem z czeladnikami i uczniami — była

---

skiej): uśmiechnięty, promieniejący zadowoleniem kupiec paryski Jan Jouvend modli się ze swą żoną, klęcząc na poduszkach, w bogatej komnacie ze szpadą przy boku. Widać, że ma za co dziękować Bogu — i że sili się na hypokryzję pokory. Żył za Karola VI.

to jedna rodzina, jeden dom. Teraz połechtany widokiem bogactw pragnie żyć lepiej, wygodniej —dawna prostota i wspólność życia z pracującymi nie przypada mu już do gustu. Do tego zaś trzeba jaknajwięcej pieniędzy. Zbyt na jego wytwory zwiększył się — może więcej sprzedawać niż dotąd — trzeba tylko więcej wyprodukować — trzeba więcej wydusić z pracy czeladników i uczni, wydusić nową, majsterską nadwartość, która by jego własne, nowe potrzeby życiowe zaspokoić mogła, która by umożliwiła zrealizowanie zwiększonej stopy życiowej.

Produkcja warsztatu zmienia się tak: s (up) + n(f) + n(m); n(m) majsterskanadwartość. Lecz nową nadwartość można obecnie jeszcze zdobyć tylko przymusem — gdyż technika nie weszła jeszcze w nową fazę, a przytem prawa cechowe na żadną zmianę w technice nie pozwalają. Jedyny więc środek polega na przymusowych zmianach jakie majster, mocą swej władzy, wprowadza do warunków bytu i pracy czeladników i uczni. Zmiany te są następujące. Najprzód — rozpoczynając żyć według nowej skali swych potrzeb — majster ze swą rodziną — musi oddzielić się od pracujących życiowo — tam potrzebuje zbytków — których im dawać nie może — następuje więc życiowy rozdział między majstrem i czeladnikami — a ponieważ oddzielne ich utrzymanie staje się niedogodnem — zastępuje się przeto płacą pieniężną — mającą także te dogodności, że może być zmniejszaną.

Rozdział życiowy i wprowadzenie możliwie najmniejszej płacy pieniężnej — jest dla majstrów oszczędnością, która względnie zwiększa wartość czeladniczej pracy.

Oprócz tego — usiłuje on zwiększyć dzień roboczy w granicach dozwolonych prawami cechowemi — tj. w granicach jasnego dnia — gdyż pracę nocną wzbraniają cechowe przepisy — i zmniejszyć ilość dni świątecznych — o ile znów temu nie stają na zawadzie przepisy kościelne.

Widzimy tu jak jeszcze wyzysk jest skrępowany, jak ze wszystkich stron napotyka majster przeszkody do zwiększania wyzysku — do tego stopnia jest to jeszcze nowe zjawisko, że co krok spotyka się z zawadą prawną. To też kolejno będzie musiał staczać całą walkę o zniesienie tych pęt krępujących jego swobodę działania. Stąd i owo zmniejszenie świąt jakie daje się zauważyć od czasów upadku feodalizmu.

Trzeci sposób polegał na przedłużeniu terminu — nauki — i pogorszeniu utrzymania uczni; ponieważ uczeń musiał opłacać się majstrowi za naukę, przytem od rodziców wymagał majster różnych danin, podarunków, zaś utrzymanie ucznia stawało się coraz nędzniejsze — odkąd majster zaczął na nich oszczędzać — przeto praca uczni, którzy już po ćwierci wymaganego czasu nauki mogli produkować, praca prawie daremna (licząc opłaty itd. ze strony ucznia) opłacała się doskonale majstrowi — i przedłużenie jej było bardzo korzystne. Stąd też widzimy w cechach — ogólne przedłużenie terminu — jeden ze sposobów dostania nadwartości majsterskiej. Apetyt na tą nadwartość — jest także przyczyną nawych praw cechowych — mających na celu ograniczenie liczby majstrów. Zyski jakie rynek daje, wytwarza u majstrów zazdrość o nie — rozwój apetytu pieniężnego, chciwość prowadzi ich do tego, że pragną wszystkie korzyści rynkowe zmonopolizować dla siebie — zaczynając się obawiać się wewnętrznej konkurencji cechowej, zaczynają obawiać się ciągle wzrastającej liczby majstrów nowych, z którymi trzeba się dzielić rynkiem i jego korzyściami. Dopóki wymagania były małe, każdy majster zadawalał się swojem kołem odbiorców i nie potrzebował więcej. Teraz — łapczywy na pieniądze — chciałby jaknajwięcej dla siebie zagarnąć tych nabywców, jak najwięcej sprzedać, jak największe miejsce zająć na rynku. Nowo przybywający majster jest dla tego niechętnie widziany — starzy boją się by nie za szczupłe pozostały im działki rynkowe, wtenczas gdy im trzeba jak największych, jakie tylko mogą zapełnić. Wyrabia się więc w majsterstwie dążność do ograniczenia liczby nowo przybywających majstrów, do zmonopolizowania rynku dla siebie, do ustalenia swego stanowiska majstrów — jako stanowiska dziedzicznego.

Stąd też — powstają przepisy utrudniające zostania majstrem — cały szereg przeszkód do majsterstwa. Produkcja jeszcze stoi na tym stopniu, że potrzeba sztucznych przeszkód — naturalne nie stoją jeszcze między czeladnikiem i majstrem

Już w XIII w., powstaje w niektórych cechach prawo o „sztuce majstrowskiej" (chefs-d'oeuvre). W XV staje się ono ogólnem prawidłem.

Jest to zapora postawiona czeladnikowi do zostania majstrem. Bez majsterstwa zaś nie wolno było produkować na własną rękę;

rzemieślnikowi, który nie zostawszy majstrem produkuje samodzielnie, magistrat odbiera narzędzia, towar i skazuje na karę pieniężną.

Statuty cechowe określały rodzaj „Meisterstücku". W czasie robienia go, rzemieślnik jest często odwiedzany i doglądany przez sędziów cechowych. Po skończeniu sądzili czy odpowiada wymaganiom.

W niektórych fachach, kandydat na majstra musi jeszcze zdać egzamin ustny.

Oprócz tego — aby zostać majstrem — trzeba było spełnić cały szereg opłat — nowowymaganych — opłata do bractwa, opłata sędziów cechowych (za czas stracony na ocenianiu jego Meisterstücku) opłata merowi miasta (za wpisanie jego do cechu) — opłata majstrowi (za danie swego warsztatu na zrobienie Meisterstücku) — w końcu, musi wyprawić bankiet dla całego cechu, także nie mało kosztujący. Przytem samo robienie Meisterstücku wymagało wiele pieniędzy.

Od synów majstrów wymagano daleko lżejszej próby. Czeladnik kotlarski potrzebuje 15 dni na zrobienie swego Meisterstücku, zaś syn majstra kończy je w przeciągu 8 dni. Dochodzi nawet do tego, że statuty niektórych cechów tylko synom i zięciom majstrów pozwalają osiąść ze swem rzemiosłem w tem samem mieście (Levasseur). W czternastym wieku staje się to coraz powszechniejsze — majsterstwo zaczyna być rzeczywiście dziedzicznym monopolem. Wynikiem tych wszystkich nowych praw cechowych jest to, że czeladnicy coraz rzadziej stają się majstrami. Rzadko któremu udaje się zyskać przychylny sąd majstrów o wykonanem Meisterstücku, rzadko który zdoła złożyć te wszystkie opłaty i koszta jakich wymaga dyplom majsterski. Niska płaca czeladnicza jaką powszechnie ustala się za pomocą umowy majstrów i wzajemnego zobowiązywania się by nie pozwalać na jej podwyższanie się (Isajew — Promyszlennyja Asocjacji) przeszkadzała im do tego. Proces ten rozwija się ogromnie z każdym wiekiem — począwszy od XII, połowy XIII w. — tamże już w okresie feodalizmu pieniężnego — przemiana czeladnika na majstra staje się wyjątkowym faktem.

Wszystkie te zmiany które wskutek pieniężnego apetytu majstra zaszły w jego warsztacie — oddzielenie się życiowe majstra od pracujących — wprowadzenie płacy czeladniczej, wyzysk pracują-

cych, utrudnienie zostania majstrem — stają się przyczyną ważnych nowych zjawisk społecznych, niezależnie od nowopowstałej nadwartości majsterskiej. Zjawiska te są następujące.

Czeladnik widzi coraz większy rozdział między sobą a majstrem — dawna wspólność życia i interesów przepada — czeladnik traci w cechu swe dotychczasowe stanowisko moralne — cech przestaje być dla niego korporacją obrończą, własną — staje się majsterską nie dającą mu żadnej opieki — w której przestaje mieć jakikolwiek interes własny.

Dotąd czeladnik był tylko przejściowym stanem nauki do majstra — była to jedna klasa rzemieślników. Teraz czeladnik pozostaje czeladnikiem całe życie, majsterstwo jego staje się coraz bardziej wyjątkiem; między czeladnikiem a majstrem staje wyzysk — majster dobywa teraz z pracy czeladnika nadwartość dla siebie, gdy przedtem przy wspólnem życiu i pracy dobywali razem t o ż s a m o utrzymanie własne i tylko nadwartość feodalną. I teraz jeszcze majster jest czynny w warsztacie dogląda, uczy, czasem sam pracuje — lecz rozdzieliły się ich stopy życiowe a z pracy czeladników i uczni płyną także pieniądze do kieszeni majstra.

Tak więc — z pierwotnie jednej klasy rzemieślniczej tworzą się teraz d w i e k l a s y s p o ł e c z n e — wyzyskujących i wyzyskiwanych — m a j s t r ó w i c z e l a d n i k ó w — z przeciwnymi sobie interesami. Im bardziej wyjątkowe staje się przejście z czeladnika na majstra — tem bardziej c z e l a d n i c y o k r e ś l a j ą s i ę j a k o n o w a k l a s a s p o ł e c z n a — k l a s a p r a c u j ą c e g o p r o l e t a r j a t u, który czuje na sobie dwa wyzyski: feodalny, stary — i nowy majsterski

Jako klasa wyzyskiwana, mająca swoje odrębne, specjalne interesy i potrzeby — potrzebuje ona mieć własne korporacje, związki, które by mogły spełniać dla nich tę rolę jaką cechy spełniały dawniej dla jednolitej klasy rzemieślniczej, zanim stały się wyłącznie majsterskiemi instytucjami. Powstają więc z w i ą z k i c z e l a d n i c z e. Rola ich jest analogiczną do roli dawnych cechów Tak samo są instytucją w z a j e m n e j p o m o c y, opierają się na zasadzie solidarności klasowej — spełniają cały szereg dobroczynnych funkcyj wobec czeladników. Początkowo nawet rola ich ogranicza się do tego.

Warunki jednak, w klasie czeladniczej wywołują potrzebę w a l-

ki z majstrami — i walka ta przybiera nieznaną dotąd formę, przystosowaną do stanowisk klas walczących — formę strejków.

W walce tej korporacje czeladnicze odgrywają ważną rolę — one dają siłę rozproszonym po małych warsztatach robotnikom. I tu spełniają rolę analogiczną dawnym cechom — które jako organizacje klasy rzemieślniczej, gminu rzemieślniczego, walczą najprzód z wyzyskiem i przemocą feodałów, następnie z przemocą polityczną patrycjatu.

Korporacje czeladnicze, ich walka z majstrami w okresie feodalizmu pieniężnego — są to jeszcze zjawiska słabe, zaczynające się dopiero rozwijać. Rozwój ten pójdzie potem bez przerwy — dosięgając znacznego stopnia w epoce poddańczego kapitalizmu i w końcu doprowadza do walki dzisiejszego proletarjatu. W okresie który badamy teraz — są to dopiero jego początki, pierwsze przejawy ruchu nowej klasy. W 14 w. tworzą się „bractwa" czeladnicze (Brüderschaft — Compagnonages) — najpierwsze w Bazylei, Strasburgu, Ulmie. (Isajew itd.).

Takie były wypadki apetytu pieniężnego majstrów podobnież jak na wsi apetyt pieniężny feodałów, sprowadza on cały szereg nowych zjawisk społecznych.

Dotąd więc mamy: wskutek rozszerzania się społecznego podziału pracy między wsią a miastem, wskutek ułatwienia komunikacji, rozwoju handlu, rozwoju potrzeb ludzkich, wzrostu ludności — następuje zanik naturalnej gospodarki gmin, wymiana i pieniądz stają się potrzebami społecznemi, zjawia się cena jako społeczna siła. Przez wciągnięcie dalszych okolic rozszerza się rynek produktów miejskich — przez odkrycie nowych dróg i krajów rozszerza rynek na ogół produktów.

Wskutek rozwoju potrzeb i rozwoju handlu wzrasta apetyt pieniężny feodałów — wynikiem czego czynsze pieniężne, grabież ziemi, pańskie gospodarstwa pańszczyźniane, ucisk i nędza chłopów — wzrost buntów.

Wskutek rozwoju potrzeb i rozszerzenia się rynku na wytwory miejskie — wzrasta apetyt pieniężny majstrów — wynikiem czego — nowa nadwartość majsterska, wyzysk czeladników i uczni, prawa cechowe, ograniczające otrzymanie majsterskiego dyplomu, rozdział kla-

sy rzemieślniczej na dwie klasy antagonistyczne i walka tych klas w postaci strajków czeladniczych.

Zanik więc gospodarki naturalnej jaki odbywa się w ostatnim okresie feodalizmu — wykształca cały szereg zarodków tych procesów które przyczynią się do zupełnego rozkładu starego społeczeństwa. Lecz okres ten, mimo tego, że w nim rozwinęła się i zapanowała produkcja dla wymiany, produkcja towarów, mimo że pieniądz stał się potrzebą społeczną i wszedł w namiętność ludzką — okres ten jest jeszcze okresem f e o d a l n y m — p i e n i ą d z b o w i e m j e s t z j a d a n y.

Produkcja nadwartości odbywa się zawsze jeszcze w wyłącznym celu zaspokojenia własnych potrzeb pana (lub majstra). Wytwór przechodzi tylko przez formę pieniężną, żeby być spożyty jako inny wytwór. Pieniądz jest potrzebny tylko jako znak zamienny — zamienia się w to co zostaje spożyte. Stąd więc i apetyt pieniężny jest jeszcze a p e t y t e m n o r m a l n y m — ograniczonym potrzebami domu — przeto i wyniki społeczne jego — wszelkie formy wyzysku są jeszcze stosunkowo słabe — zarówno w gminach feodalnych jak i w warsztatach majsterskich. Jest to ostatnia faza feodalizmu: n a d w a r t o ś ć z w i ę k s z o n a p r z y m u s e m p r z e c h o d z i p r z e z f o r m ę p i e n i ę ż n ą, ż e b y b y ć o s o b i ś c i e z u ż y t k o w a n ą p r z e z p a n a j a k o w y k w i n t n e w y t w o r y m i e j s k i e i z a g r a n i c z n e.

Jest to ostatni w dziejach ludzkości — okres obżerania się nadwartością, ostatni okres w którym jedyne przeznaczenie nadwartości jest być zjedzoną.

Przedtem — nadwartość feodalna szła wprost z rąk wytwórcy do żołądka pańskiego — teraz (w ostatnim okresie) robi ona jeden cykl W — P — W_1 (Wytwór) — przechodzi przez pieniężną formę — zmienia się w wytwory zbytkowne i ginie w pańskiem żołądku.

Oto cecha pieniężnego feodalizmu.

II. Rozwój techniki.

Gdyby rozwój umysłu ludzkiego zdołał być zatrzymany przez jarzmo teologiczne i zaściankowość feodalną, gdyby ogłupienie zdołało skamienić wszystkie mózgi, przenosić się dziedzicznie i położyć tamę psychicznej ewolucji — feodalizm pozostałby wieczny.

Fakt podobny jest jednak niemożliwy — rozwój mózgu objawia się przez samo życie, przez mnożenie się codziennych doświadczeń, przez formowanie się nowych pojęć, przez życiowe ćwiczenie myśli, które przekazane dziedzicznością potomstwu, czyni je zdolniejszym do obserwacji, do rozumowania — i tym sposobem rozwija się wynalazczość, poznawanie coraz nowych związków zależności w zjawiskach przyrody, w technice pracy. Ten naturalny rozwój mózgu, życiowem doświadczeniem nabywany i idący przez pokolenia — nie może być zatrzymany przez żadne warunki społeczne — żadne bowiem nie mogą człowieka oddzielić od środowiska przyrody, nie mogą przerwać jego stosunku z naturą — (procesu) przetwarzania jej płodów, użytkowania z jej siły. Tylko zniszczenie pracy produkcyjnej — umożliwiło by sztuczne zatamowanie rozwoju umysłowości (oddzielanie człowieka od natury, pozbawienie go wszelkich czynności).

Fakt zaś taki jest absurdem.

Toteż poprzez wieki feodalne w mózgu ludzkim gromadziły się coraz to nowsze pojęcia nabyte doświadczeniem, coraz nowsze wiadomości o wzajemnym stosunku rzeczy, o różnych właściwościach sił przyrody i materji — z któremi człowiek ciągle miał do czynienia w produkcji. Im bogatszy jest umysł w wyobrażenia — tem łatwiej tworzy procesy myślowe, rozumowania. Wraz z nagromadzaniem się pojęć — rozwijały się zdolności myślenia. Przytem rozwojowy ten proces umysłowości ludzkiej otrzymuje silną pomoc od postronnych zjawisk społecznych. Rozwój miast, rozwój handlu, krucjaty, dokonywują zmiany w potrzebach społeczeństwa, rozszerzają potrzeby życiowe człowieka, wytwarzają nowe gusta, zapoznają z nowymi produktami. Przez wymianę, przez rozszerzenie horyzontu obserwacyj, wrażeń, poznawania, jakie jest skutkiem wytworzonego w ostatnim okresie feodalizmu handlu ze wschodem, z krajami Europy i wewnętrznemi prowincjami — umysł człowieka bogaci się szybciej, rozwój potrzeb, pożądań, gustów, wywołuje dążność do doskonalenia produkcyj, do wynalazczości.

Tym sposobem, wskutek naturalnego rozwoju mózgu pokoleń — jaki odbywa się przez ciąg doświadczeń życiowych, rozwoju który w feodalnym okresie doznaje znacznej pomocy we wzroście wymiany dokonanej przez różne procesy społeczne, wskutek tego rozwoju, który tak daleko pozostawił w tyle umysł ludzki w 4 i 5 w. — rozwija się wytwórczość pracy ludzkiej — zarówno dzięki roz-

wojowi poznania zjawisk natury, ich wzajemnego stosunku, poznania właściwości materji produkującej i przetwarzanej, jakoteż dzięki rozwojowi umiejętności przystosowania narzędzi i manipulacyj do tych właściwości.

W ciągu pracy rolnej nie jeden umysł wzbogaca się mnóstwem nowych obserwacyj nad właściwościami gruntu i roślin, nad sposobem użyźniania, przygotowania ziemi do zasiewu, wymagań roślin w czasie ich wzrostu i dojrzewania; stąd — powstają ulepszone nawozy, ulepszone pługi, brony, nowe sposoby uprawy, zasiewu, zdobycz wiadomości o płodozmianie, jakie gatunki po jakich następować powinny. Powstaje z tych wiadomości nabytych doświadczeniem pracy rolnej— nowa nauka agronomji — która w późniejszych wiekach pod wpływem nauk przyrodniczych rozwija się olbrzymio.

Rezultatem tych zdobyczy doświadczalnych w rolnictwie jest zwiększenie wydajności ziemi — inaczej mówiąc ulepszenie, udoskonalenie warsztatu rolniczego — wskutek czego taż sama ilość pracy wysiłków ludzkich może teraz dawać więcej — czyli wzrost wytwórczości pracy rolnej. Oprócz tego — udoskonalają się narzędzia pracy i sposoby władania nimi — pługi i orka, bronowanie, żniwa, młócenie, wianie (oddzielenie czystego ziarna), mielenie na mąkę Udoskonalenie całej tej techniki pracy rolnej — skraca czas pracy rolnej — czyni że ta sama ilość produktu (ziemia przygotowana, zboże zcięte, ziarno zmłócone, mąka zmielona) może być teraz wytworzona w krótszym czasie przy tej samej ilości pracy ludzkiej, lub też z mniejszą ilością pracy (suma wysiłków) przy tym samym czasie. Ta kategorja wzrostu wytwórczości rolnej — przez udoskonalenie (skrócenie czasu pracy lub zmniejszenie ilości pracy) narzędzi i operacyj pracy rolnej— rozwija się razem z pierwszą — wzrostu wytwórczości pracy rolnej przez zwiększenie wydajności ziemi; przytem zauważyć trzeba, że dwie te kategorje są dla siebie niezbędne — pierwsza wymaga drugiej. Udoskonalony warsztat rolny wydaje więcej płodów do przerobienia — dawniejsza technika przerabiania nie wystarczyłaby — człowiek nią posługiwać się na tym nowym ulepszonym warsztacie — nie wydołałby — szczególnie, że tutaj praca przerabiania płodów surowych (zboża) jak cała technika rolna — od użyźniania do zmłóce-

nia jest terminowa, czas zaczęcia i skończenia oznacza sama przyroda i wymaga punktualności. Nowa, udoskonalona technika rolna przerabiania płodów ziemi, musiała więc być koniecznie dopasowana do udoskonalonego warsztatu rolnego. Większa ilość płodów wymagała większych operacyj — które przy starej technice wymagałyby większej ilości pracy ludzkiej — co byłoby prawie niemożliwe (ta sama liczba rąk roboczych, dzień roboczy ograniczony naturą — do wyzyskania zostają tylko dni świąteczne); przy nowej technice zaś większe operacje odbywają się w tym samym czasie co dawniej mniejsze i przy tej samej ilości pracy ludzkiej.

Do pierwszej kategorji wzrostu wytwórczości rolnej trzeba także zaliczyć — zapoznanie się z uprawą nowych, nieznanych dotąd roślin, przywiezionych z nowo odkrytych światów Ameryki. Do tych należą kartofle, pomidory, kukurydza, bulwy, ananas, tytoń. Najważniejszym dobytkiem są tu kartofle i kukurydza — one zastępują w znacznej części zboże, łatwiej rodzą i mniej pracy wymagają. Jest to z d o b y c z h a n d l u — ma ona to znaczenie dla wzrostu wytwórczości ludzkiej — że z mniejszą ilością pracy więcej daje pożywienia niż dotychczas uprawiane gatunki. — Takie postępy czyni praca rolna.

Ten sam rozwój widzimy w p r a c y p r z e m y s ł o w e j. Pierwszy okres tego rozwoju — jest to o k r e s k o o p e r a c j i i p o d z i a ł u p r a c y. Warsztat rzemieślniczy rozszerza się, zamiast kilku robotników pracuje w nim kilkadziesiąt, kilkaset. Skupia on w sobie jakby kilkadziesiąt drobnych warsztatów cechowych — jeden przedstawia produkcję ich wszystkich — stąd ogromną oszczędność w budynkach. Oprócz tego — produkcja danego towaru rozkłada się na swe składowe kolejne fazy i każda faza jest wyłączną specjalnością, wyłączną produkcją jednego robotnika.

Cechowa praca całkowita jaką robotnik prowadzi, produkcja całego towaru, wszystkich faz przez tego samego robotnika, zastąpioną zostaje przez p r a c ę c z ą s t k o w ą, przez produkcję jednej tylko fazy każdego robotnika. Na wykonanie towaru składa się więc kilkadziesiąt cząstkowych prac tyluż robotników. W dawniejszej technice np. szpilkarz cechowy wykonywa kolejno sam 20 operacyj następnych, rezultatem zjawia się wytwór — szpilka. W nowej technice 20 robotników cząstkowych pracuje jednocześnie nad jedną szpilką, każdy z nich wykonywa tylko jedną operację skła-

dową — a rezultatem tej sumy prac cząstkowych, p r a c y z b i o r o w e j 20 ludzi jest szpilka (Marx). Forma kooperacji z podziałem pracy, p r o d u k c j a z b i o r o w a składająca się z cząstkowych prac, ograniczenie pracy pojedyńczej do jednej tylko fazy wytworu, zwiększa ogromnie wytwórczość pracy. Wzrost ten wytwórczości pochodzi od a) w z r o s t u n a p i ę c i a p r a c y (wprawa cząstkowego robotnika) i b) zmniejszenia nieprodukcyjnego wydoskonalenia siły przy przejściach od jednej operacji do drugiej, (Marx). Oprócz tego zachodzą inne zmiany w technice zwiększające wytwórczość pracy. Najprzód — u d o s k o n a l e n i e n a r z ę d z i p r a c y, narzędzi ręcznych, które przy pracy cząstkowej różniczkują się, specjalizują na setki odmian (np. 500 odmian młotków znanych w rękodzielniczych manufakturach).

Następnie doskonalą się także same operacje, wskutek nowych wynalazków mechanicznych i chemicznych, poznania nowych materjałów, poznania pewnych, niedostrzeżonych dotąd właściwości obrabianych materjałów, ich stosunku do różnych sił, sposobów oddziaływania jednych na drugie, lub pewnych sił na pewne materjały i t. p. Wszystkie te udoskonalenia formy produkcji (wprowadzenie pracy cząstkowej z kooperacją), ręcznych narzędzi pracy, operacyj technicznych — wszystkie dają w rezultacie wzrost wytwórczości pracy przemysłowej. Nawet bez formy cząstkowej, pojedyńczy robotnik, mając doskonałe narzędzia, znając lepsze operacje i sposoby produkowania — może wytworzyć więcej niż dawniej. Okres kooperacji z podziałem pracy (rękodzielnictwo) trwa do 1775 r., kiedy Arkwright wynajduje w Anglji pierwszą maszynę — maszynę tkacką i wynalazkiem tym rewolucjonizuje przemysł, rozpoczyna okres złotej ery kapitalizmu. F o r m a k o o p e r a c j i z p o d z i a ł e m p r a c y rozpoczyna się w połowie 16 w. — jest typem techniki k a p i t a l i z m u p o d d a ń c z e g o — zarówno w przemyśle jak w rolnictwie.

Ten wzrost wytwórczości pracy — wynikającej z rozwoju techniki, zdobycz umysłowości ludzkiej przez cały szereg pokoleń dokonywana powolnem doświadczeniem życiowem, sięgając swym początkiem mrocznych czasów pierwszych stuleci feodalizmu, nieprzerwany łańcuch drobnych obserwacyj, spostrzeżeń, nowonabytych wiadomości, kombinacyj myślowych, uwieńczony całym szeregiem wynalazków — wynik tego — wzrost wytwórczości pracy — jest właśnie tą siłą rewolucyjną która niszczy ustrój feodalny i w starej jego praw-

nej skorupie wytwarza nowy ustrój, nową produkcję, nowe klasy społeczne, nowe społeczne zjawiska i stosunki, nawet nową moralność, nową duszę. Stąd zjawia się k a p i t a l i z m p o d d a ń c z y — okres potworny — jeden z najcięższych jakie ludzkość przechodziła — okres przejściowy do epoki dzisiejszej — kapitalizmu liberalnego. Mamy zbadać życie społeczne tego okresu. Podstawą feodalizmu jest formuła techniki praca osobnika = utrzymanie osobnika + nadwartość t. j. po = uo + n. Cechą feodalizmu zasadniczą jest to, że nadwartość ta jest zjadaną przez pana. W okresie gospodarki naturalnej jest zjadaną tak jak wychodzi z rąk producenta — poddanego, bez zmiany formy. W okresie feodalizmu pieniężnego, gospodarki wymiennej — jest ona także zjadaną — lecz przed wejściem w dom pański odbywa jeden cykl W-P-W_1 — przechodzi przez formę pieniężną i zmienia się na inny wytwór — zbytkowny żeby zostać zjedzoną.

Dotąd praca poddanych mogła dawać taką tylko nadwartość która zaspakajała osobiste potrzeby pana, najprzód proste, potem zbytkowne.

Największy przymus i ucisk nie mógł wydusić więcej nadto co stanowiło życiowe potrzeby zbytkowne i niezbytkowne domu pańskiego. Widzieliśmy jak z tej formuły technicznej wynikał cały ustrój feodalny. Teraz odbywa się rewolucja. Wzrost wytwórczości pracy sprawia, że praca, dająca dotychczas nadwartość n = życiowym potrzebom pana (właściciela wogóle) daje teraz więcej $n + n_1$. N_1 j e s t j u ż n a d t o, c o m o ż e b y ć z j e d z o n e p r z e z w ł a ś c i c i e l a, jest to nowa nadwartość, pozostająca właścicielowi po zaspokojeniu wszystkich potrzeb swego domu aż do najzbytkowniejszych — jest to nadwartość która może stać się nadwartością, tworzącą nowe nadwartości, pieniądzem płodzącym, bogactwem mnożącem się, żywem i nieśmiertelnem. Są to narodziny k a p i t a ł u.

III. Powstanie kapitału.

Odkąd praca robotnika może dawać nadwartość większą od tej, która musi być zjedzoną przez właściciela — zmienia się podstawa gospodarki. Nowa nadwartość n, zmieniona w pieniądz nie potrzebuje już w postaci innego wytworu, wchodzić do pańskiego żołądka — w żołądku tym niema zresztą dla niej miejsca. Przeznaczenie jej jest inne. Sprzedana na rynku staje się pieniądzem — nowy ten pieniądz

musiałby nagromadzić się w martwy skarb — gdyby warunki społeczne nie pozwoliły mu spełniać swą właściwą rolę. Lecz nowy ten pieniądz może zmienić się na rynku w narzędzie pracy, materjały i siłę roboczą — i w tej formie może rozszerzyć produkcję, zwiększyć źródło bogactwa a przez to dawać większą nadwartość.

Tym sposobem — nowa nadwartość zdolną jest rozmnażać się — odbywszy swą matemorfozę rynkową — zdolna jest płodzić nowe nadwartości — staje się źródłem bogactw.

Jest to więc nadwartość płodząca — pieniądz rodzący pieniądz — złoto, żywe, rozmnażające się. Odtąd pojawia się ta nowa nadwartość — źródło bogactw, może rozszerzać się, zwiększyć bez grabieży wojennej, bez siły oręża.

Odkąd praca robotnicza daje więcej nad to co służy do zaspokojenia osobistych potrzeb pana — źródła bogactw nabierają własności zwiększania się same przez się — a skutkiem tej nowej własności źródła bogactw — ziemia, narzędzia pracy, warsztaty — stają się kapitałem.

Nadwartość, mogąca płodzić nowe nadwartości, pieniądz, mogący rozmnażać się w nowe pieniądze — są kapitałem.

Z chwilą więc gdy praca ludzka daje więcej nad to, co może być zjedzone przez pana, z chwilą gdy produkcja może wydawać nadwartości — które zmienione w nowe narzędzia pracy i nową siłę roboczą, będą wydawać nowe nadwartości, z chwilą gdy produkcja może wydawać nadwartości przeznaczone wyłącznie tylko do wydawania potomstwa — z tą chwilą powstaje kapitał. Dotąd złoto mogło być tylko skarbem martwym lub lichwiarskim, mogło być znakiem wymiennym — teraz gdy zjawia się swobodne, gdy przeznaczeniem jego nie jest już zmienić się w wytwór i zginąć w żołądku pańskim, gdy zmienione w nowe składowe elementa produkcji daje nowe nadwartości — nowe złoto — teraz jest kapitałem — złotem żywem, płodzącem.

Właściciel narzędzi pracy, dających nadwartość (ziemi, warsztatu, złota), staje się właścicielem kapitału. Nadwartość pieniężną, którą otrzymuje teraz, daje się dzielić na dwie części: jedna zaspakaja jego własne potrzeby życiowe, pozostająca druga (nowa nadwartość) może być zamieniona w nowe narzędzia pracy i siłę roboczą — a przez to może rozszerzyć dotychczasową produkcję — zwiększyć jego kapitał, a przez to i sumę wytwarzanych nadwartości. Dwie te części obec-

nego dochodu właściciela — są dwiema kategorjami historycznemi. Pierwsza jest nadwartością feodalną n (f) — która ginie w żołądku właściciela bezpotomnie. Druga — jest nadwartością nową kapitalistyczną n (k) — która odbywa rynkową metamorfozę zakończoną wytworem nie do spożycia, a do dalszego produkowania służącego — n (k) — P — narzędzia pracy i siła robocza. Zrobiwszy taki cykl — w swej nowej formie elementów produkcji — przedstawia się jako nowy kapitał — stały + zmienny — i w tej formie wytwarza nowe nadwartości. Stary kapitał wydał nadwartość n (f)+ + n (k); przyłącza się do niego jako kapitał nowy — wskutek czego stary kapitał wzrasta i zamiast K przedstawia te ($K + K_1$). Zwiększony produkuje dalej — lecz teraz wydaje już w i ę k s z ą n a d w a r t o ś ć, która przedstawia się tak — ponieważ potrzeby właściciela zostają te same n (f) + n (k) + n_1 (k). Odbywa się więc znowu ten sam proces n (k) + n_1 (k) przyłącza się jako nowy kapitał znowu ten sam proces n(k)+n1 (k) przyłącza się jako nowy kapitał (stały + zmienny) do kapitału ($K+K_1$) przez co on wzrasta i staje się ($K+K_1+K_2$)— i tak zwiększony wydaje jeszcze większą nadwartość. Proces ten rozrastania kapitału powtarza się nieskończoną ilość razy. Tym sposobem nadwartość kapitalistyczna zwiększa ciągle źródło bogactw, mnoży pierwotne kapitały, nagromadzone złoto, rozszerza produkcję. Źródła bogactw pozostawały dotychczas niezmienne, były ilością stałą; indywidualnie zwiększały się lub zmniejszały wskutek akcji siły brutalnej, feodał wydzierał od feodała, król od króla. Stając się kapitałami — nabierają własność samorodnego wzrostu, samomnożenia się: właściciel kapitału = 50 tys. fr. po kilku latach produkcji może go zdwoić bez użycia żadnej broni, bez wydania jakiemu bądź innemu właścicielowi choćby franka z jego kapitału.

Teraz dopiero złoto, posiadające siłę rodną — staje się rzeczywistą potęgą i bożyszczem świata. Tą siłą dzięki której „dukat dukata płodzi" daje mu wzrost wytwórczości pracy ludzkiej *).

Lecz razem z powstaniem kapitału zmienia się i c h a r a k t e r p r o d u k c j i.

W ostatnim okresie feodalizmu, ogólny rozwój potrzeb ludzkich, popchnięty silnie prze krucjaty i rozwój handlu, jaki przez

*) Najsławniejszy pioner kapitału Kolumb pisze do króla hiszpańskiego: „Złoto jest doskonałą rzeczą. Ze złota tworzą się skarby (chce powiedzieć kapitały). Złotem robi się wszystko czego się chce na świecie. Wprowadza się nawet dusze do raju". (List po 4-tej podróży).

nie pojawił się — wytworzyły zanik gospodarki naturalnej gmin i zastąpienie jej przez gospodarkę wymienną. — Produkcje tego okresu jest produkcją towarową pozornie. W dawnej gminie — człowiek wytwarza i zjada własny wytwór, poddany wytwarza a pan zjada wytwór swego poddanego; wytwór idzie wprost z warsztatu pracującego do jego żołądka, lub z warsztatu pracującego do żołądka jego pana; wytwór jest tylko wartością użytkową, nie potrzeba mu ani rynku, ani pieniędzy; Maciek zrobił, Maciek zjadł.

W ostatnim okresie zachodzi taka zmiana:

Wytwór pracującego, żeby dojść do jego żołądka lub żołądka jego pana — odbywa na rynku jeden cykl W — P — W_1 i zostaje spożyty w zmienionej postaci. Ponieważ idzie na rynek dla wymiany — staje się przeto wartością zamienną — jest sprzedawany zmienia się w pieniądz — posiada więc swoją cenę — nabywając na rynku te nowe właściwości staje się towarem. Produkcja więc jest produkcją wartości zamiennych, towarów. Lecz co jest jej celem? — Zaspokojenie osobistych potrzeb.

Cel więc produkcji tkwi w wartości użytkowej — producent sprzedaje swój wytwór dlatego, żeby zaraz nabyć inny wytwór do spożycia służący — wytwór zatem jego jest tylko chwilowo towarem — sprzedaż jest tylko środkiem do spożycia.

Produkcja odbywa się więc jeszcze dla osobistego spożycia — chociaż spożytemi są wytwory kupione na rynku. Jest to produkcja towarów — lecz towary te są osobiście zjadane przez producenta, produkcja w celu dostania pieniędzy — lecz pieniądze są osobiście zjadane przez producenta. Jest to produkcja towarowa, lecz celem jej. jest użytkowa wartość. Dlatego też — trzeba ją uważać jako produkcję pozornie towarową, jako gospodarkę pozornie pieniężną, w której pieniądz nie jest jeszcze celem — lecz tylko środkiem, znakiem wymiennym. Taka jest cecha typu przejściowego produkcji — od typu produkcji (gospodarki) naturalnej, która w różnych formach istnieje w społeczeństwach tysiące lat, od powstania pierwszych grup społecznych do początku rozkładowego procesu feodalizmu, — do typu produkcji (gospodarki) pieniężnej, towarowej dzisiaj.

Z powstaniem kapitału zmienia się zatem cecha produkcji w następujący sposób:

Ponieważ dotąd praca dawała tylko nadwartość n (f) — cel

więc produkcji nie mógł być inny jak zaspokojenie potrzeb osobistych. Teraz gdy praca daje n (f) + n (k) — celem produkcji staje się n (k) — nadwartość płodząca — czyli celem produkcji staje się rozszerzeniem źródła bogactw, zwiększenie kapitału, mnożenie złota.. Im większy kapitał — tem większa nadwartość — nawet więc namiętności do zbytków, wzrost pożądań życiowych, zależnym jest od zwiększania się kapitału.

Jeżeli zaś celem produkcji jest zwiększenie kapitału, dostanie nadwartości, mogącej przetworzyć się w kapitał nowy, zaś nadwartość n (k) czyni cykl n (k) — P — K (s+z) — (nazwijmy narzędzia pracy, materjały i siłę roboczą przez k (s+z) — kapitał stały i zmienny) czyli — towary przedstawiające nadwartość n (k) zmieniają się w pieniądz i w tej formie przyłączają się do kapitału produkującego, służąc w najrozmaitszej formie do rozszerzenia produkcji. Towary te — n (k) — zmieniają się w pieniądz — nie dla tego żeby zmienić się następnie w inne towary do spożycia służące, lecz żeby zmienić się w elementa produkcji, żeby dołączyć się do kapitału — żeby produkować nowe nadwartości, które także będą sprzedawane by powiększyć kapitał.

Tutaj więc cel produkcji jest sprzedaż, jest pieniądz. Sprzedaż odbywa się nie dla spożycia jak dawniej, lecz dlatego by móc więcej produkować, a przez to więcej sprzedawać. Sprzedaż odbywa się dla jeszcze większej sprzedaży. Produkuje się by sprzedawać — sprzedaje się by móc potem więcej sprzedać. Produkuje się dla dostania pieniędzy, pieniądze dostają się by rozmnożyć je, by potem z większą produkcją więcej dostać pieniędzy.

Sprzedaje się dla sprzedaży — bierze się pieniądze by móc potem wziąć ich więcej.

Tak więc — cel produkcji jest sprzedaż dla sprzedaży, pieniądz dla pieniędzy, złoto dla złota, inaczej mówiąc — ciągły wzrost kapitału. Jak przedtem towar czynił tylko jeden cykl T—P—T$_1$ i zostawał spożyty — tak teraz tworzy on nieskończony łańcuch cyklów

$$T - P - T_{(k)} - T_1 - P_1 - T_{1(z)} - T_2 - P_2 - T_{2(k)} - T_3 - P_3$$

gdzie T (k) przedstawia towary będące elementami produkcji — ka-

kapitałem stałym i zmiennym i gdzie każde następne T i P jest większe od poprzedniego.

$$T < T_1 < T_2 \ldots \quad P < P_1 < P_2 \ldots$$

Teraz produkcja gospodarcza staje się rzeczywiście towarową, pieniężną. Zysk pieniężny, wzrost kapitału jest jej głównym celem. Wytwarza się by sprzedawać, sprzedaje się by więcej wytwarzać i więcej sprzedawać. — Oto zasadnicza cecha kapitalistycznej produkcji.

Zobaczmy teraz jakie były historyczne warunki powstania kapitału.

Zastaje on w rolnictwie wielkie gospodarstwa pańskie z pracą pańszczyźnianą — zdatne do produkcji kapitalistycznej.

W przemyśle zastaje drobne warsztaty cechowe, skrępowane przepisami uniemożliwiającemi kapitalistyczną produkcję, tamującemi wszelki postęp w technice.

Zastaje rynek ogromnie rozszerzony całym szeregiem nowoodkrytych dróg i krajów dziewiczych, grabież których dostarcza masę złota i nowych materjałów surowych. W 1492 r. Kolumb odkrywa Amerykę; Kortez zdobywa Meksyk; Pisaro zdobywa Peru; Cabral zajmuje Brazylję. 1497 roku Vasco de Gama dwa razy okrąża przylądek Dobrej Nadziei, przebywa ocean Indyjski — odkrywa Indostan. Cała Azja staje się dostępną dla handlu europejskiego. 1534 r. Francuzi zajmują Kanadę, następnie Guyannę i wyspy Antylskie. 1642 zdobywają na oceanie Indyjskim Madagaskar i wyspy Związku (Reunin). Na wyspach Antylskich zakładają plantacje kawy, trzciny cukrowej, bawełny, indigo. Kolonje stają się wielkiemi warsztatami materjałów surowych.

W połowie XVI w. rozpoczyna się szalona grabież złota Peru i srebra Meksyku. Potok złoty zalewa Europę, ilość krążącej monety złotej i srebrnej staje się 12 razy większą niż w wieku zeszłym — wartość pieniądza spada o dziewięć dziesiątych, ceny wytworów podnoszą się o dziewięć dziesiątych — od 1689 do 1760 r. odbywa się ten ciągły wzrost cen. Napływ złota amerykańskiego odpowiada zwiększonemu ruchowi wymiennemu, potrzebom kapitału.

Jednocześnie z temi odkryciami rozwija się ogromnie technika handlu. Dotąd żegluga zamknięta w morzu Śródziemnem —

opanowuje teraz oceany. Przebywanie oceanów wymaga nowej nauki żeglarskiej, nowej budowy okrętów. Doświadczenie żeglarzy bogaci się całą masą nieznanych dotąd spostrzeżeń. W XV w. zjawia się busola. Udoskonala się budowa żagli, zmieniają się okręty.

Handel staje się teraz światowym — rynek rozszerzył się na wszystkie części świata, chociaż pozostają mu jeszcze do zawojowania nieznane kraje nowych kontynentów, dzieło które dokonają wielkie kapitały epoki dzisiejszej, brzegi jednak, wyspy, wnętrze Ameryki środkowej są już w posiadaniu.

Tak samo, ze wzrostem ruchu wymiennego, rozwija się także technika handlu wewnątrz krajowego, lądowego. Budują się wspaniałe drogi, proste szosy brukowane, łączące miasto z miastem, przerzynające w najrozmaitszych kierunkach prowincje. Państwo, rozwijające się w tym czasie, dozoruje nad utrzymaniem dróg i wkłada tę pańszczyznę na barki chłopów. —Tworzy się więc cała sieć arteryj komunikacyjnych dla obiegu towarów — wygodne szosy zastępują dawne drogi pełne wybojów, moczarów, piasków, wąskich przejazdów leśnych, zawalonych kłodami; trwałe, szerokie mosty — zastępują dawne groble i mosty licho zbudowane, niszczące się przy każdym wylewie, z każdą wiosną, zostające na łasce natury. — Jednem słowem — technika handlowa wyzwala się z pod panowania przyrody coraz bardziej — na lądzie jak na morzu. Jednoczes ny rozwój państwa, absolutnej władzy królewskiej, rozwój jednolitej administracji krajowej, skrępowanie politycznej samowoli feodałów — powoduje zanik wojen prywatnych, grabieży feodalnych drużyn wojennych — przez co drogi stają się coraz bezpieczniejsze od wszelkich napadów, grabieży i gwałtów.

Wszystko to przyspiesza i zwiększa rozwój ruchu wymiennego, rozwój produkcji towarowej.

Powstający kapitał — ażeby przekształcić produkcję na kapitalistyczną, potrzebuje przedewszystkiem znacznych zapasów złota; bez tego nie mogą powstać manufaktury za obrębem cechów, nie mogą ulepszyć się gospodarstwa wobec feodałów — tak, by mogły ziemię ich przekształcić na kapitał — dający możliwie największe dochody.

Nowa nadwartość wymienna n (k) jaka powstaje niema

zadnego znaczenia dla przemysłu cechowego, który pozostaje skrystalizowany w nowych przepisach. Warsztaty cechowe są teraz tylko potencjalnie kapitałem, mają możność stania się nim — lecz w rzeczywistości nie są — technika pozostaje w nich tą samą, produkcja ich niedaje n (k).

Kapitały przemysłowe mogą zjawić się tylko za obrębem cechów — stworzyć nową produkcję kapitalistyczną może tylko klasa mająca znaczne zapasy złota. Klasą tą jest k u p i e c t w o — w ręku którego handel, przez długie wieki prowadzony, nagromadził skarby. Te zapasy złota używane dotąd na potrzeby handlowe lub na lichwę— przemieniają się teraz w k a p i t a ł y p r z e m y s ł o w e. Kupiectwo przekształca się w k l a s ę p r z e m y s ł o w c ó w, stwarza za obrębem cechów manufaktury — nowy przemysł kapitalistyczny.

W r o l n i c t w i e — rozwój techniki nie był skrępowany prawnie, w znacznej części krępowała go jednak r u t y n a f e o d a ł ó w. Szlachta okazuje się niezdatną do prowadzenia kapitalistycznej gospodarki — wypierają ją przeto coraz bardziej z ziemi k a p i t a l i ś c i — p a r w e n j u s z e, stając się n i e z a l e ż n y m i właścicielami wielkich ferm, produkujących na sprzedaż, z gospodarką -kapitalistyczną i pracą pańszczyźnianą poddanych - chłopów. Gdzieindziej — są to d z i e r ż a w c y majątków pańskich, którzy stwarzają kapitalistyczną produkcją rolną. Rzadko gdzie prowadzić ją są zdolni feodałowie. Jednak junkierstwo pruskie, szlachta polska i moskiewska, bojarzy wołoscy — prowadzą na własną rękę kapitalistyczną produkcję rolną, posługując się pracą pańszczyźnianą jeszcze w XIX wieku — w Prusach prawie do 1848 r., w Rosji do 1861 r.

Jak w rolnictwie kapitał powstaje bez żadnych przeszkód prawnych i przystosowuje się doskonale do pańszczyzny, zrastając się z nią na długie wieki, tak silnie, że potem w mózgach panów z trudnością wyrabia się pojęcie, by jedno bez drugiego istnieć mogło — i upadek pańszczyzny opłakują jako upadek kapitału.

Natomiast w przemyśle, kapitał powstaje odrazu samodzielny, nowy, rewolucyjny, niejako za obrębem istniejącego społeczeństwa, nie przeszczepiony na żadnym starym gruncie gospodarczym — wymaga odrazu w o l n e j p r a c y, s i ł y r o b o c z e j j a k o t o w a r u, gdyż to jest warunek jego egzystencji.

Epoka rozkładowa wyrabia jednocześnie wszystkie nowe pier-

wiastki. Kapitał przemysłowy zastaje gotowy proletarjat, gotową siłę roboczą na rynku, czekającą tylko kupna. Proletarjat, który zaczął wytwarzać się jeszcze w ostatnim okresie feodalizmu — rosnąć teraz będzie coraz bardziej, wyrzucany ciągle różnemi procesami rozkładu starego społeczeństwa, jako nowy produkt tego rozkładu.

Tak więc — powstający kapitał, w nowej nadwartości pracy osobnika — znajduje w społeczeństwie wszystko, co mu potrzeba do egzystencji, t. j. do rozwoju (egzystencja kapitału to jego rozwój, wzrost; kapitał nie wzrastający przestaje być kapitałem) — zatem: rynek światowy, zapasy złota kupieckiego, które w epoce powstawania kapitału zwiększają się niepomiernie nowym rozkwitem handlu i potokiem złota amerykańskiego, i trzeci warunek — siłą roboczą na rynku.

Byt przeto jego jest zapewniony. Ta współczesność powstania wzajemnie potrzebnych sobie zjawisk (kapitał—rynek—zapasy złota—proletarjat) nie jest wcale prostem zbiegnięciem się faktów — wynika ona ze wzajemnej zależności procesów rozwojowych tych zjawisk. Zbadajmy tę zależność.

Zależność ta tkwi w ogólnym rozwoju umysłowości ludzkiej, z którego wynika cały szereg procesów społecznych. W ciągu wieków odbywało się kształcenie gustów ludzkich, stopniowy wzrost zapotrzebowań, wzrost stopy życiowej; nowe pożądania wyrabiały się przez zetknięcie się z nowym zwyczajem, z nowym wytworem jaki trafiał którąbądź drogą do społeczeństwa. Uczucia zresztą rozwijają się podobnie jak pojęcia, i razem z niemi, przez ciąg doświadczeń życiowych kształcą się one, powstają nowe. Rozwojowi temu odpowiada rozwój pożądań, potrzeb—potrzeba będąc tylko świadomem pojęcia uczucia wygody, przyjemności, uczucia „dobrego stanu", „błogości wewnętrznej", usunięcia stanów przykrych. Na gruncie starych wzrastają pożądania nowe — ze starych wyrastają nowe (wyraża to przysłowie: „l'apetit vient en mangeant).

Potrzeby ludzkie, gusta, pożądania, nie mogą zatrzymać się na jednem miejscu, podobnie jak pojęcia; doświadczenie życiowe pcha je ciągle naprzód — wytwarza ich stopniowy samodzielny rozwój. Stąd po pewnym okresie — następuje wzrost stopy życiowej Ten wzrost potrzeb w czasach feodalizmu jest bodźcem ruchu wymiennego, przyczyną upadku gospodarki naturalnej. Wskutek niego — handel rozwija sią ciągle — ożywiony coraz bar-

dziej ruch handlowy zapładnia umysły zainteresowane bepośrednio w nowe pomysły. — umysły wzbogacone już poprzednio. Stąd powstają odkrycia handlowe — które swoją drogą stają się olbrzymim bodźcem dla rozwoju potrzeb ludzkich i dla dalszego rozwoju handlu. Wynik rozwoju dwóch zjawisk współzależnych (wzrostu potrzeb i ruchu wymiennego) staje się następnie przyczyną ich dalszego i bardziej przyśpieszonego rozwoju. Stąd powstaje światowy rynek.

Ewolucja gustów i pożądań odbywa się jednocześnie z ewolucją pojęć — i jak jedna rozwija ruch wymienny, prowadzi na odkryć nowych dróg i krajów — tak druga rozwijając znajomość przyrody — prowadzi do wynalazków technicznych — i stwarza kapitał.

Wyniki społeczne rozwoju handlu — jakieśmy widzieli — jest gromadzenie złota przez kupców, zwiększone teraz nowoodkrytemi kopalniami i jeszcze większym ruchem; zaś apetyt pieniężny feodałów i majstrów jaki rozwija się ciągle wraz z rozwojem zbytków i rozwojem rynku, skłania jednych do grabieży ziemi chłopskiej i niszczenia osad, drugich do zatamowania drogi do majstrostwa dla czeladników — przez co po wsiach i miastach tworzą się ludzie wolni, bez własności, bez środków do życia, mający tylko siłę roboczą — tworzy się proletarjat. Upadek dworów feodalnych starego typu, wywołany wzrostem władzy królewskiej — wzrostem związanym przyczynowo z rozwojem handlu, zwiększa jeszcze liczebność proletarjtau.

Tak więc wszystkie cztery zjawiska społeczne: kapitał —rynek — zapasy złota — proletarjat — są z sobą przyczynowo związane w swem powstawaniu i musiały pojawić się jednocześnie, jako wyniki jednej przyczyny — ewolucji psychicznej człowieka.

Dzięki temu może wytworzyć się nowa produkcja kapitalistyczna, która zmieni cały ustrój społeczny.

IV. Burżuazja i proletarjat.

Z powstaniem kapitału zjawić się musi i klasa społeczna, która posiadając kapitały może prowadzić nową kapitalistyczną produkcję. Rozpatrzmy jej genezę.Skąd powstaje burżuazja, klasa kapitalistów? Z jakiej klasy lub jakich elementów wytwarza się?

Wytworzenie się jej jest określone przez warunki historyczne

i ekonomiczne potrzeby kapitału. Kapitał z natury swej, wymaga wolności — kapitał musi być wolny zupełnie — ciągłe zmiany, jakie musi czynić w swojej gospodarce, przystosowanie się do warunków rynkowych — wymaga zupełnej niezależności kapitału. Właściciel jego musi mieć zapewnioną swobodę wszelkich spraw majątkowych — sprzedaży, kupna, tranzakcji, zaciągania długów, umieszczania na rozmaitych hypotekach i t. d. bez tego produkcja jego nie może rozwijać się. Zatem — własność kapitału musi być własnością zupełnie niezależną, wolną od wszelkich ograniczeń, skrępowań i t. p.

Jest to zasadniczy interes kapitału. To też z jego pojawieniem się musi pojawić się także nowa forma własności — własność indywidualna niezależna, inaczej własność absolutna, prawo absolutnego rozporządzania majątkiem, prawo własności rzymskie. Z rozszerzeniem się produkcji kapitalistycznej musi rozszerzać się także ta nowa forma własności, a w miarę jak nowa produkcja wypiera starą — nowa forma własności zastępuje starą formę. Feodalne prawo warunkowego użytkowania, własność skrępowana mnóstwem zależności jest wręcz przeciwną naturze i interesom kapitału; kapitał nie może zmieścić się, nie może wejść i żyć w tej formie własności.

Przedewszystkiem burżuazja musiała wytworzyć się z tej klasy, która w społeczeństwie feodałów posiadała własność wolną, i przywileje zabezpieczające prawem tę wolność. Taką zaś klasą w społeczeństwie feodalnem było tylko kupiectwo które z dawnych czasów, w interesach handlu, nabywało od panujących i feodałów przywileje kupieckiej wolności majątkowej, przywileje utrwalone i rozszerzone podczas walki miast z feodałami i wskutek wzrostu handlu, który stając się coraz potrzebniejszy dla wszelakich dworów feodalnych, zmuszał je do zabezpieczenia praw kupieckich wolności majątkowych. Jedyna więc własność jaka wówczas wolna była — to była własność kupiecka, te nagromadzone zapasy złota które skupiły się w ich ręku. Nad tem złotem kupieckiem nie ciążył żaden warunek feodalny, żadne prawo pańskie; na własności kupieckiej nie było cienia wasalstwa. Dawniej nawet, tylko grabieżą, siłą bruprawa.

Złoto kupieckie było więc „par excellence" wolnem — byłojedynąniezależną, absolutną własnością w

społeczeństwie feodalnem — w chwili gdy narodził się kapitał. Nad każdą ziemią, nad każdym warsztatem ciążyły prawa feodalne suwerenów — właściciele ich byli posiadaczami warunkowymi i jakkolwiek zyskiwali mniejsze lub większe swobody majątkowe zawsze jednak pozostawali wasalami, a własność ich dźwigała pewne pęta. — Wolności majątkowe posiadało mieszczaństwo, na zasadzie zdobytych kart komunalnych; rzemieślnicy, właściciele kamienic, gruntów miejskich, mogli własnością swą rozporządzać według swej woli — było to zdobyte walką rozszerzenia przywilejów kupieckich na całe miasto — na wszystkich obywateli. Mimo tej swobody akcji, własność mieszczańska (majstrów, kamieniczników) nie była własnością absolutną — ciążyła na niej nadwartość feodalna — jako warunek posiadania.

Oprócz przywilejów jakie kupiectwo posiadało w interesie handlu — sama natura ich własności — złoto — moneta, przedmiot ruchomy, drobny, wymykający się łatwo z pod rąk i oka — zabezpieczała jej niezależność. Łatwo było feodałom oszacować grunta lub warsztaty i domy wasalów; lecz jak dostrzec, jak zliczyć, jak zapanować nad własnością która w każdej chwili mogła być ukrytą i nieodszukaną. To też, za dobrych czasów feodalizmu, ci z baronów co chcieli koniecznie położyć swe prawa pańskie na kupieckich bogactwach żydowstwa, nie mogli znaleźć na to innego środka jak rwanie zębów, tortury, i mimo tego jeżeli zaciętość ofiary przeważyła nie mogli nic zdziałać. Własność kupiecka wymykała się z pod wszelkich ciężarów i obowiązków feodalnych. Można było ją grabić na drogach — nigdy uciemiężyć prawnie. Złoto miało zawsze swój przywilej wolności.

Niezależność własności kupieckiej — jej forma absolutnego prawa nad majątkiem jest jedną przyczyną — dlaczego burżuazja wytworzyć się mogła tylko z kupiectwa.

Przytem, jak widzieliśmy już, kupiectwo było jedyną klasą posiadającą widoczne większe zapasy złota, nieodzowny warunek kapitalistycznej produkcji. Nie było ich ani u majstrów cechowych, ani u feodałów.

Tak więc burżuazja wytwarza się z łona kupiectwa a pierwsze kapitały jakie zjawiają się produkujące — są to nowem życiem natchnione skarby kupieckie. — Nowa ta klasa społeczna stwarza i prowadzi nową produkcję. Za obrębem ce-

chów na przedmieściach, w portach morskich zakłada wielkie manufaktury z produkcją kapitalistyczną, z pracą najemną. Burżuazja wdziera się także do rolnictwa i korzystając z pieniężnego apetytu szlachty, panujących i duchowieństwa, nabywa masę feodalnych majątków, spłacając jednocześnie wszelkie ciążące na nich powinności wasalskie a przez to stając się prawnymi niezależnymi posiadaczami. Tym sposobem tworzy się nowa klasa właścicieli ziemskich, parwenjuszów, nieznana dotąd w społeczeństwie, w którem posiadanie ziemi związane było ze szlachectwem. Ci nowi „panowie" rozpoczynają nową kapitalistyczną gospodarkę rolną, z ulepszoną techniką, prowadzoną na wielkich obszarach ziemi. Praca pańszczyzniana pozostaje — również jak prawa pańskie — a „wilczy" apetyt tych właścicieli-kapitalistów, apetyt przystosowany do natury kapitału, apetyt kapitału niczem nienasycony i pragnący zapchać cały rynek swemi produktami i cały rynek ograbić — z pieniędzy — apetyt ten nowy, nieznany dotąd — wywołuje straszny ucisk chłopów. — Obok tej burżuazji, typowej i powszechnej która wychodzi z łona kupiectwa, stwarza nowy przemysł wolny i wdziera się do rolnictwa — kupując majątki feodałów i dobra królewskie — obok tej — powstaje gdzie nie gdzie — jak w Anglji np. inna — w y c h o d z ą c a z ł o n a d z i e r ż a w c ó w. Do wytworzenia się jej przyczynia się głównie tak olbrzymi napływ złota do Europy jaki ma miejsce w 16 wieku. Ówczesne umowy dzierżawne były bardzo długie i trwały często po 99 lat. Ciągły spadek wartości pieniędzy jaki odbywa się między 1689 r. a 1760 r. zniżający na 0.9 wartość ich. przynosi tym dzierżawcom ogromne zyski — ceny bowiem produktów — zboża, wełny, mięsa podnosiły się ciągle w tym samym stosunku co spadały pieniądze — przyczem renta jaką płacili lordom pozostawała tą samą — według kontraktu zrobionego dawniej — i była dalej płaconą „w przestarzałej wartości nominalnej". Tym sposobem fermer wzbogacał się kosztem lordów. (Marx). Na końcu XVI w. Anglja posiadała klasę dzierżawców bardzo bogatych — którzy nabywali na własność olbrzymie fermy. Ta kategorja burżuazji wytwarzała się wszędzie, gdzie w dobrach feodalnych istniały dzierżawy długoterminowe. Deszcz złoty 16-go wieku — przetwarzał ich prędko na kapitalistów. — Burżuazja zresztą wchłaniała w siebie całą masę wszelakich parwenjuszów, awanturników kolonjalnych, którzy mnożyli się niesłychanie od chwili zawojowania

nowych lądów. — Niejeden rycerz potomek dawnych feodałów dość zubożały rzucał się do nowej walki po zdobycie złota i ćwiczył swoje pozostałe cnoty rycerskie na skórze Indjan i innych barbarzyńców, wydzierając od nich drogie kamienie, perły, złoto i obładowany tą zdobyczą wracał do kraju lub osiadał w kolonji, uprawiając wielkie plantacje. Mnóstwo ludzi wyrzuconych z dotychczasowego stanowiska przez zmiany jakie zaszły, przez upadek dworów feodalnych, hazardowniejsi mieszczanie, nawet chłopi uwolnieni lub zbiegli rzucali się na awanturniczy połów złota za oceanem i wracali ztamtąd z zapasem który dawał im prawo wejść w szeregi burżuazji. Tak powstała nowa klasa społeczna — burżuazja — której zadaniem było stworzyć nową produkcję i prowadzić ją aż do chwili gdy rozwój tej produkcji uczyni ją (burżuazję) bezpotrzebną dla siebie (dla produkcji).

Jednocześnie z burżuazją powstaje p r o l e t a r j a t. „Dwa olbrzymy w jednym dniu zrodzone" odrazu wypowiadają sobie walkę, odrazu stają na stanowiskach wręcz przeciwnych — wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to ich role społeczne. Burżuazja wytwarza się po to by wyzyskiwać proletarjat; proletarjat po to by być wyzyskiwanym. Od tego zależy życie, rozwój kapitałów — więc postęp ludności. Burżuazja przemysłowa potrzebuje wolnej siły roboczej do najmu; proletarjat potrzebuje żyć — i dlatego wystawia swą siłę roboczą jako towar. Obie te klasy są niezbędne jedna dla drugiej — obie stanowią warunek egzystencji kapitału.

Geneza proletarjatu jest nam znaną — wytworzył go apetyt pieniężny feodałów i majstrów — na wytworzenie jego składają się chłopi wyrzuceni z swych zagród razem z wolnością, chłopi zbiegli przed uciskiem, którym przestał opłacać się trzymany zagon wobec niesłychanego wyzysku — to był pierwszy proletarjat który zaofiarował na rynku swą siłę roboczą. Wzrost absolutyzmu, upadek zamków feodalnych — mnoży go rozpuszczonymi hufcami feodałów, zgrają służby pańskiej — zmuszonej do opuszczenia dworów odkąd szlachta skupia się na dworze królewskim, po stolicach, zostawiając w swych dobrach dzierżawcę lub rządcę, intendenta. Wytwarza się także proletarjat w cechach — proletarjat czeladniczy — rozproszony po małych warsztatach miejskich, mogący jednak w każdej chwili przenieść się do manufaktur kapitalistycznych, odkąd nadzieja majsterstwa usuwa się przed nim. Z pojawieniem się proletarjatu poja-

wiają się nowe zjawiska społeczne: najprzód — nieznana dotąd — wolna praca — następnie — siła robocza jako towar i praca najemna. — Odkąd robotnik staje się wolnym i wynajmuje się do pracy za pieniądze, odkąd sprzedaż siły roboczej staje się dla pracujących jedynym środkiem utrzymania się przy życiu, zmienia się cała postać społeczeństwa, stanowisko społeczne i moralne klasy produkującej, natura wyzysku. Z pojawieniem się kapitału i najmu pracy, siły roboczej jako towaru, z oddzieleniem pracującego od narzędzi pracy, z wyzuciem go z własności, — zapanowują nad człowiekiem ślepe siły społeczne, kierując biegiem życia jednostek i dziejową akcją klas. Rozpatrzmy te nowe kategorje społeczne jakie zjawiają się wraz z kapitałem, stanowiąc warunki jego istnienia.

Wytwarzanie proletarjatu wymaga oddzielenie pracującego od narzędzi pracy (ziemi, warsztatu) — narzędzia pracy skupiają się w rękach burżuazji — pracującym zostaje siła robocza. Od chwili kiedy ją sprzedaje robotnik zmuszony głodem — staje się niewolnikiem kapitału — składową częścią jego produkcji — która musi przystosowywać się do wymagań interesów kapitału, do jego natury. Natura zaś ta istota kapitału wymaga ciągłego wzrostu — to jest jego życie — zaś tylko z siły roboczej ujętej w formę nowej techniki wytwarza się przyrost kapitału — nadwartość n (k) której płodzenie jest treścią życia kapitału. Stąd sprzedana na rynku siła robocza wolna — ulec musi możliwie największemu wyzyskowi — stąd utrzymanie pracujących zredukować się musi do minimum potrzeb życiowych wyrażonych w płacy roboczej, zmiennej, według wahań się cen tego minimum produktów niezbędnych do życia. Stąd niebywała dążność do przedłużenia dnia roboczego.

Dotąd wyzysk był ograniczony normalnym apetytem nadwartościowym — teraz gdy apetyt ten przy kapitalistycznej produkcji staje się wilczym, nienasyconym, gdyż to już nie człowiek pożąda lecz kapitał przez niego — wyzysk dochodzi swych granic naturalnych. Dotąd władza ściągania nadwartości była prawną opierała się na prawie podtrzymywanem siłą brutalną. Teraz ściąganie nadwartości opiera się na potrzebach ludzkiego organizmu, władza ściągania tkwi w głodzie; niema prawa politycznego które by zmuszało proletarjusza do dawania nadwartości, do pracy w warsztacie

pańskim, lecz jest prawo przyrody, nieubłagane, nie dające się zniszczyć, prawo zmuszające proletarjusza głodem do szukania zarobku.

Takie było społeczne stanowisko proletarjatu, którego porodziła przemoc, siła brutalna odrywająca pracującego od narzędzi pracy.

Rozpatrzmy teraz wzajemny stosunek dwóch tych klas. Już stanowisko społeczne każdej klasy określa ich zasadniczy stosunek wzajemny.

Burżuazja przewodniczy nowej produkcji — ona ją stwarza w jej ręku rodzi się kapitał. Ona jest świadomą wyrazicielką interesów kapitału, związana z nim duszą i ciałem. Ona rodzącemu się kapitałowi daje swe złoto, swój spryt kupiecki, swą całą energję ludzi hazardownych. Proletarjat więcej stanowi. Jak burżuazję można by nazwać akuszerką przemysłowego kapitału — tak proletarjat jest jego matką. Tylko z jego wolnej siły roboczej może powstać nadwartość zamienna n (k) jak i wszelka inna. Rolny kapitał ma pracę pańszczyźnianą, która może go spłodzić; przemysłowy potrzebuje pracy wolnej, szuka jej na rynku, gdyż grunt stary — cechowy jest dlań niedostępny (przeciwnie w rolnictwie), musi więc stwarzać sobie nowy grunt, tworzyć się „za społeczeństwem": Burżuazja daje swe skarby martwego złota — dopiero praca proletarjatu tchnie weń ducha ożywczego, da mu siłę rozrodczą. Pierwsza daje martwy materjał — druga — życie.

Kupno więc siły roboczej na rynku jest warunkiem — powstania i rozwoju przemysłowego kapitałów — od stopy wyzysku tej siły zależą wyłącznie i bezpośrednio stopień wzrostu tych kapitałów — wielkość zysków pieniężnych przemysłowej burżuazji. Tak więc — najgłówniejszym interesem klasowym burżuazji, jest możliwie największy wyzysk najemnej siły roboczej — minimum płacy, maksimum dnia roboczego.

W pierwszym okresie kapitalizmu — warunki przejściowe znajdują się w przejściowej fazie, mieszczące się jeszcze w klatce praw feodalnych — nie sprzyjają zupełnie interesom burżuazji.

Niema jeszcze tej „cudownej harmonji" procesów społecznych, która wszystko dopasowuje do potrzeb kapitału, cała masa chłopstwa siedzi jeszcze na swych zagonach, szlachta trzyma się jeszcze swych dworów w znacznej liczbie, cechy gromadzą w sobie masy czeladni-

ków. Proletarjat i tworzenie jego jest jeszcze ograniczone. Na rynku pracy nie widać jeszcze tych tłumów dobijających się zarobku, depczących jeden po drugim, gotowych za byle co oddać się w jarzmo kapitału. Nie rozwinęła się jeszcze na handlowych rynkach ta potężna walka o byt, wśród której wielkie kapitały rujnują tysiące drobnych producentów, wyrzucając na rynek te masy zbankrutowanych jako nowe zastępy proletarjatu. Tych jeszcze niema. Kapitały zaczynają dopiero swe życie i muszą zadawalniać się tą liczbą proletarjatu jaką dostarcza im na rynek pieniężny apetyt szlachty i wzrost absolutyzmu królewskiego. Nadmiaru rąk wolnych niema, często nawet burżuazja odczuwa brak. Produkcja kapitalistyczna manufakturalna, nie znająca jeszcze maszyn, wymaga znacznej ilości robotników — rynek l e d w i e może nastarczyć tym zapotrzebowaniom. Przytem, proletarjat powoli nagromadzający się, ma prócz manufaktur — drugie ujście — nowa państwowa a r m j a. Cała masa wyrzuconych chłopów, zwolnionych ze służby żołnierzy feodalnych, dworaków pańskich co stracili swe stanowiska odkąd panowie przenoszą się do stolicy, lub bankrutują — cała masa tych ludzi szuka karjery w służbie wojskowej — a powstająca w tym okresie stała armja państwowa — chłonie w siebie te masy — czyniąc tym sposobem straszną konkurencję przemysłowi i zadając ciężką krzywdę burżuazji. Wszystkie te warunki sprawiają, że wyzysk jest utrudniony. Mała stosunkowo do potrzeb kapitału podaż wolnej pracy nietylko, że ścieśnia rozwój produkcji kapitalistycznej — lecz p o w o d u j e z d r o ż e n i e s i ł y r o b o c z e j, tamuje wyzysk.

T e n b r a k n a t u r a l n y c h w a r u n k ó w s t a r a s i ę b u r ż u a z j a z a s t ą p i ć s z t u c z n y m i.

Już w XV i XVI w. burżuazja — swemi bogactwami zajmuje w społeczeństwie wpływowe stanowiska. Rozwijający się absolutyzm i państwo potrzebują ciągle jej pieniędzy. Nowa produkcja kapitalistyczna zyskuje coraz większą przewagę na rynku.

Skutkiem tego rządy są skłonne wspierać interesy burżuazji — będąc zmuszone już liczyć się z jej siłą i potrzebując jej względów. Szczególniej ma to miejsce w Anglji i Francji — gdzie burżuazja wzrasta najszybciej (szczególnie Anglja). O ile tam gdzie chodzi o antagonizmy burżuazji z feodałami, burżuazja nie jest jeszcze taką potęgą by rząd stawał po jej stronie, wydając prawa na niekorzyść

feodałów, o tyle gdzie chodzi o jej stosunek do proletarjatu — burżuazja ma zupełne poparcie rządu — z proletarjatem jeszcze nikt się nie liczy.

Pod wpływem więc burżuazji powstają różne prawa, mające na celu umożliwić przemysłowcom jaknajwiększy wyzysk wolnych robotników. Sztucznie usiłuje burżuazja zwiększyć podaż siły roboczej. W tym celu wydawane są w Anglji i Francji „prawa przeciw włóczęgom". Naturalna podaż jest zbyt mała — burżuazja nie waha się ściągnąć przemocą do swych manufaktur wszelkiego rodzaju żebraków, włóczęgów, wszelkiego wieku i płci. Nie ulega wątpliwości, że masy przepędzonych chłopów wolało torbę żebraczą, jak straszną pańszczyznę kapitalistycznych rękodzielni. Sława ich była dość rozpowszechnioną by wielu odstraszać. Zawsze zresztą zjawia się masa ludzi skłonnych do włóczęgi, życia nędznego z dnia na dzień lecz z zupełną swobodą i rozkoszą próżniactwa. Szczególnie potok włóczęgostwa wezbrał gdy mnóstwo znalazło się zupełnie wykolejonych i niezdolnych do nowych warunków życia i pracy, gdy odbywał się przełom, który gwałtownie wyrzucał ludzi z ich dotychczasowego otoczenia, wyrywał ich ze środowiska, z którym zrośli się zupełnie; dla wielu przystosowanie się do nowego było niemożliwe — jedyna rzecz jaka pozostawała — była włóczęga i żebranina. — Z tych to elementów chciała burżuazja gwałtem, przemocą, stworzyć swoją armję roboczą i zwiększyć tym sposobem podaż pracy na rynku, załatać luki jakie były w przemyśle skutkiem małej liczebności proletarjatu. Dążności tej odpowiadały wydane prawa. Okrucieństwo ich charakteryzuje dobrze tę burżuazję, która dla potrzeb kapitału nie cofa się przed niczem i wszystkie swoje ideje do nich tylko przystosowuje.

W Anglji 1530 r., prawo głosi: włóczędzy są skazywani na chłosty i więzienie; przywiązani do wózka mają być chłostani, aż póki krew nie tryśnie z ciała; następnie muszą złożyć przysięgę, że powrócą czy to do miejsca swego urodzenia (na którem rosła już przemoc pańska!) czy tam gdzie mieszkali przez ostatnie 3 lata i znowu wezmą się do pracy. (Ustawa Henryka VIII — Marx). Prawo 1547 r. wydane przez Edwarda VI idzie jeszcze dalej — i nakazuje by każdego unikającego pracy przysądzano jako niewolnika temu ktoby go zadenuncjował (denuncjatorem był zaś przedewszystkiem burżua). Pryncypał winien

karmić niewolnika chlebem i wodą i dawać mu od czasu do czasu według swego uznania jakikolwiek słaby trunek i odpadki mięsa. Ma on prawo zmuszać go knutem i łańcuchem do robót najbardziej odrażających, (do których „wolni" nie chcieli najmować się). Jeżeli niewolnik zbiegnie na 2 tygodnie, skazuje się go na wieczne niewolnictwo i piętnuje literą S za pomocą rozpalonego żelaza na policzku i czole. Po trzeciej ucieczce tracą go jako zdrajcę. Pryncypał może go sprzedać, zapisać testamentem lub wynająć komu innemu jak gdyby martwy sprzęt lub bydlę. Niewolnicy spiskujący przeciw pryncypałowi mają być karani śmiercią.

Pierwszy lepszy ma prawo zabierać dzieci włóczęgów i trzymać je u siebie w terminie — chłopców do lat 24, dziewczęta do 20. (Tym pierwszym lepszym zawsze jest burżua). Jeżeliby usiłowali uciec, stają się do odpowiedniego wieku niewolnikami swego patrona, który ma prawo samowolnie okuć ich w kajdany, chłostać, itp. Każdy pryncypał może włożyć obrożę żelazną na szyję, rękę lub nogę niewolnika dla większej pewności i łatwiejszego rozpoznania. (Marx).

Prawo Elżbiety 1572 r. — Żebracy bez pozwolenia i starsi nad lat 14 winni być surowo chłostani i piętnowani rozpalonem żelazem na lewem uchu, jeżeli nikt nie chce wziąć ich do siebie na dwuletnią służbę. W razie powtórzenia, ci z nich którzy mają nad lat 18 winni być karani śmiercią, jeżeli nikt nie chce wziąć ich do dwuletniej służby. Za trzecim jednak razem są karani śmiercią bez litości jako zdrajcy państwa. (Marx) *).

Żadne prawa nie dorównają angielskim. Burżuazja angielska nie waha się przed niczem aby tylko zapędzić proletarjat do swych manufaktur. Tworzy nawet nowe niewolnictwo by móc z całą swobodą wyzyskiwać siłę roboczą.

Podobne prawa wytwarza burżuazja w Niderlandach w połowie 16 w. — We Francji — dopiero za Ludwika XVI wydane jest prawo, że każdy człowiek zdrowy i dobrze zbudowany w wieku od 16 do 60 lat, a zatrzymany bez środków utrzymania i stałego zajęcia, zostaje wysyłany na galery.

Jak za pomocą dzikich praw przeciw włóczęgostwu usiłuje bur-

---

*) Inaczej postępował z żebrakami Karol W. — „Co się tyczy żebraków włóczących się po kraju, chcemy, żeby każdy z naszych poddanych karmił tych biednych" pisze w swem „Rozporządzeniu". Lecz to były czasy barbarzyńskie, bez cywilizacji burżuazyjnej.

żuazja sztucznie zwiększyć podaż pracy, tak samo aby sprowadzić płacę do minimum w braku naturalnych przyczyn tej produkcji, stara się o prawa ograniczające płacę do minimum. Udaje się to jej w Anglji — gdzie przetrwa ono do 1813 r.

Dalej żąda burżuazja od państwa — prawnego ograniczenia liczby dni świątecznych d.o niedziel i świąt niektórych (Kajety Trzeciego Stanu 1560 r., we Francji do zwołanych stanów generalnych).

Za pomocą takich sztucznych środków usiłuje burżuazja podnieść do maksimum stopę wyzysku — w braku tych naturalnych procesów które pozwolą jej potem doprowadzić wyzysk do ideału bez pomocy żadnego przymusu prawnego. I wtedy stanie się ona zażartym szermierzem „swobody".

W produkcji rolnej burżuazja wyzyskuje umiejętnie prawo poddaństwa chłopów.

Widzimy więc, że w tym okresie przejściowym — kapitał potrzebuje jeszcze podpory prawnej, wyzysk potrzebuje prawnego przymusu. Wskutek tego burżuazja wobec proletarjatu nie może jeszcze zająć stanowiska humanitarnych „chlebodawców", równych proletarjuszom obywateli, czyniących z nimi „wolną umowę" wymiany usług wzajemnych, poddających się na równi z proletarjuszami „naturalnym prawom" społecznej gospodarki, prawom, które gwałcone przez barbarzyńskie wieki, oswobodzoną teraz ze wszelkich pęt — ustalają teraz najcudowniejszą harmonję społeczną; pracujących nawet razem z nimi nad powiększeniem bogactwa krajowego, nad podniesieniem ogólnego dobrobytu i kultury ona — pracując głową, mózgiem, — oni — rękoma. W okresie tym burżuazja jest jeszcze brutalną, szczerą, niewzruszoną, dziką, bez rumieńca wstydu, wkładającą z pomocą żandarma żelazną obrożę na szyję proletarjusza, nie potrzebującą jeszcze ani kokietować go, ani domagać się swobody i równości powszechnej. Przeciwnie — potrzebuje ona zarówno pańszczyzny, jak i praw, które by wolny proletarjat oddawały jej w niewolę. Gdzie jest wolną, jak w Anglji lub Niderlandach — tam „prawami o włóczęgach" wprost usiłuje zamienić proletarjat na swych niewolników prawnych.

Równocześnie wyprawia burżuazja krwawe swe harce w kolonjach — i jak na starym lądzie prowadzi produkcję kapitalistyczną z pracą poddanych chłopów lub z pracą proletarjatu skrępowaną

prawami — tak na nowym lądzie prowadzi kapitalistyczną produkcję z pracą niewolników — broniąc jej przez cztery stulecia.

Tak więc pierwsze kapitały potrzebują jeszcze wyzysku przymusowego — jest to cecha okresu przejściowego — kapitalizmu poddańczego. W okresie tym — stosunek dwóch nowych klas które dają życie kapitałom — burżuazji i proletarjatu — musi przeto zasadzać się nie na wyzysku regulowanym przez siły społeczne ślepe, jak później, lecz na wyzysku przymusowym prawnie. Burżuazja ażeby wydusić z siły roboczej proletarjatu możliwie największą nadwartość — musi uciekać się do pomocy państwowego żandarma — który jakby umyślnie dla niej stwarza się w tym okresie — z jego pomocą ściągać do manufaktur proletarjat zmieniony w niewolników swych pryncypałów — z jego pomocą każe najemnikowi przyjąć minimum płacy i wyrzec się świąt. — Taki jest stosunek burżuazji i proletarjatu w tym okresie.

Rozpatrzmy teraz stosunek burżuazji do feodałów — do społeczeństwa oficjalnego. Burżuazja jest klasą ludzi wolnych — feodałowie jednak są klasą uprzywilejowaną, dzierżą w swem ręku władzę polityczną. Na niej opiera się w dalszym ciągu i nowe absolutne państwo — interesy jej stanowią ciągle jeszcze treść kodeksu.

Jak feodałowie są potęgą polityczną i mają za sobą prawne przywileje dziedziczne, przywileje krwi, urodzenia — tak burżuazja jest potęgą pieniężną i ma za sobą przywilej złota, kapitału *). Jest to nowa potęga, nowy przywilej, potęga która nie zawładnęła jeszcze światem — lecz z którą klasa rządząca liczyć się musi coraz więcej.

W miarę tego jak rośnie pieniężny apetyt feodałów i królów — zwiększa się także znaczenie burżuazji — jej głos, jej żądania nabierają coraz większej powagi. Rozwijający się wśród walki z feodałami absolutyzm królewski, powstające młode państwo potrzebuje masę pieniędzy — staje się dłużnikiem burżuazji. Te długi państwowe — nowe zjawisko pieniężnej gospodarki, nieznane

*) Już w 15 w. miasta niemieckie np. dochodzą do wielkiego bogactwa. Sylwiusz Eneusz o Norymberdze powiada, że domy mieszczańskie równały się prawie pałacom królewskim, że królowie szkoccy byliby szczęśliwi, gdyby mogli mieszkać w domach mniej zamożnych mieszczan tutejszych. Wcześniej nawet pewien kupiec mówi o Kolonji — że nawet córka królewska — niezły zrobiłaby interes wychodząc za syna bogatego kupca kolońskiego. (Maurer Geschichte der Stadtverfassung in Deutschland).

dotąd w społeczeństwie,, wzrastać będą ciągle od XVI w., dochodząc do kolosalnych sum z takich pożyczek — jak zrobiona za Ludwika XVI przez państwo — 1.600 milj. z procentem 12 co stanowiło 200 milj. rocznej opłaty. Z sum tych sądzić można o bogactwach burżuazji XVI w. — Również zadłużają sęi u niej feodałowie których mnóstwo nie może z długów tych narastających wybrnąć i zmuszeni są sprzedawać swe dobra swoim wierzycielom.

Już od XV wieku rozpoczyna się między burżuazją a feodałami cicha walka. Burżuazja czując swą wzrastającą potęgę i znaczenie w społeczeństwie atakuje przywileje feodałów, których caraz bardziej wypiera z ziemi, zakupując odłużone dobra. Feodałowie bronią, czując usuwający się im coraz bardziej grunt pod nogami — ziemię i znaczenie, przewagę społeczną (użyteczność ekonomiczna klasy) — bronią tych przywilejów zażarcie, bronią przywilejów tytułów, oficjalnej swej powagi i wyższości, posuwając się w tem aż do śmiesznej drobiazgowości. Feodał zbankrutowany, bez ziemi, która jest jego podstawą społeczną, bez poddanych, bez samodzielności politycznej którą mu wydziera absolutyzm, sam czuje swą bezużyteczność, bezsilność, sam widzi, że utracił swe dawniejsze znaczenie społeczne z tem większą zawziętością chwyta się pozorów, tytułu, herbu, przywilejów krwi, broni itp. — jako jedyne rzeczy, które mu pozostały.

Do tego dąży — lecz jeszcze tak nie jest. Feodałowie są jeszcze dostatecznie silni żeby mieć polityczną przewagę nad burżuazją i opierać się jej atakom — choć nieraz pieniądz zmusza ich korzyć się przed tą nową klasą ,,parwenjuszów".

W 18 w. gdy zbankrutowana w znacznej części, wyzuta ze swych posiadłości, szlachta feodalna pędzi smutny żywot umierających po miastach lub w zubożałych dworach wiejskich, gdzie resztki dawnej świetności tworzą przykry kontrast z męką bankruta, — wielcy feodałowie którzy na salonach stołecznych i dworskich tracą pozostałe fortuny — w tym przededniu śmierci feodałów francuskich — a razem z nimi całego świata, cywilizowanego, wzbiera w nich żółć i gorycz, oburzenie na widok rosnących bogactw i zbytków swego wroga burżuazji — chcą go raz jeszcze, ostatni upokorzyć ,,chamskiem" pochodzeniem, parwenjuszowstwem, wyższością krwi swojej, przywilejem tytułów. — Jeden pisarz w 1727 r. wyraża te żale: ,,Niema już tej delikatności, żeby nie nazywać z a m k i e m

te gmachy z apartamentami bez końca, wspaniale umeblowane, które zbytek ludzi pewnego gatunku wznosi wyżej nad góry, zasypawszy doliny. A przecież w aktach publicznych wcale nie jest pozwolone właścicielom nieszlachcicom majątków ziemskich, nazywać z a m k a m i swe dwory, chociaż wspaniale zbudowane, wtenczas gdy niekształtne resztki szlachetnej i starej budowli zachowują jeszcze tą nazwę". (A. Babeau — Village sous l'ancienne régime str. 176).

Te „szlachetne" ruiny obok nowych zbytkownych gmachów parwenjuszowskich — na ziemi dawnych feodałów — to obraz dwu tych klas w XVIII wieku — to powoływanie się na akta zabraniające n a z w y — to typ ostatniej walki feodałów — mających do obrony tylko tytuły, przywilejami krwi, chcący utrzymywać przywilej władzy politycznej, chcący panować dalej, mając za jedyny grunt i podporę— herby, tradycję. — Lecz to już koniec przejściowego okresu — dzień rozbicia starych praw. — W ciągu walki burżuazji z feodałami podczas XVI i XVII w. burżuazja ma pomoc w państwie. Zwoływane od czasu do czasu we Francji Stany Generalne dają jej możność za pomocą swych przedstawicieli — wypowiedzieć żądania swe oficjalnie, oficjalnie atakować feodałów.

Burżuazja w tych Stanach monopolizuje sobie przedstawicielstwo całego stanu trzeciego — chłopi są z nich wyparci. 1560 r. kajet trzeciego stanu (burżuazji) żąda z n i e s i e n i a ceł w e w n ę t r z n y c h (przywilej feodałów dający im dochód — ciężar dla burżuazji) z n i e s i e n i e s ą d ó w p a ń s k i c h (toż samo), z w o ł y w a n i e S t a n ó w g e n e r a l n y c h c o 5 l a t (by wyrobić sobie udział w rządzie). 1614 r. kajet burżuazji żąda: sądzenia zbrodni kościelnych przez trybunał cywilny; z a k a z k l a s z t o r o m n a b y w a n i a n i e r u c h o.m o ś c i (opactwa, które posiadały znaczne skarby — były niebezpiecznym współzawodnikiem dla burżuazji — zobaczymy to w VII r.) z m u s z e n i e s z l a c h t y d o p o d z i e l e n i a c i ę ż a r ó w w s p ó l n y c h p o d a t k o w y c h zakaz wymagania wszelkich praw feodalnych bez formalnego tytułu sprawdzonego przez trybunał; zniesienie ceł wewnętrznych i m o n o p o l ó w t a r g o w y c h p a ń s k i c h.

W odpowiedzi na podobne ataki, kajet szlachty żąda by ludziom ze Stanu Trzeciego wzbronione było p o l o w a n i e, n o s z e n i e

broni i ubieranie się w kosztowności i ubrania szlacheckie — pod karą pieniężną.

Jest to charakterystyka początkowej fazy walki — uciemiężona prawnie burżuazja stawia mnóstwo żądań — szlachta posiadająca wszystkie przywileje i swój kodeks, prawodawstwo, żąda tylko by nie było nawet pozornego zatarcia różnicy stanowej *) wszystko zresztą posiada na zasadzie wiekowych praw. Szlachta — im bardzie czuje się słabą, im więcej niepokoi ją wzrastająca potęga burżuazji — tem bardziej staje się zazdrosną o swe przywileje pozorne, nie mogąc utrzymać w swem ręku siły rzeczywistej, nie będąc zdolną do rzeczywistej wyższości, przewagi społecznej, usiłuje wynagrodzić to pozorami, bankructwo pokryć wspaniałością herbów i tytułów, słabość, zużycie się, niedołęstwo finansowe i polityczne, przykryć wyższością pozorną, oficjalną, korzystając ze swych przywilejów tytularnych — tembardziej więc wzbronić usiłuje burżuazji wszelkiego zbliżenia się do siebie pozorami — zbytkiem stroju, noszeniem broni, nazywania zamkami swych pałaców, polowaniem; wzbrania jej piastowania wyższych urzędów, godności; określa przepisami szczegółowymi sposób zachowania się jej na posiedzeniach stanów, nakazuje przemawiać na klęczkach i cały rytuał w zachowaniu się przedstawicieli burżuazji wobec króla upokarzający ją — wyróżniając zupełnie od szlachty.

Taki musiał być stosunek dwóch tych klas — feodałów i burżuazji — z których jedna zstępowała bezpowrotnie do grobu spychana rozwojem zjawisk społecznych a druga szła prosto do zawładnięcia całym światem — pierwsza tracąc znaczenie społeczne, grunt ekonomiczny wraz z upadkiem gospodarki feodalnej — bankrutowała w zbytkach — zjadała się sama; druga — brzemienna nową potęgą — kapitałem — rozwija ciągle swe siły w miarę jak kapitały nagromadzają się, rosną. Pierwsza — przedstawicielka starego ustroju — sama mu się sprzeniewierza składając hołdy złotemu cielcowi, a bankrutując społecznie ubiera się w nowe, burżuazyjne szaty, przyśpiesza ruinę starych zwyczajów i moralności. Rozwijający się zaś

*) Jeszcze Filip piękny (XIV w.), który musiał ulegać feodałom wydaje edykt: „Żadna mieszczanka nie może mieć powozu, nie będą nosić złota, drogich kamieni, koron złotych lub srebrnych. Mieszczanie mający 2 tys. tournois i więcej może nosić suknie za 12 sous 6 deniers — jego żona za 16 sous najdrożej". (sou=20 fr. ówczesnych czyli 200 fr. obecnych; denier=17 fr.) Toż samo prawo wydaje także Karol VIII (franc.) 1485 r. zabraniające nie szlachcicom nosić tkaniny złote, srebrne i jedwabne — pod karą utracenia ich i karą pieniężną. Podobneż prawo wydaje jeszcze Ludwik XIV.

kapitał, zapanowując coraz bardziej nad produkcją, niszcząc starą technikę, starą formę własności, starą gospodarkę, starą formą wyzysku, powołując do życia nowe klasy, nowe typy ludzkie, rozwija razem z tem nowe ideje, nowe pojęcia, nową etykę i zwyczaje, całą filozofję swych potrzeb, interesów.

Tym sposobem w ciągu wieków okresu przejściowego, podczas którego szlachta — klasa uprzywilejowanych trzyma jeszcze władzę polityczną i zachowuje prawodawstwo feodalne, podczas tego okresu, burżuazja rozwija nie tylko swe materjalne siły — rosnąc w bogactwa, lecz także rozwija swój wpływ idejowy w społeczeństwie, staje się potęgą moralną — przedstawicielką nowej duszy społecznej, nowych pojęć i pożądań — i dzięki tej potędze moralnej — zdolną będzie w końcu 18 wieku użyć brutalnej siły ludu jako taranu do rozbicia murów feodalnych, okopów św. Trójcy, do zniszczenia starego jarzma prawnego, rozbicia skorupy pętającej rozwój nowego społeczeństwa. — Walka poprzedzająca wybuch rewolucji — jest tylko walką dyplomatyczną, literacką — toczy się w parlamentach, kajetach, książkach. — Trzeba było żeby kapitał przerósł ramy manufaktur, żeby rozwinął potężne siły społeczne które czyniły niepotrzebnym wszelki przymus prawny, wszelką pańszczyznę — aby burżuazja wzięła zupełny rozbrat z prawami feodalnemi, aby mogła stać się wyrazicielką potrzeb ludu, ideałów wolności i równości — i zakończyć przez to spór swój z feodałami r e w o l u c j ą.

Z tą chwilą kończy się przejściowy okres kapitalizmu — zbratania się jego z feodalną formą wyzysku lub niewolniczą — rozpoczyna się okres liberalnego kapitalizmu — opartego na maszynie. Razem z tem zmienia się i stanowisko burżuazji. — Od chwili wzięcia Bastylji jej stanowisko społeczne, polityczne i moralne, jej stosunek do proletarjatu przeobraża się zupełnie. Będzie to burżuazja liberalna, dzisiejsza. — Lecz od tejże samej chwili zmienia się i proletarjat. Jakim jest w okresie przejściowym?

Manufakturalny proletarjat, świeżo oderwany od swych zagonów, nie zdołał jeszcze przystosować się do nowych warunków życia, nie poznał ich, nie umie sobie radzić. Jest to luźna gromada nieszczęśliwych, włóczęgów i żebraków „co daje się zakuwać w obrożę i pędzać do roboty jak bydło". Za to cechowy proletarjat czeladniczy — jest już zorganizowany, ma świadomość klasową, może walczyć. Ten jest inteligencją proletarjatu, jego arystokratycznym ją-

drem. Mieszając się ze sobą w manufakturach — dwie te kategorje proletarjatu bytują razem, czeladnicy są elementem kształcącym, wnoszą do proletarjatu poczucie wolności ludzkiej — łączności klasowej, godności osobistej.

Od chwili zdobycia Bastylji — zmienia się i proletarjat. Tu poczuł on swą siłę, zobaczył, że może być polityczną potęgą — przejął się całkowicie ideałem swobody i równości — od tej chwili norm tych już wykorzenić im nie można — są to wolni obywatele do szpiku kości — nie dadzą się już zahamować ani stemplować literą S. Lecz i burżuazja staje się liberalną. Obie strony odbywają nową metamorfozę — by w innej, przyzwoitszej formie pod ładnym płaszczykiem — mógł być prowadzony jaknajgorszy wyzysk.

Lecz w tej drugiej formie proletarjat poczuł już swą siłę, dzięki burżuazji, która pchnęła go na szańce feodałów — i na wyzysk wolny już chce odpowiedzieć walką — ziarno przyszłej potęgi kiełkuje w nim coraz bardziej. — On zdobywał swobodę, obalał stare prawa — czuje więc do niej prawo — zdobywał prawo dla ludzi — pragnie więc je posiadać — zdobywał władzę którą mu wydarto podstępem — lecz nie przestał marzyć o odzyskaniu tej zdobyczy.

Trzeba tylko czekać aż nowe warunki społeczne nie zepchną burżuazję — jak zepchnęły feodałów i uczynią z proletarjatu jedynej potęgi społecznej.

V. Rozwój nowej produkcji.

Burżuazja kupiecka, dzięki swym zapasom złota, stwarza w z o r y nowej produkcji — manufaktury w przemyśle — wielkie fermy kapitalistyczne w rolnictwie.

W rolnictwie naśladują ją i niektórzy feodałowie. Kupują majątki królewskie, dobra feodałów bankrutujących. W krajach gdzie zwyciężyła reformacja, odbywa się wielka grabież dóbr kościelnych — burżuazja nabywa je za bezcen — ma to szczególniej miejsce w Anglji. W r o l n i c t w i e powstawanie gospodarstw kapitalistycznych odbywa się bez żadnych przeszkód. Burżuazja nabywając dobra feodalne — ruguje czynszowników — zaprowadza wielkie gospodarstwo z ulepszoną techniką. Produkcja prowadzi się pracą pańszczyznianą — wyzysk poddanych doprowadzony jest do maksimum. Grabież ziemi chłopskiej i allmend staje się w tym okresie powszechną. Gdzie nie dokonają tego feodałowie gnani apetytem pieniężnym — tam dokonywuje burżuazja — nabywając ich dobra. Z roz-

wojem przemysłu wełnianego we Flandrji całe gminy, wiele osad i wsi ulega zniszczeniu, ludność zostaje przepędzana, a na jej miejsce pojawiają się owce. Szczególnie dzieje się to w Anglji i Irlandji. „Znam kraj gdzie owce pożarły ludzi" mówi Owen. (Marx).

Majątki burżuazji są własnością absolutną — wolne od wszelkich powinności wasalskich.

Produkują one w wielkich ilościach zboże lub wełnę — na światowy rynek. Zyski dają ogromne — nieznane dotąd w rolnictwie. Ulepszone grunta, osuszone łąki, oczyszczone stawy i lasy, ulepszone gatunki roślin i bydła, wprowadzone nowe rośliny do uprawy — ziemniaki, buraki, kukurydza itd. — gospodarstwo oswobodzone z rutyny gminnej — umiejętna produkcja wielkich ilości, dostarczanych hurtownie na rynek — wszystko to podniosło niesłychanie wartość ziemi. Były to nowe wzory rolnej gospodarki, budzące powszechną zazdrość i uwielbienie.

Panowie którzy przekształcają swe gospodarstwa według tych wzorów — robią kolosalne fortuny. Udoskonalona komunikacja czyni łatwym dostęp do rynku. Wielki rynek chłonie masami produkty tych ferm. Wzrastający proletarjat, rosnąca ludność, miasta, armja, łatwe drogi do krajów dalszych, kolonje — wszystko to rozszerza ciągle popyt rynkowy. — Fermy kapitalistyczne dostarczające masowo wyborowe produkty, zaczynają być strasznym konkurentem rynkowym nie tylko chłopskich małych gospodarstw, lecz także szlachty niższej — rycerstwa.

Współzawodnictwo to utrudnia coraz bardziej ich istnienie ekonomiczne — rycerstwo bankrutuje, ubożeje zupełnie, nie mogąc przytem wyrzec się zbytków — chłopi, którzy muszą część płodów zbywać na rynku, wpadają w coraz gorszą nędzę, gnębieni na rynku przez nowego strasznego współzawodnika, duszeni podatkami absolutyzmu obdzierani przez łakomych na pieniądze feodałów lub jeszcze gorszych „nowych" panów — bez herbów.

Gospodarstwa chłopskie upadają coraz bardziej. — Wielu nie mogąc znieść tych ciężarów, porzuca ziemię która przestaje mu dawać — i staje się najemnym proletarjuszem.

Im bardziej rozwija się w rolnictwie produkcja kapitalistyczna — im większe zajmują obszary ziemi, tem szybciej odbywają się te procesy. Bankrutowanie rycerstwa, upadek gospodarstw chłopskich i wzrost ucisku poddańczego; wzrasta także grabież ziemi chłopskiej

i allmend. Zaś te wszystkie zjawiska wydają z siebie nowe fale proletarjatu.

W przemyśle produkcja kapitalistyczna rozwija się na nowym gruncie — stary, cechowy jest dla niej niedostępny. Stąd też nowe rękodzielnie powstają głównie w portach morskich, na przedmieściach, po wsiach — wogóle tam tylko gdzie nie panuje prawo cechowe. Nowe wzory przemysłu były to wielkie manufaktury z produkcją opartą na kooperacji i podziale pracy, z udoskonaloną techniką wytwarzania i wyspecjalizowanemi narzędziami ręcznemi pracy cząstkowej. To jest typ zasadniczy. Manufaktury bywają nieraz tak wielkie, że zajmują po tysiąc i więcej robotników. Produkują one towar w wielkich ilościach — i hurtowo dostarczają na rynek światowy. Nie mają odbiorców jak majstrzy — mają kupców hurtowych — a spożywcami ich jest cały świat ówczesny. Praca cząstkowa, udoskonalona technika — daje im na rynku znaczną przewagę nad cechami. Wytwory manufaktur są t a ń s z e — pochłaniając mniej pracy (i s t o t a c e n y) — i zalewają targi miejskie — stąd między cechami a kapitalistami przemysłowymi — powstaje zacięta walka — która z rynku przenosi się do polityki W a l k a t a c e c h ó w z b u r ż u a z j ą trwa aż do upadku przemysłu cechowego. Jest to analogja z walką jaką prowadzi burżuazja z feodałami. Cechy podobnież czują swą bezsilność — bezsilność rynkową wobec strasznego współzawodnika — widzą całą jego wyższość uzbrojenia — kapitały, doskonałość towarów, rozmiary produkcji. Bronić się więc mogą tylko swemi p r z y w i l e j a m i potędze naturalnej kapitalistów przeciwstawiają sztuczną, prawną. Burżuazja ma zamknięte miasta lecz to nie przeszkadza jej zakładać manufaktury za murami miast — cechy prześladują jak mogą. Jeszcze w 1794 r. cech tkaczy Leedsu (w Anglji) posyła deputację do parlamentu z prośbą o prawne zabronienie kupcom stawania się fabrykantami. Lecz wszystkie te środki nie pomagają. Burżuazja przemysłowa ma opiekę królewską i armja potrzebuje manufaktur. Przeszkody cechowe nie wstrzymują rozwoju nowego przemysłu — cechy ponoszą ciągłe klęski — m a s a m a j s t r ó w b a n k r u t u j e nie mogąc wytrzymać rynkowej konkurencji kapitalistów — na miejsce ich drobnych warsztatów powstają nowe wielkie rękodzielnie — a oni sami wraz z rozpuszczonymi czeladnikami wynajmują się jako p r o l e t a r j a t kapitalistom. Proces ten je-

dnak — wywłaszczania majstrów cechowych i zamieniania ich w proletarjat — odbywa się powoli — wzrasta wraz z rozwojem kapitalistycznej produkcji — cechy przetrwały do 19 wieku.

Taż sama swoboda rynku którą cechy wywalczyły wraz z kupiectwem od feodałów — jako wspólny interes — staje się teraz ich zgubą.

Manufaktury przez długi czas noszą jeszcze na sobie pewne feodalne piętno. Potrzebują jeszcze sztucznej opieki, tak jak sam kapitał, zanim nie wytworzy sił społecznych gwarantujących jego wzrost naturalny, zanim nie stanie się potęgą mogącą iść o własnych siłach. Mamy więc — przymus pracy (prawo o włóczęgach), prawo ustanawiające minimum zarobku, wymaganie przysięgi od robotników, że nie zdradzą sekretu fabrykacji — wszystko to środki sztuczne, mające w braku naturalnych procesów — zabezpieczyć dla kapitału możliwie największy wyzysk i przewagę rynkową. Gdy proleterjat wzrośnie, gdy maszyna wyrzuci ¾ mężczyzn, powołując kobiety i dzieci, gdy ustali się wymiana światowa — wszystkie te środki będą zbyteczne.

Manufaktury mają wygląd koszar, pracy więziennej — tradycja poddańczej pracy miesza się tu z wyzyskiem kapitału, cechowa opieka majstra nad pracującym przeobraża się potwornie. Nowe wzory nie mogą jeszcze zerwać z panującemi zwyczajami, zachowują pozór dopasowany do społeczeństwa w którem rozwijają się.

W manufakturze wisi tablica reguł.

Zaczynają się one zwykle od słów — bezczelnej ironji do jakiej tylko burżuazja jest zdolną — nieznanej wcale dotychczas — bo każdy wyzysk był prawnym, jawnym — kapitalistyczny dopiero jest wyzyskiem hypokrytów, utajonym, podstępnym, jakby wstydzącym się samego siebie — wyzyskiem pracy wolnej — gdy dotąd był tylko niewolniczej lub poddańczej.

Oto wstęp do reguł: „Ku większej Chwale Bożej, zwiększeniu i udoskonaleniu tej manufaktury, dla dobra, zysku i odpoczynku tych co w niej służą."

Potem dopiero następują przepisy dla robotników:

1) Obowiązkowa modlitwa przed pracą.
2) Szacunek dla majstrów.
3) Zamiatanie warsztatów.

4) Długość dnia roboczego.
5) Opłacanie zimą paliwa.
6) Wzbronienie bluźnierstw na religję.
7) Wzbronienie chodzenia, gadania i śpiewów.
Za przekroczenia kary pieniężne.
(Podobne reguły posiadała np. manufaktura złoconych płócien w Saint-Maure).

Dzień roboczy był możliwie najdłuższy — prawo cechowe zabraniające pracy wieczornej lub nocnej tutaj nie istniało. Dobroć wytworu w najdrobniejszych jego szczegółach — interes produkcji feodalnej — ginie odkąd wytwór staje się towarem i idzie na rynek by zaspokoić potrzebę jakiegoś mieszkańca dziesiątego kraju. W cechach trzymają ją jeszcze prawa (im dalej — tem więcej rzeczy trzyma się jedynie prawem) — w manufakturach niema nic podobnego — towar zwycięża taniością i pozorem — blagą, o te dwie cechy chodzi w produkcji jego — po za tem może być fałszowany. Jest to cecha nowej produkcji kapitalistycznej w przeciwstawieniu do feodalnej. Jak feodalna dba przedewszystkiem o dobroć wytworu (cecha gosp. naturalnej) tak kapitalistyczna dba przedewszystkiem o taniość i pozór towaru. Stąd w pierwszej zjawia się cały szereg przepisów produkowania najlepszego — w drugiej cały szereg fałszerstw w produkowaniu najtańszem. Jaki interes ma kapitalista w fałszowaniu?

Interes ogólny zmniejszanie kapitału stałego na korzyść zmiennego — zastępowanie droższych materjałów tańszymi lecz gorszymi. (Interes ten ogólny zasadza się na tem, że stały kapitał niszczy się — maszyny, narzędzia, budynki, paliwo — zmienny zaś tylko tworzy — pierwszy jest szkieletem — drugi ciałem żyjącem).

Dążność do fałszowania słabo jeszcze występuje w okresie rękodzielniczym — kapitał stawiając pierwsze swe kroki musi jeszcze liczyć się z opinją i przystosowywać się do dobroci wytworów cechowych — wtenczas dopiero gdy wszechwładnie zapanuje rynkiem, pokaże co może i zacznie tyranizować spożywców, nie mających nic innego do wyboru jak produkty pofałszowane kupować. Interes wyzysku, ilościowego zwiększania nadwartości, przeważa zawsze wszystkie inne względy. Stąd — maksimum dnia roboczego. Robotnicy przychodzą ze świtem — jedna tylko przerwa godzinna na obiad.

Latem — od świtu do 6 wieczór (14 godzin) — zimą od 7 rano do 10 wieczór (15 godzin).

Przy najmie robotnik przysięga, że zachowa sekret fabrykacji, że będzie zachowywać się przyzwoicie, chodzić na mszę, wracać do domu przed 10 wieczorem. — Charakterystyczne jest — opiekowanie się burżuazji nad religją proletarjatu — idzie tu o utrzymanie przymusu moralnego nad pracującym — etyki poddańczej, którą kapitał potrzebuje jeszcze, podobnie jak praw przymusowych — etyki tak świetnie rozwiniętej w katolicyzmie (wogóle chrześcijaństwie). Religja chrześcijańska w stosunkach życiowych, to przedewszystkiem pokora, posłuszeństwo uległość zwierzchnikom. Burżuazja wiedziała o tem — a czyż jej więcej trzeba było? I chociaż sama bawić się już zaczynała w liberalizm, drwiąc z kościoła, i publikując skandale rozpusty księżowskiej — mimo to uczyła proletarjat religijności — kazała mu modlić się przed pracą, chodzić na mszę, zabrania wszelkich drwin z religji itp. — Również z obawą patrzy burżuazja na wszczynający się ruch — zaraza idzie od czeladników, obawa by nie zbierali się by nie gadali, nie myśleli wspólnie — stąd nakaz by przed 10 godziną byli w domu. Tradycję poddaństwa zastaje tu jeszcze proletarjusz dziś wolny — ma nad sobą rozciągniętą władzę patronów i poza rękodzielnią. Jest to także cecha rękodzielniczego okresu: Władza patronów nad najemnikami nie ogranicza się do pracy — rozciąga się poza warsztat i poza produkcję — nakazy modlitw, chodzenie do kościoła, przebywania w domu itp. — Jest to pozostałość ze stosunków feodalnych pracujących do pana — naturalna cecha feodalnego ustroju — której cząstkę przyswaja sobie burżuazja — by utrzymać korzystny dla siebie psychizm duszy poddańczej, by mieć nad proletarjatem pewną moralną władzę i z tej strony wytworzyć przymus.

Burżuazja zabezpiecza się jak może, ze wszystkich stron, by tylko móc zawładnąć całkowicie tym zapasem siły roboczej, jaki przedstawia jej rynek, a raczej, jaka została wyswobodzona bez oderwanie jej od narzędzi pracy, od własności.

Kolonje — zdobyte jakby dla kapitału — były wyłącznie jego posiadaniem. Żaden cech nie mógł tam wytworzyć się — za to wielkie plantacje kapitalistyczne bawełny, kawy, kakao, tytoniu itp. rozszerzały się z kolosalną szybkością. Produkcja kapitalistyczna

kolonjalna dostarczała głównie surowy materjał europejskim manufakturom. Podstawą jej była praca niewolnicza. Niewolnictwo nowożytne kapitału przeszło w okrucieństwach swych i wyzysku wszystko co kiedykolwiek widział świat niewolniczy Rzymu lub barbarzyńców Azji i Afryki. W kolonjach wytworzyło się specjalne społeczeństwo — kapitalizm niewolniczy — awanturnicze elementy burżuazyjne wyprawiały orgje wyzysku nad tuziemcami. Na czele tego stał kościół — nowy zakon Jezuitów, który był wyrazem nowego postępu, nowej zmiany jaka zaszła w katolicyzmie pod wpływem zmian społecznych. Kolonjalne społeczeństwo — ma tylko jedną religję — łączącą wszystkich: religję złota, katechizm kapitału — jednego Boga — kapitał. Etyka jego niema żadnych obsłon — jest bezczelną, bez żadnej maski. Burżuazja świecka i duchowna, katolicka, protestancka, czy żydowska jednakowo wyznaje swą wiarę. Wyzysk podniesiono tu do apoteozy. Uczyniono bohaterów z tych co najlepiej umieli prowadzić swe czarne rzesze robocze, zakute w kajdany — misjonarze co największe posiedli plantacje i najdzielniej umieli poskramiać bunty uciśnionych, doszli niemal do świętości. Te typy idealne, ci nowi rycerze, przenoszą się do Europy — burżuazja otacza je aureolą wielkości — wszyscy wielbią i zazdroszczą. Bohaterzy kolonjalni — uzbrojeni kapitaliści i księża, pławiący się w krwi plemion barbarzyńskich — handlarze i właściciele niewolników, ci rycerze z pistoletem i krzyżem w ręku plantujący na dziewiczych obszarach bawełny i trzciny cukrowej — wypierają coraz bardziej dawne ideały rycerzy feodalnych i ascetów.

Kolonje wywierają potężny wpływ na przewrót umysłowy i moralny społeczeństw feodalnych. — Od tej epoki niewolniczego kapitalizmu zaczyna się ewolucja nowego świata. Świat ten należał tylko do kapitału — jest to jego ziemia obiecana.

Rozwijająca się pod formą tych trzech typów (kolonjalnej — niewolniczej, rolnej — pańszczyznianej, manufakturalnej — najmickiej) produkcja kapitalistyczna — w przeciwstawieniu do feodalnej przedstawia nowe cechy społeczne:

jest rzeczywiście towarową — robotnik produkuje na sprzedaż dla sprzedaży

zasadza się na pracy zbiorowej na zbiorowisku prac cząstkowych

jest społeczną — gdyż opiera się na wielkim społecznym

i rękodzielniczym podziale pracy — przez co produkty stają się wytworem społecznej pracy, nie mogącym nigdy nazwać imienia swego wytwórcy

jest wielką produkcją — wymaga znacznego skupienia narzędzi pracy i siły roboczej (według wymagań techniki stwarzającej nową nadwartość n (k))

jest produkcją wolną — nie znosi żadnych reglamentacji, przepisów, kadrów, ciężarów

w technice swej dąży głównie do taniości produktów.

Te są społeczne cechy nowej produkcji — wynikające z samej natury kapitału i dlatego nieodłączne od niej we wszystkich fazach, przez które przechodzi.

W okresie przejściowym produkcja kapitalistyczna ma swe cechy przejściowe — wywołane tymi warunkami śród których zaczyna rozwijać się — jest to przedewszystkiem posługiwanie się pracą przymusową i potrzeba prawnej opieki, prawnej pomocy dla wyzysku — co nadaje burżuazji tego okresu w jej stosunku do proletarjatu specjalny charakter.

Nowa produkcja odmienia także rynek.

Dotychczasowa dostarczając małe, ograniczone prawami cechowemi i wielkością przedsiębiorstw, ilości towarów znajdowała go aż nadto obszernym — każdy producent zresztą wytwarzał. Tak samo, ten sam dawał towar — każdy miał na rynku swój zbyt nie włażąc w drogę innemu. Szczególnie gdy rynek rozszerzał się ciągle — a produkcja zwiększać się mogła tylko bardzo mało, będąc zamkniętą w ramach starej techniki. — Teraz kapitał dostarcza na rynek ciągle większe masy towaró.w i coraz tańsze; większy dostarcza większe ilości i przytem tańsze produkty od mniejszego kapitału; wobec płodów produkcji feodalnej, kapitał ma na rynku stanowczą przewagę. Pojawia się przeto nowe zjawisko rynkowe. Tańsze produkty, wszędzie dostępne dla spożywców (jako dostarczane w wielkich ilościach) przyciągają do siebie zaraz większą ich liczbę — odciągają od wytworów feodalnych lub małych kapitałów — jako droższych, rzadszych. Powstaje więc konkurencja rynkowa — rynek ze spokojnego miejsca wymiany — przeistacza się na pole walki, gdzie masa drobnych majstrów, gospodarstw szlacheckich i chłop-

skich ginie, rujnuje się, bankrutuje. Zjawisko to z początku słabe — rozwijać się będzie wraz z rozwojem produkcji kapitalistycznej.

Nowe wzory produkcji — dające burżuazji kolosalne zyski, nie znane dotąd producentom, cudowne mnożenie się złota jakie odbywa się w ich wnętrzu — wzrost bogactw samorodny bez użycia siły pięści (chyba na karku proletarjusza) — budzi powszechną zazdrość, chęć naśladownictwa, wzmaga żądze zysków w producentach starego typu, jest biczem co popędza jeszcze ich apetyt pieniężny. Dochody kapitalistów nie dają spać spokojnie majstrom i feodałom. Feodałowie mogą przynajmniej naśladować burżuazję, wejść w jej szeregi, majstrowie — nie. Jedni i drudzy zresztą nie zdolni są do prowadzenia nowej produkcji — brak im odpowiednich zapasów złota. Cała przeto namiętność, jaka rozwija się pod wpływem sąsiedztwa tych nowych kopalń pieniędzy — rozwój jeszcze większy ich apetytu pieniężnego — wyładować się musi w ucisku poddanych i czeladników.

Rozpatrzmy tę ostatnią fazę apetytu pieniężnego zamierających klas — feodałów i majstrów.

VI. Dalszy wzrost pieniężnego apetytu feodałów i majstrów. Ich bankrutowanie społeczne.

Apetyt pieniężny feodałów i majstrów, których początkowy rozwój widzieliśmy, jak odbywał się pod wpływem zaniku gospodarki naturalnej i rozszerzaniu się rynku przez krucjaty (wzrost stopy życiowej) — otrzymuje nowy silny bodziec — odkrycia handlowe 15 i 16 wieku, niepomierny wzrost rynku i handlu jaki skutkiem tego powstaje — zwiększa ogromnie te wszystkie czynniki jakie wywoływały poprzednio rozwój tego apetytu. Wraz z wzbogaceniem się rynku wzrastają potrzeby, rozwijają się zbytki dworów feodalnych i domów mieszczańskich — udoskonalona technika handlowa uprzystępnia jeszcze bardziej nabywanie wszelkich towarów — przyczem i zbyt zostaje zwiększony. *).

*) W XV i XVI w. jest ogólny wzrost stopy życiowej i znaczny rozwój potrzeb w społeczeństwie. Współcześni pisarze uskarżają się na to: Haton: „Duma we wszystkich wzrasta coraz bardziej. — Mieszczanie chcą ubierać się tak jak szlachta — szlachta naśladuje książąt, chłopi naśladują mieszczan". — Kajet z Ervy (Francja) 1576 r. mówi: „rzemieślnik naśladuje i chce zrównać

Jest to tylko dalszy rozwój tych samych procesów jakie zjawiły się wskutek krucjat (w znacznej części) w XIII wieku. Tak samo więc — muszą one wywoływać te same skutki — i współzależnie od własnego rozwoju — rozwijać procesy społeczne — będące ich wynikiem — a bezpośrednim wynikiem tej klasowej namiętności pieniężnej jaka rozwija się wraz z rozwojem potrzeb życiowych i rozwojem zbytków.

Rozwój produkcji kapitalistycznej, bogactwa ogromne burżuazji, ich dochody nieznanych dotąd rozmiarów — samorodne mnożenie się złota — wszystko to przyczynia się jeszcze bardziej do spotęgowania pieniężnego apetytu feodałów i majstrów — rozwija zazdrość, budzi chęć dorównania. Ci co nie mogą lub nie umieją przeistoczyć bogactwa swego w kapitał, mimo to, usiłują nadać mu własności kapitału, a nie mając innych środków — używają dawnych — przemocy, zdzierstwa, ucisku. Burżuazja złotem swem, którego brzęk daje się już słyszeć wszędzie, rozdrażnia ciągle namiętność innych klas, zaostrza jeszcze bardziej ich apetyt pieniężny i tak wzrastający kolosalnie pod wpływem zbytków rynkowych.

Oprócz tego apetytu pieniężnego starego typu, który przeraża, apetytu do zjadania, gdzie pieniądz czasowo gości tylko w kieszeni jako znak wymienny, środek nabycia rzeczy mających być spożytemi, — zjawia się teraz, w słabszym stopniu, i inny — nowego typu — apetyt pieniężny dla pieniędzy — naśladownictwo burżuazji, dążność by dorównać jej zapasami złota i móc tym sposobem wejść w jej szeregi, stawać się właścicielami tych nowych złotodajnych przedsiębiorstw. — Wielu feodałów przeobraża się w kapitalistów — gospodarstwa swoje przeobrażają według nowych wzorów — w tych wypadkach — apetyt ich pieniężny, wychodzi poza granice normalnego — jakim jest zawsze apetyt starego typu — i staje się „wilczym". — W znacznej części jednak szlachta nie zdolna jest do kapitalistycznej produkcji — i wydusza coraz większe nadwartości dla przejadania. — Wśród majstrów — zjawia także d ą ż n o ś ć d o z b i e r a n i a z a p a s ó w p i e n i ę ż n y c h, stać się

---

kupcowi — kupiec szlachcicowi, a szlachcic chce być księciem". Skarżą się, że chłopi noszą miejskie tkaniny kolorowe. Kajety z prowincji Troyes 1576 r. wyrażają o nich zdanie, że powinni „zachowywać się stosownie do swego stanu pracujących rolników". Bernard Palissy widząc po miejsku ubranych użala się. że „rolnik chce zrobić pana ze swego syna".

właścicielem wielkiej manufaktury jest ich marzeniem. W ramach cechowych męczą się by dojść do tego — apetyt ich staje się nowego typu jest „wilczym" — złoto zbiera się dla złota — a im w mniejszych przybywa cząstkach — im powolniej nagromadza się — tem bardziej apetyt ów potęguje się. Nie chodzi tu już o zwiększenie stopy życiowej, o zaspokojenie swych zbytkownych potrzeb — lecz o dostanie się do świątyni kapitału, o zgromadzenie wyzyskiem i oszczędnością takiej ilości pieniędzy, która otwiera jej podwoje. Nowy ten typ rozszerza się wśród majstrów — gdy produkcja kapitalistyczna — dosięga znacznego stopnia wzrostu.

Tak więc, w okresie tym, pojawia się wśród feodałów, a szczególniej wśród majstrów — nowy typ apetytu pieniężnego — apetyt wilczy wywołany pojawieniem się kapitału, wywołany rozbudzoną namiętnością do zbierania złota by móc wejść do świątyni nowego bóstwa i zbierać jego hojne dary.

U feodałów jest on apetytem kapitalistów — zjawia się wraz z przemianą gospodarstwa na nowy wzór produkcji. U majstrów — jest apetytem ludzi marzących tylko — i nie mogących dojść do swego ideału. Składają oni latami całemi wyduszone z pracy czeladników i uczni grosze — zanim jednak dojdą do pożądanej sumy — kapitał rujnuje go konkurencją. Klasa majstrów skazana jest na wydziedziczenie — mimo tego — z mieszczańską wytrwałością stara się wzbogacić. Niedługo już — a stracą oni czeladników i sami zostaną w swym warsztacie — przetworzą się w typ robotnika-właściciela, w rzemieślników samodzielnych, wytwarzających własną tylko pracą na własnym warsztacie — aż póki maszyna nie wyrzuci ich stamtąd i nie zaciągnie w szeregi proletarjatu.

Pod wpływem rozwoju tej żądzy złota starego i nowego typu — dokonowują się dalej — z przyśpieszoną energją też same procesy społeczne jakie rozpoczęły się w okresie feodalizmu pieniężnego — na wsi — zwiększanie i spieniężanie czynszów, spieniężanie różnych powinności feodalnych, wyzysk monopolów pańskich (mostów, dróg, młynów, pras, piekarń, targów) oraz wielka grabież ziemi chłopskiej. Wiek XVI jest przedewszystkiem wiekiem tej grabieży. Wszystkie dobra feodalne wytwarzają gospodarstwa pańskie — wielkie, pańszczyźniane. Pochłaniają one nie tylko masę zagonów czynszowniczych, lecz i ziemie gminne. Mnóstwo wsi, osad zostają

zburzonych — chłopstwo uwolnione i przepędzone. Feodałowie współzawodniczą pod tym względem z burżuazją.

Wielkie gospodarstwa pańskie, powstając na gruzach dawnych osad czynszowniczych, szczególniej gdy prowadzone są według kapitalistycznych wzorów, wymagają znacznej pracy — ciężar pańszczyzn spada na pozostałych poddanych — staje się nieznośnym — do tego stopnia że nieraz pan musi używać na swoich chłopów siły zbrojnej by ich nagiąć do wszystkich wymagań pańszczyźnianych.

Moulé przytacza fakt, że w 17 w., jak pan de Saints Blaise zmuszony jest trzy wsie swoje zająć przez kirasjerów dowodzonych przez swych synów, by utrzymać chłopów w karbach nowych powinności. Rabeau oburza się, że wielu panów sami posyłali żandarmów do pilnowania robót.

Dla zwiększenia czynszu wynajdują najrozmaitsze wzory — stwarzają dziwaczne różne opłaty nowe. Szczególnie gdy wskutek napływu złota i srebra cena produktów podnosi się i chłop więcej dostaje na rynku. Feodał dobiera sposobów żeby go z tych pieniędzy obedrzeć. Biskup w Troyes chce skończyć swoje galerje ogrodowe (1411 r.) w swym zamku Aix — ustanawia nowy podatek. Gdy chłopi opierają się, pakują ich do więzienia. (Arch, de l'Aube). W Owernji 1660 r., markiz de Canillac — tworzy w swych dobrach — daninę panu, daninę pani, daninę dzieci. Do zbierania tych dziwacznych nowych podatków miał 12 urzędników (Memoires de Fléchier).

Namiętność złota ogarnia i duchowieństwo. Feodałowie duchowni współzawodniczą w wyzysku ze świeckiemi i burżuazją — kościoły prowadzą wielki handel cudami i świętościami — klasztory obdzierają pielgrzymów zwabianych relikwjami — papiestwo nie zaspokojone ani świętopietrzem — ani tłumami pielgrzymów, handlem odpustów itp. wymyśla czyściec, od którego za złoto może zwalniać dusze. Nawet zwyczajni proboszcze nie chcą już udzielać spowiedzi wielkanocnej bez opłaty, nie wyłączając najuboższych.

Również silnie ż ą d z a ta trawi m a j s t r ó w. Te procesy co zaczęły się rozwijać, z niej w okresie feodalizmu pieniężnego (13 w.) dochodzą do swego maksimum. Wyzysk czeladników i uczni, zagradzanie drogi do majsterstwa i wynikające stąd społeczne zjawiska.

Walka o płace robocze rozwija się na dobre — popierani czeladnicy dzięki organizacjom swym stają się coraz bardziej zdolni do

oporu — majstrowie na wzór burżuazji szukają pomocy w rządzie — potrzebują praw, któreby zabezpieczały wyzysk pracy. W Anglji udaje się im za Jerzego II skłonić parlament do przyjęcia aktu, zakazującego czeladnikom krawieckim z Londynu i jego okolic pobierania dziennej płacy ponad 2 sz. 7½ pens. z wyjątkiem wypadków powszechnej żałoby. (Marx). Za Jerzego III rząd upoważnił sędziów pokoju do regulowania wzrostu kosztów jedwabiu. Formy określającą maximum płacy przetrwają do 1813 r.

Walkę z czeladnikami, zdobywania praw zabezpieczających wyzysk ich pracy, praw płacy maksymalnej — akcję tą przeprowadza majsterstwo wspólnie z burżuazją — jest to jedyny punkt na którym dwie te wrogie klasy łączą się ze sobą by zwalczyć trzeciego — wspólnego wroga — proletarjat. Zjawisko to powtarzać się będzie nieraz potem w stosunkach wielkiej burżuazji i drobnomieszczaństwa.

Majsterstwo czeladnika staje się już teraz zupełną utopją — sam meisterstück kosztuje 3 lub 4.000 liwrów.—Wszystkie cechy zabezpieczają się w wytwarzaniu dziedzicznego monopolu *).

Przedłużanie dnia roboczego w ogóle — jest powszechną dążnością tego okresu — feodałów, majstrów i burżuazji. Okres ten jest okresem grabieży własności, tak samo jest okresem grabieży odpoczynku. W XV w. rękawicznicy np. mają obowiązkowy dzień roboczy od 5-tej rano do 10-tej wieczorem. (Monteil — Hist. de l'industrie franc.). Ze wszystkich stron wydzierają pracującym swobodne chwile życia. Straszna klęska biblijna za grzech pierworodny, przejawia coraz bardziej swą siłę — jakby drwiąc z wysiłków genjuszu ludzkiego, który w tym samym czasie całym szeregiem wynalazków zamierza ją unicestwić.

Kościół sam dopomaga do tego—liczba dni świątecznych zmniejsza się znacznie — w manufakturach pracują przy sztucznem świetle, rzecz nieznana dotąd, jakby gwałcąca naturę — w majsterskich warsztatach i gospodarstwach pańskich nie darują ani jednej godziny dnia.

Klasa feodałów im więcej posiada tem z biegiem czasu mniej ma.

---

*) Oprócz wprowadzonego w regułę arcydzieła i podwojonej długości terminu, olbrzymie wydatki czekały śmiałka, który chciał przekroczyć granicę: wpisanie do cechu, prawo królewskie, prawo przyjęcia, prawo policji, prawo otworzenia sklepu, honorarja sędziów, opłata, „de l'huissier et du clerc" gminy podarunki dla majstrów uczestniczących w ceremonji". (M. Blanqui — Hist. d'écon polit.). Któryż czeladnik mógł mieć na to wszystko pieniądze.

Wielcy panowie stają się kapitalistami — lecz takie przechodzenie do burżuazji jest sprawą osobników.

Klasa jako klasa — ze swym typem gospodarczym ze swą władzą polityczną, ze swym typem moralnym — skazaną jest na zagładę.

Nowa produkcja —konkurencja kapitałów na rynku — zabija ją finansowo. Stare przyzwyczajenie do posiadania wszystkiego, wzrost zbytków—zadłuża jej dobra. Z długów tych co zaciągnęła u burżuazji — tej samej, która prześladuje ją na rynku — nie może wybrnąć, długi rosną, gospodarstwo staje się teraz trudniejszem — musi sprzedawać swe dobra, lub zostaje licytowaną. Odzieranie chłopa nie może jej wybawić — gdyż to co zedrze to przeje. Burżuazja wypiera ją z ziemi. Najwięcej bankrutuje rycerstwo. Ginie ono zupełnie jeszcze w XVIII wieku. Wielcy panowie skupiają się na dworach — w majątkach rządzą pełnomocnicy.

Średnia szlachta jeżeli trzyma się jeszcze ziemi — przedstawia widok dziwnej nędzy, okrytej przywilejami, tytułem, dworem starożytnym — władzą wyzyskiwania choćby 2, 3 chłopów, obdzieranych tak jak może tylko obdzierać szlachcic zbankrutowany. We Francji są jeszcze w XVIII wieku całe prowincje tej znędzniałej szlachty. Cambry opisuje tak dobytek bretońskiego szlachcica: stary fotel, stara wieżyca, mała kapliczka, kilka talerzy fajansowych i porcelanowych nadbitych, stare ubranie od parady ze złoconemi pętlami, stara szpada bez rękojeści, umieszczona na kominku obok skałkówki— oto całe świetne gospodarstwo szlachcica bretońskiego, który wierzy tylko w szlachtę bretońską". Są to ofiary kapitału—rozpaczliwie trzymają się swej ziemi, czując że z nią i sami zginą — żyją jak chłopi prawie, żeby tylko zachować stanowisko godne szlachcica. W tej kategorji zachowuje się stary typ moralny — ci mniej nawet wyzyskują, tradycja utrzymuje w tych dworach ubogich stosunek dawny, patryarchalny.

Inna kategorja szlachty — bankrutuje wesoło, czas zabija polowaniem, kartami, przy winie zapomina o długach — zlicytowana wali się na bruk miejski — zdolna do najpodlejszych usług płatnych — lub zapełnia miejsca w biurokracji, szuka szczęścia w armji, rzuca się w awantury kolonjalne i pełni rolę różnych posługaczy kapitalistów.

Inna kategorja bankrutujących w zbytkach dworów panujących— trzymających się przez całe życie przedpokojów królewskich — spodlona służebnością i prowadzeniem intryg.

W taki czy inny sposób, klasa feodałów wyrzucona z ziemi przez kapitał — traci swą podstawę społeczną, jest do niczego. Feodał nie umiał sobie dać rady w nowych warunkach gospodarczych, nie umiał przystosować się do nowych wzorów produkcji, nie miał pieniędzy, ani sprytu do tego. Teraz wyrzucony z ziemi, pcha się na dwór lub do armji — stara się zdobyć od państwa pensję odpowiednią swym tytułom. Dwór francuski podtrzymuje ich miljonami, zdartemi z ludu — dopóki sam nie runie. Inne są przezorniejsze. Lecz na dworach jest on lichym intrygantem, błaznem, czy ministrem — znaczenie społeczne, ekonomiczna potrzeba istnienia ich przepada. Bez ziemi — jest takim jak każdy. Lecz nawet siedząc w swych dobrach — jest już tylko pasorzytem społecznym, tylko wyzyskiwaczem i niczem innem być niemoże. Jego opieka nikomu już nie potrzebna, mury jego dworu zostały rozwalone — utrzymanie spokoju publicznego, opieka nad mieszkańcami przeszła do żandarma i policjanta. Prowadzenie spraw cywilnych, administracja kraju — przeszła do całej falangi biurokratycznej — zachowanie i przestrzeganie praw, karanie przestępstw, sądzenie sporów — należy również do państwowych sądów prokuratorskich i t. d.

Feodał jest do niczego. Poddani go nie potrzebują — podatkami opłacają tych urzędników co administrują i utrzymują spokój — sami odbywają służbę wojskową. Wszystkie te prawa, cała ta opieka jaką feodał dawał dawniej chłopom przeszła teraz do państwa, które każe sobie za nie drogo płacić podatkami. Dla feodałów niema już żadnej roli w społeczeństwie. Jeżeli nie przeobraża się w burżua, preletarjusza, biurokratę lub oficera wiedzie zamknięty, bezczynny żywot w swym dworze, żywot pasorzyta co siedzi na karku chłopów, ciągnie z nich nadwartości, które przetrawia we własnym żołądku.

Taka klasa utrzymać się już nie może, prędzej czy później musi zginąć — szczególniej, że onato właśnie jest uprzywilejowaną, rządzącą i jako taka gnębi nowe siły, nowe klasy, domagające się władzy, przywilejami bez podstaw stawia zawady na drodze rozwojowej młodego olbrzyma, który przez to samo musiał ją wyzwać do walki i obalić jednem dmuchnięciem, jak stare, świecące próchno.

VII. Rozwój absolutyzmu i centralizacji politycznej.

Wiek XV jest wiekiem rozpoczęcia rozwoju absolutyzmu królewskiego i centralizacji politycznej we wszystkich krajach Europy.

We Francji rozpoczyna się ona z dynastją Walezjuszów i wojen

angielskich. Ostatnie zestawienie jakie daje historja — dwóch typów panujących — feodalny Karol Zuchwały — nowy Ludwik XI — siła brutalna pierwszego — dyplomacja drugiego. W Niemczech w XV wieku otrzymuje stanowczą przewagę dom austrjacki i zakłada cesarstwo dziedziczne. Tak samo w Hiszpanji, Anglji, Włoszech.

Co jest przyczyną tego nowego procesu, który ma doprowadzić do nowego typu politycznego ustroju? Z czego się on wytwarza w tym okresie?

Procesu tego wymaga kapitał i przygotowujący się dlań rynek. Rozwijający się od XII wieku handel coraz bardzie odczuwa niedogodności feodalnej demokracji politycznej — coraz więcej potrzebuje absolutyzmu, silnej władzy królewskiej. Decentralizacja feodalna obciąża go swemi cłami granicznemi tysiące państewek, swymi niezliczonymi systemami monet, wag, miar— które każdy baron ustanawiał samowładnie w swych dobrach. Decentralizacja feodalna uniemożliwiła rozwój techniki komunikacyjnej wewnątrz kraju; częstością swoich wojen prywatnych tyranizowała kupiectwo, zatrzymywała ruch wymienny; nie była zdolną oczyścić drogi z band rozbójniczych ani utrwalić spokój wewnętrz kraju.

Im bardziej rozwijał się handel, im bardziej stawał się światowym — tem więcej zwiększały się te niedogodności i pojawiały się nowe.

Na światowym rynku kupiec potrzebował powagi swego kraju, szerokich pleców państwa potężnego; handel potrzebował armji i floty zbrojnej dla zdobywania kolonji; dla osiągnięcia przewagi konkurencyjnej, kupiectwo danego kraju potrzebowało opieki silnego państwa. potrzebowało sławy potężnego narodu, kraju, którego płody wystawiało.

Tego wszystkiego nie mógł dać kraj feodalny — luźne skupienie mnóstwa samowładnych państewek, kraj bez armji stałej, bez administracji państwowej jednolitej, —król z władzą feodała w swych dobrach i powagą suwerena nad wasalami, potężniejszymi nieraz od siebie

A jednak handel był już potrzebą społeczną, ruch wymienny był już podstawą gospodarstw, życia prywatnego. Interesy jego miały przeto znaczenie nietylko dla samego kupiectwa — rozwój jego, bogactwo rynku wewnętrznego obchodziło wszystkich.

Transformacja polityczna staje się tem konieczniejszą, im bar-

dziej zbliża się chwila narodzin kapitału. Rozwój ruchu wymiennego przygotowuje dlań grunt społeczny — wytwarza warunki, dzięki którym ze stanu potencjalnego, z ukrycia w mózgach ludzkich, będzie mógł przejść w stan realny, wyjść na widownię społeczną jako namacalny fakt, sama rzeczywistość, będzie mógł, dotąd duch, genjusz, pojęcie („Słowo" teologów) ucieleśnić się we wzorach nowej produkcji, w manufakturach, fermach kapitalistycznych, plantacjach kolonjalnych. Handel odgrywa tu rolę jakby Jana Chrzciciela, który toruje drogę dla Mesjasza. Handel przygotowuje dla kapitału rynek światowy, przygotowuje kupieckie zapasy złota, przygotowuje wzrost zapotrzebowań społecznych — trzy warunki, zjawiska, bez których kapitał nie mógłby stać się rzeczywistością żyjącą, ciałem.

Potrzyby handlu są więc jednocześnie potrzebami kapitału drzemiącego w ludzkich umysłach. Gdy wreszcie pojawia się, decentralizacja feodalna jest dlań najgorszem środowiskiem, interesy jego powołują do życia mnóstwo sił — w celu rozwinięcia, wzmocnienia absolutyzmu. Kapitał potrzebuje bowiem nietylko spokoju wewnętrznego, jednolitości administracyjnej, rozwoju komunikacji — on potrzebuje ciągle armji silnej, pod osłoną której mógłby rozszerzać swe panowanie, zarówno w kolonjach nowego świata jak i na rynkach różnych cywilizowanych krajów. Z pojawieniem się jego rynek staje się polem walki, walczą na nim producenci — walczą także kraje, państwa. Kapitały tam gdzie się z sobą stykają — muszą walczyć — o plac, o miejsce, im dalej tem ciaśniej — tem zażartsza walka. Kapitały jednego kraju mogą zamykać swój rynek wewnętrzny dla obcych — drzwi te trzeba wywalać siłą wojska. Francuskie, angielskie, portugalskie, holenderskie, drą się o zdobycze w kolonjach — armja może tylko dać przewagę. Jednem słowem — s i l n e p a ń s t w o j e s t k o n i e c z n e d l a k a p i t a ł.u.

Słusznie zauważa Kautsky (Th. Moore), że kupiec był pierwszym „patrjotą" narodowym, a zawsze największym szowinistą. Burżua jest nim tembardziej — potęga państwa „narodowego" jest jego ideałem politycznym, od samego początku — przez siłę państwa bowiem tylko może dusić proletarjat, trzymać go w karbach i bronić praw swych na zagranicznych rynkach.

Jest to z a s a d n i c z a w s p ó ł z a l e ż n,o,ś,ć jaka istnieje między rozwojem handlu, powstaniem kapitału i transformacją polityczną. Gdy państwo absolutne ustali się, kapitał, oprócz powyż-

szych, będzie zeń mieć drugorzędne korzyści — państwo da mu nowy rynek swój własny — armję i dwór z całą masą swych satelitów naśladowniczych — dworów pańskich.

Zobaczymy teraz konkretne łączniki, warunki, tych dwóch zjawisk, zbadajmy realną nić faktów dziejowych która interesy handlu i kapitału zaspokoiła przez polityczną transformację.

Rozwijający coraz bardziej od XII w. ruch wymienny przygotowuje w feodalnem społeczeństwie grunt realny, społeczny dla politycznej centralizacji — przez rozwój środków komunikacyjnych kraju, niszczenie gospodarki naturalnej — znaczy odrębność zamkniętych gmin, przez zbliżenie do siebie prowincji, wytworzenie stosunków między niemi, przez wytworzenie procesu powolnego wyrabiania się jednolitości narodowej, w obyczajach, języku, potrzebach życiowych itp

Rząd absolutny nie mógł by się utrzymać nigdy nad konglomeratem zamkniętych w sobie gmin czynszowniczych z panującymi zamkami; były to jednostki społeczne tak doskonale sobie wystarczające — że żadna zewnętrzna władza nie mogłaby znaleść gruntu dla siebie, ani oprzeć się na nikim. Gdy te feodalne jednostki przeważyły w społeczeństwie runęła centralizacja Rzymu, runęło jego sztuczne naśladownictwo 9 wieku — cesarstwo Karola W. — a setki prób i wysiłków ze strony jego następców i kościoła by odnowić cezaryzm, rozbijały się o ten grunt wrogi lub pojawiały się chwilowo jako realność zbudowana na piasku ruchomym.

Trzeba było wieków — by rosnący stopniowo ruch wymienny, zwiększając wzrost potrzeb rozwój stopy życiowej, pchnięty silnie naprzód krucjatami XII wieku (zjawiskiem przeważnie moralnej natury — ruch krzyżowy — ruchem psychicznym) rozsadził w końcu te zasklepione gniazdo gospodarcze, rozwalił mury dzielące gminę od gminy, powyprowadzał ludzi z zaścianków, kazał im szukać na rynku potrzebnych rzeczy, zbliżył miasta do wsi i zamków, prowincje do prowincji, ludzi do ludzi. Był to okres feodalizmu pieniężnego — okres przedśmiertny.

Dalszy rozwój handlu i potrzeb ludzkich, pchnięty wielkiemi odkryciami XV wieku, postępy jakie poczynił ruch wymienny przez te dwa stulecia XIII i XIV, bogacąc rynki wewnętrzne, rozwijając zbyt-

ki, podnosząc powszechną stopę wymagań życiowych, czyniąc towar niezbędnym po najdalszych zakątkach, ta cała przemiana jaka pod wpływem rozwoju handlu zachodzi w społeczeństwie — wyłania znowu z siebie szereg koniecznych skutków swego istnienia. Im bardziej towar staje się potrzebą ludzi — tem więcej musi rozwijać się komunikacja, ulepszają się drogi, mosty — powstają wygodne szosy i mosty trwałe — komunikacja — a przez to i handel — jak widzieliśmy wyzwala się z pod panowania natury. Wraz z ulepszeniem i rozwojem komunikacji — rozwijają się stosunki między gminami, miastami, prowincjami. Społeczeństwo potrzebujące towaru dbać musi o możliwość komunikacji z rynkami. Ludzie poczynają poznawać się wzajemnie, prowincje udzielają sobie nawzajem wyrazów, podań, legend, zwyczajów, gustów w strojach, urządzeniach domowych itd. — jednem słowem — wraz z rozwojem ruchu wymiennego i ułatwieniu komunikacji — rozwija się także ruch wymienny umysłowy — wymiana, (wzajemne przenoszenie, zarażanie się psychiczne) wyrazów, przysłów, legend, pojęć, upodobań, gustów, mody, trybu życiowego.

Ten proces ruchu wymiennego umysłowego, jaki zaczyna się rozwijać pod wpływem handlu, jest procesem wytwarzania się jednolitości narodowej, zacieranie się różnic zaściankowych, prowincjonalnych, powstawanie narodu. Upadek gospodarki naturalnej — rozwój towarowej czyni stosunki między prowincjami niezbędnemi, zaprowadza między niemi podział pracy, wyspecjalizowuje produkcje przystosowane najlepiej do warunków naturalnych i społecznych danej prowincji. Teraz południe już tylko uprawia wino głównie, później tytoń itp., północ — zboże, wełny, skóry, futra itp. Lecz proces ten wytwarzania się jednolitości narodowej — nabiera rzeczywistej siły wtedy dopiero, gdy powstaje ruchoma ludność, gdy ludzie zostają wyrzucani z swych odwiecznych siedlisk, gdy powstaje proletarjat.

Możemy powiedzieć, że dopiero proletarjat wytworzył narodowość. Ruch wymienny, rozbiwszy skorupy gminne umożliwił tylko ten proces, kupiectwo rozwijało go powoli i słabo — dopiero grabież ziem chłopskich i wydzielanie się czeladników z cechu, wytwarzając ruchome mury ludzkie, rozpraszа-

jąc całe wsie po różnych prowincjach, mieszając z sobą ludność,, rozwija wielki proces wymiany wyrazów, tradycji, legend, pojęć, zwyczajów — przyśpiesza ogromnie wytwarzanie się jednolitości narodowej.

Tym sposobem przygotowuje się grunt społeczny dla politycznej centralizacji. Teraz — gdy skutkiem rozwoju handlu, gminy potrzebują się wzajemnie, gdy wzajemnie rozumieją się, gdy różne prowincje przybrały pewien jednolity charakter, pewną wspólność mowy i zwyczajów — teraz gdy towar stał się potrzebą ogólną, a interesy handlu stały się przez to interesami społecznemi — teraz może powstać ogólno-krajowa administracja, a absolutyzm i centralizacja polityczna może się stać interesem społecznym — i znaleść w społeczeństwie grunt dla siebie, siły do wspierania.

Tak więc handel przygotowuje dla centralizacji politycznej — przez to i dla absolutyzmu — grunt techniczny (rozwój komunikacji krajowej, rozwalenie skorup gminnych, wytworzenie jednolitości narodowej) przez co umożliwia stworzenie jednolitej administracji krajowej, zaprowadzenie jednego prawodawstwa i jednej policji.

Oprócz tego przygotowuje także grunt moralny czyniąc z interesów handlu — interes społeczny, mieszając i zespalając prowincje w jeden naród zdolny do wytworzenia państwa, czyniąc centralizację polityczną żywotnym interesem i pożądaniem, dążnością świadomą wszystkich klas.

Gdzie była realna siła która wytworzyła absolutyzm i centralizację?

Przedewszystkiem — dążność do tego przedstawiał zawsze każdy dwór królewski lub książęcy — dwory od czasów upadku cesarstwa Rzymskiego stoczyły całe szeregi nieudanych walk z feodałami o zdobycie nad nimi przewagi, władzy absolutnej o zcentralizowanie pod swą władzą całego kraju lub nawet kilku krajów. Zaciętość tych walk wzmaga się po Karolu W., który cesarstwem swem podźwignął znowu nadzieje absolutyzmu. Walki te wypełniają historję 9 i 10 wieku. Przy absolutyzmie stoi zawsze kościół. Dopóki jednak trwała naturalna gospodarka gmin feodalnych — dwory królewskie ponosiły ustawiczne klęski — absolutyzm utrzymać się nie

mógł — feodałowie redukowali ciągle stanowisko króla do stanowiska swego tytularnego suzerena, zresztą feodała jak i oni, często nawet mniej potężnego od nowych wasalów.

Początkowo polityka dworu zasadza się głównie na powiększaniu swej siły materjalnej — przez przyłączanie nowych lennictw i miast do korony — co daje im w końcu przewagę finansową i militarną nad pojedyńczemi feodałami. Zdarza się, że lennictwa pozostają bez spadkobierców — wtedy przechodzą dla korony.

Dwór usiłuje korzystać z każdego spadku ażeby na mocy swego suzereństwa lub pewnych pokrewieństw — zagarnąć lennictwo. Często natrafia na silny opór ze strony feodałów — jak np. Filip August w 12 w. w podobnej sprawie musi walczyć z całą ligą nowych potężnych wasalów. Zdobywając Normandję — posiadłości króla angielskiego, zagarniając hrabstwo de Boulogne i Flandrję z jej miastami Gandawą, Liége, Lille, Douai — wzbudza on wielki niepokój wśród feodałów — rozszerzone tak królestwo jest dla nich zbyt niebezpieczne — rozpoczyna się więc cały szereg lig feodałów dla obalenia tej nowej potęgi dworu. (Początek 13 wieku). Dążenie dworu do absolutyzmu i centralizacji politycznej wszędzie zaczyna się od tego, żeby stać się najprzód najpotężniejszym feodałem, Królewskie wojny feodalnej epoki ten mają cel przeważnie

Otóż ten dwór królewski jest ciągle trwającą, świadomą siłą w dążności społecznej do absolutyzmu — jest to centralny punkt do którego ciążyć będą wszystkie inne pomocnicze, zewnętrzne i te, które zasilać go mogą własnemi sokami. Gdy rujnuje się zawada społeczna, gdy handel przeobraża grunt społeczny — a towar staje się społeczną potrzebą — państwa feodalne zaczynają coraz bardziej ciążyć na społeczeństwie — niedogodności decentralizacji wzmagają się. Kupiectwo odczuwa je najsilniej — jako bezpośredni przedstawiciele handlu — ono też pierwsze pożąda świadomie absolutyzmu i prowadzi jego propagandę.

Decentralizacja feodalna gnębiąc handel — gnębiła przedewszystkiem kupiectwo.

Lecz gnębiła także i całe mieszczaństwo — interesy którego były tak ściśle zespojone z interesami rynku. Cechy które składały jego większość były dostarczycielami rynku; im bardziej

rozwijała się dla nich możność rozszerzenia swego zbytu — przez upadek naturalnej gospodarki i wzrastające zbytki — tem silniej dawały się im odczuwać ciężary kupiectwa — które z konieczności odbijać się musiały na ich kieszeni.

Cechy i kupiectwo jest to główna ludność miast — ona to staje się najdawniej najpierwszą i najbardziej świadomą siłą klasową — na której mogą się oprzeć dążenia dworów do absolutyzmu i zcentralizowania politycznego. Miasta stają się dość wcześnie już (podczas feodalizmu i w rozkwicie swych walk z feodałami) naturalnym sprzymierzeńcem dworu królewskiego gotowym w każdej chwili poprzeć go w walce z feodałami — w dążnościach swych do absolutyzmu Tylko, że o ile w okresie feodalnym — mieszczaństwo jako przedstawiciel rynkowych interesów znaczy bardzo mało i cała przewaga społeczna jest po stronie feodalnych zamków, które wyrażają i centralizują w sobie społeczne interesy; o ile w czasie feodalizmu miasta są tylko większemi, obronnemi gminami nad któremi góruje zamek feodała, trzymając je w poddaństwie — o tyle w miarę jak miasta zdobywają swobody i rosną; w okresie rozkładowym interesy społeczne z zamku pana przenoszą się na rynek miejski — i mieszczaństwo nabywa coraz więcej siły i znaczenia w społeczeństwie. *).

Proces który rozwinął potęgę miast — rozwalił jednocześnie gminne mury — tak, że w okresie pieniężnym feodalizmu — dwór królewski ma już nie tylko potężnego sprzymierzeńca w swych politycznych aspiracjach — lecz i możliwość społeczną ich przeprowadzenia. Gdy w następstwie pojawia się burżuazja — absolutyzmowi przybywa nowa siła, pomocnicza — lecz pojawienie się jej zastaje absolutyzm i centralizację polityczną jako fakty już dokonane.

Obok miast najpotężniejszym i odwiecznym sprzymierzeńcem absolutyzmu jest kościół — a ściśle biorąc dwór rzymski — papiestwo i, że tak powiem — kościół idejowy — idea namaszczonej władzy świeckiej—którą osiągający władzę chrystjanizm przeniósł z Rzymu cesarskiego do swej filozofji. W pismach doktorów kościoła ciągle spotyka się z obroną i z apoteozą absolutyzmu

*) W XIII w. miasta portowe szczególniej dochodzą do ogromnej potęgi. Hamburg, Brema, Lubeka, Wenecja, Genua, Piza — mają silne armje — znakomitą piechotę, przed którą nieraz musiała cofać się ciężka kawalerja rycerzy — same odbywają najazdy, wydzierają Arabom Portugalję, tworzą zakony rycerskie. Król francuski z miastami portowemi Francji traktuje jak z potęgą.

kościelnego lub władzy teokratycznej! Zresztą — papiestwo i kościół idejowy przedstawiały centralizację wszechświatową, jedyną organizację władzy — międzynarodową i centralizującą się w papieżu z władzą absolutną.

Tradycja, nauka kościoła, papiestwo — jest zawsze gruntem, na którym mogły oprzeć się polityczne aspiracje dworów.

Co się tyczy hierarchji kościelnej — złożonej z różnych stopni feodałów duchownych — to ci musieli zajmować zmienne stanowisko. Absolutyzm królewski obalał także ich zamki, rozpuszczał ich hufce, wyrywał im administrację, sądy i prawodawstwo — tak samo jak świeckim. Jako feodałowie nie mogli więc ci duchowni sprzyjać absolutyzmowi — jako przedstawiciele kościoła musieli apoteozować namaszczoną władzę, cezaryzm, papiestwo, rządy zcentralizowane — odpowiednie kościelnej organizacji. Zdarzało się także — że polityka ich własna nakazywała stawać przy dworze, by zdusić jakichś feodałów świeckich — akcja których, gnębiła zarówno biskupstwa jak i dwór. Wogóle jednak duchowieństwo wyższe jako feodałowie stali na stanowisku swej klasy — znaczy wrogo względem dworu — a przez to między niem a papiestwem była zasadnicza różnica w stanowisku politycznem, dysharmonja dążeń — wybuchająca często pod różnemi postaciami jako gwałtowne starcia się i spory. Papiestwo potrzebuje siły odpowiedniej do swej powagi moralnej — siły na której mogło by oprzeć swą nietykalność i niezależność zupełną.

Dlatego też dążyła ona zawsze do wytworzenia cesarstwa, które by będąc z niem połączone ścisłym sojuszem, stanowiąc niejako jego brutalną, fizyczną siłę, gwarantowała powagę i wzmacniała moralny wpływ, duchowe samowładztwo tronu papieskiego. Teokratyczna monarchja obejmująca cały świat chrześcjański jest zawsze ideałem papiestwa — cesarstwo z taką władzą — głowy kościoła jaką chwilowo posiadał Grzegorz VII.

Tak więc kościół wobec dworu królewskiego był rozdzielony; papiestwo opierając się na kościele idejowym stoi po stronie absolutyzmu — wpływ jego bywa dostatecznie silny żeby zmuszać duchowieństwo do moralnego wspierania tej idei; duchowieństwo wyższe — odłam klasy feodałów jest przeciwnikiem dworu, walczy z jego dążeniami politycznemi, stając w obronie własnych przywilejów. — Niższe duchowieństwo w sprawie tej

pozostaje obojętne — dziesięciny i tym podobne dochody zapewnić mu może równie dobrze jeden jak i drugi ustrój polityczny. Ta obojętność w interesach pozwala mu samemu przejąć się polityczną ideją kościoła, którą przechowała tradycja i rozwinęła nauka teologów. Jest ono przeto sprzymierzeńcem absolutyzmu lecz tylko jako idejowy kościół.

Zresztą — gdy towar stał się zjawiskiem społecznym — gdy interesy handlu związały się z interesami dnia każdego człowieka, decentralizacja feodalna która krępowała handel — stała się powszechnym ciężarem. Wskutek tego nawet feodałowie czuli się usposobionymi do pewnych ustępstw na korzyść centralizacji; — aby móc łatwiej zaspakajać swe potrzeby zbytkowne, sprzedawać swe płody, lepiej — musieli ustąpić coś ze swych politycznych przywilejów. Produkując na własnych wielkich gospodarstwach, feodałowie wiążą się silnie z kupiectwem — rynek jest ich własnym interesem — najżywotniejszym, bo dającym pieniądz. Trudności dostaw, tamowanie zbytu i ruchu wymiennego — jakie sprawia decentralizacja feodalna — odczuwają oni teraz na swej własnej skórze — stoją więc na stanowisku sprzecznem z samymi sobą, nie mogąc pogodzić dawniejszego swego stanowiska feodała z politycznem samowładztwem — z nowszem stanowiskiem — producenta towarów. Jako producent towarów i spożywca rynkowy, feodał potrzebuje centralizacji i absolutyzmu — jako pan dzierżący w swem ręku władzę polityczną — jest jej wrogiem sam siebie potrzebuje zgnębić. Sam z sobą walczyć. Apetyt pieniężny i potrzeby zbytkowne życia uprawniają jednak — nowy typ bierze górę nad starym w tej walce jednoosobowej. Wyrabia się u feodałów pewna obojętność na królewską łapczywość. W milczeniu przyjmują edykta — za które dawniej staczali by krwawe walki — przez szparę patrzą na to jak dwór stopniowo uzurpuje sobie jedno po drugiem z ich politycznych praw i obowiązków.

Ta obojętność feodałów, ich zmiana taktyki wobec dążeń politycznych dworu, zmiana dokonywająca się zupełnie świadomie pod wpływem wzrastającego ciągle apetytu pieniężnego szlachty — jest także realną, świadomą siłą, akcją danej klasy która pomaga do dokonania przez dwór politycznej transformacji.

Widzimy więc, że wskutek rozwoju handlu — dwory królew-

skie nabywają sprzymierzeńców w potężnych miastach i grunt społeczny przyjazny dla swych dążności — nawet w klasie feodałów. Chłopstwo, które w tym okresie doznaje silnego ucisku ze strony panów, zrywając węzły wzajemnej potrzeby z zamkami, zerwane zresztą przez sam proces rozkładu społecznego, który rozbił jednostki ekonomiczne, zarówno — gminne, — szamoczące się w ciągłych buntach z przemocą swych wyzyskiwaczy — zwraca często wzrok na dwór królewski wyglądając stamtąd pomocy. Chłopstwo ma sympatję dla dworu jako dla wroga swych panów — dążenia absolutne przyjmowane są jako wyjście z pod prawnego, sądowniczego i administracyjnego jarzma feodałów.

Chłopstwo nie odgrywa zresztą żadnej roli w zdobywaniu przez dwór władzy — żadnej roli świadomej. — Wzmagające się bunty — wielkie wojny chłopskie, których pojedyńczy feodałowie zgnieść nie byli w stanie, przyczyniły się do wzmożenia absolutyzmu — zamki potrzebowały na chłopów pomocy dworu królewskiego — potrzebowały jakiejś znaczniejszej siły w kraju — siły zbrojnej — która by chroniła ich od strasznej zemsty zbrojnych band chłopskich — od tych tajemniczych związków i wodzów co na krzyż i na Ewangelję przysięgały zgubę feodałów. Feodał w zamku swym, ze swym hufcem, był za słaby — a obawa buntu, nietylko, że dręczyła go widmem łun i szubienic — lecz przeszkadzała także w gospodarstwie — miarkując jego wyzysk.

Tak więc — wzmagające się w okresie pieniężnego feodalizmu i ciągle później — bunty chłopskie — czynią znaczny wpływ na politykę feodałów, skłaniając ich do ustępstw na korzyść absolutyzmu.

Jak kupiectwo potrzebuje silnej armji i policji dla bezpieczeństwa ruchu handlowego, rynku (oprócz celów zaborczych i sporów międzynarodowych) przed grabieżą rycerstwa, band feodalnych, włóczęgostwa rozbójniczego — tak feodałowie uczuwają potrzebę silnej armji i policji dla zab ezpieczenia swego życia i mienia, dla ważności utrzymywania w karbach ciągle buntującego się chłopstwa.

Dwór królewski wyzyskuje to położenie bardzo umiejętnie. Zwykle — przez jakiś czas daje on folgę zbuntowanemu chłopstwu, przeprowadza feodałów przez pewien rodzaj praktycznej nauki — pozwala by fakta wykazały, że same zamki nie zdołają zgnieść zbuntowanych, — że do tego potrzeba pomocy królewskiej armji. Nauka

była zbyt dotykalną by szła na marne — dumni feodałowie zaczynają coraz bardziej wzdychać i marzyć o silnej policji krajowej, o żandarmach — których jeden widok mógłby już chłopa nagiąć do pańszczyzny i skłonić do rzucenia nożów i kos. Mniejsza z tem, że to będzie „królewska" — nic nie przychodzi darmo — spokój, trzeba opłacić pewną częścią swych przywilejów. — Tym sposobem każda nowa walka klasowa jaka wybucha między wsią i zamkiem — usuwa feodała z jakiegoś posterunku — wprowadzając natomiast królewską policję lub biurokrację. Wiele walk — tyle ustępstw ze strony feodałów dla absolutyzmu, tyle zdobyczy dworu królewskiego w kierunku politycznej centralizacji i absolutyzmu. Nieświadomy więc manewr polityczny który chłopstwo wykonywuje w procesie transformacji politycznej — ma ogromne znaczenie.

Jest to przykład — walki klasowej prowadzonej świadomie w pewnym celu — rezultatem której nie jest ten cel, lecz wygrana zupełna innych stosunków społeczeństwa i postęp procesu niezależnego od tej walki.

Te są siły społeczne realne, które, wspomagając dążenia dworów, wytwarzają absolutyzm i centralizację polityczną. Powstały te siły przez uspołecznienie towaru, który niszcząc zapory gminne, zwiększając potęgę miast, zaostrzając apetyt pieniężny — przez różne wyniki tych zjawisk — pomnaża znaczenie sił sprzymierzeńców absolutyzm, a czyniąc go potrzebą społeczną (przez towar) odmienia politykę feodałów wobec zaborczych dążności dworu — osłabia ich opór.

Potęga dworu królewskiego wzrasta wskutek wojen zewnętrznych, międzynarodowych. Wojny powstawały z wielu różnych przyczyn. W jednych przeważały czynnik czysto moralne — jak w krucjatach, entuzjazm religijny — wynikający z całego nastroju ówczesnej przeciętnej duszy ludzkiej, który u rycerstwa rozmiłowanego w akcji wojennej, najłatwiej mógł wytworzyć walkę za wiarę. Rycerstwo feodalne nosi pewne cechy zakonu — pasowanie było obrządkiem religijnym — rycerz przysięgał stawać zawsze i wszędzie w obronie wiary świętej. 12 wiek posiadał jeszcze rycerstwo typowe, żołnierzy Chrystusa i Marji, gotowych za każdą relikwją walczyć do ostatniej kropli krwi, umierających szczęśliwymi na polu walki za wiarę — tembardziej, że walka ta zmyła ich grzechy grabieży i chciwości dóbr ziemskich.

Brak ascetyzmu, do którego nadawać się nie byli w stanie, okupywali czynami rycerskimi. W oczach ich była to dla nich najprostsza droga do nieba, wybawienie z piekła. Wtenczas jeszcze niebo i piekło były pojęciu ludzkiemu realne, ludzie musieli dbać o te rzeczy Dość więc było jednego słowa papieża, jednego ładnego zdania nawołującego rycerstwo, by bronią swoją wybawili od pogan grób tego co ich krwią wybawił od potępienia, aby całe tysiące ruszyło ze wszystkich krajów. Do tego dołączyły się i pokusy materjalne — bajeczny Wschód zamarzył się im przepychem swych bogactw, łakomstwo zdobyczy, nieokreślone nadzieje nabycia potęgi, sławy, bogactw, marzenia o stworzeniu zamorskich księstw i wielkich lennictw—wszystko to razem połączone z silnem poczuciem obowiązku religijnego i zapałem fanatyka — w duszy nawykłej i lubującej się w życiu awanturniczem, w ludziach nie znoszących spokoju bezczynnego, posiadających ten zbytek siły mięśniowej, który pchał ich ciągle na przygody rycerskie — wytworzyło naturalną masową akcję — religijno-zaborczo-awanturniczą. Te trzy pierwiastki łączą się w ruchach krzyżowych: interes religijny każdej jednostki (odpust, zbawienie duszy), apetyt na bogactwa wschodu, emocjonalność marzycielstwa awanturniczego (uczucia religijne, pożądanie sławy, czar nieznanych przygód, otwieranie się nowej przyszłości itp.).

W późniejszych wojnach międzynarodowych — jakie wywołuje reformacja — interes religijny gra już daleko słabszą rolę — przeważa zaborczy — interes, zagarnięcia obcych lennictw, dostawania okupów pieniężnych, również — jak interes utrzymania przewagi tej całej polityki (przyjaznej nowym warunkom gospodarczym), jaką katolicyzm przeciwstawiał protestantyzmowi.

W okresie rozkładowym feodalizmu do czasu powstania jeszcze kapitałów, dwory podejmują cały szereg wojen między sobą często pod błahym nawet pretekstem spraw osobistych — mając w wojnie głębsze interesy — wzmocnienia swej władzy. Lecz, w tym okresie rycerstwo odmieniło się już — apetyt pieniężny przeważa nad wszystkiem — feodałowie jeżeli pójdą ze swymi hufcami to tylko w nadziei zysku pieniężnego. Wprawdzie prawo wasalstwa obowiązuje pomagać królowi — ale teraz przymusowa pomoc nie mogła by się opłacić. Wojna musi zatem dawać pewną korzyść materjalną. Występują tu często interesy handlu, sprawy rynkowe, z któremi feodał jest już połączony

ściśle — rycerstwo walczy wtedy zarówno dla siebie jak dla dworu i kupców. Jest to już nowszy typ wojny — wojna bardziej ucywilizowana — ze skomplikowanym celem społecznym.

Częściej rycerstwo feodalne daje się pociągać nadzieją zwykłych łupów — jest to wojna starego typu — tylko, że łupy te są przeważnie złoto, srebro, drogie kamienie — lub okupy pieniężne.

Szczególniej kwapi się na to masa różnej szlachty, bankrutujących przez zbytki rycerzy.

Za pomocą takich różnych warunków — tkwiących już to w stosunku dwóch narodów ekonomicznych, już to w starych namiętnościach feodałów do grabieży — wciąga dwór szlachtę w wojnę jednego lub drugiego typu, wyławiając z niej dla siebie największe korzyści. — Wojna wyrabia pewną moralną przewagę króla, będącego naczelnym wodzem — podczas wojny feodałowie muszą ulegać zupełnie jego władzy — jako wodza; wojna pozwala zebrać mu znaczne siły wojenne; przeciągająca się długo utrwala jego przywileje wodza, wzmacnia władzę, powagę moralną rozkazu królewskiego. Podczas wojny dwór staje się głównym sztabem wojennym — niebezpieczeństwa wojny, najazd nieprzyjaciela, zmusza feodałów do uciekania się pod opiekę króla, do szukania jego pomocy, do wzmacniania jego sił każdym razem, gdy tego wymaga interes wojny.

Jednem słowem — zaznaczyć można ogólnie, że im dłużej przeciągają się wojny tem bardziej utrwalają się i przechodzą w stałe czasowe przywileje króla jako wodza naczelnego.

Rozwój absolutyzmu w okresie rozkładowym — wspomożony jest także społecznym i finansowem bankrutowaniem feodałów.

Wzrost zbytków i apetyt pieniężny feodałów — wzrastający przez cały ostatni okres feodalizmu — z jednej strony doprowadzał masę szlachty do finansowej ruiny, przenosząc ziemię ich w ręce bogatego kupiectwa — z drugiej strony, wzrastający ciągle ucisk chłopów, rozrywał węzły potrzeby wzajemnej jakie łączyły feodalną gminę z zamkiem. — Feodał wyprowadzony w świat pieniężny, rozłakomiony widokiem bogactw rynkowych — nie umie żyć w tym świecie nowym — nie zna ani wartości pieniędzy ani cen; wchodzi jako

producent na rynek ze staremi narowami. Grabi jak może chłopów, zaciąga długi u żydów i mieszczan bogatych — przeżywa coraz więcej. Ażeby zaspokoić rozwijające się wymagania kulturalne — w nowej wymiennej gospodarce — musi zrzec się swego stanowiska społecznego dotychczasowego — stanowiska opiekuna względem pracujących — musi dawną swą rolę obrońcy klasy produkującej od grabieży wszelakich — zastąpić rolą grabiciela. Sam stał się największym grabieżcą, rujnującym gospodarstwa chłopskie — władza jego używa się tylko jako narzędzie wyzysku. Jego przywileje — sądy prawodawstwo, administracja, prawo własnościowe stają się teraz już tylko ciężarem społecznym. Ani chłopi, ani mieszczaństwo nie mają już najmniejszego interesu w zamku feodalnym — odkąd zamek ten stał się wobec nich schronieniem rozbójnika. Jest to moralna słabość feodałów, brak wszelkiego gruntu, na którym by się mogli oprzeć, brak wszelkich sprzymierzeńców, wszelkiej pomocy ze strony społeczeństwa. Odkąd prawa ich zmieniły się w wyłączne narzędzie wyzysku, stały się znienawidzone ogólnie, celem wszelkich pocisków.

Gdy z dalszym rozwojem nowych warunków, dołącza się do tego jeszcze i coraz liczniejsze bankrutowanie finansowe — kończące się wyrzucaniem szlachty z ich odwiecznych posiadłości — sprzedaż feodalnych majątków za długi, które przechodzą w ręce kupiectwa — rycerstwo słabnie zupełnie — opór feodałów wobec dworu staje się coraz mniej poważnym jako siła. Zadłużeni feodałowie z przyjemnością nawet witają zyskowne nowe urzędy i godności dworskie. Czując, że oprócz braku moralnego gruntu — oprócz moralnej słabości — chwieje się pod nimi i grunt materjalny — usuwa się z pod nóg ziemia, tracą energję do walki, a myśląc tylko o napełnieniu swej kieszeni, stają się coraz skłonniejsi do ustępstw politycznych na rzecz dworu, coraz mniej mając zresztą siły do stawiania oporu, do prowadzenia walki.

Rzecz jasna, że dwór ciągle wyzyskuje jedną i drugą słabą stronę feodałów, tembardziej im więcej one wzrastają. Zaprowadzając modę jaknajwiększych zbytków popycha ich ciągle w objęcia dłużników. Korzystając z ich upadku moralnego — stara się kokietować społeczeństwo.

W pomoc tutaj zjawia się cały ruch umysłowy, charakteryzujący okres rozkładu.

Moralnym czynikiem, który rozpoczyna proces rozwoju absolutyzmu — jest ruch umysłowy, stworzony przez mieszczańską inteligencję, mający centra swe w wielkich miastach i respublikach włoskich — t. zw. h u m a n i z m — idejowe odbicie się tego procesu społecznego, który przygotowując grunt dla kapitałów pierwszych, musi jednocześnie przekształcić polityczny ustrój.

Każdy proces wytwarzania się nowego zjawiska społecznego, zbiór których stanowi okres rozkładowo - przejściowy (twórczy) — musi zawsze odzwierciadlić się w umysłach ludzkich — jako pewne nowe ideje, prądy umysłowe, nowy system pojęć, albo wyrażających świadomą potrzebę tego co się rzeczowo wytwarza w społeczeństwie i być pojęciami tych nowych zjawisk (wytwarzanie się wolności handlu — ideje o wolności handlu i t. p.) — albo też, zaznaczając swoje działanie na umysły w pojęciach innych kategorji niż samo tworzące się zjawisko, lecz takich, które należą do zjawisk bezpośrednio z tworzącego się wynikających i to wynikających zeń koniecznie— (np. człowieczeństwo niewolnika — ideja wytworzona procesem powstawania samodzielnej produkcji pojedyńczych czynników i t. p.). Tak samo — w zbiorowym ruchu umysłowym odrodzenia — musiał znaleźć swoje miejsce tak ważny proces jak transformacji politycznej — tem bardziej że wysoka świadomość klasowa kupiectwa, korzystając z pojawiającego się ruchu literackiego, mogła przeprowadzić czynną akcję umysłowej propagandy.

Jest nią właśnie h u m a n i z m — około niego skupiają się odrazu naturalni sprzymierzeńcy: dwór — kupiectwo — mieszczaństwo — około niego grupują się wszystkie p o s t ę p o w e elementy feodałów, wśród których rynkowy interes przeważał nad politycznym, a duch kupiecki zatarł tradycyjne ideały. Humanizm zagarnia całą inteligencję mieszczańską, opanowuje wszystkie wybitniejsze umysły duchowieństwa i szlachty, które rozumiejąc stan społeczeństwa kwitują z bezowocnej walki z postępem. Z temi siłami — propaganda humanizmu — propaganda idei państwa zcentralizowanego, absolutyzmu, idei narodowej — staje się dostatecznie silną by działaniem swojem na umysły osłabiać coraz bardziej opór feodałów, czyniąc w nim ciągłe szczerby i wytwarzać w klasie szlacheckiej i duchownej całe szeregi s t r o n n i k ó w d w o r s k i c h — które tworzą pierwsze zastępy biurokracji, rozpoczynającej swe rządy na ruinach obronnych i samowładnych zamków. Humanizm dobija partję konserwatywną

feodałów — z nim razem powstają także pierwsze przejawy nowej umysłowości.

Ten skutek, wytworzenia siły realnej, ludzkiej, zbiorowej, przez prąd umysłowy, będący odbiciem się w mózgach procesu wytwarzającego się w społeczeństwie — jest koniecznym, a nie wynikającym ze zbiegu przypadkowego warunków. Proces wytwarzający się — jeżeli wytworzy w umysłach odpowiedni sobie system pojęć (w jeden lub drugi sposób — odbicie się proste A —a, odbicie się częściowe, wynika A — b) w pewnej grupie ludzkiej, to ponieważ rozwijający się proces musi być odpowiedni potrzebom społecznym, ponieważ związany jest z przeważającemi interesami społeczeństwa, interesami realnemi większości jednostek, przeto pojęcia jakie zeń wynikają muszą znajdować odpowiednio usposobiony dla siebie grunt psychiczny, propaganda ich musi szerzyć się i zdobywać dla nich umysły tem bardziej, im bardziej rozwija się sam proces powstania nowego zjawiska społecznego, im bardziej to zjawisko staje się realną potrzebą ogólno-społeczną.

Gdy więc utrwalenie się absolutyzmu, powstanie zcentralizowanego, silnego państwa stawało się coraz większą potrzebą społeczną, którą odczuwali nawet feodałowie sprzęgnięci z rynkiem, gdy transformacja polityczna łączyła się coraz ściślej z ekonomicznemi interesami całych klas, a istniejący ustrój coraz nieznośniejszym był ciężarem, coraz większą sprzecznością z typem gospodarczym, tak że nawet ciążył na interesach tej klasie, która utrzymywała go jako przywilej — wtenczas propaganda, przyjmowanie się w umysłach pojęć politycznych humanizmu było procesem zupełnie naturalnym, procesem pedagogicznym usystematyzowywania, określenia jasnego tych żądań i pojęć jakie mieściły się na dnie duszy każdego, mniej lub więcej jasno rozwinięte w świadomości.

Jak więc proces transformacji politycznej, wynikający z rozwoju rynkowej gospodarki, musiał wytworzyć swoje odbicie idejowe — humanizm — tak znowu humanizm musiał przysparzać wytwarzanie się świadomej siły ludzkiej, która by dokonanie się tej transformacji przeprowadzić mogła — musiał jednocześnie osłabiać tę świadomą siłę ludzką, która jej stawała na zawadzie. Humanizm wytwarzał realną siłę dworów do przeprowadzenia ich dążeń politycznych — do zwalczania oporu feodałów.

Jednocześnie pojawia się w literaturze ruch ze strony feodałów —

partji konserwatywnej. Dwa te prądy ścierają się i walczą ze sobą długi czas.

Przy pomocy takiego szeregu czynników współczesnych — jak centralizacja handlowa kraju, rozwijająca się po rozbiciu gminnych jednostek, rozwój wymiany umysłowej przez wyrzucanie mas chłopskich, wytworzenie się potężnych i świadomych sprzymierzeńców absolutyzmu — miast rozporządzających znacznemi siłami dobrze uzbrojonej piechoty, słabnięcie oporu feodałów wskutek rozwoju dwulicowości ich stanowiska i bankructwa społecznego, wreszcie propaganda humanizmu, wytwarzająca całe zastępy sprzymierzeńców dworskich w różnych klasach — dwory zwalczają ostatecznie feodałów, liczny zbiór feodalnych państewek przeobraża się w zcentralizowane państwo z absolutną władzą królewską.

Zbadajmy zasadnicze cechy tego przeobrażenia i jego wyniki społeczne.

Ustalona władza królewska dba przedewszystkiem o zburzenie zamków, obronnych stanowisk feodalnych, by zawczasu zniszczyć gniazda możliwych rewolucyj reakcji *). Już w końcu XV w. nie można odbudować zamku obronnego bez specjalnego pozwolenia króla (Francja). Przytem jest cała procedura — urzędnik zjeżdża na miejsce, zbiera świadectwa jaki był jego stan poprzedni (stopień obronności zamku) — i jeżeli daje pozwolenie feodałowi, to tylko na odtworzenie tego co było zniszczone. 1621 r. we Francji rozkaz królewski każe zburzyć wiele zamków obronnych. Richelieu burzy wszystkie z wyjątkiem pogranicznych. Zabezpieczając się z tej strony — dwór tworzy jednocześnie p a ń s t w o. Powstaje więc: jednolita a d m i-

---

*) Za Ludwika XI bunt reakcji feodalnej przeciw absolutyzmowi. Feodałowie tworzą ligę — „ligue du bien public" — feodałowie zwyciężają — król musi przyjąć kontrolę nad finansami: 36 panów. Niedługo potem Ludwik wywołuje wrzenie w obozie feodałów — tem osłabia ich. — Kokietuje miasta niektóremi przywilejami z „kontroli" robi swych służalców — więcej niż z d w a j a podatki później podnosi je z poprzedniej sumy 45 milj. frank. (dzisiejsze wartości) na 130 milj. O podatki—toczy się walka między feodałami a dworem—gdyż oni wyniszczają chłopów tem samem zmniejszają zyski feodałów —jest to spór dwóch wyzyskiwaczy o pracę chłopską.

We Francji św. Ludwik ogłaszając 1262 r. monopol dworski na bicie monety spotyka silny opór. Jeszcze za Ludwika XIV niektórzy feodałowie bili monetę.

Rewolucja reakcji feodalnej wybucha w XVI w. we Francji przeciw Henrykowi III. Święta Liga — feodałowie opanowują zamki obronne — miasta zamykają bramy przed wojskami króla. W znowiono prawo prywatnej wojny, prawodawstw, administracji, sądów.

nistracja, wykonywana przez biurokrację królewską — jednolite prawodawstwo strzeżone przez królewską policję i żandarmerję — stała armja królewska — regularna, podatki i państwowe.

Administracja przedstawia różne systemy w różnych krajach — z biegiem czasu udoskonala się.

We Francji — pierwsza jej forma zasadza się na królewskich gubernatorach prowincji. Gubernator ma pod swą władzą wszystkie siły wojenne prowincji — zarówno milicje feodalne, miast jak i królewskie obowiązane są do ślepego dlań posłuszeństwa. Pod jego rozkazami zostaje cała hierarchja biurokracji cywilnej. Żaden baron nie ma prawa wzbronić mu wejścia do swego zamku. Dwór jego centralizuje cywilizację prowincji — skupia feodałów, podobnie jak królewski zcentralizował w sobie cywilizację kraju i skupił najwyższą arystokrację. Władza ich zależna zupełnie od króla, mogła być w każdym czasie przez króla zawieszoną.

We Francji w XV w. utrwala się sądownictwo królewskie, oddzielone od wszelkich innych urzędów, obowiązujące zarówno feodałów jak miasta. Urząd sędziów kupuje się tylko od króla — dwór mnoży sądy dla zysku i skraca dla tegoż celu. Posiedzenia parlamentów (jak np. 1512 r. we Francji) król może zawiesić lub wstrzymać działalność sądów i przenieść sprawę do swego sądu najwyższego. Prawodawstwo państwowe układa się według kodeksów rzymskich (początkowy wpływ); prawa rzymskie, określenia najlepiej odpowiadają rozwijającemu się typowi społecznemu. Zwyczajowe, stare, feodalne, ustępuje. Administracja jednolita, zcentralizowana w dworze królewskim, prowadząca przez hierarchiczną biurokrację z szeroką władzą nad ludnością i zupełnie zależną od króla, obejmująca zarówno wszystkie prowincje — zastępuje miejsce administracji miejscowych zamków i miast, różnych w każdym lennictwie i mieście i zależne zupełnie od miejscowych feodałów suwerenów lub rad miejskich Prawodawstwo nowe w postaci jednego kodeksu praw państwowych na zasadach rzymskich (początki), obowiązujących zarówno wszystkie prowincje i miasta, mogące mieć swą sankcję tylko od króla — zastępuje miejsce prawodawstw zwyczajowych, miejscowych, różnych w każdej prowincji, lennictwie, mieście, mających swą sankcję od feodała lub komuny miejskiej (zgromadzenia ludowego) i obowiązujące każde daną miejscowość tylko.

Prywatna administracja przechodzi w państwową. Mnogość rządów feodalnych centralizuje się w jeden rząd królewski.

Prywatne prawo ogłaszania, tworzenia praw zanika; władza prawodawcza z rąk feodałów i miast przechodzi do króla — staje się wyłącznym jego przywilejem. Mnogość prawodawstw centralizuje się w jednem.

Dla strzeżenia praw państwowych zaprowadza się królewska policja — przez co zapewniony zostaje spokój wewnętrzny i normalny bieg życiowych stosunków.

Drużyny rycerskie i miejskie milicje zastąpione są przez stałą armję królewską, rekrutującą się z regularnego poboru — nie wyłączając chłopów. Dla utrzymania całej tej maszyny państwowej — biurokracji, policji, armji, dwór musi rozporządzać olbrzymiemi funduszami — stąd stale podatki, ciążące głównie na chłopstwie. *)

Tak wytwarza się nowoczesne państwo, koncentrując feodalne prawa prywatnej wojny, sądownictwa, prawodawstwa, administracji, przepisów policyjnych, ściąganiu opłat i pańszczyzn — w dworze królewskim — w absolutnym, centralnym rządzie.

Nowe państwo wywołane ekonomicznemi zmianami jakie zachodzą w społeczeństwie i przysposabiają grunt dla pojawienia się kapitału, wywołane procesem złączonym z wytwarzaniem się nowej produkcji, nowego ustroju ekonomicznego — jest właśnie tym systematem politycznym, który jedynie i najlepiej odpowiada interesom rodzących się kapitałów. Jeżeli pieniężny feodalizm nie może pogodzić się z decentralizacją feodalną, jeżeli zwyczajne kupiectwo i wymiana użytkowa 13, 14 i 15 wieku zmuszona jest zrzucić jarzmo starego ustroju politycznego — to cóż dopiero pojawiająca się burżuazja— kapitały produkujące towary masowo i ich wielki rynek. Z pojawieniem się kapitału i nowej produkcji — reakcja zostaje pogłębioną zupełnie i nie zdolną już do działania. Nowe państwo staje na mocnym gruncie.

---

*) We Francji praktykowało się, wydzierżawienie podatków przez żydów, bogatych kupców, bankierów lombardzkich.

W XIV w., we Francji — podatki są podzielone według taksy proporcjonalnej od dochodu.

biedni mający 10 liwrów dochodu płacą	10 solidów
mający dochodu 10 — 40 l. płacą	20 „
mający dochodu 40 — 100 l. płacą	2 „

mający więcej jak 100 — płacą 2 s. za każdą setkę.

Już sam proces wytwarzania nowego rządu absolutnego określa jego stosunek do feodałów. Cała taktyka ze strony dworu polega na demoralizowaniu, żeby ostatecznie zgnieść reakcję rewolucyjną.

Centralizując w sobie całą kulturę kraju — dwór ściąga do siebie szlachtę, przyzwyczaja ją do służalstwa, zaraża modą zbytków, oddala od zamku i gospodarstwa, przyśpiesza bankructwo.

Na dworze skupia się literatura, panuje humanizm, ideje którego zawładają całą inteligencją feodalną, wywierają silny wpływ na młodzież, osłabiając siły konserwatywne.

Demoralizująca taktyka widoczna w stosunku do chłopstwa. Bunty chłopskie nie są stłumione odrazu — dwór daje feodałom naukę. Opieka królewska rozciąga się nad poddanymi; między feodałem i chłopem staje rząd ze swym sądem, policjantem, poborcą od podatków, rozrywając zupełnie węzły łączące wieś z zamkiem, przyjmując skargi chłopa na pana. Przez to rząd podkopuje zupełnie społeczne stanowisko feodała, które on sam zresztą niszczy. Rząd daje chłopom broń do ręki, bierze ich do wojska, obrona kraju dotychczasowy przywilej feodała, nadający mu ważne znaczenie, przechodzi do chłopa. Wobec tych warunków — poddaństwo staje się dla chłopów nieznośnym, niepotrzebnym ciężarem — przestaje być wzajemną wymianą usług, pomocy. Rozwija się duch buntowniczy, opór wobec zwiększających się wymagań pana.

Ambasador wenecki pisze o tem: „Szlachta francuska ciągle skarży się królowi, że dając broń do ręki chłopom, uczyniła ich nieposłusznymi, upartymi, tak jak gdyby wkrótce sami mieli zostać panami, a panowie chłopami." *).

W roli jaką nowe państwo odgrywa w stosunku chłopa do feodała, odróżnić trzeba tą jego akcję, która wypływa z samego procesu transformacji politycznej — usunięcie feodała jako sędziego, pracodawcę, administratora i obrońcę wsi — postawienie natomiast państwa. Przez to feodał redukuje się tylko do wyzyskiwania;

---

*) Taktyka jątrzenia stosunku feodałów z chłopami — prowadzona jest przez dwór oddawna. Ziemie królewskie miały przywilej dawania swym osiedleńcom wolność osobistą — chłop królewski — wolny osobiście — płacący czynsz królowi ma się najlepiej, stąd masy chłopów pańskich, uciekają tam — jeżeli przez rok i 1 dzień pan nie upomni się — zostaje wolnym chłopem królewskim. To zmusza feodałów do dawania chłopom osobistej wolności. Król ma ogólną sympatję u chłopstwa.

inne jego funkcje społeczne przepadają, stąd też buntowniczość wsi — którą, swoją drogą dwór stara się wyzyskać jako praktyczną naukę dla szlachty, by poczuła potrzebę policji i armji królewskiej. Samo zresztą usunięcie z pod niej podstawy społecznej, demoralizuje klasę szlachecką.

Tak więc taktyka dworu wobec feodałów — z jednej strony zasadza się na zadawaniu jawnych ciosów, przez edykty niszczące ich prawa polityczne, burzenie warownych zamków, prześladowanie jednostek niebezpiecznych — z drugiej strony — zasadza się na demoralizowaniu, osłabianiu siły oporu — przez popychanie do bankructwa, życie dworskie, wpływy humanizmu, zyskowność urzędów wysokich, jątrzenie stosunku z chłopstwem i trzymaniu z tej strony — ciągłego bicza nad nimi — postrachu chłopskich buntów.

Stosunek dworu do miast, przed wytworzenie się burżuazji, zanim absolutyzm został utrwalony, wyraża się w formie kokietowania potężnego kupiectwa *). Po utrwaleniu się, miasta muszą wyrzec się swej samodzielności politycznej — podobnie jak feodałowie — i wejść w skład ogólnej maszyny państwowej, podlegając całkowicie władzy królewskiej. Miejskie załogi ustępują miejsce książęcym. Toż samo dzieje się z sądownictwem i administracją **). Korzyści ekonomiczne, muszą więc okupić polityczną ofiarę ze swej niezawisłości. Niektórym jednak udaje się zachować swój samorząd — jak Hamburg i Brema. Pod tym względem — położenie wielu jest analogicznem z położeniem feodałów. W miastach także powstaje p a r t j a o p o r u — nie chcąca ustąpić przed absolutyzmem — która łączy się niekiedy z feodałami dla walki z rządem królewskim (Francja XVI w. Święta Liga).

Opór jest jednak słabszy niż u feodałów — ścisła zupełnie łączność z rynkiem, silniejszy wpływ humanizmu, mniejsza strata społecz-

---

*) Dwór zostając w ciągłej walce z feodałami, powołuje na urzędników państwowych, przeważnie mieszczaństwo bogate. Szczególnie dzieje się to w początkach, gdy feodałowie stawiają największy opór i mało są podatni do zdemoralizowania. Filip Piękny (koniec 13 — początek 14 w.) tworząc sądy państwowe — powołuje na te urzędy mieszczan, usuwa świeckich i duchownych feodałów. Mieszczaństwo jest najzdolniejsze do państwowych urzędów.

We Francji — miasta tracą resztki swej samodzielności politycznej — administracyjnej — policyjnej i sądowniczej — już w końcu 16 wieku.

**) We Francji 1356 r., bunt mieszczaństwa w Arras — przeciw państwu z powodu p o d a t k ó w zwiększonych — chwilowo zapanowanie zbuntowanych nad miastem — potem zgniecenie buntu krwawe. — Podobny w Rouen.

na, przyczyniają się do tego. Centralizacja polityczna jest jednym z najważniejszych interesów kupiectwa i cechów — z tryumfem absolutyzmu, tryumfuje także rynek, spadają ciężary krępujące dotąd ruch wymienny kraju. To też w miastach zawsze jest znaczna przewaga partji dworskiej — i wspomaganie dworu w zgnębieniu feodałów. Nie przeszkadza tu jednak istnieniu pewnej reakcji gotowej nawet sprzymierzać się z feodałami, a tembardziej istnieniu ruchu idącego w zcentralizowanem państwie tylko kosztem feodałów i utrzymać swoją niezależność polityczną *). Muszą jednak ulec sile, którą sami doprowadzili do potęgi.

Nowe państwo staje zresztą odrazu na stanowisku opiekuna handlu, interesów rynkowych, kupieckich. Zapewnia zupełne bezpieczeństwo wędrującym towarom, stara się udoskonalić komunikację krajową, surowo dozorując nad pańszczyzną utrzymywania dróg, mostów, budowania szos, jaką narzuca chłopstwu — oddając ją pod kontrolę swych urędników. Korzyści ekonomiczne z absolutyzmu okupują mieszczaństwu polityczne straty, wzmagając jego siły i stanowisko społeczne (co u feodałów dzieje się przeciwnie).

Wobec tego stanowiska nowego miasta, samorząd staje się nawet zbytecznym dla miast — był on potrzebny dla przystosowania praw do interesów rynku co było konieczne przy prawach feodalnych i gminnych (miejskich) również jak była konieczną własna milicja dla poskramiania grabieży i pretensji feodałów.

Teraz zaś, gdy nowe państwo przystosowuje się samo do interesów rynku i zapewnia armją swą spokój wewnętrzny — samorząd traci swą realną podstawę bytu — stając się więcej pożądaniem idealistów, siłą tradycji, żalem jakby po pewnem strąceniu z wyżyn rządzących, skąpstwem ludzi nie chcących nic tracić a tylko zyskiwać. Jako taki utrzymać się jednak nie mógł, a ogół pod wpływem wzrastających dostatków, zapomniał o tem prędko. Ze strony miast przeto najmniej groziła reakcja.

Tem ściślej łączy się dwór z interesami rynku, gdy pojawia się

---

*) Jednym z przejawów tej opozycji miast przeciw absolutyzmowi jest liga hiszpańska przeciw Karolowi V. Jednocześnie jednak żąda równouprawnienia ze szlachtą. Odezwa ligi: żąda aby nie dawano wojska, daremnego pomieszczenia; zredukowania podatków — żeby każde miasto miało swego przedstawiciela trzeciego stanu w Stanach, płatnego przez miasto, żeby ziemie szlacheckie podlegały tym wszystkim podatkom co i miejskie. Bunt ligi został zgnieciony (XVI w.).

kapitał i burżuazja. Nowa produkcja, manufaktury doznają jego opieki. Powstają cła ochronne by zabezpieczyć rozwój manufaktur krajowych (Franciszek I — 16 w., nakłada olbrzymie cła od zagranicznych tkanin, wzbrania dowozu włoskich materyj tkanych złotem i srebrem do Francji). Na gospodarkę kolonjalną tak ważną dla kapitału, rząd łoży ogromne sumy, udoskonala marynarkę, buduje floty. Armja jego gotowa jest zawsze bronić i popierać interesy kapitałów krajowych, wobec zagranicznych rynków. Wzamian za to — burżuazja staje się wielkim wierzycielem państwa — tworzą się miljonowe długi państwowe — spadające na barki ludu.

Państwo, stając wobec chłopa na miejscu feodała, nie znosi przez to poddaństwa ani związanych z niem powinności feodalnych. Odłącza tylko prawną i policyjną opiekę od praw feodała do pracy chłopów. Zamiast jednego — chłop ma teraz dwóch panów — feodał który zdziera od niego czynsz i pańszczyznę i państwo w postaci urzędników i policjantów zdziera także — podatki i pańszczyzny; pierwszy daje mu prawo korzystać z kawałka ziemi, drugi — daje mu opiekę prawno-policyjną przed gwałtami, grabieżą itp., zabezpieczając go nawet przed zbytniem wyuzdaniem pańskiego wyzysku i samowoli, odegrywając rolę antagonistyczną i uzuchwalając poddanych.

Nastąpiło więc tylko rozdwojenie funkcyj skupionych w ręku feodała — chłop dostał dwóch panów, z których każdy wyzyskuje jego pracę — jeden dając za to ziemię, drugi zapewniając spokój i broniąc przed nadużyciem pierwszego.

Wogóle — absolutyzm staje się dla chłopów ciężarem. Do wyzysku feodałów — przybywają podatki i pańszczyzny państwowe. Im bardziej państwo wzrasta — tem więcej musi wyzyskiwać chłopów.

Podatki i pobór wojskowy wzmagają się w miarę wzrostu zaborczych tendencyj państwa, wojen międzynarodowych, rozwoju sztuki wojskowej, marynarki i administracji. — Ciężar ten chłopi odczuwają świadomie, jako nowy nabytek. Niemieccy odzywają się 1773 r.: „Najłaskawszy Cesarzu, cztery dni pańszczyzny tygodniowo, piąty zajęty przez rybołówstwo, na szósty trzeba iść z panem na polowanie, siódmy Bogu poświęcony. Osądź więc sam wspaniałomyślny Cesarzu, czy możliwe jest dla nas płacić podatki".

Dwa wyzyski okradły chłopów zupełnie — wydołać im nie mogli. Położenie ich staje się nieznośne — skargi powtarzają się ciągle. Niektórzy deputowani trzeciego stanu do Stanów generalnych francuskich 1484 r., starają się o pewne ulgi dla chłopstwa. „Lud, mówią, doszedł do położenia gorszego od niewolników, gdyż niewolnik jest karmiony, a lud przytłoczono ciężarami nie do wytrzymania". (Musselin — Journal des Etats — Généraux p. 675) *). Za Ludwika XIII Loyseau mówi: „Nadmiar podatków zmusza chłopów do porzucenia pracy: stają się oni włóczęgami i żebrakami". Nie były to wypadki rzadkie, że chłop nie mogąc wydołać wymaganiom feodała i państwa, wolał znosić nędzę na swobodzie i w próżniactwie jak w jarzmie ciągłej pracy. To także było przyczyną tej fali włóczęgostwa jaka poczęła od XIV w., zalewać kraje Europy. Tym sposobem państwo przyczynia się nawet bezwiednie do zwiększania masy proletarjatu — dusząc podatkami i pańszczyznami chłopów oddaje usługę burżuazji przemysłowej.

Im bardziej rozwijała się produkcja kapitalistyczna — wymagając coraz lepszej komunikacji lądowej — tem większy ciężar pańszczyzny drogowej spadał na chłopów pod dozorem państwa.

W 1726 r. mówi jeden obrońca chłopski (Francja): „Zmuszają chłopów do robienia swoim kosztem nowych dróg: byli tacy których posyłano na 14 mil i dalej. Tylko starsi mężczyźni nad 70 lat a kobiety nad 60 były zwolnione. — Gdy brakuje mężczyzn, biorą dwie kobiety zamiast mężczyzny. Zmieniają robotników co dwa dni i więcej". (Manuscrits de Semilliard III, 923). Pańszczyzna państwowa we Francji w jednych prowincjach ma 6 dni (w roku) w innych 50 dni. Później dopiero ustala się powszechna norma 12 dni. (A. Babeau — Village sous l'an. rég).

Wykupywać się od pańszczyzny było wzbronione. Dzieci nawet od 12 lat używano do robót państwowych. (A. Babeau itd.). Jeżeli chłopi opierali się rozkazom intendentów i inżynierów byli srogo prześladowani. We wsi stawiającej opór lokowano wojsko i żoł-

*) Ciż deputowani skarżą się, że masa chłopów ucieka do Anglji. „Inni w wielkiej liczbie umierają z głodu, lub zabijają siebie, żony i dzieci — widząc, że nie mają żyć z czego. Wiele mężczyzn, kobiet i dzieci zaprzedają się do pługa nie mając koni ani bydła". (Cahier des états généraux 1483 r.). Takie były skutki podwójnego ucisku. Ucisk rządowy ludu wywołuje w literaturze prąd demokratyczny — obrony chłopa, atakowanie absolutyzmu z tej strony. Jest to nowy przejaw starej nienawiści szlacheckiej do nowego państwa.

nierze siłą prowadzili chłopów do roboty — w razie oporu odstawiali do więzienia. (A. Babeau — Village...)

Ucisk państwowy, współzawodnicząc z feodalnym, przeszkadzał mu; wysysani przez państwo chłopi mniej byli podatni do wyzysku pańskiego — feodał psuje sobie krew, widząc jaką masę pracy chłopskiej — do której dotąd on jeden tylko ma prawo, zabiera sobie państwo.

Tak więc, powstanie nowego państwa — zwiększa jeszcze bardziej ucisk i nędzę chłopów — zwalając na nich nowy ciężar państwowych obowiązków, nieznanych dotąd prawie.

W stosunku do chłopstwa — państwo postępuje brutalnie — czasem używa je za postrach na feodałów.

Wobec proletarjatu zajmuje odrazu stanowisko oprawcy — kojarzy się przeciw niemu ściśle z burżuazją — zaprowadza prawa przymusowego wyzysku według wymagań ówczesnego kapitału. Jeżeli chłopi mają od państwa pewną opiekę i zapewnienie spokoju, pewną obronę przed gwałtami, nawet feodałów — to natomiast proletarjat powitany z powszechnem uczuciem zgrozy i strachu, ma w niem tylko dozorcę więziennego. Jest to charakterystyka stosunku, wynikająca z samej istoty tych procesów, jakie wytwarzają cały ten szereg nowych zjawisk: kapitał — państwo absolutne — burżuazja — proletarjat.

Jakie są wyniki społeczne dokonanej transformacji politycznej?

Przedewszystkiem — z obaleniem feodalnego ustroju politycznego — ruch wymienny, rynek zwolnionym zostaje z pęt, które krępując go na każdym kroku, uniemożliwiały normalny rozwój. Kapitał znajduje środowisko — w którem może żyć, rozwijać się swobodnie — jedna z najważniejszych przeszkód do rozwoju do nowej produkcji zostaje usunięta. Wytworzenie ogólno-krajowego rynku, zapewniona swoboda rynkowa, zabezpieczenie spokoju wewnątrz kraju, obalenie tam zwalniający ruch wymiany, armja silna dająca kapitałom powagę na obcych rynkach, zdobywanie kolonij i możność zapanowania nad niemi; policja mogąca w czyn wprowadzać prawa przymusowego wyzysku proletarjatu, rozpuszczenia świt feodalnych; znacznej części dworów, a przez to zwiększe-

nie masy proletarjatu, polityce ceł protekcyjnych, udoskonalenie komunikacji siłami państwa, stworzenie nowego rynku krajowego w postaci armji.

Oto są korzyści jakie otrzymuje kapitał od dokonanej przemiany politycznej. Nowe te warunki społeczne umożliwiają kapitałom swobodny rozwój, są główną przyczyną wzrostu jej potęgi społecznej i rozwoju nowej produkcji. Polityczna przemiana, rozbijając pęta rynkowe, uzbrajając odrazu rodzące się kapitały, realizuje gospodarczą rewolucję, otwiera okres rzeczywistego rozkładu feodalizmu.

To jeden wynik transformacji. Można by powiedzieć, że nowe państwo, absolutyzm zcentralizowany jest akuszerką kapitału.

Drugi jej wynik społeczny — jest to wzrost nędzy. Obok feodała staje państwo jako wyzyskiwacz chłopów — zdwojony wyzysk daje też zdwojoną nędzę. Pewna część, nie mogąc znieść tego ucisku, przemienia się na włóczęgów. Obok tego — rozpuszczone świty feodałów, po zburzeniu ich zamków warownych, rozpuszczaniu dworów, gdy szlachta skupia się na królewskim, zostawiając u siebie rządców. Wzrostowi nędzy — odpowiada i wzrost proletarjatu — jako bezpośredni wynik transformacji. Takież wyniki pośrednie odbywają się wskutek rozwoju nowej produkcji i kapitałów — wskutek rozpoczęcia walki rynkowej i wydziedziczenia rynkowego, wzrostu grabieży ziemi chłopskiej i wyzysku.

Trzeci wynik jest rozwój zbytków — zaraza mody, którą dwór absolutny i bogaty szerzy między szlachtą i bogatem mieszczaństwem. Stopa życiowa klas zamożnych podnosi się znacznie. Przedtem, gdy nie było dworu królewskiego jako ogniska cywilizacji kraju, nie było punktu takiego, gdzieby skupiać się mogły i potrzebowały najwykwintniejsze zdobycze pracy ludzkiej. Teraz królewski tron, potrzebując blasku — otacza się przepychem życiowym — skupiona na dworze szlachta i bogate mieszczaństwo niekiedy — przyzwyczaja się do tego przepychu — czyni zeń i z przyzwyczajenia i z dumy potrzebę własnego życia. Dwór jest wprost ogniskiem zarazy zbytkowej jakiego przedtem brakowało (szlachta siedziała u siebie, nie skupiała się). Stąd też rozwój potrzeb życiowych, kształcenie się gustów wykwintnych, odbywa się teraz znacznie szybciej i jest bardziej powszechnem. Handel wzmaga się przez to, burżuazja przemysłowa,

nawet cechy, zyskują ogromnie. Moda dworzan stwarza wielki rynek dla towarów zbytkownych, staje się ważnym bodźcem w kształceniu się produkcji krajowej. Dla chłopów podnosi się o jeden stopień wyżej ucisk ze strony panów, chcących dorównać królowi.

Czwartym wynikiem jest społeczne bankrutowanie klasy feodałów, wskutek zagarnięcia przez państwo ich stanowisk obrońców, prawodawców, sędziów, administratorów — stanowisk które dawały im przewagę społeczną — czyniąc ich jako klasę niezbędnymi dla społeczeństwa. Teraz zredukowani są do roli wyzyskiwaczy — roli, która utrzymywać się musi tylko sztucznie, przemocą siły brutalnej — i to tylko jakiś czas. Ich powaga moralna ginie zupełnie — stają się jawnymi grabicielami.

Obok tego wydarcia feodałom części użytecznej ich stanowiska dotychczasowego, obalenia przez to ich powagi moralnej, odjęcia monopolu obrony, rządów, stróży pokoju i bezpieczeństwa społecznego— obok tego dwór królewski demoralizuje ich służalczością, rujnuje zbytkami, wpływem humanizmu i taktyką swą w klasowych walkach wykorzenia z ich umysłów. klasowe ideały. Popierając zaś interesy burżuazji, absolutyzm wspomaga pośrednio finansowe bankrutowanie szlachty, wyprzedawanie się z majątków, ostateczną ruinę. Jednostki przechodzą w szeregi kapitalistów lub wyższej biurokracji — klasa schodzi na stanowisko pasorzyta społecznego, typem której jest bankrutujący hulaka wyzyskiwacz, przejadający wydzieraną pracę chłopską na zabawach dworskich lub polowaniach we własnych lasach. Jest to typ śmiertelnie chory.

Piątym wynikiem jest narodowość, naród, narodowy język, zwyczaje, przemysł i t. d., będący właściwie dalszą pomocą do utrwalenia się tego procesu, który wynikł z rozwoju handlu i stwarzania mas ruchomych — centralizacja polityczna zapowiadając wszędzie jednakowe prawa, instytucje, język państwowy — proces zlewania się przeprowadza dalej.

Z ideją jednolitego państwa, musi powstać ideja jednego narodu — a wobec jednych i tych samych interesów prowincyj złączonych ekonomicznie i politycznie — powstają interesy narodowe, uczucia narodowe, patrjotyzm. Wewnętrzne wojny i zatargi ustępują miejsca międzynarodowym. W stosunkach między dworami — powstaje dyplomacja.

VIII. PRZEWRÓT MORALNY I UMYSŁOWY.

1. Zasada ewolucji psychicznej.

W każdym okresie — dusza ludzka przeciętnego typu jest wytworem wszystkich stuleci istnienia człowieka — wszelkich wpływów środowiska, w jakim gatunek ludzi żył od samego swego początku. W miarę tego jak zmieniało się środowisko społeczne, warunki życia, stosunek człowieka do przyrody i do ludzi — jedne cechy psychiczne znikały — wytwarzały się nowe — zostawały pewne dawniej nabyte, szczątki ich lub odmiany przez zetknięcie się z nowemi. Wszystko to razem stanowi społeczną, przeciętną duszę ludzką danego czasu.

Nietylko naturalny rozwój umysłu, wzrost sumy pojęć, wrażeń, uczuć, odbywający się sam przez się w ciągu szeregu życiowych doświadczeń całych pokoleń — lecz także i oddziaływanie zewnętrznych warunków, zmienionych stosunków społecznych, nowych wymagań życiowych, nowych interesów, wpływ zmienionego stosunku do przyrody, warunki pracy, utrzymywania się przy życiu — to wszystko działa na pojęcie człowieka, na jego cechy psychiczne, na stan systemu nerwowego i wytwarzając nowe ideje, odmieniając dawniejsze lub doprowadzając je do zaniku, nowe stany uczuciowe, nowe potrzeby moralne, rozwijając nowe wrażliwości, przystosowując do siebie człowieka czynnego t. j. system nerwowy — zdolności pojmowania, zdolności emocjonalne, zdolności aktów woli.

Przewrót psychiczno-społeczny odbywa się w niedostrzegalnie stopniowy sposób w ciągu wieków całych. Trzeba żeby jakiś nowy czynnik społeczny już wytworzył się i działał, zmieniając życiowe warunki, żeby zaczął odbywać się proces zmieniania się pewnych cech moralnych. Przystosowywanie się to odbywa się szybciej — wskutek tego — że zwykle pojawia się w okresie przejściowym pewna grupa ludzka umysłowa, grupa umysłów bardziej rozwiniętych, która dość wcześnie wytwarza system pojęć, idej, będących wyrazem interesów rozwijającej się klasy, a zarazem podstawą tej umysłowości całej, która zapanować ma w nowym ustroju. Propaganda tej grupy świadomie wypowiadającej to — co u innych jeszcze drzemie w zarodkach — natrafia wszędzie na przyjazny grunt psychiczny, pojęcia stare znikają, dawne cechy moralne rugowane coraz bardziej przez życie i rozwijające się z niem razem nowe — doń przystosowa-

ne, natrafiają na umysły, które czują całą dysproporcję swych pojęć z nowymi warunkami i czekają tylko na jasne wypowiedzenie kiełkujących w nich swych zaczątków — propaganda taka rozwija się bardzo szybko — w znacznym stopniu dopomagając do wytworzenia nowej duszy ludzkiej, nowego psychizmu.

Mamy więc ogólnie przedstawiony proces przewrotu psychicznego:

1) wiekowy naturalny rozwój umysłowości w ciągu doświadczeń życiowych i naukowych ćwiczeń mózgu odbywający się. — Wynik jego: wynalazki techniki, zmieniające ustrój społeczny i wytworzenie się nowych systemów filozoficznych — część których jest podstawą dla pojęć mających stać się panującemi.

2) Jednoczesny z rozwojem nowych warunków społecznych a zanikiem starych — tworzenie się nowych pojęć i cech psychicznych a zanikaniu starych — odbywający się jako proces nieskończonego w szczegółach oddziaływania warunków życiowych, wymagań, na funkcje systemu nerwowego.

3) Jednocześnie z rozwojem nowych warunków społecznych — rozwija się klasa której interesy są ściśle sprzęgnięte z wytwarzającym się ustrojem; inteligencja jej ujmując te interesy w świadomy system idej społecznych, politycznych i etycznych, opierając je na nowych filozoficznych zdobyczach nauki, przyciągając do siebie zdolniejsze umysły, działa jako grupa propagująca te nowe ideje — wytwór postępów myślenia (filozofji) i postępów gospodarczych (ekonomicznych interesów nowej klasy) — przystosowane ściśle do nowego życia społecznego i z nim razem przedstawiające resztę duszy ludzkiej.

Propaganda przyśpiesza wytwarzanie się tego nowego psychizmu, jaki wytwarza się sam przez się przez dwa pierwsze procesy.

Będziemy rozpatrywać po kolei — zanikanie różnych cech duszy feodalnej — przetwarzanie się ich na inne ze wspólnym pierwiastkiem — wytwarzanie się nowych cech — utrwalone feodalne zabytki duszy ludzkiej — dochodząc w ten sposób do poznania całości nowego typu psychicznego. Suma tych procesów jest przewrotem moralnym, który prowadzi od jednego do drugiego typu duszy ludzkiej.

Jednocześnie z przewrotem psychicznym — zmienia się oficjalna etyka, prawodawstwo dotyczące stosunków moralnych, obyczaje.

Tutaj — dojdziemy do pierwotnego typu duszy kapitalistycznej — ten tylko nas zajmuje — nie jest to typ dzisiejszy, lecz jego prototyp — odpowiadający okresowi przejściowemu — okresowi poddańczego kapitalizmu, zamkniętego w feodalnej skorupie. Typ ten nie jest stały, utrwalony, ulegający ciągłym zmianom stopniowym, posiadający w sobie wszystkie zasadnicze zarodki dziesiejszego typu — coraz silniej akcentujący się, tak że po chaosie rewolucyjnym, który wydobywał cały szereg nienormalnych przejawów, krótkotrwałych genjalności, wybujałych w gorącej atmosferze cech duchowych, idej, które wraz z nią przepadały, z chaosu tego psychizmów pogwałconych w swym normalnym rozwoju, wyłania się nowszy typ duszy kapitalistycznej w swych odmianach klasowych. Mózg ludzki a wraz z nim i życie społeczne rozwija się jednak coraz szybciej — tak że typ psychiczny odbywa szybkie przemiany stopniowego ustabilizowania.

2. Słabnięcie wpływu teologji na umysły. Rozwój krytycyzmu.

Widzieliśmy już skąd wynikło było zapanowanie religji chrześcijańskiej nad umysłowością feodalną, trzy czynniki które wytworzyły i utrzymywały to zjawisko przez całe tysiącolecie prawie (V — XVI w.): forma logiki przystosowana do posiadanych pojęć czyli poznanych stosunków zjawisk — a ogólnie biorąc ówczesna faza całkowitej umysłowości cechująca się nieznajomością przyrody; społeczne stanowisko kościoła, wzmacniające jego wpływ nad umysłami; warunki życia, czyniące z religji potrzebę społeczną, będącą podstawą całego psychizmu, na którym religja mogła właśnie opierać się wygodnie. Gdy te wszystkie trzy czynniki ulegają zmianom i stopniowo przetwarzają się zupełnie, wynik ich — panowanie religji nad umysłami, tracąc swe podstawy w duszy ludzkiej, musi także zaginąć jako cecha społeczna. Musimy przepatrzeć transformacyjne procesy tych właściwości psychizmu ludzkiego, które utrzymywały panowanie religji i dogmatyzmu chrześcijańskiego.

Rozwój nowej logiki. Zależnie od jakości pojęć, od jakości myśli, zależnie od natury wyobrażeń jakie stale goszczą w mózgu, od tych zjawisk, których odbicie się świadome kojarzy się z sobą w jaki bądź sposób — zależnie od tego tworzy się taka lub inna logika.

W umyśle feodalnym inny był zasób pojęć niż w dzisiejszym — inaczej mu się przedstawiały stosunki pomiędzy zjawiskami przyrody — cała zaś masa tych pojęć, myśli, poznanych stosunków, jakie są pospolite dla naszego umysłu dla ówczesnego były całkiem nieznane. Zależnie zaś od jakości pojęć i myśli jakie umysł posiada, zmienia się także i sposób rozumowania, natura dowodów, wnioskowanie t. j. cała logika.

Umysł feodalny inaczej więc rozumował niż dzisiejszy. Nie znając przyrody, ani prawdziwych stosunków jakie zachodzą pomiędzy zjawiskami, nie tylko innemi oczami patrzał na świat otaczający, lecz także inaczej łączył oddzielne wyobrażenia w myśli (zdania — ideje), inaczej łączył myśli i wyprowadzał kombinacje tych połączeń (rozumował).

My łączymy tak wyobrażenia — jak łączą się ich objekty w naturze — tej logiki wyćwiczonej doświadczeniem, spostrzeganiem brakowało umysłom ówczesnym. Inne elementy inaczej muszą się układać. Elementy myśli — wyobrażenia — różnią się w tych dwóch okresach, przejście których mamy rozpatrzeć nie tylko jakościowo lecz i ilościowo. Umysł feodalny posiada zasób wyobrażeń różny od naszych i zasób ten jest uboższy.

Jak się odbija świat zewnętrzny w feodalnym umyśle? Umysł, który nie zbadał rzeczywistych stosunków jakie łączą zjawiska natury — musi przedstawiać je sobie według tego, co sam odczuwa.

Objawy różnych sił — wszelkie ruchy, zmiany, jakie odbywają się w naturze nie może pojąć inaczej — jak tylko jako skutki działania istot ukrytych przed jego wzrokiem, potężniejszych od niego — lecz z takąż samą jak on naturą, organizacją — z umysłem myślącym, z wolą, z uczuciami dobroci lub gniewu i t. d. Bóg — na obraz i podobieństwo człowieka stworzony rządzi wszystkiem — każde zjawisko jest jego tworem, każdy ruch — jego czynem celowym. Może zmieniać, stwarzać, niszczyć co chce w naturze — tak jak człowiek w swej chacie. Stąd możliwość wszelkich cudów, wszelkich rzeczy nadzwyczajnych.

Obok Boga — szatan posiadający także władzę nad tworami natury. Oprócz tego — każdy twór jest ożywiony — każdy żywioł posiada swą duszę podobną do ludzkiej — woda, ogień, obłoki,

wiatr, słońce, gwiazdy itd., kamienie, góry, rośliny — jak bowiem, inaczej objaśnić działanie tych zjawisk — czy może być działanie inne jak nie ludzkie — zaczynające się pewną myślą, celem, wsparte pewnem uczuciem, wykonane wolą. Stąd też słońce może zatrzymać się, wiatr ustać, woda ustąpić, na ludzkie prośby i zaklęcia wsparte wolą Boga, lub szatana, ducha jakiego świętego itp. Jest to zasadnicza cecha pojęć ówczesnego umysłu — antropomorficznego*) wszelkich zjawisk — wszędzie działała jawnie istota na wzór człowieka stworzona — wola tych istot sprowadzała zmiany różne — to co się działo w przyrodzie naokół człowieka. Umysł jego objaśniał sobie działanie tych wszystkich istot — zacząwszy od najpotężniejszych Boga i szatana, skończywszy na najniższych gnomach, dziwadłach leśnych itp. — od ich usposobień, nastrojów względem ludzi, względem siebie samych itd. Jednem słowem — po za każdym tworem, żywiołem, zjawiskiem kryje się tajemnicza istota z ludzką naturą — po za sklepieniem niebios Bóg. We wnętrzu ziemi — wichrach — szatan, duchy wody, ognia, skał — za niemi, działanie ich to otaczające życie, ruch przyrody. Z ludzkiem umysłem, wolą itd. przenosi się do tego świata duchów i ludzkie stosunki społeczne — Bóg zajmuje miejsce cesarza, króla — wasale jego święci i aniołowie — królestwo Boga graniczy z wrogim sobie księstwem szatana — książe piekieł rozporządza także wasalami i poddanymi — Bóg rządzi słońcem, wodą, gwiazdami itp., szatan — wichrami, burzą, gradem, złośliwymi duchami puszcz i bagien. — Jak człowiek tak i duchy te wszelkie mogą gniewać się, nienawidzieć, kochać, dają się upraszać, zjednywać. Stąd znaczenie modlitwy, zaklęć, czarów.

Na takiem tle umysłowem wyrasta historja chrześcijaństwa — porządkuje te pojęcia — układa je w system — łączy z etyką, z zasadami potrzebnemi społeczeństwu. Ta faza umysłowa, zbiega się przytem (nie przypadkowo lub ewolucyjnie) z ustrojem społecznym—

---

*) Antropomorfizm cechuje umysłowość ludzką pierwszej wielkiej epoki, jest cechą wspólną dla pogańskiego i chrześcijańskiego świata. Podnoszony często fakt poganizacji chrześcijaństwa jest właściwie nieunikniony. Chrześcijaństwo dla tego tak łatwo zaszczepia się w umysłach mas, że miało taki sam światopogląd, jak one. Z czasem tylko pogańskie nauki przybierają barwę, szatę chrześcijańską i nic więcej. To nie była walka nowej filozofji ze starą — tylko zmiana formy — chrześcijanizm był tylko rewolucją etyki, idej społecznych— filozofja zaś pozostała dalszym ciągiem starej.

izolującym człowieka i zamykającym go w ścianach swego zamku, chaty, w granicach swej gminy. Dalszy świat nieznany— to realny grunt dla istot fantastycznych — izolowanie sprzyja marzycielstwu, rozwojowi wyobraźni.

Brak bezpieczeństwa ze strony brutalnej — społecznej i przyrodniczej — z pojęć o bóstwie czyni potrzebę uczucia. Katechizm kościelny — porządkuje tylko, daje nazwy istniejącym, gotowym pojęciom i idejom, — temu systemowi myślenia jaki poprzedzić musi badanie przyrody, jakiemu zresztą sprzyjały warunki życia. Kościół chrzci i legalizuje taką duszę jaką zastaje — jaka wyrabia się z nowemi warunkami bytu.

Tak więc — feodalny system myślenia zasadza się na dwóch głównych cechach: antropomorfizmie zjawisk otaczających i wynikającej zeń realności świata duchowego. Jakie były pojęcia o istocie zjawisk otaczających — taką musiała być i logika, sposób rozumowania, metoda wyprowadzania wniosków. Jeśli woda ma swoją duszę, podobną do ludzkiej, to czyż nie można jej zakląć — ona tak samo jak człowiek boi się Boga lub djabła — szanuje kościół — może więc usłuchać słowa duchownego. Czyż tak samo ogień z duszą antromoporficzną nie usłucha rozkazu Boga lub z poszanowania dla świętego nie uszkodzi jego ciała?

Góra — człowiek „czyż nie może ustąpić z drogi". Grad — człowiek, lub wicher—człowiek czyż nie mogą jak i ludzie zaprzedać się na usługi szatana, bojąc się jednocześnie zakląć chrześcijańskich?— Wszystkie przesądy t. zw. zabobony, czary, zaklęcia, ceremonje, wróżby, wszystko to pochodzi logicznie z antropomorficznych zjawisk natury. Teologja chociaż wszystkie te duchy jednoczy w Bogu i szatanie — dając im do rozporządzenia zastępy aniołów i djabłów — nie może jednak otrząść się z tych najprostszych pojęć — widać to w legendach, zaklęciach, obrządkach. — Widzieliśmy już — że tę fazę umysłowości ludzkiej, którą możemy nazwać fazą antropomorfizacji zjawisk — ustrój feodalny (który ją spotyka)— opasuje ją swoją zaściankowością — utrwalając i przedłużając. Lecz na tem nie dosyć — tenże ustrój izolując człowieka, wystawiając go na częste gwałty siły brutalnej, pozbawia go pomocy towarzyszy, siły społecznej, obronności zbiorowej, każąc mu jednocześnie zdobywać bogactwo nie pracą lecz siłą pięści — wprowadzając zapasy fizyczne jako zjawisko społeczne — wystawia go na ciągłe

niebezpieczeństwa z tej strony — nie mogąc przytem usunąć tych niebezpieczeństw i klęsk jakie daje natura nieopanowana jeszcze rozumem ludzkiem. Wobec tego — Bóg chrześcijański — potężna i sprawiedliwa istota, opatrzność czuwająca nad każdem stworzeniem — ideja sama przez się prawie wytwarzająca się z umysłowości istniejącej — (kościół powstający centralizuje tylko, skupia wielość bóstw mniej znaczących w jednego potężnego tj. biorąc Boga żydowskiego z Biblji — dodaje mu już od siebie nowe cechy — miłosierdzia, dobroci, te które powstają jako idejowe odbicie się przewrotu społecznego, złagodzenie losu klasy pracującej przez techniczny rozwój — upadek srogości despotycznej pana jako potrzeby społecznej, bankructwo bata niepotrzebnego już dla kolonów — tę przyczynę bankructwa groźnego Jehowy jak i nieczułych bogów greckich i rzymskich — muszą ustąpić miejsca chrześcijańskim Ojcu niebieskiemu) — zupełnie dostępna i przystosowana do umysłów, do typu logiki ówczesnej — ideja całkiem swojska, naturalnie wywnioskowana u każdego z jego pojęć o świecie otaczającym — dopasowana przytem do zmian społecznych, jakie zaszły w wyzysku pracy. — Otóż ideja ta, wskutek nowych warunków życia staje się społeczną potrzebą duszy ludzkiej. Jehowa — groźny pan niewolników lub rozpusty Jowisz zmieszany z Cesarzem rzymskim, niemogą tej potrzeby zaspokoić — byli to bogowie panów — jedynych ludzi. Teraz gdy ludzkość zwiększyła się o całe masy pracujących, którzy dostali duszę — trzeba Boga dla wszystkich, boga wyrozumiałego, mogącego być opiekunem nietylko bogatych, potężnych, wykształconych, lecz i najmizerniejszych istot. Stąd też—miłościwy Bóg chrześcijański — Opatrzność Ojcowska. Dla człowieka porzuconego samotnie w walkach jego z siłami natury i pięścią przemocy — taka opatrzność, opieka nadzieja, sprawiedliwość — jest niezbędną, jest potrzebą, uczuciem od którego uwolnić się nie może. Potrzebuje opieki feodała, klasztoru, cóż dopiero najpotężniejszego władcy? Przytem dla ówczesnego umysłu władca ten jest równie realny jak feodał — słyszy go w grzmotach — widzi jego działanie w każdem zjawisku — patrzy na jego pałace — sklepienie niebios — oswaja się nawet z twarzą jego przez kościelne obrazy.

Tak więc — gdy nastały takie warunki życia — że osamotniony człowiek — zmuszony jest borykać się z naturą i pięścią silniejszych— wtenczas nie mogąc sam o własnych siłach przejść przez życie moż-

liwie dobrze, szuka opieki zamków i klasztorów, lecz ponieważ i ta mu nie wystarcza sama często gwałcąc spokój i szczęście jednostki — człowiek potrzebuje opieki najwyższej, opieki najpotężniejszej, sprawiedliwości nieomylnej — a ponieważ na ziemi znaleźć takiej nie może stwarza ją sam sobie, umieszcza wysoko nad gwiazdami — pod postacią władzcy — człowieka - olbrzyma, pana nad panami — mocarza otoczonego dworem i zastępami — potężniejszego od wszystkich ziemskich — a przytem najsprawiedliwszego, pełnego łaski i miłosierdzia, od którego najnędzniejsza istota spodziewać się może szczęścia, który może wynagrodzić wszelkie cierpienia, i powetować wszelkie krzywdy. Jest to Bóg chrześcijański — twór Ewangelji — lecz zarazem wytwór głębokiej potrzeby moralnej. Stworzywszy takiego Boga, taką opiekę nad sobą, człowiek czuje się spokojniejszy, pewniejszy siebie, wytrwalszy na cierpienia życie, ma ciągłą nadzieję łaski, nagrody, sprawiedliwości. Ponieważ zaś — Bóg ten jest zgodny zupełnie z pojęciami człowieka, z jego sposobem myślenia, z jego logiką, z jego światopoglądem całym — staje się przeto istotą realną — wywołuje zupełną wiarę; prostą, ślepą, niezachwianą — istnienia Boga — tego największego opiekuna i obrońcę ,sędziego i władzcę — staje się tak realna dla umysłów jak istnienie feodała. Jak widzi zamek tak samo widzi niebo — jak słyszy rozkazy pana — tak samo słyszy głos Boga w grzmotach i piorunach. Wynikające z ustroju społecznego dolegliwości życia i słabość człowieka — w połączeniu z ówczesną logiką, pojęciami wywołały w dusz.y ludzkiej uczucie potrzeby istnienia opatrzności, opieki władzcy, feodała zamieszkującego niebiosy z doskonałością ludzkich zalet — siły, sprawiedliwości, miłosierdzia. W ten sposób—Bóg Ewangelji staje się potrzebą społeczną — więc ideją panującą, tworem realnym.

Z powstaniem Boga chrześcijańskiego — tworzy się cały dogmatyzm i jego panowanie nad umysłowością. Dawniejszy Bóg nie mógł być miłosiernym — wobec niewolnictwa nędza nic odeń oczekiwać nie mogła — bała się go tylko — jak teraz szatana. Teraz — z upadkiem niewolnictwa dawnego ruguje Bóg nowy pełen łaski i miłosierdzia. Rozstrój moralny jaki cechował umysłowość niewolniczą — ustępuje moralnemu spokojowi ludzi, kryjących się pod skrzydła miłościwej Opatrzności. Wiara poprzednia(wynikająca tak samo z antropomor-

fizacji pojęć) utrzymywała także realność bóstw — teraz gdy Bóg stał się uczuciem, potrzebą, podstawą równowagi duchowej człowieka — wiara po tęguje się jeszcze. Razem z tem— potęguje się także siła idei. Pojęcie zajmujące te duszy podstawowe stanowisko, związane z najbardziej silnemi uczuciami, przeważa nad innemi, działa w każdym ruchu człowieka. Genezę swoją — Bóg zaczyna się w tym długim szeregu uczłowieczonych tworów (jest bóg — słońce, bóg — krokodyl, bóg — słoń i t. d.) jakie zapełniał świat człowieka starożytnego, lecz stając się podstawą i warunkiem moralnym spokoju, równowagi duchowej człowieka, przerósł nieskończenie swych dawnych towarzyszy — a na takie stanowisko w ustroju psychicznym człowieka — wysuwa go upadek, zanik pracy niewolniczej, społeczne bankructwo knuta. Chrystus jest tym genjuszem indywidualnym, który pierwszy stworzył nowego Boga, przystosowując Jehowę do rewolucji społecznej, rozpoczynającej się wówczas — zrewolucjonizował odpowiednio religję i etykę. Instynktownie może przeczuł bankructwo bata i dlatego z taką pewnością siebie ogłosił Ojca niebieskiego *) i wtedy już znalazła się garstka umysłów, którzy zrozumieli możliwość takiego Boga i zapłonęli dlań fanatyzmem. W miarę znikania niewolnictwa — ideja Chrystusa rozwijała się ciągle — stając się w końcu systemem dogmatów teologji.

Gdy zaś zasadniczy, pierwszy dogmat Boga chrześcjańskiego zapanował nad umysłami — reszta musiała także być przyjętą — kościół władcą moralnym. — Pismo św. nieomylnem całokształtem wiedzy boskiej — granicą nauk, wiara najważniejszem uczuciem.

Teraz możemy odpowiedzieć na pytanie — dlaczego religja panowała nad umysłami. Po pierwsze — religja chrześcjańska była tylko wyrazem dogmatycznym ówczesnej umysłowości, zasadzała się na panującej powszechnie logice i pojęciach — była zatem zupełnie dopasowaną do umysłów— jedynym systematem pojęć zgodnym z naturą duszy ówczesnej. Wiara w dogmata religji

*) „Bądźcie pełni miłosierdzia jako i wasz Ojciec jest pełen miłosierdzia". Czas zaczyna być taki, że zasada ta może znaleźć grunt społeczny—z upadkiem konieczności niewolnictwa możliwem staje się miłosierdzie — jedna z większych potrzeb moralnych cierpiących warstw ludności — dotąd nie zaspokojona ani w praktyce, ani w ideałach religji, stąd rozstrój moralny niewolniczego okresu.

nie potrzebowała być sztucznie wytworzoną, realność istnienia świata duchowego była treścią pojęć o zjawiskach, wiara w Boga, świętych, aniołów, djabłów, w cuda wszelkie, była poprostu jedynie możliwem dla ówczesnego umysłu objaśnieniem świata — był to dalszy ciąg wiary w bóstwa pogańskie, czary i dziwadła wszelkie — wynik prosty antropomorfizacji zjawisk. Forma chrześcjańska tej wiary, która nastała wraz z przewrotem społecznym i zależnie od niego, jak widzieliśmy utrwala tylko tę wiarę, która właściwie była przekonaniem opierającem się nawet na świadectwie zmysłów, przy ówczesnej logice pojmowania faktów*).

Powtóre — obok realności jaką ma Bóg, szatan i cały świat duchowy — realność wynikającą z logiki ówczesnej — życie ówczesne jednostki wymaga Boga chrześcjańskiego i jego królestwa dla utrzymania spokoju, równowagi moralnej ,do której instynktowo dążą ludzie we wszystkich czasach i miejscach. Bóg chrześcjański daje nieśmiertelność — niebo lub piekło— nagrody lub kary w życiu — dla wszystkich zarówno. Najnędzniejszy może zdobyć jego łaskę i opiekę — może cieszyć się nadzieją przyszłego raju. Stąd też obok realności istnienia — która wzbudzała zawsze strach — zmuszając ludzi do ciągłego uwzględniania tego władzcy niewidzialnego — dołącza się tu jeszcze masa innych interesów zyskania szczęścia doczesnego i wiecznego — który to interes czyni z człowieka niewolnika Boga — przez to samo religji i kościoła. Jak interes dobrobytu zmuszał go do spełniania obowiązków wasala lub poddanego tak samo, jeszcze bardziej szeroki interes tej samej natury zmuszał do spełniania przepisów religijnych, rozbudzał fanatyzm, poddawał jego serce i umysł pod jarzmo kościoła. Pobożność ówczesna była szczerą, naturalną, fanatyczną — dogmatyzm zaś chrześcjański wynikający z ówczesnej logiki pojmowania zjawisk posiadał nietylko siłę realności, lecz także

*) Rewolucja religijna dokonana przez chrześcijanizm polegała więc tylko na przeobrażeniu charakteru Boga i zależnych od tego stosunków, oraz na wchłonięciu w siebie humanizmu, rodzącego się na ziemi. Była to tylko zmiana ustroju wewnętrznego i typu świata duchów, zmiana nazw i form zewnętrznych, sam zaś świat antropomorficznych duchów pozostaje bez zmiany — z odpowiednią sobie logiką i poglądem na zjawiska. Świat istot antropomorficznych pozostał fundamentem, na którym spoczywała tak samo religja chrześcijańska jak wszystkie poprzednie. Wiedzieli o tem współcześni propagatorzy.

emocjonalną siłę życiowego interesu. Oto dlaczego religja panowała nad umysłami.

Jak widzieliśmy, czynniki które urzymywały umysłowość feodalną pod jarzmem religji — były dwojakiego gatunku: ówczesna faza umysłowości ludzkiej, logiki — cechująca się antropomorfizacją zjawisk natury; oraz cechy moralne wytworzone warunkami życia, wynikającemi z natury ustroju społecznego. Słabnięcie wpływu teologji, przewagi religji w umysłach — zależy bezpośrednio z jednej strony od zmian jakie zachodzą w umysłowości ludzkiej, w logice i pojmowaniu zjawisk — z drugiej strony — od zmian zachodzących w warunkach życia w miarę jak zmienia się ustrój społeczny, przyczem, ze zmianą warunków życiowych zanikają stopniowo i te cechy moralne, które są ich wytworem, ustępując miejsca nowym.

Obecnie mamy tylko zbadać z m i a n y z a c h o d z ą c e w u m y s ł o w o ś c i — w l o g i c e, w p o j m o w a n i u z j a w i s k — zmiany które wyprowadzają umysłowość ludzką z fazy antropomorficznych pojęć i wprowadzają ją na drogę krytycyzmu i badań doświadczalnych — by dalej poprowadzić chwilowe przebłyski genjusza starożytnego, który wyrósłszy na niestosownym dla siebie gruncie społecznym, musiał na tysiąc lat zagrzebać swoje zdobycze.

Produkcja jest najpierwszem badaniem przyrody. Zmuszając człowieka do ciągłego stykania się z jej tworami i zjawiskami — mimowoli każe mu poznawać różne właściwości tych tworów i stosunki między zjawiskami. Robotnik jest pierwszym badaczem natury — narzędzia pracy — pierwotną formą przyrządów doświadczalnych. Ten związek między badaniem przyrody a produkcją — pozostaje i nadal — trwa po odzieleniu się tych czynności, gdy specjalizacja obu musiała wytworzyć fizyków, chemików, botaników i t. d. i t. d. niezależnie od rzemiosł i rolnictwa. W tym jednak okresie przejściowym, który rozpatrujemy, robotnik może tylko rewolucjonizować produkcję przez udoskonalenie narzędzi i sposobów produkowania, lecz zarazem — rewolucjonizuje umysłowość ludzką, umożliwiając pojawienie się pierwszych zaczątków krytycznego myślenia i badania doświadczalnego.

Robotnik, będący jednocześnie i posiadaczem (warunkowym), rolnik lub majster, produkując w ciągu feodalnego okresu samodziel-

nie i pojedyńczo — miał możność poznania masę tajników przyrody, przez co nie tylko wzbogaca swe doświadczenie fachowe, lecz gromadzi także bogaty materjał dla przyszłych filozofów.

W ciągu pracy, poznaje on różne właściwości ziemi i jej tworów, poznaje ich wzajemne działania na sobie, ich stosunek do siły natury, poznaje sposoby za pomocą których człowiek może oddziaływać na przyrodę celowo. Z tego poznawania, odbywającego się codziennie w umyśle rzemieślnika i gospodarza, wytwarzają się powoli — w ciągu wieków całych nowe zjawiska: wzrost wytwórczości pracy i bliższe zapoznanie się ze zjawiskami przyrody.

Pierwsze jest przyczyną zmiany ustroju społecznego, drugie — rozwija zaczątki krytycyzmu i daje nowe pojęcia o świecie — zmieniając podstawy ludzkiego myślenia. Pierwsze — rodzi kapitał, drugie — filozofję materjalistyczną. — Z rzemieślników wyłaniają się powoli fizycy i chemicy, mechanicy i architekci. — Z rolników — badacze roślin, zwierząt, ziemi i atmosfery. Specjalizacja postępuje w miarę nagromadzania się wiadomości.

Stąd też, pierwsze odkrycia i badania przyrodnicze są jeszcze ściśle spojone z interesami produkcji — noszą na sobie wybitnie praktyczny, stosowany charakter — mimo to jednak, wiele z nich odkrywając tajemnice świata, zadają śmiertelne ciosy panującej filozofji — i zwracają na siebie uwagę wszystkich uczonych.

Począwszy od 14 wieku, nagromadzony zapas doświadczeń pracy w różnych gałęziach gospodarki, wyłania cały szereg wynalazków, odkryć —które po większej części czynią się w celach czysto praktycznych, — dla interesów produkcji — mają jednak znaczenie takie — że rewolucjonizują nie tylko produkcję lecz i filozofję — podkopują nie tylko gospodarkę feodalną lecz i powagę Biblji i znaczenie teologji. — Wbrew Biblji Kolumb odkrywa Amerykę, ustalając pojęcie o kulistości ziemi, Kopernik, Galileusz, Kepler nadają ruch ziemi, wstrzymując słońce, odkrywają nowe światy systemów słonecznych, wobec czego ziemia z pierwszorzędnego stanowiska jakie zajmowała dotychczas w świecie schodzi na zupełnie podrzędne, gubi się w niezliczonych ilościach światów. Toż samo okazało się w każdym zakresie badań przyrodniczych. Każda nauka im więcej rozwijała się, tem

więcej kompromitowała Biblję. Wszystkie biblijne pojęcia o wszechświecie, ziemi, człowieku, zwierzętach i roślinach — okazały się mylnemi — raziły coraz bardziej umysły swą naiwnością, w miarę jak rozszerzało się jasne światło nauk przyrodniczych.

Cały ten proces przewrotu umysłowego poczyna się od XIV w. ciągnie się do XIX — rezultatem jego jest przeprowadzenie umysłowości ludzkiej od świata antropomorficznego do świata jako ślepego mechanizmu sił działających na materję. Dlatego też wymaga on przeszło 400 lat. — Ze światem antropomorficznym łączy się panowanie religji nad umysłami, wiara w cudy, magiczne praktyki, zabobony, realność legend i świata istot fantastycznych. Z zapanowaniem w umysłach świata mechanicznego — upada powaga Biblji, cuda stają się niemożliwemi, cały świat duchowy zanika, a śmierć ta sięga aż do jego szczytu — Bóg staje się zbytecznym w tym wielkim mechanizmie sił i atomów, gdzie żadna wola, myśl, nic zmienić nie mogą.

Upadek naukowej powagi Biblji i stopniowy zanik antroporfizmu zjawisk otaczających — te są pierwsze przyczyny słabnięcia wiary.

Oba te zjawiska nie wynikają wcale z przypadkowej genjalnej myśli—przypadkowi genjusze przemijają bez śladu jak wielu uczonych średniowiecznych. W umysłach musi się nagromadzić pewien zapas spostrzeżeń, pojęć luźnych, idej niezbyt spaczonych, pozostałych z życiowego doświadczenia pokoleń — dopiero na tem tle zjawiające się dzieła genjuszów znaczą dla postępu umysłowości.

Oba powyższe zjawiska rozwijają się jednocześnie. Wynalazki powstające w umysłach fachowych (po większej części rzemieślników) jak busola, mikroskop, teleskop i masa innych, są znakomitem ułatwieniem dla umysłów do nowych obserwacyj i badań. Odkrycie nowych światów, zrobione dla interesów wzmagającego się ciągle handlu, umożebnione przez postępy żeglugi — jest jednym z największych bodźców dla rozwoju przyrodniczych badań.

Dziwy nowego świata — niebo, ludzie, zwierzęta, rośliny — przykuwają do siebie uwagę tysiąca umysłów, rozbijają swem zjawieniem całą masę starych pojęć, uświęconych religją. — Gdy więc z jednej strony — specjalizujące się z fachów różnych produkcyj

nauki przyrodnicze czynią szalone postępy dzięki takim wynalazkom — jak odkrycie Nowego Świata, jak teleskop, mikroskop, zadają coraz to nowe ciosy Biblji — wykazując jej błędy i tworząc całkiem inny pogląd na świat. *)

Z drugiej strony — ludzie poznając coraz lepiej własności zjawisk natury, ich stosunki wzajemne, trzebiąc lasy, wysuszając niedostępne bagna, zaludniając niezgłębione przedtem puszcze, wytwarzają w swem umyśle pojęcia bardziej zbliżone do realności — tak, że niewidzialne istoty, dusze wszystkich twórców, będące dawniej jedynem objaśnieniem świata i jego życia — stają się coraz bardziej zbyteczne, w miarę jak doświadczenia wyjaśniają istotę wiatrów, grzmotów, deszczów, słońca, wody, gazów, ciepła, odkrywają ich działania wzajemne, objaśniając wszystkie ruchy widoczne sposobem prostym, przekonywającem, nie pozostawiają wcale miejsca dla dawniejszych istot duchowych. Upiory, gnomy, syreny itd., uciekają przed człowiekiem który wtargnął w ich puszcze, niszczy bagna i lasy — tracą swój grunt realny, miejsca gdzieby mogli przebywać ukryte przed wzrokiem ludzkiem. W ten sposób — wskutek zdobyczy umysłowych na polu badań przyrodniczych — zdobyczy rozpoczętych dzięki nagromadzonemu przez robotników zapasowi wiadomości — rozpoczętych pod wpływem interesów produkcji dokonywanych przez coraz bardziej wyspecjalizowane grupy umysłów — upada powaga Biblji — zanikają antropomorficzne pojęcia o świecie. Jest to pierwszy potężny wyłom w dotychczasowej władzy religji — dwie główne podstawy zostają z pod niej usunięte.

— Ze zmianą pojęć o zjawiskach otaczających zmienia się także sposób rozumowania, natura dowodów, logika, zmiana logiki czyli rozwój krytycyzmu z trzeciej strony podkopuje wpływ religji.

Inaczej rozumuje człowiek, wierzący, że wiatr lub woda mają swą duszę podobną do ludzkiej — inaczej zaś ten który je uważa za bezduszne zjawiska, rezultaty ślepych sił i bezwładnej materji.

---

*) 1540 r. Jansen wynajduje teleskop.
1543 r. Kopernik ogłasza swe dzieło.
1593 r. Vezalius ogłasza dzieło „O budowie ciała ludzkiego".
1559 r. Colombo wynajduje cyrkulację krwi. (Traktat anatomji).
1628 r. Harwey objaśnia cyrkulację ogólną.

Jeżeli objaśnienie antropomorficzne świata, wymagało tylko pracy wyobraźni ludzkiej — objaśnienie mechaniczne stało się wynikiem umiejętnych obserwacyj, obliczeń, drobiazgowych eksperymentów, całej masy analiz, porównań, zestawień — jednem słowem — skomplikowanego działania myśli, wymagającego wielkiej pracy mózgowej.

Im bardziej umysły przyzwyczajają się do tego, że przed wytworzeniem pewnego pojęcia, pewnej idei, muszą wprzódy rachować, mierzyć, ważyć, porównywać, badać skład, rozbierać na części, t. j. przejść całą drogę badania przyrodniczego, tem trudniejsze staje się dla nich przechowywanie w swem umyśle takich pojęć lub idei — sprawdzić których metodą przyrodniczą nie można, które wymykają się z pod wszelkiej obserwacji bezpośredniej, których dowody nie podlegają żadnym eksperymentom.

Tym sposobem — dogmaty religijne poczynają coraz bardziej słabnąć w umysłach im bardziej te umysły przyzwyczajają się do nowego sposobu rozumowania, im bardziej rozpowszechniają się pojęcia i dowody przyrodnicze.

Krytycyzm wyrobiony przez przyrodnicze badania — gdy raz usadowi się w umyśle, wyparłszy starą logikę — musi przeprowadzać przez swój aparat wszelkie pojęcia jakie tam zastaje — i mimo woli człowieka, czasem nawet bez jego świadomości, rujnuje ich fundamenta, zostawiając cienie tylko. Tak tworzył się materjalizm, ateizm, cały nowy system filozoficzny.

Jest to proces rozszerzania się zaniku pojęć antropomorficznych— przechodząc od zjawisk widocznych, do idei filozoficznych i dogmatów wiary — które na nich opierały się lub brały z nich swój początek. Rozszerzanie się w mózgu zaniku antropomorfizmu — odbywa się wskutek nowej logiki, powstałej z nowych pojęć.

— Tak więc — proces zaniku wiary, jaki odbywa się pod wpływem rozwoju umysłowości, jest następujący:

Wyspecjalizowane w pracy wytwórczej badania przyrodnicze, wspomagane wynalazkami i odkryciem nowych światów, sprowadzają upadek Biblji jako powagi naukowej i zanik antropomorficznych pojęć o zjawiskach otaczających świat, — pojęć, z których wytworzył się duchowy świat chrześcjański z Bogiem i szatanem W miarę jak po-

wstają nowe wyjaśnienia zjawisk przyrody — udowadniane obserwacją zmysłów i rachunkiem — dusze antropomorficzne, które je dawniej ożywiały stają się zbyteczne.

Z tą zmianą pojęć odbywa się i zmiana rozumowania — logika. Z upadkiem Biblji — powaga świętych tekstów traci siłę dowodów. Antropomorficzny świat umożliwia wszelkie zjawiska — mechaniczny zakreśla im ścisłe granice. Uduchowione twory natury mogły ulegać ludzkim słowom, wpływom różnych duchów, świadczyć w sprawach sądowych, działać na bieg wypadków — a przez to umożliwiały odpowiednie wnioski i rozumowania. Inaczej musi być, gdy twory te stają się bezmyślną materją, podlegającą różnym siłom według praw niezmiennych. Dawne rozumowanie musi upaść wraz ze światem antropomorficznym a na jego miejsce zjawia się krytycyzm — nowa logika — wytworzona przyrodniczemi badaniami — przystosowana do nowych pojęć.

Z zanikiem antropomorfizmu i tworzeniem się nowych pojęć — rozwija się krytycyzm — który utrwalając się w umysłach — rujnuje w nich nawet nieświadomie stare ideje i dogmaty wiary, chcąc przystosować je do swych wymagań — osłabia a w końcu niszczy. Krytycyzm rozszerza proces zanikania antropomorfizmu — na dogmaty wiary. Jak zbyteczną staje się dusza wody lub ognia dla wyjaśnienia tych zjawisk i ich działań — tak samo zbytecznym staje się Bóg chrześcjański dla mechanizmu wszechświata. Zbyteczność ta i brak dowodów wystarczających dla nowej logiki — doprowadza religję do bankructwa. *) Pod działaniem tych procesów bankrutuje ona jednak przeważnie w umysłach filozofów i wogóle inteligencji. Inne wpływy sprowadzają jej upadek w umysłowości mas.

Cała ta zmiana umysłowości dokonywa się naprzód w pewnej tylko grupie umysłów najbardziej myślących. Grupa ta przemieni się w ognisko propagandy — rozszerzając nowe pojęcia, nową filozofję, a razem z tem nową logikę.

Siedliskiem tej propagandy — są miasta — bogate mieszczaństwo pierwsze ulega tej przemianie umysłowej, przedstawiając podatny

---

*) Już w XIV wieku autor „Naśladownictwa" mówi: „Wielu straciło wiarę, chcąc zgłębić rzeczy zbyt głębokie."

do tego grunt emocjonalny (co zobaczymy dalej) staje się niejako przedstawicielem oficjalnym nowej filozofji. Zjawiają się też nowe środki propagandy ułatwiające ogromnie dokonaniu się przewrotu umysłowego w szerokich masach — jest nim d r u k i s z k o ł y — rozwijające się z każdym wiekiem bardziej. *) **)

Za pomocą tych środków inteligencja burżuazyjna rozszerza wśród mas nowy system pojęć i rozumowania, niszcząc coraz bardziej panowanie religji, często nawet bezwiednie i wbrew swym celom. Określmy stanowisko tej nowej klasy społecznej (burżuazji) jako propagatora, krzewiciela przewrotu umysłowego, nowej filozofji materjalistycznej, krytycyzmu.

Odkąd teologja przestaje być jedyną nauką — z chwilą gdy zaczynają się wydzielać badania przyrodzone jako gałęź wiedzy — monopol oświaty, nauk, przechodzi z klasztorów do miast. W miastach centralizuje się ruch naukowy. Już przez to samo staje się on najdostępniejszym dla umysłu mieszczaństwa.

Badania przyrodnicze przedstawiają dla burżuazji specjalny interes — zdobycze ich stają się zdobyczami kapitału. — Wynalazki mechaniki, chemji, fizyki itd., znajdują olbrzymie zastosowanie praktyczne w produkcji — zwiększają wytwórczość pracy a przez to siłę rodną kapitału.

Dlatego też mieszczaństwo wydaje z siebie najliczniejsze zastępy badaczy.

Wytwarzanie się burżuazji odbywa się jednocześnie z przewrotem umysłowym, wiek odrodzenia, rodzącej się niewiary i materjalizmu jest jednocześnie wiekiem powstania kapitału. Nowe pokolenia mieszczańskie wyrastają już w atmosferze pełnej żartów z religji, szyderstw z przesądów, zastają już sponiewierane teksty biblijne. Odkrycie Kolumba, systemy Kopernika, Galileusza, zastaje stosy ksiąg drukowanych łatwych do nabycia, które wydobywają ze zgliszczów

---

*) Kościół stary prowadząc jeszcze walkę z tym nowym prądem usiłuje ubezwładnić narzędzie propagandy. Pod wpływem duchowieństwa Franciszek I wydaje w 1535 r. edykt zabraniający pod karą śmierci drukowania; parlament paryski wymusza przywilej drukowania dla 12 osób wybranych przez króla — przytem cenzura.

**) W miastach powstają już od XIII wieku pierwsze szkoły świeckie, przystosowane do potrzeb życia kupca — dające odpowiednie tym potrzebom wykształcenie umysłowe — czego duchowne szkoły zupełnie nie dawały, zajmując uczniów głównie teologją. Szkoły świeckie powstają więc wskutek życiowych potrzeb kupiectwa.

starożytną filozofję, klasycyzm, głoszą badania medyków, fizjologów itd. Ta właśnie cała sfera wychowawcza rozwinięta szczególniej w miastach, była środowiskiem moralnem w którem wyrastały nowe pokolenia mieszczańskie. Nic więc dziwnego, że nowe pojęcia wsiąkały odrazu w mieszczańskie mózgi — że one pierwsze stały się zdobyczą propagandy materjalistycznej.

Rozwijające się jednocześnie z nową filozofją nowe warunki życia — opanowywania przyrody — spokój publiczny — opieka policyjna — rozwój sił indywidualnych człowieka w produkcji — potrzeba pracy zbiorowej — powstanie zbiorowych sił ludzkich — wzrost zbytków — upadek gospodarstwa domowego i znaczenie kobiety w produkcji — jednem słowem, wszystkie te zjawiska społeczne dawne, z których wytwarzała się w duszy ludzkiej potrzeba opatrzności boskiej, skłonność do wiary w rzeczy nadprzyrodzone, zaściankowość umysłu itd., to wszystko najwcześniej upadało w miastach — a nawet było wprost niszczone ręką kupiectwa, później burżuazji, jako zawady dla interesów handlu i kapitału. Burżuazja więc — a raczej kupiectwo, mieszczaństwo bogate najwcześniej zaczyna żyć w takich warunkach społecznych, które nie wywołują w duszy naturalnej potrzeby religji — przeto religja ta trzyma się w tych umysłach dość słabo, a nie będąc związaną ze stroną uczuciową duszy — upada najprędzej — przez co materjalizm znajduje najłatwiejszy dostęp.

Przytem — jak kupiectwo, tak i burżuazja zeń powstała — od najdawniejszych czasów wypełnia życie swe zajęciami których natura wykształca umysłowość we właściwym sobie kierunku. Kupiec lub burżua, goniący wiecznie tylko za zyskiem pieniężnym, mający ciągle do czynienia z rachunkami, obmyślający różne spekulacje szachrajskie, w ciągu całych pokoleń podobnego życia — wykształca się i utrwala w jego duszy przeważająca namiętność do złota — ideał czysto materjalnej natury — umysł wyćwiczony w spekulacjach rachunkowych zbliża się swą logiką najbardziej do krytycyzmu. Trzeźwość praktyczna życia—brak czasu i usposobienia do marzycielstwa— wszystkie te cechy powstałe z natury zajęć życiowych — stanowią grunt niepodatny do wiary w cuda, legendy, do pojęcia całego świata duchowego. Myśl wyćwiczona na logice liczb — przyjmuje najłatwiej materjalistyczne objaśnienia świata — antropomorficznie rozwinięta wyobraźnia i marzycielstwo napotyka zawsze na silny sceptycyzm, najsłabszy ma grunt w trzeźwych umysłach klasy kupieckiej —

której pieniężne spekulacje, ciągłe podróże, nieustające zajęcia, znajomość szerokiego świata — najwcześniej usposabiają do porzucenia starej filozofji i oswobodzenia się od przewagi dogmatów religijnych.

Te są warunki — sprawiające, że burżuazja najwcześniej odbywa transformację umysłową, — że staje się przedstawicielką nowej filozofji w walącem się społeczeństwie feodalnem. — Dalej rozpatrzymy naturalny związek różnych nowych idei ze społecznemi interesami tej klasy.

Niewiara nie przeszkadza burżuazji jednak występować oficjalnie w katolickiej osłonie, strzec pobożności ludu i kokietować kościół. W salonach szydzi z religji i przesądów, wygłasza zasady materjalizmu — w manufakturach nakazuje robotnikom odmawiać pacierze i chodzić do kościoła.

Mimo tej taktyki obłudnej — miasta stają się siedliskiem niewiary — książki dostają się i pod szlacheckie dachy — do zamków feodalnych — nowa nauka staje się modną — filozofowie ozdobą salonów królewskich i arystokratycznych. Liberalizm, niewiara, szydzenie z religji — staje się składową częścią kultury klas wyższych — zarówno bogatych feodałów jak i burżuazji.

Wiarę ludzi podkopują nowe warunki życia, rozszerzana przez szkołę państwową oświata, stykanie się coraz częstsze z miastem — lecz głównym czynnikiem jest tu przewrót społeczny, zniszczenie gruntu społecznego, który utrzymywał wiarę i sprzyjał panowaniu religji — wytworzenie się natomiast takich warunków społecznych nieprzyjaznych dla wiary i pojęć starych — które umożliwiały zupełnie popularyzowanie się nowej filozofji i logiki tysiącznemi drogami działania idej.

3. Upadek wiary pod wpływem zmiany warunków społecznych.

Dotąd rozpatrywaliśmy zanik wiary odbywający się wskutek naturalnego rozwoju umysłowości ludzkiej, poznawania przyrody, które spowodowało zanikanie antropomorfizmu i odpowiedniej mu logiki, obaliło powagę Biblji — a przez usunięcie tych dwóch głównych podstaw religji — sprowadziło jej bankructwo. Religja jednak, jej

panowanie nad umysłowością, wiara powszechna, nie była tylko wynikiem antropomorficznej fazy umysłowej, nie, tylko była potrzebą myślenia, lecz także potrzebą moralną, potrzebą uczuć, wynikiem społecznych warunków feodalizmu. Gdyby możliwem było dalsze trwanie tych warunków, religja miała by zapewnioną swą władzę nad umysłami mas ludowych — mimo zdobyczy naukowych istniałaby jako potrzeba społeczna — mając swe podstawy w stanach emocjonalnych duszy ludzkiej.

Warunki społeczne zmieniały się jednak równocześnie z rozwojem umysłowości — a przez to, ostatnie podstawy wiary zostały zniszczone — tak, że nawet tam gdzie nie dosięgała propaganda nowej filozofji — szerzyła się obojętność religijna, zanikał dawniejszy fanatyzm, życiowe interesy i namiętności przeważały ogromnie nad religijnemi, wiara stawała się coraz bardziej powierzchownem pewnem przyzwyczajeniem i konwenansem. Bóg został wyparty z pierwszego stanowiska jakie zajmował dawniej w duszy ludzkiej — na jedno z najpodrzędniejszych. Od XIV wieku począwszy indyferentyzm religijny szerzy się ciągle — przechodząc coraz bardziej w ateizm. Przejrzymy proces zanikania tych cech psychicznych które były podstawą wiary, a które wynikały bezpośrednio z warunków społecznych feodalizmu — jako też proces przetwarzaniu się ich na inne wraz z rozwojem nowych warunków kapitalistycznych.

a) Zanik realnego gruntu świata duchowego.

Dopóki człowiek żyje zamknięty w swej gminie, nie potrzebując żadnych stosunków z obczyzną, cały świat który rozciąga się po za słupem granicznym jego gminy — tajemniczy dlań, nieznany — stanowi, jakeśmy to widzieli, realny grunt dla świata duchowego, jaki wytworzył się w jego umyśle — skutkiem czego — ten świat duchowy, czarnoksiężnicy, nimfy, postacie fantastyczne zamieszkujące puszcze leśne, jeziora i bagna — nabierał większej prawdy — miał gdzie się pomieścić — miał swój widoczny zakres.

Tajemniczość otaczającego świata, mnóstwo miejsc dzikich niezamieszkałych—nie tylko stały się podstawą realną dla tworów wyobraźni ludzkiej — lecz dopomagają jeszcze do tworzenia się bajek i legend. Zabłądzony w puszczy leśnej lub ugrzęzły w bagnach mieszkaniec gminy — wyratowawszy się z tych niebezpieczeństw, opowiadał niestworzone rzeczy swym współobywatelom — które mu strach, wyobraźnia i nieznajomość wiejska nasuwały do głowy.

Z takich przygód tworzyły się podania, przyjmowane z zupełną wiarą — gdyż dla umysłów z pojęciami antropomorficznemi nic nie było niemożliwego.

Człowiek z ówczesnym umysłem widział wszędzie życie świadome — musiał więc zaludnić tworami fantazji — nieznane sobie miejsca — świat obczyzny.

Pałace kryształowe, czarnoksiężnicy, karły, olbrzymy nie mogą znajdować się na jego polach lub sąsiada — w ogrodach, łąkach gminnych znanych mu doskonale — lecz tam dalej — czego tam być nie może! najrozmaitsze dziwadła żyć tam mogą — alboż kto był tam, zbadał te miejsca — a ci którzy zawędrowali tam przypadkowo czyż nie widzieli czarnoksiężników w jaskiniach, straszydła różne które się goniły, lecz któżby śmiał na nie spojrzeć. Dopóki więc życie człowieka upływa w granicach gminy — dopóki istnieją wszędzie puszcze leśne i bagniska niedostępne i dopóty — świat duchowy, świat istot fantastycznych, t. z. zabobonów — ma swój grunt realny — ma swe realne źródło z którego czerpie tysiące wrażeń by je przetwarzać na legendy i baśnie różne. Ten świat fantastyczny, który otacza zadomowionego człowieka jest jednym z czynników podtrzymującym antropomorfizm pojęć, utrzymującym umysłość ludzką w stanie przyjaznym dla wiary w cuda i legendy kościelne — utrzymującym jego myśl w formie marzycielstwa, oswajającym umysł z nadprzyrodzonością, — wszystko to zaś stanowi jedną z najważniejszych podstaw psychicznych wiary, panowania religji.

Gdy rozwój handlu niszczy gospodarkę naturalną, gdy pieniężny apetyt feodałów rozpędza ludność wsi całych, gdy w dalszym ciągu pojawia się spekulacja kapitału, zanika typ człowieka zadomowionego, znika tajemniczość otaczającego świata. Gospodarka pieniężna zmusza każdego do szerszych stosunków, ściąga chłopów na rynki miejskie, rozwój handlu przecina szosami nieprzebywane dotąd puszcze, tworzy nowe miasta, ożywia bezludne dotąd okolice. Gdy pojawia się kapitał — jego nowa cywilizacja przeobraża świat zupełnie, trzebią się lasy, osuszają się bagniska, powstają wszędzie nowe fermy, ruch wymienny wzmaga się jeszcze bardziej, ludność wywłaszczana przerzuca się z miejsca na miejsce — mieszkania czarowników, upiorów, duchów leśnych, nimf, ulegają zupełnemu zniszczeniu, a wskutek tego i one same znikają z powierzchni ziemi, nie mając gdzie się

ukryć przed kapitalistycznym pługiem i toporem, przed ciekawym wzrokiem kręcących się wszędzie kupców. Jak ze zburzeniem świątyń i gajów pogańskich znikają bóstwa — tak samo znika w umyśle ludzkim świat istot fantastycznych, gdy zniszczono tajemniczość, która otaczała pomieszkanie człowieka, gdy przetrząśnięto wszystkie zakątki kraju nie znajdując żadnych cudownych rzeczy — gdy wszystko naokoło stało się znane, jawne, powszednie — gdy zmuszono człowieka wyjść ze swego domu, poznawać obce strony i ludzi. Zaludniony i ucywilizowany przez kapitał świat — niema w sobie żadnych podniet dla wyobraźni ludzkiej, usuwa wszelką możliwość istnień w sobie dawnych fantastycznych istot.

Ta zmiana warunków życiowych, sprawia upadek wiary w podania, bajki i legendy, upadek fantastycznego świata ziemskiego, u p a d e k j e d n e j c z ę ś c i w i a r y w n a d p r z y r o d z o n o ś ć, o s ł a b i e n i e m a r z y c i e l s t w a, w y o b r a ź n i c z ł o w i e k a — cech psychicznych, na których spoczywała i wiara w dogmatyzm chrześcjański.

b.) O p a t r z n o ś ć b o s k a p r z e s t a j e b y ć p o t r z e b ą s p o ł e c z n ą.

Widzieliśmy już wyżej, że Bóg był potrzebą umysłowości feodalnej, koniecznym wynikiem antropomorfizmu — widzieliśmy także że był potrzebą uczuć, warunkiem równowagi, spokoju moralnego. Feodalny człowiek, izolowany jako wytwórca, prowadzący samodzielnie gospodarstwo, a przez to samo pozbawiony siły społecznej; wystawiony bez żadnej obrony na gwałty siły brutalnej, będącej jedynem narzędziem dla przysporzenia bogactw — często nawet pogardzony przez swego oficjalnego opiekuna—suzerena— niewolnik jeszcze natury, nie umiejący kierować jej siłami, drżący ze strachu wobec jej tajemnic — jedynie tylko w Bogu chrześcijańskim znajduje nadzieję, pociechę, ukojenie, trwały spokój, równowagę moralną. Bóg który jest dla niego istotą realną, żyjącą, prawdziwą, namacalną niemal, daje mu obronę, spokój, szczęście. Jak potrzebną mu jest opieka suzerena tak samo — tylko w większym stopniu — potrzebuje on opieki (równie dla niego realnej) Boga — Opatrzności. Człowiek feodalny — bez opieki kogoś silniejszego obejść się nie może — w społeczeństwie składającem się z izolowanych jednostek, a w którem bogactwo można zdobyć tylko gwałtem — siłą pięści —

bez opieki silniejszego żyć trudno. Te same warunki, które skłaniają całe setki wolnych gmin chłopskich i rycerzy oddawać się w poddaństwo opactwom i panom feodalnym — te same wywołują w nich potrzebę Boga, skłaniają do fanatycznej wiary, do ślepego posłuszeństwa religji.

Z upadkiem ustroju feodalnego warunki te zmieniają się. Człowiek przestaje być izolowanym, samodzielnym wytwórcą — produkcja nowa odbywa się zbiorowo, z podziałem pracy, zaostrzająca się coraz bardziej walka klasowa wymaga solidarności, człowiek przestaje być samotnym, staje się coraz bardziej cząstką gromady, coraz więcej potrzebuje węzłów towarzyskich, zbiorowości ludzkiej — siła społeczna powstaje na wszystkich polach życia.

Jednocześnie zmienia się także forma walki o byt w społeczeństwie. Z pojawieniem kapitału (raczej ze wzrostem wytwórczości i pracy) bogactwo, pieniądz nabywa zdolności samorodcze, zwiększanie się źródeł nadwartości — bogactw odbywa się w łonie samej produkcji. Siła brutalna traci swoje znaczenie, jedyny środek w zdobywaniu bogactw, przestaje być potrzebą społeczną — walka o stanowisko społeczne z pola krwawych zapasów rycerskich przenosi się na rynek — tam zyskuje się teraz przewagę społeczną i wieńce chwały.

Ta zmiana formy walki o byt jednostek, wraz z powstałym absolutyzmem królewskim i zcentralizowanem nowem państwem — sprawia usunięcie siły brutalnej jako stałego czynnika w życiu — zakaz wojen prywatnych — rozbrojenie feodałów — prześladowanie band rozbójniczych — utrwalenie spokoju wewnątrz kraju — zaprowadzenie państwowej policji, sądów, porządków administracyjnych.

Stanowisko człowieka w społeczeństwie zmienia się więc zupełnie. Z osamotnionego staje się cząstką zbiorową sił społecznych — dawniej wystawiony na ciągłe gwałty siły brutalnej — teraz ma naokoło siebie spokój, jego byt, własność, prawa, spokój domowy strzegą państwowe prawa, sądy, policja. Państwo zapewnia mu opiekę, bezpieczeństwo, spokój — towarzysze pracy dodają mu pewności siebie, poczucia siły zbrojnej ludzkiej. Jak zbyteczną staje się dlań opieka suzerena — tak samo słabnie jego życiowa potrzeba Opatrzności — tembardziej, że dawniejszy niewolnik natury staje się teraz coraz bardziej jej panem, znawcą, umiejętnym wyzyskiwaczem. Inaczej czuje się człowiek w bezpiecznem schronieniu, zasłonięty od wszelakich niebezpieczeństw, inaczej gdy jest wystawiony na różne niebezpieczeń-

stwa i klęski, gdy nad jego głową wisi śmierć, nieszczęścia, a zarazem miotają ciągłe obawy i niepewności jutra. Widzimy niedowiarków, którzy nie myśląc nigdy o Bogu w codziennem spokojnem życiu, wzywają Opatrzności w chwilach niebezpieczeństwa, zjawia się u nich wtenczas niewyrozumowana potrzeba opieki jakiejś potężnej, cudownej istoty.

Toż samo odbywa się w duszy społecznej — jednostka w społeczeństwie feodalnem potrzebuje opieki suzerena i opieki Boga — kapitał i państwo absolutne czynią zbytecznem jak jedno tak i drugie. Religja traci swą naturalną podstawę ludzkiego serca.

W ten sposób, wraz ze zmianą warunków społecznych — zanikają podstawy wiary. Na miejsce dawnego fanatyzmu — pojawia się zupełny indyferentyzm religijny — religja staje się konwenansem, obłudą, często wynikiem polityki klasowej. Umysły swobodne od tego i bardziej myślące przyznają się wprost do ateizmu *).

Żadne inkwizycje, prześladowania, reformy nie zdołały już wskrzesić potęgi religji — słabła ona z każdym wiekiem bardziej rozbijana, postępami nauk przyrodniczych, zmianą warunków życiowych.

Przewrót społeczny ukształcił nowy typ duszy ludzkiej — typ dzisiejszy — w której nie było już miejsca na świat duchowy, na dogmatyzm chrześcijański, na uczucia religijnego fanatyzmu. Wytwarzała się umysłowość zdolna wierzyć w to tylko, co jest widoczne, namacalne, zbadane — wytwarza się filozofja, nie dopuszczająca istnień po za tem, co daje wrażenie naszym zmysłom, czyniąca z ograniczonego subjektywizmu ludzkiego cały, jedyny świat, objektywny, poza którym nic nie ma. Rozwój umysłowy i przewrót społeczny zeń wynikający, rugują z duszy ludzkiej wielki świat duchów, Boga, życie przyszłe niszczą niewyczerpane źródło nadziei i rozkoszy, zwężając zakres życia, rzucają człowieka na pastwę realizmu, na pastwę tego życia jakiem kapitał obdarzy.

4. Rozszerzenie się zakresu wrażeń świata realnego. Przewaga rozumowania nad wyobraźnią i marzycielstwem.

Człowiek zostaje wyrwany z życia zaściankowego, nowe warun-

*) Już Mirabeau ubolewa nad upadkiem wiary: „Dawniej, pisze on, wszyscy szli na mszę, każdego rana, nawet oficerowie; dziś my nie bijemy swoich poddanych lecz i nie prowadzimy ich na mszę, gdyż przestaliśmy być nabożni".

ki społeczne zmuszają go do poznawania świata. Jako samodzielny wytwórca musi zawiązać stosunki z rynkiem — jako proletarjusz włóczy się po kraju lub osiada w wielkich miastach z manufakturami. Bezpieczeństwo policyjne, ułatwiona komunikacja, zniesienie band feodalnych, ustanie prywatnych wojen, wszystko to skłania człowieka do poznawania dalszego świata, do życia szerszego. Wskutek tego rozszerza się widnokrąg wrażeń jakie dawać może świat realny; natura, dzieła pracy, ludzie, życie ze swojemi wypadkami — wszystko to zmienia się ciągle przed umysłem, odnawia się ustawicznie, działa coraz nowszemi obrazami, wywołując w umyśle coraz nowsze wyobrażenia, pojęcia, zmuszając do tworzenia ciągle nowych myśli, idei, odpowiednich sobie, odpowiednich realnym pierwiastkom (elementom) wrażeniowym *), jakie się na nie składają.

Jednocześnie z tem rozszerzeniem się realnego świata wrażeń, z powodu wyrwania człowieka z domu, zmienia się i cały tryb jego życia, cały charakter jego życia. Dawniejszy człowiek zadomowiony, rzadko kiedy wyjeżdżający w obce okolice, pracuje umiarkowanie, żyje ciągle w domu, żyje tylko w kole rodzinnem, nie potrzebując innych stosunków, życie jego jest jednostajnie ciche, umiarkowane, sam zaspakaja swe potrzeby — ognisko domowe mu wystarcza — pracuje tylko dla zaspokojenia swych potrzeb. Nowe warunki społeczne każą mu więcej pracować, rozpalają w nim namiętność do złota, wypychają go na rynek, zmuszając do ciągłej walki ze współzawodnikami, w której tak łatwo zginąć. Spokojny dotąd, od nikogo nie zależny i nikogo niepotrzebujący, wytwórca jest teraz obarczony całą masą interesów, kłopotów. Żądza zysku nie daje mu chwili odpoczynku. Obawa bankructwa odbiera mu spokój, każe ciągle czuwać, ciągle pilnować się, by nie poslizgnęła mu się noga na rynku, żeby nie wpaść w rozstawione sidła szachrajskie.

Nowe życie zmusza człowieka w i ę c e j z a j m o w a ć s i ę s p r a w a m i g o s p o d a r c z e m i nie tylko dla tego, że wyrywa-

*) Psychologiczne podstawy: 1) gdy wrażenia te same powtarzają się — nie przyciągają uwagę, świadomość otwarta dla wyobrażeń odtworzonych, wspomnień, dla swobodnego rozwoju myśli (działanie wyobraźni marzenia). 2) gdy wrażenia są coraz nowsze, a przytem złączone ze stanami uczuciowemi silnemi, uwaga przechodzi ciągle od jednego do drugiego, coraz nowszy odbywa się akt rozróżniania, podstawa wszelkiego rozumowania, analizy. Dla tego noc więcej pobudza wyobraźnię jak dzień; wieś więcej niż miasto, mnich, pustelnik — przedstawia przewagę wyobraźni i marzycielstwa — handlarz przewaga obserwacji, rozumowania.

jąc go z prostego aparatu gospodarki naturalnej, dającej spokój, samodzielność i swobodę, rzuca go w skomplikowane warunki rynku, konkurencji, spekulacyj giełdowych — lecz także dlatego, że rozbudza w nim namiętność do złota, do zysku, łudząc nadziejami bogactw.

Na wszystkich szczeblach społecznych — człowiek zostaje teraz pochłonięty interesami życia. Trzy czynniki społeczne wpływają na to: wzrost stopy życiowej i rozwój zbytków — większa trudność w utrzymywaniu się na dogodnem stanowisku społecznem, trudność walki i manewrów rynkowych — pogoń za zyskiem, namiętność do pieniędzy, które stały się teraz siłą społeczną i to siłą samorodczą.

Człowiek pochłonięty interesami życia (utrzymania się na odpowiedniej stopie kulturalnej i zysku pieniężnym), mający przed sobą szerokie horyzonty wrażeń realnego świata, zmuszony jest przez to samo większość swych myśli, główną część swej uwagi i pracy mózgowej — zwrócić w stronę tych interesów i tego świata. Jak czas jego tak samo i umysł zostaje pochłonięty sprawami pieniężnemi, życiem otaczającem, rozkoszą zbytków, namiętnością do złota. Życiu odpowiada treść myśli. Kombinacje kupieckie, troski gospodarcze, obmyślanie różnych spraw życiowych, przyjemności wzbogacania się lub trwonienia — taką jest główna treść myśli nowego człowieka. Jest to rozumowanie z wrażeń realnego świata, życia zbiorowego czerpiące swoje elementy. Człowiek staje się rozumujący, trzeźwy, praktyczny. Na marzycielstwo i fantazjowanie nie staje mu teraz czasu. Realizm życia wyparł świat wyobrażeń. Dopóki żył samotny w swem jednostajnem i ciasnem otoczeniu, mając dużo czasu swobodnego od wszelkich zajęć życiowych i przytem pozbawiony wszelkich namiętności wiążących się z gospodarczymi interesami, wtenczas mógł oddawać się marzeniom i patrząc na tajemnicze puszcze lub błękity nieba tworzyć w swej wyobraźni cały świat istot nadprzyrodzonych, zasłuchiwać się wieczorami w bajkach, zastanawiać się nad snami, wymyślać różne zabobony i kabały. Warunki życia nie zmuszają go do ciągłego rozumowania, do ciągłego zastanawiania się nad światem realnym, pozwalają mu marzyć. Ciasny i jednostajny świat realny, ubóstwo wrażeń jakie zeń otrzymuje — zmusza go zwracać myśl swą do świata fantazyj — do świata duchów, w który wierzy, który jest dlań zupełną realnością. U feodalnego człowieka przeważają wrażenia ze świata wyobraźni czerpane, przeważa marzycielstwo i

tworzenie fantastyczne. W nowym typie przeważają wrażenia świata realnego, rozumowania z nich tworzone, trzeźwość myślenia. U pierwszego — strona emocjonalna duszy, związana jest przeważnie ze światem nadprzyrodzonym (uczucia religijne) — u drugiego zaś — ze światem realnym (namiętności pieniężne).

Transformacja ta — jest jedną ze składowych części transformacji logiki — rozwoju krytycyzmu. Wyrwanie człowieka z zacisza domowego i pochłonięcie przez interesy życiowe — przyczyniają się nie mało do upadku starej logiki i rozwoju krytycyzmu.

5. Przyczyny zanikania indywidualizmu, egoizmu domowego i uczuć rodzinnych, rozwój uczuć społecznych.

Samodzielność wytwórcza i ekonomiczna człowieka feodalnego wytworzyła w duszy jego silne poczucie indywidualizmu (możność dawania rady samemu sobie, obchodzenia się bez pomocy drugich, ufność we własne pojedyńcze siły, niepodleganie wpływom otoczenia ludzkiego, a przez to swobodny rozwój cech wrodzonych) egoizm domowy, przewaga uczuć rodzinnych. Jego ideałem życiowym i podstawą całej etyki — jest ognisko domowe.

Upadek gospodarki naturalnej niszczy tę samodzielność ekonomiczną — człowiek w swych interesach życiowych staje się zależny od rynku — jego własne zdolności nie stanowią już wszystkiego jak dawniej, gdy zaspakaja swe potrzeby — staje się zależnym od nabywców i sprzedawców, od stanu rynku, od różnych zjawisk społecznych, które zmieniają ceny wytworów — a przytem na rynku musi jeszcze dobijać się o miejsce dla siebie, musi walczyć o nabywców, współzawodniczyć z innymi, nie dawać się zepchnąć silniejszym. Zapotrzebowania jego wzrosły —sam już teraz nie może podołać własnym potrzebom — musi dbać o innych — korzystać z pracy i zdolności drugich. Przytem — w nowej produkcji kapitalistycznej prowadzonej na podstawach kooperacji i podziału pracy, robotnik przestaje być wytwórcą samodzielnym, całkowitym — staje się cząstkowym, praca jego i umiejętność o tyle tylko są warte, o ile je dopełnia praca i umiejętności innych. Jednem słowem życiowa (ekonomiczna) i wytwórcza samodzielność człowieka ginie wraz z rozwojem gospodarki pieniężnej i produkcji kapitalistycznej — ginie życiowa pod-

stawa jego indywidualizmu. Teraz już człowiek ani rady sobie dać nie może, ani obejść się bez pomocy drugich, jego swoboda robinsonowska przepada, bez rynku nie zaspokoi swych potrzeb, żadnego produktu sam nie wytworzy, ze swą cząstkową umiejętnością, ze swem gospodarstwem wyspecjalizowanem, mógłby z głodu umrzeć, gdyby nie społeczeństwo. Społeczeństwo jest mu teraz potrzebne, niezbędne do egzystencji. Dawny egoista, odludek mógł całe życie przepędzić w swej zagrodzie, wszystko mając co mu potrzeba, z musu staje się teraz towarzyskim, uspołecznionym. Dom już mu teraz nie wystarcza, ognisko rodzinne już nie może być dla niego ogniskiem życia, mnóstwo interesów wiąże go z obcymi — ze społeczeństwem. Ognisko rodzinne daje mu teraz tylko odpoczynek, przyjemności moralne wytchnienia, nie daje mu już podstawy bytu, nie skupia w sobie, jak dawniej, zaspokojenia wszystkich jego potrzeb. Drobny właściciel trzyma się go jeszcze — proletarjusz traci je zupełnie.—Dawniej rodzina, będąc skończonem organizmem gospodarczym, zaspakajała wszystkie potrzeby jednostki, jest podstawą jej bytu, całym jej światem realnym. Teraz nie wystarcza już — jednostka potrzebuje społeczeństwa. Społeczeństwo staje się podstawą jej bytu ekonomicznego. Odpowiednio do tej zmiany warunków życiowych — zmieniają się uczucia z niemi związane. Ponieważ rodzina przestaje być wszystkiem dla jednostki, ponieważ przestaje być podstawą jego bytu, ponieważ nie wystarcza już sobie ekonomicznie i potrzebuje zewnętrznej pomocy, przeto znaczenie jej słabnie, przestaje być alfą i omegą uczuć życiowych. Jednostka rodzinna, ognisko domowe, będąc przedtem całym ekonomicznym mechanizmem, staje się teraz jednem z kółek wielkiego mechanizmu społeczeństwa. Wskutek tego — człowiek, który dawniej potrzebował tylko rodziny — teraz potrzebuje społeczeństwa by mógł istnieć. Społeczne potrzeby przeważają nad rodzinnemi. Cała ta zmiana stanowiska jednostki — musi odbić się w jego uczuciach, pojęciach, zwyczajach. — Przewaga uczuć jest zawsze po stronie więcej dającej, więcej związanej z życiowemi interesami jednostki, z jej pożądaniami.

Jak dzięki swemu stanowisku samodzielnemu, rodzina feodalna daje jednostce opiekę, zupełnie zaspakajającą jej potrzeby, a przez to zwraca w swą stronę główną część jej uczuć i myśli, wywołuje w człowieku interes obwarowania ogniska rodzinnego powagą religji, zasad moralnych, praw — jak feodalna rodzina, dzięki temuż sta-

nowisku ekonomicznemu jest dla jednostki całym światem realnym, wystarczającym mu zupełnie, a trzymając człowieka zamkniętego w swem łonie, monopolizuje sobie całą duszę jego; — tak znowu, z nastaniem nowych warunków życia, społeczeństwo staje się warunkiem bytu jednostki, pole jej życia rozszerza się, interesy sprzęgają się z interesami obcych, człowiek staje się zależny od społecznych zjawisk — a jeżeli tylko społeczeństwo może utrzymać byt jednostki — jeżeli staje się najważniejszym i niezbędnym warunkiem egzystencji — to musi zwrócić ku sobie jego uczucia i myśli, musi wytworzyć się w jego duszy potrzeba solidarności społecznej, dotychczas zupełnie zbyteczna, muszą powstawać ideały społeczne, namiętne uczucia patrjotyczne, podnieta tysiąca bohaterskich czynów, solidarność klasowa w walkach. Jednym słowem cała nowa sfera emocjonalna i uczuciowa, rozszerzająca się coraz bardziej, uwidoczniana w literaturze, w faktach życiowych, w popularnych zasadach etycznych.

Za ogólną zasadę można przyjąć — że zawsze to zjawisko które jest głównym, najważniejszym warunkiem dobrego bytu jednostki jest zarazem najbogatszem źródłem jego życia duchowego, najsilniejszą podnietą wzruszeń emocjonalnych i pojęć*).

Im co silniej wpływa na byt człowieka i na jego życiowe interesy, na jego ekonomiczne stanowisko od którego ściśle zależne są wszystkie sprawy życiowe — tem więcej miejsca zajmuje w jego umysłowości. Społeczeństwo, naród, nie odgrywające żadnej prawie roli w życiu feodalnego człowieka,nie łączące go z sobą żadnemi węzłami konieczności, jest w tej epoce nieznane jako pojęcie, jako ideja, nikt nie zajmuje się interesami społecznymi, nikt nie odczuwa patrjotyzmu. Jeżeli są działania zbiorowe i pewne objawy altruizmu — to są to pozostałości dawnej komuny, rozwijane potrzebą walki klasowej. Nowych żyjących podniet dla uczuć społecznych niema. Jest Bóg, kościół, pan, rodzina — lecz ani ojczyzny, ani społeczeństwa

---

*) Psychologicznie — uczucia społeczne dają się sprowadzić do faktu prostego: zjawisko które przez swój stosunek do naszego bytu wywołuje przy jego apercepcji silny stan emocjonalny — przyciąga ku sobie przy każdej sposobności naszą uwagę, przetrzymuje ją długo, wywołuje wraz z nią silny stan emocjonalny i pobudza wolę w kierunku ruchów celowych.

w umysłach ówczesnych. Warunki feodalnego bytu jednostki — Bóg (warunek równowagi moralnej), pan (warunek spokojnego życia), ognisko domowe (własność, produkcja samodzielna, gospodarstwo swoje — warunek pierwszy życia) — stanowią też główną treść jego duszy: pobożność, — cnoty rodzinne, ideały domowe (sielanki rodzinne lub robinsonowskie) — oto są wszystkie motory psychiczne czynów człowieka feodalnego.

To też widzimy ascetów, rycerzy ginących za honor suzerena, ludzi broniących swego domu — nigdzie zaś akcji wywołanej ideałem społecznym. Ideał społeczny — jest najstarszą i zarazem najnowszą formacją — stara zacieśnia się w granicach rodu lub plemienia, nowa obejmuje ludzkość. Ideał społeczny rodzi się na ruinach gospodarki naturalnej—wraz z kapitałem. Epoka przewrotu feodalnego jest chwilą pierwszego jej zjawienia się w swej nowej formie — od chwili zjawienia się w umysłach ludzkich, ciągle zdobywa tam sobie coraz więcej miejsca, odpowiednio do tego, jak społeczeństwo staje się coraz potrzebniejsze w życiu jednostki *). Ideał społeczny — jest to przedewszystkiem pojęcie o potrzebie pomocy społecznej dla siebie (jednostki — uczucie potrzeby węzłów ścisłych ze społeczeństwem, pojęcie o ścisłym skojarzeniu się własnych indywidualnych interesów z interesami społecznemi, ze stanem kraju — stąd dążność usiłowania żeby te interesy społeczne i ten stan kraju ciągle ulepszać, żeby go bronić od wszelkich ciosów nadwyrężających jego siły i t. p. Stąd takie poczucie solidarności obywatelskiej lub klasowej zależnie od stanowiska i akcji jednostki, poczucie obowiązku pomagania ogółowi, którego pomocy sam potrzebuje. Społeczeństwo przedstawia się zresztą w różnych zbiorowościach ludzkich zależnie od stanowiska jednostki. Dla kupca i producenta będzie to cały naród, dla robotnika jego klasa, związek do którego należy. — W jakichkolwiek zresztą formach przedstawiałby się — jest to ogólne zjawisko przewrotowego okresu feodalnego, że wprzągnięcie człowieka w organizm społeczny przez rynek, przekształcenie go na cząstkowego wytwórcę, zamienienie jego bytu samodzielnego skończonego na byt c z ą s t k o w y, przykuwanie go do społeczeństwa, wytwarza w jego duszy ideały i uczucia zbiorowe, społeczne, rozszerza i rozwija altruizm, obowiązki względem

*) Montaigne widzi to zjawisko — rozwój społecznych uczuć — pisząc w swych Essais — „la Societe et l'amitié l'en augmente".

blizkich i t. p. Zjawienie się społecznego psychizmu, oprócz zmian ekonomicznych ma także swą przyczynę w zaostrzeniu się walk klasowych, wskutek czego człowiek musi szukać pomocy towarzyszy, łączyć się w związki, zaczyna coraz częściej i lepiej pojmować znaczenie zbiorowości i pomocy wzajemnej. Przyczyna ta zostawia tem trwalsze wyniki, im więcej zdobywają zjednoczeni — związki czeladnicze zostawiają głębokie ślady w duszy proletarjatu— związki chłopskie zaś bardzo słabe — w duszy chłopskiej. Jako skutek pojawienia się w duszy ludzkiej potrzeb społecznych — zjawiają się w etyce obowiązki dla kraju, cnoty obywatelskie, obowiązki towarzyszą w związkach lub manufakturach, powstają ideały poświęceń dla ogółu, ideały ludzkości (humanizm) zwraca się uwagę na zapomnianą „ludzką" stronę chrześcijaństwa — cechy te coraz bardziej opanowują literaturę.

Nie odrazu psychizm społeczny zapanowuje nad duszą ludzką, nie odrazu zanikają uczucia rodzinne — nie ma tu zresztą mowy o tem kiedy kto więcej kochał ojca, brata i t. d. tylko, że ognisko domowe będące dawniej całym światem dla człowieka, teraz nim być przestaje, stając się tylko cząstką jego świata i życia, a przez to i cząstką jego uczuć i myśli. Dopiero w nowszym proletarjacie zobaczymy zupełny upadek rodziny i porwanie jej węzłów. Upadek społecznego znaczenia rodziny odbija się jednak silnie w zwyczajach. E. Fleury notuje, że w czasie wyborów 1789 r. wiele wsi prosi o prawo nakazujące młodzieży szacunek dla rodziców i starych. (Baillage de Vermandois). Podobne prośby sypałyby się z pewnością do parlamentu polskiego dzisiaj. Z jakiem zdziwieniem słuchał by o tem człowiek feodalny — prawo takie wydało by się tu również bezsensownem jak nakazujące jeść lub oddychać.

6. Oddzielenie się pracy fizycznej i umysłowej. Praca automatyczna — jej wpływ na organizm.

W związku z powstaniem cząstkowego wytwórcy — zanika dawniejszy artyzm robotnika — połączenie pracy umysłowej i fizycznej. Robotnik staje się jej narzędziem, automatem, wykonywującym całe życie jedne i te same ruchy przy warsztacie — odbywa pracę odruchowo, nie potrzebując myśleć nad tem co wytwarza, nie interesu-

jąc się wcale tą pracą, nie wkładając do niej żadnej ambicji. Z powstaniem fabryk staje się jednym z kółek maszynerji. Dawniejsza praca rozwijała w robotniku zdolności myślenia, kombinowania, uczucia estetyczne — rzemieślnik był artystą. Manufakturalna, a jeszcze bardziej fabryczna, ogłupia swą jednostajnością, nie wymaga rozumowania, lecz zarazem i nie pozwala myśleć o czem innem, trzymając uwagę, uwięzioną w jednostajnej czynności, męczy i nuży cały system nerwowy, wywołuje ogólny stan zdenerwowania, osłabienia myśli, senności, ociężałość mózgową — skutki zwykłe — gdy uwaga przez długi czas zostaje skoncentrowana na ten sam punkt.

Wpływy jednostajnej pracy cząstkowej na cały organizm — cechują się nierównomiernym rozwojem organizmu — zbytnim rozwojem pewnych organów kosztem degeneracji innych — pewnych uzdolnień nerwowych z degeneracją, nie podlegających ćwiczeniom. W wielu fachach ten wpływ pracy cząstkowej jest przyczyną różnych kalectw i chorób dręczących klasę robotniczą.

Dawniejsza dusza robotnika w poczuciu swej siły twórczej, która wywyższa człowieka po nad zwierzęta i zbliża do Boga, dając mu żywy dowód, że nosi w sobie duszę nieśmiertelną — zanika w psychizmie robotnika cząstkowego i zanim on poczuje swą siłę społeczną w jedności klasowej, zanim rozwinie się umysłowo do poczucia dumy człowieka ze zdobyczy jakich dokonał umysł ludzki — dumy wszechwładnego pana przyrody — czuje się istotą upośledzoną, zgnębioną, zapomina o swej godności człowieczej, daje się pokornie trzymać w jarzmie wyzysku i zadawala się losem bydlęcym. Jest to proletarjusz przed rewolucją — chłop zapędzony do manufaktury kapitalistycznej, piętnowany jako włóczęga.

7. Zanik zdrowia nerwowego i siły organizmów. Pojawienie się chorób nerwowych — słabnięcie organizmów.

Widzieliśmy, jak warunki życia i pracy w okresie feodalnym są podstawą fizycznego i moralnego zdrowia człowieka. Produkcji nie pogania zysk pieniężny — stąd praca umiarkowana, spokojna. Zysk nie kieruje także życiem, rynek nie zakłóca spokoju małego gospodarstwa — człowiek prowadzi życie umiarkowane, spokojne, swobodne w swem domowem ognisku, spożywając własne wytwory, mając

zaspokojone wszystkie swe skromne wymagania. Na cierpienia ma doskonałe lekarstwo — Boga, religję — pociechę we wszystkich boleściach, czekając na szczęście pozagrobowe, znosi cierpliwie dolegliwości życia, spokojny pod miłosiernem skrzydłem opatrzności.

Nic nie może zniszczyć jego równowagi moralnej, nic go nie zmusza do życia nienormalnego, do pracy nad siły.

Od 12 w. warunki te zmieniają się. Pieniądz staje się potrzebą społeczną — razem z tem zwiększa się wyzysk pracy — a zwiększanie się to idzie już ciągle postępowo do naszych czasów.

Gdy skorupa zamykająca tak wygodnie człowieka feodalnego zostaje rozbitą nadchodzi kres jego zdrowia i spokoju nerwowego— zjawia się cały szereg takich warunków życia, które niszczą zdrowie, siły organizmu, spokój nerwowy. — Zaczyna się p r z e d ł u ż a n i e d n i a r o b o c z e g o — naprzód pod działaniem normalnego apetytu pieniężnych feodałów i majstrów — potem gdy zjawia się kapitał — pod działaniem wielkiego apetytu, nie znającego żadnych granic i dążącego usilnie do zamieniania całej doby na dzień roboczy, tak, że dążenia te zatrzymują się dopiero przy ostatecznych granicach możliwości organizmu. Skutki tego — wycieńczenie sił, rozstrój nerwowy, choroby zawodowe i kalectwa.

Prócz tego — życie robotnika zamienia się w ciągłą pracę automatyczną — brak czasu swobodnego tamuje jego rozwój umysłowy niszczy jego życie rodzinne i towarzyskie. Robotnik staje się prawdziwym automatem okaleczonym, wycieńczonym, schorowanym, ogłupionym, z osłabioną wolą, energją i uczuciowością. Rozwój pewnych mięśni rąk lub nóg — pochłonął całego człowieka — jak całe życie jego przechodzi w jedną czynność piłowania lub kręcenia korbą, tak i cała dusza jego przeszła w odruch. — Przytem, praca artystyczna zmienia się w p r a c ę c z ą s t k o w ą, skutki której (wyżej rozpatrzone) w połączeniu z długim dniem roboczym, wypaczają organizm człowieka jednostronnym rozwojem jednej zdolności i organizmu, sprowadzają zanik innych. Cząstkowość posuwa się ciągle dalej w rozwoju technicznym — a idące w parze z nią przedłużanie dnia roboczego — już nie robotnika, lecz człowieka przemienia w automat w bezmyślne narzędzie kapitału, spycha go na poziom bydląt roboczych.

Praca rzemieślnicza przenosi się do wielkich m a n u f a k t u r, gdzie wielu ludzi dusi się razem w salach pełnych kurzu i gorąca. Dawniejsza odbywana w domu, najczęściej na świeżem powietrzu,

przy dziennem świetle tylko w towarzystwie jednego lub dwóch pracowników — ma wszelkie warunki hygieniczne. Nowa — miewa najgorsze — duszna atmosfera, światło sztuczne, niedostateczne. Z powstaniem fabryk — pogarszają się jeszcze bardziej. Organizmy robotników zatruwają się w najrozmaitszy sposób.

Praca odbywa się teraz pod nadzorem, w pańskiem gospodarstwie i pańskiemi narzędziami. Dawniej każdy pracuje tylko na swojem gospodarstwie, własnemi narzędziami, samodzielnie, bez żadnego dozoru. Teraz pańszczyzna pańska, pańszczyzna rządowa, najem u majstra, najem u wielkiego właściciela ziemi, najem w manufakturze. To nowy warunek denerwujący — praca na cudzem — dozór, poganianie, rygor. Nie można chwili odpocząć, zastanowić się, pomyśleć, odezwać się do kolegi — za plecami czuje się baczne oko nadzorcy, za wykroczenie kara pieniężna. Do długości pracy cząstkowej dołącza się więc jeszcze c i ą g ł o ś ć tej pracy, brak chwili wytchnienia, p r z y m u s o w a m o n o t o n n o ś ć, zakaz rozmów, śpiewów i t. d. Wszystko to działa szkodliwie, rozstrajając nerwy, potęgując skutki długiego przymusowego skierowania uwagi w jeden punkt — bez przerwy.

Z pieniężnym apetytem feodałów i majstrów, z kapitałem, z proletarjatem, z państwem absolutnem — pojawia się n ę d z a. Dawniej ludzie głodzili się tylko w razie nieurodzaju, teraz zaczynają głodzić się stale. Wycieńczone organizmy podlegają wszelkim chorobom — system nerwowy rozstraja się zupełnie u wygłodzonego.

Dawniejszy człowiek mógł być pewien, że do śmierci zostanie w swej zagrodzie i los jego nie zmieni się — był pewny jutra — żył spokojnie. Teraz — wciągnięty na rynek gdzie musi staczać walkę ciągłą o swój byt ekonomiczny, żyje w ciągłej niepewności losu, obawie jutra, gorączkując się walką, roznamiętniając się nadzieją zysku, zostając na łasce ślepego losu, sił niezależnych od niego, sił społecznych, ślepych, które mogą obdarzyć zwycięstwem — zyskiem, powołaniem; mogą pozbawić zarobku robotnika, mogą wyrzucić chłopa z zagrody, zwiększyć lub zmniejszyć płacę. Gonitwa za złotem, walka rynkowa, współzawodnictwo o zarobek, zależność od pana — wszystko to budząc niepokoje ciągłe i troski, rujnuje zdrowie, spokój, równowagę nerwową.

Tembardziej, że dawne podstawy tej równowagi Bóg, religja, w tym samym czasie zanikają, słabną, tak w swych umysłowych jak

i emocjonalnych czynnikach i człowiekowi stroskanemu i rozgorączkowanemu życiem ubywa pociecha, ukojenie, nadzieja, narkotyk moralny.

Jak społecznemi są zjawiska, warunki wywołujące rozstrój nerwowy i wycieńczenie organizmów, tak samo społecznemi są ich skutki — objawy których występują jako szereg epidemicznych chorób nerwowych z jednej strony — jako degeneracja pokoleń z drugiej.

Szereg chorób nerwowych rozpoczyna się demonomanją 14, 15 i 16 wieku. Gdy zmysłowość bardziej zmienia się, a panujące dawniej pojęcia zanikają demonomanja zmienia się w manję wielkości, prześladowania, erotyzm i t. d., — a liczba chorób tych, jako też chorych powiększa się wraz z rozwojem kapitalizmu.

8. Zanik psychizmu poddańczego. Rozwój poczucia równości ludzkiej — wolności osobistej i godności człowieka.

Gdy państwo rozwinęło swoją opiekę policyjną, a feodałowie zaczęli obdzierać chłopów ze skóry, by zaspokoić swój apetyt pieniężny — poddaństwo, które przedtem zabezpieczało byt jednostki, wymagając umiarkowanych danin — staje się teraz dla mas pracujących niepotrzebnym i nieznośnym ciężarem. Przywileje szlacheckie stały się przywilejami kupiectwa — znaczenie poddaństwa jako potrzeby społecznej zanika.

Z upadkiem tej realnej podstawy — pojęcia które były jej koniecznym wynikiem, zasady etyczne, tracą swą wartość i zanikają w duszy ludzkiej. Feodalne cnoty wierności, posłuszeństwa i pokory, które chłopom, szlachcie i mieszczaństwu zapewniały opiekę panów i prawo użytkowania z własności na dogodnych warunkach — teraz opieki nie zapewniały, gdyż ona przeszła od feodałów do państwa, prawo zaś własności feodalnej zamiast dogodności dawniejszych, związane jest teraz ze strasznym wyzyskiem i łupiestwem, ze stanem nędzy.

Zamek który był dawniej schroniskiem przed wrogiem, trybunałem, często spichrzem w razie nieurodzajów — staje się teraz tylko nienasyconą otchłanią pracy chłopskiej, ekonomicznem kantorem do obrachunków z pańszczyzny i czynszu, siedliskiem znienawidzonych

hodowców zwierzyny, niszczącej pola, rozpustników gwałcących żony i córki. Z nastaniem gospodarki pieniężnej i kapitału — wszelkie węzły sympatji wzajemnej, wzajemnej potrzeby i solidarności jakie dawniej łączyły dwór pański ze wsią — zostają porwane, stosunek przekształcony na stosunek wyzyskiwaczy do wyzyskiwanych. Dawna wierność przestaje być potrzebą naturalną, posłuszeństwo istnieje tylko pod batem, pokora wynika ze strachu.

Cnoty, które dawniej zapewniały jednostce byt, teraz nic nie dają — przestają być cnotami. Nawet kościół zagorzały propagator tych cnót — musi powoli zapominać o nich — nie chcąc stać w sprzeczności z panującym stanem psychiki.

Z upadkiem społecznego znaczenia poddaństwa i zanikiem cnót poddańczych — ubywa jedna ważna podstawa p o j ę c i a k a s t o w o ś c i, przywilejów naturalnych, różnic stanowych.

Przywilej kastowy dopóki jest społecznie potrzebny konieczny — musi być szanowany jako zasada, umysły ludzkie, żyjąc w społeczeństwie opartem na tych przywilejach kastowych, nie mogą przez to samo wyobrazić sobie społeczeństwa ludzkiego bez nich, porządku, bytu zapewnionego — stąd o ile niezmiennym wydaje się ustrój w którym się żyje — o tyle przywilej kastowy podniesiony został do prawa natury, rozporządzenia boskiego, nakazującego uszanowanie.

Gdy jednak, z powstaniem państwa, gospodarki pieniężnej i kapitału, przywilej ten staje się nie potrzebny i przekształca się w przywilej zdzierstwa — nie będąc społecznie potrzebny — przestaje też być uważany za niezbędne prawo natury i Boga — a ludzie cierpiąc pod jego ciężarem marzą o jego zniesieniu.

Obok tego zaniku społecznej podstawy dla pojęcia kastowości — zjawia się jeszcze inna przyczyna, niszcząca je do reszty — p i e n i ą d z, potęga złota. Z chwilą narodzenia się kapitału, rzeczywista siła społeczna przenosi się z zamków murowanych i szabli rycerskich — do worków pieniężnych.

W wykluwającem się społeczeństwie burżuazja, ogólniej — posiadacze kapitałów zajmują coraz bardziej przodujące stanowiska aż do zupełnego zapanowania. Siła brutalna, cnoty rycerskie straciły swe znaczenie społeczne — przywilej usadowił się w złocie. Wobec tego kastowość musiała zniknąć — złoto bowiem mogło dostać się do rąk każdego, a w rzeczywistości, omijając synów szlacheckich, nagromadzało się u mieszczaństwa.

Przywileje urodzenia, stanowe, stawały się coraz bardziej blagą, pozorem, widmem, aż doszło do tego, że potomkowie herbowych rodów pełnili służbę u dorobkiewiczów z gminu i pracują w ich fabrykach i warsztatach.

W miarę jak pieniądz stawał się coraz większą siłą społeczną zagarniając pod swoją władzę wszystkie dziedziny społecznego życia, w miarę jak rozwija się cześć dla złota — upadało znaczenie kastowości.

Zbankrutowani szlachcice nie mieli żadnego znaczenia w społeczeństwie, żadnej władzy faktycznej. Ogołocony z ziemi i z pieniędzy przywilej kastowy stawał się komicznym, stracił w oczach ogółu wszelką powagę i znaczenie. W ten sposób zanikało pojęcie kastowości.

Już samo zanikanie pojęcia kastowości wskutek moralnego bankructwa podddaństwa (feodałów) i przeniesienia się siły społecznej do złota, musi jednocześnie wywołać w umysłach pojęcie równości ludzkiej — albo człowiek myśli, że jest z natury niższy od pana — albo, że mu jest równy (na miejscu zanikającego pojęcia nie może być próżni) *).

Lecz do rozwoju tego pojęcia przyczyniają się jeszcze inne zjawiska jak klasowe interesy burżuazji — która potrzebuje równości politycznej i potyka się ciągle o zasady jakie postawił na jej drodze mnożenia kapitału — przywilej szlachecki.

Kapitał potrzebował równości dla swych dalszych postępów, dla swobodnego rozwoju swych interesów — a cierpienie jego i niewygody jakich doznawał w przegrodach kastowych, niemoc polityczna jego, odbijała się w umysłach mieszczańskich i wiejskich jego posiadaczy, mniejszych i większych jako oburzenie na przywileje, jako idea zgwałconej równości stanów, równości ludzi, nie tylko wobec Boga, lecz i wobec prawa, jako żądanie urzeczywistnienia jej.

W ten sposób powstała idea równości ludzi głoszona z takim zapałem przez nowych filozofów przez cały ciąg okresu przewrotowe-

---

*) Na rozwój poczucia równości — wpływa także wzrost stopy życiowej. Współczesny autor pisze: „chłop upojony tem, że widzi siebie w stroju, jaki dawniej dla króla był tylko dostępny, uważa siebie za równego wszystkim potężnym. Dość mu kupić ubranie niechłopskie — by mu się zdawało, że sam zmienił się". Podobne zdania wyrażają opinje szlachty, że stąd pochodzi ciągle większa hardość ludzi stanu trzeciego; były także przyczyną wydania praw o zbytkach.

go — aż do zapanowania burżuazji i zniesienia przywilejów kastowych — propagowana jako konieczność polityczna dla interesów kapitału — napotykając zaś wszędzie obaloną powagę praw feodalnych, nienawiść do poddaństwa u mas chłopskich, upokorzoną duszę zbankrutowanej szlachty — zaszczepiała się we wszystkich umysłach. Dwór nawet, kłaniający się przed bogatą burżuazją — łaskawie patrzał na „prawa człowieka i obywatela".. Pieniądz przekonał ludzi, że każdy ma tak samo krew czerwoną.

Zanik społecznego znaczenia poddaństwa, upadek powagi przywilejów kastowych i ekonomiczny interes kapitału — te czynniki stworzyły ideję wolności osobistej, od tysięcy lat zanikłą w umysłach ludzkich. Z jednej strony masy pracujące, straciwszy potrzebę poddaństwa (opieki feodałów), widziały teraz w wolności osobistej jedyny sposób pozbycia się gniotącego jarzma pańskiego i wolności tej domagają się szeregiem krwawych buntów; — z drugiej strony rozwijający się kapitał pragnie mieć rynek zapchany siłą roboczą, do czego przeszkadza poddaństwo chłopów, prawa feodałów nad ich osobą. Im bardziej kapitał rozwija się — tem bardziej potrzebuje pracy wolnej, wolnych robotników — tem mniej mu wystarcza istniejący zapas proletarjatu, tem łakomszy staje się na te małe gospodarstwa chłopskie, które by tak łatwo pożerał, gdyby były wolnemi — a których teraz nie może przełknąć inaczej jak chyba z feodałem. To podwójne łakomstwo kapitału — na wolną pracę chłopską i wolną własność chłopską jest materjalnym, klasowym bodźcem dla propagandy wolności. Burżuazja staje się moralną przedstawicielką idei równości i wolności, głosząc wolność, myśli też o tych różnych więzach prawnych, które jej własne interesy krępują — razem z wolnością osobistą człowieka głosi wolność bezwzględną handlu, rynku, kapitału.

Pod takim bodźcem prowadzona propaganda wolności natrafia na masy chłopskie, które nie dawno co powróciły do domów z pola walk za swobodę swoją, pamiętni jeszcze strasznej zemsty feodałów, pałający odwetem, zacięci w swem pragnieniu. Ideja staje się fanatyczną zdobyczą ludzkiego umysłu — wszyscy wierzą, że wolność prawna, to kres szczęścia — jedna tylko burżuazja uśmiecha się pokryjomu z tych złudzeń — roznamiętniając przez wymowne usta swej inteligencji.

Po tysiącach lat umysł ludzki zdobywa wreszcie tę wielką ideję, — wolności i równości, przyjmuje ją z zapałem i fanatyzmem— oszałamia się nią na czas bardzo długi — do dziś dnia jeszcze pozostaje to bielmo — starannie utrzymywane przez burżuazję.

I trzeba przyznać, że tą wielką zdobycz zawdzięcza umysł ludzki kapitałowi, pieniądzom. Człowiek z poczuciem równości i wolności osobistej, człowiek ideją tą przejęty — stanowi już całkiem odmienny typ psychiczny. Z poczuciem idei równości i wolności, z upadkiem moralnym poddaństwa i kastowości, musi także rozwinąć się u ludzi p o c z u c i e g o d n o ś c i o s o b i s t e ,j, nazywane w odnoszeniu się do klas niższych hardością. Służalcze formy, które nie raziły człowieka feodalnego przy jego pojęciu o wyższości naturalnej pana i boskiem pochodzeniu jego władzy, przy pojęciu o konieczności poddaństwa, przy etyce opartej na cnotach wierności, posłuszeństwa i pokory — inaczej przedstawiają się człowiekowi, któremu tego wszystkiego brakuje, który uważa siebie za równego z natury panu, uważa poddaństwo za brutalne zgnębienie najświętszego prawa wolności osobistej. Formy służalcze przy takim stanie umysłów trzymać się mogą tylko postrachem bata — nikt już nie wypędzi ich z poczucia moralnego obowiązku, nikt nie uważa za słuszne i naturalne noszenie obrazy pańskiej. Strach jednak, przyzwyczajenie robią swoje — służalstwo utrzymuje się bardzo długo — będąc nieocenionem dla kapitalistów — wchodzi ono wraz z chłopem do manufaktur i fabryk.

Do wytworzenia się godności osobistej, oprócz przyczyn powyższych, przyczynia się także wzrost wiedzy ludzkiej *) w y w y ż s z e n i e s i ę c z ł o w i e k a w o b e c p r z y r o d y, wielkość siły zbiorowej ludzkiej, jej zapanowanie nad przyrodą, jej dzieła zadziwiające swą wielkością.

Blask tych olbrzymich i cudownych prac zbiorowego człowieka, które pojawiają się coraz częściej w kapitalistycznej produkcji, spada także i na każdą jednostkę tej zbiorowości, rodząc w nim pewne uczucia dumy, uczucia podziwu dla siły i geniuszu ludzkiego, którego cząstkę posiada każdy ze współpracujących, T a d u m a l u d z k a, t o

*) Dlatego też już w 18 wieku filozofowie panującego porządku ubolewają nad „mnogością szkół publicznych i bezpłatnych", dowodząc (jak autor np. dzieła: „La noblesse telle qu'elle doit être) jak smutnem jest dla chłopów, gdy syn skończywszy szkoły, pragnie potem wyrwać się ponad swój stan.

wywyższenie się człowieka wobec przyrody jest jednym z ważnych składników rozwijającej się godności osobistej. — Mimo całego gruntu psychicznego, który dość wcześnie utrwalił się w masach pracujących — cechującego się zanikiem dawnych pojęć i uczuć poddańczych, ideją równości i wolności osobistej, — poczucie godności ludzkiej, nieznoszące wszelkich form służalczych, rozwijało się bardzo powoli i z wielką trudnością *).

Za czasów poddaństwa tamował je strach, przyzwyczajenie, które przeniosły się nawet do proletarjatu, gdyż prócz tego służalczość miała znaczenie taktyki wobec mnożącej się konkurencji o zarobek— której fałszywość wykazało dopiero długie doświadczenie i propaganda.

9. Rozwój poczucia siły ludzkiej i instynktu naśladowniczego. Narodowość.

Poczucie siły ludzkiej jest jednym z najważniejszych nabytków nowożytnych duszy ludzkiej, które ustaliwszy się w dzisiejszym psychizmie człowieka jest jedną z głównych podstaw rozmaitych zasadniczych cech dzisiejszego typu. Rozwój tego uczucia odbywa się w okresie przewrotu społecznego pod działaniem postępów wiedzy ludzkiej i zmian społeczno-ekonomicznych. Postępy wiedzy ludzkiej — czynią człowieka coraz większym znawcą i panem przyrody — zmiany ekonomiczne — gospodarka pieniężna, pojawienie się kapitału — wytwarzają potrzeby społeczne, praca zbiorowa, skupienie się ludnościowe. Cuda które wykonywuje zbiorowy robotnik w produkcji kapitalistycznej, ujarzmienie dla swych usług sił natury, coraz dokładniejsze poznawanie jej tajemnic — niszczą dawniejszy stan duszy człowieka, który drżał przed niezbadaną potęgą przyrody, był jej niewolnikiem, często ofiarą. Ten sam rozwój umysłowości, obala pojęcia religijne — które wytwarzają się wobec natury groźnej i niezbadanej w warunkach życia potrzebujących opieki nadziemskiej wrażały w umysły poczucie mizerności, lichoty, słabości człowieka, przypomina-

*) We Francji — poczucie godności osobistej wśród mas pracujących rozwijało się stosunkowo wcześniej niż gdzieindziej. Już w końcu XVII wieku szlachta skarży się, że chłopi „nie kłaniają się jak powinni". Z tegoż czasu zostały świadectwa prześladowania chłopów za hardość „za patrzenie śmiało z miną wyzywającą i dumną", „za włożenie rąk do kieszeni zamiast zdjęcia kapelusza", „za przyglądanie się szlachcicowi z bezczelnością" (Inv. Arch. Aude 13, 41).

jąc mu ciągle, że jest tylko prochem i robakiem nędznym. Pojęcia kastowe i konieczność poddaństwa — rozwijały jeszcze bardziej to poczucie w masach pracujących — dawny nabytek niewolnictwa utrzymywał się ciągle wzmacniany wpływami religji, koniecznością służalstwa, uginania się przed potęgą natury. Hodował się znakomicie w samotnem życiu jednostki, o cichem istnieniu tych luźnych zupełnie ognisk rodzinnych, otoczonych groźną i niezbadaną naturą, chowających się bojaźliwie i pokornie pod cień zamków i katedr. Powoli ten słaby i pokorny, przygnębiony innemi wielkościami człowiek zaczyna podnosić głowę. Samotny dotąd — wchodzi w wielki organizm społeczny, w gromady pracujące. Drżący dotąd przed tajemniczą naturą — poznaje ją coraz dokładniej i stopniowo ujawnia jej siły. Jako cząstka zbiorowego wytwórcy zaczyna podziwiać wielkość swych dzieł, jako cząstka społeczeństwa uczuwa dumę ze wspaniałych zdobyczy umysłu ludzkiego, którego sam jest posiadaczem.

Jako członek związków klasowych — widzi panów, ustępujących przed jego żądaniami. — Zamiast pokory, która dawniej otaczała jego nędzną chałupę, wioskę lub małe miasto, liche, pokornie tulące się u murów zamkowych, czuje się teraz otoczonym przez mrowisko ludzkie, wiecznie ruchliwe, czynne, wielkie. Pod takimi wpływami, powoli wytwarza się w umysłach pojęcie o wielkości siły ludzkiej, o potędze umysłu ludzkiego, o potędze ludzkiej zbiorowości, która pracą swą może przemienić świat cały, która ujarzmia na swe usługi siły natury, zmusza do posłuszeństwa uprzywilejowanych, tworzy dzieła kolosalne.

Człowiek — pan natury, twórca wszystkich rozkoszy życia, coraz widoczniej zarysowuje się w umyśle. Potęga ludzka rozwijająca się niesłychanie szybko w tym okresie — wywołuje w umysłach u b ó s t w i a n i e s i e b i e nie może przechodzić przed oczami ludzkiemi, nie wywołując silnych wrażeń, nie wywołując zachwytu, podziwu, cześci, dumy. Rozwój potęgi ludzkiej, wywołany zdobyczami umysłowości, zjawienie się sił zbiorowych, społecznych — odbija się w duszy ludzkiej — jako poczucie siły człowieka, jako ideja potęgi ludzkiej, jako uczucie dumy wobec całego przyrodzenia.

Życie dawniejsze, zamykające człowieka w kółku rodzinnem, dawało mu możność zupełnie swobodnego rozwoju indywidualnego to, co człowiek przyniósł z sobą na świat, to rozwijało się u niego w ciągu życia, znosząc tylko przeważnie wpływy natury — ludzkie

wpływy, środowiska towarzyskie były bardzo nieznaczne, ograniczające się do wpływów domowych. Odosobnione, zamknięte w sobie rodzinne istnienia, sprzyjały wytwarzaniu się niezliczonej ilości typów indywidualnych, rozmaitych, rozwojów cech osobniczych — słabo rozwinięte życie społeczne było przyczyną, że ludzie oddziaływali na siebie mało — mało przestając, obcując z sobą, mało udzielając sobie wzajemnie pojęć, zwyczajów i t. d. Wymiana psychiczna jest bardzo słaba. Stąd znaczny rozwój psychicznej samodzielności rozwoju, wielka rozmaitość typów indywidualnych, prowincjonalnych, gminnych. To także jest przyczyną braku n a r o d o w o ś c i, obok drugiej przyczyny decentralizacji gospodarczej i politycznej, nie istnienie interesów ogólno-wojskowych. Z rozwojem nowych warunków społecznych ruchu handlowego, społecznych potrzeb życia towarzyskiego, pracy zbiorowej, powstawania miast wielkich, udoskonalenia komunikacji, powstaniu ruchomej ludności — proletarjatu, centralizacji politycznej — wymiana psychiczna rozwija się także, wywołana koniecznością nowych warunków. Ludzie ocierają się o siebie na każdym kroku, przenoszą się z miejsca na miejsce, obcują z sobą coraz częściej i coraz dłużej, schodzą się z najdalszych zakątków, żyją w wielkich skupieniach miejskich — na ulicy.

Przeto — wymieniają ciągle między sobą myśli, wiadomości, upodobania, udzielając nawzajem sobie zwyczajów, wyrażeń, u p o d o b n i a j ą s i ę coraz bardziej. Wskutek tego powstaje n a r ó d jako grupa językowo-psychiczna (niezależnie od drugiej swej cechy — jako grupy ekonomicznej) — i n d y w i d u a l i z m p r z y t ł u m i a się, rozwój cech osobniczych słabnie pod działaniem silnych wpływów ludzkiego środowiska, r o z m a i t o ś ć t y p ó w p s y c h i c z n y c h z m n i e j s z a s i ę, redukują się prawie do typów klasowych.

Człowiek związany ze społeczeństwem wśród którego żyje tysiącem węzłów, interesów życiowych, potrzebuje jak najmniej różnić się od większości w swych zwyczajach, upodobaniach, pojęciach, uczuciach i t. d. — potrzebuje tego dla wygody życia. Jako dziwak, wyróżniający się z tłumu, budzi ku sobie niechęci, nie cieszy się sympatją towarzyszy, nie może zdobyć szacunku. — Odbywa się to na zasadzie powszechnego zjawiska, że solidarność ludzka wytwarza się ze wzajemnych potrzeb względem siebie, z interesów wspólnych, które istnieć mogą tylko przy jednakowych pojęciach, potrzebach, przy

jednakowych stanach umysłowych i uczuciowych — im bardziej zaś stany te różnią się — tem wspólność interesu życiowego staje się trudniejszą, tem mniej ludzie uczuwają potrzeby wzajemnej pomocy, stosunków, życia towarzyskiego z sobą. Przytem z człowiekiem wyróżniającym się tem mniej mają przyjemności obcowania inni — im bardziej oddalają się jego zwyczaje.

Żyjąc w gromadzie, jednostka musi więc upodobnić się do tej gromady — aby mieć z niej korzyść, ażeby związać się solidarnością, uczuciami sympatji, przyjaźni, szacunku. Potrzeba ta, która w początkach gromadzkiego życia jednostki, była nawet świadomą jako interes życiowy — z rozwojem i utrwaleniem się tego życia przechodzi w instynkt samozachowawczy, społeczny — instynkt naśladownictwa gromady. To co z początku jest tylko egoistycznym interesem osobnika, czynnością przeprowadzoną świadomie dla wygody życia, przechodzi jak wiele innych, w nieświadomy instynktowny popęd do upodobniania się, do naśladowania. Stąd objawy takie, jak wszelkie ruchy masowe, wybuchające bez przygotowania ,a mimo to wykonywane jakby przez jedną istotę z jednakowemi zmianami nastrojów wszystkich jednostek. — Objaw ten ważny w walkach dzisiejszych, a który byłby niemożliwy bez rozwiniętego instynktu naśladowniczego, bez upodobnienia się ludzi, niemożliwy dla zbiorowiska np. sztucznego licznych jednostek feodalnych.

10. Zanik społecznego znaczenia zalet osobistych. Upadek cnót rycerskich — a rozwój kupieckich.

W czasach feodalnych siła brutalna jest jedynem narzędziem zdobycia bogactw t. j. ziemi. Ziemia z poddanymi określa stanowisko społeczne —stąd pierwszorzędne znaczenie siły brutalnej w walce o byt społeczny. Bogaty feodał jest prawie synonimem dzielnego rycerza. Zamożny rzemieślnik jest synonimem uzdolnionego rzemieślnika. Bogactwo, władza, poważanie, wpływ, wzięcie, zdobywa się tylko przymiotami osobistemi — siłą mięśniową, męstwem, zręcznością, uzdolnieniem fachowem. Przywilej kastowy jest przywilejem rzeczywistych rycerzy, t. j. najmężniejszych i najsilniejszych ludzi — jeżeli syn dziedziczy po ojcu władzę i bogactwo — to razem z tem dziedziczy także jego siłę, odwagę, rycerskość — jeżeli jest ułomny, słaby — wstępuje do klasztoru, a władza przechodzi tylko w ręce

które zdolne są ją utrzymać. Samo stanowisko wymaga tego — feodał jeżeli nie potrafi bronić się dobrze — traci swą ziemię i bogactwa, zostaje ograbiony przez sąsiadów — posiadając ziemię musi być dobrym rycerzem — wymaga tego suzeren — wymaga położenie wojenne każdego zamku. Ułomni, słabi, idjoci nie mają w społeczeństwie feodalnem żadnego znaczenia. Kiepski rzemieślnik nie dostanie majsterstwa. Walka o byt odbywa się więc w formie naturalnej — silniejszy panuje nad słabym.

Zjawienie się samorodczej siły złota zmienia ten stan zupełnie. Bogactwo mnoży się teraz samo — trzeba tylko mieć zapas pieniężny, spryt kupiecki, umieć wyzyskiwać pracę ludzką. Z powstaniem państwa i pieniężnej gospodarki — liczba poddanych przestaje oznaczać potęgę.

Za pieniądze tylko można nabywać potrzebne rzeczy — bez pieniędzy nic nie można. Przewaga społeczna przechodzi do tych, którzy mają więcej pieniędzy — potęgę stanowi kapitał. Wpływ, poważanie, władza, przepych życia nabywa się tylko za pieniądze. Pieniądz zastępuje przymioty osobiste. Siłą pięści nic teraz zdobyć nie można — grabież karana więzieniem. Bogactwo zwiększa się tylko wyzyskiem pracy. Jak więc dawniej dla zwiększania bogactwa, a przez to znaczenia w społeczeństwie trzeba było umieć dobrze walczyć, być mężnym, silnym i zręcznym — tak teraz trzeba umieć wyzyskiwać, umieć obracać się zręcznie na rynku, umieć zręcznie oszukiwać nabywców fałszowanemi towarami. Dawniej umiejętność dawała majstrowi przewagę na rynku, teraz fabrykant może nawet nie znać fachu zupełnie— przewagę daje mu taniość towarów, ilość (rozpowszechnienie) reklama. Wielkość kapitału określa stanowisko społeczene, wpływ, władzę, przywilej, stopę życia. Kapitał zaś z najemnikami sam może funkcjonować i rozwijać się — jego właściciel nic nie znaczy. Słaby, ułomny, idjota, zasłonięty wielkością kapitału, ma przewagę społeczną. Tym sposobem pieniądz z niedołęgów i głupców robi władców świata. Przywilej panowania przechodząc do worka pieniężnego — niszczy społeczne znaczenie cnót rycerskich i uzdolnień producentów.

Dobrze było ćwiczyć się w sztuce wojennej, rozwijać w sobie odwagę, hart i zręczność, gdy wywijaniem szablą można było wzbogacać się i zwiększać swoje znaczenie w społeczeństwie, gdy od rycerskości zależało utrzymanie swej potęgi, dobrobytu, wpływu. Lecz teraz staje się to wszystko zupełnie zbytecznem, nie daje żadnych

korzyści; tchórz, słaby, niedołęga — może panować nad silnymi i odważnymi, aby tylko miał dużo pieniędzy. Niepotrzebne, przestarzałe cnoty zanikają — chyba półgłówki w rodzaju Donkiszota, zechcą ośmieszać się rycerskością. Rycerstwo któremu teraz policja zabrania ćwiczyć się w cnotach dawnych, zaczyna więc kształcić się w używaniu nowego narzędzia o byt — pieniędzy*). Pogardzane dawniej zalety kupieckie zajmują teraz pierwsze miejsce w etyce oficjalnej. Jak dawniej szanowano i uwielbiano dzielnych rycerzy, tak teraz apoteozują sprytnych geszefciarzy, umiejętnych wyzyskiwaczy, ludzi którzy potrafią robić majątek. Miejsce dawnych bohaterów szabli, ascetycznych męczenników, zajmują teraz sprytni dorobkiewicze. Porządnym jest ten co robi majątek, nieporządnym który go traci. Przemysłowiec staje się bohaterem romansów. Ponieważ zaś robienie majątku wymaga sprytu kupieckiego, okpiwania robotników i nabywców, reklamy, przeto k ł a m s t w o i b l a g a, szachrajstwo, będące dawniej w takiej pogardzie, zdobywa sobie teraz pewną wartość etyczną i w pewnych formach uważane jest jako podstawa rozsądku. Wszystko co może posłużyć do pomyślnego rozwoju kapitału, co może zwiększyć majątek, bez wyraźnego naruszenia praw własności i życia drugich staje się uprawnione etycznie. Obok dawnego katechizmu chrześcijańskiego — zjawia się teraz nowy — k a t e c h i z m k a p i t a ł u. (Zapoznanie się z nim szczegółowe dalej). Upowszechnienie się kłamstwa, blagi i sprytu szachrajskiego — dzisiaj jest dobrze znane. Lecz już autorowie 18 wieku odnajdują je rozwinięte w wysokim stopniu u c h ł o p ó w francuskich np. Vauban opisuje chłopów: „fałszywi, chwiejni, kłamcy, złoczyńcy, zawsze gotowi przysięgać fałszywie, byle tylko im zapłacono, a upić się gdy tylko mają za co". — Boullay pisze: „Jeżeli kto zechce zbadać moralność chłopów, z nad Loary, to znaczną większość przedstawi jako s k ą p y c h, f a ł s z y w y c h, złodziei okrutnych i niewdzięcznych".

L'Hospital w XVI w. woła: „Czem stanie się cnota, doświadczenie, literatura, zdolność podczas tego królestwa pieniędzy". Nie dostrzega, że rzeczy te jedne tracą wartość życiową (cnota, zdolność) inne stają się towarem — jak inteligencja ludzka.

---

*) Są to czasy powszechnego przegrywania bitew — rycerstwo tchórzy, historycy francuscy oburzają się na tych „paniczów co wolą nosić na sobie drogie kamienie, perły, pióra strusie, niż miecze i włócznie".

11. Rozwój namiętności pieniężnej, jako głównego motoru psychicznego.

Dawniej nie było w duszy ludzkiej jednej przeważającej nad wszystkiemi namiętnościami. Było ich wiele kierujących jego życiem: pobożność, żądza bogactw i władzy, żądza sławy rycerskiej lub ascetycznej, spokojne używanie życia, uczucia rodzinne.

Teraz ponad wszystkiem góruje namiętność dla złota. Złoto bowiem stało się równoważnikiem wszystkiego i to równoważnikiem niewyczerpanem, bo obdarzonem zdolnością samorodczą. Nic więc dziwnego, że wszystkie dawniejsze namiętności duszy ludzkiej, skoncentrowały się teraz na to jedno, co w każdej chwili mogło być zamienione na wszystkie pożądane rzeczy. To też w początkach, apetyt pieniężny jest jeszcze wyraźnie apetytem na wymienne zdolności złota Później jednak, gdy złoto nabywa własności mnożenia się — środek rozkoszy staje się samą rozkoszą, a marzenia ludzkie coraz bardziej przybierają formę cyfr.

Chciwość na pieniądze pojawia się wraz z rujnowaniem gospodarki naturalnej — przez rozwój handlu i potrzeb — zatem dość wcześnie, bo już w XIII wieku — ogarnia ona feodałów, mieszczaństwo i chłopów, tym chciwszych im bardziej duszonych przez panów. W satyrycznym utworze XIII w. „Proverbes et adages" znajduje się rysunek, przedstawiający chłopa, który wlazł na górę, żeby wieżę schwycić zębami. Satyra na chciwość chłopską.

12. Upadek władzy moralnej kościoła. Jego transformacja kapitalistyczna.

Jest zupełnie jasne, że z upadkiem wpływu religji, jej panowania nad umysłami, musiała upaść także powaga i władza moralna kościoła. Cóż bowiem znaczyć mógł dla sceptycznych, niewierzących, pochłoniętych interesami pieniężnemi nowych ludzi kościół? Klątwy, interdykty, odpusty, rozgrzeszenia, cuda, groźby piekła, wszystkie wędzidła, na których dawniej mógł kościół tak spokojnie prowadzić społeczeństwo i dzięki którym mógł rozkazywać ludziom, wyzyskując w ten sposób siły rycerskie, kieszenie i pracę biednych — teraz wszystkie te narzędzia groźby i posłuszeństwa zostały ośmieszone, straciły wszelką powagę, wszelkie znaczenie psychiczne.

Władza polityczna kościoła została jeszcze dość długo, usiłując podtrzymać upadającą wiarę za pomocą łamania kości, palenia itp., lecz wszystko to na nic się nie zdało i coraz nowsze ciosy podkopywały jego autorytet.

Upadek władzy moralnej kościoła, łączy się także ze społecznem bankructwem tak ważnych jego instytucyj — jak klasztory. „Klasztory stały się zbyteczne dla chłopów jak każdy pan feodalny, zbyteczne dla ludu jako nauczyciel — zbyteczne jako opiekun biednych, jako krzewiciel sztuk i nauk, które niezależnie rozwijały się po miastach". (Kautsky). — Kościół widzi, że trzymając się Biblji, starej teologji i starej feodalnej etyki, nie może utrzymać nadal swej powagi i, że chcąc zachować przynajmniej monopol etyczny, monopol przewodnika sumień ludzkich między złem a dobrem i stróża oficjalnych praw moralnych, musi pogodzić się z duchem czasu i wchłonąć w siebie rozwijającą się duszę kapitalizmu.

W tym okresie powstaje katolicyzm dzisiejszy, potworne połączenie teologji, nauki, służalstwa i etyki kapitału. *).

Aby nie stać w zbyt widocznej sprzeczności z prawdami przyrodniczemi i pojęciami powszechnie przyjętemi — kościół musi zawrzeć przymierze z nauką, przyjmuje jej odkrycia astronomiczne i geologiczne, nakręca odpowiednio Pismo Św., tłomacząc błędy symbolicznem ich znaczeniem — to przeciw czemu wprzódy walczył z taką zaciętością. Podobnież wszystkie badania fizyki, chemji, zoologji itd., zostają oczyszczone z zarzutu herezji i ulegalizowane przez nową religję. Wprawdzie Bóg przestaje już być wskutek tego bezpośrednim panem każdego zjawiska, odtąd układy sił ślepych stały się bezpośrednią przyczyną ruchów materji i wynikającego zeń życia — zawsze jednak mogła religja znaleść dlań miejsce, umieszczając go po nad wszystkiemi siłami, czyniąc zeń istotę bezczynną, przypatrującą się tylko doskonałemu mechanizmowi, który stworzyła, a który może wieki całe funkcjonować teraz bez żadnej interwencji swego twórcy. To też ten nowy Bóg, który wytworzył się z przymierza religji z nauką — musi mieć inne cechy niż dawniejszy; da-

*) Nowy ten chrześcjanizm budzi wstręt we wszystkich szlachetniejszych umysłach — jeżeli religja miała tak silny napad ze strony filozofów 18 w., to zawdzięcza to nowemu kościołowi. O ile stary kościół jest szanowany i znajduje fanatycznych obrońców w protestantach — o tyle „nowy" jest znienawidzony — a jego przedstawiciele jezuici nawet u pobożnych wstręt budzą.

wniejszy we wszystko mieszał się ciągle, wszędzie doglądał, ciągle popychał, ustawiał kółka mechanizmu wszechświatowego, jak gdyby to był jeszcze mechanizm nie wydoskonalony, nieskończony, potrzebujący ciągłej pomocy swego mistrza.

Wtenczas zwierzęta nie mogły jeszcze same rodzić się, ani rośliny; deszcz nie mógł padać sam, ani grzmoty, ani wiatr bez wmieszania się w to ręki boskiej. Teraz, wydoskonalony mechanizm natury, sam sobie wszystko wykonywuje, jak dobry automat, zegar dobrego mistrza, a zadowolony Bóg patrzy tylko i odpoczywa, nie potrzebując mieszać się do niczego. Łatwo było dawniej robić Bogu różne cuda, gdy wszystko nie było jeszcze uporządkowane w automacie — teraz musiałby go zepsuć dla wprawienia w podziw uczonych badaczy, a to widocznie mu się nie opłaca.

Odsunąwszy się tak od świata, Bóg staje się także obojętniejszy dla ludzi — nie ostrzega już ich za pomocą nadprzyrodzonych znaków, nie wymaga od nich cierpień cielesnych, strasznego ascetyzmu feodalnych pustelników, nie zsyła już im świętych proroków, aniołów, nie straszy djabłem. Wymaga, żeby mu oddawali cześć, hołdy i dziękowali codziennie za świat i życie, żeby podziwiali jego twory i sławę jego głosili — zresztą nic więcej.

Oddalił się on od ziemi, zamknął się w swych niedościgłych niebiosach. Jest to Bóg daleki, obojętny, niedostępny, Bóg sobą zajęty, odpoczywający, z którym stosunki są trudne, a przytem nie mają już czego żądać istoty żyjące w skończonym mechanizmie świata, widzą przecież, że dla czyjejś indywidualnej prośby, Bóg nie chciałby rujnować swego dzieła, psuć doskonały układ sił. Modlitwa nie wpływa już na życie, staje się tylko hołdem — serdeczny stosunek dawniejszy między człowiekiem a Bogiem musi przestać istnieć. Odkąd uczeni wykryli, że Bóg wykończył mechanizm świata — Bóg oddalił się od ziemi, zamknął się, widząc, że jego dzieło samo funkcjonować może — nakazał tylko cześć i hołdy dla siebie i opuścił świat ludzki — mówiąc — teraz już możecie obejść się bezemnie, automat skończony, będzie już sam dobrze funkcjonować. Lecz ziemia nie pozostała bez Boga.

Temu co odszedł składano w dalszym ciągu hołdy dziękczynne, formalne, bez uczucia już, bez interesu. Serce ludzkie, fanatyzm, namiętność, interes, zwróciły się w stronę nowonarodzonego Boga.

Wielki Bóg, dawny opiekun ludzi, wykończywszy mechanizm

świata, odszedł i zamknął się w niebiosach — na ziemi zapanował nowy Bóg — kapitał.

Ten był bliski, dostępny, widoczny pod ponętną formą złota i srebra, a przytem niewyczerpany w swych dobrodziejstwach, wielki w swej potędze i młodości nieśmiertelnej.

Na kogo raz spojrzy łaskawie, kto potrafi zdobyć sobie jego względy, tego obsypie wszystkiemi rozkoszami życia, ześle nań wszystkie dary przyrody — z idjoty robi mędrca, z łajdaka — wzór szlachetności i cnoty, z istoty ułomnej, słabej, stoczonej syfilisem, niedołężnej — uczyni siłacza przed którym korzyć się będą całe tłumy i słuchać jego rozkazów. Czyż można pozostać obojętnym dla takiego Boga, czyż można nie dbać o jego łaski, nie słuchać jego rozkazów, nie wypełniać żądań, nie postępować według jego woli, gdy w ręku jego spoczywa cały los, szczęście człowieka, gdy on stał się dzisiaj rozdawcą rozkoszy życiowych, on nagradza i karze, w jego ręce przeszła władza nad światem ludźmi po dawnym Bogu, on karykatura panujących, dyktuje prawa, daje ludziom swych świętych, proroków, moralistów, on — nowy bóg życia, nowy szafarz dobrodziejstw, twórca bogactw wszystkich *) źródło siły, mądrości, postępu.

Taki proces odbywa się w duszy społecznej w ciągu okresu przejściowego — w taki sposób wykańcza się ostatecznie religijna strona nowego typu psychicznego.

Bóg stał się daleki — stosunek między nim a człowiekiem stał się obojętnym, ceremonjalnym, formalistycznym — kłamstwem konwencjonalnem.

Zysk pieniężny — najgłówniejszy motor psychiczny, najsilniejsza namiętność społeczna innemi słowy — kapitał — musiał wytworzyć swoją etykę, swoje zasady moralne, swój kościół, — dogmaty uświęcone, tak samo jak do każdej najsilniejszej namiętności, najbardziej panującej w duszy idei, żądzy, przystosować się musi,

---

*) Kościół pośpiesza szerzyć wiarę nowego boga — Jezuici to jego apostołowie, męczenicy, święci. W kolonjach prowadzą olbrzymie plantacje — zakon ich rywalizuje z największymi przemysłowcami, jest to par excellence zakon nowego boga. Kiedy mówiono po odkryciu Ameryki o bajecznym kraju Eldorado przepełnionem złotem — jezuita Gumilla odezwał się z zapałem jak szczęśliwy byłby misjonarz tego ludu, który jest w stanie trudy jego tak sowicie wynagrodzić. (A. Smith — Bogactwo narodów) Plantacje bawełny — to był nowy kult.

zawsze cały system pojęć zahaczających o emocjonalną stronę — czyli pojęć moralnych, etyki społecznej, towarzyskiej, osobniczej.

Nowe społeczeństwo jakkolwiek sceptyczne, musi mieć jednak zasady moralne — wytwarzają się zresztą same przez się, w umyśle każdego jako warunki walki o byt, wytwarzają się jako wyraz interesów klasy panującej, jako przekształcenie się dawniejszych wobec nowego życia i nowych pojęć.

Kościół, nie chcąc zostać obcym i niezrozumiałym dla społeczeństwa, musi przyjąć i nowy typ Boga i nową etykę kapitału.

Transformacja etyki. W jaki sposób zmieniają się pojęcia moralne? We wszystkich okresach życia ludzkiego — złem nazywało się zawsze to, co szkodzi pomyślnemu bytowi jednostki to, co jest przyczyną nieszczęść, przykrości to, co utrudnia zdobycie wygodnego stanowiska lub uniemożliwia jego utrzymanie, trwałość.

Jednem słowem za złe uważa się zawsze to, co czyni człowieka słabszym w walce o byt, w walce ze środowiskiem przyrodzonem i społecznem.

Odwrotnie — za dobre uważa się zawsze to, co daje człowiekowi przewagę w walce o byt — ze środowiskiem przyrodzonem i społecznem.

Inaczej jeszcze możnaby określić: złem jest to co przy danym stanie środowiska pogarsza byt jednostki — dobrem jest to, co przy danym stanie środowiska zapewnia wygodny byt jednostce.

Byt zły lub wygodny — to całkowita suma potrzeb człowieka (fizycznych, moralnych) niezaspokojona lub zaspokojona.

Rzecz jasna — że gdy stan środowiska zmienia się, zmieniać się odpowiednio do tego musi także natura czynności, uzdolnień cech ludzkich, które zapewniają jednostce wygodę bytu lub też ją uniemożliwiają.

Te właśnie cechy psychiczne, które będąc w danem środowisku wygodne lub niewygodne życiowo, noszą nazwę cnót lub wad, a wynikające z nich czynności nazwę dobrych lub złych czynów, a ludzie posiadający przeważnie jedne lub drugie cnotli-

wymi lub występnymi — te cechy psychiczne zmieniają się przy każdej zmianie środowiska, podobnie jak zmieniają się pojęcia i uczucia ludzi, jak zmienia się cały stan organizmu, a systemu nerwowego w szczególności, zależnie od warunków życia.

Rozpatrzmy tutaj współzależność etyki tylko ze środowiskiem społecznem. Przy każdej zmianie ustroju społecznego, zwykle pewne klasy odczuwają tę zmianę najbardziej — interesy ekonomiczne i polityczne tych klas są najwięcej zależne od upadających lub tworzących się zjawisk społecznych, przez to, jedna najwięcej traci, druga najwięcej zyskuje Klasa, wygrywająca ze zmianą ustroju, staje się klasą panującą w ustroju nowym. Zmiana pojęć jaka zachodzi przy zmianie ustroju społecznego najprędzej następuje u ludzi najbardziej odczuwających te zmianę i najbardziej nią zainteresowanych, szczególniej zaś dzieje się to z takimi pojęciami, które najbardziej dotyczą życia, zatem z pojęciami etycznemi.

Stąd też nowa etyka jest przedewszystkiem etyką tej klasy społecznej, której interesy życiowe wygrywają przy zmianie ustroju.

Przypatrzmy się jak wygląda cały ten proces transformacji etycznej w okresie, który badamy.

Zobaczmy zło feodalne.

„Złem jest to co przy danym stanie środowiska pogarsza byt jednostki".

1) Niepobożność, brak wiary, obojętność religijna, — gdyż człowiek traci podstawę swej równowagi moralnej, będąc słabym i samotnym traci opiekę, pociechę, nadzieję.

2) Propaganda heretycka — jako rujnowanie religji lub osłabianie wiary, zatem rujnowanie jednej z najważniejszych potrzeb społecznych.

3) Bluźnierstwa, stosunki z djabłem — jako wywoływanie gniewu realnego, najpotężniejszego opiekuna ludzi — Boga, sprowadzenie jego gniewu mściwego, nieszczęścia, potępienia wiecznego.

4) Niesumienność wytwórcy, fałszowanie wytworu — jako szkodzenie samemu sobie przy gospodarce naturalnej — lub panu, którego się potrzebuje.

5) Hardość wobec władzy, starszych, jako sprzeczna z warunkami podadństwa, niezbędnego dla jednostki, lub też z porządkiem domowym, który jest podstawą porządku gospodarczego.

6) Duma, chęć wybicia się po nad swą dolę, chęć dorównania wyższym — zło chłopskie, gdyż narusza zasadę kastowości, podstawę stosunku do pana, będącego podstawą bytu chłopa feodalnego. Zaś dobro pańskie gdyż pan sam stoi na najwyższym szczeblu, więc nic stracić nie może przez to, a zyskuje dumą, nakazując większy szacunek dla siebie, budząc większy postrach. Jest to więc klasowa cnota i klasowa wada.

7) Niedotrzymywanie danego słowa, łamanie wiary — bo kto przestaje być wiernym i wykonywać to do czego zobowiązał się, ten traci własność i opiekę.

8) Grabienie chłopów, niszczenie wsi — gdyż rujnując chłopów, rujnują siebie, zabijając poddanych zmniejsza swą potęgę.

9) Znęcanie się nad poddanymi — gdyż to bywa przyczyną ucieczek masowych, a poddany jest podstawą dobrobytu pana i jego potęgi. Zła opinja jako „pana" przeszkadza ściągnąć na swą ziemię czynszowników.

10) Cudzołóstwo we wszelkich formach — gdyż rujnuje ognisko domowe, spokój rodzinny, podstawę bytu gospodarczego.

11) Kłamstwo wszelkiego rodzaju (oszukiwać pana, kupującego, dziewczynę bałamuconą), jako prowadzące do niewierności poddańczej, lub niesumienności producenta.

12) Tchórzostwo wojenne, niedołęstwo fizyczne zgubne, gdyż walka o byt toczy się na pięści.

13) Zbytki, marnotrawność, obżarstwo itp. wada chłopska przeważnie, teoretycznie ogólna — wobec ograniczonej ilości wytworu mogąca narażać na późniejsze braki chłopów, na niedopełnienie powinności pańskich.

Zaś dobro feodalne.

„Dobrem jest to, co przy danym stanie środowiska zapewnia wygodny byt jednostek".

Zatem wszystkie przeciwieństwa wymienionych złych rzeczy — jak: pobożność, sumienność producenta, pokora, posłuszeństwo, wierność, łaskawość (dobre obchodzenie się z poddanymi), miłosierdzie, czystość (płciowa), szczerość, odwaga, siła rycerska, umiarkowanie cnoty, z których tworzył się honor rycerski, szlachetność pana, członka rodziny itd., każda z tych cech zapewnia jednostce wygodny byt, daje jej przewagę w walce o stanowisko społeczne — i wskutek

tego tylko zdołała rozwinąć się i utrwalić w duszy ludzkiej — jak to widzieliśmy wyżej. Zmienia się środawisko społeczne i poddaństwo przestaje być koniecznością i potrzebą, ognisko domowe traci swe znaczenie, walka o byt przechodzi na rynek, pojawia się państwo, kapitał, praca zbiorowa, gospodarka pieniężna. Czy wobec tych zmian cnoty mogą pozostać te same?

Nikomu niepotrzebna opieka urojonej istoty — a więc i pobożność. Producent na zręcznem fałszowaniu tylko wygrywa — nie wytwarza już bowiem dla siebie, pana lub swego najbliższego otoczenia. — Pokora wierność, posłuszeństwo nic nie dają jak tylko łupiestwo i wyzysk ze strony pana, którego wszystkie funkcje do tego tylko zredukowane zostały. Bunty stają się koniecznością bytu. — Łaskawość i miłosierdzie przeszkadzały by tylko napełnianiu kieszeni, bo komuż teraz potrzeba dbać o liczbę czynszowników, gdy całe ich osady zostają zaorywane. Cnoty rodzinne, utrzymujące ognisko domowe, odłączyły się teraz zupełnie od interesów ekonomicznych, tracąc swą wartość dawniejszą. Cudzołóstwa wszelakie, brak szacunku dla starszych itp., uchodzą bezkarnie, nie szkodząc wygodzie bytu — stąd pobłażliwość opinji dla nich. — Szczerość staje się synonimem głupich w społeczeństwie kupieckiem. Odwaga, siła rycerska niepotrzebną donkiszoterją. Nie wszystko jednak zostaje odrzucone z etyki feodalnej. Służalczość tak dobrze wpojona w duszę człowieka wiekami niewolnictwa i poddaństwa, nie daje się odrazu wyrugować, tem bardziej, że i w nowym środowisku jest ona potrzebną — tam gdzie prawna zależność zastąpioną została przez ekonomiczną lub policyjną. Państwo i klasa panująca starają się ją utrzymać — przez odpowiednie nagrody i kary — walka klasowa osiągniętemi korzyściami niszczy ją coraz bardziej, udaremniając te zasługi sztucznego podtrzymywania. Będąc jednak potrzebną dla panującej klasy — figuruje w oficjalnej etyce — lecz potrzeba walki klasowej i jej skutki wykreśliły ją zupełnie z etyki nieoficjalnej, przestała być cnotą w opinji, w pojęciach ludzkich — stała się cnotą urzędową, nakazaną. — Pojawiają się nowe cnoty: spryt szachrajski, umiejętność zręcznego blagowania, oszczędność zostaje podniesiona do apoteozy (nieprzejadanie kapitału), szanowanie cudzej własności (grabić dawniej rzecz zupełnie legalna dziś jest kryminalną, dozwala się tylko międzynarodowa), umiejętność wyzyskiwania (robienie mająt-

ku). Obowiązki obywatelskie — względem państwa, klasy, związku itp. (patrjotyzm, solidarność klasowa, dobroczynność itp.) jako wynik społecznych potrzeb jednostek, jej zależności od społeczeństwa.

W ten sposób, zależnie od zmian społecznych, pojawiały się nowe cnoty, dawniejsze przemieniały się w zalety (np. ambicja, duma, dążenie do karjery — dawniej byłyby bodźcem do buntowania się, okpiwania kupujących, było by to przełamaniem zapór kastowych, dziś jest pobudką do oszczędzania, przykładnego spełniania obowiązków urzędnika, dobrej nauki szkolnej, robienia majątku itp.) — a stare cnoty zanikały (jak rycerskość, wierność, pobożność).

Ogólnie możemy zauważyć, że jak z całego psychizmu pewnego okresu, część pewna zawsze pozostaje w duszy ludzkiej, przenosząc się dziedzicznie na nowe pokolenia, część ta, która nie znajduje w nowem środowisku, ani sprzyjających, ani też niszczących warunków, może więc pozostać jako przyzwyczajenie umysłu; inna znowu, będąc silnie rozwiniętą, niszczy się bardzo powoli, pozostając jeszcze długo obok cech nowych; inna jeszcze bywa w dalszym ciągu korzystną społecznie. Taką mieszaninę psychicznych wytworów wszelkich okresów życia ludzkiego — przedstawia psychika każdej epoki, a razem z nim i etyka.

Jak społeczne zmiany nie dotykają w jednakowym stopniu wszystkich ludzi — tak i odpowiednie im zmiany psychiczne nie u wszystkich zostają jednakowo silnie zaakcentowane.

Proces transformacji społecznej zanim przetworzy całe społeczeństwo według typu, do którego dąży, stwarza stare formy przejściowe — ekonomiczne a razem z tem i psychiczne.

Tak samo — proces wywłaszczania kapitalistycznego nie odbywa się odrazu — między proletarjatem a burżuazją pozostają masy drobnych posiadaczy, prowadzących małe gospodarstwa własną pracą. mogących pokoleniami siedzieć na tych samych miejscach, mało stykających się z prądami kultury (chłopi), a przez to zachowujących znaczną część dawnego psychizmu; ognisko domowe ma swoje znaczenie ekonomiczne, wiara utrzymuje się dłużej, indywidualizm jest większy, tradycja poddańcza trwalsza itd.

Nietylko treść etyki lecz i jej forma zewnętrzna zmienia się z ustrojem społecznym. — W społeczeństwie feodalnem antago-

nizmy klasowe prawie, że nie istnieją (uogólnianie antagonizmów tych stanowi błąd „materjalistów dziejowych"). Klasa panująca i poddańcza, uprzywilejowana i pracująca, są dla siebie nawzajem potrzebne i pomocne — wyzysk ograniczony do naturalnych potrzeb nie daje się we znaki — dążności do zwiększenia nadwartości niema — jak feodał ma od chłopa potrzebne wytwory, tak chłop (lub mieszczanin) ma od feodała opiekę zbrojną i sądową. Później dopiero rozwijają się antagonizmy w miastach wskutek potrzeb handlu który wymagał dla swego rozwoju swobód różnych. Wobec tego braku antagonizmów klasowych, co było dobrem dla feodała było także dobrem i dla chłopów, — a jak nie było sprzecznych, wrogich sobie dążności klasowych, tak nie było sprzecznych pojęć etycznych. Wskutek tego etyka była jedną dla wszystkich.

Z rozwojem antagonizmów klasowych między panaem, zredukowanym do łupiescy, a poddanym systematycznie grabionym, między proletarjuszem a kapitalistą, między burżuazją, pozbawioną praw politycznych a feodałami, dawna jedność w pojęciach moralnych musi ulec rozszerzeniu, i pojęcia te coraz wyraźniej dążą do rozdwajania się na dwie typowe kategorje — etyki naturalnej wykształconej przez życie (jaką była właśnie dawna etyka, feodalna) i etyki urzędowej, oficjalnej, utrzymywanej sztucznie w interesach klasy panującej.

Etyka naturalna, będąc właściwością całego społeczeństwa, składa się z tych pojęć moralnych które są dla każdej klasy (czyli jednostki, ze względu na utożsamienie się jednostek w tej samej klasie społecznej) użyteczne życiowo, które dają jej przewagę społeczną i zapewniają jej członkom wygody bytu. Z powodu, że warunki bytu społecznego odmienne są dla każdej klasy, etyki klasowe muszą być także różne.

Etyka urzędowa—posiadając mnóstwo pojęć jednakowych z naturalną, zawiera jeszcze takie, których naturalna podstawa tj. ich użyteczność społeczna dla człowieka przestała już istnieć, które jednak korzystne są jeszcze dla klasy panującej jako pomocnicze do wyzyskiwania pracy.

Tak np. urzędowa etyka dzisiejsza zawiera cnoty: pokory i posłuszeństwa dla pana (chlebodawcy) i dla rządu; wstrzemięźliwości, poprzestawania na małem (żeby obniżyć stopę życiową robotnika); pobożność (żeby

odwrócić uwagę proletarjatu od spraw życiowych i dać się mu prowadzić przez kościół); praca pilna (żeby chęć własnego odpoczynku stała się grzechem); zgadzanie się z losem jako z wolą Boga (nie dążyć do lepszego) nie zazdrościć szczęścia bliźniemu (kapitalistom) itd.

Natomiast hardość, buntowniczość, zbytki, brak religijności, lenistwo, próżniactwo, narzekanie na los, zazdroszczenie bogatemu itd. są to urzędowe wady.

Rzecz jasna, że etyka ta, nie mając społecznego gruntu pod sobą, utrzymuje się tylko — z jednej strony wskutek pozostałości dawniejszych (jak pobożność, służalczość u chłopów) niszczonych coraz bardziej przez życie (wpływy nauki na umysły pobożne, walka klasowa, niszcząca służalczość); z drugiej zaś strony wskutek policyjnej powagi kodeksu karnego, broniącego tej etyki, przez co cnoty pokory, posłuszeństwa, pilności w pracy, zgadzania się z losem, nie zazdroszczenia bogatym itp. stały się rzeczywiście użytecznemi dla jednostek, a przeciwne ich wady — stają się szkodliwemi życiowo, narażając ludzi na prześladowanie policyjne.

Dzięki temu, urzędowa etyka panującej klasy — stała się etyką oficjalną, przeważnie w opinji ogółu rządzi postępowaniem ludzi wszystkich klas — i dopiero w nowszych czasach, zaczęła ją podkopywać propaganda rewolucyjna.

Już mówiliśmy jak kościół chrześcjański nie chciał dać się zagrzebać razem z feodalizmem. Pogodził się on z nauką, oddalił Boga od życia na wymaganą odległość i stał się oficjalnym rzecznikiem etyki rządowej, burżuazyjnej. Jego duchowieństwo radośnie powitało złotego cielca, jako nowego boga ziemskiego i na wyścigi z kupiectwem śpieszyło składać mu swe hołdy i zyskiwać względy (kolonje jezuickie). Kościół rzymski był pierwszy, który poszedł za postępem czasu i przystosował się do nowych wymagań społecznych. Protest reakcji, jaki zjawił się wskutek tego w łonie duchowieństwa klasztornego, które najdłużej przechowało w sobie dawny ascetyzm i dawną szczerą wiarę — stał się ruchem reformacji, mając z początku za cel oczyszczenie kościoła chrześcjańskiego od wszelkich nowości, powrót do pierwszej epoki kościoła feodalnego, wskrzeszenie powagi Biblji, zabicie nauki, wskrzeszenie ascetyzmu rozbudzenie szczerej fanatycznej wiary dawnych czasów. Wszystko to były jednak tylko utopje nie dające się już urzeczywistnieć — „wiel-

ki Pan umarł"; skończyło się tylko na oderwaniu się od dworu papieskiego, na zmianach liturgicznych i organizacyjnych — i dla wszystkich kościołów pozostała tylko jedna jedyna rola „kłamstwa konwencjonalnego" — składanie formalnych czysto hołdów bardzo dalekiemu od świata Bogu — duchowi — i stanie na straży interesów moralnych, etyki — bardzo blizkiego boga — kapitału. Taką jest ostatnia transformacja chrześcjańskiego kościoła i taki charakter ostatniego okresu jego życia. — O ile w poprzednim jego okresie feodalnym, potęga ogólnej wiary realne istnienie świata duchowego, czyniły zeń rzeczywistą siłę moralną i dawały zupełny wpływ nad umysłami, monopol przewodnictwa etycznego, o tyle dzisiaj, trzyma się on tylko na resztkach głupoty ludzkiej, świadomie istniejąc jako „konwencjonalne kłamstwo". Klasowe zaś jego stanowisko etyczne w miarę rozwoju walk klasowych, osłabia coraz bardziej jego znaczenie moralne, religijne, czyniąc go nienawistnym dla proletarjatu. — Jeżeli etyką nazywamy te tylko pojęcia, które są połączone w umyśle z pojęciem obowiązku, odpowiedzialności, to chcąc określić kierunek dążenia etyki w swych przemianach od chwili upadku feodalnej umysłowości — musimy przyjąć — że n o w a e t y k a d ą ż y d o z u p e ł n e g o p o g r z e b a n j a e t y k i.

Po za tą naciąganą, urzędową etyką propagowaną przez kościół i różnych niezależnych moralistów — dla klasowych politycznych interesów — po za zasadami moralnemi jakie rozwija w proletarjacie rewolucyjna propaganda — także dla interesów politycznych klasowych — w umysłowości ludzkiej rozwija się coraz bardziej d e t e r m i n i z m: logiczny wynik świata mechanicznego. Jak w epoce feodalnej — silnem jest poczucie obowiązków i pojęcie o odpowiedzialności człowieka za swe czyny, co jest wybitną cechą feodalnego umysłu, — tak znowu w epoce kapitalistycznej poczucie obowiązku słabnie zupełnie, rzadko jaki czyn jest wynikiem tej pobudki, względy konwenansu, użyteczności, polityki, przyjemności przeważają zupełnie, stanowią wyłączne prawie pobudki działań ludzkich.

Feodalny człowiek wszystko robi z poczucia obowiązku, zaś wszystko czyni go odpowiedzialnym, żyje z ciągłą myślą, że będzie musiał ze wszystkiego zdawać sprawę na sądzie bożym. Dla obowiązku zdolny jest cierpieć lub skazywać na cierpienia innych. Obowiązek jest jego motorem psychicznym.

Poczucie obowiązku odpowiedzialności moralnej słabnie, naj-

przód wskutek zaniku wiary — w sąd boży, kary i nagrody pośmiertne (mimo to moraliści burżuazyjni silą się na różne sposoby, by stworzyć odpowiedzialność moralną bez Boga—z poza ich niezręcznych sofizmatów wyłazi zawsze jak szydło z worka — kara policyjna), przez co zanika poczucie obowiązku przed samym sobą; następnie zaś wskutek rozwoju determinizmu, przystosowania mechanicznego pojęcia o świecie do człowieka, jego duszy, upada wszelka podstawa, na mocy której możnaby obwiniać kogo, czynić wogóle odpowiedzialnym człowieka za jego czyny — sądzenie, kara nosi coraz bardziej cechy obrony istniejącego porządku przed szkodliwemi jednostkami. — Zmiana ta nie jest tylko wynikiem gabinetowych rozmyślań filozofów, którzy rozszerzając ideję ogólną, przedstawili duszę ludzką jako mechanizm automatyczny, tak samo odpowiedzialny za wynikające zeń zjawiska i za swoje ruchy, jak układ atomów siarki lub system planetarny. Właściwie nie gabinetowe badania psychologiczne, nie obalenie teorji „wolnej woli" jest przyczyną tego zjawiska — skutku odpowiedzialności moralnej. Przyczyna ta leży daleko głębiej — jest szerszą — tkwi w zjawiskach społecznych w zmianie natury faktów życiowych.

W feodalnem społeczeństwie, w ówczesnej walce o byt społeczny, główne znaczenie mają cechy osobiste jednostek, kto traci majątek, bogactwo — jest sobie winien, albo nie umiał obronić się od napastników, albo zaniedbywał swe powinności wasalskie itp.

Kto traci władzę, wpływ, szacunek — także jest sam winien — znaczy, że nie umiał utrzymać tej władzy, że mało miał siły do tego. Jeżeli majstrowi źle się powodzi to znaczy, że kiepsko robi i dlatego niema odbiorców. Jeżeli kto cierpi z braku wzajemności miłosnej lub wogóle powodzenia płciowego — także sam winien temu — znaczy, że go nie zdobią zalety rycerskie. I odwrotnie kto co zyskuje — zawdzięcza swoim właściwościom — sile, męstwu, rozumowi, zdolnościom rzemieślniczym itd. Jednem słowem — w społeczeństwie feodalnem los człowieka, zły lub dobry, zależy od właściwych jego organizmowi cech. Każdy dostaje według zasługi, według swojej wartości Silny panuje nad słabym, rozumny nad głupim. Stąd też — w umysłach tworzy się łatwo pojęcie o odpowiedzialności ludzi za swe czyny — człowiek, mogący kierować swym losem, nie nadaje się do automatu nieodpowiedzialnego. Z tych czasów przysłowie „jak sobie poście-

lesz tak się wyśpisz". Jeżeli jest odpowiedzialny za swój los, za swoje nieszczęścia, to cóż dopiero za postępki!

Pojęcie człowieka — maszyny nie mogło powstać w takiem środowisku społecznem, gdzie stanowisko jednostki zależało od jej cech osobistych, gdzie życie człowieka układało się zależnie od jego indywidualnych zdolności, od jego świadomej akcji.

Natomiast w społeczeństwie kapitalistycznem występuje ślepa siła, czynnik fatalistyczny — pieniądz. Walka o byt, przenosząc się na rynek przybiera specjalną formę. Ludzie jako indywidua, organizmy usuwają się zupełnie od walki — na rynku walczą ich firmy wytwórcze, ich kapitały. Nikogo już nie obchodzi jak wygląda przeciwnik, właściciel towarów współzawodniczących z jego — czy jest silniejszy lub słabszy, głupszy lub rozumniejszy. Na rynku walczą z sobą towary — zwyciężają taniością i reklamą, walczą kapitały, firmy pieniężne — nie ludzie.

Czy można winić człowieka, który bankrutuje przez to, że majątek jego został pożarty przez wielki kapitał współzawodnika, Przewoźnika towarów, iż stracił utrzymanie wskutek drogi żelaznej? Tkacza co traci nabywców przez zbudowanie wielkich tkalni? Szlachcica zagonowego który bankrutuje przez konkurencję wielkich gospodarstw? Majstra, który zmuszony sąsiedztwem wielkiego fabrykanta zamknąć swój warsztat, a traci zarazem wpływ i poważanie w swem miasteczku? Głodnego szlachcica, co nie zważając na „honor" ima się najgorszych zajęć? Matkę, która kradnie, aby dziecko nie umarło z głodu? Robotników co straciwszy wskutek kryzysu zarobek, stają się złodziejami, żebrakami, włóczęgami, rozbijającemi po drogach? Akcjonarjusza, który skutkiem krachu wielkiego przedsiębiorstwa, traci swoje i cudze pożyczone pieniądze? Czy można chwalić tego, co dzięki jakiejś mowie parlamentarnej wygrywa na giełdzie miljony — w przeciągu minuty?

Człowiek przestaje być panem swego losu, ślepe siły społeczne rządzą nim i rzucają na wszystkie strony — wytwory jego pracy wymknęły się z pod jego kontroli i zapanowały nad nim. Niezależne od niego układanie się sił nabywczych na rynku, może mu niespodziewanie odebrać majątek, poważanie, wpływ, władzę, zmusić go do żebraniny, rozboju, kradzieży, zmienić zupełnie stanowisko społeczne. Fatalizm społeczny, ślepa logika zjawisk ekonomicznych, zastąpiła świadomą akcję ludzką. Człowiek przestaje być od-

powiedzialny za swój los, gdyż nie może nim kierować, nie jest w stanie zapanować nad rządzącemi siłami społecznemi.

Wśród takich faktów życiowych wyhodowane umysły zatracają pojęcie o odpowiedzialności ludzkiej. W środowisku, gdzie ślepy fatalizm rządzi wszystkiem, gdzie cechy osobiste nie mają żadnego wpływu na życie jednostki, trudno kogoś obniżać lub chwalić. Kto nie z własnej winy jest głodny, nie z własnej winy staje się narzędziem instynktów głodowych. — Lecz czyż jedne tylko siły społeczne fatalistycznie działają na człowieka?

Możnaż kogoś winić za wpływy dziedziczności, atawizmu? Za taki lub inny stan emocjonalny centrów nerwowych, wywołany zewnętrznemi wrażeniami, chemicznem wpływem pokarmów i klimatu, zjawiających się zresztą wskutek życia całych pokoleń, które usposobiły szczególniej do takiego stanu system nerwowy swego potomka? Możnaż winić, jeżeli według znanych praw fizjologicznych, ten stan emocjonalny przejdzie w akt woli sobie odpowiedni, wydając na świat zbrodnię?

W ten sposób — determinizm jest naturalną właściwością umysłów żyjących w świecie fatalistycznym, którym rządzą ślepe siły ekonomiczne, jak tajemnicze — natury.

Ta naturalna zmiana, jaka odbywa się w pojęciach o odpowiedzialności ludzkiej, nadaje nowożytnej etyce cechę etyki bez obowiązku i bez odpowiedzialności — przez co osłabia zupełnie jej znaczenie, wpływ moralny. Szydzenie z „powinności", „obowiązku", „praw moralnych" — jest to znany dziś objaw nawet u tych, którzy nigdy nie mieli do czynienia z filozofami determinizmu naukowego. Samo życie„ odbywające się pod działaniem ślepych sił społecznych, nauczyło ich tego szyderstwa.

Wynikiem tego jest to, że dzisiejsza moralność coraz wyłączniej zaczyna opierać się na policji — wskutek czego „cyrkuły policyjne" stają się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem kościoła i możliwym jej spadkobiercą etycznym.

Faktem jest bowiem, że „obowiązek" ogłoszony przez cyrkuł ma dziś większą powagę od kościelnego — i więcej wraża się w umysły.

IX. WALKA KLAS W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM.

a) Bunty chłopskie.

W całym okresie przejściowym, który rozpatrujemy, zarówno w okresie feodalizmu pieniężnego, jak i kapitalizmu poddańczego grunt społeczny przesiąknięty jest rewolucją. Odkąd pieniężny apetyt feodałów przydusił chłopów, cała dawniejsza legalność i zgoda międzyklasowych stosunków przepada. Zwiększenie czynszów i powinności, pańszczyzna, przy nowym wyzysku państwowym, przy zależności prawno-osobistej wyzyskiwanych, a później przy wilczym apetycie kapitalistycznym, dopuszczającym się na mocy feodalnych praw ciągłych gwałtów, nadużyć — wszystko to doprowadza masy chłopskie do konieczności walki, do rozpaczliwego bohaterstwa. Feodał przestał być opiekunem, stał się tylko wyzyskiwaczem — poddaństwo stało się wyłącznie narzędziem najokropniejszego wyzysku, zamiast dawnego dobrobytu dawało teraz nędzę, grabież ziemi chłopskiej, odbieranie alemend, rozpędzanie całych wsi dla stworzenia pańskich majątków, nowa pańszczyzna dworska, ciężar podatków państwowych — wszystko to rujnuje i drażni chłopów. Cnoty poddańcze zanikają prędko — nędza i cierpienia życia rewolucjonizują zupełnie dawnego chłopa, któremu z pokorą, wiernością i posłuszeństwem było dobrze na świecie. Nawet religja nie zdoła już utrzymać ich w jarzmie, księża mówiący z ambony o uległości panom są znienawidzeni.

Już w XIII wieku poemat „Des vingt trois manières de vilains" przedstawia chłopa jako buntownika, podburzającego na panów i na duchowieństwo. Bunty tworzą się pod działaniem wielu różnych czynników społecznych..

Pierwszy czynnik — zwiększanie się wyzysku feodałów, idące postępowo od czasów zrujnowania gospodarki naturalnej — zwiększania czynszów pieniężnych i nowa pańszczyzna. Przy nowo - powstałym wyzysku państwowym — ciężary te coraz bardziej rujnowały gospodarstwa chłopskie — spychały ich w coraz większą nędzę. Wyzyskiwanie chłopów łączy się przytem ze wszystkimi gwałtami i środkami przemocy, do jakiej tylko upoważniały prawa pańskie nad osobą chłopa. Nędza i gwałty, skłaniające wielu do porzucenia zagrody i stania się włóczęgami — masy zaś chłopskie usposabiają do buntów.

Drugi czynnik — grabież ziemi i rozpędzenie całych mas czynszowników — fakt ten nietylko rozdrażnia ogół chłopski — lecz stwarza także proletarjat — ruchome, niespokojne masy włóczęgów, noszące się z myślą zemsty i odwetu. Każdy prawie z nich jest agitatorem, buntującym swych dawnych sąsiadów do wspólnego odwetu.

Trzeci czynnik — upadek społecznego znaczenia poddaństwa i feodałów — odkąd państwo wzięło w swe ręce obronę i administrację kraju — feodałowie stali się niepotrzebni i lud, mogąc się doskonale bez nich obejść — może także atakować ich. Dawniejsza przeszkoda do buntów — potrzeba opieki pańskiej — usunięta. Chłopi mogą żądać zniesienia poddaństwa, zniesienia feodałów, zredukowanych do wyzyskiwaczy. Żądania te pojawiają się przeto — jako hasła buntów; w dawniejszych buntach żądano tylko sprawiedliwego dobrego pana — teraz, stojąc na podkopanym minami gruncie, żądają zmiany ustroju — zmiany już możliwej.

Czwarty czynnik — przykład miast — przykłady mnożące się niesłychanie w tym czasie, walki z feodałami, zakończonej zwycięstwem gminy miejskiej, zupełnem wyzwoleniem się z pod władzy feodałów lub ograniczeniem ciężarów i praw feodalnych. Był to żywy dowód, że swobodę można wywalczyć siłą zjednoczonych, zorganizowanych mieszkańców gminy, takich samych poddanych jak chłopi.

Przykład ten działał zaraźliwie.

Piąty czynnik — kokietująca polityka rządu. Dwór królewski dla zgniecenia oporu feodałów używa chłopów za narzędzie — jest to polityka do najwyższego stopnia przewrotna i umiejętna — otacza chłopów pewną opieką prawną — pozwala im podawać sądowe skargi na panów — w sądzie często popiera ich sprawy — rozbudzając przez to nadzieję chłopską wobec pana, pewną zarozumiałość, poczucie swych sił pod opieką króla, a jednocześnie rozbudzając w nich wiernopoddańczość dla monarchy. Tym sposobem, chłopi łudzeni opieką króla, rozzuchwaleni wygranemi procesami w sądach, taktyką królewskich urzędników, przy pierwszej sposobności buntują się. W czasie buntu rząd zachowuje się biernie — zostawia feodała jego własnej obronie, ażeby poczuł dobrze potrzebę siły królewskiej żandarmerji. Dopiero gdy bunt przyjmuje

zbyt wielkie rozmiary, a zastraszeni feodałowie chowają się pod opiekę dworu lub wzywają o pomoc — rząd zatapia bunt chłopski we krwi. Za Ludwika XIV gdy walka absolutyzmu z feodałami ciągle jeszcze jest zacięta, współczesny autor skarży się, że dzisiaj trzeba szlachcicowi mieć za sobą słuszność i dwór, ażeby wygrał proces z chłopem". (Les soupirs de la France esclave).

Ta taktyka rządowa, rozdmuchiwania buntów i zostawiania im na pastwę zamki feodałów osiągała dla absolutyzmu znakomite rezultaty — im bardziej szerzyła się chłopska rewolucja, im częstszemi i groźniejszemi stawały się bunty, tem feodałowie stawali się bardziej uległymi dla dworu tem więcej rozwijała się w nich potrzeba silnego rządu, silnej żandarmerji, policji i armji, któreby w należytych karbach mogły trzymać rozzuchwalone masy chłopskie. Strach przed chłopskimi drągami zapędził dumnych feodałów w służalstwo dworskie i kazał im się zrzec swej samodzielności politycznej — o d t ą d p o t r z e b o w a l i p o m o c y p o l i c j i.

S z ó s t y c z y n n i k — m o r a l n o ś ć r e w o l u c y j n a, rozwój której rozpatrzyliśmy wyżej — szerzące się uczucia równości, wolności i godności osobistej, upadek moralnej powagi feodała i kościoła, rozluźnianie wszystkich tych pęt moralnych, które dotąd nie pozwalały chłopu targnąć się na istniejący porządek rzeczy. Teraz każde słowo buntownicze słuchane jest namiętnie, a gromadzące się bezustannie krzywdy i cierpienia, rozpalają uczucia nienawiści klasowej, wywołują odwagę i bohaterstwo. Wskutek działania jednoczesnego tych wszystkich czynników, tworzą się te straszne bunty, wojny chłopskie, żakierje, które od XIII w. począwszy, zalewają krwią chłopską całą Europę. *).

---

*) W buntach chłopskich we Francji 14 w., widoczny udział miast. Na zebraniach spiskowców chłopskich bywają mieszczanie, rzemieślnicy, kupcy, księża, urzędnicy królewscy, nawet niektórzy szlachcice (wdł. Grandes Chroniques t. VI, str. 112 — M. Luce, Hist. de la Jacquerie, str. 71) — udział wielu miast (wymienionych w Tresor des Chartes reg. 86, f. 155, 137, 134, 129, 117). Etienne Marcel wchodzi z przewódcą chłopów w stosunek — chce zrobić z nich regularną siłę dla swych celów — stara się by nie rabowali i nie niszczyli zamków. Jeden korpus regularny Paryżan ma zaatakować zamki na południu stolicy i pobudzić te okolice do buntu — kilka zamków należących do najzawziętszych wrogów mieszczaństwa zostają zniszczone przez oddziały miast. Marcel, korzystając, że feodałowie zajęci są chłopami, ma projekt uderzenia na zamek gdzie był regent, sprowadzić go siłą do Paryża i rządzić w jego imieniu. — Wojsko jego ponosi klęskę (most na Marnie), — odtąd rozpoczyna się straszne niszczenie i rzeź ze strony feodałów — krwawa zemsta na ludzie — nie oszczę-

Oto ważniejsze z nich:

1430 r. we Francji. Zabijają księży i panów, palą zamki, tytuły i papiery niszczą. Ideją panującą wśród zbuntowanych jest równość stanów „panowie także pracować powinni". utopiony we krwi bez żadnych następstw.

1493 r. w Niderlandach wybuchają bunty chłopskie. W Alzacji tworzy się związek chłopski, do którego należy mnóstwo proletarjuszów, ex-chłopów, czynszowników. Żądania swoje związek ten wypowiada: „Nie będzie się płaciło żadnych czynszów, dziesięcin, podatków ani ceł, książętom, szlachcie i duchowieństwu; poddaństwo ma być zniesione; klasztory i dobra kościelne skasowane i między lud podzielone; żaden inny pan nie uznany oprócz cesarza" (Engels. Der deutsche Bauernkrieg). Związek wypowiada wojnę feodałom i kościołowi — z rządem chce być w dobrych stosunkach — żąda nie ograniczenia wyzysku — lecz zmiany ustroju.

1514 r. Bunty chłopskie w Bernie, Solurze, Lucernie. Wystraszeni feodałowie szwajcarscy wzywają pomocy sąsiednich rządów. Bunt uśmierzony bez następstw.

W tym samym roku — ogólna wojna chłopska na Węgrzech. Obóz rewolucyjny ogłasza republikę, zniesienie szlachty, powszechną równość i władzę ludu.

Od 1518 do 1523 w Niemczech cały szereg miejscowych buntów chłopskich. Od 1524 r. przybierają coraz większe rozmiary. Jest to początek wielkiej wojny chłopskiej, która objęła całe Niemcy południowe, potem przeszła przez Ren i zajęła Francję.

Jest to czas największej grabieży ziemi chłopskiej, największego wyzysku, czas powstawania manufaktur, gospodarstw pańskich, niezliczonych band rozpędzanych chłopów. Zaprzątnięci waśniami religijnemi panowie i rządy — toczyli pomiędzy sobą walki — potrzeba pieniędzy rosła przez to ciągle — feodałowie, rządy, kościół dusili chłopa na wyścigi. Czas był najodpowiedniejszy do wielkiego aktu zemsty klasowej — rewolucja unosiła się w powietrzu. Wytwarza się garstka inteligencji mieszczańsko-szlacheckiej, która z chwili

---

dzają dzieci, kobiet, księży, rabują kościoły, profanują, męczą, torturują (według Lettre d'Etienne Marcel aux bonnes villes. Bulletins de l'Academie royale de Belgique t. XX — w. 9.).

tej postanawia skorzystać dla przeprowadzenia utopijnych ideałów sprawiedliwości społecznej i powszechnego szczęścia. Nędza, bezprawie, gwałty nad człowiekiem, barbarzyństwo nowonarodzonego kapitału wyuzdane marnotrawstwo i rozpusta feodałów, cały ten chaos wytwarza miotanie się nowego społeczeństwa w starym, wytwarza podniecającą atmosferę moralną, która popycha umysły marzycielskie i uczuciowe do akcji rewolucyjnej, do przeprowadzenia idei „królestwa bożego". W takich przejściowych, chaotycznych okresach, kiedy stary wyzysk jeszcze nie zaginął a zjawił się już nowy, kiedy udręczenia klas pracujących dochodzą do swego szczytu, psując wszędzie spokój i wesołość, w takich chwilach dziejowych, zjawia się zawsze pewna g r u p a u m y s ł o w a, która staje się jądrem rewolucyjnem przewrotowych ruchów społecznych *).

Grupa ta widzi, że stary świat psuje się i lada chwila zawalić się może. Z chwili takiej postanawia skorzystać, żeby na zawalonych gruzach zbudować świat idealny — świat powszechnego szczęścia. Są to przedstawiciele wszystkich dotychczasowych cierpień człowieka, wieczni marzyciele — przedstawiciele wiecznego dążenia ludzkiego do szczęścia, do stworzenia życia bez cierpień. Takie typy umysłowe są zawsze — lecz w chwilach największych nieszczęść społecznych, w czasach najcięższego życia, typy te grupują się, organizują się, występują zbiorowemi siłami do akcji, do urzeczywistnienia swych ideałów i marzeń, sądząc, że chwila stosowna nadeszła, łudząc się, że na gruzach walącego się ustroju uda się im zbudować swój świat idealny. Gdzie szukają wzorów do tego idealnego świata? W starych podaniach żyją ciągle jeszcze wspomnienia złotego wieku, raju utraconego pierwotnych ludzi — życia w komunie, wspól-

---

*) W tym to czasie powstaje po raz pierwszy rewolucyjna, demokratyczna literatura. La Boétie pisał: — „Biedni ludzie, zaślepieni, pozwalacie się obdzierać ze swych najlepszych dochodów, niszczyć swoje pola, okradać swe domy z ojcowskiego dobytku; żyjecie tak, że możecie powiedzieć, że nic nie posiadacie... a całe to zdzierstwo, nieszczęście, ruina, dostaje się zawsze nie od wroga, a przecież od wroga z pewnością od tego, kogo sami czynicie tak wielkim jak jest, dla którego tak odważnie idziecie na wojnę, dla wielkości którego wystawiacie się na śmierć; ten który panuje nad wami ma tylko dwoje oczu, dwoje rąk, ma tylko jedno ciało i niema nic takiego w sobie, czego by nie miał najpośledniejszy mieszkaniec kraju, oprócz tego tylko, że ma władzę niszczenia was, którą sami jemu dajecie". Jest to atak na nowy absolutyzm, gniotący lud coraz większymi ciężarami podatków. Fromenteau z oburzeniem pisze — że „dom chłopa jest ciągle przepełniony żandarmami, poborcami, strażnikami, niema prawie godziny wolnej od tych gości" (Secret de finances 1581 r.).

nej pracy, wspólnej własności, równości i braterstwa, samorządu i wolności zupełnej dawnych rodów i plemion. Tradycja ta pierwotnego komunizmu jest jedynym wzorem życiowym — jaką przeszłość zostawiła dla umysłów, marzących o powszechnem szczęściu. Na tym to wzorze stawiają utopiści swój świat idealny; zbudowanie którego jest celem ich akcji w okresach przewrotowych. Dopóki dalszy rozwój społeczny nie wykształci i nie rozmnoży po świecie wzorów realnych nowowytwarzającego społeczeństwa, dopóki jeszcze umysły ludzkie nie wiedzą dobrze co ma być, a wiedzą tylko, że to co jest przepaść musi, dopóty utopiści są jedyną grupą stawiającą pozytywne żądania, określone cele i ideały — a przez to samo przewodnikami walk i ruchów wśród mas uciśnionych w okresie przejściowym. Takimi utopistami byli chrześcjanie w pierwszych wiekach — tacy zjawiają się jako główne, dowodzące jądro walczących band chłopskich XVI wieku. *)

Najwybitniejszym między tymi utopistami jest Tomasz Münzer. Tworzą oni organizację rewolucyjną — skupiają około siebie masy chłopskie: związki chłopskie.

Związek ten ma dwie strony w swoim programie. Jedna negatywna — odpowiadająca żądaniom mas chłopskich — stanowiąca ich wyraz: zniesienie feodalizmu, poddaństwa, zniesienia zamków i klasztorów, zniesienie wszystkich panów prócz cesarza. Druga pozytywna — komuny z samorządem i wspólną własnością.

Pierwsza jest oficjalnem i popularnem hasłem walki; druga pozostaje tylko przy głównym sztabie organizacji — ogranicza się do umysłów inteligencji. Komunizm dóbr nie może stać się ideałem mas chłopskich — nie zdobywa sobie popularności. Dlatego partja rewolucyjna nie stawia go wyraźnie w swych żądaniach. Oficjalny program przystosowany musiał być do powszechnych żądań chłopskich, komunizm — pozostaje ukryty w umysłach przewodników i propaguje się z trudnością. Stan ten wyraża oficjalny program pozytywny rewolucyjnej partji, — wyrażony w 12 artykułach Münzera: 1) Ewangelja powinna być głoszona według prawdy, a nie według interesu panów i księży. (W tem niejasnem zdaniu zawierają się

*) Kaznodzieja angielskiego buntu chłopów — John Bull mówi: „Dobrzy ludzie, nie może być nigdy dobrze, dopóki dobra nie stają się wspólne, dopóki nie będzie ani szlachty ani chłopów".

nadzieje komunizmu chrześcjańskiego); 2) nie będziemy płacić dziesięcin, ani małych, ani wielkich; 3) za ziemię będziemy płacić tylko 5%; 4) wszystkie wody będą wolne; 5) lasy powrócą w posiadanie gminy; 6) zwierzyna będzie wolną; 7) nie będzie więcej poddanych; 8) sami będziemy wybierać urzędników; władzę oddamy temu, kogo uznamy za dobrego; 9) sądzeni będziemy przez swoje sądy; 10) poborcy podatkowi będą przez nas naznaczani; 11) nie będziemy więcej płacić prawa spadku; 12) wszystkie ziemie chłopskie zagrabione przez panów powrócą do komuny.

To były żądania mas — uwolnić się zupełnie od ciężarów poddańczych — lub przynajmniej zredukować je do dawnych. Po za tem jednak Münzner i grupująca się wokoło niego inteligencja — żądali więcej.

Po odniesionem zwycięstwie i zdobyciu władzy zamierzali urzeczywistnieć swoje ideały komunistyczne. — Pierwsze zdobyte miasto Mülhauzen odbyło tę próbę. Ogłoszone zostało: wspólność bogactw, równy obowiązek pracowania dla wszystkich, zniesienie wszelkiej zwierzchności, władzy. Prawa te pozostały jednak na papierze. W rzeczywistości Mülhausen przekształcił się na małą republikę, którą rządził senat wybierany przez powszechne głosowanie i zostający pod kontrolą forum, zaś komunizm ekonomiczny zredukował się do jedynej możliwej rzeczy zaopatrywania biednych, jałmużny.

Przebieg buntu. Bunt szerzy się szybko. W styczniu 1525 roku cały kraj między Renem i Dunajem był w pełnem fermencie — w lutym wybuchła burza. Odrazu wszystkie partje i klasy walczące dotąd pomiędzy sobą — rząd, feodałowie, burżuazja — łączą się przeciw chłopstwu — spory teologiczne milkną przed strachem czerwonego widma.

Luter, papież, cesarz, feodałowie, mieszczaństwo godzą się by ratować zagrożone „społeczeństwo". Egzaltowani kaznodzieje zmieniają się w denuncjatorów i szpiclów. Związek chłopski straszy na każdym kroku. Pierwszy Luter denuncjując Münzera w broszurze: „Brief an die Fürsten zu Sachsen wider den aufrührerischen Geist" nazywa go szatanem, powołującym lud do gwałtów przeciw władzy i radzi go usunąć z kraju (Engels id).

Wyćwiczona armja książąt miała stanowczą przewagę nad chłopskiemi bandami, którym wszystkiego brakło. Lumpenproletarjusz,

który znajduje się w wielkiej ilości, w obozie chłopskim szerzy tam demoralizację przez swoje niewydyscyplinowanie, ciągłe odchodzenie i przybywanie, nieporządek, anarchję. Obawiając się atakować wojsko książęce, obóz chłopski stoi biernie, zachowując tylko postawę obronną. W bezczynności tej demoralizacja rozwija się jeszcze bardziej, zapał stygnie, powrót do domu staje się coraz bardziej pożądanym i masy gotowe są złożyć broń za najmniejsze ustępstwa ze strony panów. Przywódcy — partja rewolucyjna używa wszelkich środków do podtrzymywania ducha rewolucyjnego. Münzer najpopularniejszy między chłopstwem, musi używać do pomocy religję, namawiając do wytrwałości, musi powstrzymywać od rozejścia się nawet nie uzyskawszy nic. Oto jedna jego odezwa: „Włościanie! nie tchórzcie przed niczem, bądźcie złączeni i nie cofajcie się nigdy. Gdy tylko cofniecie się, jesteście zgubieni wy, wasze żony i dzieci! Ci co się boją śmierci niech zostają u siebie. Tysiąc ludzi zdecydowanych na śmierć są silniejsi, niż 50 tysięcy niezdecydowanych. Jeżeli nie wyjdziecie zwycięsko z walki, nieszczęście wam i potomkom waszym! Jeżeli przed wojną mieliście pańszczyznę z waszemi końmi i wołami, po wojnie zaprzęgą was samych do brony i pługa: jeżeli przedtem mogliście ogradzać swe pola dla ochronienia się od zwierzyny, potem każą wam byście zwierzynę karmili. Jeżeli przedtem was oślepili, potem oślepią tych nawet, którzy was prowadzą; jeżeli przedtem byliście poddanymi, potem będziecie niewolnikami. Będą was sprzedawać jak sprzedają konia lub krowę. Przy najmniejszem podejrzeniu będą was więzić, poddawać torturom i na pal wbijać. Córki wasze będą nałożnicami waszych panów, a synowie wasi ich lokaje, trzymać będą ręce swych sióstr, aby mogły być zgwałcone i odrzucone potem jak wyciśnięta skórka cytryny. Widzicie więc, że nie możecie nie być zwycięzcami. Takie życie jest tysiąc razy gorsze od śmierci. Śmierć lepsza od życia. Nie słuchajcie nigdy tych ludzi, którzy dowodzą wam z Ewangelji, że macie prawo być wolnymi, lecz musicie poddać swe głowy pod jarzmo niewoli. Są to pół-ludzie, którzy przed strachem śmierci wolą stać się niegodnymi życia. Lud, który nie jest wolny, nie jest godzien istnienia. Bądźmy naprzód wolnymi, potem będziemy chrześcjanami według praw ludzkich".

Za pomocą takich odezw Münzer musi wstrzymywać masy chłopskie od powrotu do domu bez niczego. Wojna kończy się zupełną

przegraną chłopstwa. Poruszenie mas było jednak tak silne, że nie zatrzymuje się ono w Niemczech — szerzy się także we Francji — gdzie także zgniecione zostaje.

We Francji bunt odtwarza się znowu w 1548 r. — na czele ruchu stoi inteligencja mieszczańska. Początek zwycięski — zdobywają Bordeau — mieszczaństwo sympatyzuje wszędzie z buntem. Kończy się klęską i okrucieństwami nad zwyciężonymi. 1586 r. bunt we Francji (wychodzi z Normandji) przewodzi szlachecka i mieszczańska inteligencja, chłopi k a t o l i c y i p r o t e s t a n c i łączą się razem.

Bunt 1593 r. (Francja) ciągnie się przez dwa lata. Zbuntowani wydają odezwę do oficerów (szlachty): „Panowie, uważamy was za ludzi szlachetnych, dlatego prosimy was uzbroić się i przyłączyć się do nas i opierać się razem z nami przeciw podłym zamiarom, n i e p r z y j a c i ó ł k r ó l a władcy naszego... Inaczej, w trzy dni po dostaniu naszego wezwania poczujecie naszą rękę, jako sprzymierzeńcy panów". — Podpis: „Wasi bracia i przyjaciele, ludzie uzbrojeni stanu trzeciego". Szlachta ze swojej strony wydaje proklamację: „Chcąc wyzwolić się z poddaństwa które sam Bóg im nałożył... zbuntowali się przeciw wszystkim prawom boskim i ludzkim, chcą zburzyć religję, gdyż odmawiają płacić dziesięciny, nakazane od początku świata dla służby bożej;... chcą obalić monarchję i zaprowadzić demokrację na wzór szwajcarów".

1675 r. bunty ponawiają się znowu we Francji.

Dlaczego bunty chłopskie, tak wielkie nawet — jak wojna ludowa niemiecka, nie doprowadziły do celu? Składało się na to wiele przyczyn. Celem było zniesienie poddaństwa, obalenie praw feodalnych — to samo co w dwa wieki później dokonywa rewolucja francuska. Co było niemożebne w XVI wieku zostaje osiągnięte w XVIII w.

Musiały przeto zajść takie zmiany w ciągu tych dwóch wieków, które umożliwiły obalenie ustroju feodalnego, system jego prawny. Jakie one były?

Przedewszystkiem — określimy m e c h a n i z m o b a l e n i a p e w n e g o u s t r o j u. Gdy społeczeństwo swojem gospodarstwem i swoim psychizmem weszło już w nową fazę i staje się w sprzeczności z formami starego ustroju, wtenczas te formy zaczynają uciskać wszystkich, a pewną klasę w szczególności i trzymają się

tylko sztucznie, straciwszy swe dawne społeczne podstawy naturalne. Ze wszystkich stron dają się słyszeć wtenczas narzekania, a sprzeczność życia z formami stwarza nawet pewne niewygody dla klasy panującej. W takim czasie zjawiają się zawsze grupy, które rzucają hasło walki, prowadzą ją i grupy wytwarzające nowe formy — rząd, prawa odpowiednie nowemu gospodarstwu. Nowe gospodarstwo nie rozwija się odrazu zupełnie — przechodzi szereg faz— i odpowiednio do nich zmienia swe interesy i wymagania prawnopolityczne.

Zestawiając wiek 16 z 18-tym widzimy następujące różnice w rozwoju społecznym:

1) Kapitał, nie zdoławszy jeszcze wytworzyć dostatecznych dla siebie sił społecznych, musi w tej pierwszej fazie swego istnienia uciekać się do pomocy przymusu prawnego. Nie wytworzyła się jeszcze, ani armja zapasowa ani też konkurencja o najem, zatem to, co sprowadza stale płace do minimum i pozwala kapitalistom samowładnie rozporządzać proletarjuszem. Nietylko, że brak natłoku i konkurencji na rynku pracy, lecz często świeci on pustką, zabójczą dla kapitału. Wobec takich warunków, kapitał do rozwoju swego potrzebuje przymusu prawnego: stąd prawa o włóczęgach, o maksimum płacy; poddaństwo, prawa feodalne pana nad chłopem, są jeszcze warunkiem egzystencji kapitału, litera ich musi zostać zachowaną choć pan zmienia się na kapitalistę, chłop na robotnika. Wtenczas dopiero, gdy wywłaszczenie drobnych posiadaczy przyjmie większe rozmiary i w miarę tego jak się rozwija wolna praca i prawa człowieka, stają się one coraz potrzebniejsze dla kapitału.

W 16 w. prawa feodalne częściowo tylko są ciężarem dla kapitału: brak swobodnej własności chłopskiej utrudnia wywłaszczanie rynkowe, opłaty feodalne uciskają handel, przepisy cechowe krępują rozwój manufaktur i techniki; za to praca poddańcza, prawa do osoby chłopa, niewolnictwo włóczęgów — umożliwia jak największy wyzysk, zastępując w okresie tym dla kapitału działanie tych ślepych sił konkurencji i nadmiaru rąk roboczych, jakie się później wytworzą.

W 18 wieku siły te są już rozwinięte, zastępują zupełnie przymus prawny, oddają robotnika na łaskę kapitalistów, przeto poddaństwo staje się niepotrzebne, zbyteczne dla wyzysku, zaś jego szkodliwe strony dla kapitału (jak brak swobodnej własności chłopskiej, swobodnego przenoszenia się, przyjmowania i odprawiania robotnika)

pozostają. W okresie tym poddaństwo staje się przeto z całym ustrojem prawnym — pętami kapitalizmu — swoboda i równość cywilna— interesem. Dlatego też — burżuazja w XVI w. z oburzeniem przyjmuje chłopskie hasło wolności; w XVIII w. zaś sama je rzuca masom i co najważniejsze — staje na czele walki, gdy w XVI w. łączy się z feodałami.

2) Odmienne jest także stanowisko jakie w umysłowości ogółu zajmują ideje swobody i równości — ideje rewolucyjne wobec istniejącego ustroju prawnego. Rzecz jasna, że z biegiem czasu, w miarę jak słabnie powaga moralna kastowości i poddaństwa, tracąc swoje ekonomiczne znaczenie, w miarę rozwoju mieszczaństwa, domagającego się coraz silniej obu tych rzeczy dla siebie, w miarę jak pieniądz wyrównuje i określa społeczne znaczenie ludzi, ideje te zdobywają sobie coraz szersze koła umysłów, opanowując w 18 wieku całą inteligentniejszą część szlachty feodalnej, stają się modą przekonaniową salonów i ciągle podburzającem pragnieniem mas ludowych. Te więc żądania chłopskie, które w 18 wieku podburzyły wszystkich i znalazły tak przychylnie usposobionych feodałów, że jedno zdobycie Bastylji wystarczyło na ich osiągnięcie — w 16 w. napotykają na silny opór ze strony szlachty, kleru a nawet burżuazji, jako sprzeczne jeszcze z ich potrzebami ekonomicznemi i tradycją kastową, trwającą jeszcze, i nie są zdolne nawet całych mas trzeciego stanu podburzyć, nie są zdolne utrzymywać chłopstwa w obozie rewolucyjnym, niedawne bowiem tradycje poddańczego dobrobytu ciągle jeszcze tkwią w umysłach, przeszkadzając stanowczości rewolucyjnej, nakłaniając do zgody i kompromisów, łudząc próżnemi nadziejami, zniechęcając do walki.

Rozwój idej, burzących prawa feodalnego ustroju wolności osobistej i równości — był jeszcze zbyt mały; ideje te nie stały się jeszcze interesem ekonomicznym burżuazji i tych wszystkich warstw ludności, które z kapitałem wiązały się; nie zdołały utrwalić się w umysłach chłopskich; masy ludowe same dobrze nie wiedziały jeszcze czego się trzymać — wahały się między tradycją dawnego poddaństwa a zupełnem wyzwoleniem. Dla tych to przyczyn — bunty wywoływane nadmiernym uciskiem, nie mając stanowczych i zupełnie określonych celów, napotykając na silny opór mieszczaństwa, feodałów i księży nie mogły zburzyć w XVI w. feodalnych praw. 3) Jako trzecią różnicę obu wieków — można uważać stanowisko feodałów

i trzeciego stanu: szlachta w XVI w. jest jeszcze silną — trzyma w swych rękach ziemie, ma pieniądze — świeżo wydarta jej władza polityczna zostaje jeszcze jako przewaga moralna — rząd z nią liczyć się musi — nie wszystkie nawet zamki są rozbrojone. Stan trzeci nie ma jeszcze żadnej wspólnej idei politycznej, która by go złączyła w jedną rewolucyjną siłę—mieszczaństwo potrzebuje do wyzysku praw feodalnych i często łączy się z feodałami dla zgniecenia zbuntowanego chłopstwa. W XVIII w. szlachta jest nietylko zbankrutowaną majątkowo i w większej części wyzutą z ziemi, lecz także zupełnie zdemoralizowaną klasą, istniejącą bez żadnej potrzeby społecznej i przeświadczoną o tem; sama wyznaje nowe ideje i trzyma swe przywileje bez żadnego sensu. Dla państwa nie może być podporą — nie jest bowiem przewodniczącą w produkcji, ani posiadaczką kapitałów, stanowisko jej jest pasorzyta na ciele państwowem po większej części (żyje z synekur urzędniczych, pensyj honorowych). Zaś stan trzeci ,gdy kapitał wszedł w dalszą fazę zażądał zupełnej swobody i równości, mógł już złączyć się w jedną partję polityczną, dawne ideały chłopów buntujących się stały się teraz ideałami i interesami całego stanu trzeciego, powołują też cały naród prawie do rozbicia starych praw kastowych. W nim klasa burżuazji jest już panującą w społeczeństwie. Tylko burżuazja mogła przeprowadzić społeczeństwo w nowy ustrój, gdyż sama była jego przedstawicielką, interesy jej klasowe wiązały się bezpośrednio z nowym typem gospodarczym; przytem burżuazja tylko mogła przeprowadzić zorganizowaną walkę, rozporządzając do tego olbrzymiemi środkami swych sił inteligentnych i swych wpływów w społeczeństwie.

Przeto wejście jej do ruchu rewolucyjnego przeciw feodalnym prawom — musiało walkę rozstrzygnąć. Bez niej chłopi nie byli zdolni dokazać tego.

Trzy te przyczyny sprawiały bezskuteczność reformacyjną chłopskich buntów.

Dlaczego ówczesny komunizm był utopijnym? Nie było dlań żadnych podstaw społecznych, mógł przeto istnieć tylko jako marzenia pewnych jednostek. Całe społeczeństwo było jeszcze przesiąknięte duchem indywidualizmu rodzinnego — uczucia społeczne dopiero zaczęły się rozwijać. Praca wspólna nie była żadną koniecznością; dopiero w manufakturach zaczęła rozwijać się.

Technika nie stała, ani tak nisko, żeby praca indywidualna nie wystarczała osobnikowi, ani tak wysoko jak dzisiaj, kiedy w komunistycznych formach mogłaby zapewnić wszystkie wygody cywilizacyjne. Technika ówczesna zaledwie stwarza kapitał, przy wielkim wyzysku, podstawę nowej cywilizacji, źródło wiecznych bogactw pożądane dla każdego. Komunizm XVI w. wobec tego mógłby być tylko komunizmem niedostatku, równością ciężkiej pracy i nędzy zabijających dalszy rozwój ludzkości. Bez wyzysku nie byłoby wskutek tego ani cywilizacji, ani postępu. Tylko ciężka praca i niedostatek ludu mógł utrzymywać bogactwa i inteligencję klas wyższych. Komunizm chłopski, który cały świat przetworzyłby w szarą masę chłopską, kto go mógł pragnąć. Chłopi nie widzieli żadnego interesu w pracy wspólnej — gospodarstwo indywidualne było ideałem dla każdego. Rzemieślnicy przyzwyczajeni do małych warsztatów— nie mogli mieć pojęcia o korzyściach wielkiej produkcji wspólnej. Inteligencja widziała w niem zamach na rozwój cywilizacji. Przytem — kapitał był dla wszystkich zbyt silną ponętą. Znieść wyzysk — było go zabić. Zresztą, komunizm XVI w. występuje jako echo dawnej tradycji gmin rodowych, jest raczej nawoływaniem do cofnięcia się wstecz, niż hasłem nowych ideałów — był reakcją, jakie wywoływał zwykle okres wielkich klęsk społecznych i rozkładu. Dlatego też nie mógł stać się żadną społeczną siłą i musiał zamrzeć w umysłach. W społeczeństwie wzrastał wielki żywotny ideał swobody kapitału.

Cały szereg krwawych buntów — bez żadnej korzyści, przynoszących tylko straszne prześladowania i jeszcze gorszy ucisk, nie mogły pozostać bez wpływu na pojęcia i usposobienie mas chłopskich.

Doświadczenie życiowe było długie i silnie wrażające się w pamięć. Musiały pozostać po nim pojęcia, przenoszące się tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Wynikiem jest cały ten duch tchórzliwego godzenia się z losem, ten psychizm mas i przeciętnych ludzi, który skłania ich raczej godzić się z największą biedą niż zaryzykować buntem, legalizm, strach przed władzą, niechęć do rewolucjonistów, brak wiary w swoje siły, uznanie fatalizmu swych udręczeń— wszystko to co dziś agitator musi przedewszystkiem zwalczyć w duszy jednostek, apatja, brak wiary w siebie, przesądzanie sił władzy, fatalizm nędzy, to co ruguje z duszy prostego robotnika, każdy strejk udany—to jest wytworem przekazanym krwią i tradycjami przez sze-

reg zgnieconych buntów chłopskich. W chłopach została ta spuścizna duchowa najsilniejsza — chłop najmniej podatny do buntu.

Ucisk przejściowego okresu kapitalizmu musiał wywoływać bunty chłopskie — jak widzieliśmy bunty te swobody zdobyć nie mogły, gdyż nie było to zgodne z ówczesnemi interesami kapitału i najsilniejszych klas — burżuazji i feodałów — rozwój społeczny nie wymagał ich zwycięstwa — musiały więc być zgniecione.—Bez wyzysku poddańczego, kapitały nie mogłyby się rozwijać, nie mogłyby dojść do tej siły, żeby zażądać swobody i zniesienia wszelkich przywilejów, praw człowieka i obywatela. Zgniecenie buntów było więc koniecznością, fatalizmem dziejowym, którego ofiarą było chłopstwo — ofiarą dalszego rozwoju społecznego. Ofiara ta jednak odbija się później jako tama dla rozwoju. Los mści się — zgniecione dla postępu bunty wyradzają ducha apatji, niedołęstwa, obawy, godzenia się z losem, fatalizmu, wstrętu do ryzykowania najmarniejszego tchórzostwa, wyradzają nieufność w swe siły, ideję niezwalczalności wroga, wyrzeczenia się wszystkiego byle mieć spokój i jaki taki kawałek chleba. Ten duch apatycznego godzenia się z losem czci i strachu przed władzą niepokonaną — to wynik buntów — tama dla dzisiejszej rewolucji — którą agitacja rozbija powoli, — Jeżeli bunty chłopskie nie mogły zdobyć swobody, to tak samo nie mogły zdobyć ustępstw, ograniczenia wyzysku — poddaństwo trzymane było tylko dla większego wyzysku, ograniczenie go byłoby tem samem dla ówczesnego kapitału i feodałów, co zniesienie poddaństwa.

Los zbuntowanych był straszny — nie mówiąc o masowych torturach — gniew pański spadł na potomstwo — wyzysk po każdym buncie zwiększał się — wraz ze wzmożeniem sił policyjnych państwa.

Wyniki buntów są trojakiego rodzaju:

1) Wytworzenie się anti-rewolucyjnego ducha w chłopstwie (apatja, godzenie się z losem, niewiara w siebie, strach przed władzą, fatalizm nędzy, niezwyciężony ucisk, wstręt do ryzykowania i buntów).

2) Spotęgowanie się absolutyzmu książęcego, gdyż dały możność feodałom i burżuazji odczucia silnej potrzeby państwowej opieki — policji i wojska, wykazały ich bezsilność samodzielną w obawie przed chłopstwem i złamały ostatecznie opór przeciw rozszerzaniu władzy państwa centralistycznego.

3) Zwiększyły wyzysk a przez to przyspieszyły rozwój kapitałów i wyjście ich z fazy feodalnej.

Przed okresem buntów — chłopstwo jest antirewolucyjne — bo mu dobrze, bo potrzebuje pana i czci, jak święte, cnoty poddańcze. Po buntach — staje się antirewolucyjnem, bo w umysłach ich bunt zjednoczył się z pogorszeniem losu i przedstawia się mu jako porywanie się z motyką na słońce. W duszy pozostał rewolucjonistą, ucisk stracił dlań wszelką świętość — lecz rozsądek każe mu milczeć i siedzieć cicho.

To też gdy okoliczności są sprzyjające — gdy potężne mieszczaństwo uderza pierwsze na jego panów — chłop za niem idzie morduje i pali jak w wielkiej rewolucji, gdyż tylko tchórzostwo i niewiara w swe siły trzymały go dotąd w karbach, a wszelkie cnoty poddańcze i boskość jarzma znikły już dawno.

b.) Bunty robotników miejskich (strejki).

1. Odkąd pieniądz nabrał znaczenia społecznego a wymienna gospodarka zaczęła wypierać naturalną, odkąd rozwój handlu, przeszedłszy pewną granicę dał silny impuls do rozwoju potrzeb życiowych— znaczy z początkiem pieniężnego okresu feodalizmu — powstaje nowa klasa społeczna — proletarjat robotniczy. Z jakich klas wytwarza się? Z chłopów (czynszowników, poddanych) i z cechów rzemieślniczych miejskich.

Z chłopów wytwarza się on takiemi drogami: a) Dla feodałów staje się korzystne mieć własne gospodarstwa wielkie z pracą pańszczyźnianą — by produkować wielkie ilości płodów rolnych na nowopowstały rynek. Stąd grabież ziemi chłopskiej czynszowniczej i gminnej, burzenie osad i przepędzanie czynszowników, obdarzonych wolnością. W Anglji w ten sposób tworzą feodałowie wielkie gospodarstwa owcze dla wełny do manufaktur flamandskich („owce pożarły ludzi" — opisy tej grabieży Marx) w innych krajach tworzą wielkie gospodarstwa rolne — pańszczyźniane. Przepędzeni czynszownicy t. j. wywłaszczeni — oddzieleni od narzędzi pracy z wolnością osobistą — bez własności i środków do życia — stają się proletarjatem.

Ciągły niepohamowany wzrost pieniężnego apetytu feodałów— ograniczony zbytkowemi potrzebami osobistemi w pierwszym okresie rozkładowym (pieniężny feodalizm), z pojawieniem się kapitału

staje się nieograniczonym apetytem pieniędzy dla pieniędzy. Stąd — ogromny wzrost wyzysku: zwiększanie czynszów, mnożenie opłat, danin, nowa pańszczyzna w gospodarstwie pańskiem.

Jednocześnie rozwija się nowe zcentralizowane państwo, które dla utrzymania całej swej siły militarnej, administracyjnej i policyjnej potrzebuje olbrzymich funduszów — stąd podatki państwowe, spadające głównie na chłopów (szlachta i kler wolni). Pańszczyzny państwowe prowadzone w interesach handlu (drogi, mosty) i dla swych potrzeb militarnych. Czynszownik poddany — przyduszony jest ze wszystkich stron — feodał, państwo i kler ciągną krew jak mogą — stąd ciągła nędza, posiadanie ziemi nie opłaca się, wielu, nie mogąc podołać tym ciężarom, porzuca swój zagon i dobrowolnie staje się proletarjuszem.

Wytwarzany z chłopstwa proletarjat przechodzi przez okres włóczęgostwa zanim wejdzie do armji lub manufaktur. W produkcji zajmuje najniższe stanowisko — prostych robotników, używany do najcięższych robót — przez państwo i kapitalistów. W małych warsztatach niema dlań miejsca. W manufakturach zato, nie krępowanych cechowemi przepisami, przy pracy cząstkowej — wywłaszczony chłop może wyuczyć się łatwo i prędko przemienia się w cząstkowego robotnika. Czasem powraca do roli jako najemnik. Proletarjat z chłopów wytworzony — to najniższa część proletarjatu — kultura chłopska — nizka stopa życiowa, mały umysłowy rozwój, mała podatność do walki (psychizm antirewolucyjny wytworzony buntami) — zarazem część ta najpodatniejsza do wyzysku.

Z cechów wytwarza się dwiema drogami: Apetyt pieniężny majstrów — skłania ich do zmonopolizowania produkcji dla swych rodów — ponęta wielkich zysków na rynku światowym wyradza w nich obawę zbyt wielkiej koncentracji wewnątrz cechów — stąd zamknięcie czeladnikom drogi do majsterstwa za pomocą różnych nowych przepisów. Majsterstwo przechodzi teraz z ojca na syna — czeladnik pozostaje na całe życie czeladnikiem — przestaje być stopniem przejściowym w nauce fachowej — staje się nazawsze najemnikiem majstra. Stąd — w cechu dotąd jednolitym, w rzemieślniczej klasie, dotąd składającej się tylko z różnych stopni uzdolnionych fachowo uczni, czeladników (majstrów) — tworzą się dwie klasy: majstrów i czeladników. Przejściowy stan nauki staje się stanowiskiem w społeczeństwie. Czelad-

nik nie może już nigdy nabyć własności — stać się samodzielnym wytwórcą. Środki do życia może tylko zdobywać, pracując u majstra. Dawniej tak samo robił na cudzym warsztacie za wynagrodzenie i życie — lecz był to tylko termin — teraz stało się to dla niego losem całego życia. Kiedy wszyscy rzemieślnicy stawali się zawsze majstrami — cech był organizacją wzajemnej pomocy dla wszystkich tak majstrów jak czeladników (majstrów w przyszłości), antagonizmu nie było żadnego.

Odkąd zaś czeladnictwo staje się stanowiskiem społecznem — czeladnicy stają się klasą roboczą, wyzyskiwaną, najemniczą, stając wobec majstrów cechowych na tem samem stanowisku, co wywłaszczeni chłopi wobec właścicieli manufaktur.

Gdy wielki przemysł manufakturalny rozwinął się, rozpoczął się proces konkurencji samodzielnych rzemieślników - majstrów, nie mogących utrzymać się w walce konkurencyjnej na rynku z wielkim kapitałem. Manufaktury — dając towar tańszy w wielkch masach, zasypując nim targi, dobrze rozreklamowane, monopolizowały sobie coraz bardziej rynek, wypierając zeń drobnych majstrów. W okolicy gdzie powstała wielka manufaktura tracą oni zwykle swych odbiorców, towar ich jako droższy i bez firmy — traci zbyt — chcąc sprostać manufakturze muszą taniej sprzedawać — przez co tracą. Warsztat przestaje dawać zyski, a majster odłużony zostaje zlicytowany i staje się robotnikiem najemnym u swego zwycięzcy kapitalisty.

Tak więc drobni producenci samodzielni — wiejscy — i miejscy, z pojawieniem się pieniężnej gospodarki, a jeszcze bardziej później z pojawieniem się kapitału zostają wywłaszczeni i stają się klasą bez własności, dosatrczającej utrzymanie, klasą, która, aby żyć, musi wynajmować się na roboty, sprzedawać swą pracę, siłę roboczą. To określa proletarjat. Pojawienie się jego związane jest ściśle z pojawieniem się s i ł y r o b o c z e j j a k o t o w a r u, oddzielnie od jej posiadacza (w teorji).

Dawniej siła robocza była towarem razem z człowiekiem (niewolnik), kupowano ją razem z jej właścicielem. Potem siła robocza występowała w wymianie. Związana ściśle z ziemią — kupowała się lub sprzedawała, razem z majątkiem (poddani).

Teraz zaś zjawia się ona sama jedna jako towar, jest kupowaną bez człowieka i bez ziemi — jest to najem. Ta forma wymiany

siły roboczej wymaga klasy proletarjatu. Siła robocza w oderwaniu od człowieka, to tylko wyraz prawny. W rzeczywistości proletarjusz, wynajmując się kapitaliście sprzedaje za pewną cenę swą siłę roboczą na określony czas — inaczej sprzedaje swój pewien czas roboczy. Lecz ponieważ siły roboczej oddzielić nie można od człowieka proletarjusz sprzedaje kapitaliście siebie całego na pewną ilość godzin w ciągu pewnej liczby dni, kapitalista ma prawo tylko do jego siły roboczej nie zaś do osoby — może rozporządzać tylko nabytym czasem roboczym i tylko w zakresie pracy.

Siła robocza, stając się towarem musi mieć swą cenę — cena ta to płaca robocza. Nabywca, kapitalista, jak zawsze dąży do tego, żeby zapłacić jak najmniej — tu jednak jest granica natury, bo towar jest zależny od żywego organizmu i jego wynikiem. Granica ta to niezbędne minimum środków utrzymania organizmu pracującego i utrzymania potomstwa t. j. siły roboczej przyszłej, zapasowej — co nakazuje przezorność. Niżej tej granicy — siła robocza znika, gdyż organizm staje się niezdolny, by ją wydawać. Kapitalista dąży więc zawsze do tego minimum. Im większa podaż na rynku siły roboczej, tem bardziej cena jej spada i zbliża się do minimum, im mniejsza tem więcej wzrasta.

Stąd interes kapitalistów w nadmiarze rąk roboczych. Lecz wielka podaż siły roboczej obniża jej cenę wtedy tylko, gdy między robotnikami jest konkurencja o zarobek. Jeżeli zaś jest zmowa o utrzymanie pewnej płacy — cena mimo wielkiej podaży podnieść się może. Tak przedstawia się nowa klasa: bez własności dającej środki do życia, przeto zmuszona sprzedawać swą siłę roboczą, stąd przewaga kapitalistów w dyktowaniu warunków najmu; sprzedająca nie osoby, lecz samą siłę roboczą, czas roboczy, pracę — zatem wolna osobiście i za obrębem sprzedanego czasu roboczego, prawie całkiem niezależna od kapitalistów; rozporządzająca wyłącznie sama jednym z głównych czynników produkcji — siłą roboczą, bez której kapitał zostaje martwym — czynnik ten (praca) jest wyłączną własnością proletarjatu, w jego wyłącznem posiadaniu — przeto sprzedając go, proletarjat może za pomocą zmowy ustalić jego cenę, i wszelkie warunki najmu; tak samo kapitaliści, korzystając z wyłącznego posiadania przez się środków do życia — mogą te warunki i cenę dyktować. Stąd — że proletarjat ma monopol siły roboczej, a kapitaliści monopol środków do życia powstaje w a l k a.

Kapitaliści chcą nabyć jaknajwięcej siły roboczej (dzień roboczy) za najmniejszą cenę; proletarjat chce jak najmniej dawać siły roboczej za największą cenę. Jedna i druga strona ma szanse przewagi zależnie od różnych okoliczności.

Formą tej walki jest zmowa, odmawianie pracy ze strony proletarjatu, odmawianie zarobku ze strony kapitalistów. Jak nowe są klasy walczące, tak nową też jest i forma, rodzaj walki.

2. We wszystkich walkach między klasami pracującą i panującą (niewolników, chłopów, proletarjatu) zawsze szło o wyzysk.

Wyzysk jest tak stary jak nadwartość, klasy społeczne, powstał bowiem od chwili kiedy wytwórczość pracy zbiorowej przewyższała utrzymanie pracujących.

Wyzysk — jest to zabieranie przez pana nadwartości. Nadwartość — jest to ta ilość wytworu, którą pracujący może wyrobić po nad to, co stanowi jego własne utrzymanie. Wyzysk zasadza się więc na tem, żeby brać od pracującego jak najwięcej nadwartości — wytworów, które może zrobić, odrobiwszy swe własne utrzymanie, wyzysk jest możliwy dla tego, że praca człowieka może więcej dać niż jego własne utrzymanie, a to „więcej" zabiera sobie pan. Dopóki człowiek sam utrzymać się nie mógł nie mogło być wyzysku — to też w komunach rodowych niema klas społecznych.

Gdy wytwórczość pracy zwiększa się do tego stopnia, iż praca człowieka daje mu utrzymanie bez pomocy innych — wtenczas powstają indywidualne gospodarstwa, lecz pojedyńczy człowiek nie może być jeszcze wyzyskiwany — bo praca jego nie da nic panu. Za to wyzyskiwane mogą być grupy, gdyż praca zbiorowa daje więcej, niż suma prac pojedyńczych: zatem więcej niż utrzymanie pracujących. Dlatego też powstają gospodarstwa z grupami niewolników, — których pan zabiera sobie nadwartość powstałą z ich zbiorowej pracy. Grupa niewolników wytwarza swoje utrzymanie + nadwartość, nadwartość ta z pracy zbiorowej tworzy bogactwo starożytnych panów. Wyzysk grupy niewolników — zasadza się na tem, że zmuszają ich do wytwarzania nadwartości, — przedłużając ich dzień roboczy. Dajmy na to, wytwarzanie utrzymania grupy niewolników wymaga 10 godzin dziennie, pracują jednak 16 g. — 6 godzin idzie dla pana — jest czasem wytwarzania nadwartości. Utrzymanie grupy może być jednak lepsze lub gor-

sze i zależnie od tego pochłonie 10 lub więcej godzin dziennie. Pan skracał czas roboczy, w którym grupa robotników pracuje dla siebie do możliwego minimum, żeby tym sposobem zwiększyć czas wytwarzania nadwartości.

Wyzysk grupy robotników zasadza się na tem: jak najdłuższy dzień roboczy, jak najgorsze utrzymanie niewolników (aby tylko utrzymać ich siły i płodność). Gdy wytwórczość pracy wzrasta — jednostka może być wyzyskiwaną — praca człowieka pojedyńczego daje nadwartość. Jednostka (poddany, czynszownik) na małym samodzielnem gospodarstwie — oddaje panu część płodów, wytworów, część, która zostaje po zaspokojeniu własnych potrzeb. Tutaj wyzysk zwiększa się przez wymaganie większej ilości danin, przez co zmniejsza się część, idąca na utrzymanie pracującego — pogarsza się jego byt.

Nadwartość poddanego bierze się także w formie pracy — i zwiększanie wyzysku i tę część nadwartości zwiększa — powiększaniem różnych pańszczyzn. Odkąd więc jedni mieli interes zapanować nad drugimi, od komuny rodowej, istnieje wyzysk człowieka — t. j. pobieranie nadwartości — zabieranie przez pana tego, co człowiek może wytworzyć po nad swe utrzymanie.

Wyzysk dlatego istnieć może, że człowiek może więcej wytwarzać niż potrzebuje na swoje utrzymanie najniezbędniejsze. To więcej jest nadwartością, którą pan może zabrać.

To samo jest z wolnym robotnikiem. Praca jego może dawać więcej niż jego niezbędne utrzymanie — dla tego też można go wyzyskiwać, można zmusić go by pracował więcej, niż jego potrzeby wymagają, — i to wszystko co po nadto wytworzy zabrać. Grupa niewolników musiała pracować dla pana pod karą bata i śmierci. Poddany — pod karą utraty własności. Wolny robotnik — pod karą głodu.

Wyzysk robotnika wolnego zasadza się na tem samem co dawniejszy.

Praca jego może dawać więcej, niż jego własne utrzymanie i dla tego może on nie tylko pracować dla siebie, lecz i kapitalisty. Kapitalista, korzystając z tego, że robotnik nie ma środków do życia, może go zmusić, by pracował dla niego. Odbywa się to tak. W umowie staje na tem — że robotnik ma pracować 15 g. za 5 zł.

Przez te 15 g. robotnik wytworzy towaru więcej niż za 5 zł. np. za 10 zł. — kapitaliście daje więc towaru za 5 zł. darmo.

U chłopa poddanego — nadwartość — tj. — ta praca lub te wytwory, które daje darmo panu była widoczną. Dawał pewną ilość wytworu lub pieniędzy, pewną ilość godzin pracy dla pana, to była nadwartość, za to miał gospodarstwo.

U robotnika — pieniądz zakrywa to. Zdaje się, że za wszystko pan płaci.

Wyzysk robotnika zasadza się na tem, żeby zwiększyć do możliwych granic dzień roboczy i zmniejszyć do minimum tę część dnia roboczego, w której robotnik pracuje dla siebie — przez te dwie rzeczy powiększa się część dnia roboczego dla pana.

Wyzysk proletarjatu w okresie przejściowym.

Dawny wyzysk cechowych robotników — nie był majsterski, lecz feodalny. Majstrzy razem z czeladnikami i uczniami, żyjąc pod jednym dachem i przy jednym stole, pracowali dla wspólnego dobrobytu i spłacenia danin feodalnych.

Z gospodarką pieniężną — powstaje wyzysk majsterski, wyduszanie z pracy czeladników i uczni nowej nadwartości dla siebie. Początkowo cel tego wyzysku są własne potrzeby zbytkowe. Gdy zjawia się kapitał — majstrowie chcą dorównać wielkim przemysłowcom — konkurencja rynkowa manufaktur zmusza ich do coraz większego wyzysku — jako jedynej drogi — środki techniczne są bowiem dla nich niemożliwe.

Kapitaliści, właściciele manufaktur, rzucają się odrazu na pracę z nieograniczonym apetytem zwiększenia kapitału — dla nich nadwartość niema żadnych ograniczeń — usiłują zabrać całą jaką tylko robotnik dać może.

Proletarjat powstaje wtedy, gdy apetyt na nadwartość przekracza granice potrzeb osobistych, wiadomych, ograniczonych, gdy zjawia się naprzód cel gromadzenia pieniędzy dla zbytków, potem cel nieskończonego zwiększania kapitału.

Proletarjat i wyzysk, doprowadzony do granic możliwości są to zjawiska jednoczesne i współczesne.

Zwiększać wyzysk to znaczy zwiększać nadwartość. Zwiększanie to może odbywać się dwoma środkami: — przez zmniejsze-

nie tej części dnia roboczego, w której robotnik pracuje na swoje utrzymanie — czyli przez zmniejszanie potrzeb życiowych robotnika, zmniejszanie płacy.

12 godz. = 12 miar wytworu = 12 złotych

6 godz. = 6 miar wytworu = 6 zł. (płaca),

6 g. (nad. w god.) = 6 miar (nadw. w towarze) = 6 zł. (zysk kap.).

Dążność by zysk był 8 zł. = 8 miar = 8 godz.

Do tego trzeba dzień rob. zwiększyć do 14 godz. — będzie, 14 (godz. = miar. = zł.) = 6 zł. (płacy) + 8 zł. (zysku).

Albo — zmniejszyć o 2 zł. płacę.

12 godz. (zł. = miar.) = 4 zł. płacy + 8 zł. zysku.

Jeżeli jedno i drugie jest dokonane (dzień i płaca) zysk zwiększy się o 4 złote.

Dla osiągnięcia więc jak największego zysku kapitalista stawia w umowie najmu—najdłuższy dzień roboczy, najmniejszą płacę. W tym cały jego interes. Do przyjęcia takiej umowy robotnika przymusza głód, brak środków do życia. — Możność zwiększania wyzysku na tem zasadza się, że kapitaliści mają monopol środków życiowych. Z drugiej zaś strony, proletarjat posiada monopol pracy, która jest warunkiem życia i rozwoju kapitałów. Jeżeli więc okoliczności pozwalają im sprzedanie tej pracy warunkować zmniejszeniem wyzysku — mogą dążnościom kapitalistów stawiać opór. Jednej stronie monopol środków życiowych pozwala zwiększać wyzysk; drugiej — monopol pracy pozwala zmniejszać go. Stąd pochodzi możność walki proletarjatu z kapitalistami o wyzysk, o nadwartość — czyli o płacę i dzień roboczy.

Brak armji zapasowej, mała stosunkowo podaż rąk roboczych, utrudnia kapitalistom, ułatwia proletarjatowi. Stąd też — burżuazja potrzebuje jeszcze dla wyzyskiwania pomocy prawnej, wydaje prawa o włóczęgach, zachowuje poddaństwo, a w kolonjach niewolnictwo. Cechą wyzysku tego okresu — jest w y z y s k z p r z y m u s e m p r a w n y m.

Do walki najzdatniejszą częścią proletarjatu są czeladnicy. Przyczyną tego — jest wyższa stopa życiowa czeladników — cała ich przeszłość cechowa, nie pozwalająca im znosić spokojnie coraz nowszych ciężarów wyzysku. Pochodzenie miejskie, rozwój umysłowy, wyższa kultura, tradycja zwycięzkich walk z feodałami i patrycjatem,

przyzwyczajenie organizacyjnej solidarności w cechu — wszystko to czyni z nich przewodniczącą część proletarjatu. Proletarjat tworzący się z chłopów — jest mniej podatny do walki. Niższa stopa życiowa, mały umysłowy rozwój, przeszłość poddańcza, apatja wytworzona przez nieudane bunty, jednem słowem cała jego dusza chłopska, która w nim pozostaje — sprawia, że stanowi on zawadę w walce i powoli tylko daje się wciągnąć na drogę rewolucyjną. Czeladnicy — w całym okresie przejściowym są przewodnikami i głównym sztabem walczącym proletarjatu. Oni też są fermentem rewolucyjnym w manufakturach; im proletarjat zawdzięcza początek organizacji i walki klasowej.

3. Rola walki proletarjatu. Główne cechy psychiczne proletarjatu.

Tworzenie się nowej klasy jest to pojawienie się ludzi znajdujących się w nieznanych dotąd warunkach społecznych, życiowych. Gdy zmieniają się życiowe warunki, — zmieniają się także potrzeby, pożądania, uczucia i pojęcia człowieka. Nieznane dotąd w świecie stanowisko życiowe proletarjusza musi wyrobić w nim pewne nowe cechy moralne. Jak burżuazja, tak i proletarjat musi być przedstawicielem tej nowej duszy społecznej, która wytwarza się z nowym ustrojem.

Proletarjusz pozbawiony własności jest typem człowieka, nie mogącym dać sobie rady — pomoc innych — wejście z innymi w stosunek ekonomiczny jest dlań życiową koniecznością. Dlatego też — w tej klasie uczucia towarzyskie, społeczne wyrabiają się najprędzej i najsilniej — i w niej ideja solidarności ma swego przedstawiciela— jako w klasie najsilniej odczuwającej jej potrzebę — gdyż pozbawionej tego, co umożliwia rodzinie egzystowanie samodzielne i egoistyczne t. j. własności.

Tak samo, w proletarjacie najprędzej zanikają wszelkie dawne cechy poddańcze; wolność bez własności wyrabia w człowieku lekceważenie tego wszystkiego, co stanowiło dawniej gwarancje posiadania kawałka gruntu lub warsztatu.

Chłop, wywłaszczony razem z gospodarstwem, traci poddaństwo i wszystkie związane z nim cechy moralne, żaden interes nie każe mu tłumić w sobie uczuć równości i godności.

Burżuazja i proletarjat są to dwaj przedstawiciele tego nowego psychizmu, jaki rozwija się wraz z kapitałem. Pierwsza, mając monopol złota, wykształca całą moralność wyzysku nowego, cały kult pieniędzy: drugi, wyzuty z praw do korzystania z darów przyrody, mający monopol pracy, wykształca moralność rewolucyjną, kult humanizmu. Proletarjusz jest pierwszym typem klasowym, który musi walczyć i może walczyć skutecznie; w tem spoczywa jego rola kształcąca duszę społeczną.

Zbadanie specjalnych cech życiowego stanowiska proletarjatu wyjaśni specjalną ważność walki jego. — Do chwili powstania proletarjatu wszystkie czynniki produkcji były złączone w jednym ręku— materjał, narzędzia, siła robocza były pod rozporządzeniem jednej woli — komuna rodowa, oikos, czynszownik, poddany. Teraz siła robocza wydziela się jako monopol jednej klasy, a materjał i narzędzia jako monopol drugiej. Proletarjusz musi poddać się wyzyskowi, gdyż inaczej przepadnie z głodu; z drugiej zaś strony może opierać się wyzyskowi, gdyż może odmówić pracy; do tego jednak potrzeba pomocy towarzyszy, solidarności w oporze. Dawny robotnik wyzyskiwany — niewolnik poddany, nie mógł zmniejszyć wyzysku walką, strejk niewolników skończył by się prędzej czy później wyrznięciem opornych. Poddani, odmawiając danin lub pańszczyzn — narażali się na przymus zbrojny — w najlepszym razie na wypędzenie, utratę własności. Walka musiała być zawsze walką zbrojną, wojną, którą rozstrzygała siła zbrojna, przeważająca zawsze po stronie panów.

Dopiero proletarjat może walczyć skutecznie. Jest skupiony w wielkich warsztatach i miastach; ma swobodę osobistą; ma monopol pracy — powodzenie walki wymaga tylko wzajemnej pomocy, organizacji, solidarności.

Rozwój uczuć społecznych i umiejętności zbiorowego działania staje się warunkiem klasowego dobrobytu, skuteczności walki z wyzyskiem.

Powodzenie walki działa jako przykład zaraźliwy, pobudza do tej samej próby innych, tym sposobem rozszerza się ona coraz bardziej, a zarazem z nią rozszerzają się także i konieczne jej warunki — solidarność, organizacja.

Przeto walka proletarjatu z wyzyskiem, dzięki temu, że nie jest

wojną (jak poprzednie bunty), a strejkiem, a przeto może kończyć się zwycięztwem proletarjatu — staje się najdoskonalszą wiekową szkołą duszy społecznej — eksperymentem wielkim życiowym, który rozwija ciągle nową komunistyczną moralność — opartą na solidarności ludzkiej i zorganizowanej akcji (życia) zbiorowej. Rozwój organizacji i walki proletarjatu jest rozwojem społecznej solidarności, uczuć moralności komunistycznej. Proletarjat niszczy zakorzeniony od tysięcy lat egoizm rodzinny, apatję społeczną chłopstwa, aureolę klasy panującej — jej siły niepokonanej, rozbudza wiarę w zanik wyzysku i panowania.

Niedługo rozszerzy swą walkę i do politycznej sfery i stanie się światowym przedstawicielem kultu człowieka, zabitego przez chrześcijanizm.

4. Przebieg walki proletarjatu z wyzyskiem. Organizacja. Dla tej części proletarjatu, która wychodzi z cechów — organizowanie się jest bardzo łatwe — nawyka ona do tego w cechu. Gdy cech zamyka czeladnikom drogę do majsterstwa i staje się organizacją ich wyzyskiwaczy, przestaje już z konieczności być wspólną organizacją warstwy rzemieślniczej. Odkąd ta podzieliła się na dwie wrogie sobie klasy, dawny cech przestaje istnieć, nowy jest organizacją majstrów i ich produkcji, wydzielona klasa czeladników— teraz proletarjat rzemieślniczy, wykwalifikowany zarówno w celach walki z nowym wyzyskiem jak i dla wygody codziennego życia, musi tworzyć swe własne organizacje — związki czeladnicze. Dopomaga mu ogromnie tradycja — przeszłość ojców jest dlań skarbnicą nieocenionych pojęć, umiejętności politycznej. Dzięki organizacji, solidarności ojcowie ich oswobodzili się od feodałów, a następnie od despotyzmu patrycjatu — a taka nauka życiowa, która wieńczy się zdobytemi korzyściami, przechodzi na pokolenia, jest odziedziczoną mądrością. Dzięki temu — czeladnicy stają się pierwszymi przewodnikami proletarjatu, pierwszem jądrem agitacji — pierwszym jego zastępem, który rozpoczyna tę wiekową walkę — jakkolwiek skromną w początkach, mającą przekształcić ludzką duszę i życie człowieka. Jest to zarodek przyszłej rewolucji socjalistycznej.

Związki czeladnicze rozwijają się w XIV wieku. Cel ich — pomoc wzajemna i prowadzenie walki z wyzyskiem. Związek zapewnia czeladnikowi pracę, daje mu zapomogi, opiekuje się nim we

wszystkich okolicznościach — bezrobocia, choroby, strejku. Gdy czeladnik przyjdzie do nowego miasta — udaje się do gospody związku swego fachu, daje się poznać za pomocą tajemnych znaków i zostaje odrazu przyjęty po przyjacielsku; ma prawo do domu, stołu i wszelkich rzeczy potrzebnych — z pracy swej dawano mu pewną część by coś zarobił — jeżeli się podzielić pracą nie można było — wtenczas obowiązkowo ustępował swe miejsce nowo przybyłemu najdawniej osiadły. Jeżeli w jakiem mieście złe były warunki pracy lub wystarczająca liczba czeladników — związek zabraniał tam przybywać nowym. Porozumiewanie się między członkami było częste — udzielano sobie ciągle rad i wskazówek. Każdy czeladnik obowiązany był należeć do związku — kto nie należał był prześladowany. Opieka jaką związek roztaczał nad czeladnikiem — szła jeszcze dalej — dbano nie tylko o zapewnienie zarobku i pomocy w chorobie i na starość. Związek miał zadanie walczyć z cechem o wyzysk, opierać się — podnosić dobrobyt swych członków. Rozgałęzienie jego na wszystkie miasta pomagało walczyć skutecznie. Walka prowadziła się za pomocą strejku lub bojkotowania — rzucano interdykt na całe miasto tj. wszystkie cechy zwykle na jednego majstra. Solidarność była taka, że zostający pod tą klątwą, nie mógł w całym kraju dostać czeladnika. Dla tego też po pewnym czasie organizacje czeladzi stają się groźne i ściągają na siebie prześladowania władz.

Władze miejskie — będące w rękach cechów — są w tem bezpośrednio i najbardziej zainteresowane. Lecz i feodałowie patrzą się z obawą na tą zorganizowaną siłę ludu — wiążącą się chętnie z każdem hasłem demokratycznem, mogącą się stać gotową armją do walki o powszechną wolność. Chociaż więc sami nie mają żadnych interesów z czeladnikami, pomagają jednak majstrom do prześladowania. Organizacja tej nowej klasy, ludzi bez domu, ludzi nie związanych niczem ze społeczeństwem, bez ojczyzny, tułających się wszędzie za zarobkiem, nienawidzących tych wszystkich, którzy im chleb wydarli, nie potrzebujących uznawać żadnej powagi, dla których wolność stała się wszystkim, całym skarbem, wiecznie niezadowolonych i pożądających — organizacja klasy tak niebezpiecznej dla wszelkiej władzy i porządku, jak proletarjat — musi zastraszać wszystkich wyzyskiwaczy uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, majstrów, burżuazję i feodałów. Wszyscy oni występują solidarnie w prześladowaniu związków czeladniczych, jak zawsze, gdzie szło o ujarzmie-

nie proletarjatu. Z tego powodu związki stają się wkrótce tajnymi i przybierają charakter mistyczny.

Przyjęcie członka odbywało się z dziwnemi ceremonjami mistycznemi — w izbie, gdzie się zbierali, każdy przedmiot miał swe symboliczne znaczenie, np. 4 nogi stołu — oznaczały 4-ch ewangelistów — na stole stał krzyż — obok dwa talerze z zapalonemi świecami (znaczyły słońce i księżyc) obok narzędzia męki Chrystusa i 30 groszy — cena zdrady Judasza. Wstępujący do związku składał przysięgę nie zdradzania żadnych tajemnic organizacji, nawet na spowiedzi.

Im bardziej zwiększała się fizyczna i moralna potęga związków, im lepiej prowadzono walkę tem więcej zwiększało się prześladowanie ze strony władzy. Już w 14 w. biskup d'Amiens zabrania robotnikom płótna, zbierać się więcej jak 4-ch razem i mieć wspólną kasę.

W a l k a. Walka czeladników z majstrami rozpoczyna się w XIV wieku. Formy walki są różne — był to zwykle s t r e j k — uciekano się także do b o j k o t o w a n i a pewnego cechu lub miasta; czasem walka przechodziła na d r o g ę s ą d o w ą — np. strajk w 16 w. zecerów w Lyonie, kończy się procesem, wytoczonym przed parlamentem — organizacja czeladników wytoczyła go organizacji majstrów (cechowi). Naturalnie, że czeladnicy przegrali — (sąd prowincjonalny), nikt nie miał interesu trzymać ich strony — skutkiem czego — drukarnie stały zamknięte — czeladnicy włóczą się po mieście. Zwykle strejk przybierał formę zbrojną, strejkujący uciekają się często do gwałtów i groźby na majstrów i zdradzających towarzyszy. Głośnym z tego powodu był w 16 w. strejk czeladników piekarskich w Paryżu. — Byli oni zorganizowani, dla zdobycia większej płacy urządzali strejki — w czasie strejku chodzili po mieście uzbrojeni w kije, używając gwałtów i groźby. Zdarzało się także, że czeladnicy, nie mogąc strejkiem przełamać oporu majstrów, masowo opuszczali miasto. W y j ś c i e z m i a s t a c a ł e g o f a c h u było tak groźnem dla cechu — że ustąpić wobec tego musiał. Sposób ten mógł być jednak użyty tam tylko, gdzie organizacja była bardzo silną i mogła skłonić do tego swych członków. Tak postąpili kuśnierze w Strasburgu 1423 r., udając się zbiorowo do Hagenau — wobec czego majstrzy ustąpili — poczem zmusili czeladników do rozwiązania związku. W Norymberdze 1475 r., opuszczają miasto blacharze. Potęga organizacyj czeladniczych — ogromny rozwój solidarności — były przyczyną całego szeregu zwycięztw odniesio-

nych nad cechami. O ile wyzysk manufaktur był jeszcze niczem nie krępowany i rozbestwiał się, nie napotykając na żadną przeszkodę — gdyż proletarjat chłopski powoli tylko mógł przyjmować świadomość klasową — o tyle majsterski, cechowy wyzysk spotkał się odrazu z potężną siłą oporu zorganizowanego, co swoją drogą przyczyniało się do upadania cechów w walce rynkowej z kapitalistami.

Organizacja czeladników nie ograniczała się do jednego miasta, lecz dążyła do objęcia całego fachu — wszystkich miast. W ten sposób — w Niemczech, np. Augsburg, Würzburg, Moguncja, Frankfurt, Brema — były objęte jednemi związkami fachowemi. Gdy wybuchał strejk — cech nie mógł nigdzie znaleść czeladników — ustąpić musiał zawsze, — chyba, że miał pomoc ze strony państwa. Również silnemi były organizacje czeladników we Francji. O rozwoju solidarności sądzić można ze zwyczaju ustalonego — że, jeżeli majster nie chciał przyjąć którego czeladnika, wszyscy porzucali robotę (Levasseur) — czeladnik nie poddający się organizacji był nieszczęśliwy. *).

Rozwój solidarności i organizacji — zapewniał czeladnikom zwycięstwo — udane strejki działały zaraźliwie — walka rozszerzała się ciągle — utrzymując płacę w cechach na pewnym wysokim poziomie, gnębiąc majstrów. Majstrowie nie mogą pozostać obojętni, ze swojej strony czynią co mogą, by czeladników zwalczyć. Cechy w Niemczech w 15 w. łączą się ze sobą dla zwalczania skuteczniejszego związków. Mając w swych rękach zarząd miasta, używają zakazów prawnych, siły zbrojnej. Po upadku autonomji miast, dopomaga im państwo — jak przedtem dwór książęcy. Proletarjat nie miał nigdy sprzymierzeńca ani w księciu ani w państwie późniejszem, ani w żadnej klasie panującej. Związki miały za sobą siłę solidarności i monopolu pracy — cechy rozporządzały siłą zbrojną, policją i sądami. Tej broni używały stale, za strejk odpowiadali prześladowaniem prawnem, często nawet karami śmierci. Mimo to jednak, zaciętość związku zmuszała ich do ustępstw. Tam tylko, gdzie rządy miasta należały do patrycjuszów, cechy były bezbronne.

Prześladowanie więzieniem i karami cielesnemi ze strony cechów — zaczyna się na początku walki. Już w 1371 r., użyli tej taktyki w czasie strejku wełnianego w Sienie.

*) W Darnetal koło Rouen czeladnicy płócien wyganiali z warsztatów każdego, kto nie należał do ich związku.

Gdy w 1400 r., czeladnicy kowalscy w Alzacji, urządzali zebranie, aby utworzyć związek, majstrowie skłonili magistrat do uwięzienia ich i zmuszenia by odprzysięgli swój zamiar. W r. 1389 rada miejska Konstancji gwałtami zmusza czeladników krawieckich do zaniechania strejku i do przysięgi, iż nigdy strejkować nie będą. Tak samo postępują względem krawieckich związków miasta Frankfurt, Moguncja, Spira, Wormacja w 1421 — wobec zamierzonego strejku.

Ogólno-krajowe organizacje czeladników — zmuszały do ogólno-krajowej organizacji cechów i działania. Cech krawiecki w Moguncji utworzył 1457 r. związek z 20-ma innemi cechami miast reńskich dla działania przeciw czeladnikom — wydali prawo wzbraniające zebrań, strejki podciągnęli pod sąd i srogą odpowiedzialność za zrywanie umowy. Ten związek cechów był kilka razy odnawiany, nie mogąc dać rady z siłą związków.

W Bazylei 1399 r., rada miejska zabrania czeladnikom porozumiewać się ze sobą bez wiedzy majstra.

We Francji związki zostają zakazane prawem w 16 w. Prześladowanie wzmaga się jeszcze bardziej w 18 w. — Z powodu strejku zecerów w Lyonie, król wydał 1541 r., rozporządzenie: 1) zabrania się czeladnikom zbierać, stowarzyszać, obierać swoich wodzów, przysięgać sobie, 2) nosić kije, sztylety, wszelką broń, 3) urządzać bankiety, 4) stowarzyszać się w bractwa, urządzać wspólne msze, zbierać składki na wspólną kasę. Opierającym się temu prawu groziła kara pieniężna, więzienie i wygnanie.

Za pomocą takich różnych praw i prześladowań klasy wyzyskujące chciały wykorzenić z duszy proletarjatu społeczne uczucia, — to zaś było niemożebne — przyrosło do ich kości — było potrzebą istnienia. Dzięki solidarności utrzymywały wyzysk w karbach. — Takież prześladowanie w Anglji — prawo 1383 r., zabraniało pod karą więzienia nawet bractw religijnych.

Obawa zorganizowanego proletarjatu jest przyczyną prześladowania ze strony państwa — tem bardziej, gdy wzmagają się wpływy burżuazji, gdy wreszcie ona sama staje u steru władzy. Wszystkie rządy wydają prawa przeciw organizacjom i związkom proletarjatu. We Francji — dekret 14 czerwca 1791 roku, piętnuje każde porozumienie się między robotnikami — jako zamach na „wolność i deklarację praw człowieka" — poddaje karze pieniężnej 500 liwrów, obok pozbawienia praw obywatela czynnego na rok czasu.

Jaki był cel walki? Była to prosta obrona od wyzysku majsterskiego — nie sięgająca dalej jak utrzymanie pewnego stopnia dobrobytu czysto materjalnego. Świadomość proletarjatu nie wkraczała jeszcze w dziedzinę historycznego rozwoju — nie marzy nawet o zdobyciu własności i władzy politycznej, o odrodzeniu ludzkości.

Walka sama miała ogromne znaczenie rozwojowe, dawała proletarjatowi ważne duchowe zdobycze, chociaż świadome jej cele nie przekraczały u t r z y m a n i a d o b r e j p ł a c y czeladników i treścią swą mało co dawały proletarjuszowi.

Jest to pierwsza najniższa faza walki. Świadoma jej strona przedstawia się jako walka o dobre utrzymanie, o dobrobyt domowy czeladników i nic więcej. Organizacje nie mają dalszych planów, ani ideałów przyszłości — mają tylko cel bieżący—pomoc wzajemną przeciw wyzyskowi. Walka prowadzi się przeważnie o p ł a c e, — którą majstrowie usiłują ciągle obniżać w zmowie, obcinać przez trucksystem, przez udzielanie pożyczek czeladnikom, przez co czynili ich zupełnie zależnymi od siebie i zmuszali za byle co pracować, przez kary pieniężne i różne szachrajstwa.

Czeladnik sądownie nic nie mógł uzyskać — sąd cechowy składał się z majstrów, sąd miejski także z majstrów, gdyż w większości miast cechy posiadały władzę. Tam tylko gdzie patrycjat utrzymywał się jeszcze przy władzy miejskiej — czeladnicy byli wspierani przez sąd i ratusz, wskutek antagonizmu jaki istniał między cechami, a patrycjatem. Jedyną drogą dla czeladników była organizacja i walka — strejkiem lub bojkotem. Od XIII w., rozpoczyna się więc ta walka o płacę. 1351 r., tkacze w Spirze porzucają warsztaty, gdyż płaca nie wystarczała nawet na życie. Byli zorganizowani — majstrowie musieli ustąpić, to pobudziło czeladników do wystąpienia z nowemi żądaniami — w r. 1362 przychodzi do nowego strejku i znowu zwyciężają — płaca podnosi się znacznie (od sztuki). 1470 r., strejk kuśnierzy objął cały Obersheim. 1389 r., krawcy w Konstancji domagają się wyższej płacy. — 1329 r., strejk czeladników robiących pasy we Wrocławiu ciągnie się cały rok. 1407 r., strejk krawców w Reinfeld. — W Strasburgu w 15 w., krawcy postanowili żądać 1) 14 dni na to by umowa o najmie między majstrem a czeladnikiem weszła w siłę prawa. W przeciągu tych 14 dni obie strony żeby mogły rozejść się w razie niezadowolenia, 2) aby czeladnik odchodzący od

majstra przed terminem nie płacił kary, jeżeli zostawiał zastępcę. 3) Zmniejszenia wysokich kar pieniężnych itd.

W 16 w., strajk tkaczy w Caen — o płacę; wielki strejk tkaczy 3 — 4.000 — koło Rouen trwa cały miesiąc — z powodu sprowadzenia przez majstrów zagranicznych robotników. Tychże strejk 1691 r., o płacę.

Bywały strejki o lepsze jedzenie, tam gdzie jeszcze zachowało się stołowanie czeladników przez majstra — np. długi strejk w Paryżu piekarzy i zecerów w 16 wieku. Strejki o skrócenie dnia roboczego były bardzo rzadkie, przyczyna tego — małe potrzeby umysłowe robotników — brak armji zapasowej — wskutek czego skrócenie dnia nie podwyższało płacę jak obecnie i nie było interesu robienia miejsc zarobkowych. Potrzeba krótszego dnia roboczego, to potrzeba swobodnego czasu na potrzeby umysłowe, polityczne, towarzyskie — brak jej dowodzi małego jeszcze rozwoju proletarjatu — potrzeby redukują się głównie do jedzenia, picia itp. Tam tylko gdzie przedłużanie dnia roboczego dochodziło do maksimum — zjawiał się opór — szło nie o zdobycie nowego czasu wolnego, lecz o ocalenie resztki zostającej na odpoczynek, albo gdy chodzi o pogwałcenie dni świątecznych. Tak np. w Strasburgu 1549 r., strejkowali piekarze — opierając się pracy niedzielnej. W Norymberdze związki żądały skrócenia dnia roboczego jeden raz na tydzień dla chodzenia do łaźni. 1772 roku stolarze w Rouen żądali skrócenia dnia roboczego. Wogóle są to fakty rzadkie w okresie badanym.

Bywało także, że czeladnicy strejkiem stawiali opór prześladowaniu swych związków i zamachom na swą swobodę organizowania się. Strejki takie łączyły się zawsze z zaburzeniami, niekiedy politycznego zabarwienia. Tak np. w Strasburgu 1465 r., rząd miasta wydaje prawo, zabraniające wszelkie związki, bractwa czeladnicze, z rozkazu władzy, zamykają ich gospody; czeladnicy protestują — rzucają robotę, uliczne zaburzenia, bunt odbija się i w sąsiednich miastach. Freiburg i Kolmar także protestują, aby pomóc towarzyszom strasburskim — rząd miasta zmuszony jest znieść swe prawo.

Walka prowadzi się tylko w cechach — wielkie manufaktury, posługujące się proletarjatem chłopskim prowadzą wyzysk zupełnie bezkarnie, ściągając sobie nawet w obrożach włóczęgów. Majstrowie wzięli się do wyzyskiwania tych, z któremi niedawno jeszcze żyli po

bratersku, których wyuczyli solidarności i organizacyjnego życia w cechach, których przyzwyczaili do dbania o wygody życiowe, z którymi razem zdobywali prawa polityczne i władzę miejską. Wyzysk sobie równych, niedawnych towarzyszy — musi być trudny — spotyka też opór umiejętny, wytrwały.

Kapitaliści zaś wzięli się do wyzyskiwania przepędzonych chłopów — nawykłych do nędzy, do upokorzenia, nierozwiniętych umysłowo, przyzwyczajonych do życia samoistnego, do poddaństwa, zniechęconych do buntów, biorących jarzmo jako fatalizm, któremu opierać się nie można, zaciągniętych przemocą prawa do manufaktur, wykolejonych zupełnie, nie umiejących chodzić po tym nieznanym, nowym dla siebie świecie — z takim żywiołem poradzić sobie łatwo, szczególniej gdy państwo pozwala na obroże, rózgi i kajdany. Wyzysk idzie tu bezkarnie — rozwija się do straszliwych rozmiarów, nie napotykając na żaden zorganizowany opór. Wejście proletarjatu chłopskiego na drogę walki rozpoczyna nowy okres dziejów tej klasy — wtenczas czeladnicy znikają jako kategorja, gdyż znikają cechy zabite konkurencją fabryk nowopowstałych. Kapitał zniszczywszy cechowy przemysł, skupia tam pod swą komendą cały proletarjat — miesza w fabrykach chłopów z mieszczanami i przez to umożliwia rozwój świadomości proletarjatu chłopskiego, powstawanie na miejscu dawnych czeladniczych związków — nie mających racji bytu bez cechów nowych organizacyj robotniczych, obejmujących bez różnicy dawnych czeladników i chłopów przetworzonych w robotników miejskich. Okres ich walki należy już do kapitalizmu liberalnego.

Związki czeladnicze nie miały celu, gdy cechy zniknęły — w fabrykach trzeba było teraz łączyć się wszystkim robotnikom — by stawić opór rozzuchwalonemu wyzyskowi kapitalistów.

Związki czeladnicze przez czas swego trwania prawie 5 wieków — przygotowały dla proletarjatu całe zastępy zdolne do organizacji i walki, zostawiły mu tradycję oporu i zwyciężania, rozniecily ducha walki, który już niczem nie mógł być stłumiony i który idąc za społecznym rozwojem stosunków i idej wykształcał się polityczny i rewolucyjny — dzisiejszy. W tem ich wielka zasługa dziejowa.

Tak więc — wyzysk majstrów wywołuje ze strony czeladników opór — powstaje walka — wymaga organizacji — czeladnicy jako

część cechu organizować się umieją — organizacje obejmują wszystkich — przeto zwyciężają.

Chociaż hasła i cele walki są bieżące i pospolite — walka zawsze ma dla proletarjatu olbrzymie znaczenie wychowawcze.

c) Walka burżuazji z feodałami.

Burżuazja wytwarza kapitał — jest to klasa, przedstawiająca nowy ustrój, wyrażająca nowe potrzeby ekonomiczne, interesy kapitału. Jest to przewodnik nowej produkcji — ma monopol posiadania kapitałów w formie pieniędzy, jej potrzeby i interesy życiowe są ściśle złączone z rozwojem nowych form produkcji, gospodarstwa społecznego, ustroju. To wszystko, co burżua żąda, czego potrzebuje i domaga się, co robi i zaczem agituje, mając tylko na widoku swój prywatny interes majątkowy — są to wszystko warunki pomyślne dla rozwoju kapitału, dla rozwoju nowych stosunków społecznych, nowych form gospodarczych i politycznych, nowych zwyczajów i pojęć. Jednostki, dążące świadomie do napychania swej kieszeni przy pomocy nowych sposobów produkowania — każdy z nich pragnie by usunąć przepisy, prawa, przeszkadzające do tego (jak ciężary feodalne i cechowe), by nowemi prawami i przepisami administracyjnemi dopomagać swym przedsiębiorstwom (jak prawa o włóczęgach, o płacy, o strejkach), by rozszerzyć rynek dla swych towarów — przez łatwą komunikację, by ochronić się od konkurencji przynajmniej zagranicznej, by w pieniężnych obrotach nie spotykać przeszkód, jak np. niemożność licytowania gospodarstw chłopskich, gdyż prawo własności jest przy panu, by mieć zupełną swobodę wyzyskiwania wszelkiej pracy, by państwo zdobywało kolonje i kraje nowe dziewicze — dla rozszerzenia zbytu wytworów, by jego firma przedsiębiorcza jak najwięcej znaczyła i miała jak największą reklamę — przez sławę narodową, zarówno jak własną, by w sprzedaży i kupnie nie spotykał się z zakazami, ograniczeniami itp., — otóż to wszystko co pragnie i czego potrzebuje jeden właściciel jakiegoś przedsiębiorstwa kapitalistycznego dla swoich własnych zysków, pragnie cała ich masa, każdy, mając na widoku tylko swą własną kieszeń, lecz ponieważ wszyscy mają jednakowe kieszenie, prowadzą jednego typu przedsiębiorstwo i w tych samych żyją warunkach — potrzeby ich są te same i to są właśnie potrzeby, interesy całej klasy. Zjawiają się umysły, które dostrzegłszy łączność tych interesów życiowych z pewnemi przemianami społecznemi prawnemi, z pewnemi

moralnemi zasadami, idejami nowemi, łączność z pewnym ogólnym postępem ludzkości, występują jako teoretycy interesów swej klasy i jako apostołowie nowych ideałów społeczno-politycznych i moralnych. Za ich pośrednictwem i agitacją powstają w danej klasie akcje zbiorowe, polityczne, według pewnego planu prowadzone, dla zdobycia dogodnych warunków. Burżuazja przeprowadza kolosalną akcję — przetwarza społeczeństwo, rujnuje stary porządek, buduje nowy. To jej zadanie historyczne. Czy każdy burżua, przemysłowiec, kupiec, ma w swym mózgu tę ideję przekształcenia społecznego, kocha ją i dla niej pracuje z fanatyzmem uczuciowym? Bynajmniej! — zaledwie garstka inteligencji ma tę świadomość filozoficzną i zapał apostolski; umie dojrzeć w dobrem procentowaniu kapitałów postęp ludzkości, wchodzenie jej na nowe, lepsze tory. Przeciętny burżua o ideałach ani o społeczeństwie nie myśli — a tylko o własnym worku i związanych z nim interesach. Lecz łatwo mu pojąć, że gdyby on lub podobni mu zasiadali w rządzie, mogliby znieść ciężary feodalne, monopole cechowe, dbać więcej o środki komunikacji, trzymać proletarjat w rygorze, rozszerzać zdobycze kolonjalne itd. Jednem słowem każdy burżua chciałby wpływać na rządy krajowe, chciałby, żeby byli w rządzie ludzie jak on myślący. Stąd powstaje zbiorowa dążność burżuazji do zyskania przedstawicielstwa dla siebie w rządzie, a nawet wyłącznego rządzenia krajem. A ponieważ na przeszkodzie do tego stają prawa feodalne przywileje szlacheckie, upośledzenie nie szlachty (stanu trzeciego), prawa — strzeżone przez feodałów, zainteresowanych każdy osobiście w ich utrzymaniu — przeto obalenie tych praw, wyrugowanie feodałów od steru państwa — zajęcie ich miejsca — to pierwsze zbiorowe, klasowe interesy, dążności, cele burżuazji wyjaśnione i wyidealizowane przez teoretyków, przekształcone w planową akcję klasową, walkę polityczną przez działaczy prowadzoną wytrwale w ciągu całych wieków. Każdemu oddzielnie — te ideały klasowe przedstawiają się jako wypełnienie kieszeni, a że do napychania tej kieszeni potrzeba wpływów na rządy państwa, a do tego należy być równym szlachcie, obalić jej prawa, wysadzić ze stanowiska, walczyć, apostołować — to już wina historji. Burżua pojedyńczy marzy tylko o pełnym worku i sam o tem tylko mówi — lecz zbieg warunków dziejowych sprawia tę dziwną metamorfozę, że gdy ich się zbiera tysiące, masa i gdy głośno mówią swe żądania, to muszą mówić — równość, wolność, władza, przede-

wszystkiem ideja — potem jej zastosowanie. Warunki dziejowe chciały, żeby do napychania worka kapitalisty trzeba było urzeczywistnienia ludzkich ideałów, rozwoju, zwycięstwa demokratyzmu — stąd też — klasowe interesy burżuazji polityczne, stały się interesem rozwoju całego społeczeństwa.

Przytem — to wszystko co burżuazja potrzebowała zmienić w stosukach politycznych, i ekonomicznych dla pomyślnego rozwoju swych przedsiębiorstw — stanowiło dalszą ewolucję, wytworzenie nowego społeczeństwa. Potrzebuje ona swobody produkcji (stosowania wynalazków, zmiany rozmiarów i t. d.), czemu przeszkadzają cechy, swobody handlu (zniesienia opłat feodalnych, własności warunkowej) swobody wyzysku, jak najwięcej proletrjatu, przeto wywłaszczenie drobnych przemysłowców, jak największego rynku. Potrzebom tym wszystkim zawadza masa różnych drobnych przepisów, praw zwyczajowych, będących podstawą przywilejów feodalnych, zawadza upośledzenie polityczne burżuazji przedewszystkiem.

Przeto zdobywanie sobie pewnego miejsca w rządzie, potęgowanie swych wpływów na rząd, wymaganie od rządu uwzględniania swych interesów w jak największych rozmiarach — to jest akcja, którą burżuazja przedewszystkiem przeprowadza — zanim siła jej nie dojdzie do tego stopnia, że będzie mogła marzyć o zupełnem zmonopolizowaniu rządów i zupełnem wyrugowaniu feodałów, zanim kapitał nie rozwinie takiej siły, że wszelka opieka prawna będzie dlań zbyteczna, a więc potrzebna wolność i równość, prawa człowieka i obywatela będą mogły stać się politycznem hasłem burżuazji. Dwa te warunki są od siebie ściśle zależne i one rozpoczynają nową fazę walki burżuazji — potęga burżuazji jest zależna z jednej strony od rozwoju kapitału, z drugiej od rozszerzenia politycznych interesów burżuazji na cały stan trzeci.

Akcja burżuazji — potęgowanie swych wpływów dla wytworzenia polityki zgodnej z interesami kapitału — ma tu do czynienia z dwiema stronami: dworem t. j. rządem państwowym i z feodałami — od książąt do szlachty. Te dwie strony są sobie wrogie — na tem burżuazja wygrywa: dwór wydzierający feodałom samodzielność polityczną, stara się ich osłabić wszelkiemi sposobami, złamać ostatecznie ich opór — burżuazja jest przeto jego naturalnym sprzy-

mierzeńcem — tem bardziej, że tendencja dworu centralistyczna jest interesem kapitału. Nowy rząd ze swych dążeń już jest burżuazyjnym — z burżuazji tworzy swą administrację, jest jej dłużnikiem pieniężnym — z pomocą jej kapitałów — przeprowadza swe plany — chodzi więc tylko o to — żeby te dwie potęgi sprzymierzone dziejowo: burżuazja i nowe państwo centralistyczne — mogły zniszczyć prawa feodalne, zwalczać ich wpływy na politykę, osłabiać znaczenie polityczne feodałów — ich przywileje i żeby móc zupełnie swobodnie prowadzić politykę kapitału, jako jego wierni przedstawiciele.

Lecz rząd musi manewrować między dwoma walczącemi obozami — feodałowie są jeszcze siłą — stare prawa są jeszcze podstawą porządku — stanąć jawnie po stronie burżuazji rząd nie może — byłby rządem rewolucyjnym, a warunki nie dojrzały jeszcze do rewolucji. Zresztą rząd — jakkolwiek sprzymierzony z burżuazją w dążeniach politycznych i ekonomicznych, jakkolwiek potrzebujący jej pomocy — ma nawet w swem łonie obóz feodałów, na nich się opiera jedną nogą — jako na klasie uprzywilejowanej — stając na stanowisku stróża jej praw — musi te przywileje i prawa szanować. Jest to rząd dwulicowy, poczwara przejściowa — od namaszczonego naczelnika — feodałów, panów samodzielnych, suzerena najwyższego — do zcentralizowanego, absolutnego rządu burżuazji jedno lub wielogłowego. Do dawnej jego części — feodalnej, która ciągnie swe soki żywotne z uprzywilejowanych wasalów, z ich praw i siły społecznej — dołącza się nowa część — która kapitał łączy z burżuazją by z niej także mógł ciągnąć soki żywotne — organizm z dwóch typów złożony, z dwóch odmiennych źródeł czerpiący swe siły, lecz w którym typ nowy rozrasta ciągle kosztem starego, w miarę jak stare źródło społeczne wysycha, a nowe tryska nowemi zasobami sił żywotnych.

Taką jest natura i stanowisko rządu. Wobec tego, każda sprawa, zahaczająca o antagonizmy klasowe burżuazji i feodałów, wywoływać musiała walkę w samych sferach rządowych — gdzie burżuazja pod postacią urzędników nowego państwa stykała się z potężnymi feodałami, kwiatem książąt, hrabiów, baronów, z ich czeredą szlacheckich wasali, tak na dworze królewskim, jak w parlamentach prowincjonalnych, gabinetach gubernatorskich i ministerjalnych. Ta walka dyplomatyczna dwóch obozów w łonie rządu tocząca się, podtrzymana intrygami przedpokojów i sypialni wpływowych, przeniosła się

na ulicę gdzie stawała się akcją mas, zainteresowanych sprawą bezpośrednio — przybierając tam formy zaburzeń zbrojnych, manifestacyj, literatury paszkwilowej, mów profesorskich, a nawet agitacji apostolskiej, często z religijną barwą, i wojen domowych.

Dwór królewski, parlamenty, pałace senatorskie, ratusze, ulica, klasztory, uniwersytety, szynki — to był teren walki burżuazji z feodałami nowego i starego świata. Walczono o najmniejszą rzecz, o każdą opłatę obciążającą, nawet o każdy regulamin choć już niepotrzebny, nawet bezpieczeństwo dróg, poskromienie band łupiących było sprawą walki.

Te spory o najmniejsze interesy ekonomiczne nawet wysuwały ciągle kwestje polityczne równouprawnienia stanów, swobody od danin feodalnych.

Jakkolwiek burżuazja sama potrzebowała jeszcze poddaństwa i pewnego przymusu, to jednak sama, należąc do stanu pozbawionego praw politycznych, upokorzonego społecznie, zmuszonego dobijać się równości i różnych swobód — musiała stanąć na gruncie demokratyzmu w agitacji — idejowy wyraz jej klasowych interesów kieszeniowych, musiał być domaganiem się i głoszeniem praw człowieka.

Dlatego też w walce swej z feodałami burżuazja przestawała być burżuazją, klasa, stawała się mieszczaństwem, stanem trzecim, domagającym się praw ludzkich. Lecz był to demokratyzm przeważnie idejowy, rozdmuchiwany tylko przez marzycielskie umysły — w akcji klasowej występował on blado, dwuznacznie, chwiejnemi kroki. Naprzód — umysły mas zaledwie zaczynają oswajać cię z pojęciami emancypującemi, wpływy kościoła, dawnej filozofji, są jeszcze silne w początkach okresu tego — powtóre — burżuazja choć czasami rzuca hasła demokratyczne i występuje jako stan trzeci, by móc silniej natrzeć na feodałów, jednak demokratyzmu boi się, potrzebuje zarówno poddaństwa chłopów jak i praw przymusowych dla proletarjatu — przytem jako klasa wobec tych dwóch kompromituje się ciągle. Burżuazja musi tu manewrować — czasem przybiera maskę demokratyczną, by zwyciężyć jakiś monopol feodalny, to znowu — wchodzi w przymierze z feodałami dla zgniecenia buntów chłopskich i utrzymania w karbach proletarjatu. Udaje się jej jednak okpiwać jak jednych tak i drugich. Chociaż drobnomieszczaństwo (cechy) i proletarjat służy jej często w zaburzeniach politycznych, pociągnięte hasłami wolności i pomagają przez to do rugowania feo-

dałów — jednakże — główna siła burżuazji w walce z feodałami — to jej siła ekonomiczna, pieniądze — rujnowanie szlachty u jej podstaw — wdzieranie się na jej zamki, sprzedawane za długi, doprowadzanie do społecznego bankructwa tak cechów jak i feodałów przez bankructwo finansowe, ekonomiczne — pozbawienie ich tym sposobem wszelkich wpływów, wszelkiego znaczenia społecznego, przekształcenie ich na klasę, którym prócz przywilejów nic nie zostało, na kościotrupów wystrojonych, pod których napuszoną powagą szat prawnych, herbów, tytułów, każdy czuł pustkę, zgniliznę brak sił życiowych. Burżuazja walką rynkową zrobiła to, że został sam tylko szkielet feodalny — prawa nie mogące już nikomu służyć do niczego, jak tylko dla pasorzytnictwa dla uprzywilejowanych nędzarzy. To była tendencja — dyrektywa — samodzielnie wychodząca z ekonomicznych — nowych zjawisk, które, dając burżuazji większą przewagę, przewagę ekonomiczną, ułatwiały jej i polityczne zdobycze.

Żądania burżuazji, cele jej walki z feodałami od 13 do 18 wieku sprowadzić można do tego: równouprawnienie w podatkach państwowych — wpływy na prawodawstwo i politykę kraju — poskromienie samowoli feodałów i łupiestwa drogowego — opieka nad handlem — swoboda własności (posiadanie ziemi przez nie — szlachtę), zniesienie ciężarów feodalnych (opłaty dróg, mostów, targu, warsztatu) — swobodne zakłady przemysłowe (nie obowiązane do przepisów cechowych w technice, liczbie pracujących, dnia roboczego, nie podlegające cechowym sądom — to jest — zniesienie monopolu cechowego) — polityka kolonjalna — ustalenie jednej monety, miar i wag, zniesienie praw zbytkowych itd.

Wszędzie jednym z najważniejszych interesów burżuazji, celów jej akcji politycznej walki z feodałami, jest zniesienie politycznej samodzielności feodałów, decentralizacji politycznej, zniesienie tych państewek, baronów różnych, na które każdy kraj był rozbity — zatem stworzenie absolutnego zcentralizowanego państwa. Dlatego tak często widzimy w tym okresie sprzymierzoną akcję dworu i burżuazji, prowadzoną przeciw feodałom, przy której burżuazja

umiała wytargować sobie wiele innych rzeczy i wzmacniać swe wpływy na dworze i w rządzie To są interesy ówczesnej burżuazji— ideały demokratyczne są dla niej jeszcze całkiem obce — poddaństwo, przymus prawny człowieka nad człowiekiem — różne prawa dotyczące wyzysku — są dla niej jeszcze potrzebne, nawet konieczne — przeto do głoszenia powszechnej wolności ma taki sam wstręt, jak najprawowierniejszy feodał. Czasem podburza gmin, gdy to dla niej potrzebne — gotowa zawsze potem zbuntowanych uspakajać — lecz jest to polityka podobna do polityki dworu względem chłopów — dla zburzenia feodałów wyciąga się widmo demokratyczne — pokazuje się chłopa z kosą i pochodnią. Nietylko nie chce znosić poddaństwa lecz nawet dla wolnego proletarjatu stwarza nowe poddaństwo — w manufakturach, w postaci praw na włóczęgów.

Wogóle — w tej pierwszej fazie swej walki ze starym ustrojem, i jego przedstawicielami feodałami, burżuazja występuje bezczelnie, szczerze, nie łudzi nawet żadnymi ideałami demokratycznego humanizmu, żadnym stanem trzecim, występuje jako klasa, myśli i mówi tylko o swej kieszeni i związanych z nią interesach, entuzjazmuje się tylko dla złota i wyraźnie głosi kult kapitału. Jak brutalnie wyzyskuje, tak brutalnie domaga się dla siebie pierwszeństwa — gada otwarcie o wyzysku, korzystając z dotychczasowego upodlenia chłopa, nie stroi się w ideały.

O powyższe cele walczy burżuazja przez 400 lat z feodałami — w ciągu tego czasu zdobyczy realnych ma mało — prawa i przywileje feodałów dotrwały do XVIII w. mimo wszystkich ataków; lecz za to, w ciągu tego okresu walki zdołała burżuazja wraz z dworem zniszczyć samodzielność polityczną baronów, stworzyć prawdziwe państwo dla kapitału, wciągnąć rząd na drogę polityki kapitalistycznej, kolonjalnej, wydrzeć ziemię z pod nóg feodałom, zamknąć ich w swoim worku, popsuć zupełnie interesy majstrom cechowym, rozwinąć olbrzymie siły kapitału, przygotować dlań rynek światowy i masy proletarjatu, zmonopolizować sobie inteligencję, naukę, zakorzenić w umysłach ogółu etykę kupiecką, doprowadzić dawne ideały i zasady moralne do pośmiewiska — jednem słowem tak przetworzyć społeczeństwo, że gdy się opatrzono po 400 latach, z butnych feodałów, mimo tego że z zupełną pewnością siebie zabawiali się coraz szumniej, ufni w swe wieczne panowanie, zostały tylko uprzywilejowane szkielety, lalki bez sił, życia i gruntu pod nogami, zaś burżuazja stała się

duszą narodu, samym narodem przewodniczką gospodarstwa, inteligencji, kultury, rozwoju moralności; kapitał zaś rozporządzał teraz taniemi siłami wytwórczemi, miał tyle rąk proszących o pracę, że mógł z pogardą odrzucić wszelką opiekę prawną ze wstrętem, wyrzec się wszelkiego przymusu i darować ludzkości powszechną wolność i równość, obdarzyć ją prawami człowieka i obywatela. A gdy do tego doszło, gdy inteligencja burżuazyjna podniosła sztandar praw człowieka, gdy potępiła wszelką niewolę, wszelkie przywileje, kastowość, przymusu i głosiła ojczyznę wolnego ludu — wszystko co dotąd stękało pod prawam feodalnemi i wyzyskiem przymusowym, masy od tylu wieków wzdychające do wolności — chłopstwo, proletarjat, drobnomieszczaństwo, nawet szlachta wolna i wszystkie szlachetniejsze żywioły — stanęły pod tym sztandarem, poszły za burżuazją. Zdawało się tym wszystkim upośledzonym i cierpiącym, że gdy tylko odzyskają prawa istot ludzkich, gdy tylko wolność zdobędą, znikną naraz wszelkie ich niedole, że z przymusem przepadnie wyzysk, z niewolą — nędza. Wolny z wolnym, równy z równym umawiać się będą o wzajemne usługi, wymianę — między pracą i środkami życia. Dla chłopów otwierał się raj wolności i zupełnie własnych gospodarstw, raj zagrody, gdzie tylko on jest panem — zapominali, że zostawał rząd, czekający na podatki i kapitał, który może ich zapędzać w objęcia lichwiarza. Nawet proletarjat łudził się przy powszechnym zapale i wierzył chwilowo — że gdy stanie w kantorze jako obywatel kraju, będzie mógł więcej zacenić swą pracę. Łudzili się sklepikarze i majsterkowie wyzwoleni z więzów cechowych, że przy wolności powszechnej i oni dostaną się do świętego, złotego cielca. Kapitał mnożący nieskończone bogactwa, kapitał zlewający na ludzkość światło wolności. wzywający każdego do siebie, każdemu się oddający, byleby go dostać umiał, — kapitał odkąd ludzi nazwał ludźmi — stał się bożyszczem tłumów. Wtedy — raz tylko pobiegły masy za tą pochodnią wolności, którą burżuazja zapaliła i podniosła i zdruzgotany został szkielet stary świata.

X. NIEZGODNOŚĆ NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA Z USTROJEM PRAWNYM. (UCISK PRAWNY).

1. Rozwój nowych pierwiastków społecznych.

Czas który zbadać mamy — jest chwilą rewolucji społecznej,

chwilą kiedy sprzeczność życia i porządku prawnego dochodzi do tego stopnia, że jedno hasło wystarcza do ogólnego poruszenia mas; jest to chwila porodu, czas kiedy nowe życie społeczne, nowe formy gospodarcze, stanowska życiowe ludzi, nowe potrzeby, ideje, obyczaje zdobyły już sobie zupełną przewagę nad staremi, rozwinęły się potężnie w nowych klasach, oplątały sobą znaczną większość społeczeństwa i szamoczą się, duszą się, nie mogąc zmieścić się w starej skorupie prawnej. W chwili takiej, atmosfera jest przesiąknięta rewolucją; tworzą się tysiączne grupy, spiski dla rozerwania pęt; cierpienia życiowe dochodzą do szczytu, gdyż stary ucisk łączy się przez zetknięcie się w czasie z nowym; rozdrażnienie umysłów staje się epidemiczne, agitacja nowych idej roznamiętnia w żądaniach masy; wszystko to waży się czas jakiś, fermentuje, walka klasowa przybiera coraz wyraźniejszy charakter, coraz większe masy wciągają się do niej; pożądane ideały są tak blizkie, że mącą najspokojniejszym ludziom umysły, udzielając im gorączki rewolucyjnej — wtedy jakibądź zbieg wypadków staje się hasłem powszechnego wybuchu, rewolucji.

Takim czasem jest wiek XVIII dla rewolucji kapitalistycznej. Jak 500 lat od XII wieku są okresem powolnego tworzenia się i rozkładu społecznego, tak wiek ten jest czasem kiedy dojrzały płód tego procesu wydobywa się ze swego łona. Mamy więc do zbadania grunt na jakim odbywa się rewolucja przekształcająca.

1) Gospodarka pieniężna. Widzieliśmy jak już od czasów wypraw krzyżowych zaczęła niszczyć się gospodarka naturalna, ta podstawa feodalizmu, która czyniła wyzysk łagodnym, szczęście ludzkie, dobrobyt pracujących, możliwy nawet przy poddaństwie i samowoli panów. Ona była źródłem siły indywidualnej, samodzielności, spokoju, zarówno dla pana, jak i dla chłopa, czyniła możebnym wzajemny stosunek dwóch tych klas — oparty na usługach wzajemnych, związany wzajemnemi potrzebami, przez to sprowadzający do minimum antagonizmy wyzysku. Robinsonjada ta feodalna, prze VII wieków trwająca, wypracowuje dla duszy ludzkiej ogromnie ważne cechy: indywidualizm, samodzielność, uczucia rodzinne, odpowiedni temu rozwój myślenia, woli, wzruszeń, — są jej wytworem.

W ewolucji psychicznej, w rozwoju duszy czowieka zajmuje ona jedno z najważniejszych miejsc. Rozwój potrzeb życiowych, wzrost handlu, niszczy gospodarkę naturalną. W XVIII wieku niema już

śladu po niej. Żaden wytwórca wystarczyć już sobie nie może, znaczna większość produktów przechodzi przez formę pieniężną, żeby zaspakajać potrzeby ludzkie. Między rzeczą wychodzącą z rąk swego wytwórcy, a jego ustami (spożyciem) stanął rynek, pieniądz, złoto, nowe przejście, nowa forma, przez którą przecisnąć się musi przedmiot do zaspokojenia pierwszej potrzeby zmuszony — a ta nowa forma, złoto naturą swą wpływa na cały proces, skomplikuje pierwotną jego prostotę.

Dla zobaczenia jak do gruntu zmieniło się życie społeczne, a przez to i życie jednostek — zacznijmy od f o r m y gospodarstw. F o r m a g o s p o d a r s t w a w społeczeństwie feodalnem jest n a t u r a l n a: w y t w ó r c a s a m b e z p o ś r e d n i o s p o ż y w a s w o j e w y t w o r y — sam produkuje wszystko co mu potrzeba — własne potrzeby są jedynym celem jego produkcji — jest robinsonem — żyje tak jak gdyby naokoło niego była bezludna pustynia — jego gospodarstwo, to cały świat w sobie zamknięty, wystarczający zupełnie, organizm cały wykończony; wskutek tego społeczeństwo feodalne jest prostym zbiorem zamkniętych w sobie całości gospodarczych, jednostek zupełnie samodzielnych, organizm złożony z masy identycznych komórek, z których każda żyje tak jak gdyby innych nie było — sama wszystko wytwarza i sama wszystko spożywa, by znowu wytwarzać i spożywać. Społeczeństwo feodalne nie jest przeto organizmem — jest zbiorem, mechanicznym zestawieniem małych, identycznych, zamkniętych w sobie organizmów. Pod tym względem podobne jest do społeczeństwa niewolniczego, tylko, że kiedy niewolnicze jest prostym aglomeratem identycznych, zamkniętych w sobie, w i e l k i c h organizmów gospodarczych (oikos, villa rustica z produkcyjną armją niewolników) — feodalne jest aglomeratem małych organizmów gospodarczych (gospodarstwo czynszownika, zagroda chłopska). „Maciek zrobił, Maciek zjadł" — to zasadnicza cecha społeczeństwa feodalnego.

Takim było społeczeńsctwo w[illegible] XIII wieku. Widzieliśmy jak od tego czasu pod działaniem rozwoju handlu odbywa się wykształcanie się gustów i zróżniczkowanie się potrzeb ludzkich (wskutek samorodnego postępu, jako też zetnięcia się różnych cywilizacyj w czasie wypraw krzyżowych, a potem przez wielki handel światowy) — gospodarka naturalna gmin ciągle niszczy się, jak różne grupy społeczne specjalizują się w produkcji, wytwarza się podział pra-

cy, koniecznem następstwem którego jest gospodarka wymienna, pieniężna, wytwory przeistoczone w towary, pieniądz potrzebą społeczną i nieodstępnym towarzyszem każdego wytworu. W XVIII wieku ten proces jest już prawie skończony — g o s p o d a r k a p i e n i ę ż n a jest panującą formą. Zamek pański nie zaspakaja już swych potrzeb wytworami swych poddanych — lecz za pieniądze nabywa wszystko na rynku miejskim prócz wiejskich płodów. Tak samo większość chłopów prócz rzeczy spożywczych (pokarmów) wszystko nabywa na rynku, rzadko który sam sobie tka i garnki lepi. Mieszczanin wszystko dostaje na rynku — rzemieślnik prócz swych własnych wyrobów specjalnego gatunku — nie zawsze zresztą przezeń potrzebowanych — tak samo; o własnych gruntach i trzodach już i tradycja zginęła. Jednem słowem każdy zaspakaja swe potrzeby przez wymianę na rynku za pośrednictwem pieniędzy, wytwór musi zmienić się w złoto, by jaki inny wytwór zaspokoił potrzeby swego wytwórcy. Zobaczymy w co się przemienił feodalny aglomerat homogenicznych małych organizmów gospodarczych.

Następiło ogromne zróżniczkowanie się *)

---

*) W społeczeństwie feodalnem każdy był wytwórcą wszystkich swych potrzeb — nie było podziału pracy pod względem gospodarczym lecz zato był między stanami p o d z i a ł z u p e ł n y w f u n k c j a c h s p o ł e c z n y c h o g ó l n y c h: l u d p o d d a n y wytwarzał, prowadził gospodarstwo; r y c e r s t w o, szlachta — broniła od napaści wroga, nakazywała szanowanie prawa, zabezpieczała spokój kraju i domów; baronowie, książęta i biskupi — rządzili, wypracowywali kodeksy, prowadzili ogólną politykę, ogólne interesy całego społeczeństwa, gdyż te w normalnych warunkach zgodne były zupełnie z ich własnemi interesami. Duchowieństwo — rozwijało umysłowość ludzką, wypracowywało systemy pojęć i propaguje je. Tak więc funkcje: g o s p o d a r c z a i o b r o n n a (siły fizycznej), integralna k i e r o w n i c z a — p r a w o d a w c z a i u m y s ł o w a — były rozdzielone ściśle pomiędzy różne stany dziedzicznie je pełniące i doskonalące je przez to. Z rozwojem nowego społeczeństwa — r o z w i j a s i ę p o d z i a ł p r a c y w k a ż d e j o g ó l n e j f u n k c j i: w gospodarczej (rozpatrywanej tutaj); w obronnej, rycerskiej: wojsko dla zewnętrznych wrogów i do zaborów, policja i żandarmerja — dla wewnętrznego spokoju i strzeżenia praw, sądy — do wymierzania kar, a w podziałach tych jeszcze podziały: w kierowniczej, rządzącej, ciała prawodawcze rozmaitych kategoryj; w umysłowości: religja oddziela się od nauki, nauka dzieli się na setki gałęzi. To jedna d ą ż n o ś ć n o w a — r ó ż n i c z k u j ą c a. Obok tej druga — c a ł k u j ą c a — to co w danem społeczeństwie było dziedziczną funkcją. zamkniętego stanu; teraz te c z t e r y s t a n o w e f u n k c j e d ą ż ą a b y s k u p i ć s i ę w k a ż d e j j e d n o s t c e, lecz każda c z ą s t k o w o tylko. Nowy człowiek chociaż przestał być samodzielnym gospodarzem, lecz zato oprócz swej specjalności wytwórczej, jest częściowo obrońcą (powszechna służba wojskowa), częściowo rządzącym prawodawcą (demokratyzm — przedstawicielstwo ludowe), częściowo także uczonym (powszechna oświata — szkoły, prasa). Dążność ta r ó ż n i c z k o w o - c a ł k o w a — aby każda jednostka stała

Np. Podział pracy między wsią a miastem: wieś wyrzekła się wytworów rzemieślniczych — miasto wyrzekło się produkcji rolnej i pasterskiej. Oprócz tego — nastąpił podział pracy między wsiami; gdy handel umożliwiał wszelką wymianę, dana okolica, prowincja, nie potrzebuje już uprawiać takich roślin, które przy jej gruncie i klimacie licho rodzą — północne prowincje zamiast silić się na własne wino mogą teraz uprawiać tylko zboże i wymienić je na wino południowe znacznie lepsze i tańsze — przez co kraje południowe mają interes specjalizować się w uprawie wina. Podobnież z inymi płodami. Odpowiednio do tego — następuje podział pracy między miastami: np. miasta leżące w prowincjach, gdzie łatwa jest uprawa morw i hodowla jedwabników specjalizują się w tkaninach jedwabnych; różne gałęzie przemysłu sadowią się w najodpowiedniejszych dla siebie warunkach, przyciągane do pewnych okolic różnemi dogodnościami teraz, gdy jest zupełna swoboda specjalizacyj. Dalej idzie — podział pracy wewnątrz miasta — specjalizacja warsztatów, manufaktur — każda gałęź produkcji — lub część tylko gałęzi prowadzona jest wyłącznie przez pewną jednostkę gospodarczą lub przez ich grupę. Nawet dochodzi do tego, że tylko jedna jakaś faza tworzenia pewnego przedmiotu, jedna jakaś część jego składowa, nieużyteczna sama przez się, jak np. koła, sztaby żelazne, deski i t. p. stanowi wyłączną produkcję jednostki gospodarczej. Wobec tego — żadna jednostka produkująca wystarczyć sobie nie może — szewc wyrabiający tylko buty, swoim wytworem jedną tylko własną potrzebę zaspokoi; rolnik zaspokoi ich kilka — przeważnie potrzeby pokarmowe. Resztę potrzeb musi zaspokoić przez wymianę — szewc, sprzedając na rynku swój towar, a za otrzymane ze sprzedaży pieniądze kupuje potem różne rzeczy potrzebne — wytwór jego (buty) musi odbyć metamorfozę: towar (buty) — pie-

---

się specjalnem cząstkowem narzędziem we wszystkich funkcjach społecznych — t. j. cząstkowym robotnikiem, cząstkowym obrońcą i stróżem prawa, cząstkowym prawodawcą i władzą, cząstkowym uczonym i propagatorem myśli — w czasach najnowszych w okresie maszyn, okresie rozkładowym kapitalizmu, staje się coraz silniejszą: — objawia się w takich kierunkach jak: 1) olbrzymia specjalizacja w produkcji — maszyn, fachów; 2) powszechnem uzbrojeniu ludności, a zniesieniu armji stałej. 3) wszechwładztwo ludowe — powszechne głosowanie, prawodawstwo ludowe, prawo mniejszości, plebiscyt prawodawczy i t. d. 4) bezpłatna i przymusowa oświata, zdobycie czasu dla umysłowych zajęć, propaganda i popularyzacja nauki. — Ideały tych kierunków w socjaliźmie.

niądz — towary (do zaspokojenia potrzeb szewca). Szewc nie może już obejść się bez innych wytworów — rolnika, tkacza, stolarza i t. d. Jednem słowem stało się to, że społeczeństwo składa się nie jak dawniej z homogenicznych małych organizmów gospodarczych sobie wystarczających i w sobie zamkniętych, lecz z jednostek gospodarczych wyspecjalizowanych, z których każda, produkując tylko jedną jakąś cząstkę ogólnych potrzeb życiowych, potrzebuje dla zaspokojenia swych potrzeb — wytworów wszystkich innych jednostek — i otrzymuje te wytwory, wymieniając na nie swój własny produkowany wyłącznie.

Organizmy gospodarcze homogeniczne, z których składało się dawne społeczeństwo — wyspecjalizowały się, każdy w spełnianiu innej funkcji, przez to samo sobie już wystarczać nie mogą, nie mogą być zamknięte całości — dla istnienia swego potrzebują innych — organizmy wyspecjalizowawszy się w jednej funkcji, stają się organami (tkankami). Społeczeństwo z aglomeratu małych organizmów staje się samo organizmem wielkim. Dawne społeczeństwo przedstawia się jak kolonja, zwykły mechaniczny aglomerat homogenicznych komórek, z których każda jest skończonym organizmem, sama utrzymuje się przy życiu — wytwarza i spożywa — nie potrzebując innych.

Nowe społeczeństwo przedstawia się jako jeden wielki organizm, którego komórki są wyspecjalizowane w swych funkcjach — przeistoczone w różne kategorję tkanek, z których każda wytwarza jeden tylko pierwiastek życiowy dla wszystkich innych, a wszystkie składają się na zaspokojenie potrzeb jednej. Szewcy wytwarzają buty dla wszystkich innych ludzi, zaś rolnicy, tkacze, stolarze, szklarze i t. d. składają się na zaopatrzenie szewców w to, co im do życia potrzebne. Taka wyspecjalizowana komórka (szewc ze swoim warsztatem), która została odłączoną od reszty organizmu (społeczeństwa) istnieć nie może — zamiera; do istnienia każdej potrzeby jest teraz cały organizm, wszystkie inne komórki; zaś dawniejsza (chłop feodalny) oddzielona, mogła doskonale żyć sama, nie potrzebując niczego od innych. Pierwszym warunkiem istnienia dla tych wyspecjalizowanych jednostek wytwórczych — jest w y m i a n a — r y n e k — za pośrednictwem którego mogą one swój specjalny wytwór wymienić na wszystkie inne do życia im potrzebne. Bez tego istnienie ich byłoby niemożliwe — rynek jest sercem tego organizmu społecznego, na któ-

rym zgromadzają się wytwory wszystkich wyspecjalizowanych jednostek gospodarczych i skąd rozkładają się po wszystkich komórkach (jednostkach gospodarczych) dla zaspokojenia ich potrzeb życiowych.

Wyobraźmy sobie, że całe społeczeństwo składa się z 10 rodzin t. j. jednostek gospodarczych, i że każda rodzina potrzebuje na rok 10 miar takich przedmiotów: chleb — a, mięso — b, mleko — c, drzewo — d, wino — e, buty — f, ubranie—g, naczynia—h, sprzęty—i, narzędzia pracy — k, tak że roczne utrzymanie każdej rodziny wyraża się:

$$10\,(a + b + c + d + e + f + g + h + i + k) = 10(s)$$

stopa życiowa.

W feodalnym okresie — społeczeństwo byłoby po prostu zbiorem tych 10 rodzin, z których każda ma takie samo gospodarstwo — w gospodarstwie ma rolę, z której zbiera zboże na chleb, ma pastwisko, na którem hoduje trzodę, z której ma mięso, mleko i skóry, ma kawał lasu na drzewo, ma winnicę na wino, ze skór swoich szyje buty, w ogrodzie sieje len, konopie z tego ma przędzę i z tego robi płótna na krosnach, zaś z owczej wełny tka wełnianą odzież i szyje, ma piece do wyrabiania garnków z gliny, z drzewa robi różne sprzęty, narzędzia, z żelaza wykuwa w kuźni własnej — sama wszystkie swe potrzeby zaspakaja.

Teraz obraz społeczeństwa jest taki: każda z 10 rodzin zamiast wytwarzać wszystko jak dawniej — wytwarza tylko jeden produkt z tych 10 co stanowi stopę życiową — dla siebie i dla pozostałych 9. Rodzina a wytwarza chleba 100 miar (10 miar $\times$ 10 rodzin) — rodzina b mięsa 100 miar, rodzina f 100 par butów i t. d. Produkcja każdej, zamiast być jak dawniej = 10 (s) jest teraz 100 (a), lub 100 (b), lub 100 (c) i t. d. Rzecz jasna, że rodzina A (rolna — produkta) potrzebuje dla siebie tylko 10 a, ma 90 a do wymiany na (s—a), których nie wytwarza. Rodzina B potrzebując dla siebie tylko 10 b ma 90 b do wymiany na (s—b), których nie wytwarza i t. d.

Każda z nich przeto wystawi produkt przeznaczony na rynek — na rynku więc znajduje się:

$$90\,a + 90\,b + 90\,c + 90\,d + 90\,e + 90\,f + 90\,g + 90\,h + 90\,i + 90\,k$$

Następuje wymiana między wytwórcami.

Rodzina A za 90 a otrzymuje

$$10\,(b + c + d + e + f + g + h + i + k) \text{ tj. } 10\,(s\text{-}a)$$

Rodzina B otrzymuje za 90 b — 10 (s—b) i t. d., czyli że na rynku odbywają się wymiany takie jak:

90a = 10 (s—a), 90b = 10 (s—b), 90c = 10 (s—c) i t. d.

Zmiana taka — 100a, które wytwarzało się dawniej w każdej jednostce gospodarczej po 10, (tak samo 100b, 100c i t. d.) teraz jest skupione w jednem gospodarstwie, jako jego wyłączna produkcja — przez co ta jednostka gospodarcza dla zaspokojenia swych potrzeb musi odbyć 9 procesów wymiany na rynku ze wszystkiemi innemi jednostkami gospodarczemi, by tą drogą zaopatrzyć się w to wszystko, co jej do życia potrzeba, co dawniej sama wytwarzała.

Wskutek tego społeczeństwo, złożone teraz z heterogenicznych komórek specjalne funkcje pełniących, nie mogących istnieć samodzielnie, wytwarzających siły życiowe jedna dla wszystkich i wszystkie dla jednej — stało się organizmem — układem wyspecjalizowanych i współzależnych tkanek, których całość tylko, funkcjonowanie wszystkich warunkuje życie — niech jedna zginie, a wszystkie brak cierpią, zmiana zachodząca w jednej odbija się na wszystkich. Zbiór małych organizmów przemienił się w jeden wielki organizm. Ta zasadnicza zmiana w budowie społecznej — pociąga za sobą wytworzenie się całego szeregu nowych zjawisk.

a) Teraz ponieważ każda jednostka gospodarcza wytwarza jeden tylko przedmiot dla siebie i wszystkich innych, wytwarza go więc głównie dla wymiany na inne, stanowiące sumę jego życiowych potrzeb wytwarza go nie dla bezpośredniego spożycia, jak dawniej, lecz dla zamiany, dla sprzedania na rynku. Przeto wytwór ma teraz dla wytwórcy przedewszystkiem wartość zamienną i jako taka jest wytwarzany t. j. jest przedewszystkiem towarem. Jak więc dawniejsza produkcja samodzielnych jednostek— była produkcją wartości uytkowych i cel wytwarzania przedmiotu było właśnie spożycie — tak teraz produkcja wyspecjalizowanych jednostek gospodarczych jest produkcją wartości zamiennych, towarów — t. j. wytwór o tyle tylko dla wytwórcy ma wartość o ile da się zamienić na to wszystko, co stanowi jego życiowe potrzeby Jak więc dawniej celem wytworu było spożycie, zbytek, zaspokojenie bezpośrednie przezeń potrzeby samego — wytwórcy — tak teraz — celem jego, przeznaczeniem jest być wymienianym na inne produkty.

b) Odkąd wytwór staje się wartością zamienną, a celem wytwa-

rzania — wymiana; odkąd wytwór z warsztatu nie idzie do żołądka wytwórcy swego, lecz na rynek by szukać amatorów, potrzebujących, nabywców — jednem słowem odkąd staje się towarem — nieodstępnym jego towarzyszem, koniecznem dopełnieniem jest pieniądz. Gdyby społeczeństwo składało się tylko z 10 rodzin wymiana i specjalizacja produkcji obeszłaby się bez pieniędzy — rodzina zniosłaby na rynek swe produkty i z łatwością wymieniła, licząc się tylko, że przez specjalizację wytwory są lepsze i mniej czasu zabiera produkcja. Lecz inaczej w rzeczywistości. Wytwórców, wymieniających, towarów, są całe masy, przeto prosta wymiana towaru jest zbyt niedogodną technicznie, przytem zjawia się ważna potrzeba — określenia stosunku wymieniających do wytwórców. Rolę tę spełnia najdoskonalej złoto, moneta, pieniądz. Każdy przeto towar ma swój wyraz, swoje odbicie się w złocie — t. j. cenę. Każdy wytwór zanim dojdzie swego ostatecznego celu — spożycia — musi teraz przeciskać się przez formę pieniężną i przystosować się do niej, by przejść od wytwórcy do spożywcy. Jeżeli zaś w tym ruchu, który wytwór teraz odbywa — zabraknie pieniędzy — natenczas wstrzymane zostaje przejście wytworu od wytwórcy do spożywcy i wytwór zostaje bezużyteczny w ręku swego wytwórcy. Dawniej wytwór pozostawał w domu wytwórcy — był rzeczą zupełnie prywatną i nie obchodził społeczeństwo również jak i społeczeństwo jego nie obchodziło i nań wpływało.

Teraz zaś, gdy spożywca został oddzielony od wytwórcy w wędrówce, którą wytwór musi odbyć, by od wytwórcy dostać się do spożywcy, rzucony na rynek, doznaje różnych wpływów społecznych — i jako wartość zamienna ma charakter społeczny, jest społeczną kategorją. Inaczej — towar jest wytworem uspołecznionym. Jego społeczna natura uwidocznia się przy takich zjawiskach; wytwór musi być zastosowany do potrzeb przeciętnie społecznych, by trafić do spożywcy *).

*) Wytwór jest dosłownie społecznym, zbiorowym wytworem, gdyż nie tylko w jednym warsztacie przechodzi przez wiele rąk, lecz różne jego części, począwszy od materjałów surowych, produkują się w różnych grupach i wykończony wytwór przedstawia zbiór różnych prac, nie zależnie od siebie dokonywanych.

Jeżeli na rynku nie znajduje się tyle złota ile potrzeba, by wytwór mógł dojść do spożywcy — pozostaje on tam na składzie, zatrzymany w swym ruchu — (dzieje się to wtenczas, gdy spożywcy są hołyszami, proletarjatem bez zarobku lub przy małej płacy, albo wytwórcami, którym nie udaje się tak samo za swe produkta dostać pieniędzy; bywa także, że do tego braku złota w kieszeni spożywców dołącza się jeszcze pewien nadmiar danego wytworu, wskutek łatwości produkowania go i niemożności obrachowania się z potrzebami wynikły; bywa także, że inne kategorje wytwórców z powodu klęsk różnych (np. od natury), nie dostawszy swych wytworów, przez to jako spożywcy dla braku złota nie mogą wytworów innych kategoryj nabywać).

Tak więc — teraz zdarzać się mogą wypadki dziwaczne, niemożliwe przedtem, że wytwór nie może dojść do spożywcy dla braku pośredniczącego złota, i jedne mogą popsuć się przez leżenie; drudzy pomrzeć z głodu a mimo to przejście nie nastąpi. Przeto złoto, pieniądz jest teraz społeczną potrzebą, będąc niezbędnym warunkiem dla ruchu wytworów, odkąd te nie mogą być spożyte w domu wytwórcy. Wobec tego gospodarka staje się pieniężną.

c) Jasne jest, że kiedy spożycie odbywa się drogą wymiany, a każda jednostka wytwórcza wtedy tylko może zaspokoić swe potrzeby życiowe, gdy może wytwór swój sprzedać na rynku t. j. gdy znajdzie tam złoto i gdy za otrzymane pieniądze będzie mogła potrzebne cudze wytwory nabywać — byt tej jednostki zarówno przy procesie wytwarzania (gdyż nie całkowita produkcja skupia się w jednem ręku) — jak i przy wymianie rynkowej, od której zależy jej spożycie—związany jest ściśle tysiącznemi nićmi ze wszystkiemi innemi jednostkami gospodarczemi — z całem społeczeństwem.

Rolnik produkujący zboże musi interesować się tem czy inni ludzie, nie rolnicy będą mieć pieniądze na kupno jego zboża, czy kryzys dotknął produkcję przemysłową, czy dużo ludzi jest bez zarobku, czy spadły płace robocze, jakiej techniki używają inni wytwórcy od czego zależną jest taniość ich produktów, które on kupować potrzebuje, jednem słowem, interesy innych ludzi, wszystkich, którzy wchodzą na rynek, dotyczą jego własnych interesów, jego są ściśle zależne od interesów innych ludzi. Dla tego też on temi interesami zajmuje się, one go obchodzą, poruszają jego uczucia, on wyrabia sobie o nich

pewne pojęcia — jak powinny iść, jaki powinien być stan różnych innych wytworów i ich gospodarstw, stan społeczeństwa wogóle, ażeby jego rolnicze gospodarstwo i jego własny byt domowy przedstawiał się pomyślnie. W ten sposób — powstają interesy, uczucia społeczne, potrzeby społeczne — jednostka, przestając być samodzielnym organizmem gospodarczym, wyspecjalizowawszy się w jednej tylko funkcji wytwórczej — staje się komórką wielkiego organizmu społecznego — doznaje teraz wszystkich wstrząśnień i dolegliwości jego, związana tysiącem nici przez rynek ze wszystkiemi innemi jednostkami gospodarczemi odczuć musi każdą zmianę, w którejkolwiek z nich odbywającą się — jej życie, byt jest zależny od bytu wszystkich innych. Tak więc — na rynku dopiero człowiek uczy się być członkiem społeczeństwa, obywatelem kraju, uczy się zapominać cokolwiek swego domowego egoizmu, a więcej myśleć o interesach ogólnych i czuć społecznie. Tam wykwita humanizm i patrjotyzm.

Dopóki mógł sam w domu mieć wszystko, nigdy by się nie nauczył myśleć o społeczeństwie, interesować się drugimi, przejmować się sprawami, które nawet bezpośrednio jego i jego domu nie dotyczą.

d) Zróżniczkowanie się jednostek gospodarczych wytwarza nieznane dotąd zjawisko — istniejące na rynku — ślepe siły społeczne — mianowicie: cenę i pieniądz jako środek utrzymania życia, środek konieczny do kupna potrzebnych wytworów. Cena powstaje z wymiany samej, przy zetknięciu się wytworów na rynku, muszą one przechodzić przez formę pieniężną. Stosunek wzajemny do siebie wytworów, stosunek ich do złota, stosunek do spożywców ilościowy — wszystko to razem stwarza cenę — pieniężny wyraz wartości zamiennej wytworu, wszystkie te stosunki układają się zupełnie przypadkowo, bez udziału świadomości ludzkiej — sam dany wytwór nic na to wpłynąć nie może. Szewc Piotr wystawia swój towar na rynku, nie wiedząc nawet jak wiele go tam będzie, czy zostanie się co jeszcze nabywców dla niego, czy nie będzie taniego obuwia, które obniży cenę jego towaru, czy inne wytwory, które ma kupić, sprzedawszy swój towar, obniżą czy podniosą swą wartość — wszystko to go obchodzi, gdyż od tego zależną jest jego stopa życiowa, a jednak na to wszystko nic on poradzić nie może. Jaka będzie cena jego obuwia zależy od postępów techniki w szewstwie wogóle, od ilości złota w kraju, od ilości zapotrzebowania, jaka wypadnie na jego obuwie — może

obuwia być tak dużo a pieniędzy w społeczeństwie tak mało, że wcale nie sprzeda swego towaru i nie będzie miał za co kupić potrzebnych do życia rzeczy. Ani zaradzić, ani wpłynąć na to nie może w żaden sposób. Szewc musi zostać w nędzy, nie będąc wcale temu winien, nie czyniąc żadnej zmiany w swojej produkcji. Jednego roku może mu dziać się dobrze, a drugiego zupełnie źle. Co na to wpływa? Stan rynku, kombinacja tych wszystkich procesów wymiany jakie się tam odbywają.

Działa to w taki sposób, jak gdyby jakaś ślepa przyrodnicza siła. Tymczasem, jest to tylko wynik zetknięcia się tysiąca świadomych dążności różnych jednostek, w warunkach nie dozwalających porozumieć się ze sobą.

e) Gdy tylko pieniądz stał się jedynem i koniecznem przejściem do zaspokojenia swych potrzeb, rzecz jasna, że stać się musi powszechną żądzą — przy gospodarce wymiennej staje się on drogą do wszelkich roskoszy zarówno, jak i do utrzymania życia. Zdobycie jak najwięcej pieniędzy jest przeto głównym celem zabiegów życiowych. Pieniądz duszą życia. Ta zmiana, która wyszła z gospodarki wymiennej — że teraz w pieniądzu są jakby ukryte wszelkie potrzeby życiowe, całe bogactwo rynku — sprawia, że ludzie uganiają się za nim i posiadanie jego przenoszą nad posiadanie samych wytworów. Posiadanie pieniędzy daje swobodę wyboru. Wytwór można zużyć tylko w jeden sposób. Stąd zmiany w życiowych stosunkach. Odkąd szpichlerz życiowy z domu przeniesiony na rynek i wytwórcy zaczęli aż do artyzmu specjalizować się w swych fachach, stwarzać coraz to możliwsze ich odmiany, wzbogacając i urozmaicając ciągle życiowe potrzeby — ludzie zaczynają z niechęcią patrzeć na dawne domowe wyroby, proste, niezgrabne, niesmaczne, na ich wyrób ubogi i jednostajny — ta jednak jest różnica, że z domowego szpichlerza gospodarz może brać swobodnie — z rynkowego tylko za pieniądze. Zmiana ta żądza pieniędzy najsilniej daje czuć się w stosunkach wyzysku. Feodał wymaga teraz tylko pieniędzy, wytwory czynszowników są mu niepotrzebne,—a przez to i czynszownik wpędzony zostaje na rynek i musi wyrzec się swej samodzielności gospodarczej.

Nadwartość w naturze jest określona potrzebami organizmu, nadwartość pieniężna — brana choćby na spożycie — niezna już tych granic — gdyż pieniądz ukrywa w sobie rzeczy, a rynek jest bardzo bo-

gaty. Stąd wzrost nadwartości feodalnej i powstanie nadwartości majsterskiej — burżuazja i proletarjat czeladniczy.

Jednem słowem ta właściwość pieniędzy, że ukrywają w sobie nieznane rozkosze i we wszystko zmienić się mogą, rozbudza do nich specjalną namiętność, która zwiększa wyzysk i tworzy masę zbrodni i szachrajstw. Już na tym stopniu powszechnego równoznacznika — dusza ludzka pokłoniła się złotemu cielcowi i oddała mu się w niewolę. W 18 wieku gospodarka towarowa, pieniężna panuje we wszystkich prawie krajach Europy — na rynek wciągnięci są wszyscy wytwórcy — chłop, majster, feodał. Podział pracy, wyspecjalizowanie się w funkcjach wytwórczych doszło już do wysokiego stopnia — wszyscy już są ze sobą połączeni nićmi życiowych interesów, silnemi węzłami sprzedaży i kupna, zbiegającemi w rynku ze wszystkich zakątków świata cywilizowanego. Społeczeństwo jest już przetworzone w jeden organizm, duszą tego organizmu jest pieniądz — on bowiem utrzymuje ruch życia, ruch wymienny — rozchodzenie się towarów nagromadzonych na rynku po domach, jako wytwory spożywcze — on przez to czyni możliwe istnienie takiego organizmu; bez niego żadna najprostsza nawet potrzeba życiowa nie może być teraz zaspokojona, a przez swój mistycyzm utajona roskosz życia jest bodźcem w funkcjonowaniu jednostek wytwórczych — feodałów, chłopów, majstrów.

Zmiana ta zasadnicza, podstawowa — jest to zcentralizowanie ekonomiczne społeczeństwa — któremu odpowiada zcentralizowanie polityczne. Cała nowa zupełnie budowa społeczna, tak różna od feodalnej — jak Rzym niewolniczy terytorjalny od plemion komunistycznych — jest już wykończona zupełnie.

Zróżniczkowane komórki, wymieniające sobie nawzajem pierwiastki życiowe, udoskonalone są specjalizacją; w organiźmie tym rynek jest jakby forum — do którego napływają pierwiastki odżywcze (towary), wypracowane przez różne specjalne grupy komórek (tkanki), tu rozbija się na tysiączne cząstki — każdy wyrób specjalny jednej odpływa cząstkami do wszystkich jako rzecz do spożycia — każda komórka wydaje z siebie wielką ilość jednego pierwiastka życiowego, a zabiera małe ilości wielu pierwiastków — a ten cały ruch rozbijania się wielkich przypływów na małe cząstki i odpływanie tych czą-

stek — ruch warunkujący odżywianie organizmu odbywa się wskutek nerwowej siły złota, znajdującego się na rynku, które umożliwiając wszelkie wymiany, utrzymuje przeto życie w całości.

Temu ekonomicznemu zcentralizowaniu społeczeństwa w organizm, temu uspołecznieniu gospodarstwa jednostki odpowiada — zcentralizowanie polityczne w państwo, oraz uspołecznienie psychiczne jednostek. Ta wielka, zasadnicza przemiana życia ludzkiego jaka zaczęła już rozwijać się od 12 w. — w 18 w. jest już zupełnie wykończoną.

2. Produkcja kapitalistyczna.

Druga wielka zmiana jaka zaszła w łonie społeczeństwa jest to powstanie kapitału wzrost wytwórczości pracy osobnika, która daje teraz więcej niż utrzymanie pracującego i potrzeby osobiste pana — wzrost nadwartości, która przerosłszy teraz wszelkie zbytkowne potrzeby pańskie, może nagromadzać się jako nowe źródło bogactw. Teraz bogactwo mnoży się samodzielnie, pieniądz płodzi pieniądz — a to ciągłe zwiększanie źródeł bogactw — mnożenie kapitału — staje się głównym celem produkcji i głównem zadanie społecznem klasy, która tę produkcję prowadzi. Pojawienie się kapitału i wzorów produkcji kapitalistycznej, przyspiesza, jak widzieliśmy, znacznie tworzenie się proletarjatu i rynku światowego.

W 18 w. kapitał jest już potęgą panującą wszechwładnie, ponętą dla wszystkich, celem wszystkich wytwórców. Stąd ogromna siła jego interesów.

Na rynku przeważają już manufaktury i formy kapitalistyczne— spętani rutyną wytwórcy patrzą z zazdrością na olbrzymi rozwój bogactw swobodnych, gospodarstw nowych.

Zysk pieniężny jest już teraz powszechnym ideałem życiowym; wytwarzanie tego zysku i ciągłe jego powiększanie — jest dążnością wszystkich wytwórców. Każdy marzy o tem, jakby zdobyć sobie względy kapitału, każdy pożąda warunków najwygodniejszych, dla interesów kapitalistycznych, warunków otwierających na oścież wrota dla nowych turniejów o zysk, dla nowych szranków w umiejętnem łupiestwie pracy ludu. Kapitał, złoto, mnożące się do

nieskończoności — zapanował już nad duszami wszystkich ludzi, stał się namiętnością społeczną, bożyszczem całych tłumów. Jego interesy — są podniesione do godności religji.

Jakie są interesy kapitału? Bierzemy wiek przełomu rewolucyjnego — wiek 18-ty. Kapitał jest już siłą rozwiniętą — produkcja jego panująca — grunt społeczny przygotowany zupełnie — opieki już żadnej, ani sztucznej hodowli nie potrzebuje. Interesy kapitału są takie:

a) Zupełna wolność produkcji — nieograniczona żadnemi przepisami w technice wytwórczej, w rozmiarach produkcji, w gatunku używanej siły roboczej i t. d. Każdy bowiem wynalazek mechaniki lub chemji — to wzrost wytwórczości pracy ludzkiej, wzrost nadwartości, — wzrost płodności kapitału. Musi być wieczną zawadą dla kapitału to, gdy mu przepisy jakieś broniły używania nowych, lepszych, tańszych, produkcyjniejszych sposobów produkcji lub narzędzi — gdyby zakreśliły mu zakres wytwórczości wtenczas, gdy on może rozszerzać się do kolosalnych rozmiarów. Wskutek przepisów właśnie — dotyczących sposobów produkowania — kapitał nie mógł ani rozwijać się, ani powstać w cechowych warsztatach — przez co te warsztaty tak szybko i masowo musiały bankrutować.

b) Wolny rynek świa owy — kapitał produkuje masowo — w wielkich gospodarstwach, w małych nie może nawet przystosować swej techniki, i wielkiego podziału pracy — te masy towaru nie mogą pomieścić się już w granicach cechowego rynku — nie wystarcza miasto, ani okolica — produkują się dla zaspakajania potrzeb całego kraju — a nawet świata. Rozwinięty handel stworzył już rynek międzynarodowy — wciągnął weń nawet niecywilizowane kraje, zdobywane kolonizacją. Kapitał konkretny — jest kapitałem imiennym prywatnym, pewną jednostką gospodarczą z potężnemi siłami wytwórczemi i doskonale wyspecjalizowaną co do jakości wytworu. Życie, rozwój kapitału polega na tem, żeby nadwartość wydobyta z pracy robotników przy udoskonalonej technice, wydobyta w postaci pewnego wytworu — dostawiona masowo na rynek, z wielką reklamą, została tam jak najprędzej wymienioną na złoto, — bez leżenia. Dopiero nabywszy swobodę złota, nadwartość ta staje się rzeczywistym nowym kapitałem, i rozpoczyna swą funkcję wyzysku i produkowania towarów.

Otóż w tym całym procesie kapitał potrzebuje przedewszystkiem

siły roboczej do wyzysku i nabywców w jak największej ilości. Wszelkie ograniczenie prawne dotyczące sprzedaży, wszelkie zawady, jakie wytwór kapitału spotykałby szukając nabywców: cła, opłaty różne, które by obciążały jego wartość zamienną, osłabiając najważniejszą jego siłę wytwórczą — t a n i o ś ć — wszystko to, co by temu wytworowi nadwerężało jego dwojaką broń w walce rynkowej, którą musi toczyć dla dopełnienia swej przemiany w złoto, co by psuło mu taniość i reklamę t. j. dobrę imię, dobrą sławę, h o n o r t o w a r u — to wszystko dla kapitału jest zabójcze.

Z drugiej strony — rynek kapitalistyczny — rynek wolny — musi być polem walki, wzajemnem wydzieraniem sobie nabywców, a nie jak dawniejszy — zamkniętemi kołami stałych odbiorców. S p r z e d a w a ć c o k t o c h c e i j a k c h c e, sprzedaż akt nietykalny przez żadne prawo, święty swoją swobodą to hasło rynku kapitalistycznego — inaczej „wolna k o n k u r e n c j a". Ceny powinny same układać się naturalnym sposobem, zależnie od techniki wykonania, od podaży i popytu, od ilości złota kursującego — prawo nie powinno wtrącać się do aktu jaki się odbywa między wytwórcą a spożywcą, między sprzedającym a kupującym, naturalne interesy egoistyczne obu stron rozstrzygną to najlepiej; dla państwa niema miejsca na rynku— policja strzec tylko powinna bezpieczeństwa własności, nic więcej..

c) Kapitał musi mieć na rynku zbytek w o l n e j s i ł y r o b o c z e j j a k o t o w a r u. Zależnie od ilości siły roboczej wystawionej na rynku — zależy przewaga kapitalisty nad robotnikiem przy zawieraniu umowy — wysokość płacy, uległość w przyjmowaniu warunków najmu — stopa wyzysku.

T o w a r o w a f o r m a s i ł y r o b o c z e j — w y z y s k i w a n i e p r z e z n a j e m, p r z e z w o l n ą u m o w ę jest najdogodniejsze dla kapitału, który musi często zmieniać swą produkcję, przystosowywać ją do stanu rynku chwilowego, nie mogąc nigdy przewidzieć jaki będzie dłuższy okres. Kapitał, produkuje zawsze na rynek światowy, nad którym żaden kapitalista kontroli mieć nie może —stąd też jego produkcja musi zmieniać się i musi mieć zapewnioną sobie swobodę tych zmian. Oprócz tego kapitał chwyta chciwie wszelkie ulepszenia techniczne, które także mogą zmienić jego produkcję. Kapitał nie może być związany, przykuty do jednego miejsca, lokuje się tam gdzie ma rynek dogodny, potrzebuje przeto móc zawsze i wszędzie znaleść gotową siłę roboczą do wyzysku.

Wszystkie te względy sprawiają że jedyną formą wyzysku dogodną dla kapitału jest wyzysk siły roboczej, kupowanej jako towar na dowolne okresy czasu. Żadna inna forma wyzysku nie była by tak dogodną dla kapitału, nie daje takiej gwarancji swobodnego rozwoju, jak wolny najem, kupno siły roboczej jako towaru. Lecz dogodność wyzysku pracy wolnej — warunkowana jest ilością siły roboczej wystawionej na rynku. W 18 w. już jest dostateczna ilość proletarjatu, aby stworzyć konkurencję o zarobek i armję zapasową.

Kapitał żąda jeszcze więcej — widząc istniejące jeszcze bogate źródła sił, z których proletarjat tworzyć się może — całe masy drobnych posiadaczy, chłopów — pragnie źródła te wyswobodzić, rzucić chłopstwo na rynek jako zupełnie wolnych właścicieli, by móc je wciągnąć w proces naturalnego wywłaszczania. Interes kapitału w sprawie wyzysku — przedstawia się więc dwojako: z jednej strony chodzi o to, żeby wyswobodzić skrępowaną poddaństwem siłę roboczą mas chłopskich i wciągnąć ją na rynek najmu, z drugiej strony — zagwarantować zupełną swobodę wyzysku, co do płacy, dnia roboczego, płci, wieku.

d) Swoboda własności — wolność zupełna rozporządzenia swym majątkiem ziemią, warsztatem, sklepem, pieniędzmi — w testamencie, w sprzedaży, wydzierżawieniu, hypotekowaniu, w przekazach, darowiznach, zastawach, wszelakich kontraktach. Prawo absolutnej własności. W innej formie własnościowej kapitał nie może istnieć i rozwijać się — forma feodalna własności warunkowej jest dlań niemożliwą.

W 18 w. gospodarstwa kapitalistyczne są zupełnie wolne — chodzi o rozszerzenie tej formy na wszystkie własności, o stworzenie dla kapitału swobodnego pola działania wszędzie — żeby mógł lokować się, gdzie mu potrzeba, nie napotykając nigdzie przeszkód prawnych w postaci własności warunkowej, obciążonej. Usamowolnienie drobnych właścicieli — umożliwi kapitałom połykanie ich, otwiera dla nich wielkie i korzystne pole działania; drobnym właścicielom daje nadzieję bogacenia się. Wolność własności i wolność osobista — są to dwa wielkie interesy wspólne dla kapitału i dla ludu — zgodność zaś ta, w 18 w. rozwinięta zupełnie, stanowi właśnie rewolucyjną siłę.

e) W polityce państwowej kapitał wymaga zdobyczy kolonjalnych, powagi militarnej na rynku międzynarodowym, reklamy narodowej, wywalczenia dla swych towarów swobodnego przejścia do innych krajów, bezpieczeństwa policyjnego wewnątrz kraju. W rządach absolutnych 18 w. i zcentralizowanych państwach — spotyka zupełnie przyjazny dla siebie grunt polityczny. W społeczeństwie 18 w. kapitał ma już zupełną przewagę. Panuje w produkcji — znaczna większość towarów jego jest na rynku, przygniata swą konkurencją cechowy przemysł i zacofane gospodarstwa rolne, grożąc im nie chybną ruiną. Manufakturalnego towaru jest więcej na rynku niż cechowego, przy tem jest tańszy, wysławiany i umie dotrzeć do najbardziej zapadłych kątów kraju. Tak samo kapitalistyczne, postępowe formy, choćby z pracą pańszczyźnianą, lecz stosujące nowsze postępy agronomji—z wielką produkcją—dostarczają więcej płodów niż szlacheckie gospodarstwa ze starą rutyną. Lecz co ważniejsze — to przewaga jaką ma kapitał w duszach ludzkich — złoto samorodne, zysk pieniężny, zdobywanie bogactwa bez rabunku i lichwy — porywa za sobą wszystkie namiętności, rozpala wszystkie umysły — od książąt do najbiedniejszego chłopa. Każdy marzy tylko o tem jakby uciułać sobie jakąś sumę pieniędzy i zrobić z nią dobry interes — każdy łamie głowę nad różnemi spekulacjami. Dawniej co Bóg dał, to pozostawało aż do śmierci; dając tylko utrzymanie — teraz, co innego — od małego zacząwszy można dorobić się bogactwa przy szczęściu i zdolnościach geszefciarskich. Stając się wyzyskiwaczem, można wyciągać nieskończoną nadwartość z ujarzmionej pracy. Popularność ideałów oszczędności, samopomocy, etyka Franklina: — czas to pieniądz, nie trać ani chwili, a będziesz bogaty, ziarnko do ziarnka będzie miarka. Jak dawniej uganiali się ludzie za sławą rycerską, za zbawieniem swej duszy, tak teraz, — za zyskiem pieniężnym; weszło to już w ich krew, stało się naturalną funkcją ich nerwów. Niech już chyba starzy, niedołędzy co dotąd nie mogli jeszcze przyswoić sobie nowych idei, myślą teraz o spokojnem wytwarzaniu dla zjedzenia, o patrjarchalnem wyzysku dla dogodzenia swym domowym potrzebom tylko — każdemu błyszczy wielka nadzieja rozszerzenia swego gospodarstwa do miljonowej potęgi, zawojowania rynku swoimi towarami, a przez rynek świata; teraz głupiec tylko, mając jakieś źródło produkcyjne, poprzestaje na spożywczych produktach, gdy nadwartość może zwiększać

źródło samo, gdy praca wyzyskiwana dzięki wynalazczemu genjuszowi człowieka, może być teraz niewyczerpaną, rzeczywiście niewyczerpaną kopalnią złota. Nie wszystkim się udaje, nie wszyscy mogą wejść na drogę nowej techniki wytwórczej, nie każdy ma szczęście na rynku, wielu przepada, wielu staje się łupem i ofiarą sprytniejszych i bogatszych — każdy jednak podąża lub pragnie przynajmniej podążać, torem kapitalistycznej gospodarki, każdy życie swoje stara się poświęcić wielkiej nowoczesnej alchemji, każdy marzy o nabyciu tego tygla, w którem rzeczywiście robi się złoto z tak niepozornego kruszcu, jak obdarty proletarjusz, praca jego, pot wyciśnięty wysiłkiem mięśniowym — tygiel ten zaś — to nowomodny warsztat lub ferma z uległymi najemnikami. Każdy niepowodzenie swoje zwala na przywileje, na brak wolności, na przestarzałe prawa — każdy chłop jest tego przekonania, że niech tylko z jego zagonu spadną ciężary poddaństwa, niech tylko stanie się wolnym właścicielem — to już wtenczas nie spotka żadnych przeszkód na drodze do wzbogacenia się.

Jednem słowem, gospodarowanie dla zysku pieniężnego stało się powszechnem w społeczeństwie — przeto interesy kapitału stały się interesami społecznemi.

3. Nowy skład społeczeństwa.

Zmieniony jest także zupełnie skład społeczeństwa — wzajemny stosunek do siebie jednostek. W dawniejszem społeczeństwie byli tylko panowie — jako kasta rządząca i rycerska, poddani — czynszownicy — jako kasta pracująca i miasta złożone z kupców i rzemieślników różnych stopni, zorganizowanych w cechy — mające samorząd. Teraz zjawili się ludzie z położeniem życiowym nieznanym dotąd. Zjawiły się stosunki między ludźmi jakich dawniej nie było; teraz — jest państwo ze swoją policją, urzędnikami, żandarmami, wojskiem, sądami — które gwarantują zupełny spokój wewnętrzny, bezpieczeństwo osób i mienia i rycerzy dawnych przemienia na Donkiszotów. Feodałowie pozbawieni wszelkich funkcyj użytecznych — schodzą na stanowisko tylko wyzyskiwaczy, ściągających nadwartość dla roztrwonienia w zbytkach i orgjach, nie zdolni nawet do prowadzenia nowej produkcji —

jako klasa, tak z powodu braku złota jak i umysłowych cech. Chłopi, którym policjant daje bezpieczeństwo — w panu widzą tylko łupiescę swej pracy i dobytku („Co robią z pieniędzmi bogaci chłopi?— Mają swych panów, którzy ich obdzierają", jakiś podróżnik i chłop włoski tak gawędzą z sobą w 18 w.) — stracili już swą samodzielność ekonomiczną, wciągnięci na rynek, wyczuwają już w swych zapadłych chałupach uderzenia wielkich fal społecznych, pogody i burze tego morza ludzkiego; stracili dawny dobrobyt, zmuszeni teraz do płacenia różnych czynszów, gnani na pańszczyznę.

Przy strasznej konkurencji kapitałów, przy rozwoju zbytków pańskich i żądzach złota jakie kapitał wszędzie rozpala, położenie ich staje się tak ciężkie, że wielu musi rzucić zagrodę ojców i prowadzić życie żebraka. — Z kupiectwa, które cicho składało sobie przez całe wieki stosy złota — handlem i lichwą — wyszła teraz właściwa, śmiała, pewna siebie burżuazja; ona na swem łonie wytworzyła kapitał, wychowała go, swemi skarbami pieniężnemi umożliwiła jego rzeczywiste istnienie, stworzyła pierwsze wzory jego produkcji, stworzyła dlań wielki rynek, wielkie drogi handlowe, zrosła się z nim jak słowo z ciałem, a teraz rozparta na tysiącznych manufakturach i fermach, rozpanoszona na rynku, wyrzucająca szlachtę z zamków wiejskich, majstrów z ich warsztatów odwiecznych — jako bankrutów finansowych i społecznych, zadłużonych, przeżytych, słowem niepotrzebnych gratów przeszłości, gromadzi kapitały, rozwija technikę, doprowadza nadwartość do coraz większych rozmiarów — używając do tego nauki ścisłej i wolnego wyzysku, dając pracującym za pana, nadzorcę, przymus prawny, nic jak tylko prawo natury — głód.

Burżua stoi na zupełnie nowem stanowisku społecznem — z feodałem ma to wspólne, że jest wyzyskiwaczem, właścicielem prawnym bogactw i ściąga nadwartość. Lecz feodał, prócz tego, zajmował w społeczeństwie stanowisko obrońcy, administratora, sędziego — za nadwartość dawał chłopom bezpieczeństwo życia, spokój domowy, strzegł praw, które i oni święcili, wymierzał sprawiedliwość. Władza feodała, przywileje, prawo do nadwartości, prawo własności najwyższej, szło jakby od Boga, z krwią, z urodzeniem — wyzysk jego był uświęcony, zdobytemi przez przodków prawami, wyższością całego pokolenia, uwarunkowany pełnieniem rycerskich obowiązków — wyzysk był przywilejem szlachectwa, a szlachectwo obowiązywało. — Teraz, z burżuazją, pierwszy lepszy awanturnik, przybłęda szczęśliwy,

szachraj zręczny, zdobywszy choćby rozbojem garść złota, może kupić warsztat lub fermę i wyzyskiwać. Burżua jest tylko wyzyskiwacz, ani społeczeństwo odeń niczego nie wymaga, ani on niczem nie jest zobowiązany wobec społeczeństwa. Z uznaniem wszystkich występuje jako wyzyskiwacz tylko — dla interesów własnej kieszeni — nie jako warunkowy wyzyskiwacz — brano nadwartość nie jako usługę za usługę jak dawniej.

Przytem — burżuazja jest klasą, nie żadnym stanem, każdy komu los się uśmiechnie może do niej wstąpić tak samo może i wyjść. Stanowisko społeczne burżua nie jest żadnym stanem, nieruchomem, wywalcza się życiem, zdobywa się przy szczęśliwym losie, każdy przeto marzyć może, dla każdego jest przystępne. Dawniej, aby wyzyskiwać trzeba było urodzić się szlachcicem — wyzyskiwanie było przywilejem krwi, pochodzenia, szlachcic tracił go tylko razem z wolnością, często z życiem, będąc zwyciężony przez wroga, odebrać go można było tylko siłą pięści, jak siłą pięści odzyskiwano, a fakt utracenia uważał się za wolę Boga. Teraz do wyzyskiwania trzeba tylko pieniędzy, niczego więcej, los tuczenia się nadwartością uśmiecha się każdemu jako nadzieja, jako możliwość.

Oprócz tego — dawniejszy wyzyskiwacz z urodzenia prócz przywileju wyzyskiwania pracy innych, miał także z krwią nabyte swoje prawa szlacheckie do przewagi w społeczeństwie, do władzy, do honorów Teraz — wyzyskiwacz ma tylko tę przewagę społeczną, jaką pieniądz daje naturalną drogą, nie jest otoczony żadną powagą praw uświęconych, nakazujących dlań pierwszeństwo, poważanie, hołdy, posłuszeństwo. Burżua, za obrębem tych stosunków, jakie są zależne od jego kapitału, może być pomiatany nawet i żadne prawo nie uwzględni jego wyższości, jako wyzyskiwacza, nie daje mu w niczem pierwszeństwa, nie nakazuje dlań żadnego szacunku. Nowożytny wyzyskiwacz musi sam sobie zdobywać to wszystko — co dawniejszym dawało prawo, co dawniejszy przynosił z sobą już na świat. Dlatego też — ażeby burżua mógł brać nadwartość potrzeba ludzi, nie mających żadnych środków do życia, których by głód zmusił do pracowania dla burżua — potrzeba proletarjatu; głód

zastępuje tu dawniejsze prawo, jakie zmuszało poddanych do dawania nadwartości swym panom.

Tak więc — zmieniło się stanowisko wyzyskiwaczy i charakter wyzysku. Dawne stanowisko wyzyskiwaczy: stan dziedziczny szlachecki z przywilejami politycznemi i obyczajowemi (władza, godność, poważanie), zamknięty w sobie (niedostępny dla źle urodzonych), trwały (wydrzeć go może tylko przemoc wojenna czasowo) połączony z obowiązkiem obrony bezpieczeństwa pracujących.

Dawny wyzysk — jest uświęcony prawem uwarunkowany pochodzeniem i pełnieniem obowiązków rycerskich, złączony z władzą, posłuszeństwem i poszanowaniem przytem ograniczony do osobistych potrzeb domowych, przeto umiarkowany i stałej wielkości; jest jawny określony jako czynsz, daniny, pańszczyzny. Przedstawia się tak: ludzie „lepszej krwi" wyższego rozwoju duszy i ciała naznaczeni przez samego Boga do sprawowania rządów nad innymi i jako tacy godni poważania i hołdów „naturalnie" — wzamian za to, że poświęcają życie swoje na obronę spokoju i bezpieczeństwa pracującego ludu — otrzymują według praw boskich i ludzkich od pracujących całe utrzymanie godne swego stanowiska i urodzenia w postaci wszelkich wytworów, jakich ich potrzeby wymagają, w postaci prac różnych około ich siedzib i warowni, gdyż sami mając czas zaprzątnięty rycerskiemi obowiązkami, nie mogliby nawet wykarmić się tą pracą własną, natura ich zresztą przez samego Boga stworzona jest do szlachetniejszej pracy, do wyższego życia, do spełniania tego, co wymaga wielkich cnót bohaterskich, a czego chłop nie byłby zdolny nawet zrozumieć, jako istota z podlejszej ulepiona gliny.

Ojciec na syna, wraz z nazwiskiem, herbem, godnością szlachecką, honorem rodowym, wraz z prawem do udziału w rządach krajowych, wraz z włościami, składającemi się z mnóstwa zagród chłopskich samodzielnie gospodarujących, przelewał obowiązki rycerskie, bronienia własnemi piersiami i własnym mieczem tych zagród, zasłaniania ich własnym pancerzem przed napaściami wroga, zabezpieczenia w spokoju życia i pracy choćby z narażeniem własnego życia; i razem z tym przelewał na swego syna prawo wyzysku, prawo zabierania czynszów, danin i pańszczyzn; — z ojca na syna przechodziła wraz z imieniem i włościami — godność władcy, administratora, sędziego, obrońcy i wyzyskiwacza tych włości, jako prawo boskie, przy-

wilej nietykalny, święty dla innych. — Takim był wyzysk feodałów.

Nowożytne stanowisko wyzyskiwaczy: klasa ludzi posiadających pewien zapas pieniężny do prowadzenia jakiegobądź przedsiębiorstwa z najemnikami, dostępna dla każdego, kto potrafi go zdobyć, nie mając nic wspólnego z pochodzeniem, z przodkami, równie demokratyczna jak sam pieniądz, który jest zasadniczym i jedynym warunkiem tego stanowiska; ciągle zmieniająca swój skład jednostkowy, o ile pieniądz, nie będąc ani organicznie ani prawnie związany z żadną jednostką, przy działaniu ślepych sił rynkowych, może jednych spychać w przepaść bankrutów, drugich wznieść do godności kapitalistów; nie zobowiązana do niczego względem społeczeństwa ani względem tych, z których pracy pobiera nadwartość; nie połączona z żadnemi przywilejami politycznemi i obyczajowemi, któreby uświęcały prawo, a jej przewaga społeczna jest przewagą pieniędzy. Jednem słowem wyzyskiwaczem teraz jest tylko posiadacz pieniędzy t. j. kapitału, choćby to był wczoraj złodziej, włóczęga, w każdej chwili może wskutek złego obrotu interesów spaść z tego stanowiska, jest tylko wyzyskwaczem, nie dającym nic wzamian, całkiem niepotrzebnym — dla pracujących, którzy tylko pod naciskiem głodu produkują dlań nadwartość.

Nowożytny wyzysk — niema żadnej sankcji prawnej, nie jest przywilejem dziedzicznym stanu, mającego w społeczeństwie pierwszeństwo moralne i władzę, jest to wyzysk równych przez równych, głodnych przez posiadających pieniądze, wyzysk ogołocony ze wszelkiej powagi, oparty tylko na umiejętnem korzystaniu z głodu; przytem — utajony, skryty w postaci płacy i wolnej umowy najmu — co jest tylko ścisłym wynikiem braku wszelkiej prawnej sankcji (jeżeli niema prawa, upoważniającego do wymagania nadwartości , pobieranie jej nie może odbywać się jawnie, musi być jak przy najmie kapitalistycznym zamaskowany zupełnie — zaś prawa takiego nie może być bez przywileju kastowego, nie może być, gdy stanowisko wyzyskiwaczy ze stałego, zamkniętego, określonego urodzeniem, nazwiskiem — przeszło w imienne, otwarte dla wszystkich zależne od zjawisk społecznych i ślepej gry losu — prawo nie może określić kto ma dawać i komu nadwartość swej pracy, dziś ten, jutro inny może zająć jego miejsce); wyzysk nowy ma dążność do zwiększania się ciągłego, mając cel mnożenie kapitału, nie może mieć żadnych granic.

Przedstawia się tak: zwyczajny człowiek z tłumu, któremu uda-

ło się dostać pewien zapas pieniężny, nabywając materjał i narzędzia pracy, produkuje przy pracy najemnków — dzięki temu, że ci najemnicy byli bez środków do życia, mógł on zmusić ich postrachem głodu do zawarcia czasowej umowy, która zapewnia mu potajemne branie nadwartości, nic o niej nie mówiąc; robi się to szachrajstwem, oszukując tych, z których głodu chce się skorzystać, płacąc niby to za wszystko, nie wyjawiając własnego rachunku, który wskazuje celowość przedsiębiorstwa, że wytwory pracy najemnika zawierają w sobie płacę jego (utrzymanie) + nadwartość, którą przedsiębiorca zabiera legalnie.

Jednem słowem — nowożytny wyzysk zasadza się na tem, że równy równego za pomocą ucywilizowanego szachrajstwa ograbia z nadwartości, korzystając z tego, że mu głód grozi. Dawniej — wyższy urodzeniem, stanowiskiem mocą prawa z sankcją religji — jawnie bierze określoną nadwartość, jako przynależną sobie daninę według prawa boskiego i sprawiedliwości społecznej — bierze nadwartość jako jednostka wyższa i wyższe funkcje spełniająca, nie mogąca zniżać się do pracy wytwórczej, a potrzebująca mieć godne swego stanowiska utrzymanie. Teraz — pierwszy lepszy, choćby złodziejstwem lub zdradą zdobywał garść złota pobiera od równych sobie nadwartość, potajemnie, za pomocą szachrajstwa, korzystając z głodu. Dawny wyzysk — to branie haraczu przez silniejszych, mężnych, rządzących, przez rycerstwo dziedziczne od ludu, branie jawne utrzymania za obronę, jakby karmienie przez lud swych obrońców sędziów i przewodników danych mu od Boga. Nowy wyzysk — to potajemne, skryte szachrajstwo, dokonywane na równych sobie, szachrajstwo, udające się dlatego, że lud jest głodny, a pieniądz daje życie. Jedna tylko grabież nadwartości podstępna, jakby złodziejstwo, tak pozbawiona wszelkiej sankcji moralnej, że dość ją ujawnić i pokazać by oburzała, wywołując ze strony kradnących żywe zapieranie się, ze strony okradanych rewolucyjną namiętność.

Tak więc zmiana jaka zaszła w charakterze wyzysku i stanowisku wyzyskiwaczy jest olbrzymią i zasadniczą.

Burżuazja nie tylko dla tego jest całkiem nowem zjawiskiem w społeczeństwie, że jest przedstawicielką nowej produkcji i kapitału — lecz także — jako zupełnie nowy typ wyzyskiwaczy — jako klasa, która może pobierać nadwartość potajemnie, skry-

cie, szachrajsko bez żadnego przywileju, bez żadnej sankcji prawnej do tego, nie będąc przez to uprzywilejowaną politycznie i obyczajowo (coś niesłychanego dotąd!), jako klasa popełniająca stale i ciągle pewien rodzaj złodziejstwa, świadoma nawet tego i kryjąca się z tem.

Dziwne to stanowisko społeczne — zmusza ją do odpowiedniego zachowywania się do ciągłej obłudy, okłamywania nawet samej siebie, przebierania się w najcudaczniejsze posłannictwa i role społeczne, bojaźliwego ukrywania swych rachunków; jej inteligencja łamie sobie bezustannie głowę jakby tę kradzioną nadwartość zamaskować, czem by wytłómaczyć dochody bogactwa i zbytki, a kłopot ten, wynikający z dziwacznego stanowiska społecznego klasy, tworzy całą literaturę, całą filozofję najpotworniejszych zwrotów logicznych. Wszystkie nauki przyrodnicze i nie przyrodnicze są wzywane na pomoc, wobec tego niebezpieczeństwa, że lada kto może wyjaśnić ludowi tajemnicę, ogłosić popełnione złodziejstwo — grozić ciągle. Biologowie stawiają teorję walki o byt organizmów — ucieczkę, że ja umiem stemplować swe księgi fabryczne, ale i tu masy trudności i kiepska obrona — jakże chuderlawego żydka, zidjociałego przez rozpustę, synka bankierów stawiać jako przewagę, prawa silniejszego, wobec czerstwych organizmów chłopa i rzemieślnika? — Teorja organizmu społecznego — podaje że można mózg udawać. — Teorja przeludnienia — kradzież nadwartości robi się zupełnie niewinną rzeczą, wszystko zwala się na niepowściągliwą miłość.

Przytem wieleż zabazgranej bibuły o wynagrodzeniu kierownictwa, ryzyku, pracy umysłowej w przedsiębiorstwie — wiele systemów, teoryj, dzieł dla przekonania, że nadwartości niema wcale nawet, a dochody tworzą się z rozmaitych niepochwytnych pierwiastków. To połowa nowej nauki, większość literatury i pracy umysłowej.

Jakiż dawny rycerz feodał zapierałby się że bierze czynsze i daniny! Brał śmiało, otwarcie i wiedzieli wszyscy za co i dla czego — za to, że swą szablą kraj broni, spokój daje ludowi, dla tego — że jest rycerzem, szlachcicem, panem, lepszej krwi, wyższego pochodzenia, innej gliny. Tutaj zaś — pytanie za co i dla czego, wprawia w kłopot bez wyjścia — jak złapanie złodzieja na kradzieży.

A położenie tem gorsze, że dawniejszy wyzyskiwacz z oparciem się moralnem, bierze jawnie przy powszechnem uznaniu i b i e r z e m a ł o, byle tylko mieć utrzymanie odpowiednie domu — nikt nie szemrze, nie przeczy że — pan obrońca, sędzia od Boga im dany, prze-

wodnik w życiu zbiorowem, ma mieć lepsze od innych życia, okazały i warowny zamek — wspólne schronienie i obronę dla wszystkich, liczną świtę, dobrze zbrojną drużynę — że ich kościół, ich Bóg lub patron widoczny ma mieć bogate ozdoby i hojne ofiary, każdy daje z poczuciem obowiązku daninę — to prawo etyki. Tutaj zaś — bierze cichaczem, podstępnie, chytrze, korzystając z głodu, w tajemnicy a jeszcze ciągle chce brać więcej. U nikogo myśli tej niema, żeby mu się należało lepsze życie, jak tym co pracują — dają, nie wiedząc nawet że dają, że są okpiwani, że haracz płacą licho wie komu i nie zdając sprawy z niczego, poddają się coraz bezczelniejszemu okradaniu, ulegając z rozpaczy przed głodem. Jest to więc stanowisko ciągle podminowane, dość wyjawić wyzysk by wzburzyć pracujących — nikt nie zechce darmo dawać — nawet chłop poddany ramionami by wzruszył, aby równy mu wymagał odeń daniny — z jakiego tytułu? A nie dopiero proletarjusz ze stanowiska — człowiek bez Boga i pana?

Stąd — z jednej strony — ciągłe wybuchy walki, przy normalnych, zwykłych warunkach (gdy dawniej trzeba było szczególniejszego ucisku do wywołania buntu)—z drugiej strony—obłuda i okłamywanie ciągłe ze strony burżuazji, obłuda konieczna dla utrzymania porządku społecznego, odkąd wyzysk, stający się prawnym, szachrajstwem, tajonym być musi — przesiąka nią cała sfera wyższa, rządząca, inteligencja społeczeństwa, przesiąka nią z konieczności prawodawstwo, rząd, kościół, towarzystwo, literatura legalna; kłamstwo, stawszy się podstawą gmachu społecznego, przenika całe jego życie, wsiąka aż do duszy prostego człowieka. Prawda staje się nieprzyzwoitością; prawda staje się rewolucją, bluźnierstwem. Taką zmianę społeczną sprowadza pojawienie się nowej klasy burżuazji.

Już samo pojawienie się nowego typu wyzyskiwaczy warunkuje się istnieniem także nowego typu wyzyskiwanych. Jest nim klasa proletarjatu — szeroko już rozwinięta w społeczeństwie XVIII wieku.

Proletarjusz staje na stanowisku życiowem zupełnie nieznanem dotąd. Nowe cechy położenia życiowego: — pozbawienie środków do życia — dotychczas nie było człowieka, któryby już od samego urodzenia nie miał wyznaczonego sobie utrzymania, zapewnionego na całe życie, musiał tylko pracować

i spełniać swe obowiązki — nigdy nie mógł znaleźć się bez kawałka chleba, — módl się, pracuj, bądź cnotliwy a będziesz miał zawsze dach nad głową i chleba kawałek — każdy bez wyjątku był właścicielem jakiejś cząstki bogactw, z której żył, ziemi kawałek lub warsztat i dom w mieście, a własność ta wyższego czy niższego stopnia w hierarchji, pańska czy chłopska, przechodzi zawsze z ojca na syna — dary przyrody dla każdego były dostępne — tytuł człowieka wystarczał, by być posiadaczem cząstki tych darów. I przez to wparło się w umysły ludzi pojęcie, że Bóg daje dla wszystkich, że każdy ma prawo mieć środki do życia, tak samo jak ma i obowiązki względem Boga i ludzi — że Bóg daje każdemu prawo korzystać z darów swoich bo daje życie, bo obdarza go wrodzonemi potrzebami, bez zaspokojenia których nie mógł by żyć, nie mogła by się pełnić wola boża, wyrażona w jego istnieniu — lecz prawo boskie, korzystanie z darów natury jest warunkowe i Bóg wzamian za życie i źródła życia wymaga od każdego spełniania swych przykazań, obowiązków względem siebie, władzy, która przedstawia go na ziemi, bliźnich wyższych, równych i niższych. W dawnem społeczeństwie każdy człowiek był właścicielem, każdy miał los zapewniony, stały od urodzenia do śmierci, nie potrzebował o nic dobijać się, nie zdobywać a tylko pracować i powinności spełniać. Wszystko przedstawia się tu jasno logicznie, w porządku i sprawiedliwie: daje Bóg życie, daje i środki do podtrzymywania tego życia — kto się urodził jest właścicielem — za dary swoje wymaga odwdzięczenia się w cnotach, spełnienia swych obowiązków (rycerza, rolnika, rzemieślnika), wzajemnych ludzkich (chłop daniny panu, pan — obronę i rozum dla chłopa i t. p.). Harmonja, sprawiedliwość panuje w świecie boskiem i ludzkiem — w całym — i tak utrwala się w ciągu wieków w umysłach. Zabrać człowiekowi własność, zabrać mu prawo do utrzymania z darów bożych, to znaczy zabrać mu życie, a życie każdego jest nietykalną wolą boską, narodzony żyć musi, chyba go Bóg zabierze śmiercią — on sam nawet pozbawić życia siebie niema prawa. Stąd też — ideja, że człowiek każdy rodzi się właścicielem, rodzi się z prawem do cząstki bogactw natury i z obowiązkiem pracy, z obowiązkiem spełnienia powinności pana Boga dla porządku i cnoty.

Taka filiozofja zgodna z faktami dawała każdemu spokój moralny, zadowolenie umysłowe. Gdy naraz człowiek z takiemi wrodzonemi pojęciami, zostaje wywłaszczony, gdy dowiaduje się że nie ma

prawa do najmniejszej cząstki darów bożych *), wszystkie jego pojęcia, cały system myślenia jaki utrwalał się pokoleniami zostaje pogwałcony—wywłaszczenie uważa on za bezprawie, wołające o pomstę za krzywdę, której tylko z przymusu ulec trzeba. Wywłaszczony nie pogodzi się już nigdy ze swoim losem, nie uzna nigdy sprawiedliwości tego nawet prawa, które go własności pozbawia — w dziesiątem pokoleniu czuć się będzie jeszcze skrzywdzony, odarty, nieprawnie okradziony z tego co Bóg mu daje. Własność pozostanie dla niego na zawsze hasłem słusznej zemsty, słusznego buntu; odebranie ojcowizny, odzyskanie swego naturalnego prawa będzie zawsze jego ideałem, dla którego da się do wszystkiego namówić i pociągnąć. Stąd też proletarjusz, z samego swego stanowiska społecznego w najpierwszych czasach zjawienia się, bez żadnej propagandy, w duszy swej jest zawsze r e w o l u c j o n i s t ą—i jakkolwiek by był ogłupiony, przekabacony, zahukany nowem prawem zawsze na dnie jego duszy spoczywa utajony bunt, i on nigdy nie da sankcji na gwałt dokonany nad sobą, nigdy nie przyzna sam w sobie słuszności temu prawu, które wydzierając mu własność w jego pojęciu — sprzeciwia się prawu boskiemu, prawu natury. Takich ludzi s k r z y w d z o n y c h s p o ł e c z n i e, przekazujących swą krzywdę i pomstę z pokolenia na pokolenie, nie było w społeczeństwie dawnem. Dawne społeczeństwo nie miało swego w e w n ę t r z n e g o w r o g a — nowe ma go w proletarjacie; jest to wróg nieprzebłagany wobec społeczeństwa, bo wróg panującego porządku, budowy społecznej. Przebłagać go nie można niczem, chyba zmianą całego ustroju, uwłaszczeniem wywłaszczonych, zwrotem własności, a taka akcja przedstawiała się z biegiem czasu, coraz trudniejszą, zjawiska społeczne tak szybko rozwijały się, tak zupełnie zmieniały warunki życia, że pogodzenie się z proletarjatem zwrot własności stawał się coraz bardziej zawikłanym, nareszcie dziś stał się niemożliwym do spełnienia w swej dawnej formie, z powodu olbrzymich zmian jakie zaszły w samej produkcji — dziś okradzeni właściciele nie mogli by już wskazać na swą własność nie mogli by każdy swej odszukać, mogą tylko jako klasa cała żądać zbiorowej i

*) Najbezczelniej wypowiedział to proletarjatowi Malthus: „Człowiek który rodzi się w świecie już zajętym, jeżeli rodzina jego nie ma środków, by go wyżywić, lub jeżeli społeczeństwo nie potrzebuje jego pracy, człowiek ten nie ma najmniejszego prawa domagać się jakiej bądź cząstki żywności i rzeczywiście jest zbyteczny na ziemi. Przy wielkiej uczcie natury nie ma nakrycia dla niego. N a t u r a k a ż e m u o d e j ś ć i n i e z w l e k a s a m a z w y k o n a n i e m t e g o r o z k a z u" (Essai sur le principe de population 1798r.).

zbiorowo tylko mogli by stać się znowu właścicielami bez szkody dla cywilizacji i postępu ogólnego ludzkości. Fakt więc zjawienia się proletarjatu jest zarazem ważną zmianą w naturze społeczeństwa, w budowie tego organizmu — jest to organizm z gotowym zarodkiem śmierci, ustawicznie podminowany, organizm, którego najważniejszy organ — siły roboczej, wytwórczej, jest ze swej natury — jego wrogiem, gotowym w każdej chwili, by wziąć się do jego zniszczenia — społeczeństwo z wiecznie tłumionym ciągłym buntem, którego podstawa — klasa wytwórcza stawia nieustający protest i tylko pod przymusem zachowuje spokój. Jest tu analogja ze społeczeństwem niewolniczem — tylko że niewolnik mógł mieć spokój myśli i uznawać logikę porządku, gdyż pojęcie panujące o jego naturalnej niższości wszystko usprawiedliwiało — musiał więc sam się rozwinąć więcej, by poczuć swe człowieczeństwo i prawa, musiał wytworzyć sobie nowe pojęcia, by stać się buntownikiem. Proletarjusz zaś nie potrzebuje nic nowego wytwarzać w swej duszy, nikt mu nie zaprzecza prawa do życia, a jednak to życie jest na łasce posiadaczy bogactw i zjawisk społecznych ślepych, nikt go nie przekonywał, nie starał się wykorzenić pojęć wyssanych z mlekiem matki — że każdy człowiek jest właścicielem, że kto ma życie ma prawo do darów natury, a jednak wydarli mu własność, odebrali prawo od wieków posiadane, odebrali brutalnie, siłą i milcząc.

W tem właśnie tkwi cała przyczyna naturalnej rewolucyjności proletarjusza — jest nią ta rażąca sprzeczność między faktem a pojęciami zakorzenionemi głęboko w jego umyśle.

Fakt jest — że on wywłaszczony, że nie ma prawa żadnego korzystać z darów natury z jedynych źródeł życia, że może być tylko do nich dopuszczony lub nie, zależnie od interesu obcych mu całkiem właścicieli. Pojęcie zaś jest: kto ma prawo do życia ten ma prawo do utrzymania życia, przeto każdy rodzący się musi być właścicielem cząstki darów natury i ma prawo korzystać z jej życiodajnych źródeł. Wywłaszczenie, to zdanie na czyjąś łaskę życia człowieka — odebrać własność — to odebrać prawo do życia, sprzeciwić się naturze—to czynić życie zależnem od fantazji, od interesu drugich. Jest to gwałt prawa natury, natrząsanie się z woli bożej — natura - Bóg dał życie tysiącom istot, a bogacze przywłaszczywszy sobie wszystkie źródła życia, mają w swem ręku życie wywłaszczo-

nych, ten nietykalny dar boży, ta niezaprzeczona święta własność istoty ludzkiej — zdarzy się tak, że praca tych wywłaszczonych będzie nie potrzebną i wtenczas skazani są na śmierć. — Społeczeństwo pozbawia masy użytecznych istot życia, zabija. W s z y s t k o t o w i ą ż e s i ę w s t r a s z n ą, d z i k ą l o g i k ę, z k t ó r ą u m y s ł l u d z k i o s w o i ć s i ę n i e m o ż e: wywłaszczenie pracujących, istnienie proletarjatu — znaczy — życie ich jest w ręku posiadających (dotąd było w ręku Boga tylko) — lecz w temże społeczeństwie— zabicie człowieka jest największą zbrodnią jednocześnie. Posiadacze nie są wcale obowiązani karmić zawsze wywłaszczonych, lecz wtedy tylko, gdy im dają pracę—więc w y w ł a s z c z e n i e t o m o ż l i w o ś ć z a b i c i a g ł o d e m t y s i ę c,y l,u,d,z,i, p r o l e t a r j u s z w ś r ó d h o j n e j b o g a t e j n a t u r y, w ś r ó d z a p a s ó w m i ę s a, c h.l e b a, o w o c ó w itd. m o ż e b y ć z m u s z o n y u m r z e ć z g ł o d u, dzieło Boga — życie jego, prawo natury z którego korzysta najniższy twór żyjący, zostaje w nowem społeczeństwie odebranem całej klasie ludzi. — Z tem, że z powodu jakichś tam zupełnie obojętnych interesów pieniężnych jakiegoś bogacza, ja i osoby mi drogie mogą umrzeć z głodu i męczyć się z nędzy, mimo zdolności do pracy i wśród bogactw natury, z możliwością tej sytuacji, oczekiwanej niemal z dnia na dzień umysł ludzki pogodzić się nigdy nie może, na taką możliwość społecznie uprawnioną, na takie społeczeństwo, prawo, porządek, który dopuszcza, by życie tysięcy zależało od bilansów rachunkowych pewnych obojętnych mu i obcych zupełnie ludzi. Pogodzić się z tem, że życie moje jest w ręku innego obcego mi człowieka — można tylko z odpowiednim już gotowym przedtem utrwalonym podkładem umysłowym — podkład taki istniał np. u niewolników, którzy uważali się za rodzaj ludzkiego bydła, gatunek ludzi specjalny, bez duszy, przez samą naturę przeznaczonych do pracy i posłuszeństwa, oddanych na własność zupełną istotom wyższym. Ci buntowali się przeciwko okrucieństwu panów, jak wół lub koń bije się gdy się nad nim znęcają — nie zaś przeciw idei samej — niższość swą sami przyjęli w głębi swej duszy, uznali, że własnością półbogów ziemskich być mogą, a długa przemoc brutalna utrwaliła w nich to pojęcie—jako fatalistyczne prawo natury, któremu z rezygnacją poddać się musieli.—Proletarjusz zaś takiej duszy nie ma — przeciwnie, z dawien dawna utrwaliło się w jego umyśle złączenie prawa do życia, z prawem do własności,

poczucie swego człowieczeństwa, poczucie obywatelstwa w przyrodzie, otrzymywanego od Boga. Przytem nie tylko, że mu nie wpajano rezygnacji niewolniczej, lecz jakby dla większego zrewolucjonizowania jego duszy, w tym samym czasie, kiedy rozpoczęło się wywłaszczenie— zaczęły rozwijać się ideje równości i wolności wszystkich ludzi, zaczęto coraz bardziej podnosić święte prawo własności, pogwałcone przez feodałów, którzy narzucili na własność ciężary, powstała sprawa oswabadzania drobnych gospodarstw czynszowniczych, rozpoczęła się propaganda wolnej własności, zamienienia chłopstwa na rzeczywistych właścicieli — propaganda uwłaszczenia ludu ziemią, którą od wieków posiadał — szerzy się jednocześnie z wywłaszczeniem tegoż ludu, z tworzeniem się proletarjatu. — Tak więc — 1) warunki życia dawnego społeczeństwa wraz z jego całą filozofją — wytworzyły w umyśle ludzkim silnie zakorzenioną ideję prawa do własności złączonego z prawem do życia; 2) nowo-rozwijające się ideje i nowa propaganda klasowa (burżuazji młodej)—tę starą, zakorzenioną ideję jeszcze bardziej utrwalają 3) fakt wywłaszczenia jest pogwałceniem pojęć istniejących w całej sile—przez to, w duszy każdego wywłaszczonego zjawia się protest, z biegiem czasu ciągle silniejszy—a on sam staje się wobec faktu tego i społeczeństwa, które go sankcjonuje ciągłym, naturalnym rewolucjonistą; 4) rewolucyjne stanowisko społeczne proletarjusza, jakie zajmuje z konieczności psychologicznych właściwości swej duszy i faktu wywłaszczenia — stwarza w nowem społeczeństwie wroga wewnętrznego, klasę wytwórczą, gotową zawsze do zniszczenia panującego porządku. Z takiego stanowiska nowej klasy, z tego zjawiska psychiczno-społecznego, że każdy proletarjusz jest „urodzonym" buntownikiem i protestem żywym — wypływa cała ta zawikłana polityka państw nowożytnych i burżuazji wobec „kwestji socjalnej", tej ciągle jątrzącej się „rany społecznej", która jest niczem innem jak kwestją wywłaszczonych. Oddać proletarjuszowi zagrabioną własność, staje się rzeczą tem trudniejszą, im bardziej staje się naglącą dla odsunięcia krwawego widma rewolucyjnej zemsty. Wywłaszczenie rozpoczęło się w 12 wieku — po kilku wiekach te drobne zagrabione własności chłopskie i rzemieślnicze funkcjonują już jako wielkie kapitały, olbrzymie źródła społecznych bogactw—łatwo było w początkach łakomemu na zysk feodałowi oddać zagrabione zagony czynszowników, kwitując ze swego owczego np. gospodarstwa, jeżeli by wywłaszczeni tak groźni byli dla spokoju pub-

licznego, dla bytu państwa; lecz wtenczas to byli tylko nieszczęśliwe włóczęgi, których można było bezkarnie piętnować i w kajdany zakuwać; z czasem stają się oni tak niebezpieczną siłą, tak groźnym tłumem, że gdyby to nie szło tylko o ofiarę z jakiegoś gospodarstwa owczego, bez wahania oddano by proletarjuszom wydarte ich ojcom zagony; lecz jak oddać te małe własności, które zaginęły już w wielkich przedsiębiorstwach, czy można niszczyć wspaniałe kopalnie bogactw, olbrzymie wytwórcze gospodarstwa, rozdrabniać na zagrody chłopskie, stapiać miljony złota, by zastąpić je zdawkową monetą, niszczyć podstawę wielkiej kultury, cofać rozwój cywilizacji kraju do prostoty i ubóstwa chłopskiego. Jakaż burżuazja zrzekła by się swych bogactw — jakiż rząd zgodził by się na tak wielką ofiarę. Stało się to niemożebnem. Koło rozwoju cywilizacji poruszyło się za daleko — ciągnąć za sobą wszystkich, aby już mogło cofnąć się do feodalnej prostoty i przez to zwrócić zagrabioną własność. Stało się. — Politycy, filozofowie, rządy, łamią sobie głowy nad wynalezieniem innych środków dla zagojenia rany, uleczenia choroby, dla przebłagania nieprzebłaganych, upartych obrońców swego prawa do własności. Problemat ten rozstrzyga socjalizm — dlatego też jest on sprawą proletarjatu — i dlatego proletarjat jest jedyną klasą, która może przyszły ustrój zaprowadzić.

N o w y c h a r a k t e r p r a c y w y t w ó r c z e j. Wszystkie te dogodne cechy pracy wytwórczej, jakie istniały u czynszownika i dla których zrzekali się niegdyś panowie niewolnictwa, przepadają w pracy najemnej proletarjusza. Wobec pracy cząstkowej, później maszynowej i obojętności na jakość wytworów — cechy te tracą swą ważność. D a w n a praca — jest samodzielną, odbywa się bez dozoru, ograniczona właśnie potrzebami jest umiarkowana, nie pochłania całego życia, robi się przedewszystkiem dobrze lecz powoli i z długiemi odpoczynkami, robi się dla własnego spożycia, więc z zamiłowaniem i dbałością. Wytwarzanie n a d w a r t o ś c i odbywało się z poczuciem obowiązku dla wyższych od siebie, przytem nadwartość była stała i mała. N o w a praca odbywa się na cudzem gospodarstwie — pracujący tak samo n i e j e s t n i ą z a i n t e r e s o w a n y jak dawny niewolnik — praca jego odbywa się przeto pod dozorem. Przytem — jest to praca m ę c z ą c a, długa, jednostajna, bez żadnej przyjemności dla robotnika, niszcząca jego zdrowie.

Nadwartość wytwarza się nieświadomie, w tajemnicy.

Jak więc dawna praca była swobodnem i miłem przetwarzaniem darów natury na przedmioty piękne i użyteczne dla siebie samego i dla uznanych zwierzchników, zajęciem umiarkowanem i zdrowem, nawet kształcącem umysł pracującego — tak znowu nowożytna praca jest przymusową, męczącą i nudną — jest wytwarzaniem z musu towaru, który nic nie obchodzi pracującego, wytwarzaniem zysku dla przedsiębiorcy, którego uważa za wyzyskiwacza i własnego utrzymania w postaci płacy, która z tym zyskiem jest w ciągłej sprzeczności.

Nowy sposób zdobywania środków do życia. Środki do utrzymania życia, które dawniej każdy znajdował w swem ognisku rodzinnem — gotowy warsztat do pracy, do produkowania wszystkiego, co potrzebował — teraz proletarjusz tego niema, ma tylko siłę roboczą, lecz niema ani na czem pracować, ani czego wytwarzać — bogactw natury strzeże policja. Żeby dostać środki utrzymania musi on komuś sprzedać swą siłę roboczą i za otrzymane pieniądze kupować na rynku co mu potrzeba — w tem jest możliwość, że nabywca na jego siłę roboczą nie znajdzie się, możliwość, że na kupienie potrzebnych rzeczy nie będzie miał pieniędzy — w miarę wzrostu proletarjatu i rozwoju produkcji możliwość ta staje się coraz większą — fakta niemożności znalezienia zarobku coraz liczniejsze — wywłaszczenie z własności staje się coraz bardziej rzeczywistem, ścisłem wywłaszczeniem bez środków utrzymujących życie, odebraniem prawa do życia, skazaniem na głodową śmierć. — Dawniejszy człowiek, rodząc się, zastawał już gotowy, dziedziczny sposób utrzymania swego życia, zawsze miał gdzie pracować. Dzisiejszy — musi zdobywać sobie utrzymanie — życie jego zależnym jest od tego czy znajdzie się nabywca na jego pracę i za wiele będzie mógł ją sprzedać — jest przeto zakwestjonowane—sprzeda lub nie sprzeda—będzie mógł żyć lub nie. Sprzedanie siły roboczej za cenę utrzymania organizmu — warunek życia proletarjusza — życie uwarunkowane. Dawniej — życie uwarunkowanem było spełnianiem wziętych zobowiązań względem pana — znaczy warunek życia był zupełnie zależny od samego człowieka — byle tylko pełnił obowiązki (daniny, robocizny), miał życie zapewnione. — Teraz zaś — warunek życia jest zależny od ślepych sił społecznych, od ogółu społecznych zjawisk, tych, które wpływają na zapotrzebowanie rąk roboczych, na liczbę szukających zarobku, zatem takie

jak: ożywienie produkcji (wzrost rynku towarowego, rozwój kolonji. dobrobyt małych wytwórców), postępy techniki (maszyny wypierające człowieka, mężczyznę lub dorosłego), stopa wyzysku (dzień roboczy zależnie od tego wielkość zapotrzebowań rąk roboczych), akcja organizacji robotniczych, ożywienie procesu wywłaszczania (bankrutowanie rynkowe) itp.

Jednostka na to wszystko wpłynąć nie może, ani pokierować całym ogółem zjawisk społecznych, według swoich interesów — są to dla niej siły wyższe, ślepe, stanowiące los — może więc bardzo łatwo pracy swej nie sprzedać — warunek życia mimo jej usiłowań nie spełni się. Jeżeli zaś spełnia się i praca zostaje sprzedaną, po cenie dającej utrzymanie — nie dochodzi się, do tego łatwo, bez walki i wysiłków, bez tysiąca przykrości, upokorzeń, zawodów, podstępów chytrości, często łajdactw egoistycznych, by stanąć na pierwszem miejscu wśród masy współzawodników.

Jednem słowem — dawniej każdy człowiek miał od urodzenia gotowe utrzymanie, uwarunkowane spełnianiem powinności feodalnych — teraz musi to utrzymanie zdobywać sobie najrozmaitszymi sposobami, a przytem, nie będąc pewnym, czy mimo wszelkich starań zdobędzie, czy sprzeda swą siłę roboczą — i zdobywszy na jeden dzień nie jest jeszcze pewien jutra, mogąc w każdej chwili utracić miejsce pracy, a razem z niem faktyczne prawo do życia.

Człowiek nowy — to człowiek bez jutra, z ciągłą troską o chleb powszedni, igraszka ślepych sił społecznych, pozbawiony prawa do życia, mogący wśród największych dostatków umierać z głodu. Mając w kieszeni wielką kartę „praw człowieka i obywatela" ma mniej zabezpieczone prawo do życia niż dawny niewolnik nawet, który będąc potrzebny panu był hodowany jak każde dobre bydle robocze. Proletarjuszowi, mającemu godność człowieka i obywatela— z dnia na dzień troszczyć się trzeba o chleb powszedni — i człowiek ten z prawem do życia, zapewnionem przez wszystkie etyki, filozofje i kodeksy, może lada dzień stracić możliwość życia wskutek przyczyn całkiem od siebie niezależnych, lecz związanych zawsze ściśle ze światowemi interesami klasy kapitalistów.

Tak więc, proletarjat jest klasą zupełnie nową — ludzi żyjących w warunkach dotąd nieznanych i odznaczających się cechami nowemi — są to wywłaszczeni wytwórcy, ludzie niepewnego jutra, których życie zależy od szczęśliwego trafu sprze-

dania swej siły roboczej — i którzy, nie mogąc się pogodzić z takiem stanowiskiem, są w duszy rewolucjonistami wobec panującego porządku; przytem wytwarzają z przymusu, pod dozorem, i dają nadwartość równym sobie, nie wiedząc o tem; będąc wynajmowani do produkcji prowadzonej dla zysku pieniężnego stykają się z dążnością właścicieli do ciągłego zwiększania wyzysku. W społeczeństwie, którego jest wrogiem naturalnym, klasa ta zajmuje podstawowe stanowisko — jako pracująca i wraz z rozwojem społecznym, który czyni pracę wytwórczą coraz bardziej monopolem proletarjatu — zwiększa się także ważność jego społecznej roli. W tem spoczywa całe niebezpieczeństwo dla nowego ustroju — kiedy dawniej praca była w ręku całego stanu — drobnych posiadaczy, którzy godzili się z panującym ustrojem. Teraz zaś — monopol pracy jest coraz silniejszą bronią w ręku proletarjatu.

Trzecią klasą ludzi, zajmujących nieznane dawniej stanowisko życiowe — są drobni niezależni właściciele, — dwojakiej kategorji — rolni i rzemieślnicy majstrowie.

Rzemieślnicy miejscy w znacznej większości, jak w dawnych czasach wywalczyli sobie całym szeregiem walk i buntów, organizowanych przez cechy zupełną niezależność od feodałów i uznanie swego absolutnego prawa do własności. Wolni majstrowie jest to klasa dawno ustalona już w społeczeństwie. W tej dziedzinie zaledwie szczątki prawa feodałów pozostały jeszcze. — Wolne gospodarstwa chłopskie—rolne (bywały także mieszczańskie) były rozwinięte bardzo mało, tworzyły się powoli, w ostatnich wiekach, wskutek olbrzymiego łakomstwa feodałów na pieniądze, prawo przenoszenia się do miast na dwory książęce, pozwalali chłopom swym poddanym wykupywać za znaczne sumy zwalniać, siebie i swoje gospodarstwo od wszelkich ciężarów i powinności feodalnych. Wypadki te były jednak nieliczne, gdyż rzadko który chłop wykupić się miał za co. Częściej chyba zdarzało się, że feodał sprzedawał po kawałku swej ziemi różnym mieszczanom i w ten sposób powstawały małe, wolne fermy, których właściciele należeli do stanu nieuprzywilejowanych.

Oni to, sąsiadując z chłopstwem i nie czując się z niem towarzysko, stanowili dla tych mas, żywy przykład agitacyjny, obraz rzeczywisty ich pragnień i marzeń, ideału życiowego — obraz wolnej

zagrody. Klasa ta w 18 wieku w różnych krajach rozmaicie przedstawiała się liczebnie — wszędzie jednak dawała już znać o sobie.

Ogólny wynik. Widzimy zatem, że społeczeństwo 18 wieku zupełnie już odbiegło od feodalnego, że we wszystkich przejawach życiowych jest to społeczeństwo nowego typu. Zamiast homogenicznych małych organizmów gospodarczych — jest organizmem jednolitym z wysoce rozwiniętym podziałem pracy — każdy wytwór jest już towarem — między wytwórcą a spożywcą, rękami a gębą stoi zawikłany rynek, cena, pieniądz, przez który każda rzecz, chcąc dojść swego przeznaczenia przecisnąć się musi — życie każdej jednostki — każdy wytwór jest wytworem społecznym — życie każdej jednostki zostało związane ze zjawiskami społecznemi, z interesami mas, przeto i dusza jej jest już uspołecznioną, przesiąkniętą społecznemi uczuciami i idejami — z powiązanych organicznie świadomych działań jednostkowych potworzyły się ślepe siły społeczne pastwiące się nad jednostką, bardziej brutalne i niepohamowane od sił natury.

Pieniądz, stając się drogą do wszystkiego prowadzącą, zapanował w namiętnościach ludzkich, społeczeństwo jest przetworzone w jeden organizm, którego duszą jest pieniądz.

Trzymając się ściśle analogji z biologicznym organizmem, musimy pieniądz nazwać duszą utrzymującą ruch pierwiastków odżywczych (wytworów) w organizmie — główną zaś duszą życia, dzięki której wytwarzają się pierwiastki odżywcze — jest kapitał. Kapitał ma już przewagę w produkcji — nowe przedsiębiorstwa produkujące kapitalistyczną nadwartość, mogące rozrastać się same przez się, przeważają na rynku — zarówno w starych, jak w nowych gospodarstwach, zysk pieniężny staje się głównym celem i najważniejszym czynnikiem w życiu ludzkim.

Odpowiednio do tych zmian jakie zaszły w samej naturze społeczeństwa i produkcji — zmienił się także skład klasowy, pozycje życiowe ludzi — nowe państwo zcentralizowane z absolutną władzą książęcą, przyczem zanikła samodzielność polityczna feodałów i prowincjonalne różnice — burżuazja posiadając wyłącznie kapitały i prowadząc nową produkcję, jako swój własny interes — proletarjat jednocześnie z nią pracujący w miastach i wsiach, z nowym towarem — siłą roboczą — drobni właściciele niezależni,

stanowiący mały jeszcze procent na wsi, przeważający zaś — w miastach.

Tak się przemieniło społeczeństwo — wraz z gospodarką pieniężną, z kapitałem, z nowem państwem zmieniły się zupełnie warunki życia, zmienił się i człowiek — dusza jego. Jak innym stał się świat gospodarczy i polityczny, tak samo innym stał się świat duchowy, świat myśli i uczuć. Zobaczymy teraz, że nad tem nowem zupełnie społeczeństwem, nad tem nowem życiem ciążyła stara skorupa praw feodalnych, nie spojona niczem z teraźniejszością, utrzymywana sztucznie bez żadnego sensu.

4. Zbyteczność i niedogodność praw feodalnych.

Tutaj przedstawia się nam kilka problematów do rozwiązania: 1) jakie prawa feodalne istniały jeszcze w czasie wybuchu rewolucji, 2) jaka gdzie była siła interesu w ich obronie, 3) dla czego były zbyteczne i bezsensowne, 4) wyjaśnić stopień i dlaczego były niedogodne i stanowiły ucisk? — Mogą albowiem istnieć prawa przestarzałe, nie odpowiednie zupełnie dla nowego życia, lecz mogą być tak mało znaczące dla ludzi, tak mało dawać się im we znaki i przytem tak trzymać się słabo i obojętnie, tak być otoczone zewsząd—że istnienie ich nigdyby rewolucji wywołać nie mogło.

1) Istniejące prawa feodalne.

a) Warunkowa własność chłopska (ciężary związane z posiadaniem ziemi).

Płacenie czynszu feodałowi.

Daniny dowolnie naznaczane i określone do czterech wypadków.

Pańszczyzna, wynosząca zwykle 12 dni w roku na głowę.

Opłata feodałowi przy sprzedaży lub nabyciu gruntu. Opłata wynosi $^1/_{12}$ lub $^1/_6$ ceny płaconej.

Opłata feodałowi za wzięcie pod uprawę dziewiczej ziemi (champart) — wynosi $^1/_{20}$ lub $^1/_5$ całego zbioru.

Opłata za dziedziczenie, spadek, testament. *).

*) 1) Poddany nie może przekazywać swego mienia dzieciom, jeżeli te dzieci od roku przestały z nim żyć wspólnie (dzieci muszą być poddanemi tegoż pana, żeby odziedziczyć).

2) Dziewczyna wychodząca za mąż, wtenczas tylko zachowuje swe prawa spadkowe, jeżeli pierwszą noc ślubną spędza w domu ojcowskim.

Opłaty feodałowi za używanie zmonopolizowanych przezeń młyna, rzeźni, piekarni, prasy winnej. W piekarni brano $^1/_{16}$ wagi chleba — w prasie $^1/_8$ zbioru winogron.

Opłata feodałowi od sztuk bydła za pastwisko i za drogi, któremi trzody chodziły, podnosząc pył. *).

b) Warunkowość ruchomej własności (Prawo krępujące handel).

Opłata feodałowi od towaru przywiezionego na targ odbywający się w dobrach pana.

Opłata przy każdej wymianie dokonywanej w dobrach feodała.

Monopol sprzedaży wina — dopóki feodał swego nie sprzeda (zwykle miesiąc terminu), inni nie mają prawa sprzedawać.

(Z powodu tego prawa wybuchł w Lyonie bunt 1796 r. przeciw arcybiskupowi de Montuent — sprowadzono wojsko, w którem Napoleon był lejtenantem — bunt poskromiono—trzech powieszonych).

Cła istniejące między prowincjami.

Warunkowość własności ziemskiej.

c) Prawa krępujące przemysł.

Monopol cechów w miastach. Nie należący do cechu i nie podlegający jego przepisom nie może otworzyć warsztatu w mieście.

Przepisy uniemożliwiające wynalazki. (Siła

---

3) Poddany nie może sprzedać, pożyczyć, zastawić swego dziedzictwa bez woli pana.

4) Poddany nie może inaczej rozporządzić swem dobrem przez testament — jak tylko na korzyść swych krewnych, którzy żyją z nim wspólnie.

*) Cahier de Vannes: „Niech będą zniesione wszelkie pańszczyzny i opłaty zwyczajowe. Są to prawa ohydne, sprzeczne z wolnością naturalną, niszczące rolników. Oprócz zbyt wielkiej renty, czynszownik (colon) jest zobowiązany odbywać pańszczyzny samowolnie naznaczane. Dawno już pora by zmienić to straszne położenie czynszownika, które nie daje mu nic innego do wyboru jak zrujnować się lub porzucić swą ziemię".

Cahier de Franche Comtè: „Wy macie, Panie, w swej armji przeszło 30,000 poddanych chłopów z Franche Comtè. Gdy który z nich, przez swe zasługi dojdzie stopnia oficera i otrzymawszy dymisję wraz z pensją, zamiast wracać, ze swymi braćmi do chałup, gdzie się porodzili, zamieszkują w swej wiosce dom wygodniejszy, umierając nie będą mogli rozporządzać ani swą ruchomością ani małymi oszczędnościami, jakie zrobią na swej pensji, po ich śmierci ich mienie staje się własnością pana"

Chłopów obciążonych temi opłatami i pańszczyznami feodalnemi była w 1789 r. liczba wynosząca 9/10 ludności Francji.

prawna regulaminów cechowych, określających technikę każdego wytworu). Wynalazca tkanin malowanych nie mógł ich wyrabiać — tak samo wynalazca kapeluszy jedwabnych i t. p.

d) Prawa krępujące osobę poddanego (poddaństwo osobiste).

Poddany nie może samowolnie zmienić miejsca swego zamieszkania.

Nie może samowolnie obrać sobie stanowiska (stan, zajęcie).

Dzieci są odbierane od rodziców i dzielone między panami, jeżeli ojciec jest poddanym jednego, a matka drugiego pana.

Poddany może zostać zupełnie wolnym, zostawiając swą ziemię i część ruchomości i objawiając że to czyni dla zostania wolnym.

Ordonnances du Louvre mówią:

„Widzimy jeszcze w parlamencie Besançon, chłopów tak przykutych do ziemi, że nie mogą jej opuścić bez zgody swego pana, i że niekiedy feodał po śmierci którego zabiera całe jego mienie au préjudice des héritiers du song". Takich chłopów było jeszcze mnóstwo w Jura — poddani klasztoru Saint-Claude — 23 gmin należących do opactwa Luxeuil. (Tourmagne).

e) Przywileje stanowe feodałów.

Uwolnienie od wszelkich podatków, opłat, ciężarów publicznych.

Monopol urzędów i pensyj — wszystkich wyższych stopni w armji i w urzędach państwowych. (Reakcja feodalna za Ludwika XVI odbiera przez prawo 1781 r. nie szlachcicom możność otrzymywania stopnia oficerskiego — oficerem według tego prawa mógł być ten tylko, kto udowodni szlachectwo swoje do czwartego pokolenia).

Prawo sądzenia (droit de justice) — wykonywane było jeszcze w 70,000 fiefs — dotyczyło tylko drobnych spraw — inne już należały do króla. Prawo to przynosiło feodałowi opłaty, konfiskacje, które stanowiły jedną dziesiątą dochodu wielkich dóbr a jedną dwudziestą małych. (Tourmagne).

Monopol polowania. Król miał prawo polowania w całem królestwie — feodał w swoich dobrach tylko. Chłopi mo-

gli płoszyć zwierzynę napastującą ich zagony tylko krzykami, nie raniąc. Za wyrządzenie szkody zwierzynie srogie kary — często galery — strażnik leśny ma prawo zabić — pan powiesić chłopa za zabicie zwierzyny. Za strzelanie do jeleni przywiązywano żywego do jelenia i tak puszczano. (Diderot). Kajet Paryża 1789 r. przemawiał gorąco w tej sprawie: „Najstraszniejszą klęską rolnictwa jest nadmiar zwierzyny, wynikający z wyłącznego przywileju polowania; stąd — zniszczone pola i lasy, winnice wyjedzone aż do korzeni, stąd — nadużycia urzędników, samowolnie nakładane kary pieniężne, nieprawe więzienie, gwałty, zabójstwa dokonywane bezkarnie przez strażników; stąd nakaz feodałów by tak rozkładać zasiane grunta, aby zwierzyna wszędzie mogła znaleźć swój pokarm, zakaz wyrywania krzaków, by dla niej było schronienie, zakaz zbierania płodów gdy są dojrzałe; stąd wreszcie szkoda publiczna i nieobliczona — j e d n a z g ł ó w n y c h p r z y c z y n p o d r o ż e n i a ś r o d k ó w d o ż y c i a".

P r z y w i l e j h o d o w a n i a k r ó l i k ó w i g o ł ę b i. Olbrzymie szkody jakie sprawiają te zwierzęta na polach — kary za zabijanie. Jeden feodał hodował 5,000 par gołębi.

Kajety 1789 r. z powodu tego piszą: że w jednej gminie (prowincji Vaud) króliki zjadły 800 morgów zasiewów, zniszczyły zbiór 2,400 miar zboża, żywność 300 osób — trzody jeleni napastują ogrody, których chłopi nie mają prawa ogrodzić — muszą czuwać przez 6 miesięcy w roku dla odpędzania.

Kajety trzeciego stanu 1789 r. domagają się energicznie zniesienia tych wszystkich praw feodalnych. Cahiers de Nivernais: „Niech zniesionem zostanie na zawsze poddaństwo osobiste, zwracając na to uwagę, że to nadużycie, wskutek którego chłopi nie mogą rozporządzać w testamencie, ani o zmianie miejsca pobytu, ani wybierać sobie dowolnie stanowiska, oprócz tego, wystawia ludzi tej nieszczęśliwej klasy, na to, że są jak bydlęta rozdzielani, gdy ich ojciec jest poddanym jednego pana, a matka drugiego; że zatem jest to przeciwne prawu naturalnemu i ogólnej wolności obywateli i interesowi publicznemu i że nie można uważać go inaczej jak za owoc gwałtu i ucisku".— Cahier de Rennes: „Niech feodalizm będzie zniszczony. Człowiek szczególniej chłop jest w tyrański sposób ciemiężony. Uciążliwe czynsze, prześladowania okropne dla wyciągnięcia opłat; niesprawiedliwe szacowanie dla zwiększenia czynszu; opłaty przy każdem przechodzeniu własności, przy dziedziczeniu, w linji prostej jak i w

bocznych; opłaty od towaru na targu; „monopol młyna, piekarni, prasy; pańszczyzny nakładane za karę, pańszczyzny samowolne i z fantazji; służba śmieszna i uciążliwa, zabawiania, gwałty, ruiny, poniewieranie, poddaństwo pod którymi będąc chłopi, na równi prawie z poddanymi polskimi muszą zostawać zawsze poniżeni, nieszczęśliwi, uciskani.

Używanie młynów ręcznych niech będzie wolne; ...niech potomność nie wie, jeśli to możebne, że tyraństwo feodalne bretońskie, uzbrojone w władzę prawną, nie wstydziło się w ostatnich czasach niszczyć młyny ręczne i sprzedawać nieszczęśliwym możność zmielenia swego zboża".

To są prawa istniejące we Francji w czasie wybuchu rewolucji. W innych krajach feodalizm jest jeszcze silniejszy w XVIII w. a nawet w pierwszej połowie XIX wieku.

Zanalizujemy najprzód dlaczego dotąd (przeciętnie biorąc do XIX wieku) te wszystkie nowe siły społeczne, jakie powstały już od XII w. począwszy—mogły godzić się ze staremi prawami feodalnemi i przez 400 lat prawie, dopasowując się do siebie, utrzymywać społeczeństwo w stanie kapitalistyczno-poddańczem, który miał nawet specjalne cechy, objawy życiowe, wyraz umysłowy i psychiczny—środowisko życiowe naszych ojców i dziadów—podstawę tradycyj polskich i całej dawnej literatury. A teraz gdy życie społeczne dobiegło 19 wieku, to przymierze takich typów rozwojowych, utrwalone przez 4 wieki musi zostać zerwane i nowe życie gwałtem domaga się nowych form—ściśle logicznych ze swą naturą. Weźmy te wszystkie typy ludzi jakie wytworzyły się wskutek pojawienia się pieniężnej gospodarki i państwa kapitalistycznego — są to:

1) wielki feodał, pan rozległych włości, prowadzi wielkie własne gospodarstwo pańszczyźniane, z produkcją na sprzedaż, czasem postępowe częściej tradycyjne — lecz zawsze dostarcza na rynek wielkie masy różnych płodów z czego, ma zysk pieniężny — (tu daje mu się we znaki konkurencja kapitalistów rolnych) — druga część jego zysku idzie z opłat czynszowniczych i różnych praw feodalnych — dochody swoje trwoni w stolicach, na dworach, nie kapitalizuje — żądza zbytków wyradza żądzę pieniędzy nieograniczoną, często popychającą do zadłużania się, a żądza pieniędzy do różnego rodzaju wyzysku poddanych chłopów

i mieszczan. W maszynie nowego państwa zajmuje najwyższe stanowiska — wpływa na politykę i dwór.

2) mały feodał, szlachcic, dziedzic niewielkiego majątku, zwykle wasal wielkiego pana, rycerz, na jednej lub paru wioskach prowadzi własne gospodarstwo pańszczyźniane — na sprzedaż — dla zysku pieniężnego; druga część zysku z opłat czynszowniczych i różnych praw feodalnych — albo siedzi w domu i trzyma się starych tradycyj — albo żyje nad stan, zadłużony, bankrutuje. Zwykle gospodaruje w sposób zacofany — na rynku nie może dać sobie rady — kapitaliści rolni i spekulanci zbożowi ciągle psują mu interesy i wpychają w długi. Albo więc hula, goniąc resztkami jako bankrut — albo siedzi w domu, żyje bardzo oszczędnie i pracowicie. Ratuje się od bankructwa wyzyskiem czasem puszcza się na spekulację i uczy się gospodarstwa postępowego. Często także jest w dobrych interesach, ma gospodarstwo porządne, według starej modły, dość zamożny, zapas grosza schowano w domu. Kłopoty gospodarskie ciągłe — szabla schowana — zajęcie się zupełne gospodarstwem. Marzenie o bogactwie pieniężnem.

3) Szlachcic zbankrutowany wyparty przez kapitalistę z ziemi — karjera jego w armji lub na dworze jakiegoś pana — typ pochlebcy lub awanturnika — wielu wędruje do kolonij zamorskich — czasem zajmują urzędy państwowe — z nich także rządcy, ekonomowie, dzierżawcy.

4) Szlachcic zagrodowy, drobny posiadacz — czynszownik pana — obowiązany tylko do czynszu — lub zupełnie wolny właściciel, goniący za pieniędzmi — sam pracuje, zbiera oszczędnością.

5) Wolny, drobny posiadacz rolny nie szlachcic. Tak samo goni przedewszystkiem za zyskiem pieniężnym — z trudnością boryka się z kapitalistami — sam pracuje — żyje oszczędnie. Jest tak samo jak zagrodowy szlachcic, łupem dla kapitału.

6) Kapitalista ziemski — wielkie postępowe gospodarstwo rolne z pańszczyzną — wolny od wszelkich powinności feodalnych (społecznych przy kupnie majątku) potrzebuje wielkiego zbytu. — Zysk kapitalizuje, wprowadza ulepszenia, nowości, różne przedsiębiorstwa. Na nabyte prawa feodalne (z majątkiem) patrzy tylko jak na źródło dochodu. Jako nie szlachcic podlega podatkom.

7) Chłop, poddany, skrępowany osobiście, więcej obarczony czynszem, daninami, pańszczyznami niż dawniej — nowe ciężary państwowe — gospodarstwo bardziej zawikłane pieniężnie, namiętnie goniący za zyskiem.

8) Ksiądz, proboszcz, mnich, żyjący z datków, dziesięcin, opłat za usługi religijne, z wyposażenia kościoła czasem.

9) Majsterek cechowy, ciężko barykający się na rynku z wielkimi przemysłowcami — pragnie monopolu cechowego — skrępowany przepisami cechu — niekiedy obarczony daniną feodalną (w małych miasteczkach), usilnie dobija się do kapitału — walczy z czeladnikami.

10) Kapitalista przemysłowy, właściciel manufaktury wielkiej, produkuje w wielkich ilościach na rynek nową techniką z płacą najemną — żyje dla kapitału — wielki zbyt i wielki wyzysk. — Pogoń za złotem. — Wynalazki techniczne.

11) Spekulant giełdowy — robi dochody bez wytwórczego przedsiębiorstwa na dłużnikach rynkowych z pomocą papierów wartościowych — kupiec hurtowy.

12) Sklepikarz, kupiec wędrowny, niekiedy obarczony opłatą feodalną — podatek nowy rządowy (żyd). Szynkarz utrzymujący domy gry, rozpusty — lichwiarz.

13) Proletrjusz — czeladnik, robotnik manufaktur, najmita rolny — proletarjusz inteligentny (biura, urzędy drobne i t. d.) — włóczęga. Z chłopów — z rzemieślników — ze szlachty.

Typy stanowią społeczeństwo przejściowego okresu — tysiące ich tworzą ówczesne klasy i podklasy.

Przyczyny, które wywołują fatalny koniec istnienia tego społeczeństwa są: 1) W ciągu tych czterech wieków — stopniowy rozwój kapitału i gospodarki pieniężnej, handlu i cywilizacji — wytworzył ślepe siły społeczne regulujące sprawy rynkowe — zapas siły roboczej, zapas towarów. Skutek tego: kapitał nie może znieść poddaństwa i praw feodalnych — i że interesy jego występują teraz z wielką siłą, mając przytem zewnętrzne warunki bardziej dla siebie rozwinięte.

2) Ucisk ludu ekonomiczny ze strony feodałów doszedł swego maksimum — i nie może istnieć tak długo.

3) Zupełne zapanowanie nowych pojęć wśród ogółu.

4) Coraz większa dwuliczność stanowiska samych feodałów — którym — z jednej strony chce się stanąć na ponętnem stanowisku ka-

pitalistów, widząc że jeszcze lepiej można wyzyskiwać głodem jak batem; z drugiej przykuwa do siebie stara wygoda dochodu feodalna. W końcu pierwszy przeważa stanowczo nad drugiem wszędzie — szczególniej gdy jeszcze dołącza się obawa ludowej rewolucji. Zapowiadają więc reformy, dopóki jeszcze są panami i mogą brać indemnizacje (Niemcy, Austrja, Rosja).

5. Kto broni tych praw i jaka jest siła żywotna tej obrony?

Wszystkie istniejące prawa feodalne dają korzyść tylko feodałom — lecz ponieważ ciż sami feodałowie wciągnięci przez wir nowego życia, pragną zysków niepolitycznych — przeto siedzą na dwóch stołkach — z jednej strony pewne lecz ograniczone dochody feodalne — z drugiej ponęty kapitalistyczne. Dla feodałów stare prawa poddańcze i inne przedstawiają pewne niedogodności, same przez się — prócz tego uniemożliwiają swobodny rozwój kapitalizmu, w czem oni są także zainteresowani, jako goniący za złotem.

Stopień tej niedogodności starych praw dla ich jedynych obrońców i przedstawicieli — stanowi o sile oporu, obrony przy ich zwalaniu przez nowe uciśnione klasy. Feodałowie są klasą posiadaczy ziemskich. W tej gałęzi produkcji — niedogodności praw feodalnych dla kapitału najmniej dają się we znaki. Mogą prowadzić swe wielkie gospodarstwa typem kapitalistycznym — pańszczyzna daje im daremną siłę roboczą, prawa nad chłopem pomagają do wyzysku — daniny, opłaty, monopole stanowią poważne źródło dochodów. Obrona i utrzymanie tych praw jest zarówno ich interesem pieniężnym jak i moralnym — gdyż zapewniają im pierwszeństwo w społeczeństwie, w rządzie.

Prawa te to interes klasowy feodałów — zarówno świeckich jak i duchownych (biskupów, klasztorów, prałatów). Czują to oni, że straciwszy te wszystkie daniny feodalne, które są teraz dla nich najlepszym źródłem dochodów i ratują ich stan majątkowy — nie daliby rady w konkurencji rynkowej i zostaliby zjedzeni wraz ze swymi zamkami przez burżuazję — trzymają się więc tych przywilejów zajadle — szczególnie gdy przytem prawie są wolni od podatków, mają monopol rządowych pensyj i wyższych urzędów, przewagę moralną

i polityczną w kraju. O te wszystkie swoje przywileje pewne i wygodne środki do życia i wpływu, tak boją się, że nawet nie pozwalają dotknąć się do takich praw feodalnych, jak cechowe, z których sami żadnej korzyści nie mają, a nawet szkodę z powodu zatamowania przez to szybkich postępów przemysłu — lecz pozwolić na świętokradzkie dotknięcie się do jednej części starego gmachu — to znaczy ośmielić napastników, znaczy uznać, że prawa istniejące mogą być zmieniane gdy są niedogodne, choćby dla interesów przemysłu. Feodałowie rozumieją jak niebezpieczną może być taka reforma, takie targnięcie się choćby na część tylko uświęconych wiekami form społecznych — i dlatego tak gwałtownie i stanowczo wystąpili przeciw reformom Turgota i edyktowi króla 1776 r., znoszącemu cechy — słowami: „Wszystkie profesje są wolne. Niema przywilejów. Prawo pracowania jest własnością każdego człowieka... najpierwszą, najświętszą, najbardziej wolną od ograniczeń ze wszystkich". Na to parlament odpowiedział: „Znieść wyróżnienia sprowadziłoby nieporządek jako wynik zupełnej równości i zburzyłoby ustrój społeczny, który utrzymuje się tylko przez stopniowanie władz, godności i odznaczeń". Protest ze strony feodałów jest tak silny — że edykt zostaje cofnięty a cechy przywrócone nanowo. Gdy Turgot proponuje zniesienie pańszczyzny — zostaje zakrzyczany i wzbudza nienawiść ku sobie. Ludwik XVI przez zniesienie w swych dobrach poddaństwa, zyskuje popularność wśród ludu — kosztem popularności wśród szlachty.

Podobny opór był wszędzie — nigdzie feodałowie nie zrzekli się swych praw dobrowolnie — znosiła je rewolucja ludowa (Francja) — strach przed rewolucją (Niemcy, Austrja). — Rząd silny, despotyczny, w którego interesach to było (Rosja). — Stary ustrój prawny, dopóki może tylko zapewniać panującej klasie przewagę społeczną i szczęście życiowe, dopóty ona go bronić będzie zaciekle, gdyż zawsze woli pewną korzyść w ręku niż ich tysiące wątpliwych. Przeto tylko siła uciemiężonych lub zainteresowanych nakłonić ją może do zgody z nowością.

6) Zbyteczność i bezsensowność praw feodalnych.

1) Prawa poddaństwa ziemi chłopów. Dawniej — celem wszystkich czynszów, danin, opłat różnych, pańszczyzn — jakie chłop mu-

siał prawnie dawać panu — było dostawanie z pracy jego indywidualnej nadwartości, która tworzyła byt klasy panującej, rycerskiej i cywilizację. Ażeby chłop dawał tę nadwartość musiało być prawo zmuszające go do tego, stawiając to, jako warunek użytkowania ze swego zagonu. Chłop, który posiada własne gospodarstwo, dające mu zupełne utrzymanie, musi być prawem zmuszony do dawania nadwartości. Pan zaś dawniejszy musiał swoje dobra przemieniać w zbiór małych gospodarstw chłopskich — jako rycerz — i ponieważ przy naturalnej gospodarce to była najdogodniejsza forma. Później gdy zapanował pieniądz i kapitał — dla nowych pańskich gospodarstw konieczną była przymusowa pańszczyzna, gdyż pan nie znalazłby inaczej rąk roboczych do uprawy tak nieliczna i pochłonięta była podaż wolnej siły roboczej. Wtedy i przemysłowy kapitał potrzebował przymusu prawnego i istniały prawa o włóczęgach.

Poddaństwo manufakturowe. Jak dla dostarczania nadwartości feodalnej, dlatego, że robotnik był właścicielem gospodarstwa, tak i dla dostarczania nadwartości kapitalistycznej początkowej, dlatego że robotnik wolny proletarjusz był nielicznym włóczęgą — trzeba było przymusu prawa więc prawa nad chłopem, kastowości przywilejów stanowych i stanowych upośledzeń — zarówno pieniężne interesy feodałów jak i przemysłowców tego wymagają. Teraz zaś proletarjatu jest poddostatkiem, rynek zapełnił się wolnemi rękami — wywłaszczeni mogą wydawać nadwartość bez prawa, bo ich głód zmusza do przyjęcia jakiej bądź umowy kupna. We wszystkich przedsiębiorstwach zarówno rolnych jak i przemysłowych nadwartość może być zdobywaną bez żadnego prawa, wyzysk największy może istnieć z pomocą głodu prześladującego ich, z pomocą konkurencji o zarobek, będącej licznem dobijaniem się o kawałek chleba. Tak samo więc i przedsiębiorstwa przemysłowe ciągną nadwartości z wolnej pracy najemników, tak samo mogą ciągnąć i wolne gospodarstwa. Prawo poddaństwa chłopów przestało już być warunkiem dostarczania nadwartości. Głód i mnogość głodnych bez dachu zastąpiła doskonale nahajkę ekonomską i żandarma, ciągnącego włóczęgę do manufaktury — Przytem wyzysk wolnego proletarjusza był wiele dogodniejszy dla produkcji towarowej, wystawionej na kryzysy, niż poddanego, którego trzeba było zawsze

trzymać przy sobie, w razie nieurodzaju karmić nawet; do przemysłu ta forma wyzysku nie nadawała się zupełnie. Tak więc — prawa feodalne, wynikające z poddaństwa ziemi chłopskiej — czynszu, danin, opłat, pańszczyzn — były teraz pozbawione konieczności społecznej — istniały tylko jako specjalna korzyść i interes z przyzwyczajenia feodałów, bojących się stracić prawa dla nieznanej nowości

2) Prawo opłaty od towaru przywiezionego na jarmark w dobrach pana. Jak było brać fracht przemocą feodała nad kupcem.

3) Monopol w sprzedaży wina i t. p. Dawniej — gdy sprzedaż wina zamykała się w jednej tylko okolicy — rynek ograniczył się do kilku miasteczek — był bardzo mały — pierwszeństwo w sprzedaży miało dla feodała rzeczywiste znaczenie korzystne — teraz zaś wobec roszerzenia się rynku traci to znaczenie — nabywców bowiem jest poddostatkiem na rynku światowym—monopol stał się dla interesu pieniężnego feodała zbytecznym — zaś dla drobnych producentów pozostał nieznośnym ciężarem.

4) Monopol cechowy — konieczny dawniej przy naturalnej gospodarce jako gwarancja dobroci wytworów — zbędny przy towarowej zaś, gdy produkuje się głównie na sprzedaż dla spożywców dalekich krajów.

PRZYPISY AUTORA

(do rozdziału V).

Wpływ kościoła na etykę.

Nauka etyczna kościoła — wszędzie stara się miłość dla ludzi zastąpić miłością Boga. Dobre uczynki czynią się nie dla ulżenia cierpień ludzkich — lecz dla miłości Chrystusa. Jałmużnę nie daje się dla ubogich lecz dla Chrystusa. Św. Augustyn mówi: „Dawajcie więc waszemu bratu który potrzebuje; lecz jakiemu bratu? Chrystusowi". Wszędzie miłość dla Chrystusa wypiera miłość człowieka. Stąd też najpotężniejsi rozdający jałmużnę itd. mogli z czystem sumieniem ciemiężyć poddanych, torturować więźniów itd.

Stąd także pochodzi, że — gdy interes religji tego wymaga — ludzie z entuzjazmem religijnym męczą heretyków, palą, więżą, mordują całe rodziny. Jako fakt — chociażby rzeź Albigensów.

Te przytłumienie wartości „człowieka" — czystego humanizmu ma zresztą sprzyjający grunt uczuciowy duszy ludzkiej, brak potrzeby uczuć społecznych — brak społecznej podstawy dla humanizmu. Dobroczynność jako taka zasadza się

tylko na religijnym interesie — nie dość, że dając ubogiemu jałmużnę daje się Chrystusowi — oprócz tego za jałmużnę wymaga się modlitwę od ubogiego — co staje się powszechnym zwyczajem. Chrystus był ubogim — ubóstwo — symbol Chrystusa — przez pamięć i cześć Chrystusa wspiera się ubóstwo. Logiczny wynik zasady „miłości Boga" jako p o d s t a w y całej etyki — jest: grzeszność miłości płciowej, apoteoza bezżeństwa i życia pustelniczego, trzymanie w karbach wszelkich uczuć ludzkich by nie rozwijały się zbytnio, uprawiane w wychowaniu klasztornem itp. Obowiązki względem bliźnich załatwiane przez m o d l i t w ę.

Jeżeli Bóg wyparł zupełnie miłość dla ludzi, zasadę braterstwa bezinteresownego, a piekło uczyniło strach najsilniejszym bodźcem przestrzegania praw boskich i regulowania życia — to konsekwentnie do tego — kult Boga przeważył etycznie nad kultem człowieka, obowiązki względem Boga stanęły wyżej nad obowiązkiem względem bliźnich, zaniedbywanie modłów, postów, obrządków kościelnych itp. znaczyły więcej lub tyleż samo co zbrodnie popełniane nad człowiekiem—zabójstwo, grabież itp. krzywdy (nie ulegalizowane jako zjawisko społeczne — jak wyzysk w panującej formie). Według praw Karola W. karano śmiercią tak samo za morderstwo (pewnej kategorji) jak za jedzenie mięsa w wielki post. Zaś w życiu prywatnem, w opinji — etyka boska przeważa zupełnie nad etyką ludzką. Feodał mający na swem sumieniu tysiące morderstw i grabieży, krzywd i gwałtów, miał spokojne sumienie jeżeli zachowywał kościelne przepisy religijne i zupełną absolucję, jeżeli fundował kościół, czynił zapisy pobożne itd. Kościół usunął religję, jako zawadę dla krzywdzenia ludzi — wskazał drogę do nieba, prowadzącą przez praktyki religijne. Altruizm cały zredukowano do litości i miłosierdzia, braterstwo do jałmużny. Był to zresztą objaw konieczny — oficjalna etyka nie mogła oprzeć się na tem, czego nie było w społeczeństwie — na uczuciach na potrzebach społecznej solidarności. Do tego zaś brakowało ekonomicznych podstaw. Szczątkowy wyraz tego utrzymywał się długo w postaci ośmieszanej bigoterji.

Humanizm traci wszelką powagę prawną, obyczajową i religijną. Stąd takie zwyczaje — jak błazny, karły, kaleki — zaludniające zamki feodałów i biskupów, dla wzbudzenia dobrego humoru pana. Człowiek — jako człowiek — nie ma żadnej godności — o poszanowanie istoty ludzkiej nie dba ani kościół, ani zwyczaj, ani prawo. Przemocą brutalną można ludzi sprowadzić na stanowiska zwierząt i etyka nie potępia tego.

Wpływ kościoła na tworzenie przesądów i wiary w baśnie.

Ludzie znajdują zupełnie naturalnemi i święcie wierzą w legendy, które im kościół podaje. Św. Grzegorz zabił w Fenicji smoka, który miał pożreć córkę tamecznego króla. Św. Marceli i św. German uzbrojeni krzyżem odbywają polowanie na węże latające. Św. Roman zaczarowuje potwora Gargouille w Rouen. Św. Marta zwalcza potwora Tarasque w Tarascon. Prawie do naszych czasów obchodzono we Francji procesje, święta tych zwycięstw Germana i Marty.

C z y ś c i e c. Jezus wprowadził św. Patrycego do wielkiej jamy (przepaści) ciemnej zupełnie, zostawił go tam całą dobę — święty wyszedł stamtąd oczyszczony od wszelkich grzechów — na miejscu tem postawił kościół i klasztor Augustynów. Przychodzą tłumy pielgrzymów — niektórzy odważają się zejść do jamy i nie pokazują się więcej. Jeden rycerz angielski wielki grzesznik — odważa się zejść tam by oczyścić swą duszę. Przez 15 dni pości i modli się — odbywa ostatnie sakramenty — poczem bez żadnej zbroi tylko z wiarą i łaską, w towarzystwie księży i zakonników, którzy śpiewają litanję umarłych — spuszcza się do otworu — pełza w ciemnościach. Niedługo blade światło pozwala mu widzieć, że się znajduje w wielkiej sali z kolumnami — 12 wielkich ludzi w białych sukniach zbliża się do niego i mówią: „Zaraz ta sala będzie pełną djabłów, którzy zaczną męczyć — strzeż się byś miał imię Boga na swą obronę'. Zbiegają się

djabły z wściekłymi krzykami — otaczają rycerza — ten opiera się ich pokusom i groźbom — zakuwają go, znoszą głębiej w otchłań — na pole mąk i boleści. W miarę jak zbliża się do piekła widzi dusze zanurzone w roztopionych metalach. Gdy zbliża się do drzwi piekielnych — wzywa imię Jezusa — widzi dusze potępionych, podobne do wielkich iskier, latających śród płomieni. To wezwanie zwalnia go od djabłów — i może dojść do samych drzwi pobytu błogosławionych. To nie jest jeszcze niebo — to raj ziemski ten sam, z którego wypędzony został Adam — a do którego wchodzą dusze oczyszczone w czyścu. Raj ten — są to łąki bogate, drzewa, kwiaty, owoce w niesłychanej obfitości i spotyka tam dwóch arcybiskupów, którzy mu wskazują zdaleka niebo wybranych — olśniewające światło — wejście do prawdziwego raju. — Klasztor ściąga rzeszę pielgrzymów — dochody ogromne — lecz wejście do przepaści zamknięte na zawsze — nie wpuszczają nikogo.

Żyd wieczny — tułacz — skazany na wędrówkę do końca świata za to, że nie dał odpocząć Chrystusowi — widzą go w każdym żebraku, włóczędze, podróżniku — w różnych wsiach, miastach, krajach spotykają go — opisują swe spotkanie z nim biskupi, kronikarze.

Kościół utrzymuje wiarę w znaczeniu snów. Biblja mówi o snach proroczych. Tertulian mówi: „W czasie snu dawane są rady, tajemnice odkryte, skarby wskazywane". Św. Tomasz inaczej patrzy na sny: „szatan (który całą noc czycha przy człowieku) jest ojcem snów". Uwaga ludzka ciągle na sny zwrócona, sny tyleż prawie zajmują co rzeczywistość. Tłomaczenie ich — ważną nauką. Każdy wypadek ważniejszy poprzedzony jest snem lub innym znakiem. — Ten naturalny objaw ówczesnej umysłowości, podtrzymywany powagą kościoła, wyrabiał w ludziach jakby życie podwójne — jawy i snu — nadawał umysłom cechę marzycielstwa i mistycyzmu — rozszerzał jednak życie duchowe, bogacił wyobraźnię obrazami marzeń sennych, bogacił uczuciowość wzruszeniami, emocjonalnem odbiciem tych obrazów — zwiększał siłę wpływu moralnych pobudek na postępowanie człowieka. Był to typ umysłu całkiem różny od dzisiejszej „przezorności" — zubożającej duszę ludzką o cały olbrzymi świat wrażeń, bodźców, pojęć, obrazów, uczuć.

Życie w dwóch światach — to cecha umysłu okresu feodalnego— zarówno faza naturalna umysłowości, cechy społeczne ustroju, jak i wpływ kościoła — wytwarzają i utrzymują to podwójne życie.

Był świat snów, świat istot fantastycznych lasów, bagnisk, pieczar, — świat umarłych, świat aniołów i świętych, świat djabłów. Cały ten świat obcował z człowiekiem — dawał mu tysiące wrażeń, bywał widocznym, słyszalnym. Każdy zamek miał swych duchów, ukazujących się jako znak wypadku lub śmierci, każda puszcza miała swych mieszkańców tajemniczych, swoje życie duchowe. Przy każdem ognisku domowem był anioł-stróż, na każdem miejscu czyhał djabeł. Największa boleść znajdowała ulgę w miłosierdziu boskiem; wszędzie odbywała się akcja dobrych i złych duchów. Rzeczywistość mniej była gnębiącą, mniej ciężką — kiedy nie była jedynym światem człowieka zaciemniał ją, zasłaniał, osłabiał świat duchowy odczuwany przez człowieka, w którego głębiach tajemniczych mieściły się zarówno wielkie rozkosze jak i wielkie boleści. Charakterystycznem jest to — że w okresach nieszczęść społecznych, klęsk, wzrastającej nędzy i ucisku, człowiek feodalny poddaje się bardziej światu duchowemu, żyje w niem więcej, ucieka doń od bolesnej udręki rzeczywistości. Czasy wojen, epidemij, głodu naturalnego, obfitują zawsze w masę widzeń, zdarzeń nadzwyczajnych, mnożą się legendy, baśnie, cuda, pojawiają się duchy różne — często bywały widzenia masowe. Ciekawem jest, że narodzinom kapitału, tego edenu trzeźwości, który miał cały bogaty świat duchowy wypędzić ze społeczeństwa — że narodzinom jego towarzyszy — jakby ostatnie wielkie pożegnanie świata duchów dane ludziom. XVI wiek obfituje w widzenia, w akcje istot nad ziemskich, w zdarzeniu gdzie działają siły tajemnicze, w legendy, przepowiednie, znaki cudowne. Wzrost nędzy i ucisku nieznanego dotąd — masa nieszczęść

prywatnych, rujnowanie się ognisk domowych, wyzysk straszny — wszystkie te nieodłączne zjawiska pojawienia się kapitału — czyniąc nieznośnym dla człowieka świat rzeczywisty — pchały duszę jego w świat drugi. A była to jeszcze w znacznej większości dusza feodalna — gminna. W wieku tym znajdujemy cały szereg widzeń masowych.

1500 r. koło Sawerny miasta Alzacji, widzą w powietrzu olbrzymią głowę byka, między rogami którego błyszczy wielka gwiazda; tegoż roku Lucerna widzi smoka ognistego 12 stóp długiego który leci ze wschodu na południe.

1514 r. całe księstwo Wirtembergskie widzi trzy słońca, na każdem szpadę czerwoną od krwi;

1517 r. zakonnicy jednego opactwa w Saksonji widzą wielki krzyż, który przechodzi przez niebo,

1520 r. w Wiedniu przez wiele dni widzą trzy słońca i trzy księżyce z mnóstwem tęcz;

1530 r. widzą w Niemczech w powietrzu wojsko rycerzy i chłopów uzbrojonych, fontannę, człowieka czerpiącego wodę i smoka.

1532 r. w całych Niemczech widzą przelatujące bandy smoków ukoronowanych. Tegoż roku w Insbruku widzą osła, wilka i lwa wyrzucających płomienie,

1534 r. w Szwitz (w Szwajcarji) ludzie widzą na chmurach cały szereg obrazów alegorycznych.

1538 r. w różnych miejscach Bawarji — widzą na niebie krwawe walki ludzi a na wschodzie wielką gwiazdę ze zwieszonym sztandarem.

1541 r. w Turyngji widzą na księżycu krzyż biały.

1545 r. cały Śląsk widzi na niebie walkę dwóch armji, jednej lew przewodzi — drugiej orzeł.

1549 r. mieszczanie Brunświku niepokoją się trzema księżycami, orłem i lwem ognistym, widziano stworzenie Ewy biblijne.

Feodalizm obfituje w świętych — zmartwychwstania ich nie są rzadkością. W XI wieku piszą: „Święci na rozkaz boży, zmartwychpowstają i zjawiają się przed oczami wiernych napawając ich nieskończonem mnóstwem pocieszeń."

Do tegoż samego rozwoju życia duchowego świata w okresie przejściowym — należy rozwój czarownictwa od XIII do XVII w. Przyczem jest także powstawanie nerwowych chorób epidemicznych — tem objaśnia się dlaczego wieki odrodzenia, rozwijającego się materjalizmu, nauk, były jednakże wiekami czarownic, czemu dziwi się i nie może zrozumieć tej sprzeczności A. Rambaud (Hist. de la civil. frans.).

Wpływ ascetyzmu na altruizm. Tortury.

Wyrafinowane okrucieństwo męczarń przyjęto we wszystkich trybunałach — świeckich i kościelnych — publiczne wykonywanie kar śmierci — palenie, wieszanie i t. d. w znacznej części jest wynikiem także tej etyki, pozbawionej wszelkich humanistycznych zasad, wszelkiego altruizmu wynikiem egoizmu, braku uczuć humanitarnych, wpływających z samego ustroju społecznego, rozwijącego się przy wpływach kościoła, który kultem Boga i masą formułek religijnych — przytłumił wszelkie pozostałości altruistyczne. Instynkt okrucieństwa, pozostały z pierwotnych czasów zwierzęcości w duszy człowieka, gdy mu ubyło potężnych karbów społecznie niezbędnej solidarności ludzkiej i uczuć jakie z niej powstają, gdy warunki życia altruizm uczyniły zbytecznym, gdy też same warunki stawiają człowieka często przed widmem śmierci, cierpień, stykając go z morderstwami, znieczulają umysł jego na wrażenia fizycznych cierpień i śmierci ludzi, przyzwyczajają go do małej wartości życia, gdy przytym kościół propagując ascetyzm z powodzeniem rozszerza pogardę dla ciała i apoteozuje znieważania i męczenia go, to nic dziwnego, że owe instynkty okrucieństwa — mając wszelkie warunki po temu rozwijają się w przerażających rozmiarach. Obyczaj, prawo, religja, opinja ogółu — uświęciła tortury — potwierdziła się racją bytu.

Nawet niema wstrętu i pogardy do kata — urzędnik sprawiedliwości tak dobry jak inny jaki — kat w Paryżu jest dowódzcą piechoty miejskiej (w XV w.) — a gdy książe Burgundji wjeżdża do Paryża — kat ściska mu rękę na powitanie.

Szczęście indywidualne.

„Jamais l'individu n'a tant vécu" (Chateaubriand - Etudes historiques) Rzeczywiście — w żadnym okresie życie jednostki nie jest tak szerokie, jak w czasach feodalizmu. Człowiek ma przed sobą i żyje nietylko w świecie realnym — lecz i w duchowym — świat jego — pole życia — jego podwójny—świat realny pełen nowości — pełen miejsc nieznanych, skarbów do zdobycia, wzbogaconych wyobraźnią. Wszystko naokoło niego myśli i czuje, wszystko żyje, kamienie, woda, drzewa, ziemia, gwiazdy — powiększając, rozszerzając jego własne życie. Świadomość rozłamu w całym świecie, otaczającym człowieka — to niewyczerpane bogactwo wrażeń, myśli, ciekawych zagadek, tworów fantastycznych, stosunków duchowych, to droga życia, źródło różnych nadziei, przyjemności, wróżb złych lub dobrych — nowe pole dla wymiany myśli — poza ludźmi. Oprócz tego człowiek feodalny ma swój świat całkiem niewidzialny, świat snów, widzeń, świat marzeń, świat nieba i piekła z ich mieszkańcami, zrealizowany zupełnie siłą wiary, wielki świat umarłych — dający nieporównane rozkosze, wzruszenia najsilniejsze, tysiące myśli i uczuć — świat który czeka nań — dziś, jutro sam być już tam może. Trzy te światy, łączące się z sobą w jedną całość, stanowią dla człowieka to olbrzymie środowisko wrażeń — bogactwo których nie da się z niczem porównać. Bogactwo wrażeń — daje bogactwo życia duchowego — tylko że to życie jest przeważnie natury marzycielskiej — zależnie od natury podniet zewnętrznych. Tak więc — trzy światy — świat realny życiowych interesów — z szerokim widnokręgiem nieprzewidzianych zdarzeń, z całą swą awanturniczością, z nieznanymi krajami, z wrażliwością wszelkich zmian losu, ze skarbami do zdobycia, z berłem władzy fizycznej lub moralnej zostawionem do pokrycia silniejszemu. Drugi świat — natury uduchowionej, świadomej, z którą człowiek żyje, wchodzi w stosunki różne, zaklina, która mu pomaga lub szkodzi, wpływa na jego losy, podlega sile modłów. Trzeci świat — duchów — Bóg — szczęście wieczne— związek z tymi co byli na ziemi — świat aniołów, djabłów, świętych, duchów ludzkich i potworów, świat, w którym można tak łatwo zdobyć sobie szczęście wiekuiste i ukoić największe cierpienia.

Jest to potrójne życie. Dwie trzecie tego życia odbywa się w formie marzeń— znaczy z najmniejszym wysiłkiem pracy myślowej, z najsilniejszym pobudzeniem etrony emocjonalnej — jako warunek największych rozkoszy.

SPOŁECZENSTWO FEODALNE*).

Dwie klasy: panowie ziemi i poddani — czynszownicy (producenci rolni i rzemieślnicy); społeczeństwo — zbiór zamkniętych w sobie k o m u n — związków gospodarczych czynszowników — ze wspólną allmendą leśną i pastwiskową — poddanych feodałom.

Poddaństwo drobnych producentów zasadza się na: mają tylko warunkową własność użytkowania, muszą płacić stały czynsz w naturze (nadwartość), są skrępowani wolą pana we wszystkich swych sprawach cywilnych.

Naturalna gospodarka komuny — komuna jednostką gospodarczą wystarczającą sobie — nie potrzebująca zewnętrznego rynku. Wytwór tylko przedmiotem użytku. Znaczenie pieniędzy bardzo małe. Złoto jako ozdoba, skarb. Produkcja dla osobistego zużycia — nie dla sprzedaży (naturalna). Nadwartość pobierana dla bezpośredniego zużycia — w naturze. Produkcja ma na celu głównie jakość wytworów. Ilość wytworów stosowana ściśle do potrzeb gminy i dworu pana. Wyzysk ograniczony potrzebami dworu. Praca pojedyńcza; producent pracuje sam i wytwarza cały wytwór. Niema podziału pracy i kooperacji.

Stan techniki taki, że wytwórczość gminy nie przerasta utrzymania (potrzeb życiowych) członków gminy (producentów) i obowiązkowych danin feodalnych. Rzadko kiedy zostaje na wywóz. Regulacja sprzedaży — przepisy dla handlu z obcymi — wynik naturalnej gospodarki (przewaga interesu spożywców) i stanu techniki nie pozwalającego wytwarzać wiele na wywóz.

---

*) (Przyp. wyd.). Szkic czy też plan pracy o feodaliźmie. Przedruk z rękopisu Abramowskiego, przywiezionego ze Stefanina przez Z. Pietkiewicza. Prawdopodobna data napisania r. 1891 — 2.

Mały rozwój wytwórczości jest przyczyną regulowania nawet używania wytworów (zakazy zbytków). Wymianę tamuje także stan lichy środków komunikacji i warunki polityczne (bandy, grabieże — mnogość wojen, państewek).

Wartość wymienna nie istnieje. Bogactwo jest sumą wartości użytkowych tylko. Dbałość o dobroć wytworów. Regulacja jakościowa i ilościowa produkcji — prawna. Prawna rutyna w produkcji.

Własność jako prawo warunkowego użytkowania — lennictwo — na wszystkich szczeblach hierarchji feodalnej. Stąd nie było ani swobodnego dziedziczenia, ani swobodnej sprzedaży, ani wogóle swobodnego rozporządzenia majątkiem. Qui fief nie fief perd. Własność taka ogromną przeszkodą w interesach pieniężnych. Wierzyciel nie może odszkodować na majątku dłużnika — tylko na jego osobie.

Wobec tego że nadwartość pobiera się w naturze dla osobistych potrzeb pana, ograniczoną jest temi potrzebami — stąd możliwość dobrobytu poddanych producentów (np. dobrobyt rzemieślników). Nadwartość pobierana w naturze—stanowiła stały czynsz, daniny, okolicznościowe, pańszczyznę. Liczba czynszowników określa potęgę pana — jego ekonomiczny dobrobyt, rozmiary zbytków i wygód — a także polityczne stanowisko w hierarchji państwowej. Stąd dbałość żeby nie tracić czynszowników i odpowiednie prawa. Stąd także — brak gospodarstw pańskich. Władza polityczna pana nad poddanymi — prawa pańskie — sądy — wola pańska — zanik cywilnej indywidualności poddanego. Towar jest tylko przedmiotem zbytku. Ruch wymienny przedmiotów zbytku. Ruch wymienny gminy wiejskie przekształca w miasta. Miasta poddane feodałom.

Ludność miast: p a t r y c j a t — mieszczaństwo rodowe — dawni członkowie gminy; g m i n m i e j s k i — przybysze. Patrycjat miejski zajmuje często stanowisko szlachty lennej — klasa kupców — dla wymiany zewnętrznej — z przywilejami osobistej swobody. Miasta mają karty komunalne: zmniejszenie i unormowanie powinności feodalnych — wolność testamentu, spadku, sprzedawnia, nabywania, przekazywania, przesiedlania się małżeństw — samorząd miejski. Czynsz raz na rok — daniny w 4 wypadkach. Opłaty za warsztat, kary, przewóz, wwóz. Wyparcie feodałów z wielu miast. Cechy — organizacje rzemieślnicze, związki dla dozoru produkcji i pomocy wzajemnej.

Podział pracy w miastach — na specjalne fachy. Majstrowie pracują ręcznie w małych warsztatach z pomocą kilku czeladników

i uczni — wszystkie fazy wytworu — dla określonego koła odbiorców, cel produkcji — zaspokojenie potrzeb domu, w skład którego wchodzą także uczniowie i czeladnicy — i spłacenie czynszu feodalnego. Uczniowie i czeladnicy — stan przejściowy do majstrów. Monopol cechów — jako konieczny dla regulowania produkcji. (Obowiązkowe należenie do cechu. Usunięcie konkurencji niecechowych).

Społeczeństwo feodalne — zbiór gmin — jednostek wytwórczych — ma odpowiedni polityczny ustrój: każde lennictwo — oddzielne państewko despotyczne. Decentralizacji ekonomicznej odpowiada decentralizacja polityczna. Despotyzm wywołany jest potrzebą prawnego przymusu dla ściągania nadwartości czynszowniczej.

Wzrost wytwórczości.

n — nadwartość mogąca zaspokoić tylko potrzeby osobiste panów, właścicieli ziemi lub warsztatu — feodalna forma pracy: suma utrzymania (poddanych) pracujących + zaspokojenie potrzeb dworu pańskiego (lub — jak potem — rodziny majstrowskiej). s (up) + n.

Wzrost wytwórczości pracy — stwarzając początki kapitalizmu— formułę tę przerabia na: s (up) + n + n_1. n_1 jest nadwartość przerastająca zakres potrzeb osobistych właściciela — mogąca przeto spieniężyć się jako kapitał — jako pieniądz płodzący pieniądz — jako źródło nowych nadwartości. n — w pierwszej fazie feodalizmu jest wprost zjadane; w ostatniej fazie—przechodzi przez formę pieniężną, żeby być zjedzonem (wskutek podziału społecznego pracy, rozwoju potrzeb i środków komunikacji).

n_1 — jest już nad to, co może być zjedzone przez właściciela — może przeto stać się pieniądzem płodzącym — kapitałem — nadwartością, tworzącą nowe nadwartości — bogactwem mnożącem się w nowe bogactwa. Przysparzanie bogactw bez oręża staje się możliwe. Wymiana może już wyjść z zakreślonego koła zmieniania ciągle tej samej sumy produktów. Rynek może już dostarczyć 2 żeby otrzymać 4. Rozszerza się przeto — aby stać się wkrótce polem walki.

Rozwój umysłowości wydaje z siebie jednocześnie: 1) wzrost sił wytwórczych, 2) ułatwianie komunikacji prowincyj i krajów, 3) wzrost potrzeb — zwiększenie stopy życiowej. Trzy te procesa rozwojowe, przy wzajemnem stykaniu się — potęgują się. Wzrost sił wytwórczych pozwala pożądać więcej; ułatwienie komunikacji rozwija nowe potrzeby, dając zagraniczne płody; wzrost potrzeb jest bodźcem dla szukania łatwych, nowych dróg, bodźcem do nowych

odkryć i wynalazków; — poznawanie nowych krajów rozwija umysłowość, bogaci wiedzę, rozwija przyrodnicze nauki, torując drogę wynalazkom technicznym i nowym idejom filozoficznym. Dalsze wyniki tych trzech procesów — rewolucjonizują zupełnie społeczeństwo feodalne — formy jego czynią niedogodnemi społeczeństwu — wytwarzają w niem pierwiastki nowego ustroju — i klasę zainteresowaną w jego zburzeniu — dla dania zupełnej swobody rozwojowi tych nowych pierwiastków. Siedliskiem tych procesów rewolucyjnych były miasta. W nich wyrabiały się nowe pierwiastki społeczne i nowe klasy.

Stary, odwieczny proces wymiany przedmiotów zbytku, powolnemi i nielicznemi rzekami płynąc wśród społeczeństw feodalnych, wśród zbiorowisk zamkniętych w sobie jednostek gospodarczych z biegiem czasu — wytworzył swoje rynki i miejsca obronne — miasta. Miasta, skupiając w sobie coraz większą ludność — zdołały wywalczyć sobie swobodę — pewną niezależność od feodałów. Zdobycie swobody dało im nowy impuls do rozwoju. Wytworzone w miastach cechy — wykształciły rzemiosła. Między miastem a okolicą powstaje pierwszy społeczny podział pracy. Rynek miejski, gromadząc przedmioty zbytku, płody oddalonych krajów — kształci gust wytwórców, rozwija nowe potrzeby ludności, pożądania nowych wygód życiowych. Gdy przytem ludność miasta — okolice dzikie i puste — zaludniają się coraz bardziej. Zwiększony ruch handlowy (wzrostem zapotrzebowań, potęgą miast, zaludnieniem krajów) toruje drogi komunikacyjne i łączy z miastami coraz dalsze okolice. Skutkiem tego społeczny podział pracy — rolny i rzemieślniczy rozszerza się i na dalsze gminy — wytwory miast dochodzą do coraz dalszych zamków feodalnych.

Skutkiem tego wszystkiego — zaczyna się odbywać pierwszy proces rewolucyjny — niszczenie gospodarki naturalnej gmin. Gmina i zamek wolą mieć wytwory rzemieślnicze miejskie niż swoje własne— miasto zrzeka się gospodarstwa rolnego — a ponieważ ułatwiona komunikacja, zwiększony ruch handlowy, bliskość miast (wskutek powstania nowych) nabywanie miejskich wytworów — i zbywanie części własnych — uczyniły możebnemi — przeto feodał nie bierze już wiejskich wyrobów rzemieślniczych — tylko miejskie— na które wymienia czynsze swoich poddanych; chłop przestaje już być wszystkiem dla siebie, a prowadzi tylko rolne gospo-

darstwo (także bydło, drób, owce) dbając o to żeby mieć część płodów do wymiany na miejskie towary. Wymiana i pieniądz stają się potrzebą społeczną. Pieniądz jest jednak jeszcze tylko znakiem wymiennym — nie posiada w sobie jeszcze tajemniczej siły płodzenia. Feodał, potrzebując teraz wytworów miejskich a nawet zagranicznych — wymaga pieniężnego czynszu — nie mogąc sam handlować czynszami w naturze ani wozić się z niemi do miasta dla wymiany. Nadwartość feodalna — czynsz, daniny — przechodzą w pieniężną postać. W miarę jak pożądania zbytków i wygód u feodała rosną — przez zetknięcie się z bogactwami nagromadzonemi na miejskim rynku—wzrasta i jego apetyt na pieniądze — stara się zwiększyć nadwartość pieniężną — zwiększa sam czynsz, zamienia w pieniądz różne swe prawa feodalne, (prawo brania, pierwszej nocy i t. d.). Dla wydobywania pieniędzy używa przemocy i gwałtów. Potrzeba pieniędzy i zbyt w miastach na produkta wsi — skłaniają feodałów do prowadzenia własnych gospodarstw z pańszczyzną — możliwych gdy produkuje się dla wymiany. Jest to okres największego ucisku feodalnego i największej nędzy poddanych. Potrzeby feodała zaspakajają się przez rynek — nie są już tak ściśle określone — pieniądz tajemniczą osłoną pokrywa możliwą ich ilość i jakość; feodał, któremu na nic było mieć więcej, niż trzeba kur, jaj, butów i t. d. teraz nie umiałby zakreślić granicy ilości potrzebnych pieniędzy — nie może przewidzieć czego mu się zachce na bogatym rynku miejskim — więc bierze wiele może i wymaga jak najwięcej. Stąd ucisk i nędza chłopów — w następstwie czego coraz częstsze bunty. Chłop, aby móc dostarczyć feodałowi czynsz pieniężny — musi sam wejść na rynek i płody swoje sprzedawać. Zostaje więc wciągnięty w wymianę — sam także część swych potrzeb zaspakaja na rynku.

Tym sposobem — wszystkie wytwory stają się wartościami wymiennemi — towarami — wymieniają ze sobą podług pewnego równoważnika. W społeczeństwie zjawia się nieznane dotąd zjawisko społeczne — wartość zamienna — cena.

Tak więc — wskutek rozwoju miast, handlu, społecznego podziału pracy, wzrostu ludności, rozwoju komunikacji i potrzeb ludzkich i dalsze wyniki tych procesów — niszczy się odwieczna gospodarka naturalna gmin — i zjawia się cały szereg no-

wych kategoryj społecznych: wymiana, rynek, wartość zamienna, pieniądz, cena.

Zwiększony rynek wymienny w kraju, zwiększony skutkiem odkryć i wynalazków handel światowy — skupia coraz większą ilość pieniędzy w ręku kupców W miastach powstaje klasa posiadająca zapasy złota.

Rozwój potrzeb i wzrost zapotrzebowania pieniędzy, zwiększenie możności zbytu wskutek znacznego rozszerzenia się rynku przez zniszczenie naturalnej gospodarki i rozwój światowego handlu, przez wzrost ludności i rozwój ogólnych potrzeb — wszystkie te przyczyny, które na wsi wywołują najprzód czynsz pieniężny, apetyt nań feodałów, ucisk chłopa — w miastach — w warsztacie majsterskim wywołują także szereg zmian — będących wynikiem wzrostu majsterskiego apetytu na pieniądze — pieniądze, które teraz wyłącznie już tylko mogą zaspokoić potrzeby, a przytem potrzeby zbytków, nowych wygód i przyjemności, jakie rynek miejski zaszczepił w duszy mieszczaństwa, potrzeby rozszerzonej znacznie stopy życiowej, Wzrost zapotrzebowań na rzemieślnicze wytwory, rynek rozszerzony na dalekie kraje, czynił możliwym zbyt większy, rozszerzanie koła pośredników, możliwem dostawanie złota. Zwiększony apetyt na złoto i możliwość jego dostania — wywołuje u majstrów potrzebę wyduszenia z pracy czeladników i uczni nowej nadwartości. Dotąd — żyjąc i pracując z nimi wspólnie — produkcja warsztatu majsterskiego dawała: wspólne utrzymanie pracujących + nadwartość feodalna— s (up) + (f). Teraz majster połechtany widokiem bogactw, pragnie żyć lepiej, wygodniej. Do tego trzeba jak najwięcej pieniędzy. Zbyt na jego wytwory zwiększył się. Trzeba wydusić z pracy czeladników i uczni więcej — nową, majsterską nadwartość, którąby jego własne nowe potrzeby życiowe zaspokoić mogła. Produkcja warsztatu zmienia się tak:

s (up) + nf + n (m); n (m) nadwartość majsterska. Nowe nadwartości dobywa się przymusem — nowemi prawami cechu, przedłużeniem dnia roboczego, zmniejszeniem płacy czeladniczej.

Majster jeszcze sam pracuje i dogląda — rola jego jest czynna i przewodnicząca. Wyzysk czeladników zmienia cech. Między majstrami i czeladnikami następuje rozdział życiowy — cech staje się majsterskiem. Czeladnicy łączą się w oddzielne asocjacje.

Zaczynają się strajki czeladników. Majstrowie i czeladnicy stają się klasami społecznemi — wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Dotąd więc mamy: wskutek rozszerzania się społecznego podziału pracy, ułatwienia komunikacji, rozwoju handlu światowego, rozwoju potrzeb ludzkich, wzrostu ludności — następuje zanik naturalnej gospodarki gmin — wymiana i pieniądz stają się potrzebami społecznemi przez wciągnięcie dalszych okolic rozszerza się rynek na ogół produktów

Wskutek rozwoju potrzeb i rozwoju handlu, wzrasta apetyt feodałów na pieniądze — wynikiem czego — czynsz pieniężny, własne gospodarstwa z pańszczyzną, ucisk i nędza chłopów—bunty chłopskie.

Wskutek rozwoju potrzeb i rozszerzenia się rynku na wytwory miejskie — wzrasta apetyt majstrów na pieniądze — wynikiem czego — nowa nadwartość majsterska, wyzysk czeladników i uczni, pojawienie się w ludności rzemieślniczej dwóch klas społecznych antagonistycznych, strajki czeladników. Pieniądze jednak dobywają się jeszcze w celu zamiany ich na przedmioty zbytku dla własnego zużycia. Pieniądze są zjadane. Produkcja nadwartości odbywa się jeszcze dla zaspokojenia własnych potrzeb. Wytwór przechodzi przez formę pieniężną, żeby jako inny wytwór być zużyty przez swego pana. Jest to jeszcze apetyt normalny—stąd i wyzysk stosunkowo mały. Feodał nie dąży jeszcze do zagarnięcia wszystkiej ziemi — poprzestaje na pewnej części, którą sam gospodaruje z pańszczyzną — mogąc więcej dostać na rynku miejskim za zboże produkowane przez siebie na większych obszarach i inne produkta wielkiego gospodarstwa niż to co by miał z czynszów. Jest to dopiero początek nowego zjawiska: wielkich pańszczyźnianych gospodarstw pańskich.

Jestto ostatnia faza feodalizmu: nadwartość zwiększona przymusem przechodzi przez formę pieniężną — żeby być osobiście zużytkowaną jako przedmioty zbytku. Jest to ostatni okres obżerania się nadwartością—która robi jeden cykl W—P—W_1 (Wytwór) i ginie w pańskim żołądku.

Lecz teraz — w łonie społeczeństwa feodalnego — przystosowanego do formuły up + n tworzyć się poczyna nowy proces. Wytwórczość pracy wzrasta. Narzędzia ręczne udoskona-

lają się i specjalizują. W warsztatach zjawia się podział pracy i kooperacja.

Praca dająca dotychczas nadwartość n — mogąca zaspokoić osobiste potrzeby pana—daje teraz więcej $n + n_1$. n_1 jest już nadto co może być zjedzonem przez właściciela — jest to nowa nadwartość — mogąca stać się pieniądzem płodzącym — kapitałem — nadwartością tworzącą nowe nadwartości — bogactwem mnożącem się w nowe bogactwa — żywem i nieśmiertelnem. Rynek stoi otworem —rynek nowych światów, krajów i prowincyj połączonych handlowemi drogami. Produkowanie na sprzedaż — staje się możliwe. Praca robotnicza daje już nietylko wygody życia — ale i coś jeszcze, coś — co zamienione w pieniądz może rozszerzać źródło bogactw. Przysparzanie bogactw bez oręża staje się możliwem. Właściciel narzędzi pracy (ziemi i t. d.) otrzymuje teraz nadwartość pieniężną, która daje się dzielić na 2 części: jedna — zaspakaja jego potrzeby zbytkowne — pozostająca druga, nowa nadwartość, może być zamienioną w nowe narzędzie pracy i siłę roboczą — a przez to — może rozszerzyć produkcję — zwiększyć kapitał — i dawać nowe nadwartości.

Gdy produkcja zaczyna odbywać się na sprzedaż — gdy wytwarza nadwartość dla sprzedaży — nadwartość dla płodzenia nowych nadwartości — pieniądz dla płodzenia nowych pieniędzy — narzędzia pracy wtenczas stają się kapitałem — złoto, istniejące dotąd jako skarb lub znak wymiany — staje się kapitałem — odkąd rozmnożyć się jest zdolne.

Lecz aby ta nowa nadwartość mogła stać się kapitałem — powiększyć już istniejący i rozszerzyć przez to produkcję nadwartości — musi ona zamienić się w narzędzie pracy i siłę roboczą. Siła robocza musi być na rynku jako towar. Do tego zaś trzeba nowej klasy społecznej proletarjatu—wolnych robotników Proletarjat wytwarza się już w ostatniej fazie feodalizmu po wsiach. Pieniężny apetyt normalny feodałów — skłania ich do prowadzenia własnych gospodarstw wielkich z pracą pańszczyźnianą — dla tego muszą pewną część ziemi odebrać czynszownikom — ich samych uwolnić. Masy uwolnionych, przepędzonych, zbiegłych, skupiały się po miastach. Był to proletarjat. Gdy wytwórczość pracy wzrosła i możliwą stała się produkcja na sprzedaż, apetyt pieniężny feodałów staje się wilczym. — Wielkie gospodarstwa pańszczyźniane są dla nich źródłem pieniężnych

nych zysków. Zabieranie ziem gminnych (allmend) rozpędzanie całych osad, ograniczenie ludności wiejskiej do koniecznej liczby rąk roboczych dla uprawy pańskiej ziemi — wzmaga się coraz bardziej. Stąd przypływ proletarjatu do miast. Proletarjat tworzył się także i w miastach — apetyt pieniężny majstrów rozbudził w nich rynkową zazdrość — teraz rozwinęła się ona jeszcze bardziej — skutkiem czego czeladnikom zamknięto drogi do majsterstwa — czeladnicy przestali już być stopniem przejściowym nauki fachowej — stają się klasą wynajmującą przez całe życie swoje zdolności i siły robocze. Tym sposobem w miastach wytwarzał się także proletarjat.

Teraz więc są już wszystkie pierwiastki kapitalizmu: możność wytwarzania na sprzedaż — gdyż jest już co sprzedawać dla sprzedaży — jest nowa czysto zamienna nadwartość — jest szeroki rynek krajowy — zwiększony nową klasą proletarjatu — zagraniczny — nowych krajów. Na rynku znajduje się nowy towar — towar płodzący — siła robocza. Proces kapitalistyczny odbyć się może: nadwartości zamienne wymieniać na narzędzia pracy i siłę roboczą—przez to rozszerzyć produkcję — i wytwarzać nowe nadwartości na sprzedaż. Powstaje więc gospodarka pieniężna: potrzeby zaspakajają się za pośrednictwem wymiany — pieniądza; produkcja odbywa się w celu sprzedaży na rynku nieograniczonym — sprzedawać można jak najwięcej, a ponieważ praca wytwarza po nadto, co może być zjedzonem — a nowy towar siła robocza obfituje na rynku, przeto nadwartości zamienne mogą, przemieniając się w ten towar wytwarzać nowe nadwartości i tym sposobem powiększać kapitał do nieskończoności. Są także i gotowe kapitały do puszczania w ruch produkcji kapitalistycznej — kapitały kupieckie.

Po za obrębem gospodarstw feodalnych i cechów, trzymających się rutyny, powstają wielkie warsztaty, uwzględniające postępy techniki, produkujące na rynek światowy, prowadzone przez kapitalistów-kupców. Feodałowie dla zaspokojenia swego apetytu pieniężnego i narosłych stąd długów—wyprzedają ziemię. Majątki feodalne nabywają kapitaliści, zaprowadzając nową, pieniężną gospodarkę rolną — do której feodałowie są mało zdolni.

Te nowe gospodarcze typy pieniężnej produkcji — budzą powszechną zazdrość. Szeroki rynek nęci — nowo powstała cudowna własność mnożenia się kapitału, wzrostu bogactw bez wojen i podbojów, wzbudza powszechną żądzę bogacenia się. Mieszczaństwo

zamożne — kupcy, majstrowie, odczuwa ją najsilniej — będąc w najbliższem zetknięciu się z rynkiem. Prawa feodalne — władza feodałów — krępują te żądze i rozwój nowych pierwiastków — tak ponętnych. Prawa feodalne stają się coraz większym absurdem i coraz bardziej sprzecznemi z rzeczywistością.

Regulacja produkcji i wymiany stała się śmieszną — kto teraz dba o dobroć wytworów? Kto obawia się o brak potrzebnych rzeczy, gdy gospodarka naturalna zniszczona trzyma się tylko w zapadłych kątach. Bogactwo zdobywa pieniądz nie oręż — pocóż przywileje feodałów — ten panem, kto posiada złoto. Poddaństwo chłopów ogranicza podaż siły roboczej — jest przeszkodą dla kapitałów. Czynsz feodalny — ciąży na mieszczaństwie. Feodalne opłaty krępują handel. Własność warunkowa, krępowała interesy pieniężne. — Wskutek wzrostu pieniężnego apetytu feodałów wzrósł znacznie ucisk i nędza chłopów — poddaństwo stało się plagą — feodał grabił wszystko — rozmiłowany w zbytkach, zniedołężniały próżniactwem niszczył bez sensu. Pieniądz równał stany. — Pieniądz wymagał wolności osobistej i majątkowej. Zniszczenie praw feodalnych było interesem całego stanu trzeciego.

N o w e p i e r w i a s t k i i n i e z g o d n o ś ć i c h z u s t r o j e m p r a w n y m.

1) Gospodarka naturalna zastąpiona pieniężną. Wytwórca przestaje sam zaspakajać swe potrzeby zaspakaja je na rynku. Pieniądz staje się potrzebą społeczną. 2) Wytwarzać można więcej niż utrzymanie pracującego i potrzeby osobiste pańskie. Wytwarzać można już na sprzedaż — wytwarzać dla powiększania kapitału. Produkcja przestała być — dla zaspokojenia osobistych potrzeb — teraz może ona prócz tego z w i ę k s z a ć ź r ó d ł a b o g a c t w. 3) Rynek rozszerzył się na cały świat. T o w a r o w a p r o d u k c j a rozwinęła się jednocześnie ze ś w i a t o w y m h a n d l e m. 4) Pieniądz stał się głównym czynnikiem życia społecznego. Mieszczaństwo nagromadziło sobie zapasy złota — kupieckie i lichwiarskie. Potrzeby wzrosły i zróżniczkowały się — a do zaspokojenia każdej prowadzi tylko pieniądz. 5) Zanikanie naturalnej gospodarki i wzrost pieniężnego apetytu właścicieli — wytworzył proletarjat — towar nowy, siłę roboczą. W stanie trzecim — wytworzyły się dwie klasy — b u r ż u a z j a i p r o l e t a r j a t. Za obrębem cechów i dóbr feodalnych — powstają

wzory nowej produkcji — wielkie warsztaty i fermy kapitalistyczne — produkujące na rynek światowy siłami proletarjatu wynajętego według swobodnej umowy — a będące absolutną prywatną własnością kapitalistów mieszczan. Jaki jest stosunek tych nowych zjawisk społecznych do istniejącego ustroju praw feodalnych?

Regulacja jakościowa i ilościowa produkcji — stała się zupełnie zbyteczną dla produkcji towarowej — a przy wzroście wytwórczości — obawa braku miejscowego — regulacja wymiany — stała się bezsensowną. Przytem — regulacja ta — rutyną przepisów swoich krępowała rozwój techniki, krępowała handel i produkcję. Tak samo zbytecznym stał się monopol cechowy — dawniej mający znaczenie regulatora i obrońcy produkcji przed partactwem, ochrony majstrów przed zewnętrzną konkurencją — teraz — szeroki rynek dawał dosyć miejsca dla wszystkich, a swobodna konkurencja mogła zapewnić przewagę lepszym wytworom i rugować gorsze, mogła stać się najlepszym czynnikiem, najpotężniejszym bodźcem dla wykształcenia produkcji. Monopol cechowy — ze swoją rutyną — stał się już zawadą dla rozwoju produkcji — jak i same cechy. Poddaństwo straciło także swoje znaczenie — dla dostawania nadwartości nie trzeba było już przymusu prawnego — głód był najlepszym — więcej znaczył niż bat dozorcy — proletarjat dawał się wyzyskiwać bez żadnych ograniczeń wolności osobistej — wolny najemnik był daleko lepiej przystosowany do interesów towarowej produkcji niż poddany. Poddaństwo tamowało wzrost proletarjatu, ilość siły roboczej na rynku — było więc zawadą dla rozwoju nowej produkcji. Prawa feodałów, ciążące nad każdą drogą, mostem, wsią i warsztatem, były ciężarem dla handlu i produkcji. Opłaty za każdy przewóz, wwóz, prawo sprzedaży, miejsce targu — krępowały ruch wymienny. Forma własności feodalnej — prawo warunkowego użytkowania — nie zgadzała się z interesami i naturą kapitałów, które potrzebowały zupełnej swobody działania, aby móc funkcjonować i rozwijać się dobrze. Warunkowe posiadanie nie miało znaczenia dla towarowych wytwórców — było zawadą dla interesów pieniężnych — które wymagały absolutnej prywatnej własności. Decentralizacja polityczna — sieć lennictw — każde ze swojem oddzielnem prawodawstwem, administracją, władzą polityczną, sądami, cłami była także zawadą dla ruchu handlowego i nie zgadzała się z interesem kapitałów, wymagających jedności narodowej i politycz-

nej, silnego rządu i silnej armji, spokoju wewnętrznego, wypraw zaborczych, polityki kolonjalnej, poważnej firmy narodowej na zagranicznym rynku. Przywileje stanowe—stały się pustą formą odkąd pieniądz dawał jedyną siłę rzeczywistą — pieniądz zaś jest demokratycznym i nie uznaje godności krwi i urodzenia. Przywileje stanowe, będąc zarazem politycznemi — były zawadą dla rozwoju kapitałów, które gromadziły się przeważnie w rękach mieszczaństwa. Władza feodałów była zarazem władzą przeżytych już praw, panowaniem bezużytecznych i krępujących dalszy rozwój form społecznych. — Im bardziej rozwijały się nowe zjawiska społeczne — tem bardziej wzrastały niedogodności społeczne form feodalnych — tem silniej dawał się uczuwać ucisk prawnego szkieletu. Ucisk ten dźwigał na sobie stan trzeci.

Przewrót moralny. Stan umysłowości ludzkiej, który wytworzył ustrój feodalny — cechował się małą znajomością przyrody, małą umiejętnością patrzenia na zjawiska, małym rozwojem krytycyzmu i analitycznych zdolności. Stąd też umysły ludzkie były podatne dla zabobonów, legend, wierzeń religijnych. Nad umysłami mogła panować teologja. Wynikający z tej fazy umysłowości (odpowiedniego jej stopnia sił wytwórczych) ustrój społeczny—sprzyjał utrwaleniu się panowania teologji—a przez to jak i przez inne swe właściwości — powstrzymywał rozwój umysłowości — zwalniał go.

Gminy zamknięte w sobie — stanowiące dla siebie świat cały — wytwarzały odpowiedni sobie stan umysłowy i moralny. Cechowała go zaściankowość, ciasnota uczuć i potrzeb społecznych, zaciśniony horyzont myśli. Druga gmina jest już obczyzną — za granicami swojej gminy człowiek widzi świat nieznany, zamieszkały przez nieznanych ludzi — wokoło własnej gminy pełno tajemnic, kraj niezbadany, głuche puszcze — wszystko to wytwarza w umysłach grunt podatny dla baśni, legend, świata widm. Stąd także brak jedności narodowej, jedności języka, obyczajów.

Ludzie różnych gmin znają się mało — spotykają się najczęściej jako wrogowie — uważają się za obcych — dzielą ich tradycje, język, zwyczaje. Pomoc wzajemna, wspólne interesy istnieją tylko w granicach jednej gminy; sąsiednie gminy są nie tylko obczyzną, lecz występują zwykle w formie wrogiej, pod postacią pachołków i drużyn są-

siedzkich feodałów — rabujących. Stąd — potrzeba łączności społecznej, uczucia społeczne i humanitarne zacieśniają się tylko do swojej gminy — stanowiąc dalszy ciąg rodowej solidarności pierwotnej. — Człowiek nie wyzierając poza granice swej gminy — otrzymuje małą sumę wrażeń — stąd ubóstwo pojęć, idei, mały rozwój zdolności myślenia, obserwowania, uogólniań — i zupełne poddanie się umysłu wierzeniom religijnym.

Jako wytwórca — człowiek sam wytwarza cały przedmiot — praca zmusza go do myślenia — jest na stanowisku artysty — jest wytwórcą samodzielnym — stwarza całość użyteczną — stąd rozwój poczucia indywidualizmu. Człowiek sam, własną pracą, zaspakaja wszystkie swe potrzeby, sam sobie wystarcza ekonomicznie — stąd słaby rozwój uczuć społecznych, silny rozwój indywidualizmu, pogłębienie się w sobie, przewaga życia domowego nad publicznem, przewaga uczuć rodzinnych, rodzinnego egoizmu — nad uczuciami społecznemi. — Dalsze cechy pracy — wynikające z gospodarki naturalnej — cel jej zaspokojenie osobistych potrzeb — przez to brak gorączki zysku, brak potrzeby zwiększania produkcji — praca spokojna, powolna, w domu, w kole rodzinnem, z wiadomym i określonym celem — praca całkowitego wytwarzania — dająca pole do myśli twórczych i artystycznych—nie wyczerpująca sił, nie nużąca swoją jednostajnością bezmyślną, odbywana w domu i samodzielnie,— wpływała zdrowo na organizm i system nerwowy — ustalała równowagę, spokój życia. — Tak samo całe życie człowieka w gminie, pozbawione gorączkowego pośpiechu, codziennych wzruszeń, jednostajne, po większej części spokojne, bez wielkich wysiłków pracy, w bliskiej styczności z naturą, w warunkach hygjenicznych wsi lub małych miast — sprzyjało zdrowiu fizycznemu i zapewniało spokój nerwowy, równowagę moralną, tak znakomicie podtrzymywaną także i przez panującą teologję, wiarę w Opatrzność, życie przyszłe nagrody niebieskie, wiarę, która panowała nad umysłowością ludzką. — Poddaństwo było warunkiem egzystencji — człowiek wolny nie miał zapewnionego, spokojnego bytu; poddaństwo dawało jednostce możność spokojnego istnienia, dawało opiekę przed gwałtami siły brutalnej i poddaństwo jako warunek egzystencji — wżarło się jako pojęcie w ludzkie umysły, przedstawiało się tak koniecznem jak powietrze lub słońce. Pojęcie to ustaliwszy się — wytwarzało inne. Opieka pana uwarunkowaną była pełnieniem powinności; wypełnianie obo-

wiązków względem feodała — wierność — posłuszeństwo dla jego władzy — pokora względem niego — były to warunki spokojnej, jedynie możliwej naówczas egzystencji człowieka — stąd pojęcie obowiązków feodalnych — ich świętości — cnoty wierności, pokory, posłuszeństwa, propagowane przez kościół, jako odbicie się idejowe społecznych potrzeb, logicznie związane z idejami teologicznemi. W każdej epoce, to co jest społecznie niezbędne — co utrzymuje dany ustrój ekonomiczny — w umysłach nabiera powagę świętości, zasad moralnych i filozofja sili się ująć to i oprzeć na systemacie prawd bezwzględnych — umysły nie zdolne są wybiegać po za istniejące środowiska. Poddaństwo krępuje wolę jednostki, przyzwyczaja człowieka do ulegania cudzej woli, do patrzenia na drugiego jak na istotę wyższą — przyzwyczaja do roli bydlęcia, tamuje rozwój osobistej godności; w umysłach nie ma gruntu dla rozwoju idei wolności i równości ludzkiej — nierówność uważa się za naturalną; poddaństwo przyzwyczaja człowieka do tamowania swych uczuć, żądań, namiętności, biegu swych myśli — do aktów woli, czynności — wbrew swym uczuciom — stąd pewne znieczulenie moralne, przytłumienie pożądań i uczuć, charakter ascetyczny — grunt podatny dla ideji zaparcia się siebie, życia jako szkoły, próby doczesnej, opatrzności regulującej wszystko. (Psychizm sprzeczności czynów z wolą, uczuciami. Dalszy ciąg duszy niewolniczej. Pozostałości jego w serwilizmie dzisiejszym).

Człowiek, pod opieką poddaństwa, wystarcza sam sobie; lecz taż sama opieka gnębi go, dopuszcza się często gwałtów, którym ani on pojedyńczo, ani gmina oprzeć się nie może. Gmina jest bezsilną dla oporu sile feodalnej — mało potrzebną jednostce ekonomicznie — trzyma się przeto więcej tradycją — brakuje jej silnej solidarności — uczucia człowieka skupiły się pod dach rodziny. Człowiek bezbronnie wystawiony na gwałty feodałów z jednej strony, na klęski sił przyrodzonych, nad któremi nie umie jeszcze zapanować i nie pojmuje ich jeszcze — pozostaje mu jedyna ucieczka w Bogu — sprawiedliwa Opatrzność jedyną nadzieją — Opatrzność którą widzi w każdym przejawie siły, zapomocą której objaśnia sobie wszystko. Zmiany losu, którym podlega, objaśnia walką dobrego ducha ze złym—demon panuje w naturze tak samo dobrze jak Bóg. On, bezsilny wobec brutalnej siły, wobec natury i pana, sam sobie pozostawiony, potrzebuje Boga, nie umiałby obejść się bez niego. Kościół uczy go ascetyzmu — jako drogi pro-

wadzącej do zbawienia duszy, ascetyzm poddanego to ekonomiczna wygrana feodałów — poprzestawanie na małem pracującego — to rozwinięcie dostatków pańskich. Kościół, propagator feodalizmu — jego siła moralna i wyraz idejowy — jest konsekwentny i zasadę ascetyzmu musi podnieść na pierwszy stopień chrześcijańskich obowiązków — mając w umysłach grunt podatny do przyjęcia silnej wiary w Opatrzność, życie przyszłe, nagrody i kary, cuda, interwencję nadprzyrodzonych istot we wszystkiem — łatwo mu rozpalić wyobraźnię jednostek, tłumów całych — szczęściem wiecznego zbawienia — do którego ascetyzm najprostszą i najpewniejszą drogą, zrzeczeniem wszystkich grzechów, pokus świata, zwyciężeniem szatana, przejawiającego się w każdej namiętności ziemskiej. Propaganda ascetyzmu, filozofja feodalnego kościoła — nie jest świadome oszukiwanie mas — to wynik całej umysłowości ludzkiej, wynik fazy umysłowej— logiczny, której poddawać się musiały zarówno mało myślący jak i filozofujący teolodzy. Stąd — szał religijny, ascetyczny, tysiące pustelników, zakony — wreszcie krzyżowe pochody — stąd fanatyzm, religja regulatorem życia, kościół — potrzebą społeczną. Siła brutalna jest jedynym środkiem wzbogacenia się, zwiększenia źródeł swoich nadwartości — siła brutalna jedyne źródło bogactw i potęgi. Kto chciał wzbogacić się — ten musiał grabić innych — wyjątek stanowili kupcy — ci bogacili się zwyczajnem szachrajstwem wymiennem—lecz była to klasa nieliczna i mało znacząca w społeczeństwie— główne źródło bogactw — to była ziemia — ziemia należała do feodałów.

Bogactwo nie mnożyło się samo — nie miało jeszcze tej siły rozrodczej jaką zawierają kapitały — praca ludzka dawała tyle tylko ile potrzebował zjeść człowiek poddany i człowiek panujący — nic nadto. Bogactwo pozostawało więc ciągle tą samą sumą ograniczoną — źródła bogactw (wytworów użytku) nie zwiększały się—ilość ich w kraju pozostawała ciągle ta sama — a tylko rozkład się zmieniał. Feodał, chcąc zwiększyć źródła swych bogactw musiał odebrać od innego feodała — odebrać mógł tylko siłą oręża — stąd były ciągłe wojny tych drobnych państewek feodalnych. Feodał, chcąc zwiększyć w posiadłości swej nadwartość, musiał używać siły bata — i albo przymuszał chłopów do dłuższej pracy dla wydołania większym wymaganiom — albo też dorywczo tylko grabił ich dobytek (najczęściej zdarzało się to tylko w czasie wypraw wojennych). W zdobywaniu bogactw i potę-

gi — znaczyła więc tylko siła brutalna, siła oręża i pięści — stąd też apoteoza siły brutalnej — typ rycerza — ideał wieków średnich.

W ówczesnej walce o byt, w walce o stanowisko i przewagę społeczną, w zdobywaniu bogactw, wpływu, poważania — znaczyły tylko przymioty osobiste — siła mięśniowa, zręczność, odwaga, bystrość umysłu, talent. Odważny, silny rycerz - feodał był postrachem i plagą innych — grabił ich dobra — zwiększał swoje. Zdolny rzemieślnik, utalentowany w swym fachu miał zawsze koło odbiorców. Inteligentny kaznodzieja, dobry mówca, miał władzę nad umysłami. Walka o byt społeczny jednostek miała zwierzęcą formę. Nie było jeszcze tego cudownego talizmanu, który z idjoty, karła, kaleki czynić mógł władcę świata — nie było pieniędzy. Spryt szachrajski nic nie dawał — nie rozwinął się przeto. Siła prawdziwa, indywidualna, zdobywać mogła tylko bogactwa, poważanie, wpływ. Stąd władza miała swoją rzeczywistą powagę. W społeczeństwie rozwijało się męstwo (czemu sprzyjały także warunki życia, spokój nerwowy) rozwijała się bezwrażliwość na cierpienia, odwaga cierpień fizycznych — (czemu sprzyjała częstość podobnych wrażeń, oswajanie się od lat dziecinnych)—stałość postanowień, siła moralna — łatwe przejście psychicznego procesu od pojęcia pewnego czynu do samego czynu, brak chorobliwości woli, bohaterstwo, łatwe poświęcanie życia — (czemu sprzyjały pojęcia religijne i powyższe cechy moralne). Człowiek musiał zwracać uwagę główną — na swoją wewnętrzną, rzeczywistą wartość — gdyż od tej wyłącznie zależała jego społeczna przewaga — przewaga w kaście, do której należał — feodał między feodałami, mieszczanin między mieszczanami i t. d. Od tego zależało zdobycie sobie możliwie najlepszego stanowiska w granicach klasy, stanu — przez to człowiek nie potrzebował blagować, okłamywać pozorami, musiał być szczerym i sam siebie cenić aby go cenili inni. Kłamstwo, blaga, szachrajski spryt — nie miały pola do rozwoju.

Brak wielkich skupień ludzkich — miast — było zarazem brakiem wpływu tłumu, masy na jednostkę — brak „owczych" skłonności u człowieka (psychiczne oddziaływanie masy na jednostkę) — pognębienia indywidualizmu przez masę . Zbiorowa siła społeczna nie istniała — stąd człowiek nie znał i nie odczuwał potęgi ludzkiej — a będąc sam — w kole rodzinnem czuł wielkość przyrody — Boga — wielkość, która go przygniatała. Brak zbiorowej siły ludzkiej sprawiał

że w umyśle jednostki nie mogło się wyrobić pojęcie wysokie o wartości, sile ludzkiej, człowiek przedstawiał się umysłowi jako coś bardzo mizernego — a wskutek tego potężniała wielkość Boga.

Z pojęciem o małej wartości człowieka kojarzyło się pojęcie lichoty jego dzieł, świata doczesnego, życia — stąd przywiązywanie małej wagi do życia — ascetyzm. Mała wartość człowieka legalizowała poniekąd poddaństwo — człowiek, ceniąc się mało, jako istota w przyrodzie — człowiek „proch", „robak nędzny" nie mógł odczuwać hańby niewoli — odczuwał tylko jej życiowe dolegliwości. Serwilistyczne zwyczaje wykonywały się z zupełną swobodą — nie było na to żadnej wrażliwości. Religja dopomagała temu — człowiek przyzwyczajony bić pokłony Bogu — bił i zwierzchnikom swoim — władza pochodziła od Boga — uszanowanie dla władzy było religijnym dogmatem — boski pomazaniec był przyjmowany z dobrą wiarą. Bunty były rzadkie.

Człowiek odosobniony, nie przytłoczony pracą wskutek ograniczonej potrzebami produkcji, pędzący życie w ciszy gminy swojej, po większej części w zetknięciu z tajemniczą dla niego naturą — musi pogłębiać się w sobie, jest skłonny do marzycielstwa; pojęcia religijne zwracają ciągle myśl jego do nieba, do tajemnic życia zagrobowego — myśl wikła się w mistycyzmie — oderwane od spraw ziemskich życie duchowe jest bardziej rozwinięte — zajmowanie się duszą, zbawieniem wiecznem odgrywa znaczną rolę w życiu człowieka — proces myślowy odbywający się w formie marzycielstwa zajmuje część pracy psychicznej.

U feodałów — skutkiem wyjątkowego stanowiska społecznego jakie zajmują — pewne cechy tego ogólnego psychizmu — rozwijają się szczególnie silnie — indywidualizm — poczucie swej niezależności od społeczeństwa — samodzielność psychiczna; inne zaś — wynikające z poddaństwa — nie mogły rozwinąć się, niektóre — większość istniała — gdyż feodał był swoją drogą wasalem także. Natomiast— władza prawna, uświęcona religją, jaką miał nad całą gromadą ludzi— prawo krępowania we wszystkiem woli ludzkiej — możność naginania czyichś czynów do swojej woli, przyzwyczajenie do ślepego posłuszeństwa, trzymanie w swem ręku losów setek ludzi — ich szczęścia lub nieszczęścia — możność pomnożenia swojej siły ślepą siłą poddanych — tak że każde pożądanie ma do rozporządzenia swego spory zapas sił — przyzwyczajenie do rozkozywania, hołdów, oznak poko-

ry, czci religijnej dla siebie — wszystko to wytworzyło u feodałów uczucie pewności siebie, swej siły, pojęcie o wysokiej swej godności — nawet wobec Boga, uczucie dumy, uczucie jakby spokrewnionego z Bogiem, któremu łatwo dostać się do nieba już z przyrodzenia samego, który przez to samo więcej sobie może pozwalać niż inny śmiertelnik— poczucie bycia istotami uprzywilejowanemi od Boga — wyższym, doskonalszym tworem jego, wyodrębnionym od reszty gatunkiem ludzi. Prawo władzy boskiego pochodzenia — było jednocześnie prawem zaspokojenia swych namiętności kosztem podległych istot; namiętności mogące być łatwo zaspokojone i zgodne z pojęciami etycznemi — rozwijały się aż do instynktów krwiożerczych. Boskie prawo zwierzchnictwa feodalnego — legalizowało rozpustę panów.

Cały ten psychizm feodalny rujnuje się i zmienia powoli pod działaniem dwóch jednoczesnych i współzależnych od siebie procesów: ogólnego rozwoju umysłowości i zależnego odeń rozwoju nowych zjawisk społecznych. Wzrost sumy pojęć przez ciąg doświadczenia życiowego — rozwój zdolności myślenia — przez asocjacje tych pojęć — stąd rozwój znajomości przyrodniczych —i rozwój krytycyzmu — wypierają coraz bardziej teologję, osłabiają wierzenia religijne, wzbudzają wątpliwość w cuda i t. p. Zaczyna powstawać nauka po za obrębem kościoła i niezależnie od teologji—i z zamkniętego koła uczonych przedziera się powoli w masy. Nowe odkrycia przyrodnicze podkopują powagę biblji i nauki kościelnej; zwrócenie się do starożytności klasycznych (odrodzenie) daje nowy impuls rozwojowi myśli — nauki świeckiej, niezależnej.

Obok tego zjawiają się nowe zjawiska społeczne. Rozwój handlu niszczy gospodarkę naturalną gmin — wypycha ludzi ze swych zamkniętych siedlisk — toruje drogi — zawiązuje stosunki — łączy prowincje i kraje. Znika świat tajemniczy, otaczający wieś feodalną, kupcy wypłaszają widma, duchy, legendy. Stopniowo zaciera się odrębność prowincjonalna. Handel potrzebuje silnej władzy politycznej, jedności narodowej — zjawiają się humaniści. Osobnik przestaje być samodzielnym ekonomicznie — potrzeby zaspakajać musi na rynku. Przestaje też być i samodzielnym jako wytwórca — wskutek rozwoju techniki i pojawienia się pracy cząstkowej. Stąd — osłabienie indywidualizmu — wzrost potrzeby łączności społecznej — wzrost uczuć społecznych.

Praca cząstkowa — obniża umysłowość wytwórcy, spycha go ze

stanowiska artysty na stanowisko automatu. Im bardziej wzrasta produkcja towarowa — tem większe zachodzą zmiany w psychizmie jednostek. Wytwarza się nowa żądza — zysku — nowe bóstwo — pieniądz. Wskutek tego życie nabiera tętno gorączkowe — praca przedłuża się — interesy dnia pochłaniają umysł — realizm życia — zabiegi o chleb powszedni, walka o bogactwo — staje się coraz bardziej treścią duszy. Skutkiem tego pogarszają się warunki zdrowia — zachwiany zostaje spokój nerwowy, równowaga moralna człowieka — w miarę jak rozwija się gonitwa za pieniądzem i jednocześnie osłabianie się wiary. Wytwarzanie się wielkich skupień ludzkich — wzrost miast — powstanie — zbiorowej siły ludzkiej — stwarza nowe zjawisko psychiczne — wpływ tłumu na jednostkę — i poczucie siły ludzkiej — stąd większe poczucie godności osobistej człowieka. To razem ze wzrostem znajomości przyrodniczych i większem zapanowaniem nad przyrodą — czyni że Opatrzność staje się coraz mniej potrzebną człowiekowi — ufa więcej w siłę ludzką, mniej tajemniczym, groźnym wydaje mu się wszechświat.

Zależnie od tego słabną uczucia religijne, tracą swoją podstawę naturalną w duszy ludzkiej — ascetyzm jest coraz mniej potrzebny — coraz mniej liczy zwolenników. Do tego przyczynia się także stopniowo zwiększający się spokój cywilny — zmniejszenie się nadspodziewanych gwałtów. Życie wchodzi więcej w reguły — przypadki — gwałtowne zmiany losu — przejawy siły brutalnej — zwierząca walka o byt społeczny — cała tajemniczość losów jednostki — wpływy przyczyn nieznanych i nieprzewidzianych sił — ustępują coraz bardziej miejsca szablonowi cywilizacyjnemu — życiu pod ochroną znanych praw, strzeżonych powagą rządu — jego policją.

Razem z produkcją towarową zmienia się także i forma walki o byt społeczny. Bogactwa można zdobywać bez oręża — i tak łatwo. Pieniądz staje się jedyną siłą — równoważnikiem potęgi, stanowiska społecznego jednostki. Pieniądz zdobywa się sprytem kupieckim, szachrajstwem, zdolnościami geszefciarskiemi. W pieniężnych sprawach nic nie znaczy męstwo, odwaga, bohaterstwo, wymowa, siła moralna. Spryt szachrajski staje się zdolnością społecznie potrzebną — rozwija się przeto. Dawniejsze cnoty rycerskie znaczą coraz mniej w walce o stanowisko — zanikają przeto.

Teraz trzeba już nie umiejętności bicia, lecz wyzyskiwania. Poddaństwo, tracąc swą ekonomiczną podstawę, staje się zawadą dla roz-

woju kapitałów — to zaś sprzyja ogromnie rozwojowi idei wolności i równości ludzi. Zwiększone poczucie wartości ludzkiej, godności osobistej — coraz trudniej znosi formy poddaństwa — ideje stają się jeszcze silniejsze gdy stają się społecznie potrzebne — dla nowych ekonomicznych warunków. Razem z bankrutowaniem teologji w nauce, uczuć religijnych w stronie emocjonalnej człowieka, zdziera się powoli świętość z władz ziemskich — despota staje się coraz więcej człowiekiem takim samym jak jego poddany — ucisk z ręki równego sobie staje się nieznośnym. Poddani, nie mając już tych silnych pęt moralnych co dawniej — przy wzmożonym ucisku — buntują się coraz częściej i groźniej. Pieniądz ma tę wielką zasługę że odkrył ludziom prawdę równości. Wynalazek druku, skupienie się w miastach, stykanie się ludzi różnych krajów — rozszerza zdobycze nauki — demokratyzuje ją — nauka przestawszy być wyłącznym monopolem odciętej garstki mnichów — coraz bardziej wyzwala umysł ludziki z religji — i rozwija nową duszę człowieka, ceniącego swą ludzką godność — uważającego się za równego innym — żądającego swobody dla nowych myśli, czynów, życia, skłonnego do używania wszystkich rozkoszy życia, jakby chcąc wynagrodzić dawniejszy ascetyzm—rzucającego się przeto z gorączkową namiętnością w pogoń za zyskiem pieniężnym — gotowego zniszczyć wszystko dla kawałka złota — tego dziwnego talizmanu, który teraz już umie nie tylko dać wszystkie rozkosze świata, lecz i płodzić się do nieskończoności.

Rozwój życia i uczuć społecznych osłabia — rodzinne. Ognisko domowe —tak ważne w gospodarce naturalnej, praca domowa kobiety — mająca tyle znaczenia dla feodalnego chłopa, majstra, szlachcica — teraz znaczy coraz mniej — odkąd majster staje się kapitalistą, chłop proletarjuszem — a szlachcic trwoni na królewskim dworze resztki fortuny feodalnej. W klasie bogatego mieszczaństwa kobieta może już wyzwolić się od roboty domowej — może zdać ją w ręce najemnicy — stąd emancypacja. Kupiectwo, rosnąc w znaczenie społeczne, staje się modnem swemi zwyczajami, etyką, pojęciami. A kupiectwo — wyraża sobą potrzeby handlu, interesy kapitału, zanik starego ustroju.

Jak przekształca się dusza społeczna feodalna, jednocześnie z przekształceniem się ekonomicznych warunków. Stopniowo i powoli zanikają jej następujące cechy: panowanie teologji, skłonność do fantastycznych pojęć, indywidualizm (samodzielność wytwórcza i ekono-

miczna, połączenie pracy umysłowej z fizyczną (artyzm wytwórczy), przewaga uczuć rodzinnych, odosobnienie jednostki (domu), równowaga moralna, zgadzanie się z losem, pojęcie konieczności naturalnej poddaństwa, cnoty wierności, pokory, posłuszeństwa, zaparcia się siebie, uczucia religijne, potrzeba Opatrzności, ascetyzm, apoteoza siły brutalnej, ideał rycerstwa, męstwo, odwaga, bohaterstwo, pogłębiania się w sobie, przewaga potrzeb duchowych, skłonności do marzycielstwa. Jednocześnie rozwijają się cechy nowe — przystosowane do nowych warunków społecznych: krytycyzm, skłonność do realizmu (powszedniości), ideja narodowego patrjotyzmu, automatyzm w pracy, oddzielenie pracy umysłowej od fizycznej, przewaga potrzeb i uczuć społecznych, gorączkowość pracy i życia, wycieńczenie fizyczne i nerwowe, ideja wolności i równości ,potrzeby społeczne), rozwój godności osobistej, poczucie siły ludzkiej, żądza zysku, namiętność do złota, spryt szachrajski, blaga, przewaga powszednich interesów, wpływ tłumu na jednostkę (popęd owczy — upodobnianie się jednostek). Przemiana ta odbywała się bardzo stopniowo i powoli — doszedłszy w końcu do takiego wyraźnego stanowiska jak prąd rewolucyjny XVIII wieku. Obejmuje ona psychizm ogólny — wszystkie klasy — nawet szlachtę. Z początku jest wyłącznie kupiecką potem przechodzi na ogół mieszczaństwa — gdzie rozwija się najsilniej — wreszcie ogarnia tłumy — w końcu szlacheckie i królewskie dwory. W miarę rozwoju nowego ducha zaostrzają się walki klasowe — którym feodalny psychizm mało sprzyjał.

Rola walki klasowej w przemianie społecznej. Przemiana musiała odbyć się drogą walki — gdyż klasa, posiadająca władzę, tytuły i poddanych — musiała ustąpić klasie posiadającej pieniądze. Dla dogodzenia interesom handlu trzeba był zmniejszać przywileje feodałów — dla napychania jednej kieszeni, za którą był postęp społeczny, trzeba było wypróżnić drugą. Między mieszczaństwem (burżuazją) a feodałami był antagonizm interesów. Między mieszczaństwem a ludem był wspólny interes równości i wolności prawnej — obalenie przywilejów feodalnych — nabycie swobodnej własności — burżuazja żądała swobody kapitału — chłopi wolnych kawałków ziemi. Wobec feodałów występuje jednolity stan trzeci — sam w sobie podzielił się już na antagonistyczne klasy burżuazji i proletarjatu. Walki jakie się tu toczą — to tylko zaczątek przyszłych — nie mający nic wspólnego z interesami epoki. Na po-

czątku — gdy nowe ideały są jeszcze mało konkretne dla chłopów — bunty ich noszą cechy utopijne, zanim nie wystąpi potężna burżuazja ze swym ponętnym katechizmem „pieniądza" — lud marzy o komunizmie — tradycja żyje jeszcze.

Kapitalizm pańszczyźniany*).

Sprzecności między ustrojem feodalnym a istniejącą kulturą — niedogodności społeczne. — Przewrót moralny. — Nowe pierwiastki niezgodne z ustrojem. — Interes stanu trzeciego w obaleniu ustroju. — Rola walki klasowej w przewrocie.

Przemiana cech moralnych i umysłowych.

Mała znajomość przyrody — stan umysłu sprzyjający dla przejmowań fantastycznych legend, zabobonów, wierzeń religijnych. Teologja panuje nad umysłami. Krytycyzm mało rozwinięty — i zdolności analityczne. Mała umiejętność patrzenia na zjawiska. Wynik tego stanu — tej fazy umysłowości — teologja przedłuża samą fazę Wynik tej fazy umysłowości — ustrój społeczny — komuny zamknięte w sobie — także przedłuża tę fazę umysłowości — sprzyja jej i utrwala będąc jej skutkiem — staje się jednocześnie przyczyną.

Rozwój zdolności myślenia, tworzenia pojęć, dostrzegania łączności zjawisk. Razem z tem różniczkowanie się uczuć, emocyj, pożądań.

Ewolucja psychiczna odbywać się musi w jakimś środowisku. Po wyjściu z najpierwotniejszej fazy dzikości — u człowieka odbywa w środowisku przyrodniczem — a głównie społecznem. Samo przez się nie ewolucjonizuje nic. Psychizm każdej fazy zależy od sumy i jakości otrzymanych wrażeń. Pojawiające się nowe cechy psychizmu trzeba rozpatrywać jako powstałe przez bezpośrednie działanie środowiska i przez biologiczną współzależność ich.

Wzrost sumy pojęć (wyobrażeń) — przez ciąg życiowych doświadczeń. Rozwój zdolności uogólniania — przez asocjacje nabywanych pojęć, zależne od poprzednich — różniczkowanie się uczuć emocyj, pożądań. Wskutek obcowania z przyrodą i ciągu pracy

*) (Przyp. Wyd.). Rękopis „Społeczeństwo feodalne" tutaj urywa się. Dołączamy luźne kartki, jakby zakończenie poprzedniego.

rozwój zdolności wytwórczych. Zdolności wywórcze doszedłszy do pewnego stopnia — wytwarzają ustrój społeczny — razem z resztą umysłowości, której są częścią składową. Wytworzony ustrój społeczny przystosowany do fazy umysłowej, będącej jego przyczyną — podtrzymuje się, utrwala, przedłuża. Działając na mózgi jako nowe środowisko społeczne, wytwarza nowe cechy.

W ciągu trwania ustroju danego — umysłowość ewolucjonizuje — siły wytwórcze wzrastają — jednocześnie zjawiają się nowe pożądania i nowe ideje. Nowe siły wytwórcze zmieniają warunki społeczne — przystosowane do nowych potrzeb i pojęć — wytwarzają od siebie już nowe potrzeby i ideje — zaczątek nowej fazy umysłowej wraz z nowym ustrojem społecznym.

KAPITALIZM*)

(1. Szkic).

I. Społeczeństwo kapitalistyczne, jakie się wyłoniło — z własnością indywidualną absolutną — z burżuazją, proletarjatem, z liczną klasą drobnej produkcji, z produkcją rękodzielniczą kooperacyjną w przemyśle, z zasadą wolnej konkurencji. Postać jego w tym pierwszym okresie. Mógłby tak istnieć wieki, gdyby tu był się zatrzymał rozwój umysłowości ludzkiej. Lecz umysł ludzki rozwijał się ciągle. Rozwijały się zdolności, potrzeby, pojęcia i uczucia moralne, ideje. Rozwój ten ogromny i rozwój sił wytwórczych. Rozwój umysłowości ludzkiej podzielić możemy według kategoryj zjawisk, w których się przejawia — na rozwój uzdolnień, zatem sił wytwórczych, rozwój potrzeb i rozwój filozoficznych idej oraz uczuć.

Rozwój sił wytwórczych — rozwój techniki wytwarzania bogactw — jest przyczyną następującego procesu:

II. Maszyny — ich kombinacja fabryki — użycie nowych wynalazków chemicznych — możliwe tylko dla wielkich kapitałów — na rynku wolnej konkurencji, dają stanowczą przewagę wielkim kapitałom — w walce rynkowej są bronią śmiertelną dla drobnych producentów. Pojawienie się na rynku wolnej konkurencji — kapitałów uzbrojonych nowymi wynalazkami techniki — powoduje następujące zjawiska: 1) z a n i k a n i e d r o b n e j p r o d u k c j i; 2) przetwarzanie się — drobnych producentów w proletarjat—przez to w z r o s t p r o l e t r j a t u; 3) c e n t r a l i z a c j a k a p i t a ł ó.w — zmniejszanie liczby właścicieli producentów

Drugi proces wynikający z rozwoju techniki.

Rozwój techniki wytwórczej, przerastając zdolność kapitałów pojedyńczych wymaga ich połączenia się w k a r t e l e. Te wymogi techniki w połączeniu z niedogodnościami anarchji rynkowej, chroni-

*) (Przyp. wyd.). Przedruk z rękopisu przywiezionego ze Stefanina przez p. Zygmunta Pietkiewicza. Prawdopodobna data napisania planów r. 1891 — 2.

cznego kryzysu — dają kartelom nowe cechy gospodarcze — całości wytwórczych. Stąd nowy typ gospodarki.

III. Trzeci proces.

Rozwój techniki — zmniejsza liczbę rąk potrzebnych do produkcji — stąd wzrost armji zapasowej proletarjatu; zastępuje pracę mężczyzn — pracą kobiet i dzieci — stąd obniżenie się zarobku rodziny; oba te zjawiska razem z ogólnym wzrostem proletarjatu, jaki walka rynkowa wydaje — dają zjawisko wzrost nędzy. — Wzrost wytwórczości w produkcji prowadzonej bez kontroli — razem ze wzrostem nędzy — daje zjawisko chronicznego kryzysu.

IV. Kryzys chroniczny rujnuje mniejsze kapitały — przeżywają tylko wielkie — stąd jeszcze większe zcentralizowanie się kapitałów i produkcji — przy większem zcentralizowaniu się — możność rozporządzania jeszcze większemi siłami wytwórczemi — a stąd przy większej produkcji większa nędza — nowy a większy rozmiar niezgodności między rynkową podażą a popytem rynkowym — i wzmaganie się chronicznego kryzysu.

V. Skutkiem tej sprzeczności — wielkie kapitały zradzają nowy interes — interes w nowym typie gospodarczym — ażeby najlepiej korzystać z rozwoju sił wytwórczych — stąd konieczność zjawienia się typu kartelowego. Rozwój techniki sam czyni go koniecznym interesem kapitałów dla ich najlepszego funkcjonowania — t. j. z możliwie największą nadwartością — i bez zastojów — znaczy z produkcją racjonalną, statystyczną. Kartele zwiększają armję zapasową, lecz zdolne są do regulowania produkcji.

VI. Lecz kartelowe gospodarstwo z maksymalnemi siłami wytwórczemi staje w końcu wobec olbrzymiego proletarjatu zapasowego — staje wobec coraz mniejszego rynku — przez co kolosalność sił wótwórczych staje się absurdem. Gospodarstwa kratelowe, doskonałe mechanizmy stają wobec coraz większej nędzy. Zbieracze nadwartości z tych mechanizmów—imienni właściciele karteli—stają wobec doskonale zorganizowanych olbrzymich armij produkującego proletarjatu.

Czwarty proces.

VII. Rozwój techniki uczyniwszy panującym typ wielkiej maszynowej produkcji — sprowadził kapitalistę do roli tylko zbieracza nadwartości — pracę jego czyniąc niemożliwą — dozór osobisty, zdolności — zbytecznemi. Wielką produkcję prowadzi zorganizowana

armja proletarjatu. Stąd — klasa kapitalistów, spełniwszy w rozwoju produkcji swą rolę organizatorów i przewodników (rolę pierwszego okresu) stała się dziś już tylko ciężarem społecznym — stworzyła olbrzyma, dla którego jest niepotrzebną i istnieje już tylko sztucznie, stanowiskiem swojem (zbieraczy nadwartości), powodując cały szereg niedogodności społecznych.

Piąty proces.

VIII. Rozwój techniki — stwarzając typ wielkiej produkcji z pracą zbiorową jako typ panujący — czyni jednocześnie bezużytecznem i niemożliwem pracę indywidualną. W społeczeństwie dzisiejszem praca indywidualna nie znajdzie już warunków dla swego istnienia. Każdy towar jest zbiorowym wytworem pracy społecznej — a nawet międzynarodowo - społecznej. Dla wytwórców indywidualnych niema już rynku. Dla potrzeb społecznych — praca indywidualna straciła wszelką wartość. Stąd własność indywidualna traci swą podstawę realną — trzyma się sztucznie prawem, podstawy jej są fikcyjne. W społeczeństwie wytwarzającem zbiorowo bogactwa — zaspakajającem swe potrzeby zbiorowymi wytworami — indywidualne prawo własności przestaje być potrzebą — interesem społecznym — staje się sprzecznością, a przez to rodzi niedogodności.

Szósty proces.

IX. Rozwój techniki stwarzając olbrzymią wytwórczość pracy pojedyńczej umożliwia wielkie nagromadzenie bogactw i krótkość dnia roboczego — przez co umożliwia równość faktyczną bez strat cywilizacyjnych — równość bogactw i równość swobody — równość środków rozwoju dla każdego osobnika (co dawniej było tylko utopją)

Siódmy proces.

X. Rozwój techniki, wymagając zbiorowej pracy licznych zastępów skupia w wielkich centrach proletarjat i organizuje go w wytwórcze armje. Skupia go w siedliskach cywilizacji, przepychu i nauk.

Ósmy proces.

XI. Rozwój techniki — udoskonala zarazem środki komunikacji. Udoskonalone środki komunikacji stwarzają rynek międzynarodowy ułatwiają zupełne i szybkie za-

wojowania krajów przez wielkie kapitały i typ wielkiej produkcji, przetwarzając wszystkie społeczeństwa na jeden wzór — rozwijając wszędzie te same procesy Międzynarodowy rynek stwarza międzynarodową kulturę, międzynarodową produkcję prowadzoną przez międzynarodowe kartele, i towarzystwa akcyjne, zacieśniając jednocześnie międzynarodowe stosunki ludów. Towar rzucony na międzynarodowy rynek jeszcze łatwiej mija się ze swem przeznaczeniem — międzynarodowy rynek zmusza do regulowania produkcji i wobec kryzysu wywołuje konieczność nowego typu gospodarki k a r t e l i.

Dziewiąty proces.

XII. Przystosowana do rozwoju techniki i nowych interesów burżuazji jakie ten rozwój wyłania — nowa forma gospodarcza — kartelowa — z konieczności wytwarza także zmiany w charakterze w ł a s n o ś c i. Gdy działanie indywidualnych, imiennych kapitałów zostaje zastąpiona przez działanie wielkich koalicyj kapitałów, prowadzących wspólną produkcję i władnących rynkiem jako jednostka gospodarcza — wtenczas kapitał zbiorowy akcjonarjuszów staje się bezimiennym — przedsiębiorstwa prowadzone przez dyrekcje stają się własnością bezimiennego kartelu lub towarzystwa akcyjnego którego skład osobowy może zmieniać się bezustannie (przez śmierci, spadki, wycofywanie się, przybywanie nowych, handlowanie akcjami na giełdzie), nie czyniąc przez to jakichkolwiek bądź zmian w przedsiębiorstwie — kartel pozostaje ciągle tym samym bezimiennym połączeniem się wielu kapitałów prywatnych — i jako taki działa. Indywidualność właścicieli zostaje zatartą — własność z osobistej, imiennej, indywidualnej (raczej kapitał) — staje się zbiorową, bezimienną, nieosobową. Osobistymi, indywidualnymi, imiennymi pozostają tylko zyski — korzystanie z kapitałów — i to zyski idące na zużycie, na zaspokojenie potrzeb — zaś dołączające się do kapitału stają się znowu bezimiennymi.

XIII. Kartelowa produkcja — jako monopol wielkiej burżuazji — władnąc olbrzymiemi siłami wytwórców — społecznemi na zasadzie zcentralizowanych przedsiębiorstw — pod jednym zarządem i regulowanej produkcji przy zmonopolizowanym rynku — nosi w swem łonie s p r z e c z n o ś ć. — Sprzeczność jest taka: monopol rynku — zcentralizowanie przedsiębiorstw i regulowanie produkcji do potrzeb rynku (wypływająca już z dwu poprzednich) czyni z kartelu jednostkę gospodarczą. Dopóki ta jednostka obejmuje pewien zakres

tylko produkcji narodowej lub międzynarodowej — musi być jednostką gospodarczą pieniężną.

Zagarnąwszy nawet całą produkcję narodu — wystarczającą wszystkim potrzebom społeczeństwa musiałaby jeszcze być pieniężną będąc monopolem klasy.

Kartele — dlatego tylko, że są monopolem klasy — a przez to poddane władzy pieniędzy i zmuszone być maszyną do płodzenia pieniędzy z pieniędzy — złota ze złota — same ze sobą w sprzeczność wchodzą. Istnieją by móc zawładnąć jaknajwiększemi siłami wytwórczemi; będąc monopolem klasy używają te siły wytwórcze dla zmniejszenia liczby najmitów zajętych w produkcji — przez co zacieśniają swój rynek — a regulując wytwarzanie do potrzeb zmonopolizowanego przez się rynku — zacieśniają także produkcję — przez co mijają się ze swem zadaniem. Zawładnięte siły wytwórcze muszą kurczyć się — spętane interesem burżuazji. Toż samo odbywa się przy zastępowaniu pracy droższej (mężczyzn, wykwalifikowanych) pracą tańszą (kobiet, dzieci, wyrobników) — także jako zastosowanie zawładniętych sił techniki wytwórczej. Jest to dążność stała burżuazji do zmniejszania kapitału zmiennego. Proporcjonalnie do tego zwiększa się kapitał stały i to zwiększanie kapitału stałego — jest właściwym świadomym celem zmniejszania części zmiennej. — Tym sposobem bezimienny kapitał kartelu, działając z coraz to większą swą częścią stałą — zdolny jest do ciągłego rozszerzania zakresu swego działania — zagarnia coraz nowsze gałęzie produkcji lub rozszerza się w tych samych — monopolizuje rynek coraz bardziej — jednocześnie coraz bardziej go zacieśniając. W produkcji światowej rozszerzając coraz bardziej siły wytwórcze — jednocześnie nie dozwala im przejawić się. Siły wytwórcze — skutkiem tego — zdobycz rozwoju umysłowego całych pokoleń — zmonopolizowane w ręku burżuazji — nie mogą wypełnić swego cywilizacyjnego zadania. Burżuazja czyni tak, jak kiepski jeździec, który nabywszy ognistego rumaka aby jaknajprędzej stanąć u celu, kaleczy go umyślnie — żeby chodził jak stara szkapa, by się móc na nim utrzymać.

Zjawiska wypływające ze współdziałania rozwoju sił wytwórczych, rozwoju potrzeb i rozwoju idei.

I. Żywiołowy rozwój świadomości anta-

gonizmów klasowych i solidarności robotniczej. Sam rozwój techniki wywołuje zjawiska — wzrostu nędzy, skupiania proletarjatu w wielkich ogniskach produkcji i kultury, organizowania go pod komendą jednego kapitału. Jednocześnie z rozwojem uzdolnień wytwórczych społeczeństwa rozwijają się także jego zapotrzebowania — im więcej może tem więcej pożąda. Rozwój kultury, wzrost bogactw, przyjemności życia jakie burżuazja stwarza sobie, w miarę opanowywania coraz większych sił wytwórczych, rozwijają w całem społeczeństwie nowe pożądania, rozszerzają zakres potrzeb życiowych. Rozwój pożądań, wzrost potrzeb życiowych — odbywa się szczególnie szybko w wielkich miastach, gdzie klasy ubogie i proletarjat są w bliskiej i ciągłej styczności z kulturą wielkich kapitałów, z rozkoszami jakie burżuazja stwarza sobie. Rozwój potrzeb życiowych odbywa się jeszcze sam przez się jako składowa część ogólnego rozwoju umysłowości. Razem z odmianą pojęć, z rozszerzaniem się wiedzy, z rozwojem ogólnej uczuciowości, wyczerpaniem jednych wrażliwości, powstawaniem nowych, jako wynik tylko psychicznej ewolucji — rozszerza się zakres pożądań jednostki. Rozszerzaniu się temu sprzyja także rozwój nowych idei i uczuć społecznych — rozwój wynikający z przekształceń społecznych odbytych pod działaniem rozwoju sił wytwórczych. — Tak więc mamy: rozwój potrzeb — jako wynik ogólnego rozwoju umysłowości (odbywającej się jednocześnie z rozwojem sił wytwórczych); (a) rozwój potrzeb wynikających z nowych pojęć i uczuć społecznych — wytworzonych wskutek przekształceń społecznych (będących rezultatem rozwoju sił wytwórczych) (b); — rozwój potrzeb wynikający ze stykania się z rozwojem bogactw i kultury życiowej — t. j. rozwój pożądań wywołany widokiem rozkoszy życiowych burżuazji — udzielanie się kultury wielkich kapitałów całej ludności skupionej po wielkich miastach.

II. Ten rozwój potrzeb życiowych, tak koniecznie zjawiający się w rozwoju umysłowości i jednocześnie z rozwojem sił wytwórczych — zbiegłszy się ze zjawiskami bezpośrednio wynikającemi z rozwoju sił wytwórczych — tj. ze wzrostem nędzy, skupieniem proletarjatu w ogniskach produkcji i kultury, organizowaniem proletarjatu pod komendą wielkich kapitałów — wywołuje zjawisko żywiołowego rozwoju świadomych antagonizmów klasowych, rozwoju solidarności robotniczej i klasową walkę. Rozwinięte potrzeby życiowe i pożą-

dania proletarjatu — są jednocześnie tłumione nieubłaganymi wynikami rozwoju sił wytwórczych opanowanych przez burżuazję. Zwiększone wymagania kulturalne, podniesiona stopa życiowa, wzrost potrzeb — spotyka się ze wzrostem nędzy. Proletarjat w miarę nabywania coraz nowych pożądań, zapotrzebowań życiowych — traci możność urzeczywistniania ich, a dwa te zjawiska są swemi funkcjami. Potrzeby coraz mniej zaspakajane, coraz większy przedział między sumą potrzeb a możliwością zaspokojenia ich — wytwarza w jednostkach niezadowolenie, rozpacz, dążność do oporu, do przeciwdziałania świadomego, do walki ekonomicznej — do walki o zdobycie środków zaspakajania swych potrzeb. Skupienie proletarjatu w wielkich ogniskach, te psychiczne usposobienia jednostkowe przetwarza w zbiorowe, a zorganizowane armje — produkujące pod komendą tego samego kapitału — zbiór jednostek postawionych w tych samych warunkach i z temi samemi usposobieniami — przetwarza z łatwością w armje walczące proletarjatu. Też same warunki wytwarzają solidarność robotniczą — dążność jednostek do wzajemnego wspierania się — przy tożsamości potrzeb i dążeń — naturalnej wspólności interesów i zbiorowej potrzeby walki, przedstawiające się każdej jednostce jako niezbędne pomnożenie sił własnych dla starcia się z olbrzymiemi siłami kapitału. — W ten sposób powstają żywiołowo świadome interesy klasowe, klasowa solidarność, organizowanie się proletarjatu do walki i walka klasowa ekonomiczna. Są to zjawiska wytworzone przez współdziałanie rozwoju sił wytwórczych (objawiające się w swych bezpośrednich wynikach — wzrostu nędzy, skupianiu i organizowaniu proletarjatu) i rozwoju potrzeb (jako samodzielnego procesu psychicznego, jako wynik rozwoju nowych idei i uczuć społecznych i jako wynik specjalnych przejawów rozwoju techniki).

III. Też same procesy, które proletarjat popychają do walki klasowej—wytwarzają cały szereg zjawisk, pochodzących z pewnych psychicznych cech społecznych. Rozwój umysłowości znajduje się dziś w okresie, kiedy się wytwarza szereg sprzeczności. Rozszerzył się znacznie i zróżniczkował zakres potrzeb i pożądań ludzkich; rozszerzył się zakres wiedzy olbrzymiemi zdobyczami nauki; rozwinęły się zdolności myślenia; nad umysłami zapanował krytycyzm, ścisłość analizowania zjawisk, metoda doświadczalna; umysły wyćwiczone w eksperymentalnych przyrodniczych badaniach — każde zjawisko prze-

prowadzają przez ten probierz. Człowiek, zbadawszy tysiące otaczających go zjawisk, zapanowawszy nad siłami natury, z rozwiniętemi zdolnościami analizowania i stwarzania, obalił jedne po drugich — despotyczne ideje — które dotąd pętały jego życie duchowe, wymagając ciągłego poddawania się konsekwentnym formułkom. Obalonym został Bóg chrześcijański ze swym kodeksem, obaloną duchowa powaga i ideja świętości jego przedstawicieli — świeckiej i duchowej władzy. Umysł ludzki ujrzał się zupełnie wolnym, potężnym panem przyrody.

Z drugiej strony — osiągnięte przez grupy umysłowe badaczy — zdobycze wiedzy — przy warunkach technicznych dzisiejszej kultury — istnienia olbrzymich ognisk ludzkich — szybkiej komunikacji ze wszystkiemi zakątkami kraju — ciągłem ujawnianiu się nauki w jej zastosowaniach do produkcji i wygód życiowych — rozszerzają się i popularyzują się bezustannie, wsiąkając w masy ludowe. Rozszerzanie się to odbywa się razem z rozwojem wielkiej produkcji — jako jego wynik konieczny. Wielka produkcja wymaga całych zastępów inteligencji przyrodniczo wykształconej — do prowadzenia jej — stąd interes wielkiej burżuazji i państwa — w zakładaniu wszelkich szkół, instytutów itp. w wydawnictwach, w bibljotekach. Dla rozszerzania swego rynku wielka produkcja potrzebuje ludności cywilizowanej; przystępność oświaty, rozwinięte olbrzymie dziennikarstwo — podnosząc ludność umysłowo i kulturalnie, z pomocą potężnych wpływów samej produkcji i tych warunków jakie ona stwarza, rozszerza zakres jej potrzeb, podnosi stopę życiową, zwiększa popyt rynkowy — oświata ludu, kulturkampf — jest to zdobywanie nabywców, rozszerzanie rynku dla wielkiej burżuazji. — Wszystkie te warunki (wynikające z wielkiej produkcji z jej potrzeb — wyników społecznych — środków technicznych — zatem wynikające z rozwoju sił wytwórczych) sprawiają to, że zdobycze nauki przestały być monopolem uczonych — że przelewają się ciągle na masy — szerząc i ustalając typ umysłu wolnego od wszelkich powag, przesądów, krytycznego, z metodą myślenia eksperymentalnych badaczy, odczuwającego swoją potęgę jedynego panowania nad naturą. — To szerzenie się poczucia s i ł y i g o d n o ś c i c z ł o w i e c z e j znajduje przytem grunt przygotowany odpowiednio — samem przekształceniem się społecznem. Kastowość, zależność prawna i prawna nierówność przeżyły się społecznie, kapitalizm ich nie potrzebował,

a przeciwnie potrzebował ludzi wolnych, rozporządzających sobą samodzielnie, potrzebował prawnej równości — dla nadania zupełnej swobody kapitałom. Stąd powstawanie jego — zaznaczało się w sferze moralnej szerzeniem się i utrwaleniem pojęć o równości ludzi przed prawem, o wolności osobistej, o „naturalnych" prawach człowieka. Tym sposobem — w dzisiejszym okresie wytwarza się typ psychiczny człowieka, uważającego się za równego wszystkim innym, mającego prawa do wszystkiego, nie widzącego nad sobą żadnej powagi moralnej, żadnego despotyzmu, który by miał prawo go pętać w myślach, dążnościach i czynach, krytykującego wszystkie otaczające zjawiska, czującego olbrzymią, twórczą siłę swego umysłu, uważającego się za pana przyrody, za najwyższą i najpotężniejszą istotę we wszechświecie, której wszystko ulec powinno.

Rozwój ambicji: pogoń za potęgą finansową, biurokratyczną, umysłową — stąd także nadprodukcja inteligencji — przez co silniejsze odczuwanie sprzeczności z rozszerzonym nadmiernie zakresem pożądań i potrzeb życiowych — kulturą wielkiej produkcji.

IV. Człowiek z taką duszą istnieje w środowisku ciągłego, olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych, zmonopolizowanych przez burżuazję, w środowisku wielkiej produkcji, pędzącej gorączkowo do zapanowania nad całym światem. Co wynika z tego zetknięcia się z tego oddziaływania środowiska ekonomicznego dzisiejszego na typ psychiczny? Im bardziej typ ten rozwija się i rozszerza — tem bardziej rozwija się i rozszerza wielka produkcja; są to dwa procesy proporcjonalnie zależne od siebie, ścisłe proste funkcje wzajemne. Z rozwojem wielkiej produkcji — drogą wielu procesów naraz — wzrasta nędza — obejmując coraz większe masy ludzi. Im więcej człowiek potrzebuje — tem mniej ma, im bardziej czuje się wolnym i równym panem przyrody — tem gorzej gniecie go despotyzm kapitału, tem potworniejsza nierówność rzeczywistych praw życiowych pęta wszystkie jego żądania. W miarę ogólnego rozwoju wzrasta ciągle olbrzymia różnica niezgodność między potrzebami, poczuciem swej siły, praw i godności — a faktycznemi środkami, któremi jednostka rozporządzać może. Żądania, siła potencjalna jednostki, im bardziej wzrasta — tem mniej przejawić się może, żądania tem mniej są zaspokojone — stąd coraz większa nierównowaga duchowa. Nie-

zgodność warunków życia z psychizmem jednostki — wytwarza nienormalność istnienia, pesymizm, rozpacz, miotanie się gorączkowe; człowiek czuje się coraz bardziej olbrzymem strąconym w przepaść spętanym Prometeuszem, spętanym przez Boga-kapitał. Jarzmo, które dźwiga, niema już żadnych cech boskich i tajemniczych na sobie, władza odarta ze wszelkiej aureoli. Nie jest to już ani tyrańskwo przyrody, ani nawet wyższej, uświęconej kasty; cierpienia życia nie okupują już żadnem zbawieniem; życie pozostało jedno — po za grobem czeka nicość; krytycyzm rozwiał wszelkie ulgi duchowe dawniejszej nędzy. A przytem do znoszenia tej nędzy — nie ma żadnego gruntu w duszy dzisiejszego człowieka — jak dawniej — poddanie się woli wyższej, nagroda przyszła, mały zakres potrzeb, poczucie niższości swojej, przygnębienie wobec sił otaczających, brak poczucia sił własnych. Teraz wszystko jest odwrotnie — a nędza, ilość środków życiowych — bezwzględnie mniejszą się staje. Jakie powstają zjawiska z takiego położenia duszy jednostkowej?

Człowiek, nie znajdując realnej zgodności swych pożądań i możności — stwarza fikcyjne. Upokorzony w życiu, z beznadziejną rozpaczą, z nienasyconemi pragnieniami, z ciągłem rozczarowywaniem się, pesymizmem przez fakta same podsyconem — przedewszystkiem rozdrażnia się nerwowo, rozstraja się system jego funkcyj psychicznych i nerwowych. Jest to zjawisko r o z s t r o j u n e r w o w e g o — epidemja nerwowych chorób, obłędów, samobójstw tak olbrzymio postępujących naprzód. Stwarza je nadmiar sił nerwowych, wynikający z samego rozwoju umysłowości ludzkiej — i ta niezgodność jaka zachodzi między typem psychicznym dzisiejszym jednostki a warunkami życia, niezgodność rozwijająca się — wzrastająca ciągle. Z tego źródła pochodzący rozstrój nerwowy natrafia jeszcze na specjalnie sprzyjające mu warunki. Naokoło człowieka wre gorączka życia wielkiej produkcji, olbrzymi ruch wytwarzania i wymiany, zgiełk kolosalnych miast, widoki przerażającej nędzy i tuż obok olśniewających bogactw, zbytków, przepychu. Należąc do klasy drobnych lub średnich producentów — toczyć musi ciągłą a beznadziejną walkę o byt z groźnymi współzawodnikami, walkę gorączkową, wyczerpującą a spychającą go do niechybnej i widocznej dla niego ruiny. Jako akcjonarjusz wyczuwa ciągłe skoki giełdy, musi przecierpieć wszystkie jej kryzysy, szał pieniężny, nadzieje, obawy nie dają mu odpoczynku. Bóg którego sam sobie stworzył — Bóg — pieniądz —

znęca się gorzej niż dawniejszy Jehowa lub Bóg chrześcjański — wystawia go na ciągłe próby i ofiary. Jako robotnik wyniszcza się długą, jednostajną, bezmyślną pracą maszynową, w atmosferze osłabiającej system nerwowy — różnych par, kurzów, gorąca, blasków, huku, stykaniem się z niebezpieczeństwem okaleczenia, śmierci, przy skąpem odżywianiu się. — Nędza poprzednich epok nie wywoływała rozstroju nerwowego — gdyż była bardziej przystosowaną do ówczesnego człowieka — teraz zaś im dalej rozwija się życie — tem większa stwarza się niezgodność między typem psychicznym — a środowiskiem w jakiem żyć jest zmuszony — niezgodność ta, nienormalność stosunku z konieczności rzeczy musi wypaczać, rozstrajać ustrój psychiczny ludzki. Analogicznego zjawiska — stosunku typu ustrojowego do środowiska nie znajdziemy w przyrodzie. W biologicznej ewolucji typ do środowiska nie przystosowany ginie; środowisko oddziaływa na typ dopóki go nie przystosuje do siebie. Tutaj zaś jedne i te same siły wytwarzają i typ i środowisko — rozwój obu jest jednoczesny i współrzędny — coraz silniej akcentując wzajemne niedopasowanie, sprzeczność; typ przystosowuje się do środowiska tylko kosztem swego rozstroju.

V. Drugie zjawisko psychiczne — wynikające z tejże niezgodności typu i środowiska, niezgodności sumy żądań, potrzeb i poczucia swej siły a możnością jednostki — jest nieprzeparta dążność do świadomego łudzenia się, do stworzenia fikcyjnego szczęścia, chwilowej, subjektywnej, fikcyjnej zgodności. Jeżeli realne warunki — pętają wszystkie siły, nie nasycają nigdy, wzmagających się ustawicznie pragnień, realne warunki zastępują się sztucznym subjektywnym stanem umysłu. Człowiek s t w a r z a s o b i e ś w i a t f i k c y j n y, godzi ze sobą istniejący przez stan podniecenia się, pół-przytomności, przez otoczenie się złudzeniami subjektywnemi. Stąd p i j a ń s t w o, n a r k o t y z o w a n i e s i ę, r o z p u s t a. Normalnie funkcjonujący system nerwowy nie może pogodzić się ze swem środowiskiem, nie może znaleść zadowolenia, szczęścia, sztucznie funkcjonujący godzi się ze środowiskiem fikcyjnem, znajduje zadowolenie, znieczula się na cierpienia rzeczywiste, stwarza sobie fikcyjne szczęście.

Znarkotyzowany umysł zdolny jest widzieć swe pragnienia urzeczywistnione, zaspokojoną ambicję, pożądania nasycone; zdolny jest przestać odczuwać rzeczywiste cierpienia i zawody, zapomina o tros-

kach powszednich, o rozpaczliwych wysiłkach życiowych, o wszystkiem co go gnębi, upokarza przed samym sobą, doprowadza do rozpaczy. Narkotyk uspakaja, pamięć otacza zwojami, świat realny usuwa poza mgłę gęstą; rozbudza fantazję, świat widziadeł, który działając już jako rzeczywistość — wytwarza cały szereg odpowiednich sobie uczuć. W tym subjektywnym świecie, stworzonym przez umysł w czasie działania nań alkoholu, eteru lub morfiny, człowiek żyje tak jak żyć by pragnął, świat zewnętrzny jest przystosowany do jego duszy; jego pojęcia o własnej godności i potędze, jego ambitne uczucia znajdują w tym świecie grunt sobie właściwy. Upokorzony rzeczywistym światem, tutaj czuje się panem potężnym, wolnym i równym; trudności i ciężary życia maleją, pewność siebie wzrasta, nadzieje rosną, optymizm rozszerza się na przytępionych zdolnościach, do spostrzegania, wnioskowania ścisłego, do odczuwania przykrości życiowych. Zapomina o nędzy, o pracy męczącej, o grożących nieszczęściach. — Stwarzać świat fikcyjny, sztucznie znieczulać się na realne zjawiska męczące, a podniecać wciąż wyobraźnię, złudzeniami pokrywać rzeczywistość — oto jedyne wyjście dla zmęczonej życiem świadomości dzisiejszego człowieka, jedyne wyjście dla typu, który im więcej posiada tem mniej ma, im więcej czuje się panem tem więcej staje się niewolnikiem, im bardziej odczuwa swą siłę i godność tem więcej zostaje upokorzonym, tem mniej ma środków działania, który coraz bardziej ma świadomość spętanego olbrzyma, cierpiącego dla samego cierpienia, znoszącego jarzmo nie mające dlań żadnej powagi. Tym sposobem — zaraza pijaństwa, narkotyzowanie się, zaraza wyrafinowanej rozpusty podniecającej nerwowo i przytępiającej wrażliwość oraz umysłowe zdolności, szerzyć się musi wraz z rozwojem sił wytwórczych, z rozwojem całej umysłowości ludzkiej — jako konieczny wynik współdziałania tych procesów jakie ona bezpośrednio rozwija: typu psychicznego jednostki i środowiska społecznego w którem ta jednostka żyć musi.

Zaraza ta staje się znowu sama przyczyną rozstroju nerwowego, działając w tym kierunku współrzędnie z warunkami społecznemi życia. Zwiększony tą nową przyczyną rozwój rozstroju nerwowego, swoją koleją staje się czynnikiem upodatniającym organizmy ludzkie do poddawania się zarazie narkotyzacji. Jedno i drugie staje się wzajemnie dla siebie przyczyną i skutkiem, potęgując się nawzajem, oba zjawiska rozwijają się bezustannie wśród sprzyjających warun-

ków życia społecznego, wszystko razem popędzane szalonym wzrostem wielkiej produkcji — wzrostem genjuszu ludzkiego.

VI. Psychizmy jednostek wypaczają się coraz bardziej — zmysł etyczny zatraca się coraz więcej — wytwarza się chorobliwe l u b o w a n i e s i ę w z ł e m, w dziwacznem, brzydkiem — kult zła dla zła — d e k a d e n t y z m — lubowanie się widokiem cierpień — dla podrażnienia nerwowego. Zjawisko to, szerzone za pomocą literatury, teatrów — ma charakter epidemiczny — i swoją drogą działa jako przyczyna zwiększająca rozstrój nerwowy (psychiczny) człowieka.

VII. Śród wielkiej burżuazji — zepchniętej rozwojem techniki na stanowisko pasorzytów społecznych — skazanej przez ten rozwój na bezczynność — nie mającej żadnego miejsca w produkcji — żadnej roli czynnej w gospodarstwie społecznem — opływającej w zbytkach i rozkoszach, mającej wszystkie swe potrzeby zaspokojone z zupełną łatwością i bez żadnych wysiłków — zaledwie wyciągającej rękę żeby zabrać deszcz złota — olbrzymi potok nadwartości — której dosyć chcieć, by mieć wszystko — wytwarza się n u d a ż y c i a.

VIII. Szerzenie się rozpusty będącej moralną potrzebą społeczną — sprzyjają warunki społeczne — wyrzucające z mas proletarjatu całe fale p r o s t y t u c j i — rosnący wraz ze wzrostem nędzy handel ciałem. Jest to harmonja procesów — wzrastający popęd znajduje coraz większe ułatwienie — jedyna harmonja jaką dzisiejsze społeczeństwo posiada.

(Przyp. wyd. B r a k w i d o c z n y r ę k o p i s u c z ę ś c i IX).

X. Rozwój techniki sprowadza pracę indywidualną do znaczenia zera. W wielkiej produkcji pojedyńcza praca jest tylko jednem z tysiąca kółek — sama przez się nie stwarza nic — dopiero zgromadzenie setek i tysięcy prac tych stwarza bogactwa. Siła, praca społeczna stała się jedynie twórczą, jedynie użyteczną. Praca indywidualna wobec niej widzi się bezsilną. Ogrom potęgi społecznej i pracy zbiorowej przygniata indywidualizm. Człowiek sam czuje się niezdolnym zupełnie, oderwana jednostka nie może już żyć, robinsonjada stała się zupełną niemożliwością. Pod tym względem (utrzymanie się przy życiu, zaspokojenie swych potrzeb, stwarzanie bogactw) dzisiejszy człowiek czuje się tak, jak dziki czasów pierwotnych. Dziki czuł się bezsilnym samotnie, wskutek panującej nad nim natury,

małego rozwoju umysłu i wytwórczości swej pracy — małego zakresu swych potrzeb nie był zdolny zaspokoić bez zbiorowej siły towarzyszy. Dzisiejszy człowiek, pojedyńczo, nie jest zdolny zaspokoić wielkiego zakresu swych potrzeb zróżniczkowanych, gdyż siły techniczne stwarzają potrzebne mu bogactwa — nie mogą być ujęte przez jednostkę. Jednostce zabrakło by życia dla zaspokojenia trzeciej części swych potrzeb życiowych, gdyby musiał wytwarzać wszystko sam jeden. Zbiorowa praca stała się koniecznością; łączność społeczna stała się jak w pierwotnej epoce warunkiem bytu jednostki. Z rozwojem sił wytwórczych i szerzeniem się wielkiej produkcji — proces ten rozwija się coraz bardziej — słabnięcie indywidualizmu — wzrost dążności społecznych — wzrost potrzeby społecznej łączności. Dążność ta rozwija się szczególniej w proletarjacie. Skupienie proletarjatu pod jarzmem kapitałów— wynikająca stąd potrzeba walki — stwarzają konieczność solidarności — asocjacji jednostek w walce o byt. Rozwija się także, choć mniej szybko i potężnie, we wszystkich klasach zmuszonych prowadzić walkę o byt, walkę społeczną z gniotącym je wielkim kapitałem — w drobnomieszczaństwie, u fermerów, chłopów — tworząc różnego rodzaju asocjacje. Walka ta u dorosłych wytwórców wywołuje potrzebę zrzeszania się w celach wytwórczych — potrzebę zbiorowej produkcji — zjawisko dowodzące zupełnego bankructwa społecznego znaczenia pracy pojedyńczej, a nawet pracy zbiorowej małych grup ludzi.

Potrzeba łączności, asocjacji — tak w zakresie produkcji — jak i w walce klasowej o stopę życiową — żywiołowo wywołana i rozszerzana rozwojem sił wytwórczych z jego społecznymi wynikami i współrzędnym rozwojem potrzeb — coraz bardziej przenosi się do świadomości jednostek, wytwarzając tam odpowiednie pojęcia, teorje i uczucia. W masach uciskanych monopolem wielkich kapitałów — wzrasta prąd umysłowy „społeczny", ideja społecznej łączności, społecznych obowiązków, moralność pomocy wzajemnej, wysiłków zbiorowych w walce o byt, zasada wspierania drugiego aby i on mnie pomógł, miłość bliźniego w czynach — jako konieczny warunek istnienia jednostki — jako pomoc wzajemna. Ideja Chrystusowa urzeczywistnia się coraz bardziej — odkąd rozwój umysłowości, rozwój techniki, potrzeb, ucisk wielkich kapitałów, uczynił ją warunkiem ekonomicznego bytu jednostek. Tylko teraz, stawszy się cechą psychicz-

ną ekonomicznie niezbędną — zdolną jest ze szczupłej garstki entuzjastów — przejść w masy — i stać się naturalną składową częścią duszy przeciętnego człowieka. — Na ironiczne hasło burżuazji „pomoc własna" — życie wywołało okrzyk „pomoc wzajemna" i szerzy go pośród mas.

Centralizacja kapitałów, szerzące się kartele różnych postaci od najprostszych do międzynarodowych i obejmujących wiele gałęzi produkcji — wywołuje rozszerzanie się asocjacyj wszelakich, robotniczych, drobnomieszczańskich, chłopskich. Z fabrycznych, stają się krajowo-fachowe, międzynarodowo-fachowe; z prowincjonalnych — narodowemi. Gdy wiele kapitałów zlewa się w jeden — tam wiele walczących z nimi asocjacyj muszą łączyć się z sobą. Łatwość komunikacji, jednolitość warunków życia różnych prowincyj i krajów — łączenie się to ułatwia ogromnie.

Tym sposobem tworzy się międzynarodowa zorganizowana armja proletarjatu i jego sprzymierzńców — gotowa siła świadoma, która, wsiąkając w siebie ideje naukowe pojedyńczych mózgów — wyłania w następstwie swój myślący organ — partję — prowadzącą ją według wskazówek nauki do rozbicia pęt prawnych jakie krępują genjusz ludzki — do ustalenia równowagi i zgody pomiędzy siłami, potrzebami i możnością — to jest do wielkiej rewolucji społecznej.

XI. Rozwój techniki, powołując do produkcji coraz to większe masy kobiet i młodzieży — niszczy ognisko rodzinne, osłabia rodzinne uczucia, zmienia postać stosunków płciowych. Swoją drogą — praca ta rujnuje zbytnio zdrowie kobiet i dzieci — przyczynia się do wytwarzania pokoleń słabych fizycznie, podatnych do przyjmowania grasujących epidemij moralnych.

Rozwój wielkiej produkcji — opanowując wszystkie kraje — łącząc je tysiącznemi drogami łatwej i szybkiej komunikacji — zaciera różnice miejscowe, plemienne. Międzynarodowy rynek upodabnia gusta, potrzeby — a zależnie od tego obyczaje i życie ludów. Międzynarodowe kapitały wywołują potrzebę międzynarodowej solidarności proletarjatu. W miarę rozwoju uczuć społecznych — stających się międzynarodowemi coraz bardziej — muszą słabnąć wszelkie plemienne i religijne nienawiści, a przez to i uczucia wyłączności pewnych grup ludzkich (rasowych, wyznaniowych, politycznych).

XII. Społeczne niedogodności ustroju kapitalistycznego.

Rozwój umysłowości ludzkiej stworzywszy kapitalistyczny okres — w dalszym swym pochodzie stwarza na gruncie tego ustroju— cały szereg sprzeczności, będących zarazem wielkiemi niedogodnościami społecznemi, klęskami, ciężarami znoszonemi świadomie przez całe klasy, i dotkliwie wyczuwanych w życiu przez każdą jednostkę.—

Rozwój techniki, dając wielkim kapitałom coraz większą przewagę na rynku, łącząc je w kartele i towarzystwa akcyjne — wywłaszcza coraz bardziej drobnych producentów — stąd wzrost proletarjatu; zmniejsza liczbę rąk roboczych potrzebnych w produkcji — co razem z poprzednim zjawiskiem — sprawia ciągły wzrost zapasowej armji; powołując do produkcji w coraz szerszym zakresie prace kobiet, dzieci i wyrobników, czyni pracę tańszą — zmniejsza budżet rodziny robotniczej; sprawiając, że walka z wielkimi kapitałami dla drobnych producentów staje się coraz trudniejszą — wprowadza przymusowe oszczędności w stopie życiowej drobnych wytwórców; czyniąc wielką wytwórczość pracy, zwiększając proletarjat i armję zapasową, zmniejszając budżet rodziny nabywców, stworzywszy międzynarodowy rynek, z tem trudniejszem orjentowaniem się, im szerszym się staje — wywołuje wskutek tego wszystkiego — coraz częstsze kryzysy — okresy zmniejszenia się do minimum popytu na pracę — gwałtownego wzrostu armji zapasowej, bankrutowania tysięcy producentów. Cały ten szereg zjawisk wywołanych bezpośrednio rozwojem techniki zmonopolizowanej przez burżuazję — wytwarza ciągły wzrost bezwzględnej nędzy — wzrost nędzy jednostki — i zwiększanie liczby ludzi nędzą dotkniętych.

Wobec ciągłego rozwoju potrzeb i pożądań ludzkich — towarzyszącego ogólnemu rozwojowi umysłowości, wywołanego techniczną możliwością zwiększenia stopy życiowej przy olbrzymim rozwoju sił wytwórczych, podsycanego ciągle wśród klas wydziedziczonych i bankrutujących — stykaniem się ustawicznem z przepychem i wygodami życia — wzrost nędzy staje się jeszcze bardziej dotkliwym — jako wzrost nędzy względnej do zwiększonych zapotrzebowań.

Ten wzrost na gruncie kapitalistycznym, postępujący ciągle — wywołuje cały szereg nowych niedogodności, klęsk społecznych. Spotkawszy się z typem psychicznym człowieka okresu kapitalistycznego — wytwarza pesymizm, rozpacz, rozstrój nerwowy, dążność do narkotyzowania się, rozpustę, prostytucję, deka-

dentyzm — jednem słowem zarazę wypaczenia się moralnego, chorobliwości nerwowej — wzrastającą coraz szybciej na doskonale sprzyjającym gruncie społecznym — w miarę jak postępuje wzrost nędzy i akcentuje się coraz silniej typ psychiczny, niemogący spokojnie jej znosić.

Spotkawszy się ze skupieniami ludnościowemi w olbrzymich centrach kultury — wywołuje coraz bardziej zaostrzającą walkę klasową, dotykającą nieszczęściami tysiące jednostek. — Spotkawszy się z warunkami pracy kapitalistycznej, długiej, jednostajnej w trujących atmosferach i wysokich temperaturach, automatycznej i jednostronnej pracy w większości organizmów nierozwiniętych i słabych; a także spotkawszy się z życiem wielkich miast gdzie kapitalizm zapędza coraz większą część ludzi — wytwarza degenerację fizyczną organizmów, co stwarza podatny grunt dla rozwoju nerwowego i chorobliwości psychicznej, oraz dla wszelkich epidemij, tworzących się w siedliskach nędzy. Życie jednostki słabej fizycznie, rozstrojonej moralnie, pozbawionej wygód życiowych, swobody i odpoczynku, z ciągłą niepewnością jutra, w gorączkowej walce o byt, z grożącem bezustannie widmem śmierci głodowej, wystawionej na łatwy dostęp wszelkich chorób i wypadków śmiertelnych, zmuszonej często do żebraniny — życie takie — stające się życiem coraz większych mas ludzi — życiem powszechnem prawie — życie będące dla istniejącego i coraz bardziej akcentującego się i upowszechniającego typu psychicznego prawdziwą męczarnią — oto jedna wielka niedogodność, klęska społeczna — jaką kapitalizm wytworzył i rozwija coraz bardziej — wynik złożony — tych wszystkich sprzeczności jakie rozwijają się dzisiaj wraz z rozwojem umysłowości— sprzeczności powstających fatalnie, koniecznie w tej fazie ewolucyjnej — powstających z burżuazyjnego monopolu sił wytwórczych, będącego już absurdem, a tworzących coraz większą anarchję społeczną, w sferze gospodarczej, moralnej, obyczajowej. — Znieść ten monopol, z nim razem wszystkie sprzeczności i niedogodności społeczne — staje się naturalnym interesem coraz większych mas ludzi.

Zarodki przyszłego społeczeństwa będące zarazem czynnikami rozkładowymi ustroju kapitalistycznego.

1) Rozwój techniki ruguje zewsząd pracę pojedyńczą samodziel-

ną. Na wykonanie każdego wytworu składa się praca zbiorowa całego proletarjatu. Pracy zbiorowej wymaga coraz bardziej technika i potrzeby społeczne. Praca indywidualna, samodzielna traci coraz bardziej znaczenie. Jednostka może zaspakajać swoje potrzeby tylko dzięki zbiorowej pracy całego proletarjatu i czuła by się zepchniętą do stanu nędzy, wyzutą ze swych kulturalnych potrzeb, gdyby ten wielki społeczny zbiór cząstkowych prac pojedyńczych, prowadzony według jednego planu, przestał istnieć. Jednem słowem — praca zbiorowa społeczna — podstawa wielkiej produkcji maszynowej — stała się już potrzebą społeczną.

2) Rozwój techniki stwarza olbrzymie armje wytwórcze — działające pod jednym kierunkiem — stwarza całkowite wielkie organizmy wytwórcze, prowadzące produkcję według jednego planu — przez cały personel robotniczy — począwszy od dyrektorów i inżynierów — skończywszy na zwyczajnych wyrobnikach maszynowych. Wraz z rozwojem karteli wszelkich asocjacyj kapitałów — wzrastają i szerzą się te jednolite organizmy. Dążą one do objęcia całego wytworu — do zcentralizowania w jednym zarządzie wszystkich faz przez jakie wytwór przejść musi, zanim stanie się danym przedmiotem użytku.

3) Rozwój techniki i wzmagający z nim razem kryzys chroniczny, wskutek coraz trudniejszego orjentowania się na wciąż rozszerzanym rynku międzynarodowym — wywołuje potrzebę regulowania produkcji. Wskutek tego — rozwijają się asocjacje kapitałów centralizujące pod jednym zarządem całkowitą produkcję wytworu i jego dostarczanie nabywcom — z regulowaniem produkcji do potrzeb rynkowych. Grunta, fabryki, środki komunikacji, składy, magazyny — zostają pod jednym zarządem kartelowym. Klasa pośredników — kupców zostaje usuniętą. Jednolita armja prowadzi cały proces — od pierwszej fazy tworzenia — aż do aktu dostarczenia ku spożyciu.

4) Wielkie organizmy wytwórcze — centralizując w sobie całkowitą produkcję danych wytworów — niszcząc wszystkich współzawodników — dążą do zupełnego zmonopolizowania rynku — do usunięcia konkurencji. Zmonopolizowany rynek przestaje być polem walki — staje się tylko miejscem sprzedaży.

5) W miarę rozwoju asocjacji kapitałów — karteli, towarzystw akcyjnych, syndykatów — własność kapitału — z osobistej i imiennej, indywidualnej — staje się zbiorową, bezimienną. Zbiorowy, bezimienny, bezosobowy kapitał — przeważa coraz bardziej w życiu społecznem — prowadząc olbrzymie, zcentralizowane organizmy wytwórcze.

6) Rozwój techniki — podnosząc do wysokiego stopnia wytwórczość pracy ludzkiej umożliwia powszechny dostatek, powszechne bogactwo wystarczające dla wszystkich — realizuje utopje powszechnej szczęśliwości.

7) Rozwój techniki — podnosząc do wysokiego stopnia wytwórczość pracy ludzkiej i sprowadzając ją do automatycznego doglądania maszyn — umożliwia (przy powołaniu wszystkich sił społecznych do produkcji) pracę krótką i lekką, umożliwia zamianę nadmiernych, wycieńczających organizm, wysiłków mięśniowych i nerwowych — na konieczną dla zdrowia gimnastykę — na chwilowe zaostrzanie wrażliwości na rozkosze próżniactwa.

8) Rozwój umysłowości ludzkiej — zastępując pracę pojedyńczą — pracą zbiorową, społeczną, tworząc wielkie centra ludnościowe i rozwijając klasowe walki—rozwija łączność społeczną jako konieczny warunek bytu jednostki, a co zatem idzie uczucia solidarności społecznej, obowiązek wzajemnej pomocy faktyczną „miłość bliźniego". Z drugiej strony — rozszerzając władzę zdolności i siły człowieka, rozwijając krytycyzm, obalając wszelkie despotyzmy i świętości w dziedzinie moralnej i myślowej — rozwija poczucie godności człowieczej, poczucie wolnego i równego pana przyrody.

Te są pierwiastki przyszłego społeczeństwa — dążności obecnego rozwoju — wskazujące w jakim kierunku rozwija się dziesiejsze społeczeństwo. Są to procesy uspołeczniania pracy, produkcji, gospodarstwa całego, własności i moralnych cech ludzkich. Procesy te budują całą techniczną i moralną podstawę dla przyszłego kolektywnego ustroju.

Świadoma siła przemiany społecznej. Klasa stale zwiększająca się — przez rozwój społeczny, dążąc do stania się całem społeczeństwem, z wyjątkiem nielicznych grup monopolistów, klasa najsilniej odczuwająca wszelkie niedogodności i klęski kapitalizmu — proletarjat — najbardziej zainteresowany w zburzeniu

trapiących ludzkość u rządzeń—wyrabia się coraz bardziej i przeistacza w świadomą rewolucyjną siłę. W klasie tej wytwarzają się i rozwijają coraz bardziej dwie silne dążności, dwa silne świadome pragnienia: podniesienia stopy życiowej do wzmagających się ciągle potrzeb kulturalnych — i zdobycie własności, niezależności ekonomiczno - społecznej. Dwa te pragnienia, wzmacniane ciągle wzrostem społecznych niedogodności, w praktyce życiowej, przez szereg walk i prób różnych, stają się niemożliwemi do zrealizowania, niemożliwość ta przedostaje się jako świadome pojęcie klasy, pojęcie wyprowadzone indukcyjnie przez masy proletarjatu z całego szeregu walk klasowych, prób różnych politycznych i filantropijnych. Niemożliwość zaspokojenia tych pragnień zbiorowych na gruncie dzisiejszego ustroju, przy istniejącym systemie praw, wywołuje w masach proletarjatu pragnienie zburzenia ustroju istniejącego, skasowania praw istniejących. Inteligencja proletarjatu pragnienie to systematyzuje w teorję naukową, w plan politycznej walki, którą prowadzi jako partja.

Rewolucyjna siła proletarjatu — znajduje szeroką podstawę w ludnościowych skupieniach jakie kapitalizm coraz bardziej wytwarza, w łatwości komunikacji oddzielnych prowincyj i krajów w organizowanych wielkich armjach produkcyjnych, stających się zarazem armjami walczącemi . Wzrost proletarjatu zwiększa ciągle rozmiary tej siły — wzrost nędzy zwiększa jej intensywność, natężenie.

Tak więc kapitalizm rozwijając się, stworzył nie tylko podstawę techniczną i moralną przyszłego nowego społeczeństwa, lecz także i siłę rewolucyjną, porodową nowego społeczeństwa — zatem wszystko co potrzeba do jego śmierci.

Trzyma się on coraz bardziej jako szkielet prawny, krępujący rozwój dalszy umysłowości. W tej fazie upaść musi — jak każdy inny ustrój.

(2. Plan dzieła).

I. Ogólne cechy kapitalizmu. — Wytwory poprzedniej ewolucji. — Własność indywidualna absolutna. — Klasy: burżuazja, proletarjat, drobni producenci, właściciele. — Zbiorowa produkcja, wielka (ogólnie, w przeciwstawieniu do poprzedniej indywidualnej), wolna konkurencja — produkcja towarowa — kapitał.

Dalszy rozwój sił wytwórczych. Wyniki tego rozwoju.

II. Maszyny — fabryki. Ich wyniki: (Ich znaczenie dla kapitału — przewaga).

1) Zanikanie drobnej produkcji. 2) Przetwarzanie drobnych wytwórców w proletarjat. 3) Centralizacja kapitałów.

III. Dalsze wyniki rozwoju techniki:

1) Wzrost armji zapasowej. 2) Praca kobiet i dzieci. 3) Obniżenie budżetu rodziny robotniczej.

Wzrost nędzy i wzrost wytwórczości, stąd kryzys chroniczny.

IV. Wyniki kryzysu chronicznego — zwiększające go bardziej.

V. Interes kapitału stworzenia nowej formy kartelowej.

(Potęga wytwórcza — usunięcie kryzysu).

VI. Typ kartelowy zwęża rynek.

Zaczarowane koło sprzeczności — podaży i popytu — sił wytwórczych i sił spożywczych.

Typ kartelowy konieczny gdyż technika wytwórcza przerasta pojedyńczego kapitału siły.

VII. Z powstaniem wielkich organizmów wytwórczych klasa kapitalistów schodzi na pasorzytnicze stanowisko zbieraczy nadwartości. Społeczna zbyteczność burżuazji.

VIII. Potrzeby społeczne mogą być zaspakajane tylko wytworami zbiorowej, społecznej pracy. Przeto własność indywidualna nie ma podstawy naturalnej — praca indywidualna nie ma znaczenia.

IX. Olbrzymi wzrost wytwórczości pracy — umożliwia wielkie nagromadzenie bogactw przy małej pracy osobnika — stąd możliwość powszechnego dobrobytu cywilizacyjnego.

X. Skupianie proletarjatu w wielkich centrach cywilizacji.

XI. Rozwój środków komunikacji (z rozwoju techniki i potrzeb wielkiego kapitału) — stwarza rynek międzynarodowy; rynek międzynarodowy — stwarza międzynarodową kulturę — zwiększa zawiłość i sprzeczność w stosunku podaży i popytu, zwiększa kryzys i potrzebę typu kartelowego.

XII. W kartelach — koalicjach wielu prywatnych kapitałów — indywidualność właścicieli zostaje zatartą — własność kapitału z osobistej, imiennej, indywidualnej — staje się zbiorową bezimienną, nieosobową.

XIII. Kartele prowadzone dla interesów burżuazji noszą w sobie sprzeczność i rozwijając olbrzymie siły wytwórcze — jednocześnie zwiększają proletarjat (wywłaszczenie drobnych producentów), zwiększają armję zapasową przy udoskonalonej technice potrzebują mniejszej liczby robotników), zmniejszają środki utrzymania proletarjatu pracującego (używając pracy tańszej — kobiet, dzieci, wyrobników) — przez te trzy działania — zacieśniają rynek (zmniejszając siły pokupne społeczne)— a regulując produkcję do potrzeb rynku muszą ją także zmniejszać. Opanowują wielkie siły wytwórcze by je przystosować do małej produkcji.

1) Dalszy rozwój techniki. 2) Jego wyniki ekonomiczne. 3) Państwo. 4) Stan moralny. 5) Walka klas. 6) Rozkład kapitalizmu.

I. Rozwój potrzeb życiowych, pożądań cywilizacyjnych — wynikający z kultury jaką stwarzają wielkie siły kapitału. Rozwój największy w centrach kapitalistycznych (wielkie miasta).

II. Rozwój potrzeb i wzrost nędzy — dwa zjawiska społeczne, będące swemi funkcjami (oba najsilniej rozwinięte w wielkich miastach) — wynik ich współdziałania na duszę jednostki: niezadowolenie, nienawiść klasowa, dążność do walki. — Ten stan duszy identyczny u wielu razem skupionych, w tych samych warunkach, jednostek (armje wytwórcze proletarjatu) — przetwarza się w zbiorowe niezadowolenie, zbiorową nienawiść, zbiorową dążność do walki. — Wspólność stanów emocjonalnych skupionych jednostek — wytwarza solidarność, uczucia towarzyskie. (Solidarność robotnicza) — podstawa walki klasowej.

III. Rozwój poczucia siły i godności ludzkiej — rozwój ambicji.

IV. Niezgodność warunków życia z psychizmem jednostki (rozwoju potrzeb i ambicyj) — stąd rozstrój nerwowy — materjalizm i niezdrowe warunki życia (fizjologiczne i psychiczne) potęgują ten rozstrój. Megolomanja.

V. Drugi wynik niezgodności warunków życia z psychizmem

jednostki — pijaństwo, rozpusta. (Stwarzanie fikcyjnego świata — reakcja przeciw materjalizmowi).

VI. Ogólny wynik poprzednich dwóch zjawisk: wypaczania się funkcyj psychicznych. Objaw tego: wypaczania się uczuć estetycznych — kult zła — dekadentyzm.

VII. Przesyt — nuda życia. Weltchmertz. VIII. Prostytucja. IX. Samobójstwo. X. Rozwój uczuć społecznych. XI. Upadek ogniska rodzinnego. XII. Pesymizm życia jednostki — wynik wszystkich sprzeczności dzisiejszego społeczeństwa.

1) Obłuda — ekonomiczna (skrywanie wyzysku), religijna (niewiara religji dla polityki), towarzyska (ambicja władzy — motor psychiczny — dążność do ciemiężenia innych) — a przytem potrzeba społeczna, nakazująca dążność tę maskować). Zamaskowany cynizm. Obłuda filozoficzna (chełpienie się trzeźwością materjalistów — stwarzanie fikcyjnego świata pijaństwem, czczość moralna).

2) Entuzjazm dla wolności. (Okres walki ze starym porządkiem). Początkowy zapał dla nowych ideałów kapitalistycznych.

3) Cynizm — szydzenie z ideałów, uczuć, romantyzmu — wynik ogólnego rozczarowania, zawiedzionych nadziei w ideały burżuazji.

4) Obawa śmieszności — tchórzostwo wobec mody — wynik silnej potrzeby społecznej — wyróżnianie się indywidualności razi zmysł estetyczny.

5) Reakcja przeciw materjalizmowi.

6) Przewaga analizy — wpływ jej osłabiający na uczucie i wolę.

PRZYPISY WYDAWCY.

1. Tom niniejszy poza pierwszą pracą jest całkowicie wydany z nieznanych dotąd rękopisów. Powiększa znacznie spuściznę naukową po Abramowskim i rozszerza ją na dziedziny mało w innych pracach uwzględnione. Pomimo, że tom niniejszy przerósł poważnie rozmiarami swemi dotychczas wydane, nie wyczerpał jeszcze pozostałych materjałów rękopiśmiennych i rzadkich druków, które stworzą tom czwarty nie mniejszy od niniejszego (Pism filozoficznych i publicystycznych).

Rękopisy które służyły do wydania obecnego tomu, nie były przeznaczone do druku, bądź jako nie wykończone ostatecznie, zarzucone przez autora, bądź tworzyły pomysły, które autor miał zamiar dopiero opracować, nie zawsze też stanowią całości zwarte, są jednak cenne gdyż wprowadzają nas w nowe dziedziny myśli i twórczości Abramowskiego.

Dodać należy na usprawiedliwienie własne, że stan rękopisów tych z przed trzydziestu kilku lat był przeważnie bardzo zły. Nieczytelne, drobne pismo, często ołówkowe i zatarte sprawiało wielkie trudności w odczytywaniu, a niekiedy było zgoła niemożliwe do odcyfrowania.

2. Fotografja umieszczona w książce, wykonana była w Paryżu w r. 1893 przez władze policyjne francuskie po aresztowaniu Abramowskiego (porówn. t. 1 str. XXII) dla departamentu policji w Petersburgu. Fotografję otrzymaliśmy z archiwum P. P. S., za co kierownikom archiwum składamy serdeczne podziękowanie.

3. Studjum „Co to jest Sztuka"? — jedna z najpiękniejszych prac socjologicznych, a zarazem psychologicznych Abramowskiego winna była może znaleźć się wśród dzieł treści psychologicznej. Utrzymaliśmy ją jednak na tym miejscu, gdyż stanowi niezmiernie ważne uzupełnienie teoryj socjologicznych autora. Do uwag, zrobionych w odsyłaczu na wstępie dodać należy, że część pracy tej (psychologja piękna) została włączona do książki Abramowskiego „Źródła podświadomości".

4. Fragmenty „Państwo i Prawo" powstały z notatek Abramowskiego, które pozostawił w swoim „embrjonarzu" i specjalnym notesie. Notatki te być może służyły mu przy pisaniu książki. „Socjalizm a Państwo", ale najprawdopodobniej przygotowane były do większego dzieła na temat całości zagadnień państwa i bezpaństwowości, którego jednak nie napisał. W notatkach zachowanych, zwyczajem swoim nakreślił cały szereg projektów dzieła, które miało mieć ten charakter. Plany te są mniej lub więcej luźnie ze sobą związane, częściowo rozwinięte aż do szczegółów, częściowo tylko szkicowo rzucone — przykładowo przytaczamy kilka prób: I. Metodologja i krytyka socjalizmu (polityka socjalizmu i polityka wyzwolona). II. Czem jest państwo (Metoda, definicja opisowa, różnica między państwem a stowarzyszeniem). Dwa oblicza prawa — pochodzenie z potrzeb. Stosunek do jednostki. III. Narodziny i śmierć prawa. IV. Krytyka demokracji. V. Niezbędność państwa (produkcja, ochrona pracy, kultura, bezpieczeństwo, oświata). VI. Stosunek państwowości do

etyki. VII. Polityka bezpaństwowa (pojęcie rewolucji, znaczenie bojkotu, strona negatywna i pozytywna polityki)." Rozwinięciem jakgdyby niektórych punktów powyższego projektu jest następujący bardziej szczegółowy plan: Opisowa definicja państwa, dwa oblicza prawa, uchwalanie i wykonywanie prawa, krytyka demokracji, rządy większości, demokratyzacja wykonywania praw, definicja państwa (definicja najmniejszej realności państwa), niemożliwość bezpaństwowości, konieczność państwa: prawa użyteczne, wpływ prawa na życie ludzkie, kara jako cecha niezbędna prawa, atrybuty państwa i stowarzyszeń itd. Obok tych planów mieści się jeszcze, jak gdyby dopełniający: „O powstawaniu nowego ustroju, o wartości człowieka, o zgodności życia z ideałami, o wspólności ekonomicznej dobrowolnej, o wolności życia i instytucyj, o tolerancji, o wewnętrznem wyzwoleniu człowieka, o demokracji, o polityce narodowej, o niewoli i wyzwoleniu ideału". Drukowane fragmenty poruszają niektóre zagadnienia, naszkicowane w planach, aczkolwiek nie stanowią zwartej całości; ze względu na treść i metodę ujęcia stanowią cenne uzupełnienie poglądów Abramowskiego. Rękopis, pomieszczony w „embrjonarzu" przywieziony ze Stefanina został prawie całkowicie wyzyskany, nieodczytane zostały tylko pewne drobne notatki. Drugi z rękopisów (porówn. str. 35, t. III) jest o wiele większy niż przytoczono, składa się nań spory plik kartek, ale notatki w niem zawarte stanowią przeważnie cytaty, wyciągi i streszczenia z różnych dzieł, które Abramowski przygotował do swej pracy. Wśród tych odpisów rozrzucono sporo własnych uwag i z nich to powstały oddzielne fragmenty. Należy dodać, że ciekawy jest bardzo cały ten zbiór cytat, dobranych celowo z dzieł bardzo licznych autorów, jak np. Iheringa, Bluntschliego, Esmeina, P. Leroy, Beaulieu, Destrée, I. Dubsa, Taine'a, Mably, Wolffa, Hobbesa, Bacona, Cicerona i t. d.

5. Praca zatytułowana przez nas „F e o d a l i z m" (tak nazywał ją Abramowski w listach i rozmowach t. I. LXIV) jest częścią rękopisu większej pracy, której autor zdaje się nigdy nie wykonał, a która miała objąć całokształt ewolucji społeczno-gospodarczej od początków feodalizmu aż do społeczeństwa kapitalistycznego i dalszych perspektyw rozwojowych. Plan pracy tej, umieszczonej na jednym z pierwszych zeszytów przedstawia się następująco: S p o ł e c z e ń s t w o f e o d a l n e — 1. Wieś dawna. 2. Dawne miasta. 3. Dawny kościół. 4. Dawny rząd. 5. Dawne obyczaje i moralność. 6. Dawniejsze walki klasowe. P o w s t a w a n i e k a p i t a l i z m.u — 7. Powstanie pieniężnej gospodarki (czasy pańszczyzniane). 8. Rozwój techniki. 9. Powstanie kapitału. 10. Burżuazja i proletarjat. 11. Nowa produkcja. 12. Wzrost pieniężnego apetytu panów i majstrów (wzrost wyzysku). 14. Powstanie dzisiejszego rządu i państwa. 15. Zmiany w pojęciach, obyczajach i moralności. 16. Walki klasowe z czasów pańszczyzny. 17. Ogólna zmiana społeczeństwa. 18. Ucisk prawny nowego społeczeństwa i rewolucja. K a p i t a l i z m — 19. Dzisiejsze miasto. 20. Dzisiejszy kościół. 22. Dzisiejszy rząd. 23. Dzisiejsze obyczaje i moralność. 24. Dzisiejsza walka klasowa. U p a d e k k a p i t a l i z m u — 25. Rozwój techniki i nowych form produkcji. 26. Kryzys chroniczny i jego skutki. 27. Społeczne niedogodności dzisiejszego ustroju. 28. Zarodki przyszłego ustroju. 29. Przyszły ustrój. 30. Rewolucja robotnicza. Praca ta obliczona była przez autora na 22 zeszyty i rękopis wydany obecnie miał stanowić tylko trzecią część całości. — Rękopis „Feodalizmu" mieścił się w 6 notesach (razem stron 749, niektóre opuszczone) pisany drobnym, niewyraźnym pismem, z dużą ilością dopisków i wtrętów, rozrywających treść. Napisany został w latach 1891 — 3 (zeszyt I — sierpień w Markach, II — wrzesień — październik w Warszawie, III — 1892 — lipiec — Zürich, IV — V 1892 jesień i zima w Paryżu (Hôtel Diderot). Jak daty te wskazują, nie mógł być to okres spokojnej pracy naukowej—praca rewolucyjna w kraju, śmierć żony, choroba, emigracja, tułaczka zagranicą, nie mogły sprzyjać pracy naukowej (porówn. t. I, str. XVIII—XXII). Podziwiać należy, że zdobywał się wtedy na studja podobne. Praca Abramowskiego powstała w czasie, kiedy badania nad historją gospodarczą średniowiecza do-

piero się rozpoczęły. Nie jest to zresztą, ściśle biorąc historja, a raczej rozważania socjologa i psychologa na temat historji średniowiecza, próba wytłumaczenia zjawisk. Zadanie swoje formułuje następująco:

„Kartą dziejów społecznych nad którą filozofja najmniej dotąd pracowała jest feodalizm.

Uważany za krok wsteczny, przypisywany barbarzyństwu, zjawił się jako wypadek, gdyby nie najazd nie byłoby go. Jego powstanie, cywilizacja, życie, umysłowość — nie mogły dotąd być powiązane z ogólnym rozwojem ludzkości — wiszą jak luźna karta. Dlaczego wielkie gospodarstwa rzymian zastąpił czynszownik, wielką kulturę — ciemnota — filozofja historji nie dała dotąd zadawalającej odpowiedzi — feodalizm uważa za upadek ogólny ludzkości, wynik zwycięstwa ras barbarzyńskich. Podobnież wszystkie owe dziwactwa praw, barbarzyństwo zwyczaju które doczekały się świetnych monografij — to tylko przejawy ciemnego umysłu, nie powiązane z sobą przyczynowo, które zdaje się dość by było jednej światłej głowy panującej, żeby je wykorzenić.

A jednak przypatrzywszy się bliżej tym zjawiskom i instytucjom dojrzeć tam można pewien wspólny czynnik, śledząc go dalej dojść, że tu jak w innych przeobrażeniach społecznych, odbywa się zawsze tylko proces rozwojowy postępu, kształcenie się umysłowości, główny czynnik ewolucji jest rozwojem naprzód, nigdy wstecz. Płodzić on może gorsze instytucje etycznie, kulturalnie, lecz to nie znaczy, aby umysł stanął — cofnął się. Nie może mózg cofać się, ciągle nabywa pojęć, doświadcza, ćwiczy się, pokolenie przyjmuje od pokolenia, zbiorowa umysłowość, idzie wciąż naprzód.

Jeżeli okres następny gorszy jest od poprzedniego, to tylko zjawisko sprzeczności w jaką ewolucja wikła się często — faza umysłowa stwarza pewne warunki: Komunizm—niewolnictwo. Umysł w fazie a dochodzi do szczytu rozwoju, stwarza nowe społeczne warunki, które będąc wytworem postępu, rozwoju — rozwijają w niem cechy nowe, nam subjektywnie gorzej wydające się — mimo to bezwzględnie lepsze.

Zjawiska społeczne tworzy człowiek, jego ewolucja — ewolucja społeczna. Ewolucja społeczna wszędzie przechodzi te same fazy, gdyż człowiek — typ wszędzie ten sam. Niech stanie u człowieka jeden organ — mózg, stanie ewolucja. Rozwój umysłowości, to główny jedyny czynnik ewolucji społecznej, ponieważ rozwój ten sam, ewolucja ta sama. Rozwój stanąć nie może, ewolucja stanąć nie może. Lecz umysłowość nasza złożona, stąd sprzeczności; rozwój sił wytwórczych, potrzeb wytworzyć może takie społeczne warunki, które niedogodne są dla filozofji, sztuk pięknych itd.

Jeżeli z tego punktu spojrzemy na feodalizm — przedstawi się on nam jako logiczny ciąg dziejów, jako faza rozwojowa — dziwactwa i barbarzyństwa — jako stałe wypadki fazy postępu — zobaczymy, że wszystkie jego instytucje, zwyczaje i t. d. powiązane są koniecznością."

O metodzie stosowanej w pracy, pisze Abramowski: „Jeżeli usuniemy rasowe właściwości (odmiany duchowe), temperamentu, upodobań umysłu itd. — pozostaje nam szukanie czynnika dla wszystkich ras wspólnego. Jeżeli usuniemy działanie naturalnego środowiska jako główną przyczynę, wytwarzającą dany ustrój — pozostaje nam oznaczyć czynnik ogólno ludzki, wspólny wszystkim rasom. Czynnikiem tym jest rozwój duszy ludzkiej: rozwój uzdolnień i rozwój potrzeb. Jest to czynnik biologiczny — ewolucji mózgu".

Pomimo, że Abramowski uważał rozwój umysłowości za główny czynnik ewolucji społecznej, motor tego rozwoju widzi w czynnikach techniczno-gospodarczych i wychodzi z założeń materjalizmu historycznego. Formułę rozwoju gospodarczo-społecznego ujmuje następująco:

„Praca osobnika daje mniej niż utrzymanie osobnika. Odpowiednik — wspólność pracy (komunizm pierwotny).

Praca osobnika daje tyle, co utrzymanie osobnika — praca indywidualna (drobna własność starożytna). Możebność pracy dla drugich przy zbiorowej

pracy niewolników (nadwartość tworzy się z pracy zbiorowej, gdyż praca zbiorowa daje więcej niż suma prac w nią wchodzących).

Praca osobnika daje cokolwiek więcej niż utrzymanie osobnika. Nadwartość pracy pojedyńczej bardzo mała, potrzeby klasy panującej wymagają więcej niż sumę tych pojedyńczych nadwartości wymagają zbiorowej pracy przymusowej, zatem niewolniczej. Nadwartość pojedyńczej pracy wystarczająca, niewolnictwo może rozwijać się swobodnie, w pracy pojedyńczych ludzi, jak i zbiorowej, lecz przestaje już być konieczne (gdyż siła pracy zbiorowej staje się mniej potrzebną).

Praca osobnika daje większą nadwartość niż poprzednia, drobna produkcja staje się możliwa lecz musi się już odbywać pracą czynszownika, gdyż nadzór nad drobną niewolniczą produkcją był niemożebny (produkcja nie wykarmiłaby tylu nieprodukcyjnych dozorców).

Drobna produkcja stała się konieczną skutkiem pewnych specjalnych zmian, jakie zaszły w technice. Różnica między niewolnikiem, a poddanym: pierwszy utrzymywany przez pana, drugi sam się utrzymuje. Utrzymywanie się samemu zwiększała pilność pracującego. Niewygody niewolnictwa, utrzymywanie dozorców, trudność dozoru przy wielkich gospodarstwach, znaczna strata czasu na chodzenie przy wielkiem gospodarstwie, niechętna praca niewolników, szczególnie w pewnych gałęziach gospodarstwa (domowe, ogrodnictwo), masowe hodowanie mimo wszelkich złych cech niewolnika (niewolnik = pewna suma pieniędzy. niewolnika nowego trzeba kupić, czynszownika można znaleźć za darmo), zdrożenie niewolników.

Wszystkie te niewygody stworzyły dążność do zastąpienia niewolnictwa drobną produkcją poddańczą, gdyż ta stała się możliwą przez rozwój techniki".

Formułę swoją rozwoju gospodarczego podaje Abramowski w postaci bardziej uogólnionej.

I Okres — Komunizm. Praca osobnika $\gtrless$ utrzymanie osobnika: p. o. $\gtrless$ u. o.

II Okres. Niewolnictwo. Praca osobnika = utrzymaniu osobnika: po = u. o.

III Okres. Feodalizm. Praca osobnika = utrzymaniu osobnika + nadwartość: po = uo + n.

IV Okres. Kapitalizm. Praca osobnika = utrzymaniu osobnika + nadwartość spożyta przez pana + nadwartość mogąca mnożyć się (kapitał): po = uo + n + n_1 (kapitalizująca się).

Na rozważaniach tych nie wyczerpują się uwagi metodologiczne w traktowaniu zjawisk historycznych — porusza je Abramowski wielokrotnie w samej pracy, starając się stale o uchwycenie funkcjonalnej zależności między różnemi czynnikami rozwoju historycznego.

Nie znamy wszystkich źródeł, na których oparł swą pracę Abramowski. W toku wykładu cytuje czasem autorów obcych, nie czyni tego jednak systematycznie. Być może spis źródeł mieścił się w nieznanym nam jakimś notesie, gdyż w notowaniu bibljografji zawsze był bardzo skrupulatny. Jedynie w drugim zeszycie rękopisu znaleźliśmy na okładce jako „materjały użyte" spis około 50 dzieł:

A. Mauzy — Essai sur les légendes pieuses du Moyen Age. — A. Babeau— La vie rurale dans l'ancienne France. — L. Barracand. Un village au XII et au XIX siècle. — Ozanam. Civilisation du V siècle. — P. Viollet. Histoire du droit français. — O. Jacob. Curiosités de l'histoire des moeurs du moyen-âge 1887. — A. Rambaud. Histoire de la Civilisation française 1889, 2 vol. — A. Babeau Village sous l'ancien régime. — A. Monteil. Histoire de l'industrie française.— Lacroix. Moeurs et usages du Moyen-Age. 4 vol. — Coquerel, Transformations du christianisme.—M. Blanqui. Histoire d'économie politique 2 vol.—Baudrillart. Histoire du luxe depuis l'antiquité jusqu'á nos jours 3 vol. — F. Perreas. La démocratie en France au moyen-âge. — Fustel de Coulanges. Histoire des institutions politiques de l'ancienne France. — F. de Coulanges — l'Alleu et le domaine rural pendant l'epoque mérovingienne. — F. de Coulanges. — Bénefice et le Patronat. — Bennemère - Histoire des paysans 2 vol. — Levasseur. Histoire

des classes ouvrières en France 2 vol. — Tourmague-Histoire du servage. — Tourmague - Histoire de l'ésclavage. — Viollet. Histoire des institutions politiques et administrations en France. — Flach. Les origines de l'ancienne France.— Sorel L'Europe et la révolution française. — Kolb-Kulturgeschichte 2 vol.— Engels - Der Deutsche Bauernkrieg. — Cibrario - Economie politique du moyenâge 2 vol. — Rodbertus - Izsledowanija kłasiczeskoj drewności. — Taine-Ancien règime. — Karejew - Istorija francuskich kriestjan. — Lecky - Historja racjonalizmu (tłom. ros.). — Roscoszny — Streikgeschichte. — Isajew, Promyszlennyje assocjacji.—Guizot - Historja cywilizacji.—Montesquieu.'— Esprit des lois— Fustel de Coulanges. Les origines du système féodal. — Letourneau - Evolution de la proprieté.—Maurer Einleitung zur Geschichte der Mark, Hof, Dorf-und Stadtverfassung 1854.—Wallon Histoire de l'ésclavage 3 vol. — Dureau de la Malle Economie politique des Romains 2 vol. — Fustel du Coulanges - Gaule romaine. — F. de Coulanges. Invasion gérmanique.

Feodalizm jest wczesnym utworem Abramowskiego. Znać na nim duży wpływ życia ówczesnego, znać rozmach i temperament działacza społecznego, któremu często brakło spokojnego objektywizmu badacza dziejów, który również nie zawsze posiadał dostatecznie opanowany aparat krytyczny. Stąd też niewątpliwie pewna popularyzatorska manjera pisarska, wybitny akcent agitatorski i subjektywizm w traktowaniu zagadnień. Pomimo to należy podziwiać wielką jego przenikliwość, skoro przed laty czterdziestu sformułował cały szereg tez, które mają do dziś walor — ważne są zwłaszcza karty poświęcone roli społecznego podziału pracy, charakterystyce ducha gospodarczego, umysłowości i psychologji indywidualnej w okresie feodalizmu. To też praca Abramowskiego, pomimo swego niewykończenia, powtarzań się, tchnie niezwykłą świeżością, uderza bogactwem myśli, głębokością analiz psychologicznych.

6. Dwa drobne szkice pomieszczone na końcu: „Społeczeństwo feodalne" i „Kapitalizm" są próbami sformułowania zagadnień, które poruszył lub miał poruszyć w studjum o feodalizmie i o ustroju kapitalistycznym.

Wszystkie te prace i szkice ważne są ze względu na czes swego powstania, na stosowaną wszędzie metodę psychologiczną badań, wreszcie jako klucz do zrozumienia wielu późniejszych poglądów i umiłowań Abramowskiego.

SPIS RZECZY.

PISMA SOCJOLOGICZNE.

Str.

CO TO JEST SZTUKA? (Z powodu rozprawy L. Tołstoja „Czto takoje iskustwo?") . . . . . 1—34

PAŃSTWO I PRAWO.

Fragment 1 (str. 35—52) . . . . . 35—67

Fragment 2 (53—67)

PISMA HISTORYCZNO-GOSPODARCZE

FEODALIZM 71

Powstanie społeczeństwa feodalnego: . . . . . 71—94

1. Formy produkcji. 2. Zmiana w technice. 3. Powstanie drobnej poddańczej produkcji: (Proces tworzenia się kolonów prawnie przykutych do ziemi. Proces ograniczenia samowoli panów). 4. Przekształcenie się swobodnych właścicieli i gmin na poddańcze. 5. Zmiana formy własności. 6. Idejowe odbicie się zmiany systemu produkcji. 7. Rola walki klasowej w ówczesnym przewrocie społecznym. 8. Resztki niewolnictwa.

I. Gospodarstwo społeczeństwa feodalnego . . . . . 95—121

1. Ustrój społeczeństwa feodalnego. 2. Technika. 3. Produkcja i wymiana. 4. Forma własności i jej prawa. 5. Pobieranie nadwartości poddanych czynszowników. 6. Osobista zależność czynszowników — poddaństwo. Nadużycia.

II. Miasta . . . . . 121—148

1. Proces powstawania miast i wolności miejskich. 2. Cechy rzemieślnicze.

III. Kościół . . . . . 148—158

IV. Ustrój polityczny . . . . . 158—161

V. Stan umysłowy i moralny . . . . . 162—211

I. 1. Stan umysłowości ludzkiej. 2. Gminy feodalne. 3. Tajemniczość świata otaczającego. 4. Odrębność gminna. 5. Wytwórcza samodzielność człowieka. 6. Samodzielność gospodarcza. 7. Artyzm wytwórczy. 8. Zdrowe warunki życia. 9. Konieczność poddaństwa. 10. Cnoty poddańcze. 11. Przyzwyczajenie ulegania cudzej woli. 12. Sprzeczność czynów z uczuciami. 13. Potrzeba opatrzności. 14. Potrzeba ascetyzmu. 15. Brak poczucia siły ludzkiej. 16. Apoteoza siły brutalnej. 17. Przewaga zalet osobistych w walce o stanowisko społeczne. 18. Skłonność do marzycielstwa religijnego. 19. Wyjątkowe cechy feodałów. II. 1. Władza moralna kościoła. 2. Władza wykonawcza kościoła. 3. Skutki władzy ko-

Str.

ścioła nad umysłami. 4. Wpływ kościoła na naukę. Filozofja okresu feodalnego.

VI. Walka klas. . . . . . 211—219

1. Bunty chłopskie. 2. Walki miast z feodałami. 3. Walka cechów z patrycjatem miejskim.

VII. Proces rozkładowy feodalizmu. . . . . . 220—312

I. Zanik gospodarki naturalnej.
II. Rozwój techniki. III. Powstanie kapitału.
IV. Burżuazja i proletarjat. V. Rozwój nowej produkcji.

VIII. Przewrót moralny i umysłowy . . . . . 313—372

1. Zasada ewolucji psychicznej. 2. Słabnięcie wpływu teologji na umysły. Rozwój krytycyzmu. 3. Upadek wiary pod wpływem zmiany warunków społecznych. 4. Rozszerzenie się zakresu wrażeń świata realnego. Przewaga rozumowania nad wyobraźnią i marzycielstwem. 5. Przyczyny zanikania indywidualizmu, egoizmu domowego i uczuć rodzinnych, rozwój uczuć społecznych. 6. Oddzielenie się pracy fizycznej i umysłowej. Praca automatyczna — jej wpływ na organizm. 7. Zanik zdrowia nerwowego i siły organizmów. Pojawienie się chorób nerwowych — słabnięcie organizmów. 8. Zanik psychizmu poddańczego. Rozwój poczucia równości ludzkiej — wolności osobistej i godności człowieka. 9. Rozwój poczucia siły ludzkiej i instynktu naśladowniczego. Narodowość. 10. Zanik społecznego znaczenia zalet osobistych. Upadek cnót rycerskich — a rozwój kupieckich. 11. Rozwój namiętności pieniężnej jako głównego motoru psychicznego. 12. Upadek władzy moralnej kościoła. Jego transformacja kapitalistyczna.

IX. Walka klas w okresie przejściowym . . . . . 373—412

a) Bunty chłopskie, b) Bunty robotników miejskich (strejki). c) Walka burżuazji z feodałami.

X. Niezgodność nowego społeczeństwa z ustrojem prawnym (ucisk prawny) . . . . . 412—458

1. Rozwój nowych pierwiastków społecznych. 2. Produkcja kapitalistyczna. 3. Nowy skład społeczeństwa. 4. Zbyteczność i niedogodność praw feodalnych. 5. Kto broni tych praw i jaka jest siła żywotna tej obrony. 6. Zbyteczność i bezsensowność praw feodalnych.

Przypisy autora . . . . . 458—462

SPOŁECZEŃSTWO FEODALNE (szkic) . . . . . 483—485

KAPITALIZM . . . . . 486—508

1. Szkic rozwoju. 2. Plan dzieła.

PRZYPISY WYDAWCY . . . . . 509—513

SPIS RZECZY 514—515

WAP
Biblioteka
t.3
27474/2
Naukowa